



4 JWA 20x

MONOGRAFIA
MIASTA
SANDOMIERZA.



K. B. Rubin

MONOGRAFIA MIASTA SANDOMIERZA

PRZEZ

Ks. M. BULIŃSKIEGO,

**K. Ś. T., b. Profesora b. Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej
Warszawskiej, Prałata Katedry Sandomierskiej.**

Z portretem autora, z widokiem miasta Sandomierza podczas wojny
szwedzkiej w roku 1656, według rysunku w dziele Puffendorfa, oraz
z 18 innymi drzeworytami.

WYDANIE POŚMIERTNE

KS. WAWRZYŃCA KUKLIŃSKIEGO.



WARSZAWA.

W Drukarni F. Czerwińskiego i S. Niemiery,
ulica Święto-Krzyszka N. 1325 (10).

—
1879.



№ 1111 661



II-322284

Дозволено Цензурою.

Варшава 2 Августа 1878 года.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU KSIĘDZU
ANTONIEMU SOTKIEWICZOWI,
ADMINISTRATOROWI
ARCHIDYECEZYI WARSZAWSKIEJ.

W dowód wysokiego szacunku i poważania

poświęca

Wydawca.

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Sandomierz, jedno z najstarożytniejszych miast w Polsce, niegdyś stolica udzielnego księstwa, potem województwa, a dziś stolica obszernej Dyecezyi, skupiał w sobie polityczne i religijne życie znacznej części Małej Polski, ziemią Sandomierską zwanej.

Ztąd też dzieje tego starożytnego grodu, są cennym materjałem do ogólnej historyi kraju. Aż dotąd nie mieliśmy monografii Sandomierza; wprawdzie podjął tę myśl Jan Chądzyński w dziełku pod tytułem: „wspomnienia sandomierskie“¹⁾, lecz praca jego nie wyczerpuje przedmiotu, a do tego wielu błędami historycznymi jest przepelniona.

Dla tego wszyscy oczekiwali na ukazanie się w druku historyi Sandomierza przez ks. Melchiora Bulińskiego, do której gromadził materjały, jeszcze w latach 1837, 1838, 1839 etc., kiedy był professorem i kapelanem przy kościele PP. Benedyktynek. Objąwszy w roku 1840 probostwo w Mikułowicach, a potem będąc powołany na profesora historyi kościelnej do Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie, był zmuszony zaprzestać

¹⁾ Warszawa 1850.

badania nad przeszłością Sandomierza — dopiero gdy w roku 1867 objął powtórnie obowiązki profesora historii przy Seminarjum Duchownem, przyłożył gorliwej ręki do przerwanej pracy, a mając, jako Prałat Kustosz kościoła katedralnego, klucze od biblioteki kapitulnej, i wstęp do archiwów tak miejskich jako i klasztornych, wykończył na podstawie miejscowych dokumentów dokładną: *Historię Sandomierza*.

Dzieło zupełnie przygotowane do druku, oczekiwało pożądanego od wszystkich wydania, gdy śmierć nieubłagana w dniu 22 Maja 1877 roku wydarła mieszkańcom Sandomierza zasłużonego autora.

Świętej pamięci ks. Melchior Buliński, który zaszczycał mnie swoją przyjaźnią, zlecił mi jako egzekutorowi testamentu, wydanie *historii Sandomierza*.

Zaszczytne to dla mnie zlecenie, uskuteczniam własnym nakładem, mając tę błogą nadzieję, że szacowna praca ś. p. ks. Bulińskiego znajdzie licznych czytelników. Styl w niej jasny — rzecz systematycznie przeprowadzona i na źródłach wszędzie cytowanych oparta, nadają temu dziełu wartość prawdziwą.

Obok przedmowy, dołączam wspomnienie pośmiertne o życiu i pracach ks. Melchiora Bulińskiego, oraz portret ś. p. autora.

Sandomierz d. 27 Grudnia 1877 roku.

Ks. W. K.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O ś. p. PRALACIE MELCHIORZE BULIŃSKIM.

NAPISANE PRZEZ

KS. WAWRZYŃCA KUKLIŃSKIEGO,

Professora Historii Kościelnej w Seminaryum Sandomierskiem.

Rok 1877 dwa wielkie w Dyecezyi Sandomierskiej uczynił wyłomy. Jeszcze rozżalone serca nasze nie uspokoiły się zupełnie po stracie Księdza Szpaderskiego, gdy nowym ciosem ugodzone zostały przez śmierć Księdza Melchiora Bulińskiego. Jak wielką ponieśliśmy stratę w jego osobie, niechaj się łaskawy czytelnik przekona z tych kilku słów, które o nim podajemy.

Ksiądz Melchior Buliński urodził się w Chmielniku, w powiecie Stopnickim 1810 r. Początkowo uczył się w miejscowej szkole chmielnickiej, po ukończeniu której, zapragnął wyższej nauki, lecz ojciec jego będąc tylko posługującym przy kościele chmielnickim, nie mógł synowi swojemu dać odpowiedniego wykształcenia, gdyż szczupłe jego fundusze zaledwie na niezbędne do życia potrzeby wystarczać mogły. Pilność jednak w naukach, bystrość i przytomność umysłu młodego Melchiora nie uszły uwagi proboszcza miejscowego księdza Walentego Kaweckiego; dla tego postanowił wziąć go na swoją opiekę i dać mu stosowne wykształcenie. W roku 1824 oddał go do szkół wojewódzkich Pińczowskich, gdzie w roku 1830 z nagrodą skończył klasę 6-tą ¹⁾.

¹⁾ Właśnie w tym czasie Biskup Krakowsko-Kielecki, ksiądz Skórkowski, wizytując swoją dyecezyą, przybył do Pińczowa, gdzie na prośbę Rektora szkoły pińczowskiej p. Kowalskiego, wizytował i klasy. Wtedy to Buliński jako uczeń klasy 6-tej, przyjmował księdza Skórkowskiego piękną przemową, którą tak sobie go ujął, iż ten rzekł do niego: „Jesteś moim przyjacielem, jeśli żądasz pieniędzy na ukończenie uniwersytetu, takowe odemnie otrzymasz“; ale Buliński podziękował za łaskę, ponieważ postanowił poświęcić się stanowi duchownemu.

Monogr. Sand.

Po upływie jednego roku, zastanowiwszy się dobrze nad sobą, obrał stan duchowny i w 1832 roku wstąpił do Seminarium dyecezalnego w Sandomierzu, skąd po upływie jednego roku, jako wzorowy i pilny alumn, wysłany został przez władzę seminaryjską na koszt rządowy do Seminarium głównego w Warszawie, gdzie przez lat trzy słuchał wykładu nauk teologicznych. Kiedy w roku 1836 Seminarium główne w Warszawie przemienione zostało na Akademią, wówczas ś. p. Melchior Buliński zaliczony do grona alumnów tejże Akademii, pozostawał w niej jeszcze przez rok jeden dla zupełnego ukończenia nauk, i w tymże samym roku na kapłana wyświęcony został. W roku 1837, władza Akademicka oceniając pilność i zdolność młodego alumna, stopień kandydata świętej teologii mu udzieliła. Za powrotem jego do Sandomierza, w tym samym roku Administrator Dyecezyi Sandomierskiej Książd Klemens Bąkiewicz, mianował go professorem Historii Kościelnej i powszechnej przy Seminarium Sandomierskiem, dodając mu do tego kapelaniją przy zgromadzeniu PP. Benedyktynek. Z chęcią przyjął on oba powyższe obowiązki, gdyż ciche ustronie Ś. Benedykta, było najodpowiedniejszym miejscem dla oddania się z całym zamiłowaniem pracy naukowej na polu historycznym. I tu to po raz pierwszy zajął się gromadzeniem materyałów do historii Sandomierza, zwiedzając miejscowe archiwa, i własnoręcznie przepisuując mnóstwo przywilejów udzielonych miastu, od najdawniejszych czasów, przez różnych królów polskich; ale pracy tej na pewien czas zaprzestać musiał, gdy w 1840 r. mianowany został proboszczem w Mikułowicach. Zaledwie objął obowiązek Pasterza parafii, zaraz zwrócił szczególną swoją uwagę na kościół i takowy wewnątrz pięknie odnowić kazał, oraz powiększył go przez przybudowanie kruchty kościelnej. Dom mieszkalny obszerny, oraz zabudowania gospodarskie z gruntu postawił, i ogrodem z drzew owocowych złożonym przyozdobił.

W roku 1845 ś. p. ks. Biskup Tomaszewski mianował go kanonikiem honorowym Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, a w rok potem powołany został na zastępcę Historii Kościelnej do Akademii Duchownej Warszawskiej, który to obowiązek aż do zniesienia tejże Akademii w roku 1867 przez lat 21 gorliwie wypełniał. W roku 1850, ks. Joachim Goldtman, Biskup Dyecezyi Sandomierskiej, oceniając pracę i gorliwość księdza Melchiora Bulińskiego w kształceniu młodzieży akademickiej, zaszczycił go kanonią honorową kapituły sandomierskiej. W roku 1851 został mia-

nowany zwyczajnym professorem tejże Akademii przez Komissyą Spraw Wewnętrznych i Duchownych. W roku 1858 ozdobiony został orderem Śgo Stanisława klasy III, a w 1859 r. J. W. Ks.; Józef Juszyński, Biskup Dyecezyi Sandomierskiej, podniósł go do godności kanonika gremialnego kapituły sandomierskiej; a czując częstokroć potrzebę wyręczenia „in spiritualibus“ najdostojniejszy Pasterz Dyecezyi naszej, przedstawił 1863 r. świętej pamięci Melchiora Bulińskiego na godność Sufragana Dyecezyi Sandomierskiej, ale przedstawienie nie otrzymało pożądanego skutku. Najdostojniejszy Pasterz wynagradzając zawiedzioną nadzieję, posunął go w 1868 roku na godność Prałata Kustosza naszej wspaniałej katedry. Jako Prałat Kustosz i Professor Seminarium, osiadł on teraz w cichem ustroniu Sandomierza, postanowiwszy przywieść do skutku zaczęłą historją tego starożytnego grodu. Jego Excellencya Biskup Juszyński, oceniając poświęcenie się bezinteresowne dla Seminarium, drugi raz w roku 1872 przedstawił ks. Melchiora Bulińskiego na godność Sufragana Sandomierskiego, lecz i na ten raz bez skutku; a godność Scholastyka, na którą był przedstawiony, również przyznana mu nie została. Wszystkie te trudności i zawody nie zdołały osłabić stałości jego charakteru, ani sprowadzić z drogi prawej, ani nawet zniechęcić. Nic dziwnego; w życiu ludzi oddanych naukowej pracy, w życiu tych szczęśliwych wybrańców losu, którzy potrafili się wzbicć ponad poziom zwyczajnych ludzi, widnieje wyłącznie jakaś myśl przewodnicząca i wypełniająca życie. Ta myśl, ta idea ciąglem wcielaniem się w czyny i działalność męża nauki, nabiera potężnego wpływu na jego działanie, na popędy jego woli, pochłania jego siły duchowe, przeistacza się w drugą niejako jego naturę. Filozof, ten stan duchowy, w człowieku poświęconym nauce, nazwałby nałogiem. My pisząc kilka słów o życiu cnotliwego a pełnego zasług na polu nauki męża, pozwolimy sobie, ten ustrój ducha, nazwać zamiłowaniem. Bo tak pojęte zamiłowanie budziła w księdzu Bulińskim historia, i to wszystko, co z nią miało lub mieć mogło pośredni lub bezpośredni związek.

Dla historyi, ks. Buliński młodą wiosnę życia spędził w mozolnej pracy, nad zdobywaniem wiadomości stanowiących prope-deutykę historyczną. Na ławie uniwersyteckiej auli i po jej opuszczeniu ze stopniem kandydata teologii, w pierwszych latach zawodu nauczycielskiego, poświęcał się ks. Buliński filologii. Wkrótce potem widzimy ks. Bulińskiego badającego poleografią u źródeł tej nauki, u tych martwych, a jednak żywotną obdarzonych siłą po-

mników, odczytującego ją w gruzach i marmurach starego Rzymu, w galeryach obrazów Drezna i Wenecyi,¹⁾ w zabytkach architektury i pamiątkowych skarbcach świątyń Akwizgranu, Kolonii, Strasburga, Wiednia, Pragi i siedmiu świątyń katedralnych krajowych, co się po obu brzegach Wisły rozsiadły ⁴⁾).

Wolne od badań chwile, nie schodzą ks. Bulińskiemu bezpożytecznie, wypełniają je studia historyczno-literackie, jakimi liczne zeszyty Pamiętnika Religijno-Moralnego poszczycić się mogą. Wreszcie z niezmordowaną pilnością i pracą zarówno we wspaniałych bibliotekach Rzymu, Wiednia, Warszawy, jak opuszczonych księgozbiorach zakonnych i katedralnych, zbiera ks. Buliński drobne i rozsypane ułamki heraldyki, chronologii, kronik, genealogii, świadectw współczesnych w pamiętnikach i rękopisach. A znając ich nieodzowną potrzebę, ich wartość w nabyciu historycznego wykształcenia, bystrością oka właściwą wyższym umysłem, te drobne ułamki układa w pamięci i notatkach w szyku porządnym, i wiedzę swą nimi wzbogaca.

Ta pełna energii i mozołu praca, zabrała ks. Bulińskiemu wiele lat życia, lecz po jej spełnieniu (jeżeli spełnieniem nazwiemy kres pewien położony—wyczerpującym siły szperaniem), ks. Buliński energję, pracę, środki materialne jakimi rozporządzał, same nawet chwile wypoczynku, poświęca historii, która dla niego była pięknym umysłowego życia celem. To też historia ta, zespala się z istotą życia ks. Bulińskiego, przemawia doń przy każdej okoliczności potocznego życia, nadaje pełną wdzięku powagę naukową jego rozmowie, ubarwia wymową kazalną, wnika zarówno w najpoważniejsze sprawy życia, jak w chwile rozrywki lub zabawy. To też ks. Buliński wykladał swój przedmiot z zamiłowaniem, a tę wielką znajomość historii, oprócz niezmordowanej pracy, zawdzięczał on głównie nadzwyczajnej pamięci, którą nie każdy śmiertelnik poszczycić się może. Jako owoc sumiennej pracy, pozostawił on dzieło sześćcio-tomowe pod tytułem: „Historya Kościoła powszechnego.“ Tom I-szy wyszedł z druku w Warszawie 1860 r., tom VI-ty również w Warszawie wydany 1866 roku ²⁾).

¹⁾ Przekonać się można, czytając jego podróże, zostawione w rękopiśmie, odbyte w celach naukowych, do wyżej wymienionych miejsc w latach 1843, 1857.

²⁾ Bliższe uwagi nad tomem I-m Historji Kościelnej ks. Bulińskiego, wyszły w Pamiętniku Religijno-Moralnym tom VII Styczeń 1861 r. skreślone przez ks. M. N.

Dzieło to obejmuje wypadki kościoła powszechnego od narodzenia Zbawiciela, aż do roku 1789, czyli do rewolucyi francuzkiej — tom zaś VII-y tejże historyi, obejmujący wypadki kościoła powszechnego od rewolucyi francuzkiej aż do roku 1872, pozostał jeszcze w rękopiśmie gotowy do druku. Wyznać musimy, iż nie możemy poszczycić się lepszem dziełem w ojczystym języku nad historję kościelną ks. Bulińskiego, i dla tego też dzieło to po wszystkich prawie seminaryach tak w Cesartwie jako i królestwie znajdujących się, zaprowadzonym zostało.

Oprócz historyi kościoła ogólnej, napisał ks. Buliński szczegółową historją kościoła w Polsce tomów 3, które wyszły w Krakowie 1873 i 1874. Dotąd bowiem dzieło pijara ks. Ostrowskiego było jedynem w tym względzie, a nawet J. Łukaszewicz gorliwy pracownik na polu dziejów kościoła, nie widział możności zastąpienia go lepszem nowem, poprzestał tylko na powtórnem wydaniu, wzbogaciwszy go tylko nielicznymi przypiskami. Ksiądz Buliński chciał zaradzić temu brakowi, i napisał dzieło pod tytułem: „Historja Kościoła Polskiego“ tomów 3, w których wypadki od najdawniejszych czasów doprowadzone są do 1764 roku ¹⁾; tomu zaś czwartego brakuje.

Oprócz dzieł wyżej wymienionych, ksiądz Buliński zajmował się także tłumaczeniem z francuzkiego Alkoranu Mahometa, i przetłumaczył z niego rozdziałów 99 ²⁾, tudzież wiele artykułów treści religijnej i historycznej umieszczał w Czasopiśmie katolickiem *Pamiętniku Religijno-Moralnym*. Wszystkie te prace ks. Bulińskiego odznaczają się erudycją, wielką sumiennoscią w wykończeniu, oparte na źródłach, opatrzone niezbitemi dowodami i cytatami.

To wielkie zamiłowanie ks. Bulińskiego w historyi posuwało nas nieraz do niewinnych żarcików, które bynajmniej nie ubliżały jego szlachetnej osobie, a bardziej jeszcze wykazywały wielkie przejęcie się tym przedmiotem ³⁾. Któż bowiem nawet podczas space-

1) O ile zaszczytnie ksiądz Buliński wywiązał się ze swego zadania, przekonać się możemy z recenzji „Przeglądu krytycznego“ Nr. 2 rok 1874 30 Listopada.

2) Przetłumaczone rozdziały pozostały w rękopisie.

3) Ksiądz Buliński długo modlił się czyniąc *memento pro vivis et mortuis*. Gdy ktoś zapytał, za kogo się tak długo modli, jeden z jego uczniów odpowiedział; wypomina zmarłych papieży i zasłużonych ludzkości mężów z każdego okresu po kolei.

rów lub zebrań, nie dowiedział się zawsze od niego czegoś nowego a podanego w formie żartobliwej, bez śladu zarozumiałości właściwej erudytom? A gdy pełna zasługi sędziwość przyniosła ks. Bulińskiemu w należnej dani skłonną do zadumy głęboką powagę — wtedy widzimy ks. Bulińskiego w Sandomierzu, spędzającego długie godziny przed portykiem katedralnej świątyni, lub przed kościołem Śgo Jakóba, w poważnem milczeniu i skupieniu uwagi.

Tam ks. Buliński marzył o przeszłości, tam czytał wyraźne dłań słowa dziejów, wyryte na każdej cegiełce. Tam wpatrywał się w napady Tatarów, Szwedów, Niemców. Tam rozmawiał z Piotrem Krępą, Sadokiem i z całym poczem bohaterów i męczenników Sandomierza. Tam wodził wzrokiem za przesuwanymi się pod sklepieniami świątyń cieniami Kadłubka — Długosza — Oleśnickiego; za cieniami tych mężów, co w jednej ręce trzymając różczkę pokoju, w drugiej mądrości księgę — są najpiękniejszymi pomnikami i najcenniejszą ozdobą dziejów powiślańskiego słowianizmu.

A gdy kto ocknął, rozbudził z tej zadumy ks. Bulińskiego, wtedy zadumany starzec swe myśli przelewał w mowę serdeczną; tłumaczył i opowiadał każdemu dzieje tych murów, i związane z nimi dzieje kraju, kościoła i świata. Tu także nie można przemilczeć godnej uznania troskliwości ks. Bulińskiego, z jaką opiekował się skarbcem kościoła katedralnego. Tam ks. Buliński zebrał historycznej wartości przedmioty, księgi, obrazy, zabytki należące kiedyś do osób znanych w historii; pieczęci, manuskrypty, dyplomy — i sam każdemu ze zwiedzających świątynię pokazywał, ze czcią niemal religijną dotykając tych drogich pamiątek.

Po przeniesieniu Akademii duchownej Rzymsko-Katolickiej z Warszawy do Petersburga roku 1867, ks. Buliński wraca do Sandomierza i obejmuje w miejscowem Seminarjum djecezalnem obowiązek profesora Historii kościelnej i powszechnej. Nam się wydaje, że tylko kapłan, a przytem głęboki miłośnik nauki, znawca miejscowych potrzeb społecznych, szczerze pragnący je zapełnić, mógł być zdolnym do takiego poświęcenia. Nie mówimy już o zamianie akademickiej katedry na skromną szkołę duchowną; nie mówimy o niekorzystnej zamianie kwiatu intelligencji młodych uczniów na grono młodych elewów nauki, których umysł ledwo rozwijający się, po przejściu z elementarnych nauk do głębszych studyów naukowych, częściej każe oczekiwać nauczycielowi gorzkich zawodów mozolnej pracy, aniżeli pozwala cieszyć się pomysłnym inteligencji rozwojem. To według nas, po części przynajmniej, obojętnem

jest dla profesora. On zarówno będzie wielkim na katedrze uniwersytetu jak szkoły elementarnej; światło jego nauki dojdzie wszędzie, gdzie tylko się znajduje iskra dobrej woli, roztlewająca szlachetną żądzę wiedzy. Bo on jest podobny wonnemu kwiatowi, rozsiewającemu woń, zarówno w ogrodzie królewskim, jak i na grządce wieśniaka. My widzimy poświęcenie się ks. Bulińskiego w przyjęciu obowiązków profesora historii w Seminarjum, w tem głównie, że obowiązek ten przyjął przy schyłku niemal życia, że dlań poświęcił chwile słusznie zapracowanego spoczynku, mogąc głószaniem prac nowych, dodawać blasku swej chwale, że odda się pracy pełnej cierni i zawodów a oddał się bez nadziei wywyższenia, osiągnięcia szczytów, korzyści materialnych, a jedynie upatrując swą nagrodę, w zbogaceniu młodych umysłów w wiedzę tak podniosłą i niezbędną, żądając jedynie postępu w nauce, i rozpowszechnienia znajomości dziejów Kościoła.

A śmiemy sądzić, że nawet i bez nadziei tej nagrody, pośpieszyłby ks. Buliński nieść światło nauki tam, gdzieby widział jego potrzebę. Z dumą i chlubą jednak wyznać mamy prawo, że młodzi wychowawcy Seminarjum, uznawali to poświęcenie, i w miarę możności, wdzięcznością i sercem, przez cały ciąg nauczycielskiego w Seminarjum zawodu, to poświęcenie ks. Bulińskiemu odplacali.

Prelekcyjne ks. Bulińskiego były przez alumnów z punktualną regularnością uczęszczane. Na nich młodzież duchowna z okiem wlepionem w twarz prelegenta, z uwagą biegnącą za śladem jego słów w obszar dziejów świata, chciwie chwyta słowa ks. Bulińskiego, a te nie pozostają bez wpływu nie tylko na jej umysły lecz i serce.

Ksiądz Buliński kilka godzin w półroczu zwykł był poświęcać powtarzaniu swoich prelekcyj. Godziny te były rodzajem naukowej biesiady ks. Bulińskiego z jego uczniami. Alumni powtarzali w krótkich zarysach kurs wyłożony, dodawali doń własne spostrzeżenia czerpane w pracach Palmy, Thejnera i innych nowszych odkryciach historycznych, wywiązywały się ztąd kwestye sporne, rozstrzygane zwykle powagą samego mistrza, a wyrabiające jednak samodzielność myśli, i zmysł krytyczny w uczniach. To też ks. Buliński, zstępując z katedry szkolnej do mogiły, zanosił tam szczerzy żal uczniów, a pozostawił wspomnienie nie osłonięte choćby cieniem urazy lub niechęci.

Dotąd mówiliśmy o ks. Bulińskim, jako o mężu nauki; widzie-

liśmy go jak przebiegł to życie z palmą zasługi w ręku, i z wieńcem chwały otaczającym skroń jego, zacząwszy je, jak każdy mąż nauki, pod groźną wieszczą rzymskiego przestroga: *Periculosae plenum opus aleae tractas, et incedis per ignes suppositos cineri doloso* ¹⁾).

Lecz nie godzi się przepomnieć o zasługach ks. Bulińskiego na innem polu, o zasługach niemniej ważnych, zacnego męża i prawego obywatela cechujących, o zasługach, któremi ks. Buliński hojnie spłacał społeczeństwu, ciążący na każdym członku ludzkości dług obowiązku. Mamy tu na względzie prace i zasługi kapłańskie księdza Bulińskiego.

Każdy rozumie czem jest kapłan katolicki, kto pojmuje ogrom poświęcenia osobistego w kapłanie, wpływ zbawienny jaki tenże wywiera na społeczeństwo; kto widział albo wymarzył sobie ideał kapłana, tak prosty, tak nieścieśniony, tak skromny a tak wielki, ten pojmie także, że praca na tém polu, zdolna sprostać pracy, w najgłębszej i najzawilszej nauk dziedzinie. A zasługa ta, o wiele zasługi naukowe przewyższa. A jeżeli zasługa kapłana, gdy ta prawdziwą jest, nie może być zbyt widomą za życia, to pod grzechem przeciw pamięci historycznej w pośmiertnem wspomnieniu każdej wybitnej postaci, przepomnieć się jej nie godzi, nie godzi się jej zbyć ogólnikami i nie uwydątnić przed okiem świata, który chętnie patrzy na to, co wzniosłe i piękne.

Wprzód nim powiemy o zasługach kapłańskich ks. Bulińskiego, wypada nam choć pobieżnie, dotknąć kwestyi stosunku, jaki zachodzi pomiędzy nauką i wiarą. Po tem wszystkiem, co w tym przedmiocie napisano, od Św. Tomasza aż do Syllabusa ostatniego koncylium, zda się rzeczą pewną, że kolizyi żadnej w tej mierze być nie może. Wszakże, było to zawsze naturalnym wynikiem nieurobionych umysłów ludzi zbyt jednostronnie oddanych nauce,—stało się przez czas pewien rodzajem mody, aby zrywać z sercem i wiarą, gdy zagłębią się w obszar wiedzy.

Dowodów na poparcie tego zdania nie trzeba nam szukać w głębokiej przeszłości pomroce, nie trzeba przywoływać wspomnień osobistości, zkądinąd drogich nam i zacnych: dość przypomnieć sobie znane zdanie Bakona, w którem tak szczęśliwie

¹⁾ Horat. L. II c. I.

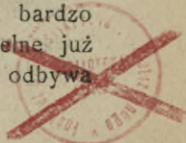
udało się temu filozofowi odmalować stosunek wiedzy do wiary, rozumu do serca, „mała ilość nauki, mówi ten filozof, odwodzi od Boga; jej pełność skłania rozum do wiary.“

I rzeczywiście, umysł niewyrobiony gruntownie a oświecony światłem nauki, nie raz w tem świetle ujrzy cel wystarczający jego potrzebom, a po za nim, nic już więcej nie widząc godnego swojej uwagi, staje się nieraz dziwnie obojętnym na rzeczy sercu najdroższe, na wiarę, na wzniosłe porywy ducha, w chwilach modlitwy i duchowej ekstazy.

Ks. Buliński na tym punkcie był prawdziwie wielkim; uniknął uludnego blasku światła nauki; pozostał wierny zasadom, które ze względu na powołanie, powinien był wyznawać. W jego historii kościoła przebija się wiara głęboka w działanie Opatrzności, wiodącej ludy do zamierzonego celu. I przed nią ks. Buliński w pracach swoich uchylał zawsze potężną skarbnicą wiedzy głowę. A nieskażony widokiem tych ran moralnych, które niestety tak obficie są rozsiane na kartach historyi, zachował do końca życia w dziewictwa blasku wiarę, którą się w dni dzieciństwa w rodzicielskim domu, na miękkim macierzyńskiej miłości wezglowiu nabywa.

Bogaty w te dwie cnoty był ks. Buliński kapłanem wzorowym, pełnym świętobliwości, gorliwości miarkowanej roztropnością, pełnym namaszczenia i głębokiej powagi. Słodycz rozlana na twarzy ks. Bulińskiego cechowała duszę czystą i niezamącony spokój sumienia. Powaga, opromieniająca tę postać sędziwą, znamionowała poważny smutek, cechujący uczucia chrześcijańskiego kapłana. A widniał w ks. Bulińskim duch prawdziwie kapłański, szczególnie podczas sprawowania obrzędów kościelnych i czynności kapłańskiego urzędu.

To też Msza św., odprawiana przez ks. Bulińskiego, zdolna była najobojętniejszego z widzów pociągnąć myślą do Boga, tą prostotą, powagą i pobożnością, przebijającą się w każdym słowie i w każdym ruchu. Odprawiał ją też ks. Buliński codziennie, już to w katedralnej świątyni, już, w ulubionym przezeń dla wspomnień historycznych, kościele św. Jakóba. Wspaniałe obrzędy kościelne, odbywane w katedralnej świątyni, nowego niejako nabierały blasku i majestatu, gdy im przewodniczył ks. Buliński. A przewodniczył lub uczestniczył w nich sędziwy Prałat bardzo często. Widzimy ks. Bulińskiego w uroczyste dni kościelne już o szóstej rano w świątyni śpiewającego jutrznię — potem odbywa



celebrę, znajduje się na nieszpórach — a zawsze jaśniej pobożnością, w której najbardziej uprzedzone oko, nie zdolne było dopatrzyć cienia obłudy. I komuż z Sandomierzan nie przedstawia się żywo w pamięci ks. Buliński, przewodniczący uroczystej processyi w dzień Bożego Ciała? Tam pod palącymi promieniami słońca, ubrany w ciężkie kapłańskie szaty, pomimo znużenia i osłabienia, jaśniej on młodzieńczą żywością. Tam głosem melodyjnym, pełnym wzruszenia, błogosławi ludowi, a słowa jego błogosławieństwa wnikają w serca kilkutyśiącznego tłumu i wszędzie wlewają błogi pokój, i chrześcijańską otuchę.

Ani wiek, ani zajęcie, ani wysoka godność, jaką ks. Buliński piastował w kapitule, nie były dlań wymówką w spełnianiu Świętych Sakramentów; ks. Buliński zawsze gotów służyć ludzkości, administruje sakramenta Chrztu i Małżeństwa cisnącym się po jego błogosławieństwo Sandomierzanom. Nieraz długie godziny spędza w konfesjonale, do którego śpieszą wówczas ci, co dotknięci wątpliwości raną, pragnęli ją uleczyć balsamem światła i pociechy, jaki spływał w słowach sędziwego Prałata.

Ambona katedralna często jaśniała światłem wymowy ks. Bulińskiego; i bez zaprzeczenia była to najwłaściwsza tribuna dla tego męża pełnego skromności i nauki. To też z niczem się nie da porównać obecność ks. Bulińskiego na ambonie; na niej to on łączy głęboką uczoność profesora z prostotą wymowy pasterza. Na niej to swą wymową, swym poważnym i łagodnym głosem, znalezieniem się samem pełnem godności, powagą, którą tak pięknie zdobił wieniec siwizny i wspaniała toga rzymska, wpływał ks. Buliński skutecznie na umysły i serca; i zdawało się często-kroć, że ten, kto przychodził słuchać naukowej wartości mowy ks. Bulińskiego, odchodził z okiem zwilżonym łzą, wyciśniętą nie sztuczną gestykulacją, lub krasomówczą grą wyrazów, lecz urokiem prawdy z godnością i wdziękiem.

W tem, cośmy wyrzekli o godności kapłańskiej ks. Bulińskiego, zawiera się dopiero połowa kapłańskich obowiązków. I jakkolwiek cześć się należy kapłanowi od nas, jeżeli oświeca nauką, buduje przykładem; jeszcze on wtedy nie jest wszystkim dla wszystkich. Wtedy kapłan-pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi,— dopiero wznosił jedną rękę, pokazując ludziom Niebo — pozostaje mu schylić jeszcze drugą rękę ku ziemi, aby z niej podnieść upadających; pozostają mu do wypełnienia przykazania miłosierdzia i litości ewangelicznej.

Tu ks. Buliński był prawdziwym kapłanem. Pomimo stosunkowo szczupłych dochodów; pomimo że używał ich w celach naukowych w celu popierania sztuki krajowej; pomimo znacznych wydatków obracanych na odnowienie kościoła św. Jakóba, umiał ks. Buliński dopatrzeć ukrytego smutku lęz tam, gdzie się z nią kryto, umiał dojrzeć nędzę za wstydu zasłoną; i z rzadką delikatnością zanieść słowo pociechy, zachęty, dobrej rady, a nie szczedząc rozsądnego wsparcia.

Mieszkanie ks. Bulińskiego zawsze było otwarte dla tych, co przychodzili doń po radę lub pomoc; i tej nikomu nie odmawiał. Nawet poważny i stanowczy swój głos w konsystorzu i radzie seminaryjskiej umiał ks. Buliński szlachetnie zużyć dla przyniesienia proszącym pomocy.

A tak ks. Buliński, łącząc w sobie przymioty rozumu i serca, był prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności Sandomierza. Cieszył się więc z tego powodu, bezprzykładną wziętością i sympatją u wszystkich. W każdym mieszkaniu, w każdym albumie obywateli Sandomierza i jego okolic, można było znaleźć fotografię ks. Bulińskiego; bo jakkolwiek jego imię głęboko było wyryte w sercu każdego z Sandomierzan, to jednak portret był mu chlubą, a najczęściej wspomnieniem jakiegoś dobrodziejstwa, doświadczonego od ks. Bulińskiego.

Chętnie udzielający się ks. Buliński, bywał mile widziany w każdym domu; a rzadkie jego wizyty, bo nie mógł im ks. Buliński wiele czasu poświęcać, były miłą uroczystością rodzinną tych, którym ten zaszczyt przypadł w udziale.

Sam co czwartek miewał u siebie poufne zebrania, na których poważne toczyły się społeczno-literackie rozmowy, a wysoka nauka ks. Bulińskiego wraz z przekonującym przedstawieniem rzeczy, niezatarte pozostawiała ślady na umysłach słuchaczy.

Nadto, posiadał ks. Buliński zupełne zaufanie u wszystkich, którzy go otaczali; to też znał on potrzeby i troski wszystkich i umiał na nie wynaleźć jakąś radę. I oto drugie pole działalności ks. Bulińskiego, pole pełne zawodów i cierni; przebył je ks. Buliński, zasłużywszy sobie na chlubne w przyszłości wspomnienie.

Na jednym i drugim polu, ks. Buliński wielkie łożył zasługi, ale się też powoli i siły wyczerpywały, i anioł śmierci przyspieszał kroku.

Było to przed Wielkanocą 1876 roku, kiedy ks. Buliński

wyjechał na swoje probostwo w Mikułowicach, aby tam po półrocznej pracy Seminaryjskiej odpocząć.

Ale gorliwość jego nie tylko jako profesora, ale nadto jako dusz pasterza, nie dozwalała mu pozostać beczynnym. Spełniał więc obowiązki parafjalne z całym poświęceniem się, które nieraz bardzo nadwierały już strudzone pracą umysłową siły, lecz ś. p. Prałat mało na to zwracał uwagi; ciągle okazywał też samą wesołość humoru i gotowości do dalszej pracy. W wigilją świętego Wojciecha, gdy mocno znużony usiadł, aby pokrzepić strudzone siły, dostał silnego ataku apoplektycznego, który naraz ogromną w całym jego organizmie uczynił przemianę.

Ten człowiek, który niedawno temu żywą prowadził rozmowę, ten, co przed paru tygodniami swoją piękną wymową i gruntownym przedstawieniem rzeczy liczne bawił towarzystwa, ten co ze szczególniejszem zadowoleniem rozprawiał o swoim ulubionym przedmiocie, dowodząc lub pokonywując opponentów; ten człowiek, powtarzam, po owym ataku apoplektycznym, naraz stał się ponurym, milczącym, a przyćmiony i jakby błędny wyraz oczów, budził w każdym, co dawniej znał prałata, jakieś złowrogię przecucie.

Do choroby pierwszej, przyłączył się jeszcze karbunkuł, który w okropny sposób niszczył jego ciało. Moralne cierpienia, jakich doznał w drugiej połowie 1877 roku, również podkopały jego siły, tak, iż wszyscy widzieliśmy z boleścią w sercu, że dni Prałata już są policzone. Chodził on jeszcze na lekcye, wykladał takowe i słuchał egzaminów, ale siły nie tylko dniami ale i godzinami widocznie go opuszczały; musiał wreszcie położyć się do łóżka, z którego więcej nie powstał.

Nic nie pomogła ani nauka lekarzy — troskliwie osób życzliwych starania, które w miarę rosnącego niebezpieczeństwa się wzmagaly, iżby przemódz niszczącą zdrowie chorobę, modły nakoniec kapłanów i pobożne westchnienia wszystkich znajomych i kochających go osób, udaremnione zostały.

Dnia 21 Maja, słońce poraz ostatni dla Prałata weszło na firmament niebieski, poraz ostatni dla niego oświetliło sandomierskie łąny, rzuciło kilka jasnych promieni na ciche i skromne ustronie Prałata; wkrótce potem schowało się po za czarne chmury, jak gdyby nie chciało być świadkiem ogólnego żalu, który w tym dniu aż do gruntu rozdzierał nasze serca. W drugi dzień Zielonych świątek o godzinie siódmej z rana, odwiedziłem

Prałata i zastałem go siedzącego na sofie; promień nadziei wstąpił we mnie na chwilę, iż Bóg powróci go do zdrowia, ale niestety, nadzieja ta bardzo mnie zawiodła. Dzień ten był przeznaczony, aby ś. p. Prałat zakończył w nim swą doczesną pielgrzymkę. W tym to dniu, miejscowy lekarz po raz pierwszy mu oświadczył, iż po ludzku sądząc, nie ma żadnej nadziei; z całą rezygnacją przyjął on tę smutną wiadomość, ale poddał się woli bożej i oświadczył chęć pojednania się z Bogiem, czego dopełnił jeden z miejscowych kapłanów. „Jestem spokojny“ rzekł Prałat potem z całym zadowoleniem; w tej chwili niebiański uśmiech przebiegł po jego ustach, zdawało się, że w Prałata wstąpiło nowe życie i nowa siła jedynie po to, aby wynurzyć ostatnią swoją wolę co do szczupłego majątku, jaki po sobie zostawia. Ten człowiek oddany całkiem nauce, nie ubiegał się wcale za tem, co kieszeń wypełnia, ani też nie znajdował najmniejszej przyjemności w odgłosie tego, co szeleści lub brzęczy, ale życzył sobie, aby i to co posiadał, nie tym, jak się zazwyczaj dzieje, ale więcej uczciwym i honorowym sposobem rozlokowanem zostało. Wiedział on dobrze, iż testamentem skreślona jego wola ostatnia, usunie na zawsze wszelkie niesłuszne podejrzenia, tak na jego szlachetną osobę, jak i na tych, w których całe zaufanie i uczciwość położył. Prosił więc, aby wezwano do niego Juljana Skorupskiego, obywatela miejscowego, i jego jako dawnego przyjaciela, naznaczył wykonawcą napisanego przez rejenta testamentu, w czem i piszący na wyraźne żądanie ś. p. Prałata, przyjąć musiał uczestnictwo. Testament więc został napisany. W swej krótkiej treści obejmował on wszystkie te osoby, które tytułem bliższego pokrewieństwa lub szczególniejszej sympatji, zasłużyły sobie na wyraźniejsze względy ze strony ś. p. Prałata. Najwięcej jednak pamiętał o ukochanym kościele świętego Jakóba, i dla tego testamentem przeznaczył pieniądze na wykończenie robót, które za życia ze szczególniejszą troskliwością prowadził ¹⁾. Żał mu było, iż nie mógł sam ich skutecznie powtarzając często: „mój Boże, tyle rzeczy tam rozpocząłem, a tu umierać potrzeba“, i w tej chwili boleść wraz ze smutkiem osiadła na jego obliczu, i odtąd coraz wyraźniej można było widzieć straszliwą walkę życia ze śmiercią; odtąd Prałat coraz mniej mówił, słowa bowiem widocznie zamierały na jego ustach. I nic dziwnego

¹⁾ Co zaś uczynił dla kościoła świętego Jakóba, sam autor poszczególnie opisuje, mówiąc o tymże kościele.

go — „któż bowiem nie zna słabej natury ludzkiej, iż z jednej strony pomimo całej nędzy żywota, a z drugiej mimo najgorętszej chęci połączenia się z Bogiem, jednakże kiedy wyraźny głos Boga nas nie upewnia, lękamy się zawsze tej strasznej chwili, kiedy ciało oddane będzie ogólnej matce — ziemi, a dusza obarczona brzemieniem grzechów, stanie przed sądem wszystko wiedzącego Boga, który wyrzekł: iż nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa bożego. Nawet ŚŚ. Pańskich, myśl straszliwego sądu, przerażała i przejmowała wielką bojaźnią, — a z nas śmiertelników, któż może na pewno powiedzieć: „jeżeli jest miłości czyli nienawiści godzien? kto ze śmiertelników może przeniknąć tę księgę żywota, która nawet dla wybranych jest niedostępną, aby się przekonać, iż jego imię jest zapisane krwią baranka bez zmyślenia — niepokalanego? Nic więc dziwnego, powtarzam, że natura nasza cofa się przed tą myślą i wzdryga się na każde jej wspomnienie, będąc pouczoną i przekonaną z wiary, iż za chwilę wieczna szczęśliwość lub potępienie ją czeka.“

Dnia tego drzwi ciągle prawie stały otworem — wszyscy znajomi, przyjaciele, wychowawcy Seminarjum tutejszego, z nieutulonym żalem i łzami w oczach, otaczali łoże gasnącego Prałata. Można było wyczytać z ich smętnych twarzy, jak każdy usiłował wyrzeźbić w swej pamięci drogie rysy twarzy konającego Prałata, które niedawno temu z katedry seminaryjskiej jaśniały pięknym natchnieniem, rzucały ogniem wiedzy i zachęcały do naśladowania.

Pod wieczór, ból widocznie się wzmagał. Można to było sądzić z ustawicznych jęków, które wydobywały się z pod piersi, już na wpół zimnem śmierci zakrzepłej. W całym mieszkaniu panowała ponura cisza, od czasu do czasu przerywana głębokim westchnieniem otaczających Alumnów, którzy go nieopuszczali do ostatniej chwili życia. Nareszcie o godzinie 1-iej po północy, legł ów cedr Libanu, podcięty kosą nieubłaganej śmierci, a echo w smutnym odgłosie, na wszystkich stronach sandomierskiego grodu, powtórzyło żałobne „requiescat in pace.“ Umarł człowiek nauki, sława Dyecezyi naszej, prawdziwy Ojciec ubogich i opuszczonych sierot, pozostawiając w nieutulonym żalu nie tylko tych wszystkich którzy go bliżej znali, ale i tych nawet, którzy z dala przypatrywali się jego cnotom. We środę z rana o godzinie 7-iej, dzwony z sandomierskiej wieży jęknęły żałobnym tonem, a z nich Zygmunt sędziwy, chrapliwym głosem szeroko i daleko po za okolice sandomierskie posyłał swe płaczliwe narzekania, a ś. p. Prałat, leżał

już na śmiertelnem łożu, otoczony czterema jarzącymi świecami, trzymając w rękę różaniec święty i krzyż na piersiach, i tak uzbrojony ten rycerz Chrystusa, stanął przed stolicą Sprawiedliwego Sędziego. Pokorne modły kapłanów w ofierze Mszy świętej spełnione, jako wieniec z pięknych róż uwity, podażyły prędko przed tron Najwyższego z błagalną prośbą, iżby Bóg nie sądził go według surowej sprawiedliwości, ale według wielkiego miłosierdzia swego.

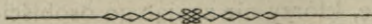
Na drugi dzień wieczorem o godzinie 7-ej, Jego Excellencja Biskup miejscowy wraz z duchowieństwem, wyprowadził ciało zmarłego z mieszkania do katedralnego kościoła. Na wysoko wzniesionym katafalku, przyozdobionym w piękne kobierce i dywany, pośród mnóstwa jarzącego światła, w towarzystwie nieprzeliczonego mnóstwa ludu, składającego się z rozmaitych wyznań: katolików, prawosławnych i żydów, w pośród grona młodzieży seminaryjskiej i szkolnej obu progimnazjum, ś. p. Prałat spoczął snem wiernych. I tu na wstępie jeden z najstarszych Alumnów, w krótkiej przemowie wyjawił boleść kolegów, po stracie tak znacznego profesora i Ojca, oraz podziękowanie w imieniu kolegów zmarłemu za trudy i poświęcenia dla ich ukształcenia łożone. Naza jutrz po odśpiewaniu officium defunctorum, Jego Excellencja Biskup Juszyński, celebrował Mszę świętą za duszę ś. p. Prałata, w czasie której odegraną została przez miejscowych amatorów, pod kierunkiem artysty P. W. Msza żałobna; po Mszy świętej i po odbyciu castrum doloris, wypowiedział mowę ksiądz Officjał Michał Słapczyński, wykazując w niej zasługi i dostojenstwa, oraz jego posuwanie się na wyższe godności w hierarchii kościelnej, Wreszcie nadeszła chwila, w której na zawsze mieliśmy utracić drogie nam szczątki ś. p. Księdza Prałata. O godzinie pierwszej po południu, ruszył pochód żałobny z katedry do Wojciechowiec, parafjalnego kościoła, którego proboszczem był ś. p. Prałat. Gdzie tylko okiem rzuciłeś, wszędzie spotkałeś ogromną masę ludzi, postępujących za trumną ś. p. Prałata, a na wszystkich twarzach widziałeś smutek i prawdziwą boleść wrytą.

Zdawało się, że jego śmierć nietylko tym, których bliższe z nim łączyły stosunki, była dotkliwą, ale również i tym nie mniej bolesną zdawała się, którzy nie znając go osobiście, z podania tylko wiedzieli o jego wielkich zasługach i cnotach.

Za miastem cały pochód przystanął, a na wyniosły pagórek wstąpił ks. Apolinary Knothe, wice-regens Seminarjum Sandomierskiego i powiedział ostatnią pożegnalną mowę. Cieszył on się wiel-

kiem poważaniem u księdza Prałata, i nic dziwnego, że w pięknej swej mowie, prawdziwie z serca pochodzącemi słowami, odmalował cały bieg jego życia — zasługi na polu historycznym — skreślając przytem ogromną boleść nad stratą ś. p. Prałata poniesioną w dniu 22 maja, przemawiając słowami Hioba: „niech zginie ten dzień, tak straszliwy dla nas, i niech się obróci w ciemności, niech się nie pyta o niego Bóg z wysokości i niech nie idzie w liczbę dni rocznych.“ Po skończonej mowie, ruszył karawan w otoczeniu żałobnem, złożonem z jego wiernych parafjan Mikułowickich, na miejsce wiecznego spoczynku. Długo i długo patrzył lud Sandomierza za oddalającym się karawanem, ale ten co chwila malał powoli, w końcu zniknął zupełnie, a my ze łzą w oku, rozżalonym sercem wróciliśmy do swoich codziennych zatrudnień.

Na wieczór przyprawdzone zostały zwłoki ś. p. Prałata do kościoła Mikułowickiego i złożono je na katafalku. Na drugi dzień po odbytem nabożeństwie żałobnem, w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa, obywateli i ludu, miał mowę pogrzebową ks. kanonik Stanisław Świątkiewicz, proboszcz z Czyżewa — poczem wyprowadzono zwłoki ś. p. Prałata na cmentarz grzebalny — gdzie po raz ostatni z pożegnalną mową wystąpił ks. Władysław Fudalewski, proboszcz z Malic, którą odpowiednio zastosować umiał tak do otaczającego ludu, jak również licznie zgromadzonego duchowieństwa, w pięknie świetle przedstawiając zasługi i cnoty zmarłego kapłana, a wskazując ręką na zwłoki Prałata, rzewnie i czule przedstawił, czem może być kapłan pełen pracy i poświęcenia dla ludzkości w obec ogólnego indferentyzmu na wszystko. Po skończonej mowie, z bólem serca spoglądaliśmy na trumnę spuszczoną do grobu, wreszcie ś. p. Prałat spoczął w mogile, rygiel spadł — drzwi zatrzaśnięto, a usta wszystkich obecnych powtórzyły słowa: „wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki.“



Widok miasta Sandomierza podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, w roku 1656,
według rysunku w dziele Puffendorfa.

Działania wojenne pod Sandomierzem dnia 24 Marca roku 1656, w czasie, kiedy Karol Gustaw, król szwedzki, ścigany ciągle przez Czarnieckiego i Lubomirskiego, począł myśleć o odwrocie, i w tym celu kazał wystawić most na Wiśle pod Sandomierzem i załogę z zamku sandomierskiego wyczołać. Szwedzi pod opieką swych armat też załogę z zamku uprowadzili, a podłożwszy proch pod mury zamkowe, obronną twierdzę w powietrze wysadzili. Gwałtowny ten wybuch, podług Puffendorfa, 2,000 polaków życia pozbawił.



OBJAŚNIENIA.

A. Miasto Sandomierz. B. Twierdza od szwedów zbudowana, dla obrony mostu przez nich wystawionego, na który Lubomirski całą swą siłę skierował. C. Zamek, zdobywany przez Czarnieckiego. D. Szwedzi pod dowództwem Törneschiölda, przepłynąwszy Wisłę na statkach, załogę w zamku sandomierskim będącą, uprowadzili.

E. Czarniecki, usiłujący niedopuszczyć zabrania załogi. F. Zamek nagle prochem przez szwedów w powietrze wysadzony. G. Armaty szwedzkie, użyte dla bronięcia przystępu do zamku polakom w czasie wyprowadzania załogi.
Podług rysunku w dziele Puffendorfa.

1. Karol Gustaw, król szwedzki. 2. Karol Magnus, margrabia badeniński. 3. Filip, książę palatynu. 4. Marszałek hrabia Wittemberg. 5. Karol, książę meklemburski. 6. Klaudyusz Tott, generał i senator szwedzki. 7. Jakób de la Gardie, senator i generał. 8. Douglas, generał szwedzki. 9. Henryk Horn, generał oboźny.

Pinxit Bronisław Kamiński. 1875.

II. Armaty szwedzkie,
na obronę Törneschiölda użyte.

I. Trzy statki szwedzkie, napelnione żołnierzami,
dążą do punktu H w celu uprowadzenia załogi
szwedzkiej, w zamku będącej.

ROZDZIAŁ I.

Badania nad początkiem i nazwiskiem miasta Sandomierza.

§ 1.

Kierunek Wisły pod Sandomierzem w różnych epokach.

Liczne za tem zdaniem przemawiają dowody, iż w czasach przedhistorycznych cała ta obszerna płaszczyna, jaka z pod Sandomierza na prawej stronie Wisły widzieć się daje, była niegdyś rozległemi wodami zalana. Dowodem tego jest całe to pasmo gór tak zwanych Pieprzowych, w których na wysokości ośmiu stóp nad powierzchnią dzisiejszej wody wiślanej, znajdują się dość obfite pokłady drobnych muszelek; skąd słusznie wnioskować można, iż niegdyś do tej wysokości woda wznosić się musiała. Po ustąpieniu tych zalewów, w kolei odległych wieków, z prawej strony tychże gór na których stoi Sandomierz, utworzyła się rozległa płaszczyna po której płynie Wisła, w kierunku od zachodu zimowego ku wschodowi letniemu. Zdaje się, iż w dawnych wiekach główne jej koryto było pod samemi górami, od których następnie to odstępowała, to się znowu ku nim zbliżała. I tak: w połowie trzynastego wieku płynęła pod samą górą zamkową, jak to zaświadcza Długosz oraz inni historycy, którzy opowiadając rzeź miesz-

kańców sandomierskich przez mongołów, w roku 1260, dodają: że „krew z pobitych ofiar ludzkich z zamku na dół płynąca, brzegi Wisły zafarbowała.“¹⁾ Tenże sam kierunek miała w roku 1286, albowiem Leszek Czarny, nadając miastu w tymże czasie przywilej lokacyjny, polecił mieszkańcom urządzić most na Wiśle²⁾, a z innych dokumentów wiadomo, iż takowy most znajdował się niedaleko bramy krakowskiej. Być nawet może, iż dzisiejsza Wiselka stanowiła niegdyś główne koryto Wisły. Z piśmiennych dokumentów miejskich również pokazuje się, iż w wiekach dawniejszych rzeka zwana Koprzywianką, niedaleko Sandomierza łączyła się z Wiselką. Z tem wszystkiem jednak, coroczne zatory lodowe, tudzież częste wezbrania wód, były przyczyną, iż kierunek Wisły jako płynącej na płaszczynie i nieopatrzonej żadnymi tamami, częściej zmianie ulegał. Znajdują się dotąd wzgórza pod wsią Skotniki, dziś znacznie od Wisły oddalone, które tradycja ludowa wałami Kazimierza Wielkiego mianuje; i być to mogło, że w wieku czternastym Wisła płynęła tem miejscem, gdzie się dotąd ślady tychże wałów znajdują, które Kazimierz Wielki usypać polecił. W wieku następnym od tych wałów odbita woda, wzięła kierunek ku prawej stronie, tak iż około roku 1500, płynęła pod wsią zwaną Wielowsią, oraz około Trześni, więcej niż o wiorstę od Sandomierza odległej. Do tego czasu są tam widoczne ślady dawnego jej koryta starowiślem zwanego. Że jeszcze w roku 1603, miała Wisła główne koryto pod Wielowsią, przekonać się możemy z rachunków, które urzędnicy miasta tegoż roku magistratowi składali. Oświadczają tam: iż sprzedali pewną

¹⁾ Ex colle, in quo arx sita erat, in Wisłam fluvium arci vicinum, quasi quodam torrente defluxerit. Vid. hist. Długossi libro VII.

²⁾ Pontem per fluvium Wisłam pandi. Vid. privil. locationis urbis sandomiriensis.

ilość drzewa nad brzegiem wiślanym pod Wielowsią, wyróconego przez zalewy wody. ¹⁾ Oprócz tego, znajdujemy w dokumentach miejskich około tego czasu różne wzmianki, o gruntach jednych i tych samych, które raz z tej, drugi raz z tamtej strony Wisły są wymienione. W roku 1656 płynęła znowu Wisła pod samem miastem, co zaświadcza szwed Puffendorf historyograf wyprawy Karola Gustawa króla szwedzkiego do Polski; mówi bowiem: iż trzy statki szwedzkie, podpłynawszy Wisłą pod wodę pod sam zamek, załogę szwedzką tamże będącą z niego uprowadziły. ²⁾

Jan Sobieski król polski, w jednym ze swoich nadań temu miastu uczynionych, mówi: że Nadbrzezie które dawniej było z tej strony Wisły, pod ówczas już po drugiej stronie tej rzeki leżało. I w rzeczy samej, w wieku siedm-nastym Wisła wzięwszy znowu kierunek około samej góry, poczęła ją podrywać tak od strony wschodniej jako i południowej; wskutek czego, mur forteczny wraz z bramą zwaną lubelską albo rybacką runął w zwaliskach. Kapituła sandomierska obawiając się, ażeby i kościół kolegijski nie uległ temu smutnemu losowi, wydawała liczne postanowienia w celu obwarowania pagórka, na którym stoi rzeczony kościół, i poleciła go otoczyć murem, którego szczątki dotąd widzieć się dają. ³⁾ Po roku 1813, koryto Wisły oddaliło się znacznie od miasta, lecz po wybudowaniu silnej tamy od strony Galicyi, woda znowu główne koryto w naszych czasach ku miastu skierowała.

¹⁾ Zobacz rachunki miejskie z roku 1603.

²⁾ Tres majores cimbas conscendere jubet, quas sub ipsam arcem adplicavit, Vide apud Puffendorf de rebus a Carolo Gustavo gestis pag. 142.

³⁾ Zobacz niżej o kościele Panny Maryi, Roz. VII.

§ 2.

Okolice sandomierska pod wielu względami sprzyjała osiedleniu się na niej ludów słowiańskich.

W pierwszym wieku po Chrystusie, żyjący Tacyt historyk rzymski, mówi: iż za jego czasów słowianie byli ludem ucywilizowanym, który sobie stawiał domy i zbrojnie się nosił. ¹⁾ Również i historycy Grecy wspominają o tem, że w czasach przedchrześcijańskich, znane już były Fenicyanom i Grekom na ziemi polskiej miasta Kalisz i Kraków zwany Karrodunum, uważane przez nich jako stanowiska, przez które bursztyn od brzegów morza bałtyckiego do Grecyi sprowadzano. Dowodem tej starożytnej komunikacji handlowej są dotąd różne dawne monety, a zwłaszcza cesarzów rzymskich, jakie w naszej ziemi po wielu miejscowościach znaleziono. W drugim wieku po Chrystusie, Ptolomeusz jeograf, mówi już szczegółowo o słowianach, zamieszkujących rozległe nadwiślańskie równiny, których nazywa Bulanami albo Polanami. ²⁾ Toż samo czytamy w kronice Nestora. ³⁾ Że okolice sandomierska położona nad Wisłą, mogła już być w owych czasach zaludniona, dowodzi tego pogańska świątynia na Łysej górze, w której bóstwu Lellum Pollelum cześć oddawano. Przemawiają również za tem bardzo liczne w tych stronach mogiły i cmentarze pogańskie; niektóre z nich odkopane, inne jeszcze nie wiadome. W Sandomierzu naprzykład: na górze zwanej

¹⁾ Et domos fingunt et scuta gestant. Tacit. Cap. 46.

²⁾ Penes Vistulam quidem fluvium sub Venedis, Githones et Phinni, post Bulanes (Poloni). Vide Ptolomaei geogr. libr. III. Cap. 5.

³⁾ Słowienizę przedsze sjedosza na Vislje i prozwa sja Lijachowe i od tech prozwa sja Polane, družii Luticzi, ini Mazowszane, ini Pomorjane. Zobacz Latopis Nestora u Bielowskiego w dziele: „Pomniki dziejowe polskie“ kar. 553.

pieprzową znajduje się bardzo wiele urn, pochodzących z czasów pogańskich, napełnionych szczątkami niedopalonych kości ludzkich i popiołów. Kiedy w roku 1854, wezbrana woda ze śniegów topniejących, wyłobiła w niej parów dosyć głęboki, na ów czas pokazał się po jednej stronie długi szereg urn z czasów przedchrześcijańskich. Wielka tylko szkoda, że oberwana ziemia większą ich liczbę zniszczyła; te, które nie uległy zniszczeniu, wzięte zostały do sali ratuszowej, gdzie się dotąd znajdują. Pilne i umiejętne poszukiwania mogłyby znakomitą przynieść korzyść dla archeologii tej okolicy. W tymże samym czasie na brzegu wiślanym oberwanym przez wezbrane wody, znalezioną została kość długości łokieć i 9 cali, obwodu zaś w biodrze łokieć i cali 4 mająca, w ratuszu tutejszym przechowana, która niezawodnie ze zwierząt przedpotopowych pochodzi. Również i w okolicach Sandomierza, jak na przykład we wsi Wilczycach, znajduje się cmentarz przedchrześcijański, z którego w roku 1856, wydobyto kilka urn z popiołami. We wsi Łukawce i we wsi Święcicy znaleziono kilka toporków krzemienych, które do epoki kamiennej odnieść wypada. Mianowicie zaś we wsi Stodołach o trzy mile od Sandomierza, tak wiele kamieni grobowych na jednym polu wydobyto, iżby z nich małe mieszkanie wystawione być mogło. ¹⁾ Urny z popiołami były nawet piękniejszej formy od urn zwyczajnych koloru siwego; znaczna ich liczba miała kolor żółty z czarnymi pasami, a nawet znaleziono i małą figurkę kruszcową, być może jakieś bóstwo pogańskie wyobrażającą. ²⁾

¹⁾ W roku 1858 można je było widzieć ułożone porządnie przez Leona Boryckiego, który nawet zamysłał ich użyć na wymurowanie grobu na cmentarzu, ale zamiar ten do skutku nie przyszedł.

²⁾ Była również przez pewien czas u Leona Boryckiego w Stodołach.

Z tych wszystkich starożytnych zabytków, znajdujących się w okolicy sandomierskiej, słusznie wnosić możemy, iż ona w bardzo dawnych czasach zaludnioną była. Bo też pod wielu względami przedstawiają się tu liczne dogodności, z powodu których ludy słowiańskie posuwając się od Karpat wzdłuż Wisły, chętnie na tych nadbrzeżnych wzgórzach osiadły. Naprzód: iż grunt w tych stronach jest bardzo urodzajny i zdolny do wydawania wszelkiego gatunku zboża, którem prowadzono handel po rzekach Sanie i Wiśle. Następnie, rozległe dawniej lasy po obydwóch stronach tych rzek dostarczały w obfitości materiału na opał i budowle, a zwierzyny na pożywienie. Przytem jeszcze: drzewa ogrodowe wydają tu obfite i smaczne owoce, a liczne ślady dawnych winnic w Sandomierzu, oraz same nazwy wsi pobliskich, jak naprzykład Winiary, dowodzą, iż w tych okolicach uprawiano niegdyś wino na obszerniejszą skalę. Nakoniec: Sandomierz ma powietrze czyste i zdrowe, wspaniały i miły dla oka widok, z lewej strony na Wisłę, na góry, a z prawej na rozległe galicyjskie równiny; wszystko to zachęcało ludność słowiańską do chętnego osiadania w tych miejscach. Słusznie zatem, chociaż nieco później, bo na początku dwunastego wieku po Chrystusie, żyjący najdawniejszy nasz kronikarz Gallus, powiada: że ziemia krakowska i sandomierska były daleko wcześniej i bardziej od innych zaludnione. ¹⁾.

§ 3.

Prawdopodobny wywód nazwiska miasta Sandomierza.

Powszechnie jest mniemanie, drukiem nawet upowszechnione, jakoby nazwa Sandomierza wzięła początek od łącze-

¹⁾ Vide Cron. Galli pag. 167. Partemque terrae populosiorem obtineat (Bolesław Krzywousty).

nia się czyli domierzania Sanu do Wisły. ¹⁾ Mniemanie to za naszych czasów zdaje nam się dosyć do prawdy zbliżone, lecz przed tysiącem lat, kiedy zakładano Sandomierz, o takiej składni wyrazów nawet nie pomyślano. A przy tem jeszcze i to na uwadze mieć powinniśmy, iż tak Wisła jako i San zmieniały często swoje koryta. Są wprawdzie dowody, iż przed czterema wiekami San naprost Sandomierza łączył się z Wisłą, lecz znowu w wieku szesnastym wpadał do niej o ćwierć mili, a dzisiaj prawie o całą milę. A co najważniejsza, to jest to, iż Sandomierz początkowo nie był założony na tem miejscu, na którem dziś stoi, lecz na przeciwnem wzgórzu ku zachodowi, nierównie od ujścia Sanu odleglejszem. Pewniejszy zatem będzie wywód nazwiska tego miasta od dwóch wyrazów słowiańskich *sud* i *mir*, co znaczy sąd i pokój czyli sąd pokoju. Wszakże być to mogło i niezawodnie tak być musiało, iż pewne jakie pokolenie słowiańskie, posuwając się od Karpat na nasze równiny wzdłuż Wisły i upodobawszy sobie tę okolicę, pod każdym względem jak to wyżej powiedzieliśmy, przyjemną i miłą, na tych wzgórzach założyło sobie siedziby. Dowodzą tego liczne wyżej wzmiankowane urny pogańskie, jakie się na górach Pieprzowych znajdują. Tu na tych wzgórzach ponad Wisłą, mogły się zawierać przymierza, mogły być rozbiegane i godzone sposobem pokojowym różne spory społeczne, i z powodu takowych pokojowych czyli mirowych sądów poszło nazwisko Sądomicza czyli Sandomierza.

Najdawniejsze dokumenta i nadania różnych książąt po łacinie pisane, mianują to miasto *Sudomir*, chociaż zawsze wymawiano Sądomicz. Co da się wytłumaczyć w sposób następujący.

¹⁾ Zobacz Chądzyńskiego Opisy miast starożytnych karta I i inne.

Uczeni słowiańscy dowiedli, że starosłowiańskie głoski **Ѣ** i **А** były dźwiękami nosowemi, wymawianemi podobnie jak **ą** i **e**. Te dźwięki nosowe później zastąpione przez **ŕ** czyli **u**. Skoro zatem starosłowiański wyraz **СѢДѢ** należy czytać jak polski sąd, to i starożytny wyraz Sudomir wypada zawsze wymawiać Sądowir. Ztąd też i bulla papieska Eugenijusza III wydana w roku 1148, wyliczając dochody biskupstwa włocławskiego, wymienia i kościół Panny Maryi in Zondomir. ¹⁾ Nestor w swem latopisie wspomina o nim **СѢДОМІРЪ** (Sądowir). Że najdawniejsze dokumenta łacińskie zawsze piszą Sudomir, przywodzimy na to kilka przykładów. I tak: Władysław Herman dzieląc kraj pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego i Zbigniewa w roku 1097 mówi: Quatenus Boleslaus Sudomir et Cracov sedes regni principales et proximas occuparet. ²⁾

W roku 1164, stanął układ pomiędzy Maryą żoną Bolesława Kędzierzawego, a pomiędzy Giedeonem czyli Gietką biskupem krakowskim, mocą którego rzeczona księżniczka odstąpiła biskupom krakowskim wieś Złotą w zamian za inne posiadłości; z tem jednak zastrzeżeniem, iż tak karczma jako i dziesięciny z tejże wsi Złota, przy proboszczach świętego Piotra w Sudomirzu nadal pozostać mają. ³⁾ W dawnych woluminach zawierających w sobie różne przywileje kościoła świętego Jana, czytamy taki dodatek: iż rzeczony kościół był w starem mieście zwanem Sudomir. ⁴⁾

¹⁾ Quae solvuntur ecclesiae Sanctae Mariae in Zondomir. Podobiznę tej bulli zobacz w kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. Warszawa roku 1848.

²⁾ Vide Cron. Galli u Bielowskiego pag. 694.

³⁾ Zobacz Vol. Legum et privilegiorum ecclesiae sancti Petri, gdzie powiedziano: praeter tabernam et decimam ad ecclesiam Beati Petri in Sudomir pertinentes.

⁴⁾ Ecclesia Beati Joannis in Sudomir.

Konrad książę mazowiecki, w jednym z przywilejów katedrze plockiej, w roku 1231 nadanych, czyniąc wzmiankę o naszym mieście, nazywa je Sudomir. ¹⁾

Nakielski przywodząc różnych dobrodziejów, którzy dla zgromadzenia miechowitów porobili zapisy, mówi: że Jakób comes sudomiriensis zrobił donacyę pewnej wsi temu klasztorowi. ²⁾ Nawet jeszcze w XVI wieku, Zygmunt I nadając przywilej miastu Włodzimierzowi, tak się wyraża: Miasto Wołodimier majet używati prawa malborskaho i wsiech swobod jak innye królewska miasta: Lublin, Hrubieszów i Sudomir.

Oprócz tego liczne mamy po różnych krajach słowiańskich podobnego nazwiska osady, chociaż tam nie ma ani Sanu ani Wisły. I tak: znajduje się w Czechach Sudomirzyc, znajduje się Mir w województwie nowogrodzkiem i tym podobnie. Zdaje się przeto nieulegać żadnej wątpliwości, iż ten źródłosłowy starsłowiański wywód, któryśmy przytoczyli sud czyli sąd i mir, to jest sąd pokoju, dał początek nazwisku miasta naszego.

Kiedy język łaciński u nas upowszechnionym został, zamiast Sudomir poczęto dla gładszego wyrażenia po łacinie pisać Sudomiria albo Sandomiria, o czem każdy może się przekonać z przywileju danego klasztorowi dominikańskiemu przez Leszka Czarnego. Na początku tego przywileju powiedziano: nadajemy pewne dobrodziejstwa klasztorowi dominikańskiemu in Sudomiria, a w końcu: że przywilej ten wydanym jest in Sandomiria. Z tej podwójnej pisowni nazwiska tego miasta w jednym i tymże samym przywileju, wnoszę, iż dawne czyli stare miasto, w którym znajduje się klasztor księży dominikanów, pozostało zawsze przy

¹⁾ Zobacz ten przywilej w oryginale w katedrze plockiej pod N. 4.

²⁾ Zobacz Miechovia Nakielskiego pag. 103.

swem pierwotnem nazwisku Sodomira, a nowe miasto, przeniesione na przyległe wzgórze i nadane prawem magdeburskiem przez Leszka Czarnego, pisać poczęto Sandomiria czyli Sandomierz. Za czasów Zygmuntofskich i później jeszcze pisano Sandomierz albo Sędomirz, po łacinie Sandomiria. Zdaje się, iż ta pisownia zwyczajem była zaprowadzona i rozpowszechniona.

§ 4.

Ogólny rzut oka na starożytny Sandomierz.

Aż do piętnastego wieku, ziemia sandomierska wraz z ziemią lubelską jedną stanowiły całość, dopóki ta ostatnia, w roku 1471, nie została zamieniona na osobne województwo lubelskie. Co się zaś tycze ziemi stężyckiej, oraz powiatu radomskiego, to te aż do roku 1564, nosiły nazwę ziemi sieciechowskiej.

Herbem województwa sandomierskiego była tarcza na dwoje podzielona, mająca na jednej połowie po prawej ręce trzy pola czerwone i trzy pola białe, na drugiej zaś połowie w polu błękitnem dziewięć gwiazd w trzy rzędy ułożonych. To województwo miało sześciu kasztelanów, jako to: sandomierskiego, wiślickiego, radomskiego, zawichostskiego, żarnowskiego i czechowskiego. Sejmiki odbywało w mieście Opatowie, na których obierano dwóch deputatów na trybunał koronny, a sześciu posłów na sejmy. Popis rycerstwa co cztery lata odbywał się pod miastem Koprzywnicą.

Stolicą ziemi sandomierskiej było miasto Sandomierz, położone w miejscu pięknem i otwartem, na pasmie gór ciągnących się wzdłuż Wisły, pod 50 stopniem i 25 minut szerokości północnej, a pod stopniem 39 i 35 minut długości wschodniej. Niektóre z tych wzgórz mają swe właściwe nazwiska, jak naprzykład: góra leżąca na wschód, od najdawniejszych czasów zowie się górą Pieprzową. Stru-

myki z niej wypływające, sączą wodę napelnioną koperwasem, co zdaje się naprowadzać na wniosek, że w tej górze szczątki żelaza się mieszczą. W dawnych wiekach musiała tu zamieszkiwać liczna ludność słowiańska, bo tego są dowodem urny z kośćcami i popiołami zmarłych, dość często napotykanę.

Na wzgórzu ciągnącym się ku stronie zachodniej, na północ od przedmieścia krakowskiego, znajduje się jeden dosyć wyniosły stózkowy pagórek, od całego wzgórza zupełnie odosobniony, i jakby ręką ludzką usypany, któremu od najdawniejszych czasów nadano nazwę *Salve Regina*. Na tem wzgórzu stoi figura Matki Boskiej kamienna, a przed tą figurą na murawie są wyryte wyrazy: *Salve Regina*. Co do nazwiska tego pagórka, możnaby zrobić taki domysł: iż w dawnych pogańskich czasach, mieszkańcy okoliczni odbywali na nim jakieś religijne obrzędy, a po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, a może po zaprowadzeniu dominikanów, w celu zatarcia pamiątki pogańskiej, nadano temu wzgórzu nazwę *Salve Regina*. Co się zaś tycze liter na trawie wyciętych, to według opowiadania starych mieszkańców sandomierskich, ¹⁾ mieli takowe wyryć i prochem wypalić albo konfederaci barscy, albo też placówki wojska polskiego w roku 1809, na tem wzgórzu straż trzymające.

Pomiędzy wzgórzami ku stronie północnej, znajduje się dolina, widocznie przez strumień od przedmieścia Kobiernik płynący wyżłobiona. Dolina ta od dawnych czasów ma nazwisko *Piszczeli*, bo już o niej w wieku piętnastym żyjący *Długosz*, w księdze beneficjów wspomina. ²⁾ Podanie

¹⁾ Z opowiadania pana Nawrockiego emeryta, który już podczas oblężenia Sandomierza w roku 1809 znajdował się w tem mieście.

²⁾ Zobacz in libro beneficiorum pag. 52. *Vinea jacens penes torrentem Piszczel*.

miejscowe utrzymuje: iż po upływie pewnego czasu od rzezi tatarskiej w Sandomierzu, oberwała się część góry nad tą doliną, skąd się wielka ilość piszczeli, to jest kości ludzkich z rąk i nóg wydobyła. Od tego czasu ludność sandomierska rzezoną dolinę piszczelami przezwala. Lecz nie tylko ta dolina, ale rzeczywiście nawet cała ziemia na której leży Sandomierz, prawdziwą kostnicą nazwać się może, bo gdziekolwiek się jej dotkniesz, czy to pługiem, czy rydlem lub motyką, wszędzie napotkasz pruchniejące szczątki ziemskiego człowieczeństwa, najdobitniej znikomość doczesności przypominające. Bo też w przeciągu kilkunastu wieków bardzo wiele się krwi ludzkiej na tej ziemi przelało, a obok kości mieszkańców sandomierskich, pruchnieją tu kości Tatarów, Mongołów, Litwinów, Siedmiogrodzkich Jazygów, Kumanów, Szeklerów, Szwedów, Rossyan, Węgrów i Austryaków. Znajdziesz je prawie wszędzie; czy to przy kopaniu kanału pod zamkiem, czy przy zakładaniu nowych ogrodów za miastem, czy w polu pomiędzy kościołem świętego Jakóba i świętego Pawła, a co większa, w samym środku rynku, jakeśmy to widzieli podczas restauracyi ratusza. Ze starożytnego Sandomierza żaden nawet ślad niepozostał; leziesz rolnika orze te wzgórza, w których natrafia często na gruzy, lochy i piwnice. Dwa tylko kościoły, to jest świętego Jakóba i świętego Pawła stoją na tych miejscach, jakby strażnice archanielskie, pilnujące pomników grobowych. Rzuciwszy wzrokiem na te wzgórza, jakieś posępne dumanie ogarnia nasz umysł, i przypomina słowa Pisma bożego: „miejsce na którym stoisz, ziemią świętą jest.“¹⁾

Powiedzieliśmy wyżej, że to miasto sięga bardzo odległych czasów: Lelewel umieszcza je na najdawniejszych mapach starożytnej słowiańszczyzny wraz z Krakowem, Gnieznem i Kruszwicą, a Gwagnin twierdzi, że jeszcze za pogań-

¹⁾ Exodi Cap. III. ver. 5.

skich ksiąg było założone. Czytamy w aktach kapituły sandomierskiej, że po przyjęciu religii chrześcijańskiej przez Mieczysława I w roku 965, wystawione były w Sandomierzu dwa przybytki pańskie, jeden pod tytułem świętego Mikołaja w obrębie zamkowym, a drugi świętego Jana w miejscu, na którym się dziś ogród Julijana Skorupskiego rozciąga.

Po napadzie tatarskim, w roku 1260, i po wymordowaniu mieszkańców sandomierskich, kiedy dawny przywilej miasta zaginął, Leszek Czarny książę krakowski, sandomierski i sieradzki, nadał miu nowy lokacyjny przywilej, i przeniósł je na to miejsce, na którym się obecnie znajduje. Według tego przywileju, miasto miało nadanych sobie łanów dwieście dwadzieścia i ośm, których granicami były: Góry wysokie, Łukawa, Wilczyce, Jankowice, Lenarczyce, Żórawica, Milczany, Złota, Andruszkowice i Koćmierzów. Na tych łanach miejskich poczęły powstawać liczne osady większe i mniejsze, które z powodu, iż się prawem miejskiem rządziły, nazwane zostały przedmieściami miasta Sandomierza. Przedmieścia te były: krakowskie, opatowskie, zawichostskie, Gierlachów, Falki czyli Chwałki, Złotniki, Czwartek, Kamień Mściowski, Kobierniki, Strochcice, Rybitwy i Nadbrzezie, które z początku z tej strony, a później za odmianą koryta Wisły z tamtej strony tej rzeki leżało.

Pieczczęią miasta był orzeł nad fortecą, a później orzeł taki, jakim się korona polska pieczętowała. Podług prawa niemieckiego zwanego magdeburgskiem, którym się miasto rządziło, było w niem trzy porządki: rada, ławnicy i gmin. Urzędnicy zaś byli: prezydent, vice-prezydent, wójt, podwójci, starszy mąż, pisarze, instygator i ekonomowie; wszyscy byli obierani corocznie w czerwcu na uroczystość świętego Jana.

Główniejsze części miasta stanowiły: rynek, ulica Panny Maryi zwana inaczej ulicą kapitulną, ulica opatowska czyli świętoduska, ulica zawichostska, ulica Marji Magdale-

ny, ulica zamkowa, ulica świętego Piotra, ulica tkacka, ulica żydowska, a od strony Wisły Rybitwy. Kazimierz Wielki w roku 1362, opasał miasto murem fortecznym i wzmocnił zamek, który w roku 1520 w zupełności przez Zygmunta I odnowionym został. ¹⁾

Mur okalający miasto miał cztery bramy i kilka furtek pomniejszych. Najznakomitszą była brama opatowska, do dni naszych w całości zachowana, mająca czternaście łokci kwadratowych obszerności wewnętrznej, a czterdzieści i ośm łokci wysokości. W tej bramie w pewnej wysokości od ziemi znajdowała się mała izdebka, do której wchodziło po drabinie wewnątrz przy boku będącej. Izdebka ta przeznaczoną była na obserwację zbliżającego się nieprzyjaciela. Około roku 1819 uległa wielkiemu zniszczeniu, a w końcu rozebraną została.

Druga brama zawichostska miała dwanaście łokci kwadratowych obszerności wewnątrz, a szesnaście łokci wysokości. Trzecia krakowska, nazwana małą bramą, zburzona była około roku 1770, szczątki jej tylko do roku 1870 dotrwały. Czwarta brama lubelska albo rybacka, zniszczona jeszcze w wieku siedemnastym przez podmulanie i opadanie góry, nie wiadomo jaką miała wielkość. Przy bramie opatowskiej była furtka do wychodu dla pieszych; druga furtka była pomiędzy bramą opatowską a zawichostską; trzecia przy ulicy żydowskiej, a czwarta zwana furtką Zamojskiego za kolegijum jezuickiem.

Sandomierz jako miasto zamienione na fortecę, miało bardzo wiele kryjówek podziemnych, oraz wycieczek na różne strony, dla schronienia w czasie napadów nieprzyjacielskich. Przy bramie opatowskiej były podziemne mocno sklepione piwnice zwane prochnią, przeznaczone na skład prochu oraz innych potrzeb wojennych. Tradycja miejsco-

¹⁾ Zobacz niżej historję zamku sandomierskiego § 27.

wa mówi: jakoby od tej prochowni urządzona była wycieczka daleko za miasto aż do Kobiernik. Tam znowu miały być drzwi żelazne w ziemi urządzone. Ale tego nikt z najstarszych ludzi nie pamięta, i zdaje się, że tylko sama wyobraźnia to podziemie tak odległe wymyśliła. Druga podobna wycieczka miała się rozciągać od kolegium jezuickiego aż na drugą stronę Wisły, ale i tę do niemożliwych policzyć wypada. Cokolwiek bądź, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, iż cały prawie Sandomierz jakby podmienowany jest przez lochy i wycieczki w różnych kierunkach, jako to: od zamku do kościoła świętego Jakóba, od gmachu szkolnego pod kościół katedralny i dalej aż do zamku. Na tego rodzaju piwnice i lochy przy każdym głębszem kopaniu wszędzie natrafić można, a często i pod ciężarem ziemi same się zawalają. Sandomierz zamieniony na fortecę, obdarzony przywilejem lokacyjnym przez Leszka Czarnego, oraz innych następnych książąt i królów, mając przytem ułatwiony handel po Sanie i Wiśle, stał się niedługo miastem kwitnącem, zwłaszcza za królów z familii jagiellońskiej, którzy go ze Lwowem i Krakowem porównali. Czytamy w aktach miejskich: iż jego delegaci, w roku 1343, podpisali wraz z innymi traktat pokoju pomiędzy Kazimierzem Wielkim a krzyżakami. W wieku szesnastym i siedemnastym wysyłał posłów na sejmy koronacyjne królów, jak to miało miejsce w roku 1574, podczas koronacyi Henryka Walezyusza; w roku 1576, podczas koronacyi Stefana Batorego; w roku 1669, podczas koronacyi Michała Korybuta Wiśniowieckiego, gdzie po wykonaniu przysięgi na wierność, potwierdzenie swych przywilejów otrzymał.

Długosz nazywa to miasto *caput regionis sandomiriensis*; Gwagnin mianuje je *civitas principalis*, a Sarnicki mówi: że było mieszkaniem *secundo genitorum*. Tenże historyk w innem miejscu tak się wyraża: że to jest miejsce nad podziw wesołe i miłe; uprawiają tu winnice; sady otaczają ze-

wsząd to miasto, tak, iżby się zdawało, że lasy naokoło widzisz. Znajduje się tam wielka ilość najwyborniejszych owoców; dla tego też Kazimierz wielki oraz inni królowie, z powodu czystego powietrza i dla weselenia umysłu, często w tem mieście przebywali. To miłe położenie miejsca, ujemnia jeszcze grzeczność obywateli sandomierskich, połączona z różnemi rozrywkami. Znajdujesz tam najdokładniejszych medyków, muzyków, napoje wszelkiego rodzaju, wesole duchowieństwo, a przy tem jeszcze ryb, miodu, zwierzyny oraz zboża i innych wygód mnóstwo nieprzeliczone. ¹⁾

Na rynku miejskim urządzona była cysterna czyli zbiór wody, prowadzonej rurami, która nie tylko całemu miastu do zwykłych potrzeb wystarczała, ale jeszcze używano jej do łaźni i browarów. Powiększały dobrobyt miasta liczne jarmarki, a szczególnie słynne kontrakty na świętą Pyskę, na które przybywali kupcy z różnych stron. Naturalnie, jak to zwykle bywa, każdy wychwalał nad miarę swój towar, chociaż na to nie zasługiwał.

Jeżeli temu nie uwierzysz, mówi Opaliński w swoich satyrach, to pojedź do Krakowa albo na sandomierską Pyskę, gdzie mało co priscam fidem zachowują. ²⁾ Niektórzy z pomiędzy sandomierzan odznaczyli się także walecznością

¹⁾ Zobacz Sarnickiego: *Descriptio Poloniae anno 1580* wydania Lipskiego roku 1712 pag. 1918. Est locus iste supra modum amoenus et delicatus; vineae isthic coluntur, pomaria ubique patent, ita ut putes undique silvas circumstare; tanta est ibi copia nobilissimarum frugum. Propterea Casimirus Magnus et alii reges eo ad capiendam auram animi causa progrediebantur. Auxit loci beneficium civium ipsorum urbanitas conjuncta cum aliis oblectamentis. Invenies ibi praestantissimos medicos, musicos, potus varia genera et hilarem clerum; piscium, mellis, ferinarum, frumenti et aliarum libentiarum copiam incredibilem.

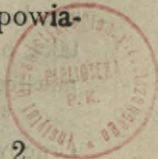
²⁾ Zobacz Opalińskiego *Satyra 10*.

w czasie wojen z nieprzyjacielem. Historia wspomina, iż za Stefana Batorego służył z dzieł wojennych rotmistrz Łukasz Serny sandomierzanin, którego za to ten monarcha dyplomem szlachectwa uzacnił.

W wieku szesnastym musiała być znakomita ludność tego miasta, kiedy akta miejskie wspominają, iż było w niem aż szesnastu rzeźników, a każdy z nich miał po dwie jatki. Było tu i liczne duchowieństwo tak świeckie jako i zakonne sprawujące służbę bożą w dziesięciu świątyniach, jako to: przy kościele kolegiackim Panny Maryi byli prałaci, kanonicy, wikaryusze, mansyonarze, psalterzyści i altarzyści. Przy kościele świętego Piotra była parafija wraz z jezuitami. Kanonicy regularni de Saxia czyli duchaki utrzymywali szpital przy kościele świętego Ducha. Benedyktynki mieszkały przy kościele świętego Michała; reformaci przy kościele świętego Józefa, dominikanie przy kościele świętego Jakóba oraz przy kościele Maryi Magdaleny. Kościół świętego Pawła był parafjalnym starego miasta; kościół świętego Wojciecha należał do księży mansyonarzy; kościół świętego Jana miał swego prebendarza, a przy kościele świętego Hieronima znajdował się szpital dla osób ubogich.

Ten kwitnący stan miasta Sandomierza dotrwał aż do wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza; lecz od tego czasu poczęły w straszliwy sposób dotykać to miasto różne nieszczęścia i klęski, jako to: spustoszenia nieprzyjacielskie, pożary, powietrza, wylewy wód, które go zubożyły i wyludniły, a za czasów panowania autryackiego, roku 1809, do ostatniego zniszczenia go doprowadziły.

Przedstawiwszy czytelnikowi ten pogląd ogólny, przejdziemy następnie do szczegółowego historycznego opowiadania.



ROZDZIAŁ II.

Historya miasta Sandomierza za czasów Piastowskich.

§ 5.

Wzmianki czynione przez kronikarzy o mieście Sandomierzu przed nadaniem przywileju lokacyjnego od Leszka Czarnego roku 1286.

Chociaż miasto ¹⁾ Sandomierz wraz z grodem, to jest, obwarowanym zamkiem sięga bardzo odległej starożytności, to jednakże w kronikach naszych pierwszą o niem napotykamy wzmiankę dopiero pod rokiem 1097. W tym bowiem czasie Władysław Herman król polski, widząc ciągle trwające niezgody pomiędzy swymi synami Bolesławem i Zbigniewem, postanowił według zwyczaju powszechnie pod ówczas przyjętego podzielić jeszcze za życia pomiędzy nich prowincye polskie któremi zarządzał, zostawiając przy sobie władzę najwyższą do śmierci. Współczesny temu działowi kronikarz Gallus, pisze: iż na mocy postanowienia królewskiego, Bolesław zwany Krzywoustym otrzymał Kraków, Wrocław i Sandomierz ²⁾. Trudną jest rzeczą dokładnie

¹⁾ Od najdawniejszych czasów Sandomierz miał nazwę miasta, bo jak czytamy w kronice Wincentego Kadłubka, to każda taka osada, w której się odbywały targi i jarmarki, nazywała się miastem.

²⁾ Vide Cron. Galli pag. 167. Quatenus Boleslaus Sudomir et Cracov. sedes regni principales et proximas occuparet.

określić, jaki był stan Sandomierza w wieku jedenastym; nie ulega jednak wątpliwości, iż musiało to już być znakomite i zamożne miasto, skoro rzeczony kronikarz dodaje, iż podówczas Kraków, Wrocław i Sandomierz były głównymi stolicami państwa ¹⁾, a nawet podług niego okolica sandomierska była więcej od innych okolic zaludniona.

Był podówczas w Sandomierzu zamek obronny, oraz dwa kościoły, parafijalne świętego Jana i świętego Mikołaja. Bolesław Krzywousty chciał nawet założyć kolegiatę, i w tym celu na miejscu drewnianego kościoła świętego Mikołaja, wystawił kościół murowany pod tytułem Panny Maryi. Założenie jednak kolegiaty, dopiero za jego najmłodszego syna Kazimierza Sprawiedliwego przyszło do skutku ²⁾. Następca Władysława Hermana, Bolesław Krzywousty, tymże samym co i ojciec jego postępując zwyczajem, podzielił przed swą śmiercią, w roku 1139, kraje polskie pomiędzy swych synów; z których czwartemu z porządku Henrykowi dostała się ziemia lubelska i sandomierska, wraz z miastem Sandomierzem. Z tego jednak podziału, zaraz po śmierci Krzywoustego wyrodziły się pomiędzy braćmi oraz między ich potomstwem wewnętrzne wojny i wzajemne zabory. Najstarszy z nich Władysław, idąc za namową swej żony Agnieszki przyrodnej siostry Konrada II, cesarza niemieckiego z domu Hohenstaufów, przedsięwziął zabrać braciom wydzielone im testamentem ojcowskim prowincye. To przedsięwzięcie bardzo mu odradzali Piotr Włost hrabia na Skrzynnie i Wszebor wojewoda sandomierski, dowodząc, iż tym sposobem nietylko nie dojdzie do zamierzonego celu, ale nawet i własne dziedzictwo może utracić. Władysław jednak na te przestrogi nie zważał, i roz-

¹⁾ Sedes regni principales ibid.

²⁾ Zobacz opis kościoła kolegiackiego Panny Maryi § 38.

począwszy wojnę z braćmi, zabrał Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze, a Henrykowi Sandomierz ¹⁾; kiedy jednak bracia połączyli razem swe siły, naówczas zwyciężwszy Władysława w bitwie pod Poznaniem, zmusili go nawet do zupełnego opuszczenia kraju polskiego, roku 1148. Po tym wypadku księstwo krakowskie dostało się pod rządy drugiego brata Bolesława zwanego Kędzierzawym.

Skoro te wewnętrzne rozterki uspokojone zostały, Henryk książę sandomierski udał się do ziemi świętej ze znaczną liczbą polskich rycerzy, w roku 1153, a zabawiwszy tam przez rok cały ²⁾, za powrotem do Polski, ufundował zakon rycerski templaryuszów w Zagości nad rzeką Nidą.

Bolesław Kędzierzawy załatwiwszy spory z Niemcami z tytułu Szlązka, który się dostał potomstwu najstarszego brata Władysława, zrobił wyprawę na Prusaków, w roku 1167, w której znakomity udział miał i Henryk książę sandomierski. Wojna ta bardzo się nieszczęśliwie skończyła, albowiem w czasie bitwy wojska polskie zdradziecko na błota wprowadzone, znaczną klęskę poniosły, a nawet i sam Henryk mężnie się bijąc poległ na placu ³⁾.

Po jego śmierci księstwa lubelskie i sandomierskie dostały się pod rządy Kazimierza najmłodszego z synów Bolesława Krzywoustego, który dotąd nie miał jeszcze żadnej dzielnicy, samo zaś miasto Sandomierz, wraz ze wszystkimi łanami i dochodami, za zgodą Kazimierza, Bolesław Kędzierzawy aż do śmierci sobie zatrzymał, dla powiększenia

¹⁾ Vide cron. Kadłubconis pag. 740. Et primo Henricum de Sandomiriensi, deinde Boleslaum de Masoviensi, ac aliis terris, fugam inire compellit.

²⁾ Anno integro illic exacto Długos hist libr. V.

³⁾ Ubi princeps celeberrimus Henricus sandomiriensis in acie pugnans, vi bellorum oppressus, cum pluribus insignibus militibus occisus. Vide histor. Długos libr. V pag. 511.

skarbu książęcego przez wojny wycieńczonego. Stąd się pokazuje, iż dochody książęce z tego miasta, musiały już pod ówczas być znakomite, skoro ten książę pragnął niemi swój skarb powiększyć ¹⁾.

Po śmierci Bolesława Kędzierzawego, w roku 1173, Mieczysław Stary trzeci syn Krzywoustego, objął rządy nad księstwem krakowskim, a Kazimierz Sprawiedliwy osiadł sobie w zamku sandomierskim. Tu to zapewne zacny i bogobojny ten książę, rozmyślał nad tem, ażeby położyć zaporę możliwym, iżby nie uciskali słabych i bezsilnych, przez zniesienie i usunięcie tych uciążliwości, jakich lud wiejski doznawał.

Nieco później, ogłoszone zostały w tym względzie prawa na synodzie łęczyckim, które słusznie Kazimierzowi tytuł sprawiedliwego zjednały.

Jeszcze w czasie pobytu w Sandomierzu, musiały cnoty tego księcia zyskać rozgłos powszechny, skoro tak duchowieństwo jako i panowie świeccy, niezadowolnieni z uciążliwych rządów Mieczysława Starego, usunąwszy go od władzy nad księstwem krakowskim, Kazimierza w jego miejsce wezwali. W tym więc celu Giedeon biskup krakowski, wraz z wielu innymi przybywszy do Sandomierza ²⁾, w roku 1176 zdołał nakłonić Kazimierza swą czułą mową jaką miał do niego w zamku sandomierskim, iż przyjął rządy nad księstwem krakowskim.

¹⁾ *Elegantior pars ducatus sandomiriensis, civitas scilicet Sandomiria, una cum theloniis et districtibus, duce etiam Casimiro pro fraterna charitate ultro assentiente, sibi decreta, et ad vitae suae duntaxat tempora, donata est, eo absumpto ad Casimirum recisura.* Długosz lib. IV pag. 512.

²⁾ Długosz lib. VI p. 534. *Ex loco itaque concilii, in Sandomiriam ubi dux Casimirus habebat sedem, tam Gedeon episcopus cracoviensis, quam baronum primi, pervicaci cursu pertingunt.*

Dalsze panowanie tego monarchy do historyi całego narodu należy; tu tylko nadmienić wypada, iż umierając w młodym jeszcze wieku, w roku 1194, zostawił dwóch małoletnich synów, to jest Leszka od białych włosów białym zwanego i Konrada. Za staraniem Fulkona biskupa krakowskiego, Leszek wyniesionym został na księstwo krakowskie, lecz stryj jego Mieczysław Stary, żadną miarą na to zgodzić się nie chciał, i począł z bronią w ręku dobijać się o władzę najwyższą.

Nie mogąc tego dokazać orężem, począł robić korzystne przedstawienia matce Leszka Helenie, a wreszcie dokazał tego, iż mu dobrowolnie księstwa krakowskiego ustąpiła, a sama wraz z synami Leszkiem i Konradem do Sandomierza na mieszkanie wróciła, w roku 1200; dokąd wkrótce przybył i Goworek ich wierny przyjaciel. Musiało być podówczas gwaro i ludno w Sandomierzu, albowiem historycy nasi podają, iż z księżniczką Heleną przybyło do Sandomierza mnóstwo panów i dworzan ¹⁾.

Niedługo jednak po śmierci Mieczysława Starego, w roku 1202, polacy życzyli sobie, ażeby znowu Leszek Biały objął władzę najwyższą, ale Fulko biskup krakowski wraz z bratem Mikołajem wojewodą, mając osobistą urazę do jego matki Heleny, postanowili zapytać się Leszka, czyli się zgodzi na przyjęcie władzy pod tym warunkiem, ażeby Goworka od siebie oddalił, i w tym celu wysłali poselstwo do Sandomierza, w roku 1203. Goworek dla szczęścia swojego pana chętnie na to przystawał, lecz Leszek którego serce pełne było uczuć szlachetnych i przywiązania ku niemu, wolał się wyrzec władzy najwyższej, aniżeli się ze swym

¹⁾ Długosz lib. VI pag. 583. Ducissa Helena cum Lescone et Conrado, multis baronibus eam prosequentibus secedit ex Cracovia in Sandomiriam.

przyjacielem rozłączyć. W takim stanie rzeczy, oddano władzę najwyższą Władysławowi Laskonogiemu, synowi Mieczysława Starego.

Władysław nie będąc pewnym utrzymania się przy rządach księstwa krakowskiego, do czego nie miał żadnego prawa, wysłał posłów do Leszka w celu zapewnienia się, czyli temu nie będzie przeciwny, na co Leszek kochający pokój i zgodę chętnie zezwolił, i ulubionego sobie pobytu w Sandomierzu nie opuścił. W tym czasie Roman książę halicki upatrzwszy ku temu stosowną porę, najechał zbrojną ziemię lubelską i sandomierską. W celu odparcia tego najazdu, Leszek i Konrad zgromadzili co mogli wojska w księstwach kujawskim i sandomierskim, nad którem objął dowództwo Krystyn wojewoda mazowiecki. Utrzymywało się przez długi czas takie między ludem gminne podanie, jakoby książę Roman w nocy poprzedzającej bitwę, miał widzieć we śnie mnóstwo ptaków zwanych szczyglami, przylatujących od strony Sandomierza, ku tej stronie, w której się on znajdował, i że te szczygły wielką liczbę wróbli pożarły. Z tego sennego widzenia młodzi jego towarzysze wyprowadzili wróżbę pomyslną, starzy znowu przeciwnie smutne wysnuwali wnioski ¹⁾. I w rzeczy samej w bitwie stoczonej pod Zawichostem w miesiącu czerwcu, roku 1205, w której uczestniczyli obydwaj książęta Leszek i Konrad, zwycięstwo przechyliło się na stronę polaków.

Roman widząc się w niebezpieczeństwie nakazał śpieszny odwrót, i sam przebył wplaw Wisłę, lecz w czasie po-

¹⁾ Fertur, Romanus nocte praecedente cladem, per quietem somniasse, quod parvus avium rubra capita (quos szczygiełki apelamus), habentium numerus, ab ea parte qua Sandomiria sita est, adveniens, maximum passerum numerum devoravit. Licet plerique juvenes felix auspiciū pronuntiassent, senes tamen et prudentes, astruxerunt somnium triste esse.

goni dościgniony, zabity został. Ciało jego z polecenia Leszka przywiezione do Sandomierza, w grobach kościoła kolegijaty było złożone ¹⁾.

Nieco później rusini wykupili je, oddawszy zabranych jeńców polskich, oraz zapłaciwszy tyciąc grzywien srebra, i w Kijowie obok zwłok innych książąt pogrzebali.

To zwycięstwo odniesione nad haliczanami, zwróciło znowu wszystkich oczy na Leszka, a zwłaszcza, że w tym czasie umarł Mikołaj wojewoda krakowski, który się jego wyniesieniu na księstwo krakowskie najbardziej sprzeciwiał; polacy zatem złożwszy sejm na czele Fulkona biskupa krakowskiego, w roku 1206, wysłali poselstwo do Sandomierza, zapraszając tegoż księcia do objęcia władzy najwyższej w Krakowie. Władysław Laskonogi widząc iż się przy dłuższych rządach nie utrzyma, opuścił dobrowolnie Kraków i do Poznania wyjechał roku 1207.

Leszek idąc za zwyczajem powszechnie pod owe czasy panującym, zwołał sejm do Sandomierza, tegoż roku, na którym podzielił się krajami z bratem swoim Konradem. Sam zatrzymał dla siebie ziemię: krakowską, sandomierską, lubelską, sieradzką, łęczycką i pomorską; Konradowi zaś odstąpił Mazowsza, Kujaw, ziemi chełmińskiej ²⁾ i dobrzyńskiej. Od tego to Konrada poszli potem książęta mazowieccy, a nieco później jego potomstwo dzierżyło tron polski aż do śmierci Kazimierza Wielkiego.

¹⁾ Cadaver Romani ducis, quod jam Sandomiriae Lesconis jussu sepultum erat, exhumatum per ruthenorum proceres, omnibus quos ceperat ex polonis restituitis in libertatem captivis, et mille marcis argenti ad sepulturam a Lescone polonorum duce redemptum, et in Vladimiriā delatum est. Długos. libr. VI pag. 598.

²⁾ Długosz hist. pag. 602. Conventu itaque ob eam rem apud Sandomiriā, propter ducissae Lesconis et Conradi matris praesentiam indicto.

Po śmierci Leszka Białego zabitego w Gąsawie przez Świętopelka księcia pomorskiego, w roku 1227, rządy państwa dostały się w ręce jego małoletniego syna Bolesława przezwanego Wstydliwym, mającego dopiero lat sześć. Ubiegali się o opiekę nad nim Konrad książę mazowiecki stryj, i Henryk Brodaty książę szlązki, brat jego stryjeczny. Ten spór pociągnął za sobą krwawe zajścia, które dały się uczuć całej Polsce wielkiem spustoszeniem; przyszło nawet do tego, że Konrad pojmał Bolesława i wraz z jego matką Grzymisławą naprzód w zamku czerskim, a potem w klasztorze sieciechowskim u benedyktynów osadził.

W końcu stanął pokój za pośrednictwem świętej Jadwigi, żony Henryka Brodatego, na mocy którego zgodzono się, ażeby Bolesław Wstydlivy skoro dojdzie do lat zdolnych do rządu, uznanym został przez obydwie strony za wolnego od wszelkiej opieki. Co gdy nastąpiło, Bolesław pojął w małżeństwo Kingę czyli Kunegundę córkę Beli króla węgierskiego i sam rządzić począł.

Lecz jego panowanie nie było pomyślne; zaraz bowiem w roku 1241, ujrzała Polska poraż pierwszy straszliwe spustoszenia dokonane przez dziki naród Mongołów. Przy końcu dwunastego wieku Dżengishan zjednoczywszy liczne plemiona tego barbarzyńskiego ludu, mieszkającego w północnych stepach Azji, w przeciągu lat dwudziestu podbił wszystkie kraje od kończyn wschodu aż do Azji Mniejszej i do Dniepru. Następcą po nim był syn jego Oktaj, który wysłał aż trzy hordy dla dokończenia ojcowskich podbojów; z jedną sam udał się przeciwko Chinom, drugą wysłał na persów, a trzecią do Europy. Wodzem tej ostatniej był Batu-han wnuk Dżengishana. Ten pokonawszy Bułgarów, wszedł na Ruś i podbił ją zupełnie, w roku 1246, a obrawszy sobie siedlisko między Wołgą i Donem, wyprawił ogromne wojska na podbicie całej Europy. Z jedną częścią sam udał się ku Węgrom, drugą zaś część pod wodzą-

mi Bajdarem czyli Petą i Kejdaniem wysłał na zdobycie Polski. Bajdar ciągnąc w głąb kraju polskiego, spalił i zniszczył Lublin, Zawichost i Sandomierz; Kejdan znowu robił toż samo w województwie łęczyckiem i kujawskiem. Po bitwie pod Chmielnikiem, mongołowie posunęli swe hordy do Krakowa, a nie znalazłszy tam żadnej przeszkody zniszczyli miasto ogniem i mieczem. Następnie obydwie oddziały mongolskie, które niszczyły Węgry i Polskę, połączywszy się z sobą, udały się na Szlązk i pod Lignicą zaszła wielka bitwa, w której Henryk książę wrocławski syn Henryka Brodatego i świętej Jadwigi, wstrzymując przez jakiś czas całą natarczywość pogańską, poległ chwalebnie roku 1241. Chociaż w tej bitwie mongołowie plac boju otrzymali, to jednakże samo to zwycięstwo znacznie ich siły osłabiło, a przytem jeszcze dowiedziawszy się o śmierci Oktaja wielkiego hana do swoich siedzib się cofnęli.

Zaledwie dwadzieścia lat upłynęło od tego napadu, kiedy znowu powtórzył się drugi jeszcze straszliwszy, w roku 1260. Następcy Batu hana, podbiwszy kraje ruskie, i założywszy swe państwo w Kapczaku, pomiędzy Wolgą i Donem, poczęli niszczyć i rabować kraje chrześcijańskie w głębszej Europie leżące, a zwłaszcza też sąsiednią im Polskę, stanowiącą jakby przedmurze cywilizowanego świata, którego broniała od barbarzyńskiego zalewu.

Dwóch wodzów mongolskich Teleboga i Nogaj, przybrawszy sobie do pomocy litwinów, rusinów, żmudzinów i prusaków, weszli przy końcu roku 1259 do ziemi lubelskiej, a potem do ziemi sandomierskiej, i w tej okolicy klasztor franciszkanek czyli klarysek, nowo przez Bolesława Wstydliwego w Zawichoście wystawiony, oraz benedyktynów na Łysej Górze zniszczyli, i zakonników pozabijali; a potem podstąpiwszy pod Sandomierz, poczęli oblegać warowny zamek tego miasta, do którego znaczna liczba mieszkańców wraz z żonami i dziećmi się schroniła.

Przy hordach mongolskich znajdowali się książęta ruscy, jako to! Wasilko Włodzimierski, oraz Roman i Leon synowie Daniela księcia halickiego. Ci nibyto powodując się uczuciem chrześcijańskim, poczęli doradzać Piotrowi Krempie dowódcy zamku oraz obleżonym, aby się dobrowolnie poddali, to naówczas mogą być pewni tak życia jako i majątku. Uwierzył tym fałszywym obietnicom Piotr Krempa, i wraz ze swym bratem Zbigniewem opuściwszy zamek, udali się obydwaj do wodzów mongolskich, aby z nimi zrobić umowę, w jakiej ilości mają im haracz zapłacić. Zdradzieckie mongoły za nic sobie mając dane słowo, tak Piotra Krempę jako i Zbigniewa jego brata zamordowali; sami zaś uderzywszy na załogę zamkową, tego się wcale niespodziewającą, tak ją jak i wszystkich tam będących bez różnicy płci i wieku pozabijali. Nasi historycy świadczą, że w czasie tego morderstwa, krew pobitych mieszkańców sandomierskich aż na brzegi Wisły potokiem płynęła ¹⁾. Ci zaś którzy się ucieczką ratować chcieli, przez mongołów ścigani, w głębinach Wisły potonęli. Również i starzy obciążeni latami, oraz niewiasty i dzieci, które się do kościoła Panny Maryi schroniły, od tychże barbarzyńców wycięte i wymordowane zostały ²⁾. Zwłoki tych męczenników pogrzebane zostały przy tymże kościele. Wpadli potem mongołowie do klasztoru dominikanów świętego Jakóba, i w tej świątyni, której mury do dnia dzisiejszego dają o tem świadectwo, zakonników modlących się w liczbie czterdziestu dziewięciu, wraz z przeorem Sadokiem po-

¹⁾ Vide Długos. lib. VII pag. 758. Fertur tantum tunc christiani et polonici cruoris barbarica rabie fusum, ut ex colle in quo arx sita erat, in Wisłam fluvium arci vicinum, quasi quodam torrente defluxerit.

²⁾ Sed omnes homines languidos et valetudinarios ad ecclesiam sanctae Mariae confugientes, laceratos necant.

zabijali. Na uczczenie tych męczenników sandomierskich, stolica Apostolska wielkie ponadawała odpusty ¹⁾).

W pierwszej połowie trzynastego wieku, przebywały w Sandomierzu liczne rodziny książąt i księżniczek polskich, oraz wiele osób duchownych, odznaczających się wielką pobożnością i licznymi cnotami chrześcijańskimi, które Kościół święty do rzędu błogosławionych policzył. Oby ich pamięć i dzisiejszym mieszkańcom tego grodu, zawsze była w ich sercach przytomna!

Tu mieszkał jak powiedzieliśmy wyżej Kazimierz Sprawiedliwy, pierwaj nim został księciem krakowskim; tu przebywał Leszek Biały wraz z matką Heleną wdową po Kazimierzu Sprawiedliwym, córką Wszewołoda księcia bełzkiego. Tu przez pewien czas pędziła żywot Grzymisława wdowa po Leszku Białym, wraz z synem Bolesławem Wstydlwym; a później jako tercyarka przy klasztorze franciszkanek w Zawichoście osiadła, tamże umarła, i pochowaną została. W Sandomierzu przebywała także święta Salomea siostra Leszka Białego, potem żona Kolomana księcia węgierskiego, a w końcu zostawszy wdową, wstąpiła do franciszkanek w Zawichoście. Mieszkała również w Sandomierzu błogosławiona Adelajda córka Kazimierza Sprawiedliwego, a siostra Leszka Białego, która w tem mieście kościół świętego Jakóba wystawiła i w jego grobach pochowaną została. Pod te czasy żył i mieszkał w Sandomierzu błogosławiony Wincenty Kadłubek, proboszcz prałat kolegiaty sandomierskiej, tudzież Czesław Odrowąż kustosz tejże kolegiaty, później zakonnik dominikański, oraz brat jego

¹⁾ Zobacz opis kościoła Panny Maryi i świętego Jakóba dominikanów, gdzie jest mowa o męczennikach sandomierskich i o odpustach tym dwom kościołom przez stolicę Apostolską nadanych.

święty Jacek pierwszy prowincyał dominikanów polskich. O świętej Kunegundzie żonie Bolesława Wstydliwego, mówi miejscowe podanie, iż w kaplicy zamkowej zasyłała gorące do Boga modły przed tym samym wizerunkiem Pana Jezusa miłosiernego, który się dotąd w kościele panien szaretek u świętego Ducha znajduje. W tym czasie błogosławiony Sadok przeor dominikanów sandomierskich, wraz z towarzyszami, w czasie napadu tatarów, odniósł koronę męczeńską.

§ 6.

Przywilej lokacyjny nadany miastu Sandomierzowi przez Leszka Czarnego księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego, w roku 1286.

Jak rządy Bolesława Wstydliwego, zmarłego w roku 1279, tak również i rządy jego następcy Leszka od czarnych włosów Czarnym zwanego, niebyły dla Polski pomyslnie. Zaraz bowiem po jego wstąpieniu na księstwo krakowskie i sandomierskie, Leon książę halicki syn Daniela wraz z tatarami, litwinami i jadzwingami, w roku 1280, zrobiwszy napad na ziemię lubelską i sandomierską, wielkie w nich spustoszenia poczynił; a następnie z licznem wojskiem pod sam Sandomierz podstąpił ¹⁾. Nie mogąc opanować zamku sandomierskiego mocno ufortyfikowanego i silnie bronionego, począł niszczyć i pustoszyć włości okoliczne. Wojsko polskie pod dowództwem Warsza kasztelana krakowskiego i Janusza wojewody sandomierskiego zgromadzone pod wsią Goźlice ²⁾, o dwie mile od Sandomierza stoczyło

¹⁾ Ad sandomiriense castrum et opidum pervenit. Vide Długos. lib. VII pag. 820.

²⁾ Quo apud villam Goszlicze, duobus a Sandomiria miliariibus positam, habente stativa. Vide Długos. lib. VII pag. 820.

bitwę z haliczanami, i znaczne nad nieprzyjacielem odniosło zwycięstwo, a kiedy nadszedł z pomocą i sam Leszek Czarny, to naówczas rusini ścigani przez niego, z wielką stratą, śpiesznym odwrotem od zupełnej klęski ratować się musieli ¹⁾. We trzy lata potem, to jest w roku 1283, wpadli znowu do Polski litwini, będący jeszcze w stanie pogańskim, i swoim zwyczajem poczęli wszędzie szerzyć pożogę i zniszczenie. Rycerstwo polskie w dość znacznej sile zebrało się w Sandomierzu, do którego się wielu okolicznych mieszkańców schroniło. Powiadomiony o tem Leszek, zgromadził na prędcę jakie tylko mógł siły zbrojne, a połączywszy się z załogą sandomierską, doścignął litwinów w ziemi łukowskiej, i nie tylko że jeńców przez nich zabranych odzyskał, ale nawet srogo się pomścił krzywd przez tych najeźdźców narodowi polskiemu wyrządzonych ²⁾.

Z powyżej przytoczonych ustępów, łatwo się każdy przekonać może, iż za każdym prawie wtargnięciem nieprzyjaciela do Polski, Sandomierz jako twierdza obronna zawsze prawie bywał wystawiony na łup i zniszczenie. Z tego powodu około połowy trzynastego wieku, zwłaszcza po owym strasznym napadzie mongołów, o którym wyżej powiedzieliśmy ³⁾, poczęto coraz silniej fortyfikować tę część miasta, w której się zamek znajdował. Mieszkańcy także, poczęli budować sobie domy wewnątrz murów fortecznych, i z dawniejszego miejsca na którym stał Sandomierz do nich się przenosić. Od tego czasu poczęto nazywać nowym Sandomierzem tę część miasta, która była wewnątrz murów forte-

¹⁾ Terras Russiae invadit, multaue castra a ruthenis deserta occupat. *ibid.*

²⁾ Ex lithuanorum clade reversus in Lublin basilicam sancto Michaeli fundat. *Długos. VII p. 827.*

³⁾ Zobacz wyżej § 5.

cznych, stary zaś Sandomierz jeszcze przez długi czas potem rozciągał się na tych wzgórzach, na których dotąd stoją dwa kościoły, świętego Jakóba i świętego Pawła. O tem przeniesieniu miasta na wzgórze około kościoła Panny Maryi, wspomina sam Leszek Czarny w jednym z przywilejów zakonowi dominikańskiemu w roku 1287 nadanych. Mówi bowiem: iż klasztor dominikanów świętego Jakóba posiadał młyn na rzece Wiśle, pierwiej jeszcze aniżeli miasto na górę około kościoła Panny Maryi było przeniesione i lokowane ¹⁾. Że już za czasów tego księcia, miasto Sandomierz było ufortyfikowane, dowodzi tego inny jego przywilej, nadający dominikanom klasztoru świętego Jakóba plac wewnątrz forticy, ażeby na tem placu wystawili sobie drugi klasztor, do którego by na przypadek jakiego napa-
du nieprzyjacielskiego schronić się mogli ²⁾.

Okolo tego czasu, Leszek Czarny wraz z żoną swą Gryfiną, przez znaczny przeciąg czasu przebywał w Sandomierzu; Gryfina nawet tak dalece polubiła tę okolicę z powodu czystego i zdrowego powietrza, iż po niektórych wzgórzach miasto okalających, kazała sobie robić namioty, i pod nimi ze swym dworem przebywać lubiła ³⁾.

¹⁾ Habuerunt molendinum, antequam civitas Sandomiriensis ad montem circa ecclesiam Sanctae Mariae fuisset translata et collocata. Vide in actis conv. dominican. Dyplom ten dany był w roku 1287, dominikanie zaprowadzeni do Sandomierza w roku 1222, a zatem pomiędzy temi latami przeniesienie miasta nastąpiło.

²⁾ Ipsis damus et perpetuae donationis tradimus, cum consensu et assensu liberae voluntatis nostri fidelis advocati Vithconis et civium sandomiriensium, aream in munitione ejusdem civitatis, pro domo construenda. Vide in actis conv. Sancti Jacobi.

³⁾ Ubi consors nostra charissima domina Grifina, consueverat propter aëris temperiem suam figere et habere stationem. Vide privil. ecclesiae Sancti Jacobi dominicanorum.

Kiedy przez te liczne napady i zniszczenia nieprzyjacielskie, o jakich wspomnieliśmy wyżej, kraj cały został wyludniony, naówczas książęta polscy, poczęli przyjmować obcych osadników zwykle z krajów niemieckich tu przybywających. Wraz z niemcami przyszło do nas i rozpowszechniło się prawo zwane niemieckiem czyli teutońskiem.

Tym sposobem nastąpiła u nas pod tym względem taka różnica pomiędzy miastami lub wsiami, iż jedne z nich rządziły się prawem polskim, a drugie prawem niemieckiem. Ci którzy się rządzili prawem polskim, ulegali sądowi krajowym lub jurydykcyi swych panów; ci znowu, którzy zostawali pod prawem niemieckiem, ulegali własnemu sądowi wójtów i sołtysów. Ponieważ zaś prawo niemieckie zabezpieczało wolny wybór urzędników i sędziów, a przytem nadawało pewną urzędową opiekę mieszkańcom, przez ustanowienie jednostajnej formy sądowniczej, i zabezpieczało odwołanie się ostateczne od wyroków miejscowych do Magdeburga, poszło zatem, iż przywiązanie do niego coraz bardziej wzrastało i rozpowszechniło się w Polsce.

Taką formą rządu, to jest prawem niemieckiem czyli teutońskiem, obdarzył Leszek Czarny miasto Sandomierz, w roku 1286.

Rzeczony książę, doznawszy w różnych przygodach wojennych wielkiej pomocy i przychylności ze strony Witkona przełożonego nad żupami solnemi i pragnąc mu te jego usługi wynagrodzić, mianował go dziedzicznym wójtem Sandomierza, które to miasto na prawie teutońskiem lokował ¹⁾.

Na mocy tego prawa, tenże Witkon mógł przyjmować wszelką ludność stanu wolnego jakiegobądź narodu,

¹⁾ Jure theutonico et libertate magdeburiensi.

przybywającą, w celu osiedlenia się na gruntach Sandomierzowi nadanych ¹⁾.

Wszyscy osadnicy, którzyby pobrali pola uprawne i wykarczowane, przez lat ośm tak od czynszów jako i opłat oraz wszelkiego rodzaju powinności wolnymi być mieli ²⁾.

Na taką lokacyą rzeczony książę nadał miastu dwieście łanów frankońskich ³⁾. Z tych łanów które otrzymało miasto, każde stóste pole zwane mansus ⁴⁾, zawierające dwanaście staj, każdy szósty dom, każdy szósty ogród, wolne były

¹⁾ Proinde noverint universi praesentes et futuri, quod nos Lesco, Dei gratia dux cracoviensis, sandomiriensis, et syraziensis, qui ex dignitate principatus singulorum merita diligenti consideratione debemus intueri, volentes cuilibet pro meriti qualitate impendere gratiae quantitatem, in retributionem obsequiorum, nobis et terris nostris multipliciter per Withconem supparium nostrum praestitorum,—ipsi, ac ipsius posteris civitatem nostram sandomiriensem damus, et titulo perpetuae donationis tradimus sub jure theutonico et libertate magdeburgensis locationis, locandi et convocandi ad eandem homines quarumlibet nationum, et undecumque, liberae tantum conditionis, liberam et omnimodam facultatem. Vide hoc privilegium in archivis civitatis Sandomir. *ibid.*

²⁾ Concedentes omnibus, qui ibidem locati fuerint, super cultis seu agris extirpatis, octo annorum libertatem plenariam a census datione, et ab omnibus tam ordinariis quam extraordinariis juribus et solutionibus, qualicumque vocabulo censeantur. *ibid.*

³⁾ Łan frankoński był dwojaki: większy i mniejszy. Większy miał na długość 18 staj, czyli łokci 3915; na szerokość miał jedno staje czyli łokci 217½, a zatem jeden łan frankoński większy, miał łokci kwadratowych 851,512½. Łan frankoński mniejszy miał także 18 staj czyli łokci 3915 długości, lecz co do szerokości był mniejszy bo miał tylko łokci 174, a zatem łokci kwadratowych 681,210.

⁴⁾ Dom mający pewną część gruntu zwał się mansus. Domus cum certa agri portione, Mansus definitus, — miał w sobie dwanaście staj.

od wszelkiej opłaty. Dochód z nich należeć miał do tegoż Witkona i jego następców, tak z tytułu lokacyi, jako i z tytułu wójtostwa ¹⁾.

Po upływie ośmiu lat, posiadacze gruntów uprawnych, obowiązani byli płacić rocznie do skarbu książęcego z każdej części pola zwanej mansus po ośm skojców ²⁾ czystego srebra ³⁾.

Có się tycze pól nieuprawnych czyli nowalijów, z takowych żadna opłata nie miała być oddawana aż po latach szesnastu. Po upływie tego czasu, z każdych pięciu pól zwanych mansi, dochód miał iść do skarbu książęcego, a z każdego takiego szóstego pola, jak równie z każdego szóstego domu i z każdego szóstego ogrodu czynsz do wójta Witkona i jego następców należał ⁴⁾.

Oprócz tego dodał jeszcze rzeczony książę miastu Sandomierzowi dwadzieścia łanów miary frankońskiej na pastwi-

¹⁾ Ad locandam siquidem praehabitam civitatem, addimus eidem Withconi ducentos laneos franconicos civibus pro agricultura exercenda et habenda, de quibus laneis omnibus sextum mansum liberum, sextam curiam liberam, sextum ortum liberum a solutione census et exactione, praedictus Withco cum suis posteris, ratione locationis et advocatae, quam in ipsa civitate, quam locaverit, jure haereditario tenebit in perpetuum pacifice et quiete possidebit. Ibid.

²⁾ W roku 1286, w którym ten przywilej był wydany, jeden skojec zwany po łacinie scotus, miał wartość 80 groszy dzisiejszych.

³⁾ De mansis quidem cultis evoluta libertate supradicta octo annorum, nobis cultores agrorum per octo scotos argenti examinati solvent de quolibet manso.

⁴⁾ De novalibus vero et incullis, sedecim annis libertatem a census solutione et exactione qualibet retinebunt, et quantumcunque nobis, expirata cedet libertate, de quinque mansis tantundem, advocatus Withco cum suis posteris de sexto manso, sexta curia, et sexto orto semper percipiet solutionis.

ska, wolnych na zawsze od wszelkiej opłaty i od wszelkiego czynszu ¹⁾; Witkonowi zaś i jego następcom darował ośm miar gruntu zwanych mansus na własność, również bez żadnej opłaty i bez żadnego czynszu ²⁾.

Z dochodów od spraw sądowych, dwa denary pobierał skarb książęcy ³⁾, a trzeci denar należał do Wójta ⁴⁾.

Na wielkie sądy które się odbywały trzy razy do roku, miał być wyznaczony jeden członek ze strony panującego, który temu sądowi przewodniczył, i wraz z wójtem sprawy wniesione rozsądzał ⁵⁾. Rzeczony książę tym przywilejem zapewnił, iż oprócz wójta sandomierskiego, żadnego innego wójta prowincjonalnego nie ustanowi, i że tylko na wielki sąd trzy razy na rok delegata wysyłać będzie. Również i z tych spraw sądowych, dwa denary do księcia, a trzeci denar do wójta ma należeć ⁶⁾. Wójt mógł postawić i urządzić na

1) Addimus insuper civitati nostrae Sandomiriensi supradictae, viginti laneos ejusdem mensurae franconicae pro pascuis animalibus faciendis, de quibus nulla solutio durante libertate, et post libertatem cedet nobis.

2) Praeterea, etiam praedicto advocato Withconi cum suis posteris, de gratia nostra speciali, superaddimus octo mansos liberos penitus a census solutione et exactione exemptos.

3) Jeden skojec w roku 1286 miał wartość 80 groszy dziesięznych. A że na jeden skojec rachowano 6 denarów, wypada, że w owej epoce denar wynosił groszy 13.

4) De judiciis vero singularibus, annuatim nobis duo denarii, et advocato tertius semper cedet.

5) Ad magnum iudicium, quod fit ter in anno, a latere nostro destinabimus militem sive civem quemcumque nobis fideliem, qui simul cum advocato disjudicans causas, eisdem praesidebit.

6) Item addimus, promittentes civibus nostris supradictis et advocato, quod nullum provinciale advocatum super ipsos umquam statuemus, nisi ad magnum iudicium, ut diximus superius, nec pluries nisi ter in anno, de quo etiam nobis, sicut superius est expressum, duo denarii, et advocato cum suis posteris, tertius semper pertinebit.

Wiśle na przestrzeni jednej mili cztery młyny, które do niego prawem dziedzictwa należały, podobnie jak i owe ośm miar pola zwane mansami, bez żadnej z nich opłaty ¹⁾).

Według tego przywileju nie wolno było nikomu stawiać młynów na Wiśle, dotąd, dopóki Witko swoich czterech młynów nie urządzi ²⁾). Każdy zaś ktoby potem życzył sobie wystawić młyn, powinien pierwej od skarbu książęcego miejsce zakupić, lub też młyn gotowy nabyć ³⁾).

Tak wójt jako i miasto otrzymało pozwolenie łowienia ryb w rzece Wiśle ⁴⁾). W tej części wspomnianej rzeki która do miasta należała, mogli również łowić ryby dominikanie, lecz tylko na użytek klasztoru. Rzeczony konwent obowiązany był utrzymywać rybaka, któryby się łowieniem ryb zajmował ⁵⁾).

¹⁾ *Damus etiam et concedimus praedictae civitati sandomiriensi, de fluvio Vizła superius et infra unius longitudinem miliaris ubi advocatus tantum pro se et suis legitimis successoribus, et non alter, cum quocunque rotis volet, quatuor habeat construere molendina, et non plura, quae jure haereditario pacifice et quiete simul cum mansis octo de gratia nostra additis, absque census solutione et exactione possidebit in perpetuum.*

²⁾ *Promittimus etiam et concedimus saepedicto advocato, ut nullus in suum praepudicium aliquod audeat construere molendinum in fluvio nominato, donec ipse quatuor loca sibi in eodem fluvio quatuor molendinorum pro sua elegerit et reservaverit voluntate.*

³⁾ *Praeterea si quis alter pro se volet construere et comparare molendina, non aliter audeat, nisi primo a nobis aut a nostris succedaneis locum emat, vel obtineat molendinum.*

⁴⁾ *Piscandi e praedicto fluvio Vizła civitati praehabetae jam assignato, advocatus cum civibus ejusdem civitatis pisces qualescunque, et quocunque artificio voluerit, liberam habeat voluntatem.*

⁵⁾ *Volumus etiam, quod non obstante alicujus prohibitione, aut contradictione, in eadem parte Vizlae, quam civitati addimus sandomiriensi saepedictae, fratres Praedicatores de domo sandomiriensi, pisces capiant libere qualescunque et quocunque artificio,*

Młyn dominikański na Wiśle od dawnych czasów istniejący w temże samem miejscu i nadal ma pozostać. Więcej młynów urządzić klasztorowi nie było wolno ¹⁾.

We wszystkich lasach do księcia należących mógł każdy na użytek miasta tyle drzewa wycinać ile mu było potrzeba ²⁾.

Miasto obowiązane było urządzić most na Wiśle. Gdyby zaś ten most jakim bądź przypadkiem uległ uszkodzeniu, to naówczas mieszkańcy sandomierscy powinni byli przygotować przewóz z którego dochód do nich należał aż do czasu, dopóki most sporządzonym nie został ³⁾.

Wójt Witko oraz jego następcy, otrzymali wolność polowania na zwierzynę na wszystkich polach do miasta należących ⁴⁾.

et non ad vendendum, nec aliter, nisi fratres dictae domus sandomiriensis, vel specialis de eadem domo piscator, pisces habeat pro fratribus potestatem capiendi.

¹⁾ *Molendinum etiam eorundem fratrum praedicatorum super naves, quod habent ab antiquo, volumus de loco suo non amoveri, nec aliquot a modo liceat eis construere, praeter hoc, quod habent molendinum.*

²⁾ *Sylvas etiam ubicunque locorum nostrae ditioni pertinentes, pro utilitate civitatis praehabitaе damus et concedimus universaliter incidendi.*

³⁾ *Pontem per fluvium Vizlam pandi, liberam et omnimodam potestatem, ita tamen, quod si praedictus pons corruerit, a casu, vel a vetustate, seu glacie suppressus, volumus tunc, quod cives praedictae civitatis navigium statuunt, non autem ejusdem navigii lucrum percipiat quisquam, praeter cives dictae urbis, donec pons supradictus steterit, ex integro reparatus.*

⁴⁾ *Damus insuper et concedimus praedicto Withconi advocato et suis legitimis successoribus in districtu suae civitatis praehabitaе, et in districtu laneorum civitati adjacentium, et additorum, capiendi ubique locorum et venandi omne genus ferarum, quocunque artificio voluerit et maluerit, liberam et omnimodam potestatem.*

Leszek Czarny mając na względzie poprawę obyczajów nie pozwolił budować więcej karczem na przestrzeni jednej mili oprócz trzech, z których dwie do kościoła Panny Maryi, a trzecia do biskupa od dawnych czasów należały ¹⁾.

Rzeczony książę pozwolił mieszkańcom sandomierskim jak również i innym pod jego zarządem będącym przez przeciąg lat szesnastu, rozwozić wszędzie swoje towary, bez żadnej opłaty; po upływie zaś lat szesnastu, mieszkańcy Sandomierza udający się w swoich okręgach z jarmarku na jarmark, w celu zbycia swoich towarów, również wolni być mieli od wszelkiej opłaty ²⁾.

Po ukończonej szesnastoletniej swobodzie, celnicy nadgraniczni połowę tylko cła od mieszkańców sandomierskich, jeżeli z towarami za granicę przechodzą, pobierać mają ³⁾.

1) *Ut civitas prae habitata sandomiriensis tanto facilius, tantoque citius corrigatur, volumus quod nulla taberna, praeter tres, unam episcopi, et duas sanctae Mariae, quae nunc sunt, et fuerunt ab antiquo locatae, ad unius spatium miliaris per aliquem locetur vel habeatur.*

2) *Item concedimus civibus prae habitatae civitatis, et omnibus aliis in districtu ejusdem in dominiis nostris, videlicet cracoviensi, sandomiriensi et syraziensi, infra spatium libertatis supradictae sedecem annorum, transeundi cum mercibus qualibuscunque et ubicumque locorum, absque omni genere solutionis thelonei, et quocumque vocabulo censeantur, liberam facultatem; expirata deinde libertate prae habitata, iidem cives nostri et omnes alii civitati adjacentes, per districtum, quocumque in negotiis suis transitum fecerint, seu de foro ad forum, seu mercimonia quaelibet exercendo, ab omni solutione thelonei cujuscumque et quocumque nomine censeantur, in perpetuum sint liberi et immunes.*

3) *Volumus itaque ab omnibus observari inviolabiliter et inconcusse, quod post libertatem sedecem annorum supradictam, helonearii in confinibus et metis terrarum nostrarum jam dicta-*

Ażeby zaś wzrost i dobrobyt miasta coraz bardziej się wzmacniał, rzeczony książę postanowił, iż kupcy przechodzący z kąd-kolwiek bądź z towarami, takowe towary w Sandomierzu złożyć powinni, i mieszkańcom Sandomierza, lub innym okolicznym kupcom rozsprzedawać ¹⁾. Zastrzeżono w tymże przywileju, ażeby moneta zwyczajna denarów w mieście Sandomierzu miejsce miała, i w całym księstwie sandomierskiem od sprzedających i kupujących pobieraną była; a żadna inna ze szkodą miasta od nikogo przyjmowaną być nie ma ²⁾.

Zdaje się jednak, iż Sandomierz z tego pozwolenia nie korzystał, i że w nim mennicy wcale nie było, gdyż w żadnym z następnych przywilejów nie ma o tem najmniejszej wzmianki.

Skoro się miasto odbuduje dokładnie, to naówczas założy skład sukna; pięć części z tego dochodu pójdą do skarbu książęcego, szosta zaś należeć będzie do wójta ³⁾.

rum constituti, a modo non plus, quam dimidietatem thelonei a nostris civibus jam dictis in districtu civitatis manentibus, ita si extra gades seu metas transierint, pro mercibus accipere habent, et extorquere.

¹⁾ Et ut civitas nostra sandomiriensis saepedicta, in temporibus de die in diem augeatur et excrescat, statuimus, quod hospites undecumque cum mercimoniis qualibuscunque ipsam intraverint, eadem mercimonia in ipsa civitate deponant, non alias educere audeant, vel praesumant, donec sua mercimonia supradicta hospitibus de diversis partibus aut regionibus advenientibus, seu nostris civibus, ex integro revendant.

²⁾ Statuimus et volumus, quod moneta communis denariorum in supradicta civitate habeatur, et per totum dominium sandomiriense a vendentibus et ementibus res qualescunque irrecusabiliter accipiatur. Nec aliquam in praejudicium civitati jam expressae vergentia, ab aliis civitatibus vel quibuscunque aliis, inferri permittimus.

³⁾ Cum autem civitas nostra praenominata ex integro in opere suo steterit constructa et completa, volumus tunc, quod ca-

Dochody od wszelkich innych przedmiotów pochodzące, jako to: z jatek, ze składów rybnych, domów rzeźniczych, z wyrobów srebrnych i z łaźni, przez wójta dziedzicznego urządzonych, do tegoż wójta i do jego następców należeć mają ¹⁾.

Rzeczony książę przyrzekł także uzyskać od biskupa pozwolenie na urządzenie w mieście parafii oddzielnej ²⁾. Zdaje się jednak, iż tu jest tylko mowa o urządzeniu parafii z oddzielnymi funduszami, gdyż w roku 1286, kiedy ten przywilej był miastu Sandomierzowi nadany, były w niem dwie parafije; jedna przy kościele świętego Pawła dla starego miasta, a druga przy kościele świętego Piotra dla miasta nowo lokowanego. Widać, że ta ostatnia parafija nie była podówczas jeszcze dokładnie urządzona. Wójt Witko i jego następcy otrzymali wolność zakładania młynów i sadzawek na wszystkich rzekach i strumieniach do miasta należących. Takowe młyny były również wolne od wszelkiej opłaty ³⁾.

merae pannorum et institutorum in eadem immediate construantur, de quibus nobis et nostris successoribus quinque partes cedent solutionis, sexta vero ad advocatum haereditarium cum suis legitimis successoribus pertinebit.

¹⁾ *De aliis omnibus quae sequuntur, ut pote de cameris aut macellis carnificum, atque de cameris examinatorum argenti, et de domibus mactatoriis, quae cutlere nuncupantur, et de balneis; his omnibus per ipsum advocatum haereditarium constructis et comparatis, non alteri quam ipsi advocato Vithconi et suis posteris, tanquam domino suo speciali deservient, et solutiones qualescumque ex ipsis provenient, vel possunt infuturum provenire, persolventur.*

²⁾ *Promittimus insuper civibus nostris supradictis in ipsorum civitate parochiam, ut construant specialem, ab episcopo obtinere.*

³⁾ *Item damus et concedimus praedicto advocato Vithconi et suis posteris, in omnibus rivulis et fluviis agrorum civitati per nos additis, ubicunque locorum fuerint, sive prope vel remote, construendi molendina, et piscinas liberas ab omni solutione, jure haereditario in perpetuum possidendas et habendas.*

Sprawy mniejsze ma sądzić wójt, i wyroki stosowne do przestępstwa wydawać ¹⁾. Nadto jeszcze stosując się do zwyczajów owych czasów, Leszek nadał mieszkańcom Sandomierza prawo pojedynku, skoro tego zajdzie potrzeba, nawet w nieobecności panującego ²⁾.

Zastrzegł, ażeby w sądach zwanych prowincjonalnemi, mieszkańcy nie byli przeciążani karami wielkimi, i nie płacili więcej nad trzydzieści soldów ³⁾. W sądach zwanych tygodniowemi płacić mieli tylko cztery soldy według prawa zwyczajnego ⁴⁾. Jeżeli zaś sprawa więcej niż trzydzieści soldów będzie wymagała, to naówczas stosowna zapłata według prawa ma być wymagana ⁵⁾. Wszyscy udający się do Węgier lub na Ruś, albo też przybywający z Węgier lub Rusi, przez Sandomierz przechodzić są obowiązani ⁶⁾.

¹⁾ *Causas quoque leves et arduas, advocatus cum suis posteris judicare habeat, reos criminis et maleficos, qui in civitate, aut extra civitatem in territoriis ipsius reperti fuerint, vel per quemcumque deprehensi, pro qualitate noxietatis et culpa debita poena puniendo.*

²⁾ *Item damus et concedimus civibus nostris supradictis, in civitate sua iudicium pugnae aut duelli, occurrente necessitate, vel dum opus fuerit, exercere liceat libere, nihil horum propter nostram absentiam differentes.*

³⁾ W roku 1286, jeden solidus miał denarów 12, a że denar podówczas znaczył groszy dzisiejszych 13, a zatem solidus miał złotych 5.

⁴⁾ *Item volumus, quod cives nostri civitatis praehabitaе sandomiriensis, non graventur, et in iudicio provinciali, non plus quam triginta solidos solvat condemnatus, in iudicio hebdomadali quatuor solidos solvat de jure consueto.*

⁵⁾ *Cum autem causa ad magnis quam triginta solidos se extendet, tunc condigna solutio, sicut jus expostulat, causarum, illam sequatur.*

⁶⁾ *Item volumus, quod omnibus, transire volentibus Ungariam, Russiam, et e converso de Hungaria vel Russia per Sandomiriam civitatem transitus communis habeatur.*

Gdyby w obrębie Sandomierza odkryte były kiedy kopalnie jakiego kruszczu, naprzykład złota, srebra, miedzi, ołowiu lub cyny, to wedle praw monetarnych, każdy szósty denar zwykle należeć będzie do wójta i jego następców ¹⁾.

Wszystkie przewozy na Wiśle, do kogobądź oneby należały i przez kogobądź byłyby zrobione, powinny być zawsze otwarte na użytek Sandomierza wrazie potrzeby ²⁾.

Ustanowiony został w Sandomierzu jarmark na święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który miał trwać przez dwa tygodnie, czyli przez dni czternaście ³⁾.

Za te wszystkie nadane miastu swobody, oraz za ustanowienie wójtostwa, wójt był obowiązany dostawiać czterech łuczników na wyprawę wojenną, w którejby brał udział albo sam książę albo jego następcę ⁴⁾.

1) Item addimus, promittentes advocato haereditario et suis posteris, quod si aliquod lucrum metalli, utpote: auri, argenti, cupri, plumbi et stanni in districtu civitatis sandomieriensis inventum fuerit, vel repertum, non alter, quam ipse advocatus cum suis legitimis successoribus, idem lucrum quod cumque fuerit, jure monetario occupabit, sextum scilicet denarium ex dicto lucro haereditarie in perpetuum, libere cum suis posteris usurpando.

2) Promittimus etiam omnia uniaria, structurus in fluvio Vizła, per quemcumque factas, et cujuscunque fuerint pro opere civitatis sandomiriensis supradictae, et aliis temporibus necessitatis, prout juris est, aperire.

3) Statuimus insuper in praedicta civitate Sandomiriensi forum annuale, in festo Assumptionis Beatae Mariae, quatuordecem continue diebus celebrari semper et teneri.

4) Volumus itaque, ut pro donatione haereditaria et libertatis réceptione, simul et pro advocatia, advocatus haereditarius cum quatuor ballistariis, nobis et nostris successoribus mittendo ad expeditiones, quibus personaliter affuerimus, vel noster successor, teneatur cum suis posteris deservire.

Wszyscy którzy osiądą bądź w samem mieście, bądź na gruntach, miastu nadanych, jako rządzący się prawem niemieckiem, będą zupełnie wolni od wszelkiej jurysdykcji wojewodów i kasztelanów sandomierskich. Nie mogą być od nikogo pozywani przez żaden inny sąd, wyjąwszy przed sąd książęcy jeżeli tego zajdzie potrzeba, i to pod pieczęcią książęcą; zawsze jednak sądzeni będą według prawa niemieckiego ¹⁾.

W końcu zastrzeżonem zostało: iż gdyby się jaki dawniejszy przywilej wynalazł, nadany temu miastu przez Bolesława Wstydlivego brata Leszka Czarnego albo jeszcze przez jego poprzednika, który w czasie napadów tatarskich mógł zaginąć, to takowy przywilej uważany będzie za nieważny, i wcale nie obowiązujący ²⁾. Przywilej Leszka Czarnego wydany był w Sandomierzu w obecności świadków; których imiona na nim są umieszczone ³⁾.

¹⁾ Ad praedictas quoque locationes tam civitatis, quam agrorum eidem adjacentium qui fuerint locati, a palatino et castelano sandomiriensibus, et omni potestate ipsorum judiciaria, propter jus theutonicum, simul cum advocato, sint penitus absoluti. Non alibi umquam citabuntur, advocatus cum civibus suis, et alii jure theutonico fruentes, nisi ad nostrum judicium, si opus fuerit, per litteram sub sigillo nostro, non aliter quam jure theutonico in omnibus causis judicandi.

²⁾ Verum tamen si aliquod privilegium emerit in posterum, et per aliquem ostensum fuerit, congruens forsan super praedicta civitate a patruo nostro inclyto duce quondam cracoviensi et sandomiriensi Bolezlao, vel ab antecessore ipsius, donationem factam, vel emptionem propter neglectionem tantam quod a tataris primis eandem non curavit, reformare desolatam, volumus quod hoc idem privilegium nullius sit vigoris, et a nostra posteritatis succedaneis penitus frivolum reputetur.

³⁾ In quorum omnium stabilitatem perhennem et firmissimam perhennitatem, ne possint nube tegi oblivionis, aut scrupulo ca-

Przechowywany był w oryginale w sali ratuszowej magistratu sandomierskiego aż do roku 1850. Ja sam kilkakrotnie go przeglądałem jeszcze w roku 1849. Około tego czasu przez pewnego lubownika starożytności pożyczony, więcej na ratusz nie wrócił. Cóż z tego, że się gdzieś w rękach prywatnych znajduje? kiedy go niema w tem miejscu, w którem blisko lat sześćset przebywał? Tu miał on wielką cenę, która w rękach prywatnych zmaleje, a w końcu i zniknie, jak tyle innych pamiątek zniknęło.

§ 7.

Nowy napad tatarów na Sandomierz w roku 1287. Legiendarz o córce Piotra Krempy, Halinie.

Z tem wszystkiem jednak, pomimo przywilejów Sandomierzowi nadanych, stan tego miasta nie mógł zakwitnąć pod rządami Leszka Czarnego, albowiem zaraz w roku następnym 1287, tatarzy zrobiwszy nowy napad, zniszczyli ziemię mazowiecką, lubelską, sieradzką, krakowską i sandomierską. Niektóre ich oddziały zbliżywszy się pod Sandomierz usiłowały go zdobyć. Lecz podówczas miasto było już silnie obwarowane wałami i ostrokołami, a mieszkańcy,

lumniae aliquatenus praepediri, praesentem paginam nostri sigilli munimine fecimus roborari.

Actum in Sandomiria Anno Domini 1286 praesentibus his, quorum ista sunt nomina:

Comes Sulco castellanus cracoviensis.

Comes Boksa palatinus sandomiriensis.

Comes Petrus palatinus cracoviensis.

Dominus Procopius cancellarius per cuius manum hoc privilegium porrectum.

Comes Nicolaus castellanus sandomiriensis.

Dominus Siffridus custos ecclesiae Beatae Mariae in Sandomiria.

którym jeszcze obecną była w pamięci rzeź niewinnych ofiar pomordowanych w roku 1260, bronili się z nadzwyczajną odwagą. Witkon pierwszy wójt sandomierski wraz z Dersławem z Obręczny, kierujący głównie obroną miasta, nie dopuścili tatarom dostępu na wały. Podczas tej walki poległ Dersław ugodzony strzałą tatarską. Legienda miejscowa podaje nam jeszcze jako wzór odwagi niewieściej Halinę córkę Piotra Krempey, zabitego przez mongołów w roku 1260, której mąż Jan herbu Piława również poległ w bitwie z mongołami, Halina chcąc się pomścić na mongołach za śmierć ojca i męża, postanowiła tego dokonać ofiarą życia własnego. Powierzywszy tajemnicę swego zamiaru samemu tylko Witkonowi, wyszła z miasta podczas ciemnej nocy, i przybyła do obozu mongołów. Stawiona przed ich dowódcą oświadczyła: iż jej sandomierzanie wielką krzywdę wyrządzili, której pragnie się pomścić i gotowa jest wskazać dowódcy mongolskiemu przystęp do lochów podziemnych i sama ich doprowadzić do miejsca, w którym są bardzo wielkie skarby ukryte. Chciwi zdobywcy mongołowie dali wiarę słowom Haliny i cała ich czereda poprzędzana przez nią zbliżyła się ku zamkowi. Halina pierwsza weszła do podziemnego lochu, a za nią z pochodniami udały się mongoły, i kiedy już nie wielu z pomiędzy nich przy wejściu zostało, naówczas Witkon wraz ze znaczną liczbą walecznych towarzyszy nadbiegli i całe wejście do lochu kamieniami zawalili. Tym sposobem Halina własną śmiercią ocaliła miasto od którego reszta pozostałych mongołów odstąpiła ¹⁾. Z tem wszystkiem, chociaż mongołowie nie zdobyli Sandomierza, to jednakże różne ich oddziały zniszczywszy ziemię krakowską aż do Sądca się posunęły. Zakon-

¹⁾ A castro et civitate sandomiriensi in cuius conquisitione dies aliquot immorabantur, cum ignominia et strage repulsi. Vide Długos. hist. libr. VII pag. 847.

nice franciszkanki, w tem mieście będące, obawiając się napadu, w liczbie siedmdziesiąt wraz ze świętą Kunegundą oraz dwiema jej siostrami Jolantą i Konstancyą, opuściwszy klasztor udały się do zamku w górach Pieninach nad Dunajcem, niedalego Szczawnicy leżącego ¹⁾, i tam przebywały aż do odejścia tatarów. Szczątki tego zamku do dni naszych przetrwały. W tym napadzie tak wielką liczbę jeńców mongolowie z sobą uprowadzili, iż kiedy pod Włodzimierzem czynili podział swych łupów, to samej młodzieży z Polski zabranej policzyli do trzydziestu jeden tysięcy. Długosz mówi, iż samych dziewic do dwudziestu jeden tysięcy uprowadzili.

Niedługo potem umarł Leszek Czarny w roku 1289, pochowany w Krakowie w kościele księży dominikanów, gdzie sobie grób jeszcze za życia przeznaczył.

§ 8.

Stan miasta Sandomierza pod rządami Władysława Łokietka, (r. 1306 — 1333).

Po śmierci Leszka Czarnego, zmarłego bezpotomnie, kilku książąt rościło sobie prawo do ziemi krakowskiej, sandomierskiej, lubelskiej i sieradzkiej. Paweł biskup krakowski wraz z wielu innymi, dał głos na Władysława Łokietka, brata Leszka Czarnego, zrodzonego z jednego ojca, tylko z innej matki. Lecz przeciwna strona zebrawszy się na radę

¹⁾ Ducissa Kinga, cum septuaginta monialium sandecensium coetu, nec non et duabus germanis suis Jolenta Boleslai Pii calisiensis ducis et Constantia Danielis Russiae regis relictis, quae et ipsae sacram religionem et habitum induerant, multisque sacerdotibus et militibus in castrum Pieniny, quod supra fluvium Dunajec consistens, se contulit et illic per tempus vastationis tartaricae secura mansit. Długos. hist. lib. VII pag. 847.

do Sandomierza ¹⁾, obrała księciem krakowskim Bolesława Mazowieckiego, którego do Krakowa wprowadzono, i zamek wraz z miastem oddano.

Inne znowu stronnictwo z mieszczan krakowskich złożone, niezadowolnione takim wyborem, przyzwało Henryka księcia wrocławskiego, któremu tak samo miasto, jako i zamek krakowski zdobyć przyrzekło. I w samej rzeczy, skoro Henryk przybył pod Kraków, rzeźnicy otworzyli mu bramy. Bolesław który się był bezbronnie w tę podróż wyprawił, widząc przeciwnika potężniejszego od siebie opuścił Kraków w roku 1289, a zabawiwszy jakiś czas w zamku sandomierskim ²⁾ do księstwa mazowieckiego powrócił.

Te nieporozumienia wzajemne wywołały wojnę domową. Władysław Łokietek czując się poniżonym, iż mu się księstwo krakowskie i sandomierskie po bracie Leszku nie dostało, wszelkich sposobów używał, ażeby pozbawić rządów Henryka wrocławskiego; a zebrawszy na prędce ile mógł wojska w swej ziemi kujawskiej podążył pod Kraków, i pokonawszy wojska Henryka, osiadł na zamku krakowskim. Kiedy jednak większa siła wojskowa Henryka wrocławskiego niespodziewanie do Krakowa nadeszła, Łokietek zmuszonym był ratować się ucieczką. Do tej ucieczki najwięcej mu dopomogli franciszkanie, którzy przebrawszy go w ubiór zakonny, spuścili go na drugą stronę muru, ogrodu ich dotykającego ³⁾.

¹⁾ Conventum apud Sandomiriam agunt et Boleslaum Masoviae ducem eligunt et assumunt. Et Cracoviam deducunt. Vide Długos. hist. lib. VII p. 851.

²⁾ Et in castro sandomiriensi parvo tempore commoratus.

³⁾ In fratrum minorum sancti Francisci habitu, illum per murum suo coenobio conjunctum dimittentium, aegre effugit. Długos hist. lib. VII p. 1290.

Gdy się to dzieje, Gryfina pozostała wdowa po Leszku Czarnym, wysłała poselstwo do Waclawa księcia czeskiego swego krewnego, z obietnicą oddania mu władzy nad księstwami krakowskiem i sandomierskiem, udając, że jej takowe testamentem przez zmarłego męża były przekazane ¹⁾.

Waclaw pragnąc się dostać do rządów nad Polską, korzystał z tej okoliczności, i wysłał ku Krakowu Tobiasza ²⁾ czy Fabijana biskupa pragskiego na czele oddziału wojskowego. Rzeczony biskup z łatwością opanował miasto i zamek krakowski, a następnie zrobiwszy wyprawę w głąb kraju, zbobył Wiślicę, Oblekoń i przybył pod Sandomierz. Tu Władysław Łokietek stoczywszy bitwę z Czechami, pokonał ich zupełnie, tak, iż biskup wraz z niedobitkami zmuszonym był cofnąć się do Krakowa, a w końcu i do Czech powrócił, w roku 1291. Po krótkim panowaniu dwóch królów Przemysława i Waclawa, — (r. 1295—1305). Władysław Łokietek powróciwszy z pielgrzymki odbytej do Rzymu, w czasie pierwszego jubileuszu, przez Bonifacego VIII papieża ogłoszonego, i upatrzawszy sposobną porę do odzyskania swego dziedzictwa, rozpoczął wojnę z czechami ³⁾.

Po odebraniu zamku sandomierskiego wraz z całą okolicą, stał się następnie panem Krakowa, a w kilka lat potem uznany za pana przez wielkopolan, — włożył na swe skronie koronę Chrobrych, którą go chętnie cały naród uczcił i ozdobił.

¹⁾ Ex auctoritate, quam in se per Lesconem nigrum maritum olim suum, litteris etiam publicis attestantibus astruebat transfusam. Długos. hist. pol. lib. VII pag. 858.

²⁾ Thobiam pragensem episcopum cum exercitu Cracoviam destinat. *ibid.*

³⁾ Sed morte Venceslai primi regis ad eum perlata, ad subiiciendum sibi sandomiriense castrum, et caeteras terrae sandomiriensis munitiones, procesit. Vide Długos. hist. lib. IX p. 911.

Że Władysław Łokietek często w Sandomierzu przebywał, zaświadcza o tem jeden z przywilejów tyczący się wójtostwa sandomierskiego. Z tego przywileju jasno się pokazuje, iż wyżej wzmiankowany pierwszy wójt sandomierski Witkon, który się był wielką przychylnością dla Leszka Czarnego odznaczał, musiał się dopuścić jakiejś zdrady i przeniwierzenia względem Władysława Łokietka; być nawet może, iż w czasie wojny z czechami, stronę Wacława króla czeskiego popierał. Z tego powodu, Władysław Łokietek, zaraz po opanowaniu Sandomierza, odebrał mu wójtostwo sandomierskie, a oddał je Markowi i bratu jego Rupertowi. Co się tycze swobód przez Leszka Czarnego Sandomierzowi ponadawanych, takowe pozostały niewzruszone. Pragnąc tym dwom braciom okazać wdzięczność za ich przywiązanie i wierność, nadał im jeszcze oddzielnym przywilejem, w roku 1307, na dziedzictwo wiecznemi czasy dwie wsie Radoszkowice i Oczyno, leżące niedaleko Sandomierza nad rzeką Łukawą, do skarbu książęcego podówczas należące. Jakie koleje te wsie przechodziły, powiemy w następnych rozdziałach. W przywileju niżej po łacinie wyrażonym, zapewne zaszła omyłka pisarza, który zamiast mianować Ruperta bratem Marka, nazywa go jego synem. Wszystkie zaś następne przywileje mówią, iż był jego bratem ¹⁾.

¹⁾ Attendentes fidelia grataque obsequia, quae Marco cum filio suo Roberto fideles nostri advocati sandomirienses nobis multipliciter et fideliter exhibuerunt et adhuc exhibere debent esse parati, cupientes ipsos ad omnem voluntatem nostram reddere promptiores, haereditates nostras dictas Radoszkowice et Oczyno, sitas prope dictam civitatem nostram Sandomiriensem, et jacentes circa fluvium dictum Łukawa, quas cives nostri sandomirienses ex promissione nostra pro eorum utilitate tenuerunt, ad quem locum nobis placuit easdem haereditates praedictas, advocatis et

Że król ten często w Sandomierzu przebywał, mamy jeszcze na to inny dowód historyczny; kiedy bowiem margrabiowie brandeburscy zrobiwszy znowę z rodziną Święców opanowali wiele miast na Pomorzu, a pomiędzy innemi i miasto Gdańsk, to ówczesny dowódca Bogusz, widząc słabe swe siły do obrony zamku gdańskiego, przybył do Sandomierza, w celu wyjednania u króla śpiesznej pomocy dla zagrożonego Pomorza ¹⁾.

Jadwiga małżonka królewska, wiele dobrodziejstw dla świątyń tego miasta uczyniła. Ona ustanowiła nową kanoniję w kolegiacie pod tytułem pierścienia królowej ²⁾, dla tego tak nazwaną, iż rzeczona monarchini na utrzymanie kanonika przeznaczyła wszelkie dochody, jakie z miasta Sandomierza pobierała, tytułem pierścienia. Ona również zaprowadziła tu zakonnice beguinkami nazwane ³⁾.

Król Władysław Łokietek zakończył życie w roku 1333, pochowany w Krakowie.

§ 9.

Wzrost miasta Sandomierza pod rządami króla Kazimierza Wielkiego, (r. 1333 — 1370).

Kazimierz Wielki położył dopiero główną podstawę wzrostu i zamożności Sandomierza. Lubił on w tem mieście bardzo często przebywać z powodu pięknej jego okolicy, otoczonej ze wszech stron ogrodami i winnicami.

eorum veris haeredibus et legitimis successoribus damus, tradimus et conferimus, puro et irrevocabili jure haereditario possidendas. In Archiv. Civit Sandom.

¹⁾ Zobacz dzieje Krzyżaków karta 408.

²⁾ Annuli reginalis. Zobacz hist. kościoła Panny Maryi. Roz. VII, § 46.

³⁾ Ibidem.

Na prośby mieszkańców sandomierskich skarżących się przed nim na ucisk jakiego doznawali z powodu, iż dla zawyrokowania rozmaitych sporów lub spraw sądowych, kazano im się udawać do Krakowa, co wielkie koszta pociągało; polecił, ażeby ludność tak miasta Sandomierza, jako i wsi prawem teutońskiem nadanych, nie gdzieindziej, tylko przed wójtem spory swe rozstrzygała. W sprawach zaś ważniejszych, jeżeli które osoby wezwane zostaną listem królewskim, to naówczas sądzone być mają podług prawa niemieckiego w zamku sandomierskim ¹⁾.

W roku 1337, potwierdził darowiznę wsi Radoszkowice Markowi wójtowi, oraz potomkom jego brata Ruperta, jeszcze przez ojca królewskiego im nadaną ²⁾. Skarżyli się także przed nim mieszkańcy sandomierscy, w roku 1343, dowodząc, iż to nigdy nie było we zwyczaju, ażeby mieli opłacać cło kasztelanowi wiślickiemu, wiele razy swe towary przez Wiślicę przeprowadzali, lecz zawsze spokojnie z wszelkiemi rzeczami, gdzie im potrzeba było wolno przechodzili. Prośbę tę podał królowi w imieniu całego miasta Sandomierza Lacetko jeden z obywateli. Król Kazimierz zapytał się o to dawniejszych kasztelanów wiślickich, jako to: Spicymira kasztelana podówczas krakowskiego, a nie-

¹⁾ In causis gravibus et magnis, vel quae tales emerferint, per advocatum sandomiriensem, et per illos, qui deputandi fuerint jure theutonico in castro nostro sandomiriensi judicabuntur. Actum Cracoviae an. dom. 1336, praesentibus nobilibus nostris Spiczymiro castellano, — Nicolao palatino cracoviensibus, — Visczigneo radomiensi, — Dzierztone czechoviensi, Warssio woynicensi castellanis. Zobacz przywileje miasta Sandomierza.

²⁾ Ipsam haereditatem Radoszkowice cum omnibus utilitatibus, redditibus, singulisque pertinentiis et usibus, qui nec ibi sunt aut per eorum providentiam fuerint in futurum, irrevocabileter tenendam, habendam, libereque in perpetuum possidendam, an. 1337. Vide privileg. civit. Sandom.

gdys kasztelana wiślickiego, oraz Adona z Książa, którzy za mieszkańcami sandomierskimi dali przychylnę świadectwo.

Naówczas król upomniał Andrzeja kasztelana wiślickiego, ażeby i on do tego się zastosował. Andrzej oświadczył, iż dla zbawienia swej duszy w niczem się rozporządzeniom królewskim sprzeciwić nie będzie ¹⁾.

Tym sposobem, mieszkańcy miasta Sandomierza od płacenia cła kasztelanowi wiślickiemu uwolnieni zostali ²⁾.

We wszystkich swych przywilejach jakich mieszkańcom sandomierskim udzielał, zawsze się król Kazimierz z wielkiem przywiązaniem względem nich oświadczał; dziękował im za ich zasługi jakie położyli względem jego osoby królewskiej i pragnął im takowe wynagrodzić ³⁾. A nawet baczną o utrzymanie ich zdrowia w czerstwości, pozwolił w roku 1349, wystawić łaźnię dla użytku miasta ⁴⁾. Widać, że i do tego pozwolenie królewskie było koniecznem.

¹⁾ Ego etiam istis attestationibus in nullo volo contraire, seu potius pro salute mea immunis ab hoc esse. Vide privil. civit. Sandom.

²⁾ Sic nos juri civium sandomiriensium et justitiae contraire nequentes, judiciali decreto eos et eorum quemcumque, a solutione et debito theloneo castaliae visliciensis in perpetuum censuimus esse liberos et immunes. Actum Cracoviae an. dom. 1343, praesentibus nobiles nostris dilecto Spicimiro cracoviensi castellano, Petro praeposito ecclesiae sancti Floriani. Hermano procuratore generali, — Clemente gladifero, — Petro tribuno cracoviensi, — Withcone subdapifero sandomiriensi, et aliis fide dignis.

³⁾ Grata merita et digna ac utilia servitia fidelium nostrorum civium sandomiriensium, sine gratis regalibus praeterire nequentes. Vide privil. regis Casimiri an. 1349, in actis civit. Sandomir.

⁴⁾ Quod quidem balneum praedicta cives sandomirienses ad utilitatem civitatis praedictae habebunt. Actum in Baranów anno 1349, praesentibus his testibus: Henrico castellano visliciensis, — Andreae subcamerario, — Petro dicto Neorza tribuno cracoviensibus, — Lasota dicto Zadybski, — Abraham subpincerna sandomiriensi, — Grothone de Jankovice, — et aliis multis.

Chociaż żadnym kupcom, z jakimibądź towarami, udającym się ku stronie węgierskiej, nie wolno było przechodzić przez Zmigrod, to jednakże na prośbę mieszkańców sandomierskich ten zakaz dla nich usunął ¹⁾.

W roku 1366 polecił, ażeby sól z kopalni Wieliczki i Bochni, oraz śledzie zkańdokolwiekby takowe były sprowadzane, to zawsze skład tego wszystkiego ma być w Sandomierzu. Podobnych składów zabronił robić w Opatowie, pod karą utraty majątku i łaski królewskiej ²⁾.

Jednym słowem Sandomierz pod panowaniem tego monarchy nabył ważnego znaczenia.

W roku 1346 razem z miastem Krakowem i Poznaniem wezwany był do ułożenia i podpisania traktatu z krzyżakami ³⁾. Tu w roku 1366, rzezony monarcha w obec wielu panów polskich i ruskich, nadał miastu Lwowu prawo magdeburskie. W roku 1362 opasał murem fortecznym i wyniosłemi wieżami całe miasto, z których ułomki murów, a zwłaszcza wieża zwana opatowską do naszych czasów przetrwały. Za jego rządów zamek sandomierski został wyporządzony i wzmocniony ⁴⁾.

On wystawił kościół kolegijski Panny Maryi najozdobniejszy i najokazalszy z kościołów okolicznych ⁵⁾, oraz ko-

¹⁾ Datum in Radom feria secunda post dominicam Judica, an. dom. 1349. Vide privil. civit. Sandom.

²⁾ Ne quispiam ipsorum de caetero, ibidem in Opatów sal et allecia deponere seu recipere praesumat, nisi in civitate nostra Sandomiriensi memorata, sub privatione bonorum suorum et nostrae gratiae sub obtentu. Actum Sandomiriae an. 1366, praesentibus Maczkone cancellario dobrinensi,—Raphaele subcamerario,—Pełka iudice sandomiriensibus,—Bodzatha procuratore generali,—Joanne Pacoslai,—Petro Szczeroczki, et aliis multis fide dignis.

³⁾ Długosz hist. pol.

⁴⁾ Zobacz niżej historję zamku sandomierskiego § 27.

⁵⁾ Zobacz historję tego kościoła § 38.

ściół parafijalny świętego Piotra, przy którym w wieku siedm-nastym zgromadzenie jezuitów osiadło ¹⁾.

Jednego tylko napadu za tego króla doznało miasto Sandomierz, obleżone przez Litwinów w roku 1349. Dowódca niewielkiej załogi, którego imię nie jest wiadome, dał się przekupić, i bramy miasta nieprzyjaciółom otworzył. Za taką zdradę skazany został na wygnanie wraz z całym potomstwem. Syn jego Bernard wstąpił do zakonu dominikańskiego, a następnie obrany został biskupem płockim od Inocentego VI papieża, w roku 1357. Lecz ani król Kazimierz, ani Ziemowit książę mazowiecki nie chcieli go przypuścić do tej stolicy, z powodu, iż ciążyła na nim zbrodnia jego ojca.

Krół Kazimierz przedstawił papieżowi; iż kościół polski jako graniczący z pogańską Litwą, potrzebuje takiego biskupa, któryby był wierny królowi i ojczyźnie, gdy tymczasem ojciec Bernarda, jako zdrajca wydał nieprzyjacielowi Sandomierz ²⁾. Dla rozpoznania tej sprawy papież wysłał Franciszka Gambarę kardynała do Polski, który rozważywszy zarzuty jakie na Bernardzie ciążyły, doniósł o tem stolicy Apostolskiej. Ojciec święty widząc słusność żądań króla polskiego i książąt mazowieckich, wszystkie cenzury z tego powodu wydane usunął. W roku 1370 król Kazimierz polując na jelenie w lasach przedborskich w dniu Na-

¹⁾ Zobacz o kościele świętego Piotra § 74.

²⁾ Vide apud Thejner tom I. *Eo quod civitatem sandomiriensem in manus infidelium hostium regis et regni praedictorum, proditorie, crimen etiam lesae majestatis ex hoc et alias damnabiliter incurrendo, tradiderat, exinde convictus, de hujusmodi regno cum dicto Bernardo et aliis descendentibus ab eo usque ad tertiam generationem, perpetuo bannitus et proscriptus foret, ipseque Bernardus propterea ejusdem regis et regni inimicus et eis suspectus existeret.*

rodzenia Najświętszej Maryi Panny upadkiem z konia zadał sobie ranę w lewą nogę, z czego wywiązała się gangrena. Za polepszeniem zdrowia przybył do Sandomierza i stanął na zamku u Andrzeja Pieniążka starosty sandomierskiego. Ufając swym siłom, pomimo przestróg nadwornego doktora Henryka z Kolonii, zjadł znaczną ilość grzybów a podobno i orzechów włoskich, a napiwszy się zimnej wody dostał gorączki. Za polepszeniem zdrowia wyjechał do Krakowa i po drodze wstąpił do Chobrzan do Grota kasztelana lubelskiego. Ale tam znowu uczuł się słabym do tego stopnia, iż go w lektyce do klasztoru koprzywnickiego przynie-siono. Zabawiwszy u cystersów przez dni ośm przybył do Krakowa i po kilkomiesięcznej chorobie roku 1370, w sali dolnej na zamku krakowskim życie zakończył, mając lat sześćdziesiąt. Szczególniejsze król Kazimierz miał upodobanie do ziemi sandomierskiej, w której najwięcej pobudował zamków, kościołów, oraz miast i miasteczek murami opasał. Naśladując swego monarchę ludność sandomierska również budowała gmachy, zakładała winnice, a prowadząc handel z wszelką swobodą, stawała się coraz więcej zamożną i bogatą. Za panowania Ludwika króla węgierskiego i polskiego następcy Kazimierza Wielkiego, rządziła w Polsce matka jego Elżbieta. Sandomierz tę ma po niej jedyną pamiątkę, iż mu potwierdziła przywilej przez Kazimierza Wielkiego wydany, dotyczący składu soli, któryśmy wyżej przytoczyli.

Potwierdzenie to jest następującej osnowy: — „Podali nam mieszkańcy miasta Sandomierza przywilej najjaśniejszego świętej pamięci króla polskiego, ukochanego brata naszego w którym zastrzeżono jest, iż brat nasz ukochany postanowił, ażeby sól w mieście Sandomierzu była składana. My zatem naśladując czyny i dzieła króla brata naszego, a zwłaszcza kiedy miasto Sandomierz przez pożar uległo zniszczeniu; a mieszkańcy jego do ubóstwa przywie-dzeni zostali, stanowimy i polecamy: ażeby w tem mieście

według dawnego zwyczaju dotąd praktykowanego była sól składana ¹⁾.

Musiało to spalenie się miasta około roku 1374, wiele domów i majątków obywatelskich poniszczyć, kiedy przytoczony wyżej przywilej wspomina, iż przez to mieszkańcy prawie do ubóstwa przywiezeni zostali.

¹⁾ Sandomiriae an. dom. 1375 praesentibus: Petro sandomiriensi, — Dobeslao cracoviensi palatinis, — Petro lublinensi, — Jannissio wojniciensi, — Petro lucoviensi, — Nicolao zawichostensi castellanis et aliis valde multis.

ROZDZIAŁ III.

Pomyślny stan miasta Sandomierza za panowania królów z rodziny jagiellońskiej, oraz pierwszych królów obieralnych aż do Jana Kazimierza r. (1386—1648).

§ 10.

**Życzliwa opieka króla Władysława Jagielly dla tego miasta
(r. 1386—1434).**

Powszechnym było zwyczajem w wiekach średnich, iż każdy nowy monarcha wstępując na tron, zwykł był potwierdzać wszelkie nadania swych poprzedników, z tem zapewnieniem, iż takowych w ciągu swego panowania nie zmieni, lecz owszem, że je w całości nienaruszone zachowa. Tak uczynił i Władysław Jagiello; albowiem we dwa lata po swem wstąpieniu na tron, potwierdził miastu Sandomierzowi przywilej dawniej mu przez Kazimierza Wielkiego nadany ¹⁾, zabraniający wiecznemi czasy składu soli i śledzi w Opatowie, a stanowiący główny ich skład w Sandomierzu. Potwierdzenie tego przywileju wydał rzeczony monarcha

¹⁾ Rogaverunt, quatenus litteram serenissimi principis Domini Kazimiri olim regis Poloniae, ipsis concessam, omni suspicionis vitio carentem demonstratam nobis, benigne ratificare et confirmare dignaremur. Vide privil. civit. Sandom.

w czasie swej bytności w Sandomierzu, to jest w oktawę świąt wielkanocnych, w roku 1389 w obecności Sędziwoja wojewody kaliskiego, Piotra Kmity kasztelana lubelskiego, Krystyna kasztelana sandeckiego, Pełki sędziego, Prandoty podsędka, Spytka podczaszego sandomierskiego. Pisał zaś ten przywilej Zakleka kanclerz królewski, prałat kolegiaty sandomierskiej ¹⁾.

Innym przywilejem wydanym w Radomiu, w roku 1390 Władysław Jagiełło pozwolił wszystkim kupcom sandomierskim, sprowadzającym sól z Wieliczki i Bochni, przewozić ją tą drogą, którą sami za dogodną dla siebie uznają, bądź to przez Korczyn bądź Wisłą, bez żadnej opłaty ²⁾. Obecni temu byli: Krystyn z Ostrowa, przełożony dworu królowej Jadwigi,—Wilhelm z Okaliny generalny prokurator ziemi sandomierskiej i Gniewosz z Cmielowa ³⁾.

W innym znowu przywileju w roku 1410 przez niego wydanym, oświadczył: iż pragnie tego, ażeby wszyscy mieszkańcy Sandomierza cieszyli się dobrodziejstwami jego łaski królewskiej, i aby prosili Boga o zdrowie i błogosławieństwo

¹⁾ Praesentibus his: Sędziwogio palatino kalisiensi,—Petro Kmity lublinensi, Christino sandeczensi castellanis,—Pełka giudice,—Prandotha subjudice,—Spitkone subpincerna sandomiriensibus, aliisque multis viris fide dignis. Datum per manus venerabilis Zaklicze prepositi sandomiriensis et cancellarii. Vide privil. civit. Sandom.

²⁾ Hanc damus gratiam et libertatem aeterne tenendam, ut sal de zuppis nostris wielicensibus et bochnensibus, ipsi et ipsorum quilibet, viis omnibus sive per terram, sive per aquam libere et secure absque omni quorumcumque impedimento, in ipsorum depositarium praefatum ducere, proficisci, et meare potuerint, quantum voluerint et volebunt. Vide priv. civit. Sandom.

³⁾ Datum in Radom, feria tertia proaenia ante festum sancti Sabbae abbatis. Anno Domini 1390. Vide privil. civit. Sandom.

tak dla niego samego jako i dla całej jego rodziny ¹⁾; i ażeby to co słowami powiedział, w skutku okazał, uwolnił ich od dostawiania podwód i od ponoszenia wszystkich innych ciężarów. Zastrzeżonym jednak został dawny zwyczaj za króla Kazimierza Wielkiego praktykowany, iż wtenczas gdyby sam monarcha lub jego małżonka Sandomierz odwiedzić miała, to dla przewiezienia kuchni dworskiej, trzech albo czterech wozów za opłatą miasto do stacyi następnej dostarczyć powinno ²⁾.

Kiedy ten monarcha odwiedził Sandomierz, w roku 1429, na święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zjechało się tu do niego wielu panów i senatorów, a to dla załatwienia sporów z Witoldem stryjecznym bratem królewskim, który namawiany ciągle przez cesarza Zygmunta, chciał koniecznie zostać oddzielnym królem litewskim.

Po odbytych naradach w Sandomierzu, postanowiono, ażeby Zbigniew biskup krakowski i Jan z Tarnowa wojewoda krakowski udali się do Litwy, z warunkami dotyczącymi się korony litewskiej, i ażeby przelożyli Witoldowi, iż jeżeli od swego zamiaru odstąpić nie zechce, to mu Władysław jako już w latach podeszłych będący gotów jest nawet i korony polskiej odstąpić, byle jej tylko nie brał od współ-

¹⁾ Ut cives et incolae regni et dominiorum nostrorum a gravaminibus ipsorum respirare valeant, et Creatoris nostri clementiam pronobis, consorte et prole nostris carissimis, liberius exorare, et civitas nostra Sandomiriensis hac plenitudine gratiarum nostrarum gaudeat, uti fruatur et laetetur; cives, oppidanos et incolas ejusdem civitatis nostrae Sandomiriensis, ab omnibus vectigalium, ducturarum, equitaturarumque, quae *podwody* dicuntur, oppressionibus et gravaminibus excipimus, absolvimus, et perpetue liberamus. Vide privil. civit. Sandom.

²⁾ Juxta consuetudinem tempore felicis recordationis Domini Kasimiri regis Poloniae praedecessoris nostri observatam. *ibid.*

nego wroga obydwóch tych krajów, jakim był cesarz niemiecki ¹⁾. Zamiar ten jednakże do skutku nie przyszedł, ponieważ nie długo potem Witold życie zakończył.

§ 11.

Przybycie do Sandomierza delegatów przez koncylijum bazylejskie do Władysława Jagiełły wysłanych.

Pod owe czasy Marcin V papież, zwołał był koncylijum powszechne do Bazylei, w roku 1431, na które wysłał kardynała Julijusza Cezarini dla przewodniczenia obradom; końca jednak tych obrad nie doczekał, gdyż w tymże samym roku życie zakończył. Jego następca Eugenijusz IV, z przyczyny, iż Bazylea była zbyt odległa i niedogodna dla przybycia greków na toż koncylijum, zawiesił je na ośmnaście miesięcy, po upływie których przyrzekł zwołać nowy synod do Bononii lub do innego miasta. Lecz ojcowie w Bazylei zebrani przystać na to nie chcieli, i stąd wywiązał się spór pomiędzy nimi, a pomiędzy papieżem.

Bazylejczycy ogłosili swymi protektorami cesarza Zygmunta i księcia bawarskiego, którzy ich stronę popierali, zrobili wezwanie do wszystkich dworów katolickich, w roku 1433, ażeby delegatów na rzeczony synod do Bazylei przysłały. Właśnie podówczas Władysław Jagiełło, zwołał był zjazd, na który i sam przybył do Sandomierza, w celu obmyślenia stosownych środków do prowadzenia wojny z krzyżakami.

¹⁾ Vladislaus Poloniae rex, suum diadema tibi dat et confert, et ne cogaris illud a communi hoste vestro romanorum rege petere, consentientibus ad id universis praelatis et baronibus regni sui, aequo animo de regis honore cedit, et ut illo fruaris, coronamque regni Poloniae accipias, ultronec consentit. Vide apud Długos. lib. XI pag. 527.

Delegaci wysłani do Polski przez koncylijum bazylejskie, powziąwszy wiadomość o pobycie króla w Sandomierzu, również i oni do tego miasta przybyli. Z pomiędzy nich znakomitsi byli: Jan biskup parmeński, Wilhelm karmelita prowincyał lombardzki i Antoni de Beruntius doktor dekretów radca Amadeusza księcia Sabaudyi.

Przyjęci z wielką okazałością w kościele kolegijskim Panny Maryi, w obec króla, królowej Zofii czwartej jego małżonki i Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, po odbytem nabożeństwie, imieniem ojców bazylejskich wyłożyli cel swego poselstwa. Naprzód Jan bp parmeński rozpoczął mowę w te słowa: „Nadszedł czas abyśmy ze snu powstali, teraz bowiem bliższe jest zbawienie, niż gdyśmy uwierzyli“ ¹⁾. Następnie rozprawiał o powadze koncylijum bazylejskiego, dowodząc, że jego władza pochodzi od samego Chrystusa, oraz, że jest poparte uchwałami synodu konstancyeńskiego i dekretami dwóch papieży: Marcina V i Eugienijusza IV.

Następnie usiłował okazać, że wszystkie powody dla których Eugienijusz chce też koncylijum rozwiązać, są niedostateczne. Nakoniec żądał, ażeby król Władysław wzmocnił ten synod swoją powagą, przez wysłanie delegatów do Bazylei, gdzie pomiędzy innemi rozbierana tam będzie sprawa dotycząca pojednania hussytów z Kościołem katolickim, z którymi długi czas orężem napróżno walczone, i że w tym celu, ich główni naczelnicy do Bazylei przybyli. Ciż posłowie namawiali także króla polskiego do zgody z krzyżakami; przyrzekając, iż koncylijum szczerze się zajmie tą sprawą.

Na to wszystko dana im była taka odpowiedź, że polacy zawsze przekładają pokój nad wojnę, i że sami dali tego

¹⁾ Hora est jam nos de somno surgere, nunc est enim propior salus, quam cum credidimus.

dowód oczywisty, skoro święcie dochowują umówionych z krzyżakami warunków, a których zakon nigdy nie dotrzymuje ¹⁾. Co się zaś tycze wysłania delegatów do Bazylei odpowiedziano im: że to dopiero po wspólnem naradzeniu się z duchowieństwem nastąpić może. Ukończywszy swoją misję delegaci bazylejscy, obdarzeni przez króla bogatemi futrami i kosztownemi podarunkami, udali się z Sandomierza do Prus i namawiali wielkiego mistrza, ażeby się zdał na wolę koncylijum i pokój z królem polskim zachował.

Po odbytej naradzie króla Władysława tak z duchowieństwem jako i z senatorami, wyprawili się do Bazylei roku 1433, Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski, Stanisław biskup poznański, Jan Koniecpolski kanclerz królestwa, Mikołaj Lasocki dziekan krakowski, Jan Lutek z Brzezia kanonik gnieźnieński, Mikołaj z Kozłowa professor teologii i Dersław z Bożymowa archidyakon krakowski.

Kiedy już znajdowali się w podróży, doszła ich wiadomość o śmierci króla Władysława w roku 1434. Naówczas Zbigniew Oleśnicki i Jan z Koniecpola wrócili do kraju, inni zaś posłowie udali się w dalszą podróż do Bazylei. Ojcowie zebrani na tym synodzie za staraniem i kosztem Stanisława biskupa poznańskiego tamże obecnego, wspomniał za zmarłego króla polskiego odprawili egzekwije. Z tego widzimy, iż za rządów tego monarchy Sandomierz począł nabierać coraz większej świetności, a jego mieszkańcy, coraz to do lepszego przychodzili dobrobytu. Jego staraniem kościół kolegijski Panny Maryi przyozdobiony został wewnątrz malaturą zwykle podówczas grecką nazwaną. Zbigniew Oleśnicki powiększył presbiterjum tego kościoła, przybudował w nim kaplicę ²⁾ i kapitularz; a pobożna i zacna królowa Jadwiga

¹⁾ Vide apud Długos. sub an. 1433 pag. 623 lib. XI.

²⁾ Zobacz niżej o kościele Panny Maryi § 38.

uwolniła mieszkańców wsi Świątniki od wszelkich opłat i ciężarów, z obowiązkiem ażeby przy tym kościele ustawiczną posługę spełniali. W tym czasie także wystawiony został w Sandomierzu kościół dominikanów Maryi Magdaleny wewnątrz murów fortecznych ¹⁾.

§ 12.

Przywileje udzielone Sandomierzowi przez królów Kazimierza Jagiellończyka (r. 1447—1492) i Jana Alberta (r. 1492—1501).

Jeszcze król Kazimierz Wielki nadał był temu miastu taki przywilej, iż tak jego mieszkańcy jak również i mieszkańcy wsi w jego obwodzie będący, a prawem teutońskiem nadani, mogli wszystkie swe sprawy przed sądem wójta lub sołtysa rozstrzygać; i w ważniejszych tylko razach udawali się do sądów królewskich.

Ponieważ oryginał tego przywileju zaginął, przeto Kazimierz Jagiellończyk kiedy w r. 1451 po zwiedzeniu na Łysej Górze świętego Krzyża przybył do Sandomierza, polecił wydać inny przywilej tejże samej osnowy, i rozkazał ażeby miał taką samą moc obowiązującą, jaką miał dawny przywilej udzielony niegdyś przez Kazimierza Wielkiego ²⁾

W roku następnym 1452 tenże monarcha znowu odwiedził Sandomierz na Zielone Świątki w celu załatwienia różnych wewnętrznych rozterek, gdzie obok niego zgromadziło się wielu senatorów tak duchownych jako i świeckich. Zabawiwszy tu dni siedm, odjechał z Sandomierza do Krakowa przed niedzielą świętej Trójcy. Wtenczas to miesz-

¹⁾ Zobacz o tym kościele § 73.

²⁾ Quatenus in iudicio et extra, eidem transumpto, in omnibus et singulis punctis, conditionibus, et clausulis, totiens, quotiens oportunum fuerit, et necesse fidem plenam adhibeant perinde acsi vero ejus originali. Vide acta civit. Sandom. Anno 1451.

kańcy miasta Sandecza wnieśli do niego zażalenie, iż wiele razy z towarami do Lublina lub do innych miejsc w okolicy tego miasta leżących jadą, to im z wielką trudnością przychodzi udawać się zawsze na Sandomierz podług dawniejszych przepisów, i prosili tego monarchę, ażeby im pozwolił jechać tą drogą, która dla nich będzie dogodniejsza.

Sandomierzanie znowu przeciwnie, opierając się na dawnych prawach i przywilejach, nie chcieli na to przystać, i dowodzili, że takowy przejazd zawsze na Sandomierz odbywać się powinien. Po zbadaniu dowodów z obydwóch stron, Kazimierz Jagiellończyk wraz ze Zbigniewem Oleśnickim kardynałem biskupem krakowskim, Janem z Czyżowa kasztelanem i starostą krakowskim i wielu innymi senatorami, wydał wyrok przychylny dla Sandomierzanów, polecając kupcom sandeckim, ażeby ze swemi towarami koniecznie przez Sandomierz, a następnie przez Zawichost i Urzędów udawali się w strony lubelskie ¹⁾. W r. 1453, zabronił wymagać nowych i niezwykłych opłat od mieszkańców sandomierskich, udających się z towarami w różne strony kraju, i polecił stosować się we wszystkim do dawnych zwyczajów i postanowień królewskich ²⁾.

Widząc tego monarchę tak przychylnego dla siebie, wnieśli znowu sandomierzanie nowe zażalenie do niego przeciwko tym wszystkim, którzy przybywając do Sandomierza,

¹⁾ Non alia via nisi per Sandomiriam, et consequenter per Zawichost, Urzędów et per alia loca usque in Lublin et dictas terras Russiae, proficisci, equitare, et progredi teneantur. Vide privileg. civit. Sandom. an. 1452.

²⁾ Quatenus ab eisdem civibus, et universis civitatis nostrae Sandomiriensis praedictae, incolis hujusmodi insolita novaque et inconsueta thelonea, et quae ab antiquo de ipsis nunquam exigebantur, nulla audeatis, neque debeatis exigere ratione. Dat. Cracov. an. 1453. Vide in archiv. civ. Sandom.

kupowali od nich to piwo, to sukno, lub inne towary, ale odrazu za nie nie płacili, tylko brali na kredyt, i jak się to prawie powszechnie dziać zwykło, należności nie oddawali. Otóż dla zaradzenia temu, sandomierzanie prosili króla Kazimierza, ażeby tacy dłużnicy, skoro tylko na targi do Sandomierza przybędą, mogli być pociągani przed sąd wójta sandomierskiego, którzyby ich prawnie mógł zniewolić do oddania winnej należności. Król Kazimierz mając wzgląd na to miasto, które podówczas wielkiemu przez pożar w roku 1456 uległo zniszczeniu ¹⁾, nadał w tymże roku wójtowi sandomierskiemu taką prerogatywę, iż tych wszystkich okolicznych mieszkańców, którzy sukno, piwo i inne rzeczy w Sandomierzu kupili, a za takowe nie zapłacili, mógł powoływać przed sądy miejskie, w celu zmuszenia ich do oddania należności za pobrane towary ²⁾.

W cztery lata potem znowu się Sandomierzanie skarżyli na Pawła ze Szczekocin, poborcę zawichostskiego, który ich zmuszał do oddawania niezwykłych opłat od towarów nawet po lodzie przez Wisłę przeprowadzanych, zwanych lodowe. Kazimierz Jagiellończyk surowo to zdzierstwo rzeczonoego poborcy naganiał, i tak jemu jako i innym poborcom zawichostskim usilnie polecił, ażeby nadal podobna opłata zwana lodowe, nie tylko od sandomierzan, ale nawet od żadnych innych ludzi ³⁾, wymaganą nie była ⁴⁾.

Za rządów tego króla, odnowił się znowu dawny spór z Opatowem, a to z powodu owego przywileju, jaki posia-

¹⁾ Tum per voraginem ignis, tum per alias contingentias.

²⁾ Et similiter praefatae civitatis advocatus, quaerulantibus de talibus, justitiae complementum debet et potens erit facere. Datum Siradiae in conventionem generali an. 1456.

³⁾ Abolemus, delemus, irritamus, annihilamus, cassamus, destituimus, deponimusque per praesentes.

⁴⁾ Datum Sandomiriae an. 1457.

dało miasto Sandomierz na skład soli i śledzi, udzielony sobie jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego, a który potem przez Władysława Jagiellę potwierdzonym został. Kazimierz Jagiellończyk rozebrawszy dawne przywileje stron obydwóch spierających się z sobą, postanowił ażeby mieszkańcy miasta Opatowa wszelkiego stanu, z kądkolwiek przybywać będą, czy to z solą czy ze śledziami, bądź drogą publiczną z Krakowa, bądź z Torunia, wszystkie towary mają składać w Sandomierzu przez dni trzy, i przez ten czas takowe rozsprzedać. Jeżeli zaś po upływie trzech dni ¹⁾ rozsprzedane nie będą, to czwartego dnia ciż kupcy opatowscy mogą z Sandomierza wyjechać, z tem jednak obowiązkiem, ażeby przed wyjazdem uzyskali świadectwo od magistratu sandomierskiego, że trzy dni w Sandomierzu bawili, i dopiero opatrzeni takim dokumentem, mogli sprzedawać swoje towary wszędzie gdzie im się podobało.

Gdyby zaś który kupiec opatowski przez lekceważenie nie uzyskawszy rzeczzonego świadectwa z Sandomierza wyjechał, to mógł być na każdym miejscu zatrzymany i cały towar utracił, którego połowa szła na skarb królewski, a druga połowa dostawała się miastu Sandomierzowi. Jeszcze i to dodaniem zostało, że wszelkie miejscowe władze powinny były udzielać pomocy do aresztowania kupców opatowskich nieopatrzonych świadectwem, pod karą stu złotych węgierskich ²⁾.

Przy wydawaniu tego przywileju znajdowali się: Mikołaj biskup przemyski, Wasilon z Buczacza starosta śniatyński, Jan Kuropatwa z Kajmowa podkomorzy lubelski, Flo-

¹⁾ Quarta die licebit ipsis vectoribus cum sale et alecibus oppidanis opatoviensibus de Sandomiria recedere et exire.

²⁾ Talis pro poena inobedientiae camerae nostrae ad solutionem centum florenorum hungaricalium quotiescunque deliquerit, ipso facto subjaceat. Actum Sandomiriae anno 1459.

ryan z Pacanowa podchorąży krakowski i niektórzy inni. Pisał Jan Lutkon z Brzezia protonotaryusz apostolski vice kanclerz królestwa elekt na biskupstwo warmińskie. Oprócz powyższych nadań Kazimierz Jagiellończyk ustanowił w Sandomierzu doroczny jarmark, w roku 1461, mający się odbywać po święcie Wniebowstąpienia Pańskiego ¹⁾ na wzór innych jarmarków tego miasta.

Zdarzały się często spory i zajścia pomiędzy urzędem radzieckim miasta Sandomierza, a pomiędzy urzędem wójtowskim, który z nich ma mieć pod swym nadzorem przywileje miastu nadane, i bywało nieraz, że jedna strona nie chciała takowych drugiej stronie udzielić. O rozstrzygnięciu tego sporu zanesiono prośbę do króla Kazimierza Jagiellończyka w roku 1487, który zawyrokował: iż wszystkie przywileje mają być zachowane w ratuszu, w urzędzie miejskim radzieckim, z warunkiem jednak, iż wiele razy tychże przywilejów urząd wójtowski zażąda, to magistrat bezzwłocznie udzielić mu ich jest obowiązany ²⁾.

¹⁾ *Eo modo, ordine et conditione, quemadmodum et alia fora annualia in ipsa civitate Sandomiriensi celebrari sunt solita. Actum Sandomiriae anno 1461. Praesentibus: reverendis patribus dominis Joanne episcopo vladislaviensi cancellario, Joanne Lutconis de Brzezie utriusque juris doctore electo ecclesiae cracoviensis vice-cancellario regni Poloniae, — Derslao de Rytwiany, — Sandivodio de Łaszczence siradiensi, — Andrea Odrowąż de Sprowa leopoliensi palatinis, — Hincza de Rogow sandomiriensi, — Petro de Kurow lublinensi, — Kmita de Wiśnicza wogniciensi, Felice de Tarnów beczensi et Joanne de Tarnów sandecensi castellanis et aliis quam pluribus testibus.*

²⁾ *Quod, quoties pro defensione jurium, et consuetudinem advocatae, ipsi advocati eodem privilegio necessitarentur, consularatus pro tempore existens toties debet et tenetur eis privilegium ministrare et impertiri. Vide acta civit. Sandom. Acta sunt in Korczyn anno 1487, praesentibus: Joanne premisliensi et Mathia*

Jak poprzedni królowie tak podobnie i Jan Albert, który po ojcu swoim Kazimierzu Jagiellończyku na tron polski wstąpił, na sejmie piotrkowskim w roku 1493, wszystkie przywileje miasta Sandomierza potwierdził; a przytem jeszcze oświadczył swe monarsze podziękowanie, iż mu z chęcią swe posłuszeństwo oświadczyli obywatele tego miasta. Tym sposobem, mówi Jan Albert zasłużyli sobie na jego względy i dobrodziejstwa ¹⁾. Przy nadawaniu tego pisma królewskiego byli obecni: Fryderyk elekt krakowski, Andrzej Roża arcybiskup teomuniński koadjutor lwowski, Piotr biskup wrocławski, Uryel biskup poznański, Maciej biskup chełmski, Mikołaj biskup przemyski, Piotr Kamieniecki.

Dygnitarzy świeckich na tym przywileju wyrażonych jest około trzydziestu. Wiadomo nam z powyższych ustępów, że kupcy sandomierscy mieli także przywilej, iż wolno im było jeździć z towarami po całym kraju, a jednakże pomimo to w niektórych miejscach poborcy nie chcieli się do tych rozporządzeń stosować, i wymagali od nich opłaty, a zwłaszcza w Gnieźnie, w Kole, Kleczowie, Budziszewicach, Bolesławicach, Wieluniu, Radomiu, Przedborzu, Małogoszczu i w innych miejscach. Król Jan Albert wydał ostre man-

camenecensi episcopis, — Jacobo de Dębno castellano et capitaneo, — Joanne Amor palatino cracoviensibus, — Spitzkone de Jarosław sandomiriensi, — Joanne de Pelcza Russiae generali, — Dobeslao de Byschow bełzensi palatinis, — Raphaelae de Jarosław sandomiriensi regni nostri mareschaleo, — Nicolao de Kurozwianki siradiensi, Andrea de Tenczyn wojniczensi, — Andrea de Oleśnica sandecensi, — Joanne de Rabsztyn wiśliciensis castellanis. Datum per manus Venerabilis Ceslai de Kurozwianki regni nostri cancellarii.

¹⁾ Ipsis omnes et singulas libertates, praerogativas, privilegia, indulta, donationes, littera set munimenta civitati praedictae roboramus et confirmamus. Actum in conventionem Piotrkoviensi generali an. 1493.

daty do miast powyższych, oraz do miasta Szydłowa, w roku 1499, i surowo takich opłat wybierać zabronił ¹⁾.

§ 13.

Nabycie posiadłości wójtowskich przez urząd miejski.

Na początku wieku szesnastego tak posiadłości grunto-
we, jako i różne inne dochody do wójtostwa przywiązane,
uległy znacznemu rozdrobieniu przez liczne podziały pomię-
dzy różne rodziny wójtowskie; a skutkiem tego i samo mia-
sto na wiele niedogodności wystawionem bywało. Ażeby
temu zaradzić król Aleksander Jagiellończyk następca Jana
Alberta na prośbę ²⁾ mieszkańców sandomierskich w roku
1504 pozwolił magistratowi miejskiemu, wykupić toż wój-
tostwo, z rąk jego ówczesnych posiadaczy, którymi byli:
Jan Wierzbicki i żona jego Druzyanna, Stanisław Gradek,
Stanisław i Rafał bracia Jenkowie, Jan Konopka oraz Re-
gina jego małżonka.

Od tego czasu urząd miejski stał się właścicielem wój-
tostwa, wraz ze wszystkimi jego prawami i przywilejami,
jeszcze przez Leszka Czarnego w roku 1286 mu nadanemi.
To jednak wykupno, nie obeszło się bez pewnych sporów
i nieporozumień pomiędzy obiema stronami, to jest pomię-
dzy radą miejską, a pomiędzy właścicielami rzeczzonego wój-

¹⁾ *Districte praecipientes, mandamus quatenus ex ipsis civibus nostris sandomiriensibus, aut aliquo eorum solutiones unquam non extorqueatis, nullas impetitiones, aresta vel impedimenta occasione non solutionis eorundem theloneorum eisdem inferre ausuri, et aliter non facturi pro gratia nostra. Datum Sandomiriae an. 1496.*

²⁾ *Attendentes exdivisionem advocatiae civitatis nostrae sandomiriensis. Vide const. hujus regis anno 1504 in archiv. civit. Sand. volentes eandem advocatiam in unam redigere.*

tostwa ¹⁾, i zaraz się w roku następnym 1505 wytoczyła ta sprawa przed sąd królewski, który zawyrokował, iż wyżej przytoczeni właściciele wójtostwa, mają takowe jeszcze przez rok jeden posiadać, a po upływie tego czasu ²⁾, koniecznie sprzedać są obowiązani.

Gdyby jednak komu innemu nie zaś radzie miejskiej sprzedali, to naówczas też rada ma prawo rzeczzone wójtostwo odkupić ³⁾. W razie niedojścia sprzedaży do skutku, to wybrani sędziowie oszacują jego wartość, a rada miejska po zapłaceniu naznaczonej summy, w posiadanie je obejmie ⁴⁾. Sprawa ta ciągnęła się jednak aż do roku 1510, i dopiero w tym czasie król Zygmunt I rozkazał przywieść do skutku decyzję zmarłego swego brata Aleksandra ⁵⁾, pod warunkiem, ażeby magistrat przyjął na siebie wszelkie zobowiązania ⁶⁾ oraz dostawę żołnierzy w takiej liczbie jaka w pierwotnym przywileju była naznaczona ⁷⁾.

¹⁾ Per ipsos proconsulem et consules sandomirienses cum omni jure, dominio et proprietate, ac cum proventibus, redditibus, obventionibus et utilitatibus universis, tenendi pacificeque et quiete possidendi. Datum in conventionione generali Piotrkoviensi an. 1504.

²⁾ Post cuius anni decursum ipsi advocati eandem advocatiam vendituri erant, *ibid.*

³⁾ Consules ipsi propinquiores erunt ad redimendum et possidendum eam. *ibid.*

⁴⁾ Datum in conventionione Radomiensi an. 1505 Joannes de Lasco regn. Pol. cancellarius, *ibid.*

⁵⁾ Volentes eidem civitati conditionem facere meliorem, ut eo melius et decentius justitia cuilibet administretur. Vide in archiv. Civit. Sandom. sub anno 1510.

⁶⁾ Onera eidem advocatiae annexa, juxta dispositionem privilegii originalis ejusdem advocatiae exhibere et ferre, quoties opus fuerit debebunt et tenebuntur, *ibid.*

⁷⁾ Tenendam, habendam, utifruendam pacifice quoque et quiete possidendam, juribus nostris regalibus per omnia salvis remanentibus. Dat. Cracoviae an. 1510.

Jeszcze w roku 1511 na sejmie piotrkowskim wytoczone spór o dwie wsie Radoszki i Ocino, niegdyś przez króla Władysława Łokietka wójtowi sandomierskiemu darowane ¹⁾. Właściciele tych wiosek utrzymywali, że są zupełnie niezawisłymi od miasta, i że wcale magistratowi ulegać nie powinni. Miasto Sandomierz dowodziło przeciwnie. W skutek tego król Zygmunt polecił staroście sandomierskiemu Stanisławowi Szafrąncowi z Piaskowej Skały, ażeby tę sprawę zbadał na miejscu. Starosta wezwawszy na zamek Szymona prezydenta miasta wraz z członkami radnymi Andrzejem Warzychlebem, Janem Charulinem, Marcinem Kloczkiem, Stanisławem Gajkiem, Wincentym Grodskim, oraz z innymi obywatelami miasta, jako to: Stanisławem Koślawcem krawcem, Jakóbem Skoczkiem, Stanisławem Budzikiem, Pawłem Roczkiem, Szymonem kupcem, żądał od nich wiarogodnego poświadczenia, czyli powyższe dwie wioski o które rzecz się toczyła należały do miasta lub nie należały według dawnych przywilejów wójtowskich? Skoro ci dali twierdzące zeznanie, Zygmunt I takowe potwierdził.

§ 14.

Inne nadania miastu Sandomierzowi przez królów Aleksandra i Zygmunta I poczynione.

Ponieważ miasto Sandomierz, była to forteca murem opasana, do której w czasie napadów nieprzyjacielskich chroniła się znaczna liczba mieszkańców, przeto sama ta okoliczność wymagała koniecznie silnego uzbrojenia i umocnienia tychże murów, któreby wytrzymać mogły napad nieprzyjacielski ²⁾.

¹⁾ Zobacz wyżej § 8.

²⁾ Circa reformationem civitatis non sine gravitate ipsorum plurimum intendere perhibentur, atque speciali gratia nostra suffulti, eo attentius munitioni praefatae civitatis insistant. Vide in archiv. civit. Sandom. an. 1505.

Dla powiększenia na ten cel funduszów, król Aleksander uwolnił mieszkańców sandomierskich w roku 1505 od wszelkich opłat, jakie dla miast na zjeździe piotrzkowskim były postanowione ¹⁾).

Jego następca król Zygmunt I w roku 1512 wydał polecenie do poborców w różnych miejscach, ażeby szanowali przywileje udzielone przez poprzednich panujących mieszkańcom sandomierskim i nie dawali im powodu do zażaleń i skarg ustawicznych przez zmuszanie ich do opłat od towarów, od których uwolnieni zostali ²⁾. Główniejsze miasta do których takie polecenie królewskie się stosowało, były: Radom, Łęczyca, Gniezno, Koło, Pyzdry, Konin, Budziszewice, Kleczów, Bolesławice, Przedbórz, Wieluń, Radomsk, Małogoszcz, Krzepice, Lelów, Rawa, Krosno, Jasło, Chęciny, Brzeźnica, Lublin, Krasnystaw, Rubieszów, Chełm, Sokoł, Belz, Przemysł, Grodek, Lwów, Drohobycz, Skrzyn, Zmigrod, Brześć, Lubowicz i wiele innych ³⁾).

We dwa lata potem rzeczony monarcha udzielił pozwolenia na zaprowadzenie rocznego jarmarku tygodniowego corocznie na uroczystość Nawrócenia świętego Pawła odbywać się mającego ⁴⁾).

Od najdawniejszych czasów miasto miało prawo pobierania opłaty od mostu na Wiśle, Zygmunt rzeczony prawo

¹⁾ Datum Cracoviae anno 1505.

²⁾ Quia per vos dum cum mercibus suis proficiscuntur ad solutionem theloneorum nostrorum inconsuetorum, quae nunquam ante hoc solvebant compelluntur et adstringuntur. Vide mandatum Sigismundi I, in actis civit. Sandom.

³⁾ Eos secundum jura libertates et praerogativas ipsorum ex veteri consuetudine in talibus conservetis et conservari faciatis. Datum in Bochnia anno 1512.

⁴⁾ Per spatium unius septimanae, vel prout eorum necessitas persuaserit. Actum Vilnae an. 1514.

zatwierdził, i polecił ażeby wszyscy z towarami jadący a zwłaszcza przez Sandomierz stosowali się do dawnego zwyczaju, pod karami na nieposłusznych wymierzonymi ¹⁾.

§ 15.

Dwa pożary miasta Sandomierza. Troskliwa opieka króla Zygmunta I miastu udzielona.

Oprócz innych klęsk jakich to miasto podczas wojen doznawało, bywały jeszcze w niem dosyć częste pożary, niemało klęski mu przynoszące. Oprócz całkowitego prawie zniszczenia podczas napadu tatarów, w roku 1260, akta miejskie wspominają o pożarze wydarzonym w roku 1375, za króla Ludwika ²⁾; oraz za Kazimierza Jagiellończyka w roku 1456, i w roku 1488, w którym dawniejsze urządzenia ogniem spłonęły ³⁾.

Za Zygmunta I było ich także dwa, roku 1514 i roku 1525, w lat zaledwie jedenaście jeden po drugim ⁴⁾. W obydwóch tych pożarach znaczna część miasta w przysięgę obróconą została.

Król Zygmunt jako dobry ojciec całego narodu, bolejąc nad niedolą mieszkańców, powiada: że jeszcze z pierwszej klęski głowy nie podnieśli, a już ich druga klęska spotkała ⁵⁾; pragnąc im przyjść w pomoc do prędszego odbudowania

¹⁾ Datum Cracoviae anno. 1515.

²⁾ Zobacz wyżej przywilej Elżbiety matki króla Ludwika § 9.

³⁾ Wspomina o tem przywilej tego króla pod rokiem 1488,

⁴⁾ Quia perpendentes calamitatem et jacturam simul ac damna civitatis nostrae Sandomiriensis et incolarum ejus, quibus nuper ex conflagratione affecti sunt. Vide dis. Sigismundi I in archiv. civ. Sandom.

⁵⁾ Vix undecem anni lapsi sunt, cum etiam miserrime ignis voragine in favillam redacti fuerunt, ibid.

spalonych domów, zabronił stosować do nich nowych postanowień na sejmie piotrkowskim wydanych, i uwolnił ich od podatku szos nazwanego oraz od czynszów z pól aż do lat czternastu.

Oprócz tego uwolnił ich od opłaty od wołów, od wosku i skór przewożonych po kraju, i od dawania podwód na lat sześć z wyjątkiem gdyby król lub królowa do Sandomierza przybywali. Nakoniec zawiesił dostawę żołnierzy na wyprawę wojenną na lat dwa, do której miasto z tytułu posiadanego wójtostwa było obowiązane, i polecił Stanisławowi Szafrąncowi z Piaskowej skały, staroście sandomierskiemu, ażeby się do powyższych rozporządzeń we wszystkim zasostował ¹⁾).

Kiedy te polecenia królewskie nie ze wszystkiem pożądanym skutkiem odniosły, król Zygmunt wydał groźne polecenie wszelkim urządóm, i postępowanie ich surowo naganął. Nie dosyć, mówi ten monarcha, iż Pan Bóg to miasto ogniem nawiedził, a wy nie zważając na to, jeszcze nowego utrapienia jego mieszkańcom przydajecie, przez wymaganie od nich opłat naszym pismem królewskim zabronionych, już po dokonaniem pożaru ²⁾).

To nam się bardzo nieznośnem wydaje, i polecamy raz jeszcze, surowo nakazując i oświadczając, iż mieszkańców sandomierskich, którzy tak wielkie straty przez pożar ponieśli i potracili majątki ruchome i nieruchome, przy dawnych prawach zostawiamy i od wszelkich opłat uwalniamy ³⁾).

¹⁾ Cracoviae an. 1525. Vide in archiv. civ. Sandom.

²⁾ Ac illis satis alioquin superque Domino Deo permittente igne afflictis, etiam adhuc afflictionem illis hac exactione vestra adderetis contra dispositionem litterarum nostrarum super hujusmodi immunitate, post ipsam suspensionem emanatarum an. 1525. Vide in archiv. civit. Sandom.

³⁾ Datum in conventionem piotrkoviensi an. Dom. 1525. Sigismundus rex. Vide in archiv. civ. Sandom.

W innem rozporządzeniu król Zygmunt oświadcza, iż pragnie tego, ażeby miasto Sandomierz, jako pomiędzy innymi miastami królestwa polskiego znamienite, a ztąd często na napady nieprzyjacielskie wystawione, za jego panowania coraz bardziej wzrastało i swe dochody pomnażało, oraz ażeby w razie napadów nieprzyjacielskich bezpiecznem tak dla swych mieszkańców jako i innych ludzi mogło być schronieniem ¹⁾, przeto przeznaczają na umocnienie murów fortyfikacyjnych całkowitą opłatę nazwaną brzegową tak w Sandomierzu jako i w mieście Robczycach od wołów na sprzedaż prowadzonych, rachując od każdej sztuki po trzy obole czyli denary, według zwyczaju w całym królestwie praktykowanego. Rzeczone przywilej wydanym był na sejmie piotrkowskim w obecności Macieja z Drzewicy arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa i legata urodzonego, Piotra z Tomic biskupa krakowskiego kanclerza królestwa, Jana Czarnkowskiego biskupa wrocławskiego, Jana Latalskiego biskupa poznańskiego, Andrzeja Krzyckiego biskupa płockiego, Jana Chojeńskiego biskupa przemyskiego, Piotra Gamrata ²⁾ biskupa kamienieckiego, Bernarda Wapowskiego kanclerza krakowskiego, Sebastyjana Opalińskiego, Samuela Maciejowskiego kanoników krakowskich, sekretarzy królewskich i wielu innych.

Przy opisie historycznym kościołów tego miasta, uczynimy obszerniejszą wzmiankę, iż Jadwiga żona Władysława

¹⁾ Volentes ut illa civitas Sandomiriensis hostium incursionibus exposita, ac inter alias civitates regni nostri non postrema, tempore felicitis nostri regiminis majora capiat indes incrementa et in proventibus publicis augeatur, ac pro securiori incolarum ejus et aliorum hominum subditorum nostrorum imminente necessitate ac impetu hostis ingruente ad illam confugere solitorum etc. Vide in arch. civ. Sandom.

²⁾ Petro a Gamrathis.

Łokietka, ustanowiła w kolegijacie Panny Maryi w Sandomierzu jedną kanoniję, noszącą nazwę pierścienia królowej, a to z tego powodu, iż rzeczona monarchini przeznaczyła na jej utrzymanie wszelkie dochody jakie pobierała z miasta Sandomierza tytułem pierścienia. Niektóre jednak jej następczynie, a zwłaszcza królowa Bona nie chciała się wyrzec tego podatku, tak że Sandomierz musiał dawać pieniądze na pierścień dla królowych i na pierścień dla kanonika. Sprawa ta wytoczyła się przed trybunał króla Zygmunta I. Wyznaczona do tego komisyja wykazała dowodnie, iż miasto nie ma żadnego obowiązku dawania opłaty na pierścień dla królowej, gdyż takowa przeznaczona jest na utrzymanie kanonika, który nawet z tego tytułu nosi nazwę pierścienia królowej, *annuli reginalis*. Król Zygmunt nie chcąc niszczyć tego co przez jego poprzedników ufundowane i zatwierdzone zostało, uwolnił na zawsze miasto od tej opłaty, która jak dawniej tak i do końca nie skarbowi królewskiemu, lecz kanonikom oddawaną była ¹⁾.

§ 16.

Bytność króla Zygmunta Augusta w Sandomierzu. Potwierdzenie dawnych przywilejów i nadanie nowych (r. 1548—1572).

W pierwszym zaraz roku po wstąpieniu na tron, Zygmunt August wprost z sejmu piotrковского w roku 1548, przybył do Sandomierza w celu uczestniczenia na obrzędzie ślubnym marszałka Piotra Kmity. W liście tego króla do Radziwiłła pisanym, między innymi czytamy: „Wyrozumieiliśmy z pisania twojej miłości, iż jej królowa mość za łaską bożą na ten czas jest dobrze zdrowa, co my radzi słysząc

¹⁾ Datum Cracoviae an. 1547. Samuel epis. cracov. et cancellarius.

od twojej miłości, toż wdzięcznie przyjmujemy, że twoja miłość wszelaką pilność około zdrowia jej królewskiej mości czynicie. Dajemy znać twojej miłości, iż my ztąd wyjeżdżamy tertia februarii, i jedziemy dla wesela pana marszałkowego do Sandomierza na mięsopusty, a z Sandomierza wyjeżdżamy we czwartek wstępny, a w Wilnie dali Bóg aż w piątek albo w sobotę ante laethare będziemy, a twoja miłość z panem Dawajną przeciw nam do Grodna wyjedziesz.“

O przyjęciu króla Zygmunta Augusta na tych godach weselnych, jak również uroczystościach z tego powodu odbytych w Sandomierzu miejscowe zapiski nic nie wspominają.

Cokolwiek bądź, to pewna, że z tej bytności królewskiej, Sandomierz skorzystał, albowiem zaraz w roku następnym, na sejmie piotrkowskim otrzymał potwierdzenie wszystkich swoich przywilejów ¹⁾, oraz potwierdzenie opłaty mostowego tak w Sandomierzu jako i w Robczycach przez Zygmunta I naznaczonej ²⁾. W tymże samym roku Zygmunt

¹⁾ Ita videlicet tanquam hic essent ex archetypis suis seu originalibus ad verbum descripta, confirmamus approbamus, ratificamus, decernentes omnia ea in omnibus punctis, clausulis, conditionibus, tenoribus, robor eorum debitae ac perpetuae firmitatis habitura. Datum Petricoviae in conventionione generali an. 1549. Obecny przy tym potwierdzeniu byli: Samuel Maciejiowski biskup krakowski kanclerz królestwa, — Andrzej Zebrzydowski biskup wrocławski, — Jan Drojewski biskup chełmski, — Jakób Uchański dziekan płocki archidyakon warszawski, — Andrzej Czarnkowski proboszcz gnieźnieński, — Jan Przerembski proboszcz, — Stanisław Hozyusz doktor obojga prawa, — Andrzej Przecławski dziekan poznański, sekretarze królewscy i wielu innych dygnitarzy świeckich.

²⁾ Qui ad solutionem theloneorum tenentur praesertim vero per civitatem Sandomiriensem et circumcirca transeuntes cogatis ad solutionem thelonei pontalis hujusmodi juxta consuetudinem antiquam. Datum Cracoviae an. 1549. Samuel episc. cracovien.

August pozwolił brać sól ze składu bocheńskiego i takową dostawiać do Sandomierza bądź łądem, bądź Wisłą, bez żadnych przeszkód ze strony mieszkańców wiślickich ¹⁾.

Nieco później, w roku 1559, kiedy mieszkańcy miasta Połańca, nie zważając na dawne przywileje Sandomierza, sprowadzali sól Wisłą do składu w ich mieście będącego, Zygmunt August przekonawszy się, iż Sandomierz posiada dawniejsze przywileje aniżeli Połaniec, usunął pozwolenie dla Połańca, a Sandomierz przy dawniejszych prawach zostawił ²⁾.

§ 17.

Zjazd różnowierców w Sandomierzu (r. 1570). Uгода consensus sandomiriensis zwana.

Chociaż za panowania Zygmunta Augusta sprawy religijne obszerne rormiary przybrały, nie napotykamy jednak w Sandomierzu żadnej o nich wzmianki. Czytamy tylko, iż w roku 1560 wydany był wyrok w Lublinie przeciwko niejakiemu Maciejowi aptekarzowi i Tomaszowi trudniącemu się wyrabianiem broni w Sandomierzu, obydwom cudzoziemcom, którzy zdania przeciwne nauce kościoła katolickiego głosili, i do tego mieszkańców Sandomierza zachęcali. Magistrat miasta napominał ich kilkakrotnie ażeby się upamiętali i poprawili, władza duchowna rzuciła nawet na nich kłębty kościelne, ale oni wszystko to lekce sobie ważyli.

¹⁾ Civibus sandomiriensibus licere secundum privilegia eorum sal, quod ad depositaria reponitur in zuppis Bochnensibus, et quod Vislicienses statis diebus singularum septimanarum accipere ad depositorium suum consueverunt ex eisdem zuppis Sandomiriam praeter depositorium Visliciense, sive terrestri itinere, sive per fluvium Visła devehere, absque quovis oppidanorum Visliciensium et aliorum quorumcumque impedimento. Datum Cracoviae anno 1549. Samuel epis. cracov. regni Poloniae cancellarius.

²⁾ Datum Cracoviae anno 1549. Joannes Ocieski regni Poloniae cancellarius.

Nareszcie wyrok sądowy zapadły na nich w Lublinie polecił, ażeby postąpić z nimi według prawa i z miasta ich wygnać.

Wiadomo nam z historii, iż za panowania Zygmunta Augusta, spory religijne toczyły się po całym kraju pomiędzy katolikami a protestantami. Ci ostatni nie mogąc się oprzeć katolikom, poczęli wszelkich starań dokładać, ażeby się w jedną całość połączyć, i w tym celu po wielu innych zjazdach bezskutecznych, postanowili w roku 1570 zgromadzić się na wielkie zebranie do Sandomierza, odłączyć się od antytrynitarzów czyli socynijanów, a skupić w jedną całość, jeżeli będzie można, luteranów, kalwinistów i braci czeskich. Ten zjazd był jednym z najślawniejszych zjazdów dyssydenckich, i już przedwcześnie nowatorowie religijni głosić poczęli, że skoro tylko jedność pomiędzy nimi nastąpi, to wtenczas i sam król Zygmunt August do nich się przyłączy. Odbywano pierwaj różne pomniejsze zjazdy, jakby przygotowania do tego zebrania sandomierskiego w różnych miejscach. I tak: luteranie z braćmi czeskimi zrobili zjazd w Poznaniu, i wprawdzie rozjechali się zgodnie, ale bez połączenia. Inny zjazd miał miejsce w Wilnie, na który zbrali się luteranie i kalwińscy i zamianowali posłów na zjazd sandomierski. Nakoniec przybyli do Sandomierza różni magnaci różnowiercy, jako to; Stanisław Myszkowski krakowski i Piotr Zborowski sandomierski wojewodowie, Jan Firlej wojewoda lubelski, Zygmunt Myszkowski starosta oświęcimski, Stanisław Chrzastowski i wielu innych. Delegatami od luteranów byli dwaj bracia Glicznerowie, a od braci czeskich Szymon Teofil Farnowski, który ten zjazd po polsku opisał, i Andrzej Prażmowski z Radziejowa.

Z grona wyznania helweckiego byli: Stanisław Sarnicki senior tego wyznania w okręgu krakowskim, Stanisław Iwan Karmiński z Aleksandrowic, Daniel Chroberski burmistrz krakowski, i wielu innych.

Dyrektorami synodu obrani zostali ze stanu świeckiego wojewodowie: Myszkowski, Zborowski i Stanisław Iwan Karwiński. Po wysłuchaniu kilku poselstw, z których każde za swoim wyznaniem obstawało, nakazano ustąpić tym, którzy się oświadczyli za arianizmem i zupełnie ich od obrad wyłączone, dopóki swej prawowierności nie dowiodą. Z tych byli pomiędzy innymi: Aleksander Witrelinus i Klemens z Górnicy. Giloski przedstawił zgromadzonym ułożone po polsku wyznanie wiary, i żądał, aby od wszystkich zborów polskich było przyjęte. Lecz że to wyznanie było kalwińskie popierane głównie przez różnowierców małopolskich, przeto powstałi przeciwko niemu Glicznerowie naczelnicy luteranów, i dowodzili, że nie potrzeba tworzyć nowego wyznania, gdyż wyznanie luterskie jest dostatecznym. Farnoski zażądał w imieniu braci czeskich, żeby pierwszeństwo przed innem otrzymało wyznanie czeskie. Myszkowski i Zborowski dowodzili, iż tu nie chodzi o przyjęcie tego lub owego wyznania, ale o ułożenie takiego, któreby nie było ani kalwińskim, ani luterskim, ani czeskim, ale rodzinnem to jest polskiem. Bracia czescy już się nakłaniali do zgody, żądali tylko, aby im ich obrządki kościelne pozostawiono; lecz co się tycze luteranów, to ci ani na krok kalwinistom ustąpić nie chcieli.

Kiedy zatem strony różnowiercze nie mogły dojść pomiędzy sobą do żadnego ładu w Sandomierzu, zgodzono się na to, aby ich teologowie przybyli do Warszawy dla ułożenia nowego wyznania polskiego, a tymczasem spisano reces, nazwany zgodą sandomierską ¹⁾, i rozjechano się, nie zrobiwszy żadnej jedności. Każde wyznanie pozostało przy swoich obrządkach. To tylko zdecydowano, iż w Najświętszym Sakramencie, jest prawdziwe ciało i krew Jezusa

¹⁾ Consensus sandomiriensis.

Chrystusa, co więcej do luterskich niż do kalwińskich zbliża się wyobrażeń. Następnie na zjeździe w Poznaniu, złożono przepisy potwierdzające tę zgodę, i zalecono, aby jedni na drugich, ani słowem, ani pismem nie nastawali, ani ministrów wyłączonych lub wyklętych, przez jedno z tych wyznań nie przyjmowali. Żaden z pastorów niema udzielać sakramentów ludziom obcych wyznań, bez zezwolenia właściwego patrona, wyjąwszy na sejmach, synodach, lub w podróży. Na znak zgody, luteranie byli na nabożeństwie i na kazaniu braci czeskich i ci znowu nawzajem byli u luteranów. Ta pozorna ugoda przedstawioną została królowi Zygmuntovi Augustowi, który ją swoim zwyczajem tolerować obiecał. Ale wkrótce gmina kalwińska krakowska przeciwko temu zaprotestowała, z czego narobiło się wiele wrzawy pomiędzy różnowiercami. W roku 1573 zatwierdzono znowu tę ugode sandomierską, naprzód na synodzie w Krakowie pod prezydencyą Jana Firleja, a potem w Poznaniu, ale do ułożenia nowego wspólnego polskiego wyznania nigdy nie przyszło, i owszem ta pozorna łączność coraz bardziej się rozrywała.

§ 18.

Zygmunt August staje w obronie mieszkańców Sandomierza przeciwko uciskom Starostów.

Dosyć częste zdarzały się zajścia i nieporozumienia pomiędzy starostami grodowymi, a pomiędzy mieszkańcami Sandomierza, z powodu różnych z ich strony wymagań, do których wykonywania miasto nie było obowiązane. Ztąd też liczne na tychże starostów napotykaemy zażalenia, wnoszone do królów na rozmaite uciski, jakich mieszkańcy z ich strony doznawali. Takie zażalenie podane było do Zygmunta Augusta w roku 1571, przeciwko staroście Andrzejowi Firlejowi. Z odpowiedzi królewskiej wydanej w ojczystym pol-

skim języku, przekonać się możemy o co rzecz chodziła. Jest ona treści następującej: „Zygmunt August król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki i t. d. pan i dziedzic. Urodzonemu Andrzejowi Firlejowi staroście naszemu sandomierskiemu wiernie nam miłemu laską naszą królewską. Urodzony wiernie nam miły. Przyjechali sam do nas niektórzy z mieszczan sandomierskich, imieniem rady i pospólstwa wszystkiego miasta onego, na was się obciążliwie skarżąc o krzywdy i dolegliwości, które się od was mieniać cierpieć. A jako wielkie bezprawia dzieją się im, nad prawa i wolność ich, jakoż te krzywdy przed nami napisane ukazywali, — zwłaszcza w tem, że im bronicie lasów ku potrzebie miasta i mieszczanom nad prawa i wolność ich, nie dbając nic na żadne mandaty nasze, które w tej mierze były do was nadane. Także też skarżyli się, że nie zwykłe targowe wybieracie, dla czego targi niszczą. Także też z nich miarę we młynach większą nad starodawny zwyczaj biorą, nad postanowienie lustratorów. A gdy przez niedostatek młynów sandomierskich, gdzieindziej wedle starodawnego zwyczaju jeżdżą, tedy im zboża zabierają. A iż też z nich podymne bierzecie, którego przedtem nie bywało. Że też sól bocheńską imo skład sandomierski spuszczają na dół, dopuszczając też sługom swym nad prawo i wolność ich. Skarżyli się także, że im oświadczenia żadnego w grodzie zamkowym przyjmować zakazujecie, dla czego oni wielkie krzywdy i nakłady cierpią i podejmują, jeżdżąc gdzieindziej. I tem: że im gwałtem na zamek biorą drwa na brzegu wiślanym, które na Wiśle kupują. I tem: że woźnego ziemskiego mieszczkiego z domu od burmistrza gwałtem na zamek bijąc i mordując prowadzono. I tem: że jednemu rajcy z nich zajęto z pastwnika czworo cieląt, których do tych czasów nie wrócono. Temuż rajcy gwałtem wzięto kilkadziesiąt korcy mąki, gdy ją z mlyna inszego wieziono, dla niedostatku wód sandomierskich. I tem: iż jednego mie-

szczanina Jana Czapnika, burgrabia zbił, że się chciał świadczyć, iż od niego nad postanowienie lustratorów naszych większą miarę we młynie brano. Także też skarżyli się, że nie chcecie nic dbać na glejty nasze, grożąc i rozkazując sługom swym, aby tymto mieszczanom naszym lekkość i pogroźki czynili, dla czego oni nie są bezpieczni około zdrowia swego. Także też, iż teraz niedawnego czasu, mieszczanina jednego dobrze osiadłego, zwaśniwszy się nań, gwałtem z domu jego wzięto, zbito i do więzienia wsadzono, którego do tego czasu nie wypuszczono, grożąc mu jeszcze karać go na gardle.

Co my to wszystko nie radzi słyszemy, że takie skargi tu do nas na was tak często przychodzą. A tak was napolinujemy, rozkazując wam, żebyście tym poddanym naszym takowych gwałtów i bezprawia czynić nie dopuszczali, ale one owszem według praw wolności ich we wszystkim wedle starodawnego zwyczaju zachowali. A to coby im gwałtem i niesłusznie pobrano, żeby im zasie było powracano, żeby też byli wolni i bezpieczni od takowych pogroźek około zdrowia swego. Gdyż nietylko od was samego mają być w pokoju zachowani, ale też i od inszych macie je bronić i o nie mówić, gdyby się do was uciekli, ponieważ jesteście sami starostą ich. Co się też tycze, żeście tego jednego mieszczanina do więzienia wsadzić kazali, nie żądając pierwej z niego od urzędu sprawiedliwości, jako osiadłego wedle praw im nadanych; a tak wam rozkazujemy abyście tedyż skoro ten list ujrzawszy, onego z więzienia wypuścić kazali. A gdziebyście temu rozkazaniu naszemu dosyć uczynić nie chcieli, tedy wam składamy czas i rok pewny przed nami, na poniedziałek po Trzech Królach ku usprawiedliwieniu tymto poddanym naszym, abyście o tem wszystkim sami przez się nam sprawę dali. A jednak nie czekając tej sprawy abyście tedyż zaraz tego mieszczanina

z więzienia wypuścić kazali. A inaczej pod łaską naszą abyście nie czynili ¹⁾.

Zygmunt August potwierdził magistratowi dawny zwyczaj dotyczący stanowienia ceny na wino, to jest: iż każdy kupiec handlujący winem w Sandomierzu, nie mógł sam dowolnie ceny na nie nakładać, lecz obowiązany był uzyskać ją od magistratu pierwej nim sprzedaż rozpoczął. Gdyby tego nie zrobił, to musiał zapłacić karę dziesięć mark wynoszącą na korzyść miasta.

Za tego króla pierwszy raz napotykamy wzmiankę o gorzałce pod nazwiskiem *vinum sublimatum* czyli *crematum* ²⁾. Wszelkie dochody z palenia i sprzedaży tego trunku wiecznemi czasy na korzyść miasta pobierane być miały ³⁾.

§ 19.

Stan miasta za panowania Henryka Walezyusza i Stefana Batorego, (r. 1574—1587).

Po wygaśnięciu rodziny jagiellońskiej, Sandomierz jako jedno z miast znakomitszych miał udział w obiorach królów. I tak w czasie elekcyi po śmierci Zygmunta Augusta, dał swe głosy wraz z innymi stanami państwa za francuzem Henrykiem Walezyuszem ⁴⁾, który chętnie podczas sejmu

¹⁾ W Warszawie dnia 15 miesiąca grudnia, roku bożego 1571. Z rozkazania króla Jegomości własnego. Stanislaus Ossowski Referendarius.

²⁾ Qui vinum sublimatum id est crematum conficiunt sive propinant.

³⁾ Zobacz w metryce koronnej.

⁴⁾ Quoaniam autem cognovimus cives ipsos sandomirienses circa electionem nostri propensos in nos fuisse, in eamque voto, suffragio atque calculo suo una cum reliquis statibus et ordinibus regni pariter ac unanimiter descendisse, partibus nostris libenter adhaesisse.... etc. Vide in actis Civitatis Sand.

koronacyjnego w roku 1574 wzorem swych poprzedników wszystkie jego dawne prawa i przywileje zatwierdził ¹⁾, z tem zastrzeżeniem, że gdyby kiedy która z władz królewskich wymagała jakiej rzeczy z temi przywilejami niezgodnej, to takowe wymagania jako niewłaściwe i nieprawne uważane być mają ²⁾. Obecni przy tem potwierdzeniu królewskiem wymienieni są: Stanisław Słomowski arcybiskup lwowski, Jakób Uchański arcybiskup gnieźnieński legatus natus, Franciszek Krasieński biskup krakowski, Stanisław Karnkowski biskup wrocławski i pomorski, Adam Konarski z Kobylina biskup poznański, Piotr Miskowski biskup płocki, Albert Starożrebski biskup chełmski i Dyonizy Socygniowski biskup kamieniecki. Dygnitarzy świeckich podpisanych przeszło trzydziestu.

Następca Henryka Welezego, Stefan Batory również na sejmie koronacyjnym w Krakowie, w roku 1576, prawie w tych samych wyrazach co jego poprzednik, przywileje miasta Sandomierza potwierdził ³⁾.

§ 20.

Urządzenie wodociągów, przez królów Zygmunta I i Stefana Batorego.

Sandomierz położony na wysokiej górze, z wielką trudnością mógł być zaopatrywany w dostateczną ilość wody, jakiej potrzebował na swój konieczny użytek, co się i za naszych czasów praktykuje. Temu niedostatkowi pragnąc

¹⁾ *Approbamus, ratificamus praesentibus litteris, nec non firma, certa inviolata, immutabilia habere volumus temporibus perpetuis in aevum. Dat. Cracoviae anno 1574.*

²⁾ *Illud totum nihil esse pronunciamus, imo hisce litteris nostris cassamus, abrogamus et annihilamus. Ibid.*

³⁾ *Datum Cracoviae in comitiis generalibus felicis coronationis nostrae anno 1576.*

zaradzić Zygmunt I, polecił urządzić wodociągi od źródeł poniżej miasta płynących, któreby dostarczały wody dla mieszkańców wewnątrz murów fortecznych. Widać, że temi wodociągami przyływała woda obfita, skoro rzeczony monarcha pozwolił jej używać do browarów piwnych, z tym warunkiem, ażeby za to piwowarzy od każdego waru piwa po groszy sześć płacili. Nadto jeszcze polecił urządzić łaźnię wewnątrz murów miasto otaczających, w którejby co dwa tygodnie ludzie niezamożni i żebracy bezpłatnie grzeszne ciało oczyszczać mogli ¹⁾. Zdaje się jednak, iż niedługo potem rzeczony wodociąg Zygmuntowski musiał uleść jakiemu zepsuciu, lub też może nie ze wszystkim były uporządkowane, skoro w roku 1585, na prośbę mieszkańców sandomierskich, Stefan Batory dał nowe pozwolenie na ich urządzenie. „Dobrze nam to wiadomo, mówi ten monarcha, iż Sandomierz jako miasto leżące na górze, wielkiego niedostatku wody doznaje, co mu nawet w czasie pożaru niemałym grozi niebezpieczeństwem, dla ratunku bowiem od ognia, wodę aż z Wisły wozić mu potrzeba.“ Ażeby temu niedostatkowi zaradzić, pozwolił również sprowadzać ją do miasta wewnątrz murów, za pomocą kanałów z różnych źródeł, zwłaszcza ze strumyka od wsi Kobiernik płynącego ²⁾.

¹⁾ Ac volumus, ut aqua non solum pro coctione cerevisiae, sed etiam pro domesticis et balnei civilis intra muros siti, aliisque usibus civitatis liberalis fiat, a qua nobis non plus quam sex grossos, in singulis cocturis cerevisiae, uti praemissum est, solvere, et singulis duabus septimanis balneam liberam pro lavandis pauperibus et mendicis, aliisque eleemosynariis tam spiritualibus quam profanis, pro consuetudine dare debent. Potwierdzono na sejmie Piotrkowskim za Zygmunta Augusta, r. 1559. Zobacz w Metrykach koronnych.

²⁾ Concedimus illis facultatem ducendae aquae canalibus seu fistulis, ex fontibus et rivulis quibuscunque possent, praesertim vero e suo civitatis ejusdem praedio dicto Kobierniki, ad ipsam usque civitatem et intra muros illius. Vide in act. Civ. Sand. 1585.

Ponieważ te kanały urządzone zostały kosztem miasta, ażeby zatem magistrat mógł mieć pewien fundusz na ich naprawę, pozwolił król Stefan od koniecznej potrzeby zbywającą wodę, również używać do browarów piwnych ¹⁾, a za to opłata od każdego waru piwa, ustanowioną została po groszy ośm. Że zaś kanały prowadzące wodę, przechodzić miały przez różne miejsca, do prywatnych osób należące, polecono, ażeby nikt nie ważył się czynić przeszkody w zaprowadzeniu tej dogodności dla ogółu mieszkańców służąc mającej. Dodano jeszcze: iż takowe rury kanałowe nie mają leżeć na wierzchu, lecz ziemią powinny być przysypane ²⁾. Nie ulega to żadnej wątpliwości, że w wieku siedemnastym Sandomierz zaopatrzony był obficie wodą, rurami aż na rynek miejski do cysterny czyli bassenu płynącą; czytamy bowiem w aktach miejskich pod rokiem 1616, iż urząd miasta pozwolił Adamowi Michałowiczowi sprowadzać ją do browaru kanałami podziemnymi, tyle razy ile potrzebować będzie ³⁾. Często jednak rury prowadzące wodę potrzebowały naprawy, jak się to pokazuje z licznych wydatków miejskich na ten cel przeznaczonych ⁴⁾. Zdaje się, iż po strasznem spustoszeniu miasta w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, i rzezone wodociągi uległy zniszczeniu, gdyż w późniejszych aktach miejskich żadnej już o nich nie napotykalmy wzmianki, a nawet wszelkie wspomnienie o tych

1) Ita quidem, quod quidquid ultra communem et necessarium civium usum, aquae praefatae superfuerit, id in usum coquendae cerevisiae convertatur.

2) Cannales illi non in aperto relinquuntur, sed terra injecta obruantur. Datum Varsaviae in comitiis regni nostri generalibus die 10 mensis Februarii anno 1585.

3) Concesserunt honorabili Adamo Michałowicz aquaeductum e fonte forensi et cisterna in medio fori existente, ad domum braxatorium ejusdem. Zobacz akta miejskie z roku 1616.

4) Zobacz rachunki pod rokiem 1604 w aktach miejskich.

wodociągach tak dalece zostało zagładzone, iż dzisiaj trudno odgadnąć, przez które miejsca woda z niższego poziomu mogła się wznosić pod górę. Zapewne, że maleńki strumyk przez tak zwane Piszczele płynący, który w owych czasach dostarczał miastu wody w obfitości, musiał być daleko większym, aniżeli to ma miejsce w czasach obecnych.

§ 21.

Dwa pożary, oraz powietrze za Zygmunta III, niszczą Sandomierz. Niektóre rozporządzenia tak przez tego króla, jako i przez jego następcę Władysława IV poczynione.

Już za Zygmunta III miasto poczęło się chylić ku upadkowi, do czego w roku 1602, dała powód wielka zaraza, która je znacznie wyludniła ¹⁾. Nie mało się także do tego przyczyniły i różne rozterki wewnętrzne krajowe, a zwłaszcza rokosz tu w Sandomierzu zawiązany przez Zebrzydowskiego przeciwko królowi, na który zebrało się przeszło sześćdziesiąt tysięcy szlachty. Zygmunt zmuszony wziąć się do oręża przeciw rokoszanom, zgromadził wojsko do województwa sandomierskiego, i z pod Przytyka wysłał list do tutejszego magistratu, żądając przysłania mu dział, prochu i kul do mającej nastąpić wojennej rozprawy z rokoszanami. List królewski przechowywany był w oryginale w ratuszu sandomierskim, i dopiero przed kilkunastu latami przez kasjera miejskiego niewiadomo komu wydany, i w czyich się rękach obecnie znajduje. Osnowa tego listu jest następująca:

Zygmunt III, z łaski bożej król polski, wielkie książe litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie; szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny król. Sławni wierni nam mili! Potrzebując na czas armaty, a nie mając bliższego miejsca, skądbyśmy jej sposobniej dostać jako od wier-

¹⁾ Zobacz akta Katedry Sandom. pod rokiem 1602.

ności waszej, żądamy pilnie, abyście te działa, które w cekhauzie swym miejskim macie, tak sporządzili, i do nich kul, prochów i kół pod nie sposobili, jakoby na ten czas, gdy po nie do wierności waszej pošlemy, w dobrym porządku były zastane, i nam tam gdzie oznajmiemy, odesłane. A my tę uczynność wierności waszej, łaską naszą pamiętać chcemy, którym życzymy dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan z obozu naszego pod Przytykiem dnia jedenastego lipca roku 1607, panowania królestw naszych polskiego dwudziestego, szwedzkiego czternastego Sigismundus rex. Rzecz się na tem skończyła, iż rokoszanie pokonani pod Guzowem, przeprosili króla i przebaczenie otrzymali. Za rządów tego monarchy, w roku 1612, dnia dwunastego maja wielki pożar zniszczył prawie połowę miasta, w czasie którego wiele dawnych dokumentów, a między innemi przywilej cechu rzeźniczego spalone zostały. Dla podźwignięcia mieszkańców po tej klęsce, Zygmunt III uwolnił ich od płacenia podatków przez lat sześć, oraz przeznaczył na ich korzyść opłatę od różnych towarów. To postanowienie królewskie przytaczamy w całości.

„Przełożono nam skargi mieszczan naszych sandomierskich, jakoby ludzie niektórzy kupieccy nowe gościńce wynalazłszy, stare prawem i dekretami świątobliwych przodków naszych na Sandomierz oznaczone pomijają: woły, sukna i towary inne subtelnie przeprowadzają, ceł i myt, które zdawna temu miastu są nadane, rozmaitemi subtelnościami uchodzą, co wszystko nie bez znacznej ujmy nie tylko prowentów naszych ztąd od mieszczan sandomierskich do skarbu naszego powinny, jako też zniszczeniem i bezprawiem niemalem miasta tego dzieje się. Zabiegając tedy temu, aby to miasto po nieszczęśliwym przeszłym przypadku do dalszego zniszczenia nie przyszło, i prowentów naszych ujma się nie działa, więc ochraniając i praw ich dosyć jasnych we wszystkim, w których są opisane go-

ścińce prowadzenia towarów wszelkich na Sandomiarz, rozkazujemy surowo wiernościom waszym, koniecznie pod winą, takie swawolniki którzy ceł uchodząc, gościńce sobie wymyślają, konstytucyami i prawem pospolitem naznaczone mieć to chcemy, aby napotem żaden kupiec, ich faktorowie, furmani, i ci którzyby handle jakie sukna, waty i jakiegolwiek towary i inne rzeczy przekupne prowadzili, gościńców nowych wynajdować sobie nie ważyli się, ale tym który zdawna na Sandomierz tak do Rusi jako też innych granic jest naznaczony, woły, sukna, kupie i towary prowadzili, pod utratą kupi i handlów swoich, inaczej tedy pod łaską naszą z powinności swej, aby się żaden czynić nie ważył“¹⁾.

Jeszcze i to nie mało się przyczyniło do zmniejszenia pomyślności Sandomierza, iż z onych dwustu łąnów czynszowych, nadanych miastu przez Leszka Czarnego, zaledwie ich około sto w wieku siedmnastym pozostało, jak się to pokazuje z lustracyi zrobionej w roku 1617. Drugą połowę łąnów zabrały folwarki, bądź do osób świeckich, bądź duchownych odpadłe²⁾. Tym sposobem przez oderwanie gruntów dawniej do miasta należących, zmniejszyły się czynsze królewskie i Sandomierz bardzo zmałał w swoich granicach. Nie dosyć na tem, ale jeszcze w roku 1623, wybuchnął nowy pożar, nierównie sroższy od poprzedzającego, który zniszczył trzy kościoły³⁾ i prawie większą część miasta w perzynę obrócił. Wspaniała wieża ratuszowa wraz z zegarem runęła⁴⁾. Pożar ten wszczął się w domu Wojciecha Południowicza prezydenta miasta, za co pociągnięty został do odpowiedzialności, z powodu, iż po niedawnym pożarze, w roku 1612, nie zachował żadnej ostrożności, ale

1) W Warszawie dnia 7 maja roku 1613.

2) O folwarkach na gruntach miejskich powstałych zobacz § 30.

3) Zobacz niżej historję kościołów sandomierskich.

4) Zobacz niżej opis ratusza § 23.

miał skład siana na górze w domu własnym; zkład przez nieostrożność pożar wybuchnął. Nareszcie jego cały majątek zabrano i obrócono ten fundusz na naprawę ratusza oraz bram i baszt miejskich.

Władysław IV w przejeździe z Krakowa do Warszawy wstąpił do Sandomierza, w roku 1646, gdzie go uroczyście magistrat miejski wraz z całym ludem przyjmował ¹⁾. W przywileju, który miastu roku 1647 udzielił, sam monarcha przyznaje, iż Sandomierz z przyczyny pożarów bardzo podupadł, że mury jego są zniszczone, że tak ratusz jako i prywatne domy potrzebują naprawy. W celu przyścia w pomoc zubożałemu miastu, pozwolił magistratowi, przez lat czterdzieści od wszelkiego rodzaju towarów sprowadzanych do Sandomierza, albo przewożonych z Krakowa do Gdańska lub na Ruś, tak lądem jak Wisłą, pobierać cło od beli, fasy, beczki, skrzyni, kity, węzła, wałtucha po groszy sześć; a od bałwana soli, beczki soli, beczki wina, beczki oleju, beczki śledzi i t. p. po groszu. Z tego dochodu dwie części miały być obrócone na naprawę murów i na inny użytek miasta, trzecia zaś część przeznaczoną została na utrzymanie członków magistratu ²⁾. Na ten sam cel, w roku następnym, uzyskało miasto dochód od mostu w Robczycach, który król Jan Sobieski, w roku 1685, oraz August II w roku 1697, potwierdzili.

¹⁾ Quum e Cracovia Varsaviam iter proficiscentibus, in civitate nostram Sandomiriensem diverti nobis contigisset... Vide in actis Civ. Sand.

²⁾ Ejusdem summam desolationem moeniorum civilium, aliorumque ad residentiam tam officii consularis quam et privatorum, ob crebram in eadem civitate, permissione divina, ignis grassationem. Datum in Varsavia anno 1647.

ROZDZIAŁ IV.

Wiadomość statystyczna o mieście i przedmieściach sandomierskich, oraz o władzach miejskich XVI, XVII i XVIII wieku.

§ 22.

Wykaz ulic i domów oraz prawdopodobnej liczby mieszkańców Sandomierza w XVI i XVII wieku.

Za panowania Zygmunta Augusta, poczynawszy od roku 1552 i następnych, znajdujemy w aktach urzędu municypalnego wyliczenie wszystkich ulic i domów wraz z ich właścicielami. Celem tego opisu było oznaczenie ilości podatków tak królewskich jako i miejskich, jakie na którego z mieszkańców do zapłacenia przypadały. Z tego spisu możemy powziąć wiadomość statystyczną tak o mieście jako i o jego prawdopodobnej ludności. I tak: w wieku szesnastym rynek sandomierski miał na jednej stronie domów ośm murowanych, zamieszkałych przez rodziny: Wierzbickich, Cieszkowskich, Pirockich, Markuszów, Kottuchnow, Sernych, Milejowskich, Bartolonów, Chylków i Szczuków, a w wieku siedemnastym przez Kapustasów, Cybulskich, Gołębiowiczów i Kołdraszów. Na drugiej stronie rynku w wieku szesnastym mieszkały rodziny: Pirockich, Gorliczów, Kubaliczów, Brzostków, Pacanowskich, Czechrowskich, Zabzcyców, Zielonków, Szlachetków, a w wieku siedemnastym Południowi-

czów, Sebastjańskich, Kozubowskich, Humirskich, Stogniewów, Szczuków, Chmielowskich, Gierlanowskich i Herczyńskich.

Na trzeciej stronie rynku, w wieku szesnastym były domy: Pacanowskich, Barszczów, Waszków, Pełków, Sernych, Porębnych, Skoczków, Piotrowiczów i Wąchałów, a w wieku siedmnastym Leszczyńskich, Jezierskich, Michałowiczów, Kochanowskich, Mleckich i Surowieckich.

Na czwartej stronie rynku w wieku szesnastym była duża kamienica Andrzeja Leszczyńskiego wojewody brzeskiego i kujawskiego oraz domy: Achatych, Skoczków, Radzińskich, Wnuków i Niebyłeczkich, a w wieku siedmnastym Mików, Kuniczkich, Rogowskich, Szczuków, Dalkiewiczów, Kapustowiczów, Pieprzyków i kamienica Bobolich, darowana zgromadzeniu jezuitów.

Przy końcu wieku ósmnastego czyli w roku 1784, kommissya dobrego porządku, wylicza w rynku domow trzydzieści jeden, i rodziny w nich zamieszkałe: Nowickich, Barańskich, Czajkowskich, Janiszewskich, Zmudzkich, Fabijańskich, Łaskich, Górskich, Rębalskich, Kawińskich, Świątkiewiczów, Olbratowiczów, Abloskich, Desznerów, Rogoskich, Lasotów, Osmalskich, Wojcikowskich, Formankiewiczów, Czajkowskich, Białkowskich, Glińskich, Kosiarskich, Gruszkiewiczów, Rajchanów, Głuskich, Kaszlnowskich, Przybyleckich, Kowalskich; Sieczkowskich i dom pojezuicki.

Przy ulicy Opatowskiej, zwanej ulicą świętego Ducha, w wieku szesnastym była kamienica Siemińskich, oraz domy z rodzinami: Lipińskich, Zapartów, Gołębiowiczów, Humińskich, Zdanowskich, Warcholów, Bobowiczów, Kochańskich, Stogniewów, Wilczków, Dobków, Jelonków, Brudnych, Długich i Trepków. Kommissya dobrego porządku, w roku 1784, zaledwie kilka domów w tej ulicy znalazła, większą część stanowiły puste place.

Przy ulicy Zawichostskiej, w wieku szesnastym mieszkały familije: Zaborów, Moszczeńskich, Zabczyców, Kozubowskich i Stogniewów, a w wieku siedmnastym: Michałowiczów, Sadłów, Cholewów, Gładkich, Sebastyańskich, Bielaków. Tu także znajdował się klasztor panien benedyktynek. Komissya dobrego porządku, roku 1784, wylicza tylko domów ośm i siedm pustych placów.

Przy ulicy tkackiej zamieszkiwały rodziny: Lesków, Waszków, Stogniewków, Łojków i Nieszporków, a w wieku siedmnastym: Podlaskich, Bielaków, Skrzyńskich, Sulimów, Kaczorków i Duszków. Komissya dobrego porządku, w roku 1784, wcale o tej ulicy nie wspomina, musiała już podówczas uleść zupełnemu zniszczeniu, pozostawiwszy tylko dzisiejszy głęboki parów.

Dwie ulice świętego Piotra i Podole w wieku szesnastym zamieszkałe były przez rodziny: Matejków, Spytków, Cholewów, Pieprzyków, Gębów, Kozików, Koczków, Mniszków, Wykrętków, Skrzyńskich i Lipnickich.

Księża mansyonarze mieli tu także place i trzy domki, a jeden dom należał do opata koprzywnickiego. Ta ulica również już dawno nie istnieje. Ulica Panny Maryi czyli kolegijacka w wieku szesnastym odznaczała się kamienicą Grockich. Inne domy należały do Skibów, Gołąbków, Gawronków, Simonowiczów, Garlickich, Rafałowskich, Nabrzeskich, Podrygałów, Trzińskich, Nowaków, Pieprzyków, Leopoldowiczów, Kozubalów, Dunajewskich i Długoszków. Komissya dobrego porządku wylicza tylko na tej ulicy domów ośm.

Ulicę Maryi Magaleny czyli zamkową w wieku szesnastym zamieszkiwały rodziny: Sendrygałów, Dulów, Gregłowiczów, Sadłoszyńskich, Szafranców, Kaniów, Wnuków, Szczuków. Księża wikaryusze mieli tu także swój dom. W roku 1784 było tylko domów pięć wraz z klasztorem

dominikanów, a za to powiększyło się podmurze za świętą Magdaleną, mające domków jedenaście.

Ulica żydowska miała kilkanaście domów chrześcijańskich, a około dziesięciu domów żydowskich. W wieku ośmnastym domy żydowskie bardzo się pomnożyły, gdyż w roku 1784, było ich czterdzieści i sześć.

Przedmieścia Opatowskie i Zawichostskie miały w wieku szesnastym rodziny: Chwasków, Zabczyców, Strzałów, Kozubowskich, Grzybowski, Małoszyńskich, Gładeczych, Warchołów, Zaborów, Sernych, Kłocków i innych. W roku 1784, było tu tylko domów szesnaście.

Około kościoła świętego Wojciecha było kilka domów, należących do rodzin: Sernych, Waszków, Gomołków, Żabczyców, Strzałów, i jeden dom księży mansjonarzy.

Na Bykowcu było ośm domów.

Ulica zwana Rybitwy, była za bramą rybaków nad Wisłą ¹⁾.

Stare miasto około kościoła świętego Pawła ²⁾ w wieku szesnastym miało jeszcze sto pięćdziesiąt domów, zamieszkałych przez rodziny: Chylków, Mniszków, Jąkałów, Królów, Kłodnickich, Dworaków, Cichych, Długoszków, Szczuków, Gołdowskich, Szafranców, Barszczów i Ozorków. W roku 1784, niema wcale wzmianki o starem mieście; widać, że po wojnach szwedzkich już było całkiem upadło i więcej się nie podniosło. Komissya dobrego porządku wylicza tylko na Podwalu i w Piszczelach domów trzydzieści i pięć, z których sześć stało na gruncie dominikańskim świętego Jakóba.

Nad brzegiem Wisły było domów trzydzieści, zamieszkałych przez rodziny: Niebylców, Morzkowskich, Dybałów i inne.

¹⁾ Porta piscatorum.

²⁾ Antiqua civitas circumcirca ecclesiam sancti Pauli.

Ogólnie mówiąc: w wieku szesnastym rynek miasta Sandomierza liczył domów murowanych i drewnianych trzydzieści i pięć; ulica opatowska miała domów trzydzieści i ośm; ulica zawichostska trzydzieści; ulica Panny Maryi pięćdziesiąt i cztery; ulica tkacka dwadzieścia i jeden; ulica Podole dwadzieścia; ulica zamkowa trzydzieści i dwa; ulica świętego Piotra trzydzieści; ulica żydowska dwadzieścia i jeden; Rybitwy dwadzieścia i sześć; przedmieście opatowskie czterdzieści; około świętego Wojciecha było domów dziesięć; na Bykowcu domów ośm; stare miasto liczyło domów sto pięćdziesiąt; duchowieństwo posiadało domów trzydzieści. Rachując w przybliżeniu w każdym domu po osób piętnaście, możnaby zatem prawdopodobnie wnioskować, że ludność Sandomierza w wieku szesnastym wynosiła około ośmiu tysięcy.

§ 23.

Ratusz.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż ratusz sandomierski, w środku rynku stojący, do najdawniejszych budynków tego miasta policzonym być może. Kiedy bowiem Leszek Czarny książę krakowski i sandomierski, w roku 1286, nadał temu miastu przywilej lokacyjny na prawie magdeburskiem czyli niemieckiem oparty, musiał w tym samym czasie być wybudowanym gmach, zwany zwykle ratuszem, w którym się wszelkie obrady i sądy odbywać zwykły. W ratuszu bowiem obierano prezydenta, wójta, radców i innych urzędników miejskich. Radę miejską przedstawiał prezydent z dwunastu radcami; radę sądowniczą przedstawiał wójt z dwunastu ławnikami, a wszystkich mieszkańców tak miasta jako i przedmieść przedstawiało dwudziestu członków, z których najstarszy nosił nazwisko trybuna.



Starożytny ratusz sandomierski. Str. 96.

Forma tego gmachu z początku inny kształt mieć musiała, a może nawet był on znacznie mniejszym, czego dowodem są niesłychanie grube mury w jednej połowie, a w drugiej daleko cieńsze. Oprócz tego na wierzchu tej grubej połowy, pozostałe ślady ośmiokątnej kopuły, naprowadzają na wniosek, iż ona z początku wieżę ratuszową stanowić mogła. Można by przypuścić, iż za czasów Kazimierza Wielkiego druga połowa tego gmachu stanęła, który ma niejaki podobieństwo do sukienic krakowskich. O zegarze, będącym na wieży ratuszowej, czytamy pod rokiem 1604, w obrachunkach magistratu, gdzie powiedziano: iż na smarowanie wieżowego zegaru pewną kwotę pieniężną wydano. Budynek ten przez pożar w roku 1623 bardzo był uszkodzony. Akta miejskie wspominają, iż w czasie tego pożaru wieża ratuszowa wraz z zegarem runęła. Odbudowanie tego gmachu nastąpiło dopiero za Władysława IV, i nadano mu taką formę, jaką ma dzisiaj.

W czasie wojny szwedzkiej, w roku 1656, znowu nowemu uległ pożarowi. Odnowiony przez króla Jana Sobieskiego ¹⁾ spalił się w roku 1757, a podczas tego pożaru wiele dokumentów miejskich zgorzało.

August III, w roku 1759, potwierdził uchwałę magistratu, ażeby odtąd ani domów, ani żadnych kramików, około ratusza nie stawiano, ale ażeby wszelkie place po spaleniu domów pozostałe, na użytek miasta obrócone były. Komissya dobrego porządku, w roku 1784, poleciła, ażeby magistrat ten gmach, tak w górnych jako i dolnych częściach opustoszały, wyrestaurował. Od tego czasu aż do roku 1873, uległ znowu znacznemu opustoszeniu. W tymże roku porządnie starą i mocną cegłą, z części rozebranego

¹⁾ Tum et praetorium conflagratum reparatum est. Akta miejskie.

klasztoru świętego Jakóba odrestaurowany, dawną formę utrzymał. W czasie tej restauracji, odkrytą została pod tym gmachem obszerna piwnica, która niegdyś za więzienie służyła. W niej zapewne odbywały się badania obwinionych za pomocą tortur, o których ślady widoczne, jako to: haki i kółka żelazne w ścianach dotąd pozostałe, przekonywają. Znalezione jeszcze nieco słomy oraz kości z potraw mięsnych, więźniom tam osadzonym podawanych. Po odnowieniu ratusza, piwnica została zamurowaną, która jednak z powodu swej suchości, mogłaby służyć na składy trunksów lub na inny użytek. W tym gmachu przez pewien czas przechowywane były dwa obrazy Matki Boskiej, które zwykle processjonalnie w dniu ósmym grudnia, w uroczystość niepokalanego jej poczęcia, do kościoła katedralnego noszono. Za biskupa Goldtmana, w roku 1855 magistrat miejski darował je do kościoła katedralnego, i znajdują się tamże w kaplicy świętej Barbary.

Obecnie w ratuszu mieści się bióro municypalne i kasa miejska. Tu przechowywane były wszystkie oryginalne przywileje przez królów miastu nadane. Z tych najpierwszy, udzielony przez Leszka Czarnego zaginął niepowrotnie około roku 1856, inne w roku 1875, do Radomia z polecenia władzy przesłane zostały. Można jeszcze dotąd widzieć trzy miecze, któremi głowy złoczyńców ścinano; kilka popielnic znalezionych w górze zwanej Pieprzową nad Wisłą; oraz wielką kość, również nad brzegiem Wisły w roku 1854 wydobytą, która prawdopodobnie do zwierząt przedpotopowych policzoną być może ¹⁾. Są tu także portrety znakomitych osób, jako to: Jacka Małachowskiego; Stanisława Poniatowskiego; Mathiasa Sołtyka. — Cesarzów: Aleksandra I., Mikołaja i Aleksandra II.

¹⁾ Zobacz jej wymiar w rozdz. I. § 2.

Kilka słów o urządach miejskich.

Jurydykcyę nad miastem wykonywały trzy władze, czyli tak zwane trzy porządki miasta (ordines). Pierwszy porządek stanowił magistrat radziecki, składający się z prezydenta i dwunastu członków radnych, z których sześciu obowiązanych było do ciągłej rezydencyi przez cały rok, a druga połowa przez rok następny.

Drugi porządek miasta stanowiło dwunastu ławników wraz z wójtem. Starszy ławnik, mianowany arcylawnikiem albo seniorem, miał urząd dożywotni i nieodwołalny, chyba wtenczas, jeżeli był powołany na członka rady miejskiej; mógł zastępować miejsce wójta w czasie jego nieobecności, i z tego powodu nosił tytuł podwójciego. Obowiązkiem ławników była assistencya przy działach majątkowych, przy robieniu testamentów i innych tym podobnych czynnościach, skoro do tego przez prezydenta lub cały magistrat albo przez sąd wójtowski wezwani zostali.

Trzeci porządek miejski, przedstawiający całą ludność tak miasta jako i przedmieść, składał się z 20 osób i miał nazwę viginti-viratus albo communitas jurata. Najstarszy w tem gronie, wybrany przez magistrat głosowaniem sekretnem, nazywał się trybunem ludowym albo seniorem dwudziestu mężów. Urząd jego był dożywotnim lub wtenczas tylko go opuszczał, jeżeli posuniętym został na ławnika. Obiór prezydenta i wójta odbywał się bardzo uroczyście następującym obrządkiem. W dniu dwudziestym trzecim czerwca czyli w wigilję świętego Jana, zgromadzali się wszyscy ławnicy oraz dwudziestu przedstawicieli ludowych do kościoła parafialnego świętego Piotra, a po odbytem nabożeństwie o Duchu świętym przybywali na ratusz. Pierwsze miejsca zajmowali ławnicy, a następnie członkowie gminy w liczbie dwudziestu. Temu zebraniu przewodniczył zaw-

sze starszy ławnik wraz z trybunem ludowym. Każdy z ławników i każdy z dwudziestu przedstawicieli ludowych, zanotował sekretnie na kartce nazwiska dwóch osób, należących do zarządu magistratu, a jeżeliby pisać nie umiał, to zdanie swe objawiał notariuszowi do ucha, który mu toż nazwisko zanotował i oddał do ręki. Nazwiska spisane bez rozwijania kartek i bez czytania, wrzucane były do skrzynki na ten cel przyrządzonej i to wobec wszystkich ławników. Następnie skrzynkę zamknięto, opieczetowano pieczęciami starszego ławnika i trybuna, i złożono w sali ratuszowej; i na tem skończyła się czynność dnia dwudziestego trzeciego.

Dnia następnego, po odbytem nabożeństwie w tymże samym kościele, zgromadzili się znowu wszyscy na ratusz, podobnie jak to miało miejsce dnia poprzedniego, a obejrzawszy nienaruszoność pieczęci, otworzyli skrzynkę, i notaryusz odczytał wszystkie nazwiska napisane na kartkach. Starsi ławnicy i starsi przedstawiciele ludowi rachowali czyli tyle jest kartek, ilu było wyborców. Po dokonaniu tej czynności, podano prezydentowi na piśmie poświadczonem przez starszego ławnika i przez trybuna ludowego dwóch kandydatów, mających najwięcej głosów za sobą. Ten z pomiędzy nich, co miał więcej głosów od swego kolegi, uznany był prezydentem miasta na rok jeden, któremu po odbytej przysiędze oddawano pieczęć, klucze i inne oznaki do jego urzędu przywiązane. Drugi kandydat mniejszą liczbę kresek mający, ogłoszony był wójtem przez nowego prezydenta.

Sądy wójtowskie odbywały się trzy razy na tydzień, to jest we środę, czwartek i sobotę, jeżeli się sprawa dotyczyła osób miejscowych; a pomiędzy osobami obcemi i przychodniemi, odbywały się codziennie rano. Apelacya od sądów wójtowskich szła do sądów królewskich w tych sprawach, które apelacyi dopuszczaly. Prezydent również

ze swymi członkami radnymi, trzy razy na tydzień, to jest w poniedziałek, środę i piątek, odbywał narady o poprawie obyczajów, o porządku w mieście, o ścisłym zachowaniu przepisów; zgola o tem wszystkim, co do urzędu radzieckiego należało. Na takowych naradach i sądach, członkowie radni obowiązani byli zawsze być obecni. Wolno także było członkom nie rezydującym w tym roku, choćby nawet nie wezwanym przez prezydenta, znajdować się w sali ratuszowej na sądach, i wraz z innymi swe zdanie objawiać; a tem bardziej, jeżeli sprawy tyczyły się dobra publicznego.

Wybór członków radnych, obowiązanych do rezydencji przy prezydencie przez cały rok, odbywał się tym sposobem. Prezydent wraz z jednym członkiem radnym, któremu klucze miasta powierzył, wybrali trzeciego członka; ci trzech znowu wybrali czwartego, czterech wybrali piątego, a pięciu wybrali szóstego i tym sposobem zrobił się komplet. Tegoż samego dnia, jeżeli jeszcze czas na to pozwalał, lub też dnia następnego, obierano ekonomów znanych z uczciwości, posiadających własne majątki, nie obciążone żadnemi długami. Magistrat z grona swego wybierał jednego, a ławnicy drugiego, członkowie gminu miejskiego wybierali także dwóch ekonomów. Oprócz tego, było jeszcze dwóch egzekutorów do wybierania podatków. Ekonomowie mieli jednakową władzę i jeden bez drugiego nic działać nie mógł. Ich obowiązkiem było opiekować się dochodami miasta, i w tym celu obowiązani byli spisać w osobnej księdze wszelkie dochody i czuwać nad tem, ażeby miasto jakiej szkody nie ponosiło. Do nich należało zrobienie inwentarzy, pilnowanie wszystkich praw, przywilejów i dekretów królewskich, dopilnowanie naprawy dróg i zachowanie czystości w mieście. Gdy zachodziła potrzeba większych wydatków, to naówczas zasięgali rady wszystkich porządków miasta. Obowiązkiem znowu egzekutorów

było wybieranie podatków, przez prawo publiczne nakazanych, i na dwa tygodnie przed Narodzeniem świętego Jana wraz z ekonomami obowiązani byli złożyć radzie miejskiej ścisły rachunek tak z przychodów, jako i wydatków. Do odbioru rachunków grono radzieckie wyznaczało dwóch członków, urząd ławniczy wysyłał dwóch ławników, a od społeczeństwa wybierano cztery osoby zasługujące na zaufanie. Wszystkie obrachunki i sprawdzenia tychże, powinny były być ukończone przed dniem dwudziestym trzecim czerwca czyli przed czasem, na nową elekcyę przeznaczonym. Gdyby który z ekonomów lub egzekutorów nie usprawiedliwił się dokładnie ze swej czynności, taki nietylko że do nowej elekcyi nie był dopuszczony, ale nadto jeszcze od obowiązków publicznych został usunięty, dopóki się dokładnie nie usprawiedliwił. Przez ten czas jego majątek został zajęty, i gdyby się pokazał winnym, to w takim razie ubytek z jego majątku zastąpionym został.

Oprócz prezydenta i powyższych urzędów miejskich, byli jeszcze tak zwani instygator publiczny i bedel. Król Jan Sobieski, potwierdziwszy te wszystkie urządzenia, zachęca w końcu tak magistrat jako i całą ludność Sandomierską do zgody i wzajemnego zaufania. Magistrat jako pierwsza władza w mieście, mówi ten monarcha, powinien czuwać nad porządkiem i dobrobytem ludności, kierować się ścisłą sprawiedliwością i każdemu ją wymierzać, bez względu na przyjaźń lub przeciwnie; ławników i przedstawicieli całej ludności miasta i przedmieść, jako swych współobywateli miłować, nikomu z nich wolnego głosu nie tamować ani słowami przykreimi do nich nigdy nie przemawiać, mieszkańców bez prawnego powodu nie uciążać, lecz gdy kto w czem zawinił, postępować z nim według przepisów prawa. Ławnicy wraz z przedstawicielami ludności, oraz całą ludnością tak miasta jako i przedmieść, powinni prezydenta i urząd radziecki wszelką czcią otaczać, i wszystko to

do czego prawem są obowiązani, chętnie wykonywać. Gdyby zaś kto jaką krzywdę od którego z urzędników magistratu miał wyrządzoną, to na ów czas powinien się udać do sądu wójtowskiego i żądać wymiaru sprawiedliwości. Zgoła, wszelkie czynności tak magistratu jako i urzędu ławniczego, powinny zmierzać do pokoju, do ozdoby miasta i do dobra ojczyzny.

Idąc za zwyczajem większych i mniejszych miast w królestwie, oraz za dekretami poprzednich królów, Jan Sobieski wszystkich członków urzędu radzieckiego od wszelkich należnych podatków z jednego domu, w którym mieszkają, uwolnił. ¹⁾

§ 25.

O handlu i rzemiosłach, oraz cechach rzemieślniczych w Sandomierzu, w wiekach XVI i XVII.

Że od najdawniejszych czasów kwitnął w Sandomierzu handel różnemi towarami, to się jasno pokazuje z licznych przywilejów, kupcom tego miasta przez książąt i królów nadanych. Jeszcze Leszek Czarny w przywileju lokacyjnym, w roku 1286, pozwolił im udawać się wszędzie z towarami bez żadnej opłaty. Kazimierz wielki uwolnił ich od płacenia cła kasztelanowi wiślickiemu, i polecił, ażeby główny skład soli i śledzi był w Sandomierzu nie zaś w Opatowie. Władysław Jagiello pozwolił przewozić sól do Sandomierza wszelką drogą, którą kupcy sandomierscy za dogodną uznają.

Kazimierz Jagiellończyk polecił kupcom sandeckim, ażeby, udając się ze swemi towarami na Ruś, zawsze obierali drogę na Sandomierz; rozporządził również, ażeby mieszkań-

¹⁾ Actum Varsoviae anno Domini 1680, regni nostri anno sexto.

cy Opatowa, skądkolwiek z towarami przybywać będą, wszystkie składali w Sandomierzu, i przez dni trzy takowe rozprzedali; albo w razie przeciwnym, brali kartki od kupców sandomierskich, że ten warunek spełnili. Zygmunt I. zwolnił sandomierzan od opłaty od wołów, wosku i innych rzeczy po kraju rozwożonych. Sławne także były kontrakty sandomierskie na świętą Pyskę, o których wspomina Opałiński w swoich satyrach. Lecz od czasu, jak miasto po wojnach szwedzkich chyliło się ku upadkowi, to i handel coraz więcej ustawać począł w Sandomierzu, a przenosić się do innych miast, klęskami wojennymi nie tyle dotkniętych.

Byli w Sandomierzu i rzemieślnicy wszelkiego rodzaju, jako to: tkacze, bednarze, cieśle, stolarze, stelmachy, kołodzieje, powroźnicy, złotnicy, krawcy, szewcy, piekarze, miecznicy, rymarze, ślusarze, blacharze, iglarze, kotlarze, kramarze, kowale, mularze, garnarze, kamieniarze, strycharze, ślifierze i konwisarze. Każde rzemiosło miało swój cech, a niekiedy kilka gałęzi jakiego rzemiosła, do jednego cechu należało. Takowe cechy wyjednywały sobie przywileje od królów polskich, którzy im zwyczajem przez nie praktykowane zatwierdzali. Najdawniejszy przywilej od Zygmunta Augusta pozyskał cech tkacki, w roku 1553, na mocy którego, rzemieślnicy tego kunsztu mogli wraz z innymi sprawować wszelkie urzędy miejskie. Dla cechu rzeźniczego liczne wydano postanowienia. Najdawniejsze wydane były na sejmie w Warszawie, w roku 1563, i do ksiąg grodzkich sandomierskich wpisane. Stefan Batory w roku 1578, przepisy dla tegoż cechu ¹⁾ polepszył, które także inni królowie

¹⁾ Wszystkie te cechy miały w kościołach parafialnych swoje ołtarze, które własnem światłem opalały. I tak naprzykład: w kościele świętego Piotra parafialnym w Sandomierzu, ołtarz Aniołów stróżów należał do krawców, ołtarz Maryi Magdaleny do

potwierdzili, jak Zygmunt III roku 1610, 1612 i 1620; Jan Kazimierz, Jan Sobieski i Stanisław August Poniatowski. Stefan Batory do cechu bednarskiego, w roku 1578, przyłączył stolarzy, stelmachów, kołodziejów i powroźników. Cech złotniczy otrzymał przywilej od Zygmunta III w roku 1590; cechowi krawieckiemu nadał przywileje Zygmunt III roku 1626. Cech szewcki miał bardzo dawne przywileje, które zaginęły; dopiero Jan Kazimierz w roku 1665, na nowo ten cech urządził i nowe mu prawa przepisał. Jan Sobieski, w roku 1676, ustanowił nowy porządek dla cechu piekarskiego. Tenże monarcha w roku 1680, do cechu mieczniczego przyłączył cechy: rymarski, ślusarski, blacharski, iglarski i kotlarski. Również i cechowi kramarskiemu, w roku 1681, dawniejsze przywileje potwierdził. W czasie pożaru miasta, w roku 1757, cech kowalski wszelkie przywileje postradał, które mu August III w roku 1759 odnowił. ⁴⁾ Z przywilejów cechowi temu nadanych, powziąć możemy wiadomość o zwyczajach i obowiązkach we wszystkich innych cechach rzemieślniczych, w praktyce będących. I tak:

Do bractwa cechowego nie mógł być przyjęty tylko ten, który był z rodziców uczciwych zrodzony, i religiję katolicką wyznawał. U starszego cechmistrza znajdowała się skrzynka cechowa, dla zachowania w niej przywilejów oraz pieczęci cechowej; klucz od tej skrzynki miał drugi cech-

rzeźników, ołtarz trzech króli do handlujących solą, ołtarz świętej Anny do szynkarzy, ołtarz świętego Walentego do szewców, ołtarz świętego Józefa do mieczników, ołtarz świętego Kazimierza do kuśnierzy; ołtarz świętego Filipa Neryusza do sukienników, ołtarz świętego Marcina do rybaków, ołtarz świętego Karola do kowali.

⁴⁾ Tempore exorti in eadem civitate nostra Sandomiriensi anno 1757 violenti incendii, igne absumptorum. Vide renovat, per Augustum III anno 1759.

mistrz. Każdego roku, we dwa tygodnie *po świętym Janie* Chrzcicielu, odbywał się obiór dwóch cechmistrzów, którzy corocznie składali obrachunek ze wszystkich dochodów cechowych, przed komisarzem od prezydenta wyznaczonym.

Młodszy brat do bractwa cechowego wpisany, powinien być w kościele świecę palić, na processyach bywać, i braciom w cechu przez cały rok usługiwać. Jeżeliby w swoim czasie świec w kościele nie zapalił, to płacił sześć groszy do skrzynki cechowej. Żaden z młodzieży cechowej nie powinien być chodzić boso lub nieporządnie bez pasa, ani też z nożem lub jakąkolwiek bronią. Starszy brat obowiązany był chodzić z laską, pod winą grosza jednego. Schadzki co cztery niedziele powinni miewać, i wszyscy po cztery szelągi do skrzynki składać. Kiedy który mistrz albo mistrzowa umarła, to inni mistrzowie na pogrzeb z żonami zejść się powinni, ciało zmarłego do kościoła odprowadzić, i na pogrzebie się znajdować pod winą groszy dwunastu. Po pogrzebie, pozostałej sierocie do domu towarzyszyć, pod winą groszy sześciu. Na żałobną mszę suchedniową obowiązani byli wszyscy bracia i siostry przybywać, i na ofertę iść, pod winą groszy sześciu. Któryby z braci na mszach świętych i na pogrzebach nie był z umysłu, podpadł winie funta wosku. Gdy mistrz który chłopca przyjął do nauki, powinien go we dwie niedziele panom cechmistrzom opowiedzieć, a we cztery niedziele zapisać; a jeżeliby tego chłopca chował bez wiadomości cechowej więcej niż niedzieli cztery, podpadał winie funta wosku. Od wyzwolenia chłopca powinien mistrz dać do cechu wosku funtów dwa, i piwa beczkę; a do skrzynki złotych dwa.

Gdy mistrzowie według zwyczaju będą piwo braterskie pili, albo inszy trunek, tedy nikt nie ma prawa tam wchodzić z nożem albo jakąkolwiek obraźliwą bronią, okrom starych z laską, pod winą funta wosku. Mają się bracia w każdym posiedzeniu i schadzkach wstrzemięźliwie zachować.

wać i jeden drugiego nie sromocić ani lżyć, tak w cechu, jako i gospodzie, pod winą funta wosku. Jeźliby zaś jeden drugiego bił albo rozkrwawił, powinien dać na zbroję groszy dwadzieścia i cztery i piwa pół achtelek, a oprócz tego według pobicia, za wynalazkiem słusznym braci ma być karany. Gdyby zaś przy skrzynce braterskiej jeden z drugim poswarzył się, ma oddać winy do cechu funt wosku tyle razy, ile się razy tego dopuścił. Jeźliby zaś mistrzowie tego cechu, w gospodzie przy posiedzeniu lub przy karciech powadzili się, tedy ten, który będzie znaleziony przez świadectwo winny, ma dać do cechu za winę pół beczki piwa i wosku funtów dwa. Kiedy mistrzowie braterskie piwo piją, tedy dwóch młodszych braci powinni im szynkować, nikomu zaś na stronę tego piwa wydawać nie powinni pod winą groszy dwunastu. Gdyby który brat rozlał piwo braterskie tak daleko, żeby dłonią nie zakrył, tedy winę według wynalazku braterskiego oddać powinien; a gdyby stłukł szklanę, to powinien dwie za jedną oddać. Te przepisy z niektórymi zmianami stosowały się do wszystkich innych cechów rzemieślniczych. Każdy też cech miał w Sandomierzu własną armatę, o czem napotykaemy liczne wzmianki w aktach miejskich; z tych armat podczas processyi Bożego Ciała, jak równie i w czasie rezurekcyi na wielkanoc, strzelano.

§ 26.

Wykaz domów i placów, należących do osób stanu duchownego w mieście Sandomierzu w wieku XVIII.

Począwszy od ustanowienia kolegiaty przy kościele Panny Maryi, w roku 1186, zawsze ta świątynia okrążona była dookoła domami prałatów, kanoników i wikaryuszów. Rezydencya prałata proboszcza stała ku stronie południowej kościoła, gdzie zapewne mieszkał święty Wincenty Ka-

dłubek. Z północnej strony tej rezydencyi, był dom dziekana, a z drugiej strony dom kantora, który murów miasta dotykał.

Dom archidyakona stał naprzeciw domu księży mansjonarzy. Scholastyk miał dom z obszernym placem przy cmentarzu od strony południowej. Kustorz miał dom stojący na prost ulicy z rynku ku kościołowi idącej. Kanonija fundi Jackowska, miała dom od strony północnej przy ulicy świętego Piotra.

Kanonija fundi Dwiekozy, posiadała rezydencję w tem miejscu, w którem obecnie stoi dzisiejszy gmach zwany domem wikaryuszów. Oprócz tego, wikaryusze mieli własne osobne mieszkania, pierwej niżeli wspólny gmach dla nich wystawiony został. W czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, w roku 1656, wszystkie te rezydencje stały się pastwą płomieni. W następnych czasach odbudowane, a w roku 1784, przez komisyję dobrego porządku wymienione, były następujące: rezydencya dziekana Michała Sołtyka, oraz prałatów i kanoników: Franciszka Fancewicza, Jana Kantego Wodzickiego, Pawła Olechowskiego, Jacka Kochańskiego, Wojciecha Boksy Radoszewskiego, Jana Kantego Linczowskiego archidyakona, Wacława Sierakowskiego, Tymoteusza Gorzeńskiego, Jana Szajowskiego, Mateusza Jasińskiego i Marcina Dziboniego. Oprócz tego, kapituła posiadała dom na przedmieściu opatowskiem, pomiędzy cmentarzem żydowskim a klasztorem księży reformatów, darowany niegdyś kościołowi parafijalnemu świętego Piotra. Rzeczony dom po przeniesieniu parafii do kolegiaty, stał się własnością kapituły.

Inny dom zwany Zygmuntofskim, położony nad brzegiem Wiselki na krakowskiem przedmieściu pod zamkiem, darowany w roku 1519, przez Zygmunta I króla polskiego Pawłowi Czyżewskiemu dziekanowi kolegiaty Sandomierskiej, również do kapituły należał. Oprócz tego, kapituła

miała dom w Piszczelach darowany przez mieszczan sandomierskich; dom przy bramie zamkowej, którego place rozciągały się od dawnych schodów zamkowych aż do kościoła kolegijskiego. Do kapituły jeszcze należał spichlerz wraz z dworkiem i placem, poniżej bramy krakowskiej, będący dawniej własnością Augusta Muszyńskiego stolnika koronnego, sprzedany przez niego, w roku 1769 Jackowskiemu, a od tego nabyty przez kapitułę, w 1772, z obowiązkiem utrzymania w dobrym stanie tamy.

Co się tycze księży wikaryuszów, to od samego początku założenia kolegiaty aż do połowy wieku ośmnastego, każdy wikaryusz przy kolegiacie miał pomieszkание odzielne.

Okolo roku 1744, członkowie kapituły pragnęli wystawić dla wszystkich jeden dom obszerny, i osadzić w nim księży tak zwanych komunistów. Na ten cel złożyli pewne summy pieniężne kanonicy: Cypryan Langi, Jacek Łopacki, Kazimierz Orłowski, Jan Kanty Wosiński i Kazimierz Kacerski. Ksiądz kanonik Jacek Łopacki sprowadził nawet budowniczego, i obrał na ten cel plac na południowej stronie kościoła kolegijskiego, a Załuski biskup krakowski, w swej wizycie odbytej w roku 1758, bardzo ten zamiar pochwalił. ¹⁾ Jednakże pierwiastkowy plan uległ później pewnej zmianie w ten sposób, iż rzeczony dom wystawiony został na stronie północnej kościoła kolegijskiego w tem miejscu, na którem stała kanonija dwiekożka; kanonikowi zaś teje kanonii, inne miejsce przeznaczono. Dzisiaj dom ten służy na mieszkanie dla czterech prałatów, czterech kanoników i sześciu wikaryuszów.

Oprócz tego, wikaryusze sandomierscy posiadali jeszcze dom na przedmieściu krakowskiem wraz z sadem, ogrodem

¹⁾ Aliquot millia florenorum contribuerunt. Zobacz wizytę biskupa Załuskiego w aktach kapituły.

i sadzawką, nabyty od Wojciecha i Stanisława Niklasiewiczów mieszczan sandomierskich, w roku 1670. Ksiądz Ksyztof Wydźga kanonik lubelski, darował im przyległy dom do niego należący, zwany browarem. Mieli jeszcze dom wraz z winnicą na przedmieściu zawichostkiem, ogrody na starym Sandomierzu przy klasztorze księży Dominikanów świętego Jakóba z placem i zabudowaniami; dom przy kościele Panny Maryi Magdaleny, przez Jana Albusa kanonika sandomierskiego kupiony, oraz place nad Wiselką. Niektóre z tych własności, dawno już były wyszły z ich posiadania, tak, iż w roku 1784, komissya dobrego porządku pozostawiła ich tylko przy folwarku w Gierlachowie, domku i placu za bramą zawichostką, sadku i domku przy pastewniku zamkowym, i domku przy kościele świętego Jakóba z prawej strony położonym.

Co się tycze księży mansyonarzy: to powiemy niżej, ¹⁾ iż oni w wieku piętnastym do Sandomierza zaprowadzeni zostali. Naprzód: za uzbierane na ten cel fundusze od członków kapituły, Piotr Róg z Gniazdowa podkustoszy kolegiaty sandomierskiej, w roku 1416, nabył posiadłość będącą na tem samym miejscu, na którem do naszych czasów stoi dom murowany, przeznaczony dla służby kościoła katedralnego. Ostatecznie jednak dopiero Jan Długosz kanonik krakowski i sandomierski to zgromadzenie urządził, i niedaleko szkoły parafijalnej przy kościele kolegiackim Panny Maryi osadził. W kilka lat potem, to jest w roku 1476, na placu nabytym przez Piotra z Gniazdowa, wystawił im okazały dom z kamienia ciosowego i z cegły, który w całości przetrwał aż do naszych czasów, i jest najstarszym ze wszystkich domów sandomierskich.

¹⁾ Zobacz ustęp o kościele kolegiackim, i o zaprowadzeniu mansyonarzy § 41.

W tym domu mieszkali księża mansyonarze aż do roku 1819, to jest do czasu supressyi tego zgromadzenia; następnie oddanym został pod zarząd kapituły, obecnie zaś mieszka w nim cała służba do kościoła katedralnego należąca. Oprócz tego, mansyonarze mieli dwa domki z placem w Piszczelach, jeden naprzeciw kościoła świętego Pawła, trzy domki i place przy ulicy świętego Piotra, dom na starym Sandomierzu, dom przy ulicy Zamkowej i grunta nad Wiselką.

Do Penitencyaryi—należał dom murowany zwany Dzirowskim, przy ulicy Panny Maryi czyli Kapitulnej, nabyty w roku 1708, przez księdza Kazimierza Rzeczkę na rzecz kanonika penitencyaryusza przy kolegiacie sandomierskiej. Dominikanie świętego Jakóba mieli także kilka domów w Piszczelach; tudzież browar i ogród naprzeciw kościoła świętego Pawła, oraz dwa młyny na Wiśle.

Jezuici oprócz kolegium przy kościele świętego Piotra mieli w rynku konwikt w kamienicy darowanej im przez Jakóba Bobołę podczaszego ziemi sandomierskiej. Po zniesieniu tego zakonu, Józef Salezy hrabia Ossoliński wojewoda podlaski, dostał donacyę tego domu, w roku 1777, od kommissyi edukacyjnej, i odtąd dom ten przeszedł na własność prywatną.

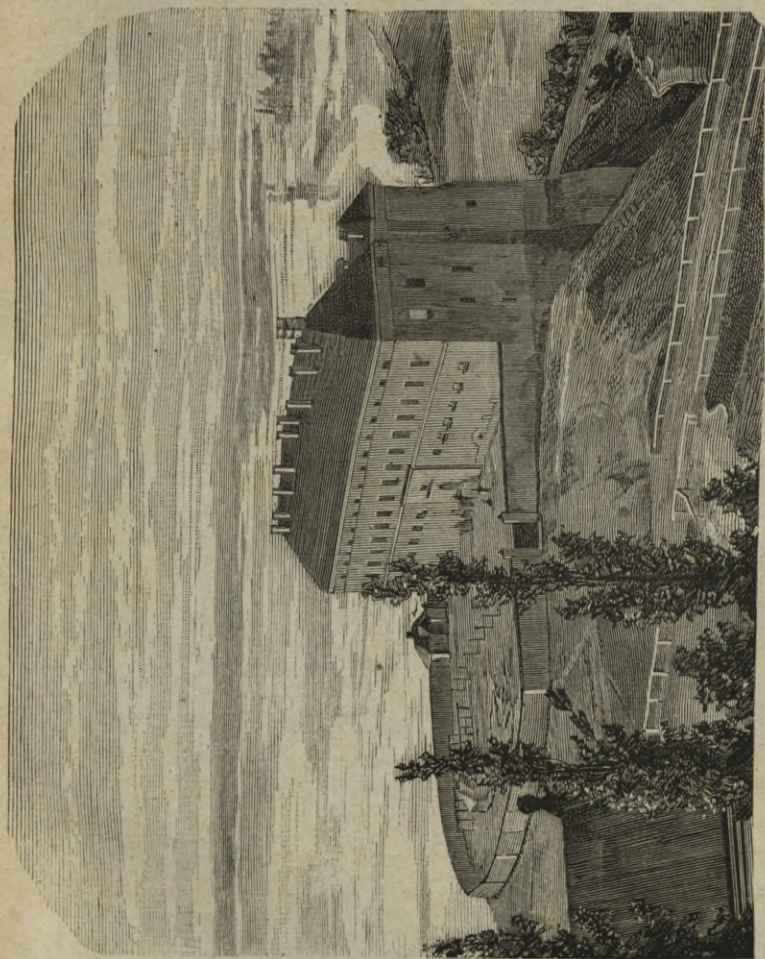
Opat cystersów koprzywnickich miał dom murowany w rynku, i drugi przy ulicy świętego Piotra.

Opat świętokrzyżki miał także kilka placów, oraz winnicę zwaną świętokrzyżką. Do niego należał nawet kościół świętego Wojciecha, przy którym mianował prebendarza. Ostatnim prebendarzem był Jan Długosz, który wyjednał odstąpienie tego kościoła na rzecz księży mansyonarzy, przez siebie w Sandomierzu ustanowionych.

§ 27.

Zamek grodowy Sandomierski.

Od najdawniejszych czasów, w każdej znakomitszej osadzie słowiańskiej, znajdowały się główne trzy miejsca, jako to: horodyszczce, urocyszczce i zgliszczce. Horodyszczcem nazywał się punkt warowny, do którego się przed napadem nieprzyjacielskim chroniono. Zgliszczce było miejscem, na którym czyniono ofiary i ciała zmarłych palono. Uroczyisko był to las poświęcony i przeznaczony na odbywanie obrzędów religijnych, zgromadzeń publicznych i sądów. Że zaś osada sandomierska, na kilka może jeszcze wieków przed przyjęciem religii chrześcijańskiej zaludnioną była, to również i te trzy miejsca wyżej wyrażone mieć musiała. Zgliszczce było niezawodnie na tej górze, która dotąd nosi nazwę góry pieprzowej, jak tego dowodzą liczne urny z popiołami na niej będące, które po brzegach sama woda wiślana na wierzch wydobywa. Uroczyisko mogło być na wzgórzu dziś zwanem, *Salve regina*, lub na innem, w pośród lasów, niegdyś powabnie od natury te miejsca otaczających. Co się tycze horodyszczca, to jest warowni przeznaczonej na obronę w razie niebezpieczeństwa, takowa najstosowniej wzniesiona była na górze, oblanej Wisłą od zachodu zimowego, ku wschodowi letniemu. W tem bowiem miejscu można było stawić opór wszelkiemu napadowi nieprzyjacielskiemu. Słusznie zatem wnioskować można, chociaż na to oczywistych dowodów piśmiennych nie posiadamy, że jak osada sandomierska, tak podobnie i zamek czyli grodzisko, od najdawniejszych pogańskich czasów w tem miejscu istniały. Zapewne Bolesław Chrobry czyli Wielki, syn Mieczysława, miejsce to więcej warownem uczynił; wspominają bowiem nasze kroniki, iż rzeczony monarcha zakładał liczne grody czyli zamki po górach w celu utrzymania spokojności,



Zamek obecny sandomierski, na wzięcie zamieniony. Str. 112.

a pod temi grodami budował miasta, które przychodniami i osadnikami zaludniał. Takowe osady nie mieściły się w obrębie zamku, lecz były odosobnione i zostawały pod jego zasłoną. Toż samo powiedzieć można i o Sandomierzu, który nie w obwodzie grodu, ale na przyległym wzgórzu, gdzie dziś stoją kościoły świętego Jakóba i świętego Pawła początkowo zbudowanym został. Zdaje się, że jak wszystkie inne ówczesne zamki, tak podobnie i zamek Sandomierski był początkowo drewniany, z drzewa modrzewiowego wybudowany, i w takim stanie przetrwał kilka wieków. Był on siedliskiem bocznej linii Piastów. I tak: przebywał w nim Kazimierz Sprawiedliwy, który w roku 1173 po swym bracie Bolesławie Kędzierzawym wziął pod swe rządy całą ziemię sandomierską, i tu przyjmował posłów zapraszających go do objęcia najwyższej władzy nad ziemią krakowską. Tu mieszkała po jego śmierci wdowa Helena, która ułudzona namowami Mieczysława Starego, ustąpiła mu tron, w roku 1200, a sama do Sandomierza z dwoma synami Leszkiem Białym i Konradem przybyła. Tu po zgonie Mieczysława Starego, w roku 1203, wyprawione zostało świetne poselstwo do Leszka Białego z prośbą, ażeby przyjął opiekę nad ludem krakowskim, aby nim rządził i panował. Lecz kiedy Mikołaj wojewoda krakowski człowiek dumny a potężny, pod tym jedynie warunkiem zgodził się na oddanie władzy Leszkowi, jeżeli od boku swego usunie Goworka wojewodę sandomierskiego, naówczas Leszek więcej ceniąc przyjaźń starego sługi, aniżeli świetność i blask książęcego tronu, wołał się wyrzec władzy aniżeli przyjaciela postradać. W tymże czasie mieszkała tu księżna Adelajda siostra Leszka Białego, która zbudowała dotąd stojący kościół świętego Jakóba. Tu przepędzały żywot inne pobożne księżniczki, jak Salomea i Kunegunda, które kościół do rzędu świętych policzył. Mieszkała tu także Gryfina żona Leszka Czarnego, której się bardzo okolica

sandomierska podobała. Również bawili tu często i sami królowie polscy, jak to wykazaliśmy z różnych przywilejów temu miastu przez nich nadanych. I tem pamiętny jest ten zamek, że w nim mongołowie w roku 1260, obfite potoki krwi chrześcijańskiej przelali. Pamiątkę tego smutnego w dziejach naszych wypadku, stolica Apostolska wielkimi odpustami uświetniła. ¹⁾

Za Władysława Łokietka, w roku 1328, gmach ten zapewne jeszcze był drewniany i potrzebował znacznej reparacyi. Czytamy bowiem: iż Andrzej Ciołek dzierżawca wszelkich cel sandomierskich, przyrzeka, iż wszystkie dochody obróci na naprawę budowli zamkowych. ²⁾ Kazimierz wielki który całe miasto murem opasał, polecił także odnowić i zamek. Przyszło nawet z tego powodu do ważnych zajść i sporów pomiędzy królem a biskupem krakowskim Floryanem Mokrskim, a to z następującej okoliczności: Ówczesny starosta sandomierski nazwiskiem Sędziwoj, naprawiając zamek z polecenia królewskiego, rozkazał, ażeby mieszkańcy wsi Złota i innych okolicznych, do biskupa krakowskiego należących, do robocizny około tegoż pociągnięci zostali. Biskup krakowski dowodził, że te wsie jako duchowne do robocizny nie są obowiązane, a nawet dotknął samego króla karą kościelną, i dopiero wtenczas go rozgrzeszył, kiedy te wsie od powinności uwolnił. ³⁾

Nietylko książęta i królowie polscy w tym zamku przebywali, ale nawet w roku 1438, Barbara żona cesarza

¹⁾ Zobacz wyżej § 5.

²⁾ Andreas Ciołek tenutarius sandomiriensis, promittit omnes summas pecuniarias, ex tenuta sandomiriensi provenientes, se expositurum aedificiis castri sandomiriensis. Dat. feria 3 post festum. S. Viti anno 1324 in Oborniki.

³⁾ Zobacz Starowolskiego. Vitae Episc. Cracoviensium pag. 110.

Zygmunta, przyjechawszy z Węgier do Polski do Władysława Warneńczyka, bardzo sobie okolicę sandomierską upodobała i pragnęła tu zamieszkać. Król dał jej na mieszkanie zamek sandomierski, w którym przez pewien czas gościła, a wyjechawszy stąd do Czech, umarła w Pradze i tam pochowana.

Za Kazimierza Jagiellończyka zamek wymagał znowu nowej restauracyi, jak o tem zaświadcza Rafał z Jarosława, który mówi: iż kiedy około roku 1470, był starostą sandomierskim, to podówczas zamek w znacznej części był zdezelowany. ¹⁾ Rieczony starosta odnowił go z polecenia króla, do czego wiele mu pomogli mieszkańcy Sandomierza, którzy chętnie zwozili kamienie i inne materyały do tej budowy potrzebne. ²⁾ Takową pomoc dawali Sandomierzanie z własnej chęci, nie zaś z obowiązku, za co starosta w roku 1480, złożył im podziękowanie z tem zapewnieniem że ich taka powinność na przyszłość obowiązywać nie będzie. Lecz zupełną odnowę i świetność zyskał zamek sandomierski dopiero za czasów Zygmunta I, w roku 1520, i przez lat sto trzydzieści odznaczał się pomiędzy innymi zamkami królestwa swą wspaniałą budową i powierzchownością. Dowodem jego całkowitego odnowienia był napis łaciński naderzwiami wchodowemi do korpusu głównego, na czerwonym kamieniu wryty: „Zygmunt z łaski Boskiej król polski, wielki książę litewski, żmudzki, pan i dziedzic, roku pańskiego tysięcznego pięćsetnego dwudziestego. ³⁾).

¹⁾ Tempore capitaneatus nostri, ex mandato regiae majestatis, castrum sandomiriense quod in parte destructum et annihilatum fuerat, reaedificavimus. Vide in actis Civit. Sandom. sub anno 1480.

²⁾ Tandem cives sandomirienses ut nobis pro conductione lapidum pro fundamento construendo essent auxilio petivimus. Ibid.

³⁾ Sigismundus Dei gratia rex poloniae, magnus dux Lithuaniae, Prussiae etc. dominus et haeres anno Domini 1520.

W takim stanie zamek sandomierski przetrwał aż do czasów Jana Kazimierza. Za panowania tego monarchy, Karol Gustaw król szwedzki bez żadnego powodu wojnę Polsce wypowiedział, i całą prawie swym orężem zagarnął; lecz kiedy w niedługim czasie kilkakrotnie przez Czarnieckiego został pobity, na ówczas począł wywierać zemstę w tych wszystkich miejscach, które jeszcze w jego rękach zostawały. W Sandomierzu naprzykład: polecił wystawić wysoką szubienicę, i poprzybijając na niej imiona tych wszystkich, którzy jego stronę opuścili, a do swego prawego monarchy wrócili. Naciskany coraz bardziej przez Czarnieckiego, widząc, iż zamku w Sandomierzu w żaden sposób utrzymać nie może, postanowił wyprowadzić swą załogę w nim będącą na drugą stronę Wisły, gdzie się sam z wojskiem znajdował: I w tym celu dał polecenie dowódcy Terneschildowi, ażeby podsunąwszy się Wisłą na statkach aż pod same mury zamkowe, załogę szwedzką na drugą stronę Wisły uprowadził. Śmiały ten zamiar wykonał wspomniany dowódca; pierwej jednak nim to nastąpiło, ówczesny komendant zamkowy Synkler piekielną zdradę wymyślił; kazał bowiem pozakładać w sklepach zamkowych trzysta centnarów prochu, oraz kilka tysięcy granatów, a do tych prochów poprzykładać zapalone lonty, tak iżby dopiero po upływie pewnego czasu wybuch mógł nastąpić. I stało się, że gdy polacy po ustąpieniu Szwedów weszli na dziedzińiec zamkowy i spokojnie poczeli sobie żywność przyrządzać, straszliwy wybuch prochu i granatów wstrząsnął starożytnymi murami tego gmachu w czworokąt zbudowanego, i jedną stronę całkowicie w powietrze wysadził, a dwie części w większej połowie zrujnował. Czwarta tylko główna strona nie tak wiele ucierpiała i pozostała w całości. ¹⁾

¹⁾ Zobacz niżej ten wypadek opowiedziany według Puffendorfa. § 32.

Od tego czasu zamek sandomierski nigdy już do dawnego stanu nie wrócił, ani odbudowanym nie został, tylko król Jan Sobieski, tę część która jeszcze w całości po zniszczeniu szwedzkim pozostała, w roku 1688, wyporządzić polecił. Za panowania Stanisława Poniatowskiego, w roku 1789, komissya dobrego porządku taką o stanie zamku złożyła relacyę. Od kościoła kolegijaty aż ku zamkowi ciągnie się most drewniany przez wąwóz. Wchód do zamku jest od strony miasta bramą drewnianą gętami pobitą. Wszedłszy na zamek, zaraz po prawej stronie stoi wieża szlachecka o jednym okienku, spodem wieża w ziemi murowana. Na dziedzińcu za tą wieżą ku stronie północnej, znajduje się pawilon, w którym była stajnia murowana, kancelarya, archiwum i sklepy, a nad tem wszystkim na wyższej kondygnacyi, znajdowały się mieszkania starościńskie. Wszystko to już w tym roku było bardzo zrujnowane i do odnowienia trudne. Na drugiej stronie, po lewej ręce, pozostała tylko część muru z dawnego pawilonu. W samym korpusie zamkowym, znajduje się ganek długi murowany, w którego drzwiach i oknach były futryny z kamienia czerwonego. Z tego ganku po prawej ręce w kącie, znajduje się kuchnia wielka królewska zwana, z kominem murowanym nad dach wyprowadzonym. Za tą kuchnią jest pokój w baszcie. W tymże ganku, dolna izba wielka sklepiona z alkierzem. Obok tej izby wchód na górę; dalej za tem sklep mały. Wyszedłszy z zamku, w tej samej linii jest sklep wielki, w którym jest kancelarya i sklep drugi na archiwum. W oknach są kraty żelazne. Za kancelaryą skarbiec na dwa sklepy podzielony. W baszcie nad Wisłą sklepik mały z zamknięciem; pod basztą skarpa mocna, cały ciężar trzymająca, nie dawno wymurowana. Schody do kondygnacyi wyższej są z ganku dolnego zamykane drzwiami dębowymi w kratę. Wszedłszy na górę, jest galerya długa; okien wielkich siedm, w trzech są futryny z kamie-

nia ciosowego, w drugich trzech mur imitowany; w siódmym oknie ku miastu futryna dębowa. Po prawej ręce schodów są dwa pokoiki; za temi pokojkami jest sala wielka, gabinet i garderoba. Na lewej ręce schodów pokój duży z alkierzem i gabinetem. Dalej w rogu ku miastu jest baszta pusta i wchód na strych; piwnice są cztery: jedna pod samym korpusem zamkowym, druga pod kancelaryą terazniejszą, trzecia na dziedzińcu blisko kancelaryi, czwarta także na wprost korpusu zamkowego. Od Wisły jest kawał starego muru, który pozostał z dawnego pawilonu. Przy tym murze stoi parkanik, obok którego znajduje się rezydencya drewniana na stronie południowej dla oficyalistów grodzkich. Od tej rezydencyi na wschód ku kurdygardzie znowu jest kawałek dawnego muru, który zamyka dziedzińiec zamkowy. Do tego muru, naprost korpusu zamkowego przybudowaną została rezydencya drewniana. W końcu muru przy bramie stoi kurdygarda również drewniana. Cały ten zamek ze wszystkimi budynkami bardzo zniszczony. Na podzamczu była rezydencya piekłem nazwana. Parkan drewniany tego piekła, rozpoczyna się od muru przy bramie zamkowej, a ciągnie się półokrągławo aż do bramy krakowskiej; oficyna drewniana do muru blisko bramy krakowskiej przytknięta. Miejsce to klinowate od miasta i od drogi ku krakowskiej bramie parkanem oddzielone, od zamku murem i kurdygardą, od Wisły murem, począwszy od rezydencyi oficyalistów grodzkich aż do bramy krakowskiej ciągnącym się, zamknięte.

Kiedy w roku 1795, Sandomierz dostał się pod rządy Austrii, naówczas zamek nieco podrestaurowany, obrócony był na posiedzenia sądu kryminalnego i na więzienie. W roku 1809, podczas oblężenia miasta znowu nie mało poniósł uszkodzenia. Nakoniec w roku 1825, przeznaczony na pomieszczenie więźniów, został odnowiony i uporządkowany.

Oprócz więzienia mieści się w nim obecnie cały nadzór i służba więzienna.

§ 28.

Starostwo grodowe sandomierskie.

Zamek będący niegdyś siedliskiem książąt, stał się później mieszkaniem starostów grodowych, którzy chociaż nie mieli żadnej bezpośredniej zwierzchności nad miastem, rządzącym się prawami municypalnemi, to jednakże przywłaszczali sobie nad niem jurysdykcyę pośrednio sądową, oraz prawo zabierania pewnej części zysków od dochodów miejskich, a nawet i niektóre posiadłości do miasta dawniej należące sobie przywłaszczali. Z tych powodów częste wynikały spory i zajścia pomiędzy starostwem a miastem, które nieraz sama powaga królewska rozstrzygać musiała. Słowem władza starościńska dobrobytowi miasta wielką była przeszkodą. Do starostwa sandomierskiego należały: Samborzec wieś o milę od miasta położona, oraz druga wieś nazwana Stodoły o trzy mile od Sandomierza odległa, tudzież wieś Rzuków i folwark Mąkoszyn pod Sandomierzem. Przy tem, starostwo pobierało różne osepę nawet ze stron odległych, jak naprzykład: ze wsi należących do konwentu księży cystersów w Koprzywnicy, jako to: z Niekiszalki, Gniezowic, Krycina, Pielaszowa, Świężyna, Dobrucia, Ojszycy, Zdanowa, Sońniczanów i Szewców. Osep ze wsi należących do panien norbertanek klasztoru buskiego, jako to: z Kleczanowa, Nosowa, Piotrowa i Kołaczyna. Osep od kanoników regularnych miechowskich, ze wsi Jadownika i Twardostawic; osep ze wsi panien franciszekanek świętego Andrzeja w Krakowie, to jest: z Chotkowa, Dębian, Węgrców, Sadłowic i Daromina; osep od księży cystersów klasztoru wąchockiego. Oprócz tego starostwo posiadało młyn na

Wiśle, plac w obrębie miasta naprzeciw kościoła świętego Ducha, ogród, sad i łąkę na przedmieściu krakowskim, karczmę pod zamkiem, szpiklerz, cegielnię i browar. Pobierało cło z jatek rzeźniczych żydowskich, niektóre czynsze z miasta i dzierżawę z budowli pod zamkiem zwanej Piekło. Przeciwko niektórym posiadłościom starościńskim miasto protestowało, i potwierdzało dowodami, że realności leżące pod zamkiem od samego początku do miasta należały, że Mąkoszyn starostwo sobie nieprawnie przywłaszczyło, że na Wiśle staroście młynów stawiać nie wolno; bo chociaż od dawna był młyn starościński, to nie na Wiśle tylko na rzece Koprzywiance, i to jeszcze za owych czasów, kiedy ta rzeka do Wiselki wpadała; lecz za zmianą jej koryta, to i młyn starościński upadł. Te jednak uzalenia żadnego skutku nie odniosły, i komissya dobrego porządku w posiadaniu tych wszystkich realności i dochodów starostwo pozostawiła.

§ 29.

Folwarki duchowieństwa świeckiego i zakonnego na gruntach miejskich pozakładane.

Leszek Czarny, nadając miastu przywilej lokacyjny, w roku 1286, wydzielił mu znaczną przestrzeń gruntów, bo dwieście dwadzieścia i ośm łanów frankońskich wynoszącą. Na tych łanach poczęli zamieszkiwać różni osadnicy, rządzący się prawami miejskimi, i z tego powodu te ich osady nazwane zostały przedmieściami. Takimi przedmieściami były: Mąkoszyn, Rzeczyca, Mściów, Kobierniki, Złotniki, Strohcice, Falki albo Chwałki, Gierlachów, Gołębice i Krakówka. W następnych czasach skupienie kilku mniejszych własności przez zamożniejszego jakiego posiadacza na tychże przedmieściach nazwano folwarkiem. Właściciele tych folwarków podlegali prawom miejskim, należeli do wszelkich

opłat i ciężarów miejskich, a niczem się od innych mieszczan lub przedmieścian nie różnili, tylko większą ilością gruntów przez nich posiadanych. Znaczna część tych pól przedmiejskich przez kupna lub darowizny, dostała się w posiadanie duchowieństwa świeckiego lub zakonnego, a ztąd rzeczony folwarki podzielić można na świeckie i duchowne. Folwarki do duchowieństwa należące były: Kamień Plebański później kamieniem kapitulnym przezwany, leżący nad Wisłą, który od najdawniejszych czasów stanowił uposażenie kościoła parafijalnego świętego Piotra. Po przeniesieniu tej parafii do kolegiaty, również i rzeczony folwark stał się własnością kapituły, w której posiadaniu aż do ostatnich czasów zostawał. Kamień Łukawski, leżący także nad brzegiem Wisły na gruntach miejskich, należał do opatów wąchockich zakonu cystersów. Że zaś wieś Łukawa o milę od Sandomierza będąca, była własnością klasztoru wąchockiego, przeto i rzeczony folwark nazwano Łukawskim. W którym jednak czasie z folwarku miejskiego stał się folwarkiem klasztornym, akta miejskie nie wspominają.

Wikaryusze kolegiaty sandomierskiej mieli folwark na przedmieściu Gierlachowie, zwany Wieprzkowskim na gruntach miejskich, nabyty przez nich od Wieprzka mieszczanina sandomierskiego za dziewięćdziesiąt grzywien z wolnością wykupu, co jednak nie nastąpiło, i rzeczony folwark zostawał przy wikaryuszach aż do naszych czasów. Mieli jeszcze wikaryusze sandomierscy grunta, również dawniej do miasta należące, naprzeciwko pól Lenarczyckich pomiędzy gruntami Wysiadłowskiemi i Kobiernickimi.

Do penitencyaryi należał folwark w Złotnikach na przedmieściu Falki albo Chwałki, wraz z sadem, ogrodem, łąką i sadzawką. Ksiądz Kazimierz Rzeczką kupił ten folwark od Jana Trzeciaka pisarza wójtowskiego na rzecz kanonika penitencyaryusza, w roku 1678. W następnych czasach, księża penitencyaryusze wiele gruntów od mieszczan sando-

mierskich nabyli. Że zaś za zezwoleniem kapituły, oraz za potwierdzeniem Kazimierza Łubieńskiego biskupa krakowskiego, w roku 1715, miasto wspólnie z kapitułą prezentowało kanonika penitencyaryusza, przeto z tego folwarku żadne obowiązki dla miasta na nim nie ciążyły.

Księża psalterzyści posiadali grunta na Chwałkach w trzech folwarkach, zwanych Pietruszyński, Perkowski i Konfidrowiczowski, nabytych przez księdza Andrzeja Brolnickiego kanonika sandomierskiego od mieszczan sandomierskich, w roku 1666, na rzecz tychże księży psalterzystów. Jan Małachowski biskup krakowski, w roku 1691, tę donacyę zatwierdził.

Folwark nazwany Łukaszowski, również na gruntach miejskich za klasztorem panien benedyktynek, otrzymali księża mansyonarze sandomierscy, w roku 1484, od króla Kazimierza Jagiellończyka. Stefan Batory, w roku 1578, uwolnił ich od wszelkich ciężarów z tego folwarku miastu przynależnych. Toż zgromadzenie miało jeszcze w posiadaniu winnicę zwaną Mazurowską, nabytą w roku 1590, przez księdza Stanisława Rossa mansyonarza sandomierskiego od Barbary Kondratowej za sumnę piećset złotych ówczesnych. Do seminaryum sandomierskiego utrzymywanego przez Zgromadzenie Jezuitów, należały grunta w Sudolach, nabyte w roku 1688, oraz na Chwałkach i Kobiernikach; tudzież folwarki zwane Komadziński, Segdałowski, Strochcicki i niektóre inne.

Proboszcz parafii świętego Pawła, z początku miał tylko tę górę na której kościół był założony, zwaną świętopawelską. W miarę jak mieszkańcy ze starego Sudomira przenosić się poczęli do miasta nowoufortyfikowanego, niektóre pola lub ogrody albo sprzedawali proboszczom tego kościoła, albo też donacye robili. I tak: pomiędzy innymi Jakób z Pacanowa dziekan kolegiaty sandomierskiej a przy tem proboszcz parafii świętego Pawła, w roku 1378, kupił pewną

ilość gruntu i łąkę niedaleko łąki zamkowej. Inny proboszcz imieniem Grzegorz, w roku 1426, nabył pewną ilość gruntu w Kobiernikach. Ogród w Piszczelach, w roku 1620, sprzedała Zofija Stogniewowa obywatelka. Jan Dobczyński, w roku 1691, a Dzierzęgowic w roku 1693, także pewną ilość gruntu sprzedali. Ksiądz Paweł Bielak, darował pole w Kobiernikach roku 1714, a Dąbek mieszczanin sandomierski w roku 1716, zrobił donacyę na rzecz Jakóba Orzechowskiego proboszcza świętopawelskiego. Za jego przykładem poszedł ksiądz Stanisław Domagalicz wikaryusz kolegiaty i także część pola jego własnością będącą, temuż kościołowi zapisał, w roku 1720. Tym sposobem przez kupna i donacye, grunta do tego kościoła parafijalnego należące, znacznie powiększone zostały.

Jezuici posiadali folwark w Gierlachowie na gruntach miejskich; po zniesieniu tego zakonu, folwark ten przeszedł w ręce prywatne. Mieli także dwie sadzawki za górą Stanisławską, do których płynęła woda z rzeki idącej od Gołębic. Na jednej z tych sadzawek założyli młyn mechaniczny własnego wynalazku, który dostarczał mąki na potrzeby całego zgromadzenia.

Dominikanie świętego Jakóba posiadali dwa folwarki, to jest Gołębice i Suchorzów. Dwa działy w Gołębicach nabył klasztor w roku 1451, od Andrzeja Szczuki mieszczanina sandomierskiego, Suchorzów zaś kupiony był od Piotra Boczkowa. Folwark leżący na Krakowskiem przedmieściu czyli na Krakówce, zwany Pieniążkowski albo Rajcecki, wraz z domem i gruntami, w roku 1678, posiadał ksiądz Stanisław Umiński kanonik kolegiaty sandomierskiej. Chrzastowska ksieni benedyktynek sandomierskich, nabyła go w roku 1695 od jego sukcesorów, i od tego czasu stał się własnością klasztoru. Ksiądz Tomasz Kaniowski masonarz sandomierski, w roku 1697, był właścicielem folwarku zwanego Stogniewskim a potem Mąkoszyńskim, i ta-

kowy zgromadzeniu benedyktynek za rządów ksieni Chrzęstowskiej darował.

Szpital świętego Ducha miał folwark zwany Lamburgowskim, darowany przez Peregryna z Lamburga, w roku 1331. Stanisław Zaremba wice-rejent grodzki sandomierski, w roku 1641, odstąpił na rzecz tegoż szpitala folwark zwany Pelczyńskim. Z tych dwóch części, powstał folwark zwany dziś Krukowem. Ksiądz Stanisław Umiński kanonik i proboszcz świętego Piotra, zapisał folwark w Gierlachowie zwany Kondratowskim na rzecz szpitala świętego Hieronima, w roku 1689, z obowiązkiem, ażeby z połowy dochodów utrzymywane były w tym szpitalu dwie osoby ubogie z miasta Sandomierza. Ogólnie mówiąc: duchowieństwo sandomierskie posiadało na gruntach miejskich łąnów pięćdziesiąt, szlachta posiadała łąnów dwadzieścia, starosta łąnów dziesięć. Miastu po różnych odpadkach Mąkoszyna, Rzeczycy, Mściowa zostało łąnów uprawnych mniej niż miało duchowieństwo; z tego powodu, możnaby nazwać Sandomierz miastem przeważnie duchownem.

§ 30.

Wsie i folwarki na gruntach miejskich, posiadane albo przez całość miasta, albo przez szczególne prywatne osoby.

Do całego miasta należały wioski: Radoszki, Wysiadłów i Ocinek, oraz folwark na przedmieściu opatowskiem. Posiadłości te z początku były własnością wójtów sandomierskich, lecz za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka miasto wykupiło je z rąk sukcesorów wójtowskich i do całości miasta włączyło. Folwarki na gruntach miejskich przez szczególne osoby posiadane były: na Krakowskiem Przedmieściu, oprócz tego który należał do zgromadzenia benedyktynek, znajdowały się jeszcze w roku 1784 folwarki:

Ablowskiego, księdza kanonika Szajowskiego, Aloizego Hulewicza i Raczyńskiego za Wiselką, które komissya dobrego porządku pod tym rokiem wymienia. Na przedmieściu zwanem Kobierniki, poczęły również powstawać większe realności czyli folwarki. Na początku ośmnastego wieku był tam folwark zwany Komadowskich, który potem przeszedł do familii Gostyńskich. W roku 1749 był własnością księdza Kazimierza Kaczerskiego kanonika Sandomierskiego, a w roku 1750 nabyła go familja Królińskich. Inny folwark w Kobiernikach nazwany Kunicki, w roku 1784 należał do Józefa Sosnowskiego, kupiony następnie w roku 1802 przez Kazimierza Krzesimowskiego. Na przedmieściu Strochcice, w roku 1784 była jedna większa realność wraz z dworkiem, należąca do Antoniego Hulewicza. Mąkoszyn powstał również na łąkach miejskich, w późniejszych czasach przez starostów przywłaszczonych, i z tego powodu miasto z starostami ciągle spory toczyło. Rzeczycą sucha również na gruntach sandomierskich powstała. W Złotnikach w roku 1784 był folwark Podczaskiego. Na Chwałkach oprócz folwarku psalterzystów, księży emerytów i sufraganii był w roku 1780 folwark należący do Franciszka Małeckiego, który następnie w skutku działu pomiędzy familiją Małeckich, dostał się Zalewskim. Inny folwark na Chwałkach zwany Dłużczowskim, w roku 1784 należał do familii Zابيةckich. Folwarki zwane Kaliński i Trzecikowski, w roku 1763 należały do familii Kalińskich, a potem do Olszowskich i Trzebińskich. Co się tycze Koćmirzowa, nie można z pewnością twierdzić, czyli on powstał na gruntach miejskich, lub też czyli stanowił osobną niezależną posiadłość ziemską. W roku 1700 Koćmirzów należał do Michała hrabi Tarnowskiego, następnie został własnością Nikodema Zaboklickiego. W roku 1732 posiadał go Mikołaj Wężycki, dziekan katedralny krakowski, a w roku 1738 przeszedł do rąk Tomasz Raczyńskiego stolnika owruckiego. Ten ostatni właści-

ciel począł sobie rościć prawo do posiadania gruntów aż do samej Wiselki, przeciwko czemu miasto protestowało, składając na to dowody, że w roku 1591 cegielnia za Wiselką będąca, należała do miasta. Dowodziło również rejestrami ekonomicznymi z roku 1592, że czynsze i podatki z ogrodów tamże będących do kassy miejskiej pobierano, i że aż do roku 1709 żadnych zaprzeczeń w tej mierze ze strony Koćmirzowa nie było. Nakoniec przywodziło dokumenta, iż dawną granicę pomiędzy Sandomierzem a Koćmirzowem, stanowiła tak zwana Martwica. Sąd komissyi dobrego porządku, wspierając się na tych dowodach, uznał Koćmirzów za dobra ziemskie, prawu miejskiemu nie podlegające, lecz grunta pomiędzy Wiselką a Martwicą w posiadaniu miastu zostawił.

W Gierlachowie, folwark składający się z różnych gruntów częściowo skupionych, nabyty został przez księdza Walentego Dygulskiego psalterzystę sandomierskiego, który go testamentem, w roku 1735, zapisał swej synowicy zakonnicy benedyktyńce w Sandomierzu. Lecz krewni jej zaprotestowali przeciwko temu testamentowi, i dowodzili, że jako zakonnica żadnego majątku posiadać nie może.

Sprawa ta wytoczyła się przed sąd komissyi dobrego porządku, która w roku 1784 zawyrokowała, iż rzeczony folwark do końca życia zakonnicy Dygulskiej należeć będzie do klasztoru, a po jej śmierci do familii Dygulskich powróci.

Co się tycze Rzeczy Mokrej, Mściowa, Doraza i Kamienia, to te posiadłości chociaż z początku należały do miasta, jednakże w dawnych czasach stały się dobrami ziemskimi. Wprawdzie miasto Sandomierz posiada dekret ziemski z roku 1405, dowodzący, iż właściciele Rzeczy sądzą się prawem miejskim, ale to pochodziło z tytułu posiadania kilku łąnów do miasta należących. Już w roku 1536 jest wzmianka o Rzeczy Mokrej jako należącej do Jana ze

Mściowa kanclerza królewskiego. W roku 1633 Rzeczycę Mokrą wraz z Dorazem i Mściowem posiadała familija Słupeckich, a w roku 1616, familija Popławskich. Świadczy o tem nagrobek Frańciszka Popławskiego, znajdujący się w kościele świętego Jakóba w Sandomierzu, którego był dobrodziejem. Jeszcze w roku 1612, toczył się spór, czyli te dobra są ziemskimi lub miejskimi? Komissya dobrego porządku, uznała je za dobra ziemskie.

§ 31.

Dawne winnice sandomierskie.

Akta tak miejskie jako i kościelne wspominają o licznych winnicach od najdawniejszych czasów w Sandomierzu będących. Starowolski twierdzi, iż sandomierskie winne jagody nie miały cierpkiego smaku, i niezawodnie tak być musiało, skoro wino z nich wytłaczane używane było do świętej ofiary. Liczne też wzmianki w aktach miejskich napotykamy o dziesięcinie z winnic kościołom sandomierskim oddawanej. Zapiski klasztoru dominikańskiego świętego Jakóba, mówią o winnicy którą ten zakon od swego przybycia do Sandomierza posiadał. Być nawet może, iż sam święty Jacek winną latorośl z Włoch do Polski sprowadził, podobnie jak orzechy włoskie, które ludność sandomierska dotąd jackami nazywa. Ta winnica dostarczała wina do mszy świętej dla wszystkich członków tego zgromadzenia. ¹⁾ Drugą winnicę nabyli dominikanie od Izaaka wikaryusza przy kościele świętego Pawła w zamian za inne place i za ogród. Tę zmianę potwierdził ²⁾ Władysław Łokietek w ro-

¹⁾ Pro sacrificiis missarum habent sufficientiam vini ex vinea sua. Vide in libro benef. pag. 145.

²⁾ Vide in actis ecclesiae sancti Pauli.

ku 1290. Nawet osoby winnej kuracyi potrzebujące uczęszczały na winogrona do winnic dominikańskich, o czem wspomina Obuchowicz w historii męczenników sandomierskich w te słowa: „jakoż gdy pewien człowiek zachorował, do winnicy konwenckiej nieść się rozkazał.“

Również i benedyktyni świętokrzyscy mieli w Sandomierzu niektóre place oraz winnicę która o ile się zdaje, była pod górą na lewej stronie dzisiejszej drogi od Wiselki ku kościołowi świętego Pawła wiodącej. Księża wikaryusze mieli winnicę na przedmieściu za bramą zawichostką.

Klasztor świętego Ducha kanoników regularnych de Saxia, posiadał także winnicę zwaną Tuszkowską albo Radużyńską na przedmieściu sandomierskiem nad strumykiem płynącym w Piszczelach. Tę winnicę darował im, w roku 1399, Mikołaj Kemp obywatel sandomierski. Darowizna zrobiona była przed urzędem ławniczym w przytomności Kelczona wójta sandomierskiego. ¹⁾ Do tego konwentu należała jeszcze i druga winnica na przedmieściu sandomierskiem ku kościołowi świętego Pawła, darowana mu przez Oszankę obywatelkę sandomierską. ²⁾

Księża mansyonarze, w roku 1590, nabyli winnicę zwaną Mazurowską od Barbary Kondratowej obywatelki miasta Sandomierza. ³⁾

Winnica należąca do podkustosza kolegiaty sandomierskiej, dostarczała wina do świętej ofiary w kościele kolegiackim. Znajdowała się pomiędzy dawnym cmentarzem żydowskim a pomiędzy gruntami do wójta sandomierskiego należącemi, stanowiącemi dziś tak zwany folwark miejski.

Jezuici osiadłszy w Sandomierzu założyli winnicę za bramą zawichostką na gruncie do ich folwarku gierlachowskie-

¹⁾ Vide in libro benef. pag. 53.

²⁾ Vide ibid.

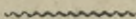
³⁾ Zobacz niżej § 41.

go należącym, którą uprawiali aż do końca swego pobytu w tem mieście.

Altarzysta świętego Mikołaja przy kościele świętego Piotra, miał także winnicę do niego należącą.

Oprócz powyższych winnic własnością duchowieństwa będących, znajdowały się jeszcze winnice należące do osób prywatnych świeckich, jako to: na starem mieście były winnice zwane Kleczkowska, Godyskowska, Gołąbkowska, Markuszowska. Przy świętym Wojciechu była winnica Łazarzowa; na przedmieściu opatowskiem Braszmanowska, Grodziszewska i inne.

Kiedy po wojnach szwedzkich w wieku siedmnastym i ósmnastym miasto upadać poczęło, a nawet wielu mieszkańców je opuściło, od tego czasu i uprawa winnic całkiem zaniedbaną została.



ROZDZIAŁ V.

Chylenie się ku upadkowi miasta Sandomierza.

§ 32.

Straszna klęska spotkała to miasto podczas wojny szwedzkiej, roku 1656.

Ze wszystkich klęsk, jakich w poprzednich wiekach doznał Sandomierz, z wyjątkiem może rzezi tatarskiej, najstraszliwsza była ta, która go spotkała w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, gdyż po tej klęsce już się więcej ze swego upadku podźwignąć nie zdołał.

Wiadomo nam z dziejów ojczyстых, iż Karol Gustaw książę Dwóch Mostów, odziedziczywszy tron szwedzki, bez żadnego powodu, w roku 1655, wojnę Janowi Kazimierzowi wypowiedział, i w przeciągu kilku miesięcy, całą prawie Polskę opanował. Pozabierawszy w różnych miejscach wiele dział i innych przyborów wojennych, zgromadził je do twierdzy sandomierskiej, którą to twierdzę załogą opatrzył i straż nad nią jednemu ze swych dowódców Synklerowi poruczył. Nie długo jednak szczęście mu sprzyjało, dla tego, iż Stefan Czarniecki wojewoda kijowski wszędzie na niego nacierał i gromił. Nareszcie po bitwie pod Gołębim, i po bezskutecznych usiłowaniach zdobycia Zamościa, cofnął się król szwedzki do Jarosławia, lecz i tam pomimo obwarowania, nie czując się dosyć bezpiecznym, postanowił zrobić odwrót

ku Warszawie. Sądząc, iż znajdzie pod Sandomierzem dogodną przeprawę dla wojska, zwłaszcza że ta twierdza jeszcze w jego ręku zostawała, ¹⁾ polecił Chrystyernowi Karolli Lillienbergowi wystawić pod tem miastem most obronny na Wiśle. Lecz go i tu nadzieja zawiodła, albowiem Czarniecki, powiadomiony o jego zamiarach, ciągle na niego z boków napadał, niepokoił i niszczył. Po przebyciu Wisłoki, na której Gustaw Oxenstiern wygodny most urządził, przybył król szwedzki z wojskiem na to miejsce, na którym rzeka San wpada do Wisły ²⁾ pomiędzy Sandomierzem a Zawichostem, i w dniu dwudziestym pierwszym marca, roku 1656, wysłał Ekeblada i Ottona Wilhelma Fersena do Chrystyerna Karolli, urządzającego most pod Sandomierzem, z tem poleceniem, ażeby go jak najspieszniej ukończył, i wszystkie działa i maszyny z pod Jarosławia przywiezione do zamku sandomierskiego sprowadził. Gdy się to dzieje, przybył pod Sandomierz Lubomirski z oddziałem wojska polskiego, i skierowawszy ogień działowy na most przez nieprzyjaciela stawiany, zabrał mu znaczną liczbę żołnierzy w niewolę. O ile z rysunków Puffendorfa zamieszczonych wnosićby można, to rzeczony most stawiali szwedzi niedaleko góry pieprzowej, na której wzniesli i szaniec obronny ³⁾.

Następnie Lubomirski usiłował odebrać zamek, i załogę szwedzką zmusić do poddania; w tym celu w dniu dwudziestym pierwszym marca, roku 1656, szturm do niego przypuścił. Właśnie pod ów czas kierunek wiatru zwracał

¹⁾ *Judicabat rex, facilius se ibi transitu Vistulae potiturum, Vide Puffendorf de gestis Caroli Gustavi.*

²⁾ *Castra posuerat in angulo, quo Sangus Vistulam infunditur. Vide Puffendorfi opus de gestis Caroli Gustavi.*

³⁾ *Simul pontem infra oppidum extruere coeperat, castello ad illum tuendum excitato. Ibid.*

się od Wisły ku zamkowi. Lubomirski sądząc, iż tym sposobem przerzuci ogień na zamek i zmusi załogę do poddania, kazał zapalić szpiklerze nad brzegiem Wisły stojące ¹⁾. Lecz przeciwnie się stało: albowiem wszczęty pożar zmienił kierunek powietrza, i wiatr począł dąć od zamku ku miastu. Spaliła się tym sposobem znaczna liczba domów, a nawet i sam kościół kolegijski Panny Maryi w dniu dwudziestym czwartym marca, stał się pastwą płomieni. W tymże czasie, Stefan Czarniecki wraz z wojskiem przybywszy pod Sandomierz ²⁾ skierował ogień ze swych dział na nieprzyjaciela. Zdaje się według rysunku, zamieszczonego w historyi Puffendorfa, iż waleczny wódz polski ustawił swe działa z tej strony Wisły na błoni, ciągnącem się ku Koźmierzowu. Przeciwno niemu Karol Gustaw polecił skierować dwanaście armat z tamtej strony Wisły i tym sposobem wstrzymał natarczywość wojska polskiego ³⁾.

Niedługo jednak przekonał się król szwedzki, iż jego załoga w zamku dłużej się utrzymać nie może, zwłaszcza, że Czarniecki z niektórych domów, ku brzegom Wisły zbliżonych kazał pourządzać strzelnice, któreby odpierały ogień nieprzyjacielski ⁴⁾. W takim położeniu król szwedzki postano-

¹⁾ *Ventus a Vistula arcem versus vehementer flare inciperet, Lubomirscius granaria ripae fluminis imposita inflammari jubebat, sperans ignem a vento in arcem quoque dilatatum, obsessis deditionis necessitatem impositurum. Ibid.*

²⁾ *Unde omisso exercitu suetico, tribus supra Sandomiriam milliaribus Vistulam partim cymbis, partim natando transmittere summa celeritate coepit. Ibid.*

³⁾ *Zobacz na początku rysunek wyjęty z dzieła Puffendorfa „De rebus a Carolo Gustavo Suetiae rege gestis,” commentariorum libri septem elegantissimis tabulis aeneis exornati. Norymburgae an. 1729 pag. 142.*

⁴⁾ *Caeterum, quum rex respiceret, arci trans Vistulam a se subveniri non posse, quae et diu tantam vim hostium sustentura*

wił jakim bądź sposobem wycofać swoją załogę z zamku, i w tym celu polecił dowódcy Terneschildowi, ażeby wzięwszy z sobą stu żołnierzy, podpłynął na statkach w górę Wisły pod zamek i załogę w nim będącą do obozu przyprowadził ¹⁾. Śmiały ten zamiar udał się Szwedom, którzy w cichości nocnej podsunąwszy się pod mury zamkowe zabrali ośmdziesiąt beczek prochu i załogę na drugą stronę Wisły uprowadzili; wszystkiego jednak zabrać nie mogli: pozostało im jeszcze trzysta centnarów prochu, oraz pięćdziesiąt wielkich, a dwa tysiące mniejszych granatów, których dla krótkości czasu wynieść nie zdołali. Znieśli zatem tak prochy jako i granaty do sklepów zamkowych, trzema żelaznemi drzwiami opatrzonych, a jeden z pomiędzy nich nazwiskiem Gabryel Anastazy poprzykładał do nich zapalone lonty, które po upływie dopiero kilku godzin miały wzniecić pożar i cały zamek wysadzić w powietrze ²⁾. Rzeczony szwed, zabawiwszy się nieco dłużej nad tym piekielnym przyrzędem, gdy już dążył na statek, wraz z trzydziestu towarzyszami poległ od strzałów polskich żołnierzy i nie ujrzał spełnienia swego zbrodniczego zamiaru. Synkler również

non est, praesertim quia jam Czarnecius per fenestras aedium dispositis dimachis dissesu Vistulae discluserat. Ibid.

¹⁾ Toerneschildium subtribunum cum centum peditibus tres majores cymbas conscendere jubet, quas juxta citeriorem ripam adverso flumine obliquo cursu delapsas sub ipsam arcem adplicaret, tam praesidiarios ex arce et quantum paratus bellici posset; istis imponeret. Ibid.

²⁾ Et quia tempus non ferebat omnem paratum bellicum exportari, trecenti centenarii pulveris et magna vis repletorum granatorum (quingenta magna erant, quater mille minora) fornicato conclavi tribus ferreis januis munito, recondebantur, adpositis a Gabriele Anastasio ardentibus funibus foribusque oclusis. Ibidem.

który był tego wszystkiego doradcą, poległ w bitwie pod Płońskiem ¹⁾.

Skoro wojska polskie nie przewidując żadnej zdrady, weszły na dziedziniec zamkowy; alic po jakimś czasie gwałtowny wybuch wstrząsnął straszliwie tym całym budynkiem i większą jego połowę w powietrze wysadził, a ruiny walących się murów zamkowych według świadectwa Puffendorfa około dwóch tysięcy ludzi swemi zwaliskami przygniotły ²⁾. Legenda miejscowa podaje, iż jeden z rycerzy polskich nazwiskiem Bobola cudownym sposobem w czasie tej strasznej katastrofy wraz z koniem przerzucony został na drugą stronę Wisły, nie doznawszy na zdrowiu żadnego szwanku ³⁾.

W mieście znowu nowy pożar zniszczył kilka domów oraz dawne archiwa; w skutku tego wielu mieszkańców gród ten opuścić musiało. Kochowski w swej historii nie wspomina wcale o pierwszym pożarze, który zniszczył świątynię kolegiacką Panny Maryi, lecz mówi tylko ogólnie: iż Synkler komendant załogi szwedzkiej, nie chcąc oddać w całości fortecy Polakom a zwłaszcza że się to działo prawie pod okiem jego monarchy, pozakładał wielką ilość prochu pod fundamenta zamkowe. Straszliwy wybuch zrobił wielkie zamieszanie w czasie którego załoga szwedzka przeprowadziła się na drugą stronę Wisły do swego obozu.

¹⁾ Kochowski lib. II p. 149. *Cognitum ex captis in pugna sub proelii exordium Synklerum tribunum sueticum, tormento primo gladio percussus cecidisse.*

²⁾ *Arce[m] praesidio vacuum, inde poloni ex omni parte invadunt, ac jam tympanis tubisque victoriae signum dabant cum dicto citius pulvis granataque flammam concipiunt totamque arcem ac bis mille homines in aërem horribili cum fragore vibrant.* Ibidem.

³⁾ Zobacz Pamiętniki Paska.

Również i liczbę zabitych polaków przez walące się mury tylko na pięćset osób podaje ¹⁾. Dokładniejszy jest jednak opis Puffendorfa jako szczegółowy i od naoczego świadka podany.

§ 33.

Nowe klęski na Sandomierz spadają.

Po ukończeniu wojny ze szwedami traktatem oliwskim, król Jan Kazimierz pragnął przyjść w pomoc zniszczonemu miastu, którego mieszkańcy, jak się rzeczony monarcha wyraża, nie tylko z majątków byli wyzuci, ale jeszcze i domy ich w popiół obrócone zostały ²⁾, polecił zatem zwolnić ich od niektórych opłat i ciężarów wojennych. W skutku czego Stanisław Potocki wojewoda krakowski, hetman wielki koronny, w odezwie do wojska wydanej, oświadczył, iż Jego Królewska Mość tak miasto Sandomierz jako i wieś wszystkie ekonomiczne do stołu Jego królewskiej mości należące, tym uniwersałem, od wszelkich stanowisk, stacyi, noclegów, popasów, chlebów pobocznych oraz podwód uwalnia; i aby tam żaden z wojsk Jego królewskiej mości, ktokolwiek się żołnierzem być mieni, najmniejszej nie ważył czynić krzywdy, pod ostrością artykułów wojskowych przykazuje. Ażeby zaś ten uniwersał w większej był obserwacyi, i dobra mianowane ochronione, rzeczony hetman zadeklarował, iż

¹⁾ Unde excitatum atrox incendium arcis moenia convulsit. Ultra quingentos ex polonis ea strages involvit. Kochowski pag. 117 lib. II.

²⁾ Inter caeteras civitates non postremam jacturam incursionis hungaro-sueticae nostra sandomiriensis cum suis incolis passa est, cum non tantum facultatibus spoliata, verum etiam tuguria ipsis in cinerem redacta sunt. Vide in actis hujus civitatis.

każdego tej wyraźnej jego woli przeciwnego, bez wszelkiej folgi i respektu na osoby, surowo sądzić i na gardle karać każe ¹⁾.

Następca Jana Kazimierza Michał Korybut Wiśniowiecki, w roku 1669, na prośbę delegatów sandomierskich na sejmie koronacyjnym obecnych ²⁾, wszelkie dawniejsze przywileje miasta potwierdził ³⁾. Jan Sobieski zamek zniszczony przez szwedów, kazał w części wyporządzić, mury miasta poprawić, w końcu i wybory członków magistratu miejskiego urządził ⁴⁾.

Z tem wszyskciem jednak, za ledwie po doznanych klęskach miasto podnosić się poczęło, kiedy znowu w czasie wojny pomiędzy Augustem II królem polskim a Karolem XII królem szwedzkim, na nowe spustoszenie zubożenie i wyludnienie wystawione zostało. I tak po przegranej bitwie pod Kliszowem i po zajęciu przez szwedów Krakowa, król August zgromadziwszy ostatki swojego wojska przybył do Sandomierza w roku 1702, i tu na jego stronę zawiązała się konfederacya pod laską Stanisława Denhofa miecznika koronnego. Kiedy zaś w roku 1704, sejm warszawski odsądził go od tronu, to znowu udał się do Sandomierza, gdzie wierni mu małopolanie połączyli się nowym związkiem w celu jego obrony i utrzymania na tronie. Tu w Sandomierzu potępiwszy postanowienia zjazdu warszawskiego, dali Augustowi II władzę do zwołania pospolitego ruszenia, i wszystkich przeciwników królewskich za zdrajców ojczyzny uznali.

¹⁾ Dan w Warszawie dnia 11 Maja 1666 roku. Stanisław Potocki wojewoda krakowski.

²⁾ Civitas quoque sandomiriensis vetustate et juriū praerogativis clara, submissionis suae fidelitatis et obedientiae nobis praestare volens. an. 1669.

³⁾ Tam in genere, quam in specie. Dat. Cracoviae an. 1669.

⁴⁾ Datum Varsaviae anno Domini 1680.

W czasie tych krwawych domowych walk nagromadzone wojska w okolicach Sandomierza nakładały na mieszkańców wielkie kontrybucye, którym oni żadną miarą podolać nie mogli. Każdy gospodarz musiał żywić zesłanych mu na kwaterę żołnierzy, a przytem jeszcze opłacać wielki podatek zwany hiberną. Bolesnie też użalają się na to mieszkańcy, iż poniszczone zostały posiadłości Tyszyńskiej, Złowodzkiego, Zielińskiego, Chrzanowskiego, Kaczkowskiego, Zaboklickiej, Dębickiego, św. Ducha, psalterzystów, Augustynowiczowej, Wodeckiego, Sałackiego, żyda Marka, żyda Abusia, Jurkiewicza, Musiały, Skrzyńskiego, Pelczyckiego, Michalskiego, Jabłońskiej, Januszowicza, Rosowicza, Właskiewicza, Osmólskiego, Starostki, oraz trzy domy dominikańskie i dwa domy jezuitów. Zrujnowano kamienice Sołtyków i Wodeckiego, a rozebrano trzydzieści domów na Nadbrzeziu ¹⁾. W klasztorach pozabierano zboże i leguminy, jak również na folwarkach mansyonarzy, benedyktynek, Borkiewicza, Odolskiego, księdza Koszyckiego, Kożuchowskiego i Małeckiego. Niedługo potem, bo w roku 1708, powietrze pozbawiło życia znacznej liczby mieszkańców; w czasie którego wielkiem poświęceniem dla dotkniętych tą zarazą osób odznaczył się jezuita Franciszek Jabłoński, który z niez mordowaną wytrwałością czynił ciągle posługi religijne, i na tej apostołskiej posłudze życie zakończył ²⁾.

W roku 1711, znowu wszczęty pożar zniszczył kilkanaście domów, i właściciele tychże ostatniego mienia pozbawił ³⁾.

¹⁾ Zobacz w aktach magistratu pod rokiem 1717.

²⁾ Zobacz w Niesieckim.

³⁾ Zobacz książkę księdza Zuchowskiego archidyakona sandomierskiego.

Słowem, miasto do tego stopnia zubożało, iż żaden z jego obywateli nie chciał obowiązków w magistracie przyjmować, a to głównie, jak mówią w prośbie do tego króla podanej, z przyczyny ciężkości i trudności wielkich, pochodzących z zakłucenia Rzeczypospolitej, tudzież z expensów różnych bez żadnej intraty i jakiegokolwiek prowentu. Aby temu choć nieco zaradzić, August II, pozwolił miastu wolnej sprzedaży tabaki i tytoniu, a dochód z tej sprzedaży burmistrz wraz z rezydentami pobierać mieli. Zastrzegł przytem tenże król, ażeby od tego czasu nikt przez elekcyę na urząd miejski powołany, od przyjęcia tegoż wylamywać się nie śmiał ¹⁾. Rzeczony monarcha, dla zaprowadzenia jakiegoś porządku w mieście, zabronił stawiać tak domów jako i kramnic około ratusza, lecz cały ten plac na ogólny użytek miasta obrócić. Kiedy znowu, w roku 1757, Sandomierz pogorzał, August III, w roku 1759, to postanowienie swego ojca potwierdził ²⁾.

W końcu te wszystkie klęski tak wyludniły Sandomierz, iż w drugiej połowie ośmnastego wieku było w nim tylko: w mieście gospodarzy 253, na przedmieściach 479; dzieci w mieście 201, na przedmieściach 366; służących w mieście 142, na przedmieściach 190; biednych i ubogich tak w mieście jako i na przedmieściach 146; żydów obojej płci 102; dzieci żydowskich 94; służących i ubogich żydowskich 87; razem cała ludność miasta wraz z przedmieściami wynosiła 2,062.

Mury okalające fortecę, od strony zachodniej począwszy od zamku, na kilka set łokci, w roku 1782 były rozwalone. W tejsze samej stronie, przy ulicy żydowskiej albo

¹⁾ W obozie pod Sandomierzem dnia 17 Lipca 1704 roku.

²⁾ Ne aedificia circa praetorium civitatis sandomiriensis extruantur. Anno 1759.

całkiem zniszczone albo uszkodzone. W bramie krakowskiej cała ściana wybita przez rosyjan, podczas konfederacji barskiej. Między wschodem a południem, poczynawszy od bramy krakowskiej za kanonijami, również mury od dawnego czasu upadły, z przyczyny podmulania góry przez Wisłę. Temuż samemu losowi uległy mury nad przedmieściem zwanem Rybitwy, gdzie się znajdowała furtka zwana Zamojką. Brama zawichostska także była zdezelowana i potrzebowała znacznej naprawy. Brama krakowska toż samo opatowska tylko zachowała się w dobrym stanie i dotąd się trzyma. Bruku nie było żadnego w mieście; wyjąwszy w ulicy Panny Maryi i to w bardzo złym stanie. Droga idąca od rynku ku bramie krakowskiej, zamieniła się prawie w ciasny wąwóz, tak dalece, że zaledwie jeden pojazd mógł nią z trudnością przejechać. W tym wąwozie obrywała się glina, i przejeżdżającym niebezpieczeństwem groziła. Poprzeczny wąwóz na wprost kościoła świętej Maryi Magdaleny był zwalony i do przejazdu trudny. Miasto o ile mogło naprawiało poniszczony mury, a zwłaszcza za kościołem Maryi Magdaleny, gdzie w roku 1778 sporządziło furtkę, bramę opatowską obwarowało i most wystawiło. Nie było jednak w stanie wszystkich murów odrestaurować, zwłaszcza iż nie długo potem, po przejściu pod rządy austriackie, miasto nowemi klęskami dotknięte zostało, jak to zaraz zobaczymy.

§ 34.

Dawne przywileje i rozporządzenia dotyczące żydów w Sandomierzu osiadłych.

Pierwszą wzmiankę o żydach w Sandomierzu napotykamy dopiero za panowania Zygmunta Augusta, jak nas przekonywa rewizya miasta, dokonana w roku 1570. W tym

czasie mieli żydzi w Sandomierzu tylko ośm domów ¹⁾. Za Zygmunta III wyszło polecenie, ażeby tu nie więcej nad jedenaście familji żydowskich mieszkało, i to około muru od strony zachodniej przy ulicy osobnej żydowską zwanęj. W roku 1611 posiadali już domów szesnaście, a w kilka lat potem uzyskali pozwolenie na wystawienie synagogi. W roku 1656, obwiniano ich o znowę ze szwedami na zdradę miasta, za co po skończeniu wojny tak domy jako i synagogę im zabrano. Niedługo jednak potem, w roku 1658, Jan Kazimierz udzielił im przywilej na zamieszkanie w mieście i zajmowanie się handlem. Ten przywilej potwierdzili królowie: Michał Korybut Wiśniowiecki roku 1669, Jan Sobieski roku 1674, August II roku 1696 i August III roku 1745. Za tego ostatniego króla miasto żaliło się na nich, iż cały handel wzięli w swe ręce, że niszczą mury warowne i swe mieszkania do nich przyczepiają ²⁾. Za Stanisława Poniatowskiego, roku 1774, wyszło rozporządzenie, ażeby tylko mieli szesnaście domów obok swej szkoły ³⁾, ażeby nie mieszkali pod murami miasta ⁴⁾, oraz ażeby obok mieszkań duchownych i szlacheckich swych domów ani murowanych ani drewnianych nie stawiali. W każdym domu żydowskim powinien być tylko jeden gospodarz z żoną, dziećmi i służącymi, oraz jeden posługacz również z żoną i dziećmi. Na przedmieściach mieszkać im całkiem zabroniono. Polecono jeszcze, ażeby ich domy od murów miasto okalających i od bastyonów oddalone zostały. Żaden żyd obcy przychodzący do Sandomierza, z wyjątkiem dni jar-

¹⁾ Octo domos habebant anno 1570.

²⁾ Muros civiles desolare non cessant.

³⁾ Sexdecem domos penes scholam judaicam linea recta a latere scholae se protendente.

⁴⁾ In reliquis autem locis, tum sub moeniis civitatis, atque possessionibus spiritualium et nobilium.

marcznych, nie powinien w nim dłużej przebywać nad dni trzy. Król Stanisław Poniatowski polecił Michałowi Leszczyńskiemu chorążemu, Józefowi Siedleckiemu podczaszemu, Wacławowi Tymińskiemu starszemu obywatelowi sandomierskiemu; ażeby te szesnaście domów żydowskich obejrzeli, i przekonali się dokładnie, czyli żydzi nie przywłaszczyli sobie murów i bastyonów miejskich, lub też przy nich domów nie postawili; gdyby tak było, to im mają być odebrane ¹⁾).

Komissya dobrego porządku, w roku 1778, znalazłszy już czterdzieści i sześć domów żydowskich, zastrzegła, ażeby większej liczby nie budowano. Zabroniła żydom propinacyi likworami tak krajowemi jako i zagranicznymi, oraz zakazała sprzedawania soli na kwarty i garnce. Pozwolono im jednak utrzymywać rzeź bydła i sprzedawać mięso ale tylko dla swych wyznawców. Polecono własnym kosztem wykopać dwie studnie na swej ulicy, i przy każdej studni urządzić dwa wiadra na łańcuchu z kołem dla prędszego wyciągnięcia wody. Kazano utrzymywać stróża, któryby w nocy chodził z grzechotką, a w przypadku wszczętego ognia znać dawał i mieszkańców do ratunku budził. Aby zaś ich powiększaniu się przeszkodzić, przełożeni żydowscy obowiązani byli podawać co pół roku prezydentowi miasta Sandomierza rejestr żydów, jacy się w mieście znajdują. Zakazano im roznosić po ulicach towarów, wyjąwszy dnie jarmarczne i targowe; zabroniono wreszcie mieszkać w domach szlacheckich, duchownych i miejskich, nie pozwolono wybiegać na drogi, celem zakupywania żywności, pod karą przez prezydenta miasta wyznaczonemi. Lecz wszystkie te postanowienia w wykonanie nie weszły, a w następnych latach zupełnej zmianie uległy.

¹⁾ Dan w Warszawie roku 1774.

Chwalebne postanowienia celem podniesienia miasta, wydane przez komisję dobrego porządku (boni ordinis), również spełzły na niczém.

Wojny szwedzkie w siedemnastym i na początku ósmnastego wieku, a przy tem i wiele innych nieprzyjaznych okoliczności, były powodem, iż miasta nasze tak większe jako i mniejsze coraz bardziej podupadały. Kwitnące w nich dawniej rękodziela i handel prawie całkiem zaniedbane zostały. Wstąpiwszy na tron, w roku 1764, Stanisław August Poniatowski pragnął je podnieść z tego upadku, i w tym celu postanowioną została komissya tak zwana dobrego porządku, któraby stan miast zbadała, i obmyśliła stosowne środki do ich podźwignięcia. Komissarze wyznaczeni do województwa sandomierskiego, byli następujący: Maciej Sołtyk wojewoda sandomierski, Adam Łącki kasztelan sandomierski, Andrzej Święcicki kasztelan połaniecki, Stefan Dembowski kasztelan czechowski, Hieronim Wielopolski starosta krakowski, Michał Rej starosta nowomiejski, Tomasz Sołtyk podczaszy sandomierski, Roch Romer podczaszy radomski, Antoni Radoński podsędek ziemski radomski, Wojciech Święcicki podstoli wiślicki, Franciszek Rupniowski cześnik wiślicki, Michał Jagniętkowski cześnik radomski, Antoni Jagniętkowski łowczy sandomierski, Onufry Ożarowski miecznik krakowski, Franciszek Komorowski wojski sandomierski, Stefan Komorowski skarbnik wiślicki, Onufry Gosławski skarbnik checiński, Gabryel Popiel sędzia grodzki nowomiejski, Szymon Darowski pisarz grodzki krakowski, Jan Pozowski komornik ziemstwa sandomierskiego, oraz starostowie każdego starostwa grodowego i niegrodowego. Rzeczeni komissarze obowiązani byli przybyć naprzód do Sandomierza, jako do miasta głównego w województwie sando-

mierskiem i przejrzeć wszystkie przywileje od najdawniejszych czasów temu miastu nadane. Następnie po spisaniu tych dokumentów, przekonać się, jakie w Sandomierzu znajdują się domy zamieszkałe lub opustoszone, jakie place, ogrody i pola do miasta należące, i polecić jeometrze sporządzenie mapy dokładnej. Następnie wykryć, jakie miasto według dawnych przywilejów miało przychody, urządzić sposób wybierania i administrowania tychże, wymienić gospodarzy trudniących się handlem, rzemiosłem lub rolnictwem, ułożyć tabelłę wszystkich powinności, przejrzeć przywileje cechów rzemieślniczych i wysłuchać sporów zachodzących pomiędzy katolikami i żydami; a po ukończeniu tej czynności w Sandomierzu, do innych miast tego województwa swą juryzdykcyę przenieść.

Rzeczona komissya powiadomiła Sandomierz o swojej czynności, w roku 1784, odezwą podpisaną przez Macieja Sołtyka, Michała Leszczyńskiego i Konstantego Skotnickiego. Następnie rozpoczęła swą czynność od przejrzania najdawniejszego przywileju, nadanego miastu przez Leszka Czarnego. Dalej sprawdziła inwentarz placów i domów, ułożyła tabelłę mieszkańców osiadłych i nieosiadłych, trudniących się handlem, rzemiosłem lub rolnictwem i rozsądziła różne sprawy pomiędzy mieszkańcami o place i grunta, a Borsuchowski jeometra przysięgły zrobił dokładną mapę pól miejskich. Ponieważ co do liczby mieszkańców Sandomierz, znacznie był uszczuplony, postanowiono, ażeby na przyszłość urząd radziecki składał się tylko z siedmiu osób, a urząd przedstawiający całą ludność z osób dwunastu. Nazwa podwójciego zamienioną została na nazwę starszego ławnika, a trybuna ludowego na nazwę męża starszego w gminie. Prezydent za swą pracę około dobra miasta, miał odtąd pobierać rocznie złotych trzysta, a sześciu członków radnych po złotych sto pięćdziesiąt. Trzem ekonomom miejskim, to jest: jednemu wybranemu z rady jako

podskarbiemu, drugiemu z pomiędzy ławników, a trzeciemu z całej gminy wyznaczono pensyi po złotych pięćdziesiąt, a kasyerowi mianowanemu z pomiędzy nich, za utrzymywanie rejestrów i wydawanie kwitów, naznaczono złotych sto. Ci trzej ekonomowie obowiązani byli wybierać podatki, czynsze i inne dochody miasta i z takowych składać rachunek na tydzień przed obiorem nowego prezydenta. Pisarzowi miejskiemu, który razem miał być pisarzem radzieckim i wójtowskim, naznaczono złotych trzysta. Oprócz tej rocznej płacy miasto w przeciągu lat pięciu obowiązało się wystawić mu dom i przydać do niego ogród, tudzież pół włóki roli i łąkę wolne od podatków. Urząd syndyka utrzymano, naznaczywszy mu rocznej pensyi złotych dwieście, a instygatorowi złotych sto. Taż komissya, stosując się do dawniejszych zwyczajów, a zwłaszcza do postanowienia króla Jana Sobieskiego, z roku 1680, potwierdziła sposób obierania prezydenta i wójta; dodano tylko, ażeby starosta w dniu przeznaczonym na elekcyę przybył na ratusz osobiście, lub w swoim imieniu przysłał inną osobę przez siebie wyznaczoną, i kandydata najwięcej kresek mającego ogłosił, a następnie przysięgę od niego odebrał. Gdyby zaś starosta na dzień wyznaczony sam lub przez zastępcę upoważnionego nie przybył, tedy po upłynionych trzech dniach miasto mogło wydać manifest i dozwolić, ażeby kandydat najwięcej kresek mający, wobec porządków miasta zwykłą przysięgę na urząd prezydenta wykonał, i objął rządy nad miastem. Apelacye od sądów radzieckich i wójtowskich, w sprawach czterysta złotych przenośzących, do sądów królewskich dozwolone, w sprawach zaś kryminalnych odwołanie się do nich zawsze miało miejsce. Nakoniec, zabroniono sądowi miejskiemu używać tortur na obwinionych, jak to aż do tego czasu bywało. Polecono, ażeby domy w rynku miasta stawiano murowane, które na lat sześć od podatków uwolniono. Na przedmieściach wolno-

było stawiać domy drewniane, również wolne od podatków do lat trzech. Kazano zrobić w rynku cztery studnie kosztem miasta, a na przedmieściach i ulicach na dwaście domów jedną studnię. Uznano za stosowne, ażeby urządzić traktyernię i dwie garkuchnie dla wygody osób, nie mających swego gospodarstwa. Komissya zobowiązała miasto do wystawienia domu przeznaczonego na urządzenie apteki; takowy dom miał być wolnym od podatków i ciężarów miejskich. Spisano domy tak nowe jako i stare, i ustanowiono podatek z nich opłacać się mający. Zabroniono stawiania młynów naprzeciw zamku, jako psujących łądy Wisły, i zobowiązano zwierzchność starościńską, ażeby nad tem czuwała. Polecono bić tamy dla bezpieczeństwa zamku, i na ich utrzymanie rok rocznie pewną kwotę pieniężną obmyśleć. Ponieważ miasto posiadało starożytnie przywileje książąt i królów, przysądzające mu dochód z propinacyi, przeto rzeczona komissya wszelkie szynki starościńskie zniosła i nadal nowych stanowiąc zabroniła. Nakoniec poleciła miastu, ażeby wybudowało browar, słodownię, suszarnię i gorzelnię za miastem w miejscu bezpiecznym, w celu wyrabiania piwa tak zwyczajnego jako i dubeltowego, a w gorzelnii wyrabiania różnego gatunku wódek ku wygodzie i potrzebie publicznej. Że zaś podówczas cegielnia miejska, jatki rzeźnicze, postrzygalnia, przewóz przez Wisłę, łąźnia i młyny były zaniedbane, polecono zatem magistratowi wystawić cegielnię jedną albo dwie, urządzić jatki rzeźnicze, łąźnię i postrzygalnię, z czego dochód miał należeć do miasta. Wznowiono następnie dwutygodniowe jarmarki na Wniebowstąpienie Pańskie, na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, na święty Jan Kanty i na święty Wojciech. Do załatwienia niektórych spraw spornych pomiędzy mieszkańcami sandomierskiemi oraz wykazania ilości podatku opłacać się mającego, wyznaczeni zostali delegaci: Leon Kochanowski chorąży sandomierski, Jan Sołtyk stolnik san-

domierski, Olechowski podstoli sanocki, Wierciński cześnik halicki, Antoni Karski łowczy sandomierski, Jan Malicki pólkownik, Mikołaj Jasiński kapitan wojsk koronnych, Józef Szczepanowski, Rafał Konarski i Russocki szambelani. Do tych delegatów dodano jeszcze Pawła Popiela sandomierskiego, Józefa Bystrzanowskiego małogoskiego kasztelanów, Wojciecha Jawornickiego cześnika malborskiego, Stanisława Młodeckiego, Józefa Sosnowskiego grodzkiego pisarza sandomierskiego, Andrzeja Lipskiego sandomierskiego, Józefa Krzywickiego radomskiego ziemskich komorników i Urbana Radziszewskiego burgrabię grodzkiego piotrkowskiego, polecając im, ażeby do Sandomierza zjechali i rozgraniczenie gruntów ziemskich od miejskich zrobili, oraz tabelłę podatków miejskich, opłacać się mających, podali. Na nieszczęście tyle pięknych rozporządzeń spełzło na niczem, albowiem kłęski, jakie niedługo potem cały kraj polski spotkały, nietylko że tych rozporządzeń do skutku przyprowadzić nie dozwoliły, ale jeszcze większą ruinę i niedolę temu miastu zrzędziły, jak to zaraz zobaczymy.

ROZDZIAŁ VI.

Sandomierz pod rządem austryackim.

§ 36.

Rozporządzenia rządowe.—Wzmocnienie twierdzy Sandomierskiej przez Austryaków.

Po dokonaniu trzeciego rozbioru, w roku 1794, kraj polski aż po rzekę Bug i Pilicę dostał się pod rządy Austryi pod nazwą Galicyi zachodniej, do której i Sandomierz należał. Zaraz po objęciu w posiadanie tej części kraju, zaprowadzony został w Sandomierzu nowy zarząd podług form austryackich, Ustanowione było gimnazyum, do którego uczęszczało około trzystu uczniów; założona była szkoła normalna, mająca uczniów dwieście. Professorowie tej szkoły mieszkali w dawnym seminaryum po-jezuickim, stojącym na tem miejscu, gdzie się dziś ogród aptekarza Szymańskiego znajduje. Trzecia szkoła zwana sztyftem przeznaczoną była dla dzieci żołnierskich. Tak rzeczy stały aż do roku 1806, w którym Napoleon I, Cesarz francuzki; pokonawszy prusaków, utworzył z prowincyj polskich przez Prusy zabranych tak zwane księstwo warszawskie; zabory jednak przez Austryę zajęte, a tem samem i Sandomierz przy nich nadal zostały. Lecz w roku 1809, rzeczy się zmieniły; kiedy bowiem Francya zajęta była sprawami hiszpańskimi, Austrya

wypowiedziała wojnę Napoleonowi I, i Ferdynand arcyksiążę austriacki, wkroczywszy z wojskiem do księstwa warszawskiego, dążył aż pod samą Warszawę. Książę Józef Poniatowski naczelnny wódz wojska polskiego, zebrawszy główną swą siłę około ośm tysięcy żołnierzy wynoszącą, powierzył przednią straż generałowi Sokolnickiemu. W miesiącu kwietniu, roku 1809, nastąpiło walne spotkanie pod wsią Raszynem niedaleko Warszawy, gdzie po trzykroć obie strony wydzierają sobie lasek Fałęcki, w którego obronie poległ pułkownik i poeta Godebski. Chociaż polacy plac boju otrzymali, to jednakże nie mogli obronić Warszawy, i austryakom to miasto przez kapitulację odstąpić musieli. W takim stanie rzeczy, książę Józef Poniatowski, przeprawivszy się z wojskiem na drugą stronę Wisły na Pragę, wkroczył w prowincye polskie pod rządem austriackim będące, i przybywszy aż do Trześni na drugiej stronie Wisły na prost Sandomierza leżącej, nowy rząd polski w tych prowincyach ustanowił. Austriacy przewidując, że atak na Sandomierz ze strony polaków musi nastąpić, poczęli gromadzić znaczną liczbę robotników, w celu sypania wałów i robienia naokoło miasta okopów.

Niedługo potem urządzili most łyżwowy na Wiśle, począwszy od spiklerza kapitulnego aż do Nadbrzezia, na którem wzniesli małą forteczkę, usypali wały i porobili fossy. W samej fortecy we wszystkich tych miejscach, w których mury to miasto okalające były uszkodzone lub zrujnowane, kazali powbijać w ziemię palisady i grubemi żelazami jedne z drugimi połączyć. Oprócz tego, usypano kilka baterij naokoło miasta, jako to: za folwarkiem mansyonarskim, około kościoła świętego Pawła, za klasztorem reformatów, za cmentarzem grzebalnym i na folwarku miejskim. Do fortecy również poczęli zwozić żywność wszelkiego rodzaju tak dla ludzi jako i dla koni i takową gromadzić w pu-

stych kościołach Maryi Magdaleny i świętego Piotra; siano zaś, owies, i słomę w kościele świętego Wojciecha oraz na kurytarzach klasztoru Maryi Magdaleny. Szkoły gimnazjalne zamienione na szpital.

§ 37.

**Sandomierz odzyskany przez wojska polskie (dnia 18 Maja 1809 r.),
następnie odebrany przez austryaków (dnia 15 Czerwca 1809 r.).**

Wojska polskie, posuwając się od Warszawy po prawej stronie Wisły, uderzyły wreszcie na szaniec austriacki przedmostowy na Nadbrzeziu usypany i takowy w dniu ośmnastym maja, roku 1809, zdobyły.

Następnie książę Józef Poniatowski polecił generałowi Sokolnickiemu przeprowadzić się na lewy brzeg Wisły, w zamiarze odebrania austryakom Sandomierza. W tej wyprawie wzięły udział pułki: Dziewanowskiego, Sierawskiego i Wejssenhofa, do których jako ochotnik przyłączył się Włodzimierz Potocki podpułkownik artylerji, który dowodził wołyżerami. Sokolnicki rozpoczął pochód ku Sandomierzowi od tego miejsca, w którym San łączy się z Wisłą. Zbliżywszy się ku miastu, polecił oddziałowi pułku Wejssenhofa na czele szefa batalijonu księcia Marcellego Lubomirskiego, uderzyć na punkt przy bramie opatowskiej. Austriacy dla sprawienia lepszego widoku, bo to było w nocy, zapalili drewniany kościół świętego Wojciecha, napełniony słomą i sianem, który zgorzał ze szczętem. Od tego ognia zapalił się obok niego stojący kościół i klasztor reformatów, i temuż samemu uległ losowi; pozostały tylko z niego czarne mury sterczące. Również na kilku innych miejscach ukazały się pożary, a mianowicie: około kościoła świętego Jakóba i na nadbrzeziu Wisły od strony południowej. W czasie tego natarcia na bramę opatowską, poległ

niedaleko teje bramy ksiązę Marcelli Lubomirski, którego zwłoki dnia następnego do Gór przewieziono, a ztamtąd do Łancuta, gdzie pogrzebione zostały. O godzinie dziesiątej w nocy, wysłano parlamentarza do austryaków z żądaniem kapitulacji, której gdy strona nieprzyjacielska nie przyjęła, rozpoczęto na nowo atak od strony północnej i zachodniej. Pomiedzy wielu innymi, w tej wyprawie odznaczył się nieustraszoną odwagą Włodzimierz Potocki, który chciał być pierwszym na wałach sandomierskich, i przyrzekł każdemu wołyżerowi po piętnaście dukatów, który za nim pójdzie. Atak ten przeciągnął się aż do godziny dwunastej w nocy; jednak austryacy polaków odparli. Gdy dzień miejsce pobojowiska rozjaśnił, nie można było jeszcze odgadnąć, czyli kapitulacja nastąpi, lub też dalsza bitwa prowadzoną będzie. Tymczasem, po południu austryacy zwolna wychodzić poczęli, a wojska polskie na czele jenerała Sokolnickiego weszły do Sandomierza przez bramę opatowską. Radość sandomierzan była nie do opisania do tego stopnia, iż wielka gromada ludności zebrana przy teje bramie, na czele profesora Orłowskiego, rzucała czapki do góry, wołając: niech żyją Polacy! W tym ataku poległ porucznik Cielecki, kapral Cieszkowski, szaser Zagrodzki i dwóch innych oficerów, w rozkazie dziennym przez szefa jeneralnego Rautenstraucha wymienionych. Po wyjściu austryaków, pozostała w mieście znaczna ilość broni, oraz magazyn napełniony żywnością wszelkiego rodzaju. Wielu żołnierzy pochodzących z Galicyi, a w szeregach wojska austryackiego będących, porzuciwszy broń, do wojska polskiego przystało. Odtąd jenerał Sokolnicki objeżdżał codziennie miasto, wszystkie baterye wojskiem poobsadzał, a okopy i fossy ponaprawiać i wzmocnić polecił. Przez zdobycie Sandomierza, powiększyło się znacznie ówczesne księstwo warszawskie. Niedługo potem, to jest dnia dwudziestego trzeciego maja, przybył do Sandomierza ze swej głównej kwatery w Trześni

sam ksiązę Józef Poniatowski, otoczony swymi gidami, i wraz z jenerałem Sokolnickim całe miasto objechawszy, wydał różne rozporządzenia, wzmocnienia fortocy dotyczące. Począwszy od dnia dziewiętnastego maja aż do dnia dwudziestego szóstego tegoż miesiąca, nie było wcale żadnych utarczek z austryakami, i dopiero kiedy arcyksiązę Ferdynand opuścić musiał Warszawę, i swym wojskom odwrót nakazał, austryacy poczęli się zbliżać ku Sandomierzowi. Już przy końcu maja widziano ich podjazdy około Milczan, Żurawicy i Lenarczyc, a huzary węgierskie zapuszczali się nawet pod Kobierniki, Chwałki, Gołembice i na przedmieście krakowskie. Ułani polscy prawie ustawicznie uganiali się z nimi po różnych miejscach, a z góry zwanej Salve regina dawali baczenie na wszystkie ruchy nieprzyjacielskie. W dniu piątym czerwca zaszła niewielka utarczka w okolicach Kleczanowa, w której austryaków odparto. Z tem wszystkiem jednak, szczupła załoga sandomierska własnym siłom zostawiona, nie mogła się obronić w obec trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela. Dnia piętnastego czerwca, jenerał austriacki Gessing wysłał parlamentarzy do jenerała Sokolnickiego z żądaniem, ażeby poddał miasto, bo inaczej to arcyksiązę Ferdynand każe formalny szturm do niego przypuścić, a niepodobieństwem jest, mówił, ażeby polacy, odcięci Wisłą od głównego korpusu, obronić się mogli. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, przybyli znowu dwaj inni wysłańcy z oznajmieniem, że arcyksiązę o północy na miasto uderzy. I w rzeczy samej, o godzinie jedenastej nieprzyjaciel zaczął bombardować Sandomierz, naprzód z szańcu przedmostowego z prawego brzegu Wisły z Nadbrzezia, z sześciu granatników i kilku armat dwunasto-funtowych. Ogniste granaty przeplatując nad miastem, paliły domy i roznosiły przestrasz i trwogę. Lochy, piwnice, a nawet groby kościelne napęłniały się zrozpaczoną ludnością, której płacze i jęki rozlegały się na wszystkie strony. Sam ksiązę Józef Poniatowski

powtarzał: iż pewnym był, że cały Sandomierz w powietrze wysadzonym i spalonym zostanie. Ulica Panny Maryi aż do rynku zgorzała, śpieszny tylko ratunek żołnierzy polskich nie dozwolił dalej szerzyć się pożarowi. Kilka granatów wpadło nawet do kościoła kolegiaty Panny Maryi i znaczne w nim poczyniły szkody. Nieco później zaczęła się kano-nada na lewym brzegu Wisły; z trzech punktów górujących nad miastem, do którego nieprzyjaciel zbliżać się począł w dziesięciu kolumnach, z których jedna uderzyła na silną baterję ale jej nie zdobyła. Drugą nacierała na wieś Strohcice, trzecia i czwarta na kościół świętego Pawła. Cmentarz świątyni świętopawelskiej był świadkiem najzaciętszej obrony kierowanej przez szefa batalijonu Białkowskiego, który ustawivszy armaty w wąwozie i na wzgórzu ze stu trzydziestu żołnierzami, zatamował przystęp nieprzyjacielowi do miasta, i opierał się aż do dnia samego. Przybył mu potem na pomoc pułkownik Weissenhof i na czele dwóch kompanij grenadyerskich, z bagnetami w rękę, nieprzyjaciela, przewagę już biorącego powstrzymał. Ciała żołnierzy austryackich za tym cmentarzem poległych, aż przez dwa dni niepogrzebane na polu leżały, a wielka liczba rannych, których po zbożach znaleźć nie było można, w bólach i mękach skonała. Piątą kolumnę postępującą od Łojówki, wstrzymał kapitan Płonczyński. Trzy następne kolumny uderzyły na inne baterje; w końcu dwie ostatnie, z których jedna od Zawichosta a druga Wisłą zdążała; usiływały złamać siłę broniących. W ogóle Sandomierz atakowało aż do godziny ósmej rano dziewięć batalijonów doborowych wojsk austryackich, opatrzonych we wszystkie narzędzia do formalnego szturm, w liczbie około jedenastu tysięcy. Atak kierowany był przez tego samego inżyniera, który Sandomierz dawniej fortyfikował. Austryaków miało zginąć około dwóch tysięcy, polaków około siedmiuset; z pomiędzy których odznaczyli się: Zóltowski, Weissenhof, Płon-

czyński, Jordan, Bogusławski, Zawadzki i inni. Dnia siedmna-
stego czerwca austriacy zagrozili miastu dal szem bombar-
dowaniem, jeżeli się nie podda. Polacy zatem, widząc nie-
możność dalszej obrony, zrobili kapitulacyę i wojska austrya-
ckie weszły do Sandomierza dnia ośmnastego czerwca. Książę
Ferdynand polecił zaraz dnia następnego porozwalać okopy,
pousuwać i zniszczyć palisady, most na wiśle zniweczyć,
a następnie opuściwszy miasto posunął się ku Krakowu.
Od tego czasu, bitwy tu więcej nie było, ale też i Sando-
mierz przestał być miejscem warownem. Po zwycięztwie
odniesionem pod Wagram, cesarz Napoleon zawarł traktat
z austryakami, mocą którego cyrkuł zamojski, część Podgó-
rza z Wieliczką czyli cała nowa Galicya a tem samem
i Sandomierz do księstwa warszawskiego przyłączonym zo-
stał. O stanie obecnym tego miasta, przy końcu powiemy.

1848. 1849. 1850.

W tym miejscu należy wspomnieć o kościele św. Anny, który
został w obwodzie sanktu sandomierskiego kościoł dawny
pod tytułem świętego Mikolaja, który był karmem i kościo-
łem parafialnym i kaplicą zamkową. Około roku 1120,
Holestawki woszczęcający wstąpił w sandomierski okazał
się świętym jako w soku i ziem sandomierskiej i w tym
roku polecił zbudować kościół św. Anny, a inny na jego miej-
sce pod tytułem Najświętszej Maryi Panny zbudował i par-
tyle z niego pocięto do nowo wybudowanego kościoła na
prezylęj kony pod tytułem świętego Kłoda.

Wskazanie w księdze Benardów w tomie I, kar 301.
Ecclesia parochialis sancti Nicolai in Sandomiria, in cuius loco
sita erat moderna sanctae Mariae collegiata ecclesia.
Vide volumen legum et privilegiorum ecclesie sancti Pe-
tri Sandomiria.

ROZDZIAŁ VII.

Kościół Kolegiacki obecnie Katedralny pod tytułem Najświętszej Maryi Panny.

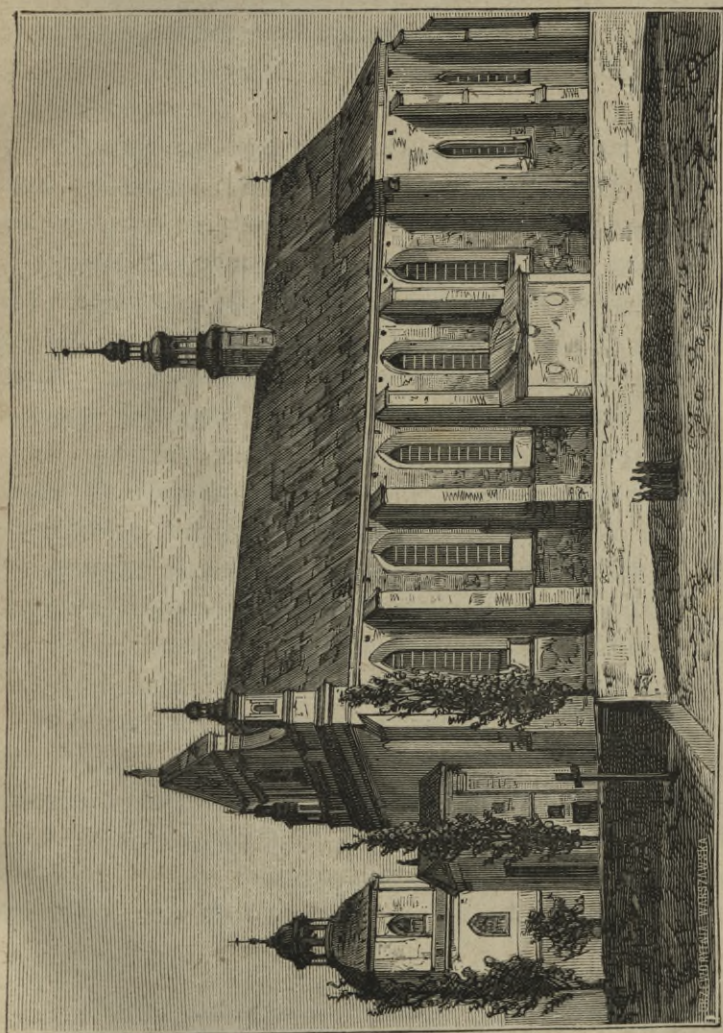
§ 38.

Pierwiastkowa fundacya.—Tytuł Kolegiaty.—Prażaci i Kanonicy.— Ich uposażenie.

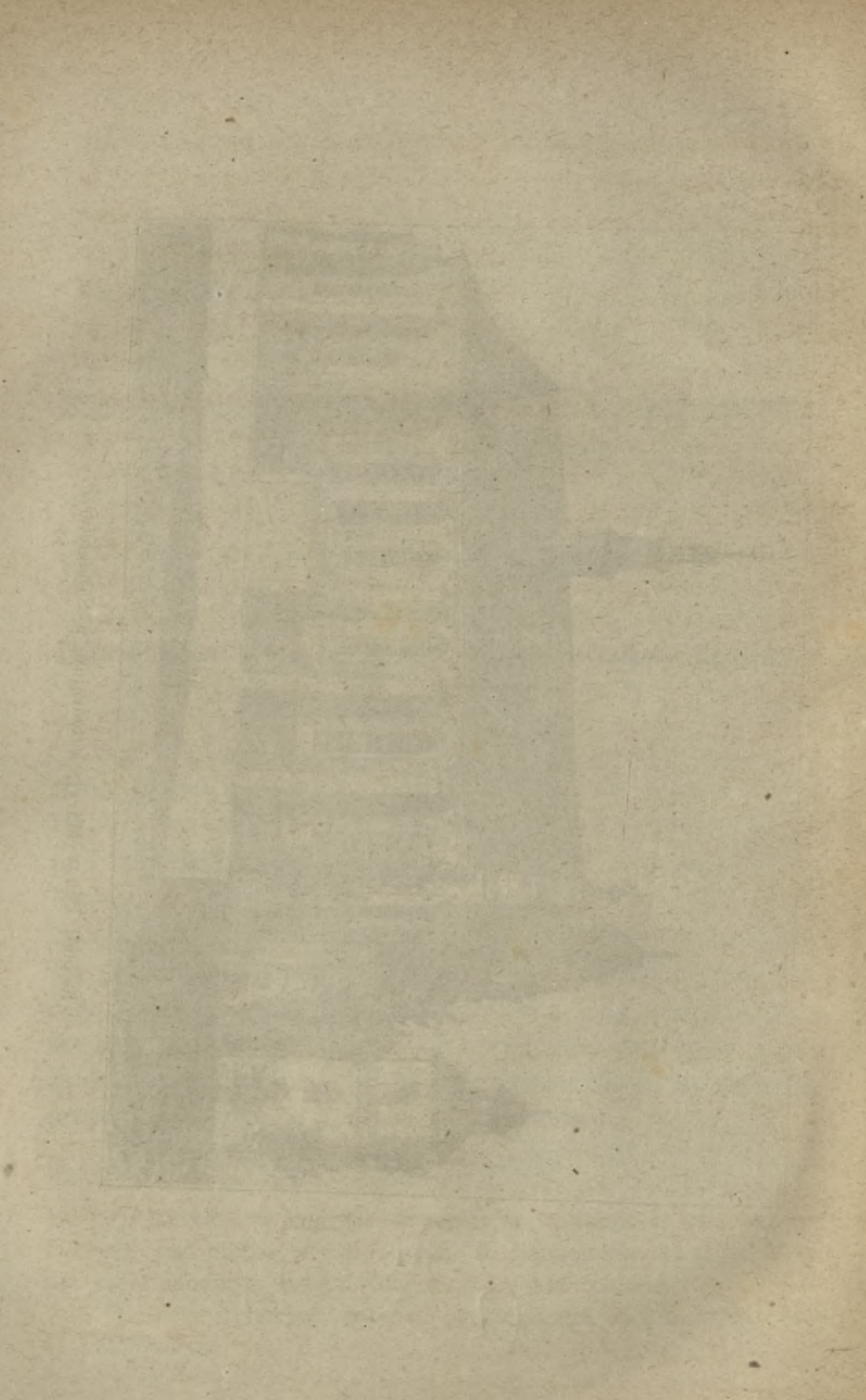
Jeszcze za czasów Mieczysława I, po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej do Polski, w roku 965, wystawionym został w obwodzie zamku sandomierskiego kościół drewniany pod tytułem świętego Mikołaja, który był zarazem i kościołem parafijalnym i kaplicą zamkową ¹⁾. Około roku 1120, Bolesław Krzywousty zapragnął wzniesć w Sandomierzu okazałą świątynię, jako w stolicy ziemi sandomierskiej, i w tym celu polecił rzeczony kościół rozebrać, a inny na jego miejsce pod tytułem Najświętszej Maryi Panny zbudować, i parafję z niego przenieść do nowo wystawionego kościoła na przyległej górze pod tytułem świętego Piotra ²⁾.

¹⁾ Zobacz w księdze Beneficyów w tomie I, kar. 301.—
*Ecclesia parochialis sancti Nicolai in Sandomiria, in cujus loco
sita extat moderna sanctae Mariae collegiata ecclesia.*

²⁾ *Vide volumen legum et privilegiorum eccles. sancti Pe-
tri Sandomiriae.*



Kościół Panny Maryi, katedralny, w Sandomierzu. Str. 154.



Że kościół pod tytułem Panny Maryi istniał już w roku 1148, dowodzi tego bulla Eugenijusza III papieża tegoż roku wydana, mocą której rzeczony papież biorąc pod swą opiekę biskupstwo wrocławskie, i potwierdzając jego granice, przysądza Warnerowi biskupowi wrocławskiemu dziewięty pieniądz ze wszystkich dochodów kościoła Panny Maryi w Sandomierzu ¹⁾.

Pokazuje się stąd, iż ta świątynia była już podówczas hojnie uposażoną, skoro mogła dziewiętej części swoich dochodów biskupom wrocławskim ustąpić. Być nawet może, iż Bolesław Krzywousty słynny z pobożności, oraz z wielu dzieł religijnych, zamierzał w Sandomierzu urządzić kolegiatę; śmierć jednak która go z tego świata w roku 1139 zabrała, niedozwolila mu przywieść do skutku powziętego zamiaru. Po jego zgonie cały kraj polski pod owe czasy wielki i potężny poszedł na podział, a ziemia sandomierska dostała się Henrykowi czwartemu jego synowi. Kiedy tenże Henryk w bitwie z prusakami, w roku 1167 życie utracił, naówczas Kazimierz Sprawiedliwy najmłodszy z synów Bolesława Krzywoustego, objąwszy po nim toż księstwo i obrawszy sobie Sandomierz na miejsce stałego pobytu, rzeczony kościół Panny Maryi wyniósł do stopnia kolegiaty.

Według świadectwa księgi beneficjów przez Długosza sporządzonej, miał tenże książę zaprosić arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra, który ten kościół poświęcił, w obecności innych biskupów, jako to: Fulkona czyli Pełki biskupa krakowskiego, Witusa biskupa plockiego, Stefana biskupa wrocławskiego, oraz Arnolda biskupa lubelskiego.

¹⁾ Nonum nummum de omnibus quae solvuntur ecclesiae sanctae Mariae de Zondomir, secundum polonicam justitiam. Bulla wydana w Rejms d. 4 kwietnia, roku 1148. Zobacz w kodeksie Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. Codex diplomaticus Poloniae tom II pag. 2.

Z tem wszystkim jednak chronologija pobytu tych pasterzy na ich stolicach biskupich, z podaniem Długoszwem pogodzić się nie da ¹⁾.

Cokolwiek bądź, to już nie ulega żadnej wątpliwości, bo o tem zaświadczają księgi miejscowe, iż początkowo przy założeniu kolegiaty przez Kazimierza Sprawiedliwego, około roku 1186, zostało ustanowionych pięć prelator, jako to: proboszcza, dziekana, kantora czyli primicerjusza, scholastyka i kustosza, oraz ośm kanonij i takąż liczba wikaryatów ²⁾.

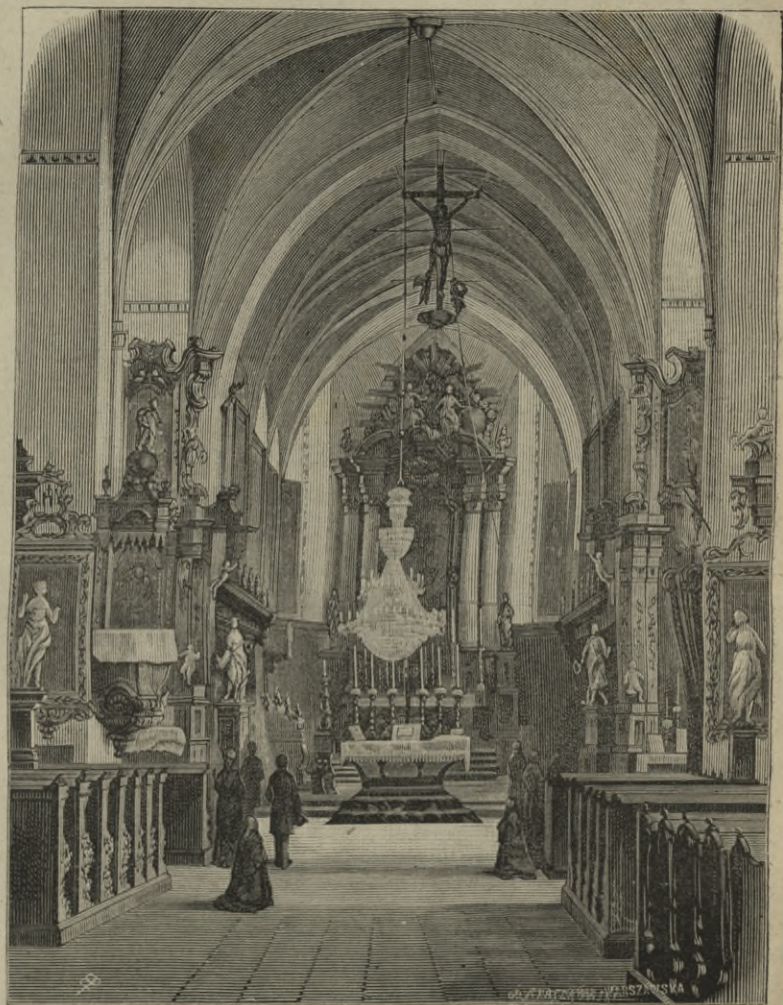
Od tego czasu aż do panowania Kazimierza Wielkiego, kolegiata sandomierska coraz więcej nabywała uposażenia i funduszów, tak od osób prywatnych, jak równie od biskupów i książąt na dzielnicy krakowskiej zasiadających. I tak: Około roku 1319, ustanowiony był archidjakonat, oraz pomnożona została liczba kanoników.

W końcu Kazimierz Wielki król polski, który tyle miast obronnych powznosił, i świątyń na chwałę Boga pobudował, opasawszy murem całe miasto Sandomierz, około roku 1360, przedsięwziął na miejscu dawnego kościoła Panny Maryi wystawić nową świątynię ³⁾, która do dnia dzisiejszego swą piękną i wspaniałą architekturą, z pierwszédnemi

- ¹⁾ Piotr III był arcybisk. gnieźnieńskim od r. 1172—1184.
 Fulko czyli Pelka był bisk. krakowskim „ 1186—1206.
 Witus był biskupem płockim „ 1180—1206.
 Stefan biskup włocławski czyli kujaw. „ 1189—1197.

²⁾ Vide in libro Beneficior. tom I pag. 301. Constituens in ea quinque praelatorum, videlicet: praepositi, decani, cantoris, scholastici et custodis, — et octo canonicorum praebendatorum, et totidem vicariorum numerum.

³⁾ Pulcherrima ex latere cocto per Casimirum secundum Poloniae regem, fabricata est ecclesia, in qua corpora occisorum humata requiescunt. Lib. Benefic. t. 1 pag. 300.



Wnętrze kościoła katedralnego w Sandomierzu. Str. 157.

świątyniami kraju naszego może iść w porównanie. Pomimo wielu klęsk jakich doznała, zwłaszcza przez pożar podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, dotąd w pierwotnej swojej budowie stoi nienaruszona. Całe jej lekkie ostrołukowate sklepienie wspiera się na ośmiu filarach, po obydwóch stronach głównej nawy będących.

Toż sklepienie wysokie i równe, tak w nawie środkowej jako i w nawach bocznych, wiele jej dodaje wspaniałego widoku. Nadto, stoi w miejscu otwartem, a jej okna liczne i długie, czynią ją jasną i uroczystą.

Z pomiędzy pięciu prelatur, o których wspomnieliśmy wyżej, pierwsza w tej kolegijacie była prelatura proboszcza, którego uposażenie oparte zostało na dziesięcinach i dochodach dwóch kościołów parafijalnych w Opocznie i Połańcu, i z tego powodu tenże prałat był kolatorem obydwóch tych kościołów. Oprócz tego proboszcz miał wieś Andruszkowice i pobierał liczne dziesięciny.

Kolacya tej prelatury należała do książąt i królów polskich. Obowiązkiem zaś proboszcza było:

Odbywać celebrę we wszystkie większe uroczystości, przedstawiać na kapitule to co uważał za potrzebne dla powiększenia czci boskiej, zbierać głosy od innych prałatów i kanoników i według nich uchwałę stanowić; słowem do niego należały wszelkie sprawy świeckie, a do dziekana sprawy kościelne.

Pod jego zarządem we względzie duchownym zostawał zamek sandomierski, w którym odbywał wszelką posługę religijną przez swego zastępcę czyli wikaryusza. Taki wikaryusz zwykle zwany podproboszczym, dostawał za to codziennie dziewięć chlebów z zamku, a co tydzień pewną ilość piwa ¹⁾.

¹⁾ *Singulis diebus per hebdomadem novem panes et in quolibet hebdomade medium actuale cerevisiae sandomiriensis.*

Dom proboszcza stał blisko kolegiaty ku stronie południowej, pomiędzy domem dziekana i domem kantora.

Druga prelatura była dzlekanija, do której należały cztery wsie: Motycze wielkie, część Ruszczy, Chotel, Wawrowice i znaczne dziesięciny. Obowiązkiem dziekana było czuwać nad tem, aby wszystkie powinności duchowne w chórze w należytych odbywały się porządku. On pierwszy do chóru przychodzić, a ostatni z niego wychodzić był obowiązany; on instytuował wikaryuszów, lub za przewinienia popełnione destytuował, a w nieobecności proboszcza przydywał na kapitule. Jego wikaryusz zwany poddziekanim miał pewne dochody i dziesięciny, oraz dom ku stronie południowej kolegiaty, przyległy domowi prałata scholastyka.

Trzecią prelaturą był archidyakoniat ustanowiony przez biskupów krakowskich; z powodu wielkiej rozległości ich djecezyi. Archidyakoniat oparty był na dochodach kościoła parafijalnego świętego Pawła w Sandomierzu, oraz na licznych dziesięcinach. Zdaje się, iż erygowany został około roku 1319, jak się o tem z pomników Thejnera przekonać można dokładnie. Archidyakon powinien być doktorem teologii lub prawa kanonicznego, jego obowiązkiem było wizytować kościoły, do tegoż archidyakonatu należące i wpływać na poprawę obyczajów pomiędzy duchownymi, starać się, ażeby parafianie umieli pacierz, przykazania boskie i spowiedź powszechną. W czasie wizyty wglądać czyli nie ma pomiędzy nimi występków jawnych, i o rzeczach ważniejszych powiadamiać proboszcza.

Należały do tego archidyakonatu kościoły: Dymitrów, Baranów, Padew, Sandomierz, Samborzec, Skotniki, Koprzywnica, Osiek, Strzegom, Niekrasów, Wiązownica, Kielczyna, Modliborzyce, Szczyglice, Goźlice, Kleczanów, Mydłów, Strzyżowice, Ujazd, Włostów, Łoniów, Olbierzowice, Sulisławice, Chobrzany, Obrazów, Gorzyce, Trzcina, Wielowieś, Michocin, Zaleszany, Raclawice, Bieliny, Charzowice,

Wrzawy, Pniów, Raniszów i Ciemnolas. Prałat ten nie miał żadnego wikaryusza czyli pomocnika, Jego dom stał naprzeciwko domu księży mansyonarzy.

Czwarta prelatura była kantorya inaczej prymicerya zwana, ufundowana pierwsiastkowo na dochodach kościoła parafijalnego w Żarnowie w djecezji gnieźnieńskiej, oraz na dziesięcinach kościołów: świętego Mikołaja w Sandomierzu, kościoła w Świeciechowie, i świętej Trójcy w Zawichoście. Do kantoryi należało miasto Żarnów, wieś Siedlce i wiele dziesięcin. Obowiązkiem tego prałata było zarządzanie chórem i ceremonijami kościelnymi. Miał swego wikaryusza i dom w Sandomierzu, dotykający domu proboszcza i murów miasto otaczających.

Piąta prelatura była Scholasterya, oparta na dochodach i dziesięcinach kościoła parafijalnego świętego Maurycego w Zawichoście, i dla tego scholastyk sandomierski był kolatorem rzeczonoego kościoła. Do scholasteryi należały wsie Marszów i Mistrzowice, położone w parafji świętej Trójcy w Zawichoście, oraz liczne dziesięciny. Scholastyk miał staranie o szkole kolegijskiej, wglądał w jej potrzeby i opatrywał takowe. Pod jego zarządem zostawał magister szkoły albo bakałarz. Dom scholastyka z obszernym placem był od strony południowej przy cmentarzu, naprzeciw drzwi kościelnych i domu prebendy Turebskiej. Magister wspomniony wypełniał zarazem obowiązki wikaryusza, albo sam przez siebie jeżeli był duchownym, albo przez zastępcę jeżeli był świeckim. Zawsze jednak w kościele obowiązany był chodzić w komży, i do równego działu z innymi wikaryuszami należał.

Szosta prelatura była kustodya ufundowana na dochodach i dziesięcinach kościołów w Świerżu i Tczowie.

Należały do niej wsie: Świerże i część Piekar, oraz liczne dziesięciny. Obowiązkiem kustosza było pilnowanie naczyń i ubiorów kościelnych, tudzież zarząd nad świątni-

kami, i zachowaniem w porządku przywilejów kościelnych, oraz biblioteki. Kustosz miał dom stojący prawie naprost ulicy z rynku ku kościołowi idącej, a jego wikaryusz miał dom i ogród za murami miasta przy drodze do świętego Jakóba wiodącej. W ostatnich czasach, bo dopiero w roku 1771, ustanowiona została jeszcze siódma prelatura kancle-rza, która dwóch tylko miała prałatów tą godnością zaszczyconych, to jest: Sebastyana Pisulewskiego i Józefa Lisikiewicza.

Z pomiędzy kanonij: najszczydrzej i najhojniej była uposażona kanonija zwana Turebską, ufundowana na dziesięcinach kościoła świętego Jana w starym Sandomierzu. Należała do niej wieś Turbia i liczne dziesięciny.

Kanonija Zajązkowska dawniej była zwana Odechowską, od wsi Odechowa stanowiącej główny jej dochód; fundowaną zaś była na dziesięcinach i funduszach kościołów w Tczowie i Szydłowie. Jan Długosz senjor kanonik tej prebendy, wystawił w Odechowie kościół murowany, ten sam, który do dni naszych istnieje, a zważając na to, że wieś Odechów jest nieco odległej od Sandomierza położona, zrobił zamianę roku 1462, z Prandotą z Końskich za trzy inne wsie, to jest: Zajązkowice, Prusinowice i Podole na przedmieściu miasta Waśniowa, które od tego czasu do tej kanonji należeć poczęły.

Kanonija Kunicka posiadała wieś Popowice w parafii zawichostkiej, i niektóre dziesięciny. Dom kanonika stał blisko kolegiaty, naprzeciw domów proboszcza i kantora i dotykał domu świątników, a swą szerokością rozciągał się aż do drogi pomiędzy domami proboszcza, kantora i wice-proboszcza.

Kanonija Bielejowska ufundowaną była na dziesięcinach wsi Bielejowice, oraz na dziesięcinach kościoła parafijalnego w Opocznie. Tak kanonik tej prebendy jako i jego wikaryusz, nie mieli własnych domów przy kolegiacie.

Kanonija Kobiernicka, tak nazwana od przedmieścia Kobierniki, skąd główną dziesięcinę pobierała. Ufundowaną była częścią na dochodach kościoła świętego Jana w Sandomierzu, częścią na dochodach kościoła w Opocznie. Ta prebenda miała dom i plac przy ulicy świętej Magdaleny, przez kanonika Jana Białego kupiony.

Kanonija Dziewkowska, tak nazwana od wsi Dziewków, fundowana była na dziesięcinach kościoła w Opocznie. Nie miała ani domu, ani placu przy kolegiacie.

Kanonija Jaskowska albo Radoszycka początkowo ufundowaną była na dochodach kościoła parafijalnego w Radoszycach. Zwana także była Jaskowską od wsi Jaskowa, z której pewne dziesięciny pobierała. Kanonik tej prebendy wraz ze swym wikaryuszem, mieli domy przy kolegiacie od strony północnej, przyległe domowi wice-kustosza przy ulicy do kościoła świętego Piotra wiodącej.

Kanonija Pierścienia królowej nie miała żadnych dziesięcin ani posiadłości, pobierała tylko czynsze z domów, winnic i ogrodów miasta Sandomierza, przedtem księżniczkom polskim tytułem pierścienia dawanych. Fundowali tę kanoniję Władysław Łokietek król polski wraz z swą żoną Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego księcia kaliskiego, w roku 1321.

Rzeczony monarcha przeznaczył na jej uposażenie cztery marki z miasta Sandomierza corocznie pobierać się mające, a Jadwiga jego żona także cztery marki, jakie jej się należały z cel sandomierskich. Oprócz tego, kanonik pierścienia królowej pobierał corocznie z każdego domu w mieście Sandomierzu po jednym groszu, jeżeli dom był o jednym kominie, lub po dwa grosze skoro dom był o dwóch kominach. Z każdego ogrodu i z każdej winnicy mniejszej brał także grosz jeden, a z większej dwa grosze. Nie miał żadnego domu ani placu przy kolegiacie. Jego wikaryusz

posiadał ogród na starem mieście po lewej stronie idąc do świętego Jakóba. —

Kanonija Piekarska pobierała ze wsi Piekary pewne czynsze, a do tego jeszcze miała dochód z kopalni w Wielicze.

Kanonija Dwiekozka tak nazwana była od wsi Dwiekozy w parafii Góry Wysokie leżącej. Kanonik tej prebendy miał dom i plac przy kolegiacie naprost zakrystyi kościelnej. Jego wikaryusz obowiązany był mówić kazania w kolegiacie na cztery główne doroczne uroczystości, jako to: na Boże Narodzenie, na Trzy Króle, na Wielkanoc, na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, albo sam albo przez zastępcę, a za tę pracę w tych czterech dniach pobierał czwartą część wszelkich ofiar kolegiackich. Oprócz tego w dawniejszych czasach, miał nadzór nad szkołami sandomierskimi, i dla tego nazywano go szkolnym plebanem.

Kanonija Krzconowska, tak nazwana od wsi Krzconowice, z której pobierała dziesięciny.

Kanonija Mydłowska, pobierała znaczne dziesięciny z Mydłowa, a wikaryusz tejeż miał dziesięciny z przedmieścia Sandomierskiego, około kościoła świętego Pawła.

W późniejszych czasach, około roku 1650, Piotr Gembicki biskup krakowski, za staraniem Sebastjana Kokwińskiego prałata tej kolegiaty, ustanowił dwóch kanoników kaznodziei, i na ich utrzymanie wcielił do kaznodziejstwa dochody probostwa świętego Pawła na starem Sandomierzu. Ci kanonicy chociaż pod każdym względem stali na równi z innymi kanonikami, to jednakże do działów tygodniowych nie należeli, lecz musieli poprzestawać na dochodach, jakie z probostwa świętego Pawła pobierali ¹⁾.

¹⁾ De refectionibus tamen septimanalibus non participant, contenti incorporatione ecclesiae sancti Pauli extra muros. Ses. cap. coll. an. 1650.

Był jeszcze od najdawniejszych czasów w kolegiacie tak zwany Podkustoszy, który chociaż nie miał głosu na kapitule, ani jako prałat ani jako kanonik, i był tylko sekretarzem kapitulnym, to jednak w czasie uroczystości chodził w mucecie. Obowiązkiem jego było dostarczać wina i opłatków do mszy świętej, i dawać bacność na postępowanie świątników. Miał własną winnicę, leżącą pomiędzy starem cmentarzem żydowskim i gruntami wójta sandomierskiego nazwaną Kawiary. Dom jego przy kolegiacie był pomiędzy domem kustosza, a prebendą radoszycką.

Wszyscy prałaci i kanonicy sandomierscy, podczas uroczystego nabożeństwa używali komży i mucetów.

W wieku ósmnastym, to jest roku 1717, Łubiński biskup krakowski polecił, aby ozdobniej się ubierali, to jest nie używali zwyczajnej komży, lecz aby na wzór bazyliki watykańskiej, — nosili rokiety ¹⁾.

Kajetan Sołtyk biskup krakowski, w roku 1762, tak urządził: aby od dnia świętego Stanisława biskupa i męczennika, aż do świętego Michała archaniola, nosili na rękietach mantolety, a od świętego Michała aż do Stanisława wkładali na półrokiacie palendrony. Biskup Joachim Goldman zaprowadził kapy rzymskie, używane dotąd w czasie większych uroczystości kościelnych.

Załoski biskup krakowski w roku 1752 postanowił: aby odbywali regularnie kapitułę dwa razy do roku, raz na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, a drugi raz na uroczystość Męczenników sandomierskich, oraz kapituły tygodniowe, w każdą sobotę ²⁾.

¹⁾ Ut more vaticanae ecclesiae, utantur rochetis superpelliceo, ita ut rochetum propter apparentiam medio palmo sit inferius superpellices, tum quoque manices superpellices.

²⁾ Vide visit. Załuscianam, an. 1752.

Starożytne przywileje tej Kolegijacie nadane.

Czyli ten kościół przed wyniesieniem go do stopnia kolegiaty miał jakie przywileje piśmienne, żadnego do naszych czasów nie pozostało śladu. Najdawniejszy przywilej jaki się dotąd w archiwum kapitulnem znajduje, wydany przez Bolesława Wstydliwego księcia krakowskiego i sandomierskiego, oraz małżonkę jego świętą Kunegundę, pochodzi dopiero z roku 1276. Musiał jednak być poprzedzonym przez inne wcześniejsze, skoro rzeczony książę wyraźnie wzmiankuje, iż tylko potwierdza to, co temu kościołowi przez dawnych książąt polskich nadanem zostało ¹⁾. Następnie zaś dodaje: iż pragnąc wstępować w ślady swoich rodziców i poprzedników, a przytem brać z nich przykład pobożności i dobroczynności ²⁾, udziela posiadłościom kolegiaty sandomierskiej tych wszystkich swobód i wolności, jakich używają dobra katedry krakowskiej, tak przez niego samego, jak równie przez panujących poprzednich książąt lub królów polskich nadane ³⁾. Według tego przywileju, mieszkańcy wsi należących do kapituły sandomierskiej, nie miały odtąd wykonywać powinności zwanej przewod, to jest nie dawały przewodnika w czasie przejazdu księcia.

¹⁾ Praedecessorum nostrorum universas et singulas libertates et exemptiones et immunitates, praesenti decreto, perpetua et inviolabili sanctione, irrefragabiliter confirmamus. Anno 1276.

²⁾ Pia ac devota progenitorum et praedecessorum vestigia affectuosissime imitantes, eos tanquam exemplar piae devotionis et salutis speculum promotoresque permaximos, nostrae Sandomiriensis ecclesiae intuentes... Vide hocce privilegium in actis eccles. Sandom.

³⁾ Gaudere debent eadem libertate, quam habent tum a nostris antecessoribus praedictis, tum a nostra munificentia cracoviensis ecclesia cathedralis. Ibid.

Również zniesiona została powinność zwana powóz czyli dawanie podwód pod dwór książęcy; zniesiony stan czyli stacya to jest żywienie dworu książąt przejeżdżających; zniesione targowe czyli opłata od bydła na targ sprowadzane; zniesione podwody i powinności zwane krowa i owcze, to jest dostarczanie bydła i owiec na stół książęcy; zniesiona pogon czyli obowiązek gonienia złodziei, rozbójników i włóczęgów; zniesiona straż czyli dawanie zboża na utrzymanie strażników zamkowych. Uwolnione jeszcze zostały też włości kapitulne od służby wojskowej, od pogoni czyli ścigania nieprzyjaciela, od pilnowania sokołów do polowania używanych, od budowy i naprawy zamków; słowem od wszelkich opłat tak samemu księciu, jak równie wojewodom i kasztelanom dawanych. Mieszkańcy tych wsi nie mieli obowiązku stawania na opole wraz z innemi wsiami, chociażby byli do tego wzywani, lecz we wszystkim nie wyjmując od tego i spraw sądowych, od swych panów byli zależni. I tak: jeżeliby się zdarzyło zabójstwo człowieka we wsi będącej własnością kolegiaty, przywiązanego do roli albo wolnego, lub gdyby tak zabójca jako i zabity byli ze wsi należącej do kolegiaty, to zapłatę za głowę zabitego kanonik tej wsi będzie pobierał; gdyby zaś człowiek przywiązany do roli albo wolny zabił kogo z innej wsi, to kara za to świeckiemu sądowi przypada ¹⁾.

¹⁾ In causis autem homicidii observabitur talis forma. Si aliquis ascriptitium vel liberum hominem dictae ecclesiae vel villarum ipsius, praelatorum videlicet et canonicorum occiderit, solutionem capitis percipit semper dominus villae. Si vero ascriptitius sive liber aliquem occiderit alienum, saeculari iudici poena capitis cedet, vel ei ad quem debuerit pertinere; ita tamen, quod tantum tres marcas argenti solvet usuales. Etsi occisor sive occisus, sive liber sive ascriptivus fuerint ambo de villa ecclesiae vel praelatorum aut canonicorum, ejusdem domino occisi poena et solutio capitis persolvetur. Vide hocce privileg. in actis capituli.

Oprócz tego, rzeczony przywilej pozwala tak prałatom jako i kanonikom urządzać polowanie w gajach, lasach lub na polach do kościoła kolegiaty należących. Wsie w tym przywileju książeńcem wymienione są następujące: Andruszkowice, Ruszcza, Zaduszniaki, Chotel, Choczna, Mistrowice, Marszów, Ostrów, Sarnów, Siedlce, Sokolniki, Swirczona, drugie Sokolniki, dwa działki pod Sandomierzem, Jasków, Dziwków, Turbia, Dwiekozy, Bożydar, Popowice, cała posiadłość w Kunicach, Winiary, Czyszczyca, Żabno i Opoka. Obecni przy wydaniu tego przywileju byli: Komes Neustup wojewoda krakowski, komes Mirosław kasztelan sandomierski, komes Bernard sędzia sandomierski, komes Zbigniew sędzia krakowski, komes Fulko podczaszy sandomierski, komes Jan skarbnik i Prokop proboszcz kolegiaty sandomierskiej, kanclerz księcia Bolesława Wstydlivego ¹⁾.

W siedm lat potem, to jest roku 1283, podobny przywilej wydał kolegiacie sandomierskiej Leszek Czarny książę krakowski, sandomierski i sieradzki, następca Bolesława Wstydlivego, z tem jednak zastrzeżeniem, iż gdyby nieprzyjaciel wtargnął z wojskiem w celu zniszczenia lub opanowania kraju, to naówczas powiadomieni o tem mieszkańcy wsi do kolegiaty należących, wszyscy powinni chwycić za broń, aby go ze swych granic wypędzić.

Przy udzielaniu tego przywileju w Osieku ²⁾, znajdowali się: Komes Otto wojewoda sandomierski, komes Markus kasztelan sandomierski, komes Petrus kasztelan małogoski, komes Strechlaus kasztelan połaniecki, komes Makusius podczaszy księżnej Gryfiny i Floryan skarbnik sandomierski.

Obydwa te przywileje potwierdził Kazimierz Wielki ³⁾, w roku 1339, oraz Stefan Batory i inni królowie polscy.

¹⁾ Dat. Cracoviae anno 1276.

²⁾ Calend. Aprilis anno 1283.

³⁾ Sandomiriae in die Beatae Priscae, anno 1339, una cum baronibus nostris.

Do starożytnych nadań tej kolegiaty policzyć jeszcze wypada przywilej Władysława Jagiełły, w roku 1417, w którym rzeczony monarcha wyznaje, iż od początku objęcia rządów w królestwie polskim, zawsze ten kościół swą troskliwą opieką otaczał, i że wszystkie dawniej przez królów polskich udzielone przywileje chętnie potwierdza; z tem jedynie zastrzeżeniem, aby każdy kmieć płacił corocznie po dwa grosze podatku zwanego podatkiem krolewskim.

Udzielił tego przywileju na prośbę prałatów sandomierskich, którymi podówczas byli: Sieciech proboszcz magister, Helijasz dziekan, Mikołaj świętej Theologii professor archidyakon, Stanisław Ciołek kustosz pisarz kancelaryi królewskiej, Zbigniew Oleśnicki scholastyk, Weslaus Gronostaj kantor; oraz kanonicy: Otto ze Szczekarzewic, i Piotr kapelan królewski ¹⁾).

Nadto rzeczonym przywilejem, król Władysław Jagiełło wszystkie wsie i osady do kolegiaty należące, przeniósł z prawa polskiego na niemieckie czyli magdeburskie, a tem samem uwolnił kmieci od jurydykcyi wojewodów i kasztelanów, a poddał wszelkie sprawy pod sądy i wyroki sołtysów, według prawa niemieckiego.

Późniejsze nadania i przywileje przez różnych monarchów polskich wydane, są tylko potwierdzeniem lub powtórzeniem poprzednich ²⁾).

1) Actum in Sandomiria feria IV ipsa die Nativit. Beatae Mariae Virginis, anno Dom. 1417.

2) Prałaci i kanonicy tej kolegiaty żyjący w wieku XIII, których imiona wynaleść się dały: Błogosławiony Wincenty syn Kadłubka urodzony roku 1161. Będąc proboszczem tej kolegiaty na początku wieku trzynastego, został biskupem krakowskim roku 1208. Następnie opuściwszy biskupstwo roku 1218 wstąpił do zakonu Cystersów w Brzeźnicy czyli Jędrzejowie. Umarł roku 1223. W poczet błogosławionych policzonym został w roku 1764 przez Klemensa XIII. W roku 1845 część jego relikwii do kate-

§ 40.

Odpusty kolegiacie sandomierskiej przez Stolicę Apostolską i przez biskupów krakowskich udzielone.

W czasie powtórnego napadu mongolów, w roku 1260, wielka liczba mieszkańców tak z Sandomierza, jako i z okolic, co się do zamku sandomierskiego schroniła, przez tych dzikich barbarzyńców wymordowaną została. Ciała ich ze

dry sandomierskiej uroczyscie sprowadzoną była. Błogosławiony Czesław Odrowąż brat świętego Jacka, był kustoszem sandomierskim około roku 1216; wstąpił w Rzymie do zakonu dominikanów. Umarł roku 1242 we Wrocławiu. Klemens XI papież pozwolił mówić o nim pacierze kapłańskie zakonowi dominikańskiemu, a Klemens XII roku 1735 rozciągnął to do królestwa polskiego. Relikwije tego świątobliwego męża oraz jego grobowiec znajdują się we Wrocławiu, i byłoby rzeczą pożądaną aby ich częśćka do tej bazyliki sprowadzoną być mogła.

Jan Pradota z Białaczewa, bliski krewny świętego Jacka i Czesława, wyświęcony na kapłana przez Wisława biskupa krakowskiego, i przez niego kanonikiem kolegiaty sandomierskiej mianowany. Po śmierci Wisława został biskupem krakowskim, umarł roku 1266.

Sobiesław był kanonikiem sandomierskim w roku 1258. W tymże roku wymieniony jest jako świadek na przywileju danym klasztorowi tynieckiemu przez Bolesława Wstydlwego w Zawichoście. Zobacz u Szczygielskiego kar. 155.

Fulko kustosz sandomierski, nadworny kanclerz Bolesława Wstydlwego, wymieniony również na przywileju Bolesława Wstydlwego danym klasztorowi tynieckiemu. Zobacz u Szczygielskiego karta 155.

Prokop, proboszcz kolegiaty sandomierskiej, był także kanclerzem Bolesława Wstydlwego. Imię jego znajduje się na przywileju danym kapitule sandomierskiej przez tegoż księcia, w roku 1278. Został następnie biskupem krakowskim. Umarł r. 1295.

Zygryd był kustoszem sandomierskim około roku 1282, wymieniony na przywileju erekcyjnym danym tegoż roku miastu Sandomierzowi przez księcia Leszka Czarnego.

cją na cmentarzu kościoła Panny Maryi pogrzebiono ¹⁾. Bolesław Wstydlivy, za którego nieszczęśliwych rządów ta klęska przypadła, wyjednał u Aleksandra IV papieża, pozwolenie na obchód tej dorocznej pamiątki. Nieco później Bonifacy VIII w roku 1295, na prośbę Alberta i Bodzanty kanoników Sandomierskich, którzy osobiście w tym celu do Rzymu przybyli, wydał nawet bulę, której główniejszy ustęp tu przytaczamy. Mówi ona: iż rzeczeni dwaj kanonicy przybywszy do Rzymu, opowiedzieli ze łzami cały ten okropny napad mongolski, w czasie którego wielka liczba ludu w Sandomierzu wymordowaną została, a następnie prosili Stolicę Apostolską o nadanie odpustów. Chętnie zgadzamy się na to, mówi Ojciec święty, i nadajemy odpust trzystu sześćdziesięciu i pięciu lat, to jest tyle ile rok dni liczy, oraz polecamy, aby się w każdy piątek w który nie przypada festum duplex, odbywała processya z litanjami, i osobom znajdującym się na niej udzielamy siedm lat odpustu ²⁾. Chociaż ta rzeź sandomierska miała miejsce w dniu

Filip kanonik sandomierski był podkanclerzem u Leszka Czarnego, wspomina o nim Nakielski fol. 210.

Albert proboszcz sandomierski odbywał podróż do Rzymu do Bonifacego VIII papieża, w roku 1295, w celu wyjednania odpustów na pamiątkę rzezi tatarskiej, w Sandomierzu roku 1260 dokonanej.

Bodzanta kanonik sandomierski towarzyszył Albertowi w tej podróży r. 1295.

¹⁾ Corpora eorum qui in castro sandomiriensi fuere caesi, in ecclesia et in coemeterio Beatae Mariae Sandomiriensis condita sunt. Vide Długosz lib. VII p. 759.

²⁾ Oto ustęp z tej bulli in bullario dominicano tom II p. 45. Nos vero, inito consilio fratrum nostrorum cardinalium, auctoritate Omipotentis Dei et sanctorum Petri et Pauli, et auctoritate nostra eidem ecclesiae sanctae Mariae sandomiriensi, dedimus, donavimus et assignavimus easdem indulgentias, quas habet ecclesia nostra romana, quae sanctae Mariae ad Martyres nuncupatur. Ut ergo

drugim lutego, to jednakże odpusty kościołowi naszemu udzielone przez papieża Bonifacego VIII, na dzień drugi czerwca przeniesione zostały, a to dla tego, iż tenże papież zastosował je do odpustów jakie miał kościół rzymski sanctae Mariae ad Martyres, inaczej Rotundą albo Panteonem zwany, w czasie dedykacyi w tymże dniu obchodzonej. Niektórzy z historyków powątpiewają o autentyczności tej bulli, a to z tej przyczyny, iż cały jej układ jest nieco odmiennym od innych bul tego rodzaju przez stolicę Apostolską wydawanych, oraz że się w zbiorze pomników kościoła polskiego przez Thejnera nie znajduje. Z tem wszystkiem, chociaż dopiero pod rokiem 1647 Sebastyan Kokwiński kanonik oficyał sandomierski, publicznie wiadomość o niej rozpowszechnił, to jednak za jej autentycznością przemawiać się zdaje tradycya wszystkich poprzednich wieków, w których takowe odpusty w kolegiacie sandomierskiej jak najuroczyściej obchodzone bywały.

Lud polski nazywał zwykle tę uroczystość wielkim odpustem, i gromadził się w te dni do Sandomierza w tak

ad eandem solemnitate avidius et cupidius fideles convenirent, Christianis poenitentibus omnibus et confessis, in die sanctae Mariae ad Martyres in ecclesia sanctae Mariae Sandomiriensi existentibus, secunda die mensis Junii stipendia spiritualia apostolica largitione concedimus, trecentos sexaginta sex annos, vel tot quot sunt dies in anno de vera indulgentia cum totidem carenis.

Statuimus etiam, in eadem ecclesia sanctae Mariae ad Martyres Romae et similiter Sandomiriae, quod fiat processio, omni feria sexta, cum vexillis et reliquiis sanctorum, excepto festo duplici vel novem lectionum cum offertorio protege et litania, et a praedicta processione toties quoties contingit, omnibus vere poenitentibus et confessis, qui ibi tunc interfuerint, septem annos et totidem carenas misericorditer praesentibus indulgemus. Dat. Romae apud sanctum Petrum III Idus Novembr. anno Domini 1295.

wielkiej liczbie, jakto nie miało miejsca w żadnym innym polskim kościele ¹⁾).

A nawet w dziele pod tytułem „Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych, Aleksander Waclaw Maciejowski przytacza pieśń pewnego sandomierzanina, pochodzącą z piętnastego wieku, w której najwyraźniej czytamy, że Bonifacy papież nadał tej kolegiacie tyle dni odpustu ile jest dni w roku.

Z kantonijkyem Bodzathą
 Dzekan posszedł do Rzijmą
 Prze odpusthij raczijl dacz
 Z kazonijch koczijolów poprawacz.
 Bonifatius papijesz myly
 Placzhijw proszhamij zklonijonij
 Wijelkije odpusthij tham gjm dal
 Yeleje dnij do roką bijwa
 Thele lath Szandomijrz odpustow mijewa ²⁾).

Oczywistą jest rzeczą, iż układacz tej pieśni, musiał wiedzieć o bulli rzezonego papieża, skoro i imię jego wymienia, i dodaje, że kościół sandomierski na dzień tychże męczenników ma tyle dni odpustu, ile jest dni w roku.

Wzmiankowany wyżej Sebastyan Kokwiński oficyał sandomierski, w roku 1647, kazał umieścić w kościele tablicę marmurową, z napisem przypominającym nadanie tychże odpustów. Ta tablica znajduje się obecnie pod jednym z filarów przy wchodzie do świątyni drzwiami bocznymi od strony północnej. Napis na niej w języku ła-

¹⁾ Quapropter illos et magnos appellat, et frequentissimo populorum concursu, quasi sanctis martyribus illic a tartaris occisis parentaturus, anniversarium agit celeberrimum. Vide libr. Benef. t. I pag. 300.

²⁾ Zobacz Aleksandra Waclawa Maciejowskiego piśmiennictwo polskie.

cińskim jest następujący: „Na chwałę Bogu najwyższemu, i Bogarodzicy Maryi, oraz na uczczenie męczenników od tatarów w Sandomierzu pozabijanych, których pamiątkę męczeństwa Bonifacy VIII papież obdarzył dobrodziejstwami odpustów zupełnych, na wzór kościoła rzymskiego Panny Maryi ad Martyres nazwanego Rotundą oraz Maryi Większej. Ktokolwiekby zatem przybył do kolegiaty Panny Maryi w Sandomierzu, w dniu drugim czerwca i przez następne dni ośm, jak równie we wszystkie uroczystości Panny Maryi, oraz w niedzielę w czasie oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego, tudzież w uroczystości Wszystkich świętych przez całą oktawę, wypowiedział się i komuniję świętą przyjął, dostąpi odpustu zupełnego ¹⁾).

W następnych wiekach te odpusty potwierdzali inni papieże. I tak:

Władysław Jagiello po otrzymanem zwycięztwie nad krzyżakami w roku 1410, wysłał poselstwo do Jana XXIII papieża, które odbywali Laskary z Gosławic proboszcz wło-

¹⁾ Napis będący na marmurze w języku łacińskim: D. O. M. Et ejus almae genitricis Mariae honori, martyrumque a tartaris Sandomiriae caesorum memoriae, quorum caedem Bonifacius VIII papa; perpetuis in Christo fideles, indulgentiarum plenariarum beneficiis condecoravit adinstar ecclesiae romanae Beatae Mariae Virginis ad Martyres Rotunda nuncupatae, et Mariae Majoris in urbe modo ista. Qui ecclesiam hanc collegiatam Beatae Mariae Virginis Sandomiriae, secunda die mensis Junii vel per ejus octavam, item omnibus festivitatis Beatae Mariae Virginis ad populum celebribus, et in Dominica infra octavam Ascensionis Domini, tum etiam in festo omnium sanctorum per octavam visitaverit, confessus fuerit, et sacrum eucharistiae sacramentum sumpserit, plenariam indulgentiam peccatorum suorum obtinebit. Reverendus Dominus Sebastianus Kokwiński canonicus et officialis sandomiensis, monumentum hoc Christi fidelium saluti profecturum locandum curavit. A. D. 1647.

clawski, Marcin z Wrocimowic chorąży krakowski i Zbigniew Oleśnicki sekretarz królewski. Ci polscy delegaci przyjęci w Rzymie z wielką okazałością pomiędzy innymi żądaniami, prosili i o to, aby stolica Apostolska potwierdziła odpusty, które kościół sandomierski Panny Maryi od najdawniejszych czasów na pamiątkę rzezi tatarskiej, w dniu drugim czerwca obchodził, i takowe zatwierdzenie przez papieża zyskali. Również potwierdził je Urban VIII, roku 1641, a Pijus V takim szacunkiem był ku temu miejscu przejęty, iż gdy niektórzy z polaków w Rzymie będących, prosili go o jakie relikwije świętych męczenników, ten pobożny papież miał im odpowiedzieć: przywieźcie mi ziemi z sandomierskiego cmentarza Panny Maryi, co gdy uczyniono, wziął w rękę część owej ziemi, i jak pobożne między ludem mówi podanie, w owej chwili krew z niej sączyć się poczęła. Na cóż wam rzecze papież żądać relikwii innych męczenników, kiedy na własnej ziemi macie ich tak wielu, co ją swoją krwią zlali i napoili ¹⁾).

Benedykt XIV papież, w roku 1756, również swą bułą te odpusty zatwierdził. Czytamy w niej: iż w celu pomnożenia nabożeństwa skarbami niebieskiego kościoła, wszystkim obojey płci wiernym Chrystusowym prawdziwie za grzechy żałującym, którzy się wyspowiadają i komuniję świętą przyjmą, oraz na wystawieniu Najświętszego Sakramentu w kolegiacie sandomierskiej przez trzy dni pobożnie znajdować się będą, udzielamy zupełnego odpustu ²⁾).

¹⁾ Zobacz Jaroszewicza. Matka świętych Polska kar. 285.

²⁾ Benedictus papa XIV. Universis Christi fidelibus, praesentes litteras inspecturis salutem et apostolicam benedictionem. Ad augendam fidelium religionem et animarum salutem coelestibus ecclesiae thesauris, pia caritate intenti omnibus utriusque sexus Christi fidelibus, vere poenitentibus et confessis, ac sancta communione refertis, qui expositionibus sanctissimi eucharistiae sacra-

Po otrzymaniu tego pisma papieżkiego, kapituła sandomierska tegoż roku postanowiła, ażeby w czasie trzech dniowych uroczystości błogosławionych męczenników mówione były dwa razy na dzień kazania. Dnia pierwszego mówili kanonicy, drugiego dominikanie, a dnia trzeciego reformaci. I odtąd taki zwyczaj przez długi czas był praktykowany. Oprócz licznie zebranego duchowieństwa, przybyło w tymże roku na tę uroczystość kilka tysięcy ludzi wszelkiego stanu i wieku, wraz ze swymi proboszczami, ze śpiewem pobożnych pieśni, przy odgłosie muzyki. Samo miasto Sandomierz wzięło w tem również niemały udział, bo przez wszystkie trzy dni, to jest drugiego, trzeciego i czwartego czerwca, dawano liczne salwy z moździerzy podczas odbywającego się nabożeństwa.

Mamy jeszcze potwierdzenie tychże odpustów przez Piusa VI papieża, w roku 1786 udzielone. Dostąpią odpustu zupełnego, mowi Ojciec święty, ci wszyscy, którzy w dniu drugim, trzecim i czwartym czerwca, to jest w uroczystość świętych męczenników, oraz w dniu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, kościół kolegijski odwiedzą i warunków przepisanych dopełnią. A oprócz tego ktoby się znajdował na processyi z Przenajświętszym Sakramentem odbywanej w każdy czwartek dostąpi odpustu siedm lat ¹⁾.

menti, de licentia ordinarii in collegiata, ut asseritur insigni ecclesiae sandomiriensis cracoviensis dioecesis, tribus diebus continuis devote interfuerint, spatio praefati tridiei per unumquemque Christi fidelem, omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem in Domino concedimus. Anno 1756.

†) Omnibus et singulis utriusque sexus Christi fidelium, vere poenitentibus et confessis ac sacra communione reffectis, qui collegiatam ecclesiam sandomiriensem cracoviensis dioecesis, die festo Nativitatis M. Vir. immaculatae, a primis vesperis usque ad occasum solis diei hujusmodi, nec non die 2 Junii ac duobus diebus immediate sequentibus singulis annis devote visitaverint, et ibi pro

Oprócz tego Jan biskup w r. 1450 nadał odpusty tym wszystkim wiernym, którzy odprawią spowiedź w dniach świętych pańskich, których się ołtarze w tym kościele znajdują; oraz w dniu poświęcenia kościoła i w inne uroczystości doroczne w liczbie pięćdziesiąt. Do czego polecił dołączyć modlitwę za kościół, za papieża, za króla i za pomyślność ojczyzny.

Aż do roku 1845 nabożeństwo z odpustem na pamiątkę błogosławionych męczenników odbywane było corocznie przez dni trzy, to jest drugiego, trzeciego i czwartego czerwca, i dopiero w tymże roku Józef Joachim Goldtman biskup sandomierski wraz z całą kapitułą, mając na uwadze, iż gorliwość wiernych w naszych czasach znacznie osłabła, i że bardzo mała liczba osób w czasie tej uroczystości do kościoła uczęszczała, wniósł prośbę do stolicy Apostolskiej o pozwolenie zrobienia przemiany w ten sposób: aby odpust błogosławionych męczenników odbywał się tylko przez dzień jeden i to w niedzielę po dniu drugim czerwca przypadającą, a w miejsce dwóch dni następnych, aby stolica Apostolska pozwoliła zaprowadzić odpusty na uroczystość dwóch świętych patronów polskich, to jest błogosławionego Wincentego Kadłubka i błogosławionego Czesława Odrowąża, z których pierwszy był proboszczem, a drugi kanonikiem tej kolegiaty. Skoro Grzegorz XVI papież na tę przemianę zezwolił, naówczas biskup Goldtman w swej odezwie do diecezji oznajmił: iż za porozumieniem się ze stolicą Apostolską odpust świętych męczenników sandomierskich raz na zawsze

christianorum regum concordia, haeresum extirpatione ac sanctae matris ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, plenariam die festo praefato, similemque plenariam spatio praefati tridui, per unumquemque Christi fidelem, semel tantum quolibet anno ad sui libitum eligendo lucrificandam, omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus.

przenosi na niedzielę po dniu drugim czerwca przypadającą; dwa zaś dni następne przemienia na inne odpusty, to jest świętego Czesława i świętego Wincentego Kadłubka. Lecz obydwaj te odpusty mają się odbywać także w niedziele po dniach tychże świętych przypadające, co się do obecnych czasów praktykuje.

Chociaż błogosławiony Wincenty Kadłubek pierwaj nim został biskupem krakowskim, był proboszczem tej kolegiaty, to jednakże aż do roku 1845, kościół sandomierski nie miał wcale żadnej części jego relikwii. Dopiero rzeczony wyżej Joachim Goldtman biskup sandomierski zniósłszy się z władzą duchowną dyecezyi kielecko-krakowskiej, wyjednał od niej część takowych, i z Jędrzejowa do Sandomierza z wielką uroczystością sprowadził. Złożone naprzód w kościele księży reformatów dnia trzynastego października tegoż roku, w obec licznie zebranego duchowieństwa i ludu przeniesione zostały do kościoła katedralnego. Niósł je najstarszy z prałatów dziekan Kazimierz Stokowski. Przed klasztorem panien benedyktynek processya nieco się zatrzymała, gdzie jeden z członków zakonu księży reformatów z wystawy na ten cel urządzonej powiedział stosowne kazanie.

Po ucałowaniu świętych relikwii przez całe zgromadzenie panien benedyktynek, które wyszły wszystkie za furkę klasztorną, processya przybyła do katedry. W dniu następnym zgromadzenie ludu tak było liczne, iż wynosiło przeszło dziesięć tysięcy.

Po odbytem nabożeństwie przez biskupa Goldtmana, w czasie którego miał kazanie ksiądz Melchior Buliński kanonik proboszcz z Wojciechovic, relikwije błogosławionego Wincentego po ucałowaniu tychże przez wszystkich lud zgromadzony, na ołtarzu tegoż świętego patrona złożone zostały. Od tego czasu, na odpust doroczny przybywa znaczna liczba wiernych z różnych okolic do miasta Sandomierza.

Pomnożenie liczby duchowieństwa. Mansyonarze.

Aż do połowy piętnastego wieku, byli tylko przy kolegiacie sandomierskiej, prałaci, kanonicy i wikaryusze. W pierwszej połowie piętnastego stulecia, znalazły się takie osoby, które pragnęły pomnożyć nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny przez śpiewanie codzienne godzin kanonicznych, czyli tak zwanego kursu de Beata. Z pomiędzy nich wielką gorliwością odznaczał się Mikołaj Peyszer professor teologii i archidyakon sandomierski, który przeznaczwszy na ten cel pewną sumę pieniężną, umieścił ją na dobrach Dobrogosta z Szamotuł kasztelana poznańskiego. Za procent od tej summy przypadający, Piotr Róg z Gwiazdowa podkustoszy kolegiaty sandomierskiej sprawił kielichy i księgi chórowe, i od tego czasu rozpoczęły się śpiewy oraz inne nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny w kaplicy tegoż kościoła kolegiackiego na południowej stronie będącej. Nie długo jednak rzeczona summa przekazaną została kasztelanowi sandomierskiemu Hinczy z Rogowa, a nareszcie kiedy Rogów przeszedł w inne ręce, całkiem upadła.

Dopiero Jan Długosz senior, zostawszy kanonikiem kolegiaty sandomierskiej, wytoczył process posiadaczom rzeczony summy, i odzyskawszy prawnie takową, począł myśleć o założeniu i uposażeniu kolegium mansyonarzy. Trzeba nam wiedzieć i o tem, iż Długosz był także prebendarzem przy kościele świętego Wojciecha w Sandomierzu, i swoim przeważnym wpływem wyjednał u biskupa krakowskiego Jana Lutkona, iż rzeczoną prebendę wraz z wszystkimi dochodami, do mającego się zaprowadzić zgromadzenia wcielić pozwolił. Oprócz tego, pod owe czasy dwie wsie Okalina i Gojców należały do klasztoru cystersów w Sulejowie, które był nie-

gdys błogosławiony Wincenty Kadłubek temu klasztorowi darował. Długosz zrobił zamianę z Mikołajem opatem tegoż klasztoru za inną wieś Błogie za zezwoleniem króla Kazimierza Jagiellończyka, i rzeczzone wsie Okalinę i Gojców na utrzymanie mansyonarzy przeznaczył. Oprócz tego, nadane jeszcze zostało mansyonarzom jezioro pod Zawichostem nazwane Pabijańskie, oraz browar murowany i dwa domy drewniane w Sandomierzu ¹⁾. Tak urządzone i funduszami opatrzone zgromadzenie z ośmiu członków złożone, Jan Lutek biskup krakowski, w roku 1468 zatwierdził ²⁾.

Obowiązkiem ich było odmawiać codziennie jutrznię, prymę, tercyę, sekste, nonę, nieszpory i kompletę; oraz mieć mszę de Beata. Przez cały rok w każdy piątek, jeżeli w tym dniu nie wypadło święto Matki Boskiej, to powinni byli odprawiać tak officium jako i mszę o męce Pańskiej, a w czasie podniesienia przenajświętszej hostyi śpiewać te słowa: „Tenebrae factae sunt dum crucifixissent Jesum Judaei.“ Przed wielkanocą poczynając a dominica passionis, odmawiali ciągle takowe officium przez dni piętnaście.

1) Volentes ut praefati octo mansionarii, omnes et singulos introitus et proventus, ex dictis praebenda, altari et villis provenientes gubernent, regant, et in usus beneplacitos convertant, et aequaliter inter se partiantur. Census vero ex lacu et domibus in administrationem cerae et vini dispensent.

2) Proinde nos Joannes Dei gratia episcopus cracoviensis significamus tenore praesentium, qualiter summo satagentes desiderio, ut praedictae virginis benedictae, Mariae laudis praeconium ubique, sed presertim in ecclesia sandomiriensi collegiata nostrae dioecesis suo nomini dicata resonet, ubique concrepet, et singulari ministerio officium suum in cantu expleatur, ad honorem omnipotentis Dei, et praefatae virginis benedictae in ecclesia praefatae beatae Mariae Sand. in capella ejusdem contigua octo mansionarios actu presbyteros creandos et erigendos duximus. Datum Cracoviae die Mercurii prima mensis Junii anno 1468.

Wszyscy wierni którzy się znajdowali na mszy o męce Pańskiej, i wyżej przytoczone słowa: „tenebrae factae sunt“ czytali lub ich słuchali, dostępowali czterdzieści dni odpustu. Ponieważ prebenda świętego Wojciecha do mansyonaryi wcieloną została z ołtarzem świętej Jadwigi, obowiązani byli ciż mansyonarze w każdą niedzielę czytać jeszcze mszę w kościele świętego Wojciecha, a przy ołtarzu świętej Jadwigi dwie msze na tydzień. Co do wyboru członków do tego zgromadzenia, to pierwszego z nich mianował opat świętokrzyski, dwóch biskupi krakowscy, a pięciu kapituła sandomierska.

Początkowo mieszkali w jednym domu nie daleko szkoły przy kościele kolegijskim; w kilka lat potem, to jest roku 1476, Jan Długosz wystawił im dom z cegły, w którym przebywali aż do czasu ich zniesienia ¹⁾.

Zakrystyę osobną przy kaplicy oddał mansyonarzom Jerzy Radziwił kardynał ²⁾ biskup krakowski, roku 1585.

Ubiorem ich w kościele była komża oraz mucet ze skórek popielic zrobiony którego zawsze w czasie nabożeństwa używać byli powinni.

W roku 1762, zanieśli mansyonarze zażalenie do biskupa Sołtyka, że skórki popielicowe na mucety są bardzo drogie, przeto rzeczony biskup pozwolił im, aby w mucety tylko w większe uroczystości się ubierali, a nabożeństwo zwykle w komżach odprawiali.

Biskup Załuski w roku 1750, polecił mansjonarzom aby na naukę śpiewu oraz ceremonij kościelnych uczęszczali do przełożonego księży emerytów. Pod ich zarządem zosta-

¹⁾ Napis na tym domu dotąd zachowany jest: Anno Domini 1476. Ad honorem Dei et provisionem mansionariorum sandomiriensium, Johannes Długosch me fecit, canonicus cracoviensis et sandomiriensis.

²⁾ Sacristiam illis adjunximus. Vide visit. Radivilli card. anno 1595.

wało bractwo świętej Anny znajdujące się w kościele kolegiackim. Na początku wieku XIX liczba mansyonarzy bardzo się zmniejszyła, tak iż w roku 1820, było ich tylko trzech. W tymże roku zgromadzenie to zostało zniesione, a jego dochody do masy kapitulnej wcielone.

§ 42.

Psalterzyści.

Słynny licznymi fundacyami Albert Lipnicki biskup laodycejski sufragan krakowski oficyał i proboszcz sandomierski, pragnąc ażeby w tej świątyni chwała boska nie tylko w dzień ale i w nocy nie ustawała, ustanowił w roku 1646, i funduszami opatrzył tak zwanych psalterzystów. Obowiązkiem ich było, po skończonem nabożeństwie śpiewać psalmy tak we dzień jak i w nocy.

W roku 1652, Szymon Dzierżęga kanonik kolegiaty, fundusze psalterzystów znacznie pomnożył, i włożył na nich obowiązek śpiewania mszy roratami zwanej.

Początkowo było ich tylko czterech, później ich liczba powiększyła się do sześciu. Pod rokiem 1756; biskup Załuski nagania ich opieszałość, iż nie śpiewają psalmów regularnie, a mianowicie podczas godzin nocnych. Kajetan Sołtyk biskup krakowski zwolnił ich od śpiewu w nocy ¹⁾; a w roku 1762, wcielił wszelkie ich fundusze do masy wikaryuszów, którzy i obowiązek śpiewania psalmów na siebie przyjęli. Jeszcze w roku 1816, było dwóch śpiewających psalmy w kolegiacie to jest ksiądz Tudorkiewicz i Barcicki. Od czasu ustanowienia stolicy biskupiej w Sandomierzu, zwyczaj ten przestał być obowiązującym.

¹⁾ Ut nonnisi de die psalterium cantetur. Vide visit. Cajetani Sołtyk epis. cracov.

Altarzyści.

Altarzystami zwykle zwano tych duchownych, którzy mieli obowiązek odprawiania mszy przy jakim ołtarzu, do którego pewny fundusz był przywiązany.

Po przeprowadzeniu parafii z kościoła świętego Piotra do kolegiaty w roku 1719, wiele takich altarzystów wraz z uposażeniem przeniesionych zostało do tegoż kościoła. W roku 1743 było w nim altarzystów siedmiu, jako to: altarzysta świętego Mikołaja który miał pole i winnicę na przedmieściu; altarzysta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Jana Chrzciciela również posiadał dom wraz z placem; altarzysta świętego Michała i Trzech króli; altarzysta Bożego Ciała; altarzysta Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, który miał pewne grunta ale mu je Wisła zabrała, i altarzysta Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Ponieważ wiele funduszków należących do altarzystów poupadało, przeto Benedykt XIV papież swą bullą wydaną w roku 1741, obowiązki ich zmniejszył i zreformował, co wprowadził w wykonanie Aleksander Lipski biskup krakowski w roku 1743.

Wreszcie obowiązki do altarzystów przywiązane ¹⁾ przejęli na siebie wraz z funduszami księża wikaryusze w roku 1766.

¹⁾ Altarias seu ministeria altarum quorumvis in ecclesia eadem fundatorum et existentium salvis obligationibus de consensu respectivorum hujusmodi ministeriorum patronorum, ad id futuro termino exhibendo et producendo, eidem ecclesiae collegio instituendo, incorporari, adscribi et uniri. Vide const. Cajetani Sołtyk episco. cracov. anno 1766.

Późniejsze urzędownia Wikaryuszów.

Powiedzieliśmy wyżej, iż każdy prałat i kanonik miał swego wikaryusza, któremu sam udzielał prezentę. Mikołaj Dzierzgowski arcybiskup gnieźnieński, w roku 1546 polecił, iż w razie, gdyby który z kanoników tak był opieszalym, iżby w przeciągu jednego miesiąca wikaryusza dla siebie nie zamianował, to naówczas sam arcybiskup tego dopełni ¹⁾. Zwykła liczba wikaryuszów przy kolegiacie składała się z dwunastu osób, czasem jednak było ich mniej ²⁾, jak to miało miejsce w roku 1752.

Od najdawniejszych czasów mieli obowiązek śpiewać codziennie w chórze godziny kapłańskie, z wyjątkiem świąt uroczystych, w czasie których jutrznia i pryma śpiewane były przez uczniów szkoły kolegiackiej.

W roku 1595 polecono im, ażeby tak prałatom jako i kanonikom assystowali w czasie uroczystej celebry, a za to celebруюcy obowiązany był dać assystującym obiad; lub jeżeli obiadu dać nie zechciał, to musiał każdemu z nich po trzy grosze wyliczyć ³⁾.

Bywało nieraz, iż tylko jeden wikaryusz assystował do celebry, i tak epistolę jak i ewanieliję sam śpiewał. Taki zwyczaj w roku 1505 został zniesiony, a polecono, aby koniecznie dwóch wikaryuszów celebруюcemu assystowało ⁴⁾.

Od czasu przeniesienia parafii z kościoła świętego Piotra do kolegiaty w roku 1719, wikaryusze poczęli pełnić

¹⁾ Die 16 Januarii Lovicii an. 1549.

²⁾ Hoc decreto nostro praescribimus ut numerus vicariorum abhinc saltem duodecim consistat anno 1752.

³⁾ Zobacz uchwałę kapitulną z r. 1595.

⁴⁾ Quare ne hoc in posterum fiat, statuimus, ut semper unus sit qui epistolam, alter qui evangelium cantet. an. 1595.

wszystkie obowiązki parafijalne, czyli curam animarum exercitavam. Każdy z nich aż do roku 1760 miał osobne fundusze które pobierał. Dopiero Kajetan Sołtyk biskup krakowski, w tymże roku wszystkie dochody złączył w jedną masę, i polecił, aby się wikaryusze niemi wspólnie dzielili ¹⁾.

Od tego czasu kolegijum wikaryuszów samo sobie poczęło wybierać członków i podawać ich dziekanowi do zatwierdzenia ²⁾.

Po wystawieniu nowego domu kosztem kapituły ³⁾, zaprowadzone zostało zgromadzenie księży komunistów ⁴⁾ w roku 1766.

Najpierwszymi wikaryuszami z komunistów byli: Jakób Szumiński, Sebastyan Zdziechowicz, Walenty Patek, Szymon Rychlicki, Andrzej Tymowski, Walenty Zdebiowski, Tomasz Paczyński i Józef Jopkiewicz. Odtąd poczęli już wszyscy wikaryusze w jednym domu mieszkać, i jako zgromadzenie wspólnie się dzielić wszystkimi dochodami, co trwało nawet po ustanowieniu katedry biskupiej, aż do naszych czasów.

¹⁾ Fundos omnes vicariorum quomodolibet vocitatos, acquisitos, ac in quacunque natura, genere, specie existentes, tam communes seu totam communitatem vicariorum respicientes, quam particulares seu uniuscujusque vicarii proprios, in unam massam communem et totalem congeri, conglomerari et coaservari, habitationem communem in residentia jam ad hunc effectum sumptuose extracta constitui, ac mensam itidem communem erigi praecipimus. Zobacz ustawę Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego r. 1766.

²⁾ Per communitatem vicariorum eligentem. Zobacz ustawę Sołtyka bisk. dotyczącą wikaryuszów sand. r. 1766.

³⁾ Domum sumptuosam ac magnificam ex lapide cocto, cura sua praelati et canonici ad eum finem construxerunt. Zobacz wizytę biskupa Sołtyka roku 1761.

⁴⁾ Collegium vicariorum saepefatae collegiatae, ex hujusmodi presbyteris in communi viventibus instituimus praecipimus. Ibid.

§ 45.

Dom i zakład księży wysłużonych czyli emerytów.

Biskupi krakowscy, a mianowicie Jakób Zadzik i Piotr Gembicki, widząc iż dla osób stanu duchownego osłabionych na siłach i przyciśnionych wiekiem, jeden tylko dom przytułku znajdował się w Krakowie który nawet nie wielu kapłanów mógł w sobie pomieścić, poczęli myśleć o założeniu drugiego takiego domu w swej dyecezyi, i na ten cel miasto Sandomierz wybrali. Bywało nieraz dawniej, iż niektórzy kapłani starzy lub jakim kalectwem dotknięci, musieli przebywać po różnych wsiach lub miasteczkach u osób świeckich, a niektórzy z nich to jedynie z miłosierdzia wiernych jakie takie zaledwie mieli opatrzenie. Otóż pierwszy z biskupów krakowskich Jakób Zadzik chcąc temu skutecznie zaradzić, wszelkie summy jakie po zmarłych bez testamentu duchownych pozostały, na ten cel obrócić zamierzył, i dziesięciny ze wsi Rudniki, Okrągła i Zawada w parafji Połanieckiej przeznaczył.

Z początku zajmował się zbieraniem funduszów Szymon Dzierżęga kanonik i prokurator kapituły sandomierskiej, a później następni prokuratorowie; z czego uzbierała się dość znaczna summa pieniężna. Piotr Gembicki biskup krakowski, w czasie odbywanej wizyty roku 1652, polecił aby za tę summę wybudować dom w Sandomierzu dla pomieszczenia w nim słabych lub kalectwem dotkniętych duchownych; to jednak do skutku nie przyszło aż dopiero wtenczas, kiedy Rafał Rościcki archidyakon kolegiaty sandomierskiej na tę pobożną fundacyę przez czas pewien zaniedbaną, ofiarował z własnych funduszów summę czterdzieści trzy tysiące złotych polskich wynoszącą. Za tę summę złączoną z funduszem dawniejszym w ilości dziesięć tysięcy, kupiony został dom w roku 1701 niedaleko kościoła kole-

gijaty leżący, który dawniej do psalterzystów należał. Znajduje się w kapitule sandomierskiej akt, mocą którego Jakób Orzechowski senjor psalterzystów, oraz Wawrzeniec Obartowski i Walenty Dygulski psalterzyści zeznają, iż dom swój drewniany wraz z placem zwany Młodziejowskim, leżący pomiędzy rezydencyą kanonika fundi Kobierniki z jednej strony, a placem do jezuitów należącym, sprzedali Rafałowi Rościckiemu archidyakonowi sandomierskiemu, jako fundatorowi domu przytułku dla księży zwątlonych na siłach, za sumę siedmset złotych polskich wynoszącą. Dom ten staraniem tegoż księdza Rościckiego przebudowany albo raczej całkiem jego kosztem wystawiony, od wszelkich ciężarów i podatków uwolnionym został. Nadto jeszcze, Rościcki wyjednał odstąpienie dziesięcin ze wsi Rudniki, Okrągła, Zawada, Brzostowa, Pisary, Jankowice i Chobrzany do stołu biskupiego należących.

Biskup krakowski Albert Denhof, w roku 1701 polecił, aby w tym domu przytułku miało miejsce pięciu chorych kapłanów i dwóch penitencyonarzy, z których jeden miał tytuł przełożonego.

Każdy z emerytów, któremu zdrowie pozwalało, obowiązany był odprawić jedną mszę co tydzień za fundatora i za jego rodziców, a ci którzy byli słabi powinni byli zmówić różaniec dwa razy na tydzień. Nadto jeszcze, Rościcki przepisał pewne ustawy do których stosować się byli obowiązani ¹⁾.

Co się dotyczy budowy domu, ten dopiero w roku 1717 został ukończony, w którym przebywali emeryci aż do

¹⁾ Ustawę księży emerytów potwierdził Albert Denhof biskup krakowski, w Krakowie r. 1701.

czasu ustanowienia biskupstwa sandomierskiego ¹⁾. Za biskupa Burzyńskiego w roku 1821, tenże dom na seminaryum djecezalne przemianowanym został ²⁾.

§ 46.

Założenie zgromadzenia żeńskiego Beguinek, przy kolegiacie tutejszej.

Względem źródłosłowu tego wyrazu nie zgadzają się historycy, jedni bowiem wywodzą go od świętej Beggi matki Pepina z Hersztalu, zmarłej roku 698, drudzy od Lamberta Le Begues kapłana z Liege zmarłego w roku 1177; inni nakoniec utrzymują, że ten wyraz pochodzi od pewnego ubrania głowy, nazwanego beguin albo beguinet, jakiego używały pobożne niewiasty, które z tego powodu beguinami przezwane zostały, podobnie jak kapucyni od kaptura. Cokolwiekbądź, znajdujemy w dwunastym wieku znaczną liczbę pobożnych niewiast noszących to nazwisko, szczególnie zaś w Niderlandach i w Niemczech. Trzymały one niejako środek pomiędzy życiem świeckim i zakonnem, nie czyniły żadnych uroczystych ślubów, nie miały stałej przepisanej reguły, oddawały się tylko uczynom miłosiernym, ratując osoby biedne i słabością dotknięte; słowem, było to zgromadzenie w owych czasach nieco do dzisiejszych sióstr miłosierdzia zbliżone. Z powodu, iż w pośród beguinek pojawiły się niektóre błędne marzenia przesadzonego mistycyzmu, przeto koncylijum wienneńskie zniósło je w roku 1311. Niektóre jednak zakłady tego zgromadzenia wyszły

¹⁾ Ut juxta mentem fundatorum sacerdotes pauperes, debiles, et in vinea domini laboribus fracti in eodem foveri possent. Ordinatio Lubiensiana anno 1717.

²⁾ Zobacz o Seminaryum sandomierskiem § 80.

zwycięzko z tego zarzutu jako wcale nie podlegające żadnej naganie, i utrzymały się aż do dni naszych. Miasto Gandawa naprzykład w Belgii, ma aż dwa beguinaże czyli zakłady ¹⁾ beguinek liczące kilkaset zakonnice.

To zgromadzenie zaprowadzone było do Sandomierza w roku 1315, przez Jadwigę żonę Władysława Łokietka, która im piękny dom obok kościoła kolegiaty wystawiła i funduszami zaopatrzyła. Dom ten stał blisko placu prałata kustosza, obok placu altarzysty świętych niewiniątek.

W roku 1459, król Kazimierz Jagiellończyk potwierdził beguinkom sandomierskim przywilej nadany przez królowę Jadwigę, i zabezpieczył im posiadanie tak domu jako i placu w pierwiastkowym nadaniu otrzymanego ²⁾.

Również i król Zygmunt I, w roku 1533, wydał przywilej w Słupi pod świętym Krzyżem dotyczący tychże posiadłości ³⁾. Widać, że jeszcze w tym roku beguinki były w Sandomierzu, albowiem rzezony monarcha poleca Janowi Tarnowskiemu, aby nie nalegał o odebranie placu przez księdza Grembowicza wikaryusza sandomierskiego posiadanego, ponieważ takowy po jego śmierci ma znowu do nich powrócić. Zdaje się, że przy końcu szesnastego wieku zgromadzenie to istnieć przestało, gdyż około roku 1621, znajduje się wzmianka w aktach kapitulnych, iż dom, który do beguinek należał, był już bardzo zniszczony ⁴⁾, w którym przebywały same biedne stare kobiety ⁵⁾.

¹⁾ Zobacz w historii kościelnej, tom IV kar. 313.

²⁾ Znajduję się o tym przywileju wzmianka w akt. kapit. san.

³⁾ Sabbatho post festum Corporis Christi anno 1533.

⁴⁾ Domunculam Beguinarum in coemeterio ecclesiae collegiatae ruinosam an. 1621 ses. capit.

⁵⁾ Quam ad praesens una vel altera tantummodo mulier pauper inhabitat. Vide acta capit. ibid.

Wreszcie Sebastyan Kokwiński kanonik i proboszcz san-
domierski ¹⁾, w tymże roku otrzymał pozwolenie od kapi-
tuły na zajęcie tegoż domu wraz z placem na mieszkanie
dla siebie.

Dom ten wyporządkowany przez Kokwińskiego, po jego
śmierci przeszedł pod zarząd kapituły, która w roku 1664

¹⁾ Kanonicy w wieku XIV wyszczególnieni in monumentis
ecclesiae polonae przez Thejnera.

Mateusz Borzellay ze Stachowa, prałat kantor medyk Kazi-
mierza Wielkiego 1340.

Piotr Zirik proboszcz podkanclerzy króla Władysława
Łokietka 1326.

Gunter dziekan 1326.

Czesław kustosz "

Piotr scholastyk "

Nassan kantor "

Jan archidyakon "

Jarosław kanonik "

Michał Dzierżykraj był kapelanem Kazimierza Wiel-
kiego, a w r. 1366 dziekanem prałatem. Na jego prośbę
król Kazimierz wioskom do dziekanii należącym nadał pra-
wo magdeburskie

Świętosław 1326.

Otto (Octo) "

Jakób "

Franciszek magister "

Mirosław "

Marcin magister "

Zbigniew (Signeus) "

Herman "

Marcin Diapenta "

Wrojinus magister, proboszcz świętego Piotra, kano-
nik honorowy.

Mateusz kustosz wymieniony na przywileju danym wsi
Świątniki przez królową Jadwigę 1397.

Zakleka prałat proboszcz kolegiaty 1388.

poleciła swemu prokuratorowi księdzu Falkowskiemu, ażeby wszelkie pozostałości po beguinkach w całości zachował. Miały jeszcze beguinki dom niedaleko kościoła świętego Jakóba ¹⁾, który w roku 1722, wdowie Żuchowskiej przez kapitułę odstąpionym został na własność.

§ 47.

Ś w i ą t n i c y.

Powszechne podanie z ust do ust przechodzące, a prawie we wszystkich wzmiankach o tym kościele napotykanę, mówi: iż Jadwiga królowa polska żona Władysława Jagiełły, kupiła wieś Świątnikami zwaną, o dwie mile od Sandomierza położoną, i takową kościołowi sandomierskiemu Panny Maryi oddała, a to głównie w tym celu, ażeby jej mieszkańcy uwolnieni od wszelkiej zależności, ciężarów i robocizny, posługi i obowiązki przy kolegiacie pełnili.

Podanie to nie ze wszystkim prawdziwe, sprostować wypada na zasadzie autentycznych dokumentów w sposób następujący.

Zdaje się do prawdy podobnem, iż osada Świątnikami nazwana należała do kolegiaty od samego początku, i że jej mieszkańcy, jako na usługę do kościoła przeznaczeni, pozyskali dla siebie różne wolności i swobody jakich inne wioski nie miały. Pierwszy z książąt polskich, o którym czytamy był Bolesław Wstydlivy, który im takowych udzielił ²⁾.

¹⁾ Non procul ab ecclesia sancti Jacobi desolatissima estat. anno 1680.

²⁾ Zobacz w aktach kapituły potwierdzenie tegoż nadania przez Leszka Czarnego w roku 1284, który mówi: Immunitates et exemptiones, quas ipsis serenissimus princeps paternus noster dux Boleslaus contulerat, innovando confirmamus.

Następnie Leszek Czarny książę krakowski, sandomierski i sieradzki, w roku 1284, też nadania potwierdził, oświadczając swym przywilejem, iż wszystkie postanowienia poprzedników swych nienaruszone mieć chce, ponieważ pragnie, aby i te, które przez niego wydane będą, żadnej zmianie nie ulegały.

W tymże nadaniu ¹⁾ oświadcza rzeczony książę, iż osadę wsi Świątnik należącą do kościoła sandomierskiego na cześć Najświętszej Maryi Panny fundowanego, uwalnia od obowiązku dawania corocznie dwunastu miar żyta ²⁾, i tyluż wozów siana. Obecni przy wydaniu tegoż przywileju byli: Prokop kanclerz książęcy, Komes Piotr kasztelan małopolski, Komes Grot podkomorzy sandomierski, Tomasz podsędek sandomierski, i Lambert dziekan świętego Floryana w Krakowie ³⁾. Z tego jasno się pokazuje, iż jeszcze w trzynastym wieku wieś Świątniki do kolegiaty sandomierskiej należała.

1) Cupientes omnes actiones nostrorum progenitorum legitimas in statu incolumi permanere, prout et nostras volumus a nostris successoribus fieri inconcussas, sanctuariis ecclesiae nostrae sandomiriensis, quae in honorem sanctae genitricis Dei Virginis Mariae est fundata, immunitates et exemptiones confirmamus.

2) A duodecim capetibus siliginis, et totidem plaustris foeni.

3) Kanonicy w wieku XV wymienieni na przywileju danym kolegiacie sandomierskiej przez Jagiełłę.

Sieciech proboszcz kolegiaty	1417.
Helijasz z Wawelnicy magister, dziekan który dysputował z hussytami w Krakowie ze strony katolików	"
Mikołaj Peyszer świętej teologii professor archidyakon	"
Stanisław Ciołek kustosz kanclerz dworu królewskiego	"
Zbigniew z Oleśnicy (Oleśnicki) scholastyk, późniejszy biskup krakowski i kardynał	"
Weslaus Gronostaj kantor	"
Otto ze Szczekarzewic kanonik	"
Piotr kapelan Władysława Jagiełły kanonik	"

Inne ustne podanie głosi, iż w czasie przejazdu świętobliwej królowej Jadwigi przez tamte okolice, w zimie podczas zawiei śniegowej, mieszkańcy Świątnik przybyli na pomoc pojazdom królewskim w zaspach śniegowych ugrzęzłym, za co wywdzięczając się ta dostojna Pani, udzieliła im takich swobód, jakich dotąd nie mieli.

Nie wchodząc w krytyczne badanie, czyli ten wypadek miał miejsce albo nie, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, iż ta królowa wzięła pod swą szczególniejszą opiekę wsie Świątniki, Świerze i Piekary i uwolniła mieszkańców od wszelkiej jurydykcyi wojewodów, kasztelanów, sędziów lub podsędków, naznaczając im osobnego opiekuna czyli prokuratora, któryby wszelkie ich sprawy rozstrzygał i załatwiał ¹⁾). Przywilej ten wydanym był w Krakowie w roku 1397.

¹⁾ Hedugis Dei Gratia regina Poloniae etc. Universis et singulis palatinis, castellanis, iudicibus, subjudicibus, caeterisque officialibus, iudiciis terrae nostrae sandomiriensis ubilibet praesidentibus, ad quos praesentes pervenerint, gratiam nostram reginalem. Quia Swirze, Świątniki et Piekary villas honorabilis magistri Mathaei sacrae theologiae professoris, custodis ecclesiae Collegiatae sanctae Mariae sandomiriensis, nostri devote dilecti, in nostram gratiam specialem recipiendas duximus et de facto recepimus; ideo vobis et vestrum cuilibet praecipimus ac mandamus seriose, quatenus dum et quoties aliquis de earundem villarum incolis seu cmetonibus, quos de vestris jurisdictionibus praesentibus excipimus, liberamus, ad vestram vel vestrum alicujus praesentiam citati fuerunt, de causis ipsorum nullatenus cognoscere praesumatis; quinimo ipsos cum universis eorum emergentiis ad tutorem seu procuratorem, qui ipsis villis deputatus fuerit, iudicandos remittatis; qui etiam cuilibet de iisdem incolis quaerulanti, vel quaerulam volenti justitiam faciet.

Datum Cracoviae in crastino sancti confessoris Nicolai, anno domini MCCCXCVII.

Mieszkańcy Świątnik przechowują u siebie po dzień dzisiejszy ten dokument z wielkiem poszanowaniem, i wiele razy go wydobywają, to jakby świętość jaką z głęboką czcią i szacunkiem całują.

W późniejszych odpisach tego przywileju, prawie przez wszystkich królów polskich potwierdzonego, zaszła taka co do lat pomyłka, iż zamiast roku 1397, jak wyrażono na oryginale, umieszczono rok 1317, z kąd poszło, iż niektórzy ten dokument Jadwidze, żonie Władysława Łokietka przyznawać chcieli. Dokładne jednak przejrzenie oryginalnych dokumentów, przechowywanych dotąd z wielką pilnością przez gminę Świątniczian, całą tę pomyłkę wyjaśnia.

Przywileje Świątnikom udzielone, potwierdzili następni królowie: Władysław Jagiello w roku 1417, Zygmunt I w roku 1515, Zygmunt August w roku 1568, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski, August II, August III i Stanisław August Poniatowski. Jan Kazimierz w swem potwierdzeniu tak się wyraża: „Stosując się do intencyj predecessorów naszych, świętej pamięci królów polskich, którzy fundacyę świątników zawsze inwiołatam mieć chcieli, ustawicznymi ją stwierdzając przywilejami, oneż in suo robore zachowujemy, i ludzi tamecznych, którzy dziennym i nocnym pracom koło tego kościoła invigilant, przy prawach i wolnościach przez przywileje im nadanych, zupełnie konserwując, od wszelkich stacyj, stanowisk, chlebów zimowych, podwód, popasów, noclegów, także przechodów żołnierskich, perpetuis temporibus uwalniamy, i forum w trybunale lubelskim lub piotrkowskim, krzywd swoich dochodzenia naznaczamy.

Od najdawniejszych czasów, mieszkańcy wsi Świątnik, wysyłali kolejno po kilku, lub w razie potrzeby jak naprzykład w czasie świąt lub odpustu, po kilkunastu ludzi, którzy wszelkie usługi w tej świątyni spełniali, a podczas nocy straż około niej trzymali.

Ci, którzy zostawali na usługach w kościele, obowiązani

byli nosić tonzurę ¹⁾ oraz ubiór zwierzchni z sukna szarego, krojem do ubioru duchownego podobny. W roku 1762 polecono im, aby przynajmniej chodzili w długim ubraniu i w komżach bez rękawów, wtenczas kiedy będą pełnić służbę w kościele.

Mieszkańcy tej wsi wolni od wszelkich ciężarów i służebności, mieli grunta i domy własne, któremi mogli dowolnie rozrządzać zamieniać lub sprzedawać, skąd przy wzroście ludności, majątki bardzo się rozdrobniły do tego stopnia, iż są dzisiaj w tej wsi niektóre familije, co zaledwie kilkanaście zagonów posiadają, a pomimo to przywiązanie do miejsca rodzinnego tak jest u nich silne, iż z wielką trudnością do innej wsi się przesiedlają. W roku 1867 rząd obecny uwolnił ich od obowiązków jakie przez siedm wieków przy tym kościele spełniali, a za to włożył na nich obowiązek spłaty z gruntów, chociaż takowe po wszystkie czasy były ich własnością. Takowe postąpienie, całą tę osadę do zupełnego ubóstwa i nędzy przywiódło.

§ 48.

Krótką wzmianka o wypadkach i urządzeniach tej świątyni przed rokiem 1656.

Wspaniała ta świątynia wystawioną przez Kazimierza Wielkiego króla polskiego, około roku 1360, powiększoną jeszcze została co do długości przez Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego kardynała. Bielski w swojej kronice ogólnie się wyraża, mówiąc: iż Zbigniew Oleśnicki pół tumu ²⁾ w Sandomierzu wystawił.

¹⁾ Tonsuram clericalem teneantur omnes deferre. Vide Ordinat. Radivilli epis. crac. anno 1595.

²⁾ Zobacz kronikę Bielskiego.

Kształt murów na sklepieniu wyraźnie pokazuje, iż rzeźbiony kardynał przybudował tę część, która dziś wielki ołtarz stanowi, i tym sposobem przedłużył ten kościół o jakie łokci dziesięć.

W życiorysach Zbigniewa Oleśnickiego czytamy: iż ostatni raz przed śmiercią w tej świątyni odbywał obchód pogrzebowy nad zmarłym Koniecpolskim kanclerzem koronnym, w roku 1455, a zaziębiwszy się wpadł w chorobę, i w Sandomierzu dnia pierwszego Kwietnia tegoż roku życie zakończył, mając lat sześćdziesiąt sześć ¹⁾. Ciało jego z San-

¹⁾ Dalszy ciąg prałatów i kanoników sandomierskich w wieku XV, wymienionych in libro Beneficiorum ecclesiae collegiatae sandomir:

Piotr Nicolai Serafin Dąbrowski syn żupnika krakowskiego r. 1450.

Jerzy Szworcz dziekan kolegiaty " "

Jan z Szydłowca herbu Odrowąż " "

Zbigniew Oleśnicki scholastyk, synowiec biskupa krakowskiego kardynała, podkanclerzy koronny, został w końcu arcybiskupem gnieźnieńskim, wielce poważany od Kazimierza Jagiellończyka. Umarł w późnej starości r. 1492.

Wilhelm scholastyk miał spory o dziesięciny z Dobrogostem Wydrzyko arcybiskupem gnieźnieńskim r. 1449.

Jakób z Żychlina herbu Szeligi " "

Mikołaj Drzewicki herbu Ciołek kustosz " "

Mikołaj z Tęczyna fundi Kobierniki " "

Henryk z Radomia archidyakon sandomierski, wymieniony jako świadek na ugodzie potwierdzonej przez Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego; był proboszczem świętego Pawła " "

Michał proboszcz świętego Pawła w Sandomierzu kanonik sandomierski " "

Jan Długosz starszy historyk, założył mansyonarzy w Sandomierzu, kanonik fundi Odechów " "

domierza do Krakowa było przeprowadzone, i pogrzebione w pośrodku chóru w kościele katedralnym.

W wieku czternastym i piętnastym tak królowie polscy, jak równie biskupi i prałaci oraz inne świeckie osoby, wiele się do ozdoby tej świątyni przyczyniły przez liczne ofiary w naczyniach tak srebrnych jako i złotych do służby bożej używanych. Czytamy o zapisie mszału pergaminowego, znajdującego się w archiwum kapitulnym z piętnastego wieku, iż Henryk z Radomia archidyakon sandomierski i kanonik krakowski, oprócz tego kosztownego mszału, darował dzwonek srebrny, puszkę srebrną, oraz wiele innych rzeczy ze srebra i złota. Bardzo jednak mało tych zabytków z owej epoki do naszych przechowało się czasów. Znajduje się jednak dotąd znacznej wielkości krzyż metalowy z relikwią drzewa świętego, na którym rozmaite figurki przedstawiające wyobrażenia świętych, bardzo odległej sięgają starożytności.

W roku 1388, Zakleka prałat, proboszcz tej kolegiaty, podarował tabliczkę miedzianą z następującym napisem: In honorem undecem millium virginum, Zakleka praepositus sandomiriensis. Ta tabliczka dochowała się aż do roku 1792, a jak mnie zapewniali starzy prałaci, to jeszcze była w roku 1818 w kaplicy mansyonarskiej. Lecz od owego czasu nie wiadomo gdzie się podziła ¹⁾.

Okolo połowy piętnastego wieku ²⁾, wspomina Długosz o smutnym wypadku, jaki miał miejsce w tej świątyni, kiedy w nią w dniu poniedziałkowym po świętej Małgorzacie piorun uderzył, i od wierzchu wieży kościelnej przez otwór w sklepieniu, wpadłszy do jej wnętrza, roztrącił krzyż wielki wiszący na środku kościoła, pokruszył żelazo, na którym był zawieszony, i zabił jedną niewiastę Magdalenę córkę burmi-

¹⁾ Zobacz sessye kapitulne pod rokiem 1792.

²⁾ Roku 1448.

strza z Łagowa, która właśnie podówczas odbywała spowiedź przed księdzem Piotrem wikaryuszem; a nawet lewą rękę i nogę temuż wikaryuszowi mocno naruszył. Oprócz tego, zabił jednego świątnika. Przerażenie było tak wielkie, iż niektóre osoby znajdujące się w kościele prawie zmysły potraciły i jakby nieżywe powynoszono.

Są dotąd dwa lichtarze mosiężne znacznej wielkości, stojące w kaplicy na podstawach marmurowych, które w roku 1558 sprawił Rafał Wargocki kustosz sandomierski sekretarz królewski, jak o tem zaświadcza napis na nich będący: Raphael Wargocki praepositus cracoviensis, vladislaviensis, sandomiriensis custos, sacrae regiae majestatis secretarius, anno domini 1558. Jest także wzmianka w aktach kapitulnych, iż Marcin Kromer kustosz kolegiaty, w roku 1564, sprawił kosztowne ornaty, a Jan Wężyk biskup przemyski oraz opat mogiński, w roku 1611, darował złoty kielich z pateną.

Wspominają akta kapitulne, iż około roku 1582 wieża na kościele groziła upadkiem, a blacha ołowiana którą była pokryta odpadać poczęła. Naówczas postanowiono wystawić nową wieżę, mającą formę wieży dawniejszej i pokryć ją blachą ołowianą. Sam król Stefan Batory przyłożył się do tego ofiarą pieniężną ¹⁾. I właśnie w kilka lat potem kiedy ten monarcha roku 1588 odwiedzał Sandomierz, to na jego spotkanie wyznaczony został Maciej Bech prałat proboszcz kolegiaty, który go imieniem kapituły powitał i za otrzymany dar królewski złożył mu podziękowanie ²⁾.

Okolo tegoż czasu, to jest roku 1595 kapituła sprawiła po raz pierwszy zegar wieżowy, a to głównie w tym celu, ażeby nabożeństwo kościelne odbywać się mogło regu-

¹⁾ Zobacz sessye kapitulne pod rokiem 1582.

²⁾ Ad excipiendum regem, cujus adventus Sandomiriae expectatur. Vide acta cap. anno 1588.

larnie ¹⁾. Bernard Maciejowski biskup krakowski w czasie odbywanej wizyty w roku 1606, polecił zegarmistrza sprowadzić, i przeznaczył mu na mieszkanie dom z ogrodem. Nie wiadomo, gdzie początkowo było miejsce wyznaczone dla tego zegaru, gdyż dopiero w roku 1653, na wieży kościelnej umieszczonym został.

Jerzy Radziwiłł biskup krakowski i kardynał w czasie swej wizyty w Sandomierzu w roku 1595, kazał usunąć gradusy z przedsionka od strony zachodniej, po których wchodziło się do świątyni i tenże przedsionek zrównać z posadzką kościelną polecił ²⁾. W tymże czasie znajdował się przy wielkim ołtarzu wysoki posąg z drzewa misternie wyrobiony, który zastępował miejsce pulpitu. Lud prosty uważając tę figurę jakby przedstawiającą wyobrażenie świętego klękał przed nią i modlił się. Aby to nadal miejsca nie miało, figura rzeczona została usunięta i zwyczajnym pulpitem zastąpiona w roku 1595.

Jeszcze przy końcu szesnastego wieku były we zwyczaj w Sandomierzu odbywane pokuty publiczne. Takim pokutnikom udzielano rozgrzeszenie w wielki czwartek. Radziwiłł biskup krakowski i kardynał ³⁾ polecił ażeby ten

¹⁾ Ut extra et in templo horae audiantur. Vide *ibid.* anno 1595.

²⁾ In primo ingressu templi ab occidente, sublatis gradibus ex utraque parte valvarum, vestibulum cum pavimento templi exaequetur, et ab eo aliquot gradus decenter ex lapide construantur. Vid. ord. Radziwiłł, anno 1595 in actis capituli.

³⁾ Kanonicy i prałaci wieku szesnastego, których nazwiska odszukać się dały:

Maciej Drzewicki kantor sandomierski, został następnie arcybiskupem gnieźnieńskim. Towarzyszył Zygmuntovi I do Wiednia, a Rafałowi Leszczyńskiemu na sejm do Frankfurtu. Umarł w roku 1535.

akt odbywał się uroczyście, w obecności prałatów i kanoników, wikaryuszów i mansyonarzy ¹⁾.

Piotr Tomicki, później biskup krakowski, mecenas, uczony i ojciec ubogich. Umarł roku 1595.

Rafał Wargocki kustosz kolegiaty 1558.

Marcin Kromer mianowany był prałatem kustoszem przez Gamrata biskupa krakowskiego. Pisarz dziejów polskich wyborym stylem łacińskim, koadjutor kardynała Hozyusza, a w końcu biskup warmiński. Umarł roku 1589. Wiele zapisów tej kolegiacie poczynił.

Jan Młodziejowski opat koprzywnicki kanonik i oficyał sandomierski.

Dymitr Solikowski został arcybiskupem lwowskim.

Jan Wiślicki dziekan kapituły r. 1581.

Albert Pęgowski prałat scholastyk " " "

Jakób Lipnicki " " "

Maciej Wiślicki biskup margarytański suffragan wrocławski " " "

Albert Brudziński " " "

Stanisław Tader " " "

Mikołaj Grabianka " " "

Stanisław Ossowski " " "

Jan Piotrowski sekretarz królewski został kustoszem po Dymitrze Solikowskim, wyniesionym na arcybiskupstwo lwowskie r. 1583

Albert Bilński kanonik fundi Dziewków.

Jan Sikorski archidyakon odbywał podróż do Rzymu z polecenia kapituły.

Maciej Bech proboszcz kolegiaty.

Stanisław Krasński archidyakon krakowski.

Stanisław Jasłkowski kanonik płocki, wiślicki i sandomierski.

¹⁾ Cum assistentia praelatorum, canonicorum, vicariorum et mansionariorum solemniter fieri in posterum praecipimus. Vide acta capitul. anno 1598.

Aż do roku 1639 Przenajświętszy Sakrament był przechowywany w oltarzu bocznym, stojącym w presbiteryum

Andrzej Patrycy Nidecki, mianowany biskupem wendeńskim, czyli inflanckim, mąż uczony, który wydał i drukiem ogłosił traktaty: de Eucharistia liber paralellorum ecclesiae orthodoxae, liber fragmentorum, commentarii in duas Ciceronis orationes, gratulationes ad Stephanum regem post devictum ter moschum.

Stanisław Gomoliński kanonik płocki, poznański i sandomierski r. 1586

Jan Falibowski " "

Piotr Słowacki doktor filozofii i medycyny " "

Szymon Wolski kanonik fundi Dziewków " "

Jerzy Śmiałkowski " "

Stanisław Gołuchowski " "

Marcin Jeleniowski " "

Wawrzyniec Gościński biskup kamieniecki, chełmski, łucki a w końcu poznański. Biegły w języku greckim, filozofii i wymowie. Ogłosił drukiem pisma: de optimo senatore, de optimo cive; witanie rad i stanów koronnych do króla Zygmunta III roku 1587 w Krakowie, Chełmskim biskupem będąc, sam do ludu miewał kazania. Poczytnie wiele zapisów pobożnych tej kolegiacie.

Stanisław Sieczynski scholastyk r. 1591.

Bartłomiej Grozimowski kanonik fundi Dziewków " "

Albert Gawroński " "

Erazm Mysłowski " "

Maciej Kłosiński kanonik fundi Kobierniki " "

Stanisław Skierniewita doktor medycyny " "

Jerzy Branecki " "

Andrzej Dębiński instalowany r. 1595.

Paweł Radecki scholastyk objął po rezygnacyi Sieczynskiego r. 1596.

Marcin Nagórka kanonik fundi Zajączkowice, objął po śmierci Stanisława Skierniewity " "

nie daleko od wchodu do zakrystyi. W tymże roku w celu rozszerzenia chóru, biskup Zadzik polecił przenieść cyborium do wielkiego ołtarza lub też do ołtarza Trzech króli stojącego podówczas w środku kościoła. Wskutek tego polecenia biskupiego, tabernakulum nowe przez Alberta Lipnickiego zostało sprawione, i od tego czasu Przenajświętszy sakrament był przechowywany na wielkim ołtarzu aż do roku 1762 ¹⁾. Również chrzcielnica stojąca aż dotąd pod amboną, w roku 1639 przeniesioną została ku wielkim drzwiom kościelnym ²⁾.

Ponieważ około tego czasu, pagórek na którym stoi kościół zaczął się obsuwać ku stronie południowej, co zagrażało na przyszłość murom tej świątyni, przeto wyżej wspomniany biskup Zadzik polecił, aby go obwieść murem od strony południowej ³⁾. Biskup Gembicki w roku 1562, polecił obwarować rzeczony pagórek od strony zachodniej wprost wielkich drzwi kościelnych ⁴⁾, przez co cała ta góra wzmocnioną została; a biskup Łubieński w roku 1717 polecił, aby takowe obmurowanie dociągnąć aż do muru miejskiego.

Kasper Cichocki proboszcz parafii świętego Piotra w Sandomierzu	r. 1596.
Wawrzyniec Radzyński	" "
Mikołaj Dobrocieski kanonik krakowski, kanclerz kardynała Jerzego Radziwiłła kanonik sandomierski	" "
Adam Stejncelen kanonik fundi Kunice	" "

¹⁾ Opera Alberti Lipnicki comparatum in majori altari decenter collocatum. Sess. cap. anno 1639.

²⁾ Baptisterium ad latus portae majoris transferendum ibid.

³⁾ A meridie versus castrum murus quantocius statuatur. anno 1639.

⁴⁾ Quia multum prodesset si muro circumdatur totum ecclesiae frontispitium. Ordin. Eppi. Gembicki anno 1652.

Odnowienie tej świątyni po jej spaleniu w roku 1656.

Kłęski i zniszczenia jakich doznała Polska w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, spotkały i Sandomierz, jak to wyżej powiedzieliśmy ¹⁾. W czasie pożaru tego miasta, również i ta wspaniała świątynia stała się pastwą płomieni, r. 1656, dnia 20 marca. Ogień szerczący się od zamku dosięgnął jej dachu, który zgorzał ze szczętem. Szczęściem było jednak, iż płomień tego niszczącego żywiołu nie dostały się do jej wnętrza, i tylko kłęby dymu jej sklepienie i mury na węgiel poczeruiły. Ażeby ją ochronić od zupełnej ruiny, zebrana kapituła tegoż roku ²⁾ pod przewodnictwem Alberta Lipnickiego prałata proboszcza, biskupa laodycejskiego sufragana krakowskiego, postanowiła co najrychlej temu zaradzić.

W tym celu przeznaczony został cały dochód roczny ze wsi Żabno, przynajmniej na pokrycie tegoż kościoła, a gdyby fundusz ten okazał się niedostatecznym, to przedsięwzięto dać w zastaw niektóre srebra kościelne ³⁾. Kierunek i nadzór nad robotami wzięli na siebie dwaj kanonicy Wacław Kostecki i Maciej Ostaszewski ⁴⁾, którzy kazali na-

¹⁾ Patrz wyżej § 32.

²⁾ Per conflagrationem denudata et super carbones denigrata. Vide sess. cap. anno 1656.

³⁾ Quodsi tatis deerit modus, de argento ecclesiae parte aliqua oppignorata ejus providendum. Sess. cap. anno 1656 die 9 septembris.

⁴⁾ Kanonicy i prałaci wieku siedmnastego, których nazwiska odszukać się dały:

Marcin Wróblewski, archidyakon r. 1613.

Floryan Korbot, fundi Bielejowska.

Krzysztof Łącki

przód poczerwione mury wewnątrz pobielic i sklepienie uszkodzone naprawić. Niedługim czasem dostarczono drzewa i wią-

Jan Chęciński, kanonik fundi Dziewków	r. 1613.
Mateusz Post, sekretarz królewski	" "
Stanisław Zagórski objął po śmierci Chęcińskiego	" "
Andrzej Lipski, sekretarz królewski kanonik fundi Turbia	" "
Jerzy Młodecki, prałat kustosz	" "
Jan Sterczyński objął kanoniję Bielejowską po śmierci Korbota.	" "
Stanisław Grochowski, sekretarz królewski, kanonik fundi Kobierniki; został arcybiskupem lwowskim. Mówi o nim Niesiecki: iż był sławnym poetą, który wiersze łacińskie polskim wierszem tłómaczył	" "
Andrzej Łukomski, mąż wielkiej szczodroblowości. Jego pisma drukiem ogłoszone są: obrona używania eucharystyi pod jedną postacią; nauka dobrej śmierci z Belarmi-na na polski język przełożona	" 1615.
Wawrzyniec Radzyński	" "
Jan Kaniewski	" "
Łukasz Dydyński, sekretarz królewski biegły w pra-wie kanonicznem	" "
Jan Skrzyński	" "
Samuel Przeclawski kantor.	" 1619.
Sebastyan Nucerin.	" "
Mikołaj Leopoldowicz, doktor medycyny, fundator seminaryum sandomierskiego	" "
Piotr Złotnicki	" "
Henryk Firlej, kanonik sandomierski, został następ-nie biskupem płockim, a w końcu arcybiskupem gnieźnień-skim. Pasterz ludzki i wspaniały, tak iż mówiono o nim: że się nawet gniewać nie umiał	" "
Mikołaj Erler	" "
Achacy Grochowski był proboszczem kolegiaty san-domierskiej, następnie został biskupem przemyskim a w końcu łuckim	" "

zanie na sklepieniu kościelnem, zrobiono. Przez kilka miesięcy w tymże roku 1656, nie odprawiało się wcale w tej świą-

Jan Waclawowicz	r. 1619.
Stefan Piasecki	"
Albert Lipnicki scholastyk, potem proboszcz i oficyał sandomierski, został w końcu biskupem laodycejskim i sufraganem krakowskim. Był to mąż uczony i wielki dobroczyńca tego kościoła	" 1640.
Aleksander Brzeski	"
Szymon Dzierżęga był bakalarzem szkoły sandomierskiej, następnie prokuratorem kapituły i proboszczem świętego Pawła w Sandomierzu	"
Sebastyan Kokwiński archidyakon doktor obojga prawa	"
Jan Broniszewski	"
Filip Lipski	" 1660.
Wacław Jurkowiecki	"
Albert Rudnicki	"
Lukasz Zdrojewski	"
Wacław Kostecki	"
Krzysztof Rylski	"
Franciszek Czerniakowski	"
Jan Brandysz	"
Franciszek Lelijusz	"
Stanisław Brudzyński	"
Andrzej Bzicki, doktor obojga prawa	"
Stanisław Umiński	"
Albert Rejmiński	"
Andrzej Pęgowski proboszcz w Strzyżowicach scholastyk oficyał sandomierski	"
Maryan Wituwski, scholastyk gnieźnieński kanonik sandomierski fundi Radoszyce	"
Stanisław Ruszkiewicz doktor filozofii, kaznodzieja	"
Izydor Flores	"
Paweł Falkowski	"
Konstanty Lipski	"

tyni nabożeństwo. Dopiero w roku następnym postanowiono, ażeby je choć w części rozpocząć, lecz że z powodu

Jan Lanckoroński prałat kustosz	r. 1660.
Maciej Ostaszewski, kanonik proboszcz św. Pawła	" "
Krzysztof Chronowski, sekretarz królewski kanonik annuli reginalis	" "
Jerzy Januszewicz, prałat, dziekan kolegiaty	" "
Wespazyan Lanckoroński, proboszcz z Małogoszcza, kanonik annuli reginalis objął po Chronowskim, został potem kustoszem kolegiaty	" "
Wilhelm Joffrin, proboszcz w Wojciechowicach i Obrazowie, po śmierci Brandysza został kanonikiem fundi Piekary	" "
Jakób Sarnowski, kantor krakowski, kustosz sandomierski	" "
Stanisław Temberski, kanonik przemyski i sandomierski fundi Dziewków	" "
Stefan Swierczewski, proboszcz w Radomiu, kanonik fundi reginalis	" "
Sebastyan Komecki, proboszcz kolegiaty	" "
Sebastyan Starczewski, kanonik fundi Piekary	" "
Jerzy Brzeski, kanonik fundi Bielejów został potem prałatem scholastykiem	" "
Jan Zbąski, kustosz kolegiaty	" "
Kasper Ciński, kanonik fundi Zajączkowice	" "
Andrzej Brolnicki, kaznodzieja	" "
Mikołaj Sługoski	" "
Aleksander Łuczewski	" "
Krzysztof Dębicki, fundi Zajączkowice	" 1670.
Marcin Mozgawa, prałat archidyakon	" "
Andrzej Ziarnowski, kaznodzieja	" "
Wacław Kostecki, kanonik fundi Mydlów	" "
Błażej Sterfels, kaznodzieja	" "
Paweł Złomański, kanonik fundi Mydlów	" 1690.
Albert Złowodzki, kanonik fundi Dziewków	" "
Kazimierz Rzeczką, kanonik annuli reginalis	" "
Kazimierz Łubieński, kanonik fundi Kobierniki	" "

dezolacyi kościoła i spalenia się domów, księża wikaryusze porozchodzili się w różne strony, tak iż ich tylko dwóch w Sandomierzu zostało to jest Mikołaj Bielicki i Marcin Kopydłowski ¹⁾, przeto kapituła włożyła na nich obowiązek, ażeby razem z mansyonarzami przynajmniej msze odprawiali, a podczas uroczystości większych jutrznię i godziny kapłańskie śpiewali ²⁾.

O ile ówczesne zasoby pieniężne oraz okoliczności kraju zajętego ustawicznymi wojnami na to pozwalały, naprawiono naprzód posadzkę i okna, oczyszczono ołtarze, i dano tymczasowe pokrycie na kościele. Następnie, wystawiono portyk od strony południowej, a około roku 1670 wzniesiono facyatę wraz z dwiema wieżyczkami których dawniej nie było. Sprawiono organ nowy, w roku 1694 i umieszczono go na chórze nad wielkimi drzwiami ³⁾; całkowite zaś odnowienie kościoła tak wewnątrz jako i zewnątrz na dalsze

Mateusz Rozwadowski, prałat scholastyk	.	r. 1690.
Michał Czarnecki, kanonik fundi Piekary	.	" "
Jan Kurowski, kaznodzieja	.	" "
Jan Georgi, kanonik fundi Kunice	.	" "
Marcin Winkler, prałat proboszcz kolegiaty	.	" "
Tomasz Niemierza, prałat scholastyk	.	" "
Paweł Poradowski, kaznodzieja	.	" "
Józef Zebrzydowski, prałat kantor	.	" "
Stanisław Kourtes, kaznodzieja	.	" "
Stanisław Ostrowski, kanonik fundi Radoszyce	.	" "
Wawrzyniec Moalicki, kanonik fundi Bielejów	.	" "

¹⁾ *Officia divina licet in conflagrata ecclesia per hostes et desolata, licet ex parte reassumere conntentur. Sess. cap. anno 1657.*

²⁾ *Ad solum missae sacrificium et festis solemnioribus ad vespervas et alias horas decantandas eos capitulum obligaverit. Ibid.*

³⁾ *Attenta loci proportione et bene circumstantiis consideratis, statuit praesens capitulum, quatenus organa noviter erigenda, super majores fores templi locentur, marmoraque exigente necessitate ab altera parte et ingressu exponantur. Sess. cap. anno 1694.*

lata odłożono. Dopiero w roku 1712 poczęto się zajmować pokryciem całej świątyni blachą miedzianą, do czego się najwięcej przyczynił Stefan Żuchowski archidyakon kolegiaty, który własnym funduszem przez pośrednictwo Ferdynanda Hendla blacharza krakowskiego, zakupił trzysta cetnarów blachy miedzianej i pokrył nią połowę kościoła ¹⁾. Komory celne od wszelkiej opłaty też blachę uwolniły ²⁾. W tymże samym czasie poczęto malować tak górne jako i dolne obrazy, dotąd w nawach kościelnych będące. Zrobiono nowe konfesyonyale oraz tablatury całą tę świątynię wewnątrz okalające, które roku 1730 odzłoczone zostały kosztem kanonika Jana Kalisza ³⁾. W roku 1717 nastąpiła taka zmiana w tej kolegiacie, iż do niej przeniesiona została parafia z kościoła jezuickiego świętego Piotra, za zezwoleniem stolicy Apostolskiej, oraz Augusta II króla polskiego jako kolarza tegoż kościoła, czego dopełnił Kazimierz Łubieński biskup krakowski ⁴⁾. Od tego czasu cura animarum directiva pozostaje przy kapitule, a cura animarum executiva przy wikaryuszach. W roku 1721 kapituła sprzedała kamienicę jezuitom za sześć tysięcy złotych i za te pieniądze kazala ułożyć w kościele nową marmurową posadzkę ⁵⁾. Skoro już około roku 1750 fabryka tej świątyni na zewnątrz całkiem ukończoną została, poczęto myśleć o jej urządzeniu wewnętrznem. Że zaś wielki ołtarz był pod owe czasy bardzo stary i jak mówi wizyta biskupa Żaluskiego temu miej-

¹⁾ Laminam aeneam ex proprio asse comparavit. To chlubne świadectwo oddaje mu kapituła w liście do biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego.

²⁾ Pod rokiem 1712, 1719 i 1726 są w kapitule rachunki dotyczące się kosztów na kupno blachy i na inne roboty.

³⁾ Zobacz sessye kapitulne roku 1738.

⁴⁾ Datum Romae anno domini 1717, 8 Idus Novembris.

⁵⁾ Zobacz akta kapitulne, sess. roku 1727.

scu nieodpowiedni ¹⁾); przeto znalazł się dobroczyńca, a tym był Stanisław Lipski prałat proboszcz tej kolegiaty ²⁾), któ-

1) Proportionem ad hunc locum requisitam non habet. Vide vis. Załuscianam sub anno 1752.

2) Kanonicy i prałaci pierwszej połowy XVIII wieku, których nazwiska odszukać się dały.

Rafał Rościcki, prałat archidyakon.	r. 1704.
Stefan Zuchowski, archidyakon	"
Krzysztof Myszyński	"
Kasper Kamocki	"
Adam Sarnowski, prałat kustosz	"
Wojciech Zagórny	"
Stefan Małachowski, prałat kantor	"
Aleksander Bykowski, kanonik fundi Dwiekozy	"
Łukasz Złowadzki, kaznodzieja	"
Łukasz Skalski	"
Krzysztof Bidziński, kanonik fundi Dwiekozy	"
Paweł Sapięha, prałat scholastyk	"
Teodor Potocki, prałat kustosz	"
Walenty Acemberski	"
Jakób Mogilnicki, proboszcz w Wojciechowicach	"
Jan Złotnikiewicz, fundi Mydlowska	"
Sebastyan Dębicki	"
Jakób Szczuka, scholastyk	"
Marcin Ciechanowicz	"
Dominik Lochman, dziekan kolegiaty	1724.
Andrzej Olszewski, kanonik fundi Turbia	"
Mikołaj Denhoff, proboszcz	"
Stefan Rupniewski, kanonik fundi Kunice	"
Jan Kalisz, kanonik fundi Bielejowska	"
Andrzej Ożarowski, kanonik fundi Dziewków	"
Walenty Swieszkowski, kaznodzieja	"
Michał Wodzicki, kanonik fundi Zajączkowice	"
Stefan Stęgowski, kanonik fundi Radoszyce	"
Jakób Orzechowski, kanonik fundi Bielejowska	"
Stanisław Wojcieszki, kanonik fundi annuli reginalis	"

ry własnym kosztem nowy ołtarz marmurowy pięknej struktury w roku 1750 wystawił, do czego się i kanonik Jan

Miroszewski, kanonik fundi Dziewków	r. 1724.
Walenty Piotrowicz, kanonik fundi Mydlów	" "
Marcin Ziębowicz, kaznodzieja	" "
Piotr Tarło, scholastyk	" "
Michał Rozwadowski, kanonik fundi Bielejowska	" "
Andrzej Węgrzynowicz	" "
Michał Trzebiński	" "
Samuel Podgórski, fundi Dziewków	" "
Jakób Potocki, archidyakon	" "
Krzysztof Karwicki, kanonik fundi Dwiekozy	" "
Kazimierz Morsztyn, scholastyk	" "
Mikołaj Złotnicki, fundi Dwiekozy	" "
Andrzej Błażejowski, kanonik fundi Radoszyce	" "
Stanisław Misiewski, kaznodzieja	" "
Kazimierz Ossoliński, kantor	" "
Franciszek Omański, kanonik annuli reginalis	" "
Kazimierz Ceppler, kanonik fundi Radoszyce	" "
Józef Sulikowski, penitencyaryusz	" "
Józef Bajczewski	" "
Bogusław Wąsowicz, kanonik fundi Dziewków	r. 1737.
Jan Siwert, kanonik fundi Kszczonowska	" "
Franciszek Łuczkiwicz	" "
Jan Baranowicz, fundi Zajączkowiec	" "
Jan Salepczyński, kaznodzieja	" "
Stanisław Starczewski, scholastyk	" "
Jerzy Meliorani, kanonik fundi Kszczonowska	" "
Bartłomiej Sulkowski	" "
Marek Bąbiński, kaznodzieja	" "
Franciszek Chmielewski	" "
Michał Zieliński	" "
Karol Turski	" "
Ludwik Rowiński	" "
Michał Kunicki, kustosz	" "
Jakób Łopacki, dziekan	" "

Kalisz znacznie przyłożył. Hrabia Józef Ossoliński wojewoda Podlaski, w roku 1785, darował piękny ołtarzyk z krucyfiksem i z relikwijami świętych pańskich. Ten ołtarzyk w roku następnym na miejsce wielkiego ołtarza został umieszczony i w tem miejscu dotąd się znajduje ¹⁾. Ma on po-

Cypryan Lange, archidyakon zawichostki, do-	r. 1744.
któr medycyny	” ”
Kazimierz Kaczerski	” ”
Franciszek Borowski	” ”
Stanisław Miaskowski, kaznodzieja	” ”
Józef Bleszyński	” ”
Wojciech Rudzki, fundi Piekary	” ”
Jakób Cichowski, kaznodzieja	” ”
Maciej Zacharski, kaznodzieja	” ”
Walenty Boksa, fundi Bielejowska	” ”
Marcin Jasiński, penitencyarz	” ”
Tomasz Moshalewicz	” ”
Stanisław Lipski, proboszcz	” ”
Antoni Rokicki	” ”
Andrzej Potocki, archidyakon	” ”
Jan Kanty Ligęza, kaznodzieja	” ”
Jan Kanty Wosiński	” ”
Andrzej Nachrębecki	” ”
Józef Bratkowski	” ”
Michał Trzebiński	” ”
Marcin Łuskawski	” ”
Andrzej Gryzowicz	” ”
Franciszek Potkański, proboszcz w Zwoleniu	” ”
Jan Radwański	” ”
Ignacy Sędzimir	” ”
Władysław Łubieński, dziekan gnieźnieński, scho-	
lastyk krakowski, opat komendataryjny pa-	
radyzki, kustosz sandomierski	” ”

¹⁾ Illudque in majori altari collocare ordinavit. Vide Sess. cap. anno 1786.

chodząc z Rzymu; do Polski przyniesiony był przez Prokopa prowincyała kapucynów i przez niego w darze Maryi Józefie żonie Augusta III króla polskiego ofiarowany. Przez pewien czas znajdował się w kaplicy tej królowej; po jej śmierci dostał się familii Ossolińskich, która go kolegijacie sandomierskiej darowała, jak to zaświadcza napis obok krucyfiksu będący ¹⁾. Teodor Potocki kustosz tej kolegijaty a później arcybiskup gnieźnieński w roku 1739 darował świecznik srebrny bardzo pięknego wyrobu ²⁾. Aż do roku 1650, zarówno tak kanonicy jako i wikaryusze oraz mansyonarze odprawiali msze przed wielkim ołtarzem, dopiero w tymże roku, Piotr Gembicki biskup krakowski polecił, ażeby sami tylko prałaci i kanonicy przed wielkim ołtarzem msze święte czytali ³⁾, wikaryuszom zaś pozwolono tego tylko w pewne dni uprzywilejowane, w których się odprawiało nabożeństwo za zmarłych. Andrzej Stanisław Kostka Załuski biskup krakowski, w roku 1751, też uchwałę ponowił ⁴⁾; a w końcu Kajetan Sołtyk w roku 1762, ostatecznie ją zatwierdził i umocnił.

¹⁾ Effigiem hanc Domini Nostri Jesu Christi crucifixi, quondam oratorio serenissimae Mariae Josephae reginae Poloniae affixam, cum calendaris reliquiarum sibi a reverendo Procopio ordinis Capucinatorum in Polonia provinciali Roma allato, Joseph Polachiae palatinus reverendissimo capitulo pro perpetuo amicitiae suae ac venerationis documento anno domini 1785.

²⁾ Zobacz Sess. cap. pod rokiem 1739.

³⁾ Ad dicendum missas in altari majori neminem liceat admittere, praeter solos praelatos, canonicos et hospites, vicariis autem usus permittitur ejusdem altaris duntaxat in diebus privilegiatis pro animabus defunctorum, anno 1650.

⁴⁾ Ut majus altare solis praelatis et canonicis, non tantum localibus, verum etiam advenis ad celebrandum pateat inferior vero clerus ad alia altaria minora descendat; quod si vicarii missas conventuales seu maturas sunt celebraturi, loco majoris altaris, eas sub cruce in medio ecclesiae absolvant. Vide ordinationem Załuscianam anno 1751

W roku 1752, sprawiono sześć dużych srebrnych lichtarzy, oraz krucyfiks, na które użyto i przetopiono dawne srebrne kielichy, krzyże i relikwiarze, lecz tym sposobem pozbawiono kościół starożytnych szacownych zabytków, nieraz może z podaniami narodowemi złączonych. Srebro przetopione ważyło funtów sto.

Lichtarze zrobione były w Krakowie przez złotników Andrzeja Sowińskiego i Karola Różnera. Sama ich robota wraz z krucyfiksem kosztowała pięć tysięcy tyńfów ¹⁾.

¹⁾ Inwentarz znakomitszych naczyń srebrnych i ubiorów kościelnych w roku 1681.

Monstrancya srebrna cała wyłaczana z łańcuchem złotym, sprawiona przez Alberta Lipnickiego, prałata, proboszcza kolegiaty.

Krzyż srebrny wielki cztery łokcie mający, na którym była figura Pana Jezusa również ze srebra, dar Alberta Lipnickiego.

Cztery lichtarze srebrne dwa łokcie wysokości, oraz ciborium całe ze srebra, także z daru Alberta Lipnickiego.

Krzyż srebrny pięć łokci wysoki, noszony na processyi.

Krzyż srebrny pozłacany, w którym się znajduje drzewo krzyża świętego. Na końcach tegoż krzyża są obrazy czterech ewangelistów, różnego koloru kamieniami i koralami przyozdobione. Już podówczas brakowało w nim trzech koralu, dwóch kamieni i ozdób srebrnych na środku.

Krzyż mniejszy srebrny pozłacany z relikwiami za szkłem z herbem Tomickich.

Krzyż mniejszy srebrny z relikwiami świętego Jacka.

Krzyż srebrny z obrazem męki Pańskiej.

Krzyż srebrny przyozdobiony perłami i kamieniami.

Krzyż srebrny biały półtora łokcia mający, z ewangelistami pozłacanemi na końcach krzyża. Już w tym roku ten krzyż był złamany.

Pacyfikał srebrny pozłacany z relikwiami we środku.

Lichtarze srebrne różnej wielkości, łokieć lub półtora łokcia wysokości mające, w liczbie 10.

Lichtarzy srebrnych mniejszych dwa.

Kielichów srebrnych różnej wielkości 19.

Do roku 1754 sakrament świętej eucharystyi przechowywanym był w wielkim ołtarzu, lecz dla uniknienia natłoku

Kielich złoty ze złotą pateną jeden.

Kielich złoty z daru księdza Kokwińskiego jeden.

Paten srebrnych pozłacanych 18 a jedna biała niepozłacana.

Ręka srebrna świętego Stanisława z kryształem.

Głowa srebrna pozłacana z twarzą ludzką, z relikwijami świętej Urszuli, z herbem Topór, dar Zakliki prałata, proboszcza tej kolegiaty.

Głowa srebrna z twarzą ludzką; z relikwijami jedenastu tysięcy panien, mająca blachę miedzianą z herbem Topór.

Inna głowa srebrna również z relikwijami jedenastu tysięcy panien, pozłacana z napisem.

Puszka srebrna pozłacana.

Dzban srebrny, na dnie którego był herb Jastrzębiec, a na wierzchołku czterdzieści i pięć kulek pozłacanych.

Inne dwa dzbanki srebrne w niektórych miejscach pozłacane.

Dwa dzbanki srebrne.

Nalewka starożytnej misternej roboty, cała wyzłacana, w której środku wewnątrz był herb Jastrzębiec, a na wierzchu globus.

Nalewka srebrna niepozłacana.

Cztery ampułki srebrne misternej roboty naksztalt nalewek.

Turybularz i łódka srebrne.

Lampa srebrna.

Dwie laski srebrne, które noszono na processyach.

Ośm tablic srebrnych z urny wojewodziny derpacakiej.

Dzban srebrny z nalewką, ofiarowany przez kanonika Krzysztofa Ryłskiego.

Lampa srebrna znacznej wielkości, ofiarowana przez Sebastjana Kokwińskiego.

Przy rewizyi w tymże roku 1681, znajdowało się ornatów w różnych kolorach 37, pomiędzy którymi było wiele bardzo kosztownych, jak naprzykład jeden biały złotogłowy z kwiatami złotymi przyszywanymi; kilka było również z kwiatami złotymi, z atlasu, adamaszku i aksamitu.

Kap 13, niektóre złotogłowe, inne z materyj takich jak ornaty.

w czasie rozdawania komunii świętej, postanowiono, aby urządzić drugie cyboryum pod krzyżem ¹⁾. Nieco później po dokończonej restauracyi Przenajświętszy Sakrament przeniesionym został do kaplicy z polecenia biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka ²⁾.

W roku 1762 umieszczono na nowo zegar na wieży kościelnej. W roku 1736 dawna dzwonnica grożąca upadkiem rozebrana, i na innem miejscu wystawiona nowa okazałej struktury, blachą miedzianą pokryta, na której dzwony umieszczone zostały. Skoro już wielki ołtarz stanął, poczęli niektórzy z kanoników oraz wikaryuszów, około roku 1768, czynić składki pieniężne na wystawienie ołtarzy bocznych pod kolumnami kościelnymi, których formę odpowiadającą wewnątrz tej świątyni nakreślił kanonik Jacek Kochań-

Około roku 1700 przybyła monstrancya mniejsza z łańcuchem złotym, a na monstrancyi większej umieszczono figurę z dyamentem i rubinem.

Przybyła także blacha Wieczery Pańskiej, i dwie blachy Melchizedecha i Abrahama.

Krzyż na środku kościoła będący, miał tablicę srebrną wielką jedną i pomniejszych trzydzieści sześć. Na głowie Chrystusa ukrzyżowanego była korona srebrna w kształcie cierniowej, a na niej trzy pomniejsze srebrne. Zobacz wizytę i rewizję inwentarza kościelnego przez Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego w roku 1681.

1) Ut ciborium ad medium altare sub cruce comparetur in quo pixis cum sacra eucharistia in ordine ad communionem et expositionem Sanctissimi, per inferiorem clerum dabilem, commode asservari queat et valeat. Anno 1754.

2) Ut tabernaculum ex majori altari ad capellam mansionariorum transferatur, non prius tamen istius tabernaculi et sanctissimi translationem fieri disponimus, nisi dum aliquis capellam praedictam convenienter reparaverit. Vide decretum Cajetani Sołtyka anno 1762.

ski ¹⁾. Według tego wzoru, Polejowski rzeźbiarz ze Lwowa wykończył takowe w roku 1772, które za odpowiednie do

1) Dalszy ciąg kanoników i prałatów wieku XVIII.	
Józef Michalski	r. 1753.
Ignacy Dobrzański, kanclerz tarnowski	" "
Zygmunt Krajewski, scholastyk oficynał wolbor-	
ski fundi Zajączkowie	" "
Antoni Kozłowski	" "
Mikołaj Wybranowski	r. 1756.
Wojciech Boksa Radoszewski, został w r. 1787	
sufraganem sandomierskim, biskupem hiryneńskim	" "
Adam Przerembski, kanonik wrocławski, scho-	
lastyk sandomierski	" "
Antoni Wyszynski fundi Turbia	" "
Michał Wysocki	" "
Franciszek Taucewicz, proboszcz w Górach	r. 1759.
Marcin Gluszkowski, proboszcz w Zaklikowie	" "
Kacper Szajawski	" "
Jan Kanty Wodzicki, opat mogiński	" "
Wacław Sierakowski, biskup przemyski, nomi-	
nowany na arcybiskupa lwowskiego, został kusto-	
szem sandomierskim	" "
Grzegorz Kułagowski, kanonik kijowski, pro-	
boszcz w Makowie	" "
Franciszek Szwarzenberg Czerny, audytor bisku-	
pa Sołtyka, proboszcz kolegiaty sandomierskiej	r. 1762.
Aleksander Nowicki, kanonik warszawski i san-	
domierski, fundi Kunice	" "
Kazimierz Owsiany Orłowski, proboszcz w Szydłowie	" "
Antoni Kulwicki	r. 1766.
Franciszek Meline, z dyecezyi poznańskiej	" "
Jacek Kochański, podkustoszy katedry przemy-	
skiej, kanonik sandomierski, kaznodzieja	r. 1768.
Maksymilijan Grabkowski	" "
Józef Olechowski, kanonik krakowski, archi-	
dyakon sandomierski	" "
Sebastyan Pisulewski, został w r. 1771 kancler-	
zem kolegiaty sandomierskiej. Do tej nowej go-	

planu nakreślonego przez kanonika Kochańskiego i Karsznickiego jezuitę uznane zostały. W roku 1773, dwa ołtarze

dności przyłączone zostało probostwo świętego Pawła w Sandomierzu r. 1769.

Franciszek Ossowski „ „

Tymoteusz Górzeński, kantor sandomierski, od roku 1772 został biskupem smoleńskim, w r. 1808 poznańskim, a w końcu arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Jan Kanty Lenczewski, biskup Abderateński, sufragan lubelski, kanonik sandomierski annuli reginalis r. 1772.

Stanisław Minocki, był także kanonikiem kieleckim i szkalmierskim „ „

Jan Szajowski, fundi Radoszyce „ „

Mateusz Jasiński, fundi Piekary r. 1774

Michał Sołtyk, prałat, dziekan przez lat 55 „ „

Paweł Olechowski, proboszcz w Solcu i Obradowie, kanonik sandomierski „ „

Wojciech Wybranowski „ „

Józef Filipecki „ „

Marcin Dzuboni, instalowany r. 1777.

Tomasz Olszewski, instalowany r. 1781.

Antoni Sobczyński „ „

Józef Lisikiewicz, rejens seminaryum, professor filozofii, mianowany kanonikiem, kaznodzieją w r. 1782, został następnie prałatem kanclerzem roku 1801 po śmierci Pisulewskiego.

Michał Aksan, kanonik warszawski, proboszcz w Bogucicach, kanonik sandomierski, fundi Dzievków, instalowany r. 1783.

Jan Wrzosek, kanonik sandomierski, instalowany r. 1784.

Serafin Bacciarelli włoch, pisarz bull papieżkich, kanonik, fundi Mydlów, instalowany r. 1786.

Franciszek Czajkowski, proboszcz w Tarchominie dyecezyi płockiej, kanonik sandomierski, fundi Bielejów, instalowany r. 1782.

Teodor Grodzicki, scholastyk instalowany r. 1783.

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i świętego Jana Nepomucena, po bokach wielkiego ołtarza stojące jako miejscu nieodpowiadające usunięto, i do kościoła w Samborcu oddano.

Inne znowu stare ołtarze darowano kościołom parafijalnym w Trójcy, Turbi, Jankowicach, Grębowie i Górach Wysokich. Tegoż roku daną została nowa posadzka w prezbiterium z marmuru czarnego i białego w taflach ośmiokątnych sprowadzona z Krakowa ¹⁾, dawnej zaś posadzki do nawy kościelnej użyto ²⁾. Nowe ławki do siedzenia w tymże roku zrobiono. Aż do roku 1774, znajdował się

Marcin Fabijański, doktor teologii, proboszcz w Borowie	r. 1783.
Franciszek Zakrzewski, proboszcz w Szczekocienie dyecezyi krakowskiej, instalowany	r. 1788.
Józef Popiel, kanonik łucki, proboszcz w Świętomarzy, kanonik sandomierski, fundi Kszczonów, instalowany	r. 1789.
Antoni Pakulski, kanonik opatowski, proboszcz w Waśniowie, kanonik sandomierski, instalowany	" "
Aleksander Boniecki	" "
Wincenty Ptaszyński, kanonik sandomierski, fundi Bielejów, instalowany	" "
Józef Puszet	" "
Gabryel Białobrzeski, objął kanoniję sandomierską fundi Dziewków po śmierci Aksana roku 1790; prezentowany był przez króla Stanisława Poniatowskiego, zmarł roku 1838; na jego pogrzebie miał mowę pochwalną zbieracz tych wiadomości	r. 1790.
Antoni Gratkowski, mansyonarz kolegiaty, kanonik wiślicki, penitencyaryusz, instalowany	r. 1797.
Stefan Szydłowski, proboszcz w Chlewiskach	" "

¹⁾ Ut ante majus altare pavementum novum recenter Cracovia asportatum sternatur. Acta cap. an. 1773

²⁾ Veteriores pro majori choro transferantur ibid.

pomiędzy presbiteryum a nawą kościelną wielki łuk, czyli tak zwana tęczą, na której była umieszczona figura Pana Jezusa na krzyżu. Kilkakrotnie wnoszono na kapitule, aby tę figurę zdjąć i w wielkim ołtarzu umieścić, lecz że to proporcji ołtarza nie odpowiadało, po zrobieniu narady z rzeźbiarzem Polejowskim w roku 1774 uchwalono, aby łuk czyli tęczę usunąć, do krucyfiksu zaś u spodu dorobić aniołka ¹⁾ i takowy krucyfixs podsklepieniem kościelnem umieścić.

W tymże roku sprowadzono z Włoch nowe obrazy do wszystkich ołtarzy ²⁾; Wincenty Ptaszyński kanonik kolegiaty, sprawił dwa wielkie kandelabry marmurowe własnym kosztem robione w Krakowie, które dotąd znajdują się w presbiteryum; a Wacław Sierakowski proboszcz kolegiaty darował kościołowi lampę drewnianą wyślacaną bardzo misternej roboty ³⁾.

Skoro już całkowita restauracya kościoła ukończoną została, kapituła w roku 1791, poleciła umieścić wielki kamień marmurowy nade drzwiami zakrystyi wikaryuszów, z następującym napisem w języku łacińskim, który po polsku takie ma znaczenie: Na pamiątkę dobroczyńców, których hojnemi darami sławna ta niegdyś świątynia od królów nawet umiłowana, w naszych czasach przez nowatorskie tyraństwo prawie zupełnie z dóbr swoich wyzuta, jednakże w swej budowie i ozdobie trwa i utrzymuje się ⁴⁾.

¹⁾ Zobacz akta kap. pod rokiem 1774.

²⁾ Zobacz niżej o obrazach.

³⁾ Lampadem cum magno ecclesiae decore ante aram crucifixi appendi demandavit.

⁴⁾ Pro memoria benefactorum, quorum munificentia ecclesia haec famosa olim et ipsis regibus praedilecta, novissime vero per neotericam tyrannidem omni prorsus sua dote spoliata, in suis structura et decore stat et sustinetur. a d. 1791, hoc monumentum positum est.

§ 50.

Odnowienie kaplicy i zakrystyi.

Po spaleniu tego kościoła w czasie wojny szwedzkiej, sklepienie kaplicy mansyonarskiej w wielu miejscach popękało, tak iż około roku 1746 zagrażało upadkiem ¹⁾. Postanowiono zatem w tymże roku toż sklepienie belkami podeprzeć, a nabożeństwo w chórze kościelnym odbywać. W roku 1748 dane zostało nowe sklepienie, tylko nieco obniżone. Następnie wzięto się do urządzenia wewnętrznego kaplicy, do czego kapituła w roku 1765 wyznaczyła z grona swego dwóch członków to jest Grzegorza Kułagowskiego kanonika sandomierskiego i Karsznickiego jezuitę, znającego się bardzo dobrze na budownictwie, ażeby rozpoznali i zawyrokowali, jak ta kaplica ma być wewnątrz urządzona.

W następnym roku Jan Kanty Ligieza prałat i archidyakon kolegiaty, mąż pełen ducha bożego, własnym kosztem wystawił wspianą ołtarz marmurowy, będący do dni naszych jej ozdobą, oraz zostawił fundusz na odnowienie malatury na murach ²⁾. Po jego śmierci Jacek Kochański egzekutor testamentu, kanonik, całe urządzenie wewnętrzne w kaplicy wykonał, z której dwa boczne ołtarze usunięto, a jeden tylko marmurowy zostawiono, którego cyboryum z hebanu, srebrnymi blachami oraz płaskorzeźbami przyozdobionem zostało.

W roku 1792 poczęto myśleć o rozszerzeniu zakrystyi ³⁾,

¹⁾ *Insuperato casu, periculum valde minatur. Sess. cap. an. 1746.*

²⁾ *Altare de marmore se extracturum, totamque capellam picturis interea elegantibus adornatam, suis impensis obtulit. Vide acta cap. an. 1766.*

³⁾ *Ut eadem sacristia pro omni posse dilatetur. Ses. cap. an. 1792.*

i w tymże roku robota rozpoczęta została, którą kierował jezuita Karsznicki, a funduszu na to dostarczył kanonik Marcin Dziboni. W roku następnym sprowadzono do okien z Bródów żelazne kraty, oraz marmur na gradusy do kapitułarza i do zakrystyi.

Tak więc gorliwym staraniem i funduszem kapityły odnowiona świątynia utrzymała się w wielkim porządku aż do roku 1809, lecz w tymże czasie podczas wojny z austryakami, wiele od kul nieprzyjacielskich ucierpiała, które nawet wewnątrz niej uszkodzenia poczyniły. Napis na tabliczce przy ołtarzu Maryi Panny, umieszczony tamże przez naczelnego świadka kanonika Białobrzeskiego, wyraźnie to zaświadcza w następujących wyrazach: „Ten aniołek postawiony w miejsce dawnego, którego kula armatnia zerwała dnia piętnastego czerwca, roku 1809, w czasie ataku Sandomierza przez wojska austryackie pod wodzem Ferdynandem arcyksięciem, wystrzelona z za Wisły od wsi Zarzykowie, która wpadła oknem przy wielkim ołtarzu. Ta kula zwana granatem, miała w sobie proch i tulejkę drewnianą z materią ognistą, który to granat od wielkiego ołtarza lecąc, nadwreżył trochę ołtarza Matki Boskiej, aniolka roztrzaskał, potem schody które przedtem były marmurowe ode drzwi wprost kropielnicy nieco nadpsuł, dalej się przy filarze rozpękł. Skorupy z niego niektóre wpadły w obraz na boku będący świętych męczenników, a jedna skorupa wpadła pod chórem w obraz. Tulejka z ogniem wpadła nisko pod tablaturę, która się wewnątrz zaczęła palić, lecz zrobiwszy tylko trochę węgla, przez wilgoć ogień zagasł; inaczej spaliłyby się były wszystkie obrazy. Szczęściem że ludzie z kościoła do kruchty tej nocy się schronili, boby byli wszyscy poginęli ¹⁾.

¹⁾ Zobacz ten napis na tabliczce zawieszonej przy ołtarzu Maryi Panny.

§ 51.

Zaprowadzenie do kolegiaty stałej muzyki kościelnej.

Sebastyan Kokwiński, archidyakon i oficyał sandomierski, który nieco pierwej przyczynił się głównie do fundacyi dwóch stałych kanoników kaznodziei przy kolegiacie, pragnąc swój majątek całkiem na ozdobę kościoła obrócić ¹⁾, zrobił zapis summy dwanaście tysięcy wynoszący, w roku 1664 na założenie i utrzymanie przy tym kościele stałej muzyki. Ręczona summa w późniejszym czasie znacznie powiększoną została. Członkowie składający takowe gremium muzyczne byli: Magister czyli senior bądź duchowny bądź świecki, do którego należał cały kierunek tak muzyką, jako i osobami toż muzyczne gremium składającymi, w którym było: dwóch dyszkancistów, dwóch grających na skrzypcach, wiolista, storcista, symfonista czyli grający na puzonie, altysta, tenorzysta i basista. Obowiązkiem ich było grać w każdą niedzielę i każde święto uroczyste, oraz w czasie wielkiego postu passyę po nieszpiorach. Muzykanci mieli dom na placu blisko kościoła kolegiaty, uwolniony od wszelkich ciężarów miejskich, w którym wspólnie mieszkali. Trzebicki biskup krakowski tę fundacyą zatwierdził ²⁾.

Po zabraniu funduszków przez rząd, od roku 1867 muzyka kościelna ustała.

§ 52.

Malatury na murach kościelnych. — obrazy.

Wspomina Długosz, iż Władysław Jagiello (1386—1432) przyozdobił wiele kościołów w Polsce różnemi malowidłami

¹⁾ Peculium suum in ornamentum ecclesiae conferri cupiens. Zobacz dyplom zatwierdzający też muzykę przez biskupa Trzebickiego.

²⁾ Datum Kielciis, V Novembr. anno 1664 pontif. San. Dom. Alexandri papae VII.

na murach, jak naprzykład kolegiatę wiślicką, kościół benedyktyków na Łysej Górze, oraz kolegiatę sandomierską. Co się tycze Sandomierza, odmalowane było z rozkazu tego króla całe presbiterium, i malatura ta utrzymała się przez kilka wieków.

Jeszcze w roku 1604, Bernard Maciejowski biskup krakowski polecił, aby ściany kościoła w chórze oczyścić, bez uszkodzenia starożytnych malowideł na murze ¹⁾. Pożar tej świątyni w roku 1656, w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, bardzo te malowidła uszkodził. Kapituła zebrana w roku 1667, poleciła ażeby je odnowić z zatrzymaniem wszelkich cech starożytnych ²⁾. Widać jednak, iż to jej polecenie do skutku nie przyszło, albowiem w roku 1711, członkowie tejże kapituły postanowili, ażeby już tych malowideł, któremi, jak się błędnie wyrażają, Kazimierz Wielki tę świątynię przyozdobił, nie poprawiać, ale je w całkowitości wapnem zabielić. Tak więc tę pamiątkę i ozdobę świątyni, z wieku piętnastego pochodzącą, wiek ośmnasty zniszczył i usunął ³⁾.

Ślady dawnych malowideł na murze po usunięciu zwierzchniej warstwy wapna, dotąd widzieć się dają. Władysław Jagiełło po odniesionem zwycięztwie nad krzyżakami, w ro-

¹⁾ *Sine laesione tamen picturae antiquae.* Zobacz wizytę biskupa Maciejowskiego pod r. 1604.

²⁾ *Loca deterierata ad proportionem antiquae picturae imaginum refoventur et in toto antiquitas imaginum hujusmodi conservetur, ad eum effectum pictor peritus arte assumatur et conducatur.* Sess. capit. an. 1667.

³⁾ *Quia vero fornix minoris chori, picturis graecis, olim a Casimiro Magno? adornata per incendium vuticum plurimum deformata, proinde ut eadem tempore quo tectum novum in minori choro adoptabitur, possit ad majoris chori fornicem conformiter dealbari concedit.* Sas. cap. an. 1711.

ku 1410, zabrane obrazy w różnych kaplicach krzyżackich, postanowił rozdać pomiędzy różne kościoły polskie, na co otrzymał zezwolenie Jana XXIII papieża. Z tych obrazów dostało się kilka i kolegiacie sandomierskiej, które jeszcze za czasów Jana Długosza mury tej świątyni zdobiły. Historyk ten zaświadcza, iż te obrazy ofiarowane kościołowi sandomierskiemu, pochodziły z zamku Dzierżgoń ¹⁾, a krzyż srebrny pozłacany pochodził z Brodnicy. Co się stało z temi obrazami, z pewnością twierdzić nie można, gdyż żadnej o tem w aktach kapitulnych nie napotyamy wzmianki. Czytamy dopiero pod rokiem 1595, iż Jerzy Radziwił biskup krakowski, kardynał, w czasie swej wizyty w tymże roku odbywanej, polecił, aby usunięto niektóre obrazy z tego kościoła, jako niewzbudzające żadnego uszanowania.

Z pomiędzy tych wymienione są: obraz Zbawiciela koronującego Najświętszą Maryą Pannę, który się podówczas znajdował za kratą żelazną przy wstępie do kościoła; obraz Najświętszej Maryi Panny ze świętym Stanisławem; oraz inne przedstawiające mękę Zbawiciela. Być może, iż pomiędzy nimi znajdowały się i te, które temu kościołowi przez Władysława Jagiellę były podarowane ²⁾.

Pozostaje do obecnego czasu jeden obraz starożytny, zawieszony na filarze wprost ołtarza świętej Anny, przedstawiający świętego Stanisława wskrzeszającego Piotrawina. Obraz ten malowany na drzewie, pochodzi ze szkoły staroniemieckiej. Święty Stanisław w ubraniu biskupim i w kapie, podając rękę Piotrawinowi, zdaje się go z grobu wy-

¹⁾ *Quae sandomiriensis ecclesia retinet pro sempiterno triumpho et domo memorabili usque in hodiernum diem. Vide Długosz libro XI.*

²⁾ *Imagines quae nullam venerationem in spectatoribus exhibent, auferi praecipimus. Vide visit. Radivil. anno 1595.*

ciągać. Przed biskupem stoi kapłan z księgą w ręku, na której napisany jest psalm 114.

Dilexi quoniam exaudiet Dominus, vocem orationis meae.

Quia inclinavit aurem suam mihi, et in diebus meis invocabo.

Circumdederunt me dolores mortis, et pericula inferni invenerunt me.

Tribulationem et dolorem inveni, et nomen Domini invocabo.


O Domine, libera animam meam; misericors Dominus et justus, et Deus noster miseretur.

Custodiens parvulos Dominus: humiliatus sum et liberavit me.

Convertere anima in requiem tuam, quia Dominus benefecit tibi.

Quia eripuit animam meam de morte, oculos meos a lacrymis, pedes meos a lapsu.

Placebo Domino in regione vivorum.

Przy Piotrawinie klęczy kapłan, a w około otaczają różne osoby świeckie i duchowne. Na dole jest znak taki  i nad nim trzy korony, po drugiej stronie takiż sam znak i trzy korony pod nim. Obraz ten może pochodzić z wieku XIV, a może jest jednym z pozostałych, które Władysław Jagiello tej kolegijacie darował, o czem wyraźnie kronika Długosza zaświadcza.

Okolo roku 1646, Albert Lipnicki, proboszcz tej kolegijaty, kanonik i officyał jeneralny krakowski, a w końcu biskup laodyceński i sufragan, przyozdobił ten kościół ósmioma pięknymi wielkich rozmiarów obrazami, znajdującemi się dotąd w presbiteryum, a przedstawiającemi głównejsze ustępy z żywota Najświętszej Maryi Panny, jako to: niepokalane poczęcie, narodzenie, ofiarowanie, zwiastowanie, nawiedzenie, narodzenie Zbawiciela, obrzezanie, pokłon Trzech

Króli, ofiarowanie w kościele, zaśnięcie i wniebowzięcie. Na jednym z tych obrazów umieszczonym przy wielkim ołtarzu, znajduje się napis: Albertus Lipnicki Holobocius a Lipnik, praepositus sandomiriensis, canonicus et officialis generalis cracoviensis, adornavit anno 1646.

Okolo roku 1773, obrazy te bardzo już były zniszczone, przeto kapituła poleciła je odnowić, przez co dawna ich piękność zmianie uległa musiała ¹⁾.

Na początku wieku ośmnastego, mieszkał w Sandomierzu malarz włoski, nazwiskiem Karol de Prewot, z którym kapituła tutejsza w roku 1708 zrobiła ugodę względem odmalowania obrazów, zdobiących dotąd nawy kościelne. Nadzór nad tą całą malaturą poruczonym został Stefanowi Zuchowskiemu, archidyakonowi sandomierskiemu. Karol de Prewot zajmował się tą pracą aż do śmierci, która przypadła w roku 1737. Widać jednak, iż ze wszystkiem swego dzieła nie ukończył, albowiem po jego zgonie, kapituła nowo zrobiła układ z malarzem Sroczyńskim, który resztę malowideł odrobił. Po zmarłym Karolu de Prewot, pozostała wdowa mieszkała w Sandomierzu, i żądała wypłaty pozostałej summy, jaka jej się jeszcze od kapituły należała. Kapituła w roku 1737 wypłaciła jej 360 złotych, a drugie trzysta przekazała malarzowi Sroczyńskiemu za dokończenie obrazów. Obrazy górne przedstawiają różne ustępy z ewangelii; i tak: pierwszy obraz od wschodu do zakrystyi przedstawia Chrystusa przywracającego wzrok ślepemu od urodzenia, według ewangelii świętego Łukasza: co chcesz, abym ci uczynił? a on rzekł: Panie abym przejrzał. I rzekł mu

¹⁾ Imagines mysteria nativitatis et circumcissionis Domini; Christi praestantissima arte expressa, vetustate tamen attritas et laceratas, ne ex integro decus suam amittant, reparari et nova pictura adornari anno 1773.

Jezus: przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. Na następnym obrazie są gody w Kanie galilejskiej, na których się Zbawiciel i Matka Jego znajdowała. Dalszy obraz przedstawia wskrzeszenie Łazarza, według ewangelii świętego Jana: zawołał głosem wielkim: Łazarzu wynidź sam! i wyszedł ten który był umarł, mając związane ręce i nogi chustkami. I rzekł Jezus: rozwiążcie go, niechaj odejdzie. Na obrazie przedstawiającym uzdrowienie wielu chorych, znajduje się jedna postać na wózku siedząca, pragnąca być od Chrystusa Pana uzdrowiona. O tej osobie jest takie miejscowe podanie. Gdy kapituła umyśliła ozdobić obrazami mury kościelne, wszyscy jej członkowie chętnie na ten cel swe dary składali, jeden tylko z kanoników, chociaż był majątnym, nie chciał się w żaden sposób przyłożyć do tego chwalebego zamiaru. Nie wymagano też od niego koniecznie składki, pomnąc na to, że Bóg tylko chętnie dary przyjmuje. Lecz pomścił się nad nim malarz, i właśnie na tym obrazie gdzie jest Zbawiciel uzdrawiający chorych, pełnych wiary i nadziei, umieścił na wózeczku osobę chorą, trzymającą w ręku miseczkę pełną złota, w nadziei że za to zdrowie sobie kupi. Ale Zbawiciel nie patrzy ani na niego ani na jego złoto. Twarz tego chorego miała być zdjęta przez malarza z podobieństwa owego skąpego kapłana.

Dalszy obraz przedstawia rozmowę Chrystusa z samarytanką. Następny znowu uzdrowienie niewiasty przez Zbawiciela, która się kraju jego szaty dotknęła, a do której on rzekł: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. Potem, rozbicie łódki na morzu i przełknięcie Piotra, który począł wołać: Panie ratuj mnie! A Jezus wyciągnąwszy rękę uchwycił go i rzekł mu: Małowierny, dla czegoś wątpił? Uzdrowienie powietrzem ruszonego, do którego mówi Chrystus: ufaj synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Wstawszy, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. Tedy wstawszy poszedł do domu swego. To ujrzawszy lud, dziwował się i chwalił

Boga, który dał taką moc ludziom. Wskreszenie w Naim syna jedynego matki, do którego Chrystus przystąpiwszy dotknął się trumny i rzekł: młodzieńcze tobie mówię wstań. I usiadł on który był umarł i począł mówić, i oddał go matce jego. Rozmnożenie cudowne pięciorga chlebów, któremi nakarmił około pięć tysięcy mężów. Ostatnie obrazy przedstawiają, jak Chrystus błogosławi dziatki i wypęda z kościoła sprzedających i kupujących.

Obrazy w niższym rzędzie w liczbie dwanaście, przedstawiają męczeństwa pierwiastkowego kościoła. Cztery obrazy pod chórem przypominają rzeź tatarską mieszkańców miasta Sandomierza; męczeństwo czterdziestu dziewięciu dominikanów w kościele świętego Jakóba w roku 1260; oraz morderstwo dzieci chrześcijańskich przez żydów, i wysadzenie w powietrze zamku sandomierskiego przez szwedów w roku 1656.

O tych ostatnich niżej powiemy.

W katedrze przemyskiej znajduje się dotąd dwanaście obrazów zdobiących mury tej świątyni, które w tenże sam sposób i w tej samej formie przedstawiają historię męczeństw pierwszych wieków kościoła; wnosićby wypadało, iż przez tegoż samego malarza malowane były.

Też obrazy w kościele sandomierskim ułożone są porządkiem miesięcy. I tak:

Miesiąc Styczeń. Dnia 1. Konkordyusz presbiter ścięty mieczem. 2. Pryskus presbiter umęczony. 3. Daniel dyakon przez dwa drzewa zgnieciony. 4. Pryscylijanus ścięty. 5. Lucyanus presbiter utopiony, którego ciało przez delcina cudownie wydobyte zostało. 6. Lucyanus drugi presbiter ścięty. 7. Klerykus ścięty. 8. Teofil do słupa przywiązany i spalony. 9. Antoni presbiter spalony. 10. Nikonoryusz również spalony. 11. Elladyusz presbiter wycierpiawszy wiele mąk; pochodniami spalony. 12. Marcyanus presbiter wielu chorych uzdrowił. 13. Ermilijusz dyakon, wydobyto

z niego wnętrzości a w końcu ścięto. 14. Feliks Nolanus presbiter do krzyża przywiązany i zamordowany. 15. Tygryusz presbiter tymże samym sposobem żywot zakończył. 16. Eutropijusz lektor ciągniony po bezdrożach, oddał ducha Bogu. 17. Stratonikus dyakon żelaznemi hakami rozszarpany. 18. Dyodor' presbiter z towarzyszami na krzyż skazany. 19. Maryanus dyakon również z towarzyszami, takąż samą śmiercią życie zakończył. 20. Karytoneusz dyakon ścięty. 21. Auguryusz dyakon w ogniu spalony. 22. Wincencyusz na kracie rozszarpany. 23. Haretoneusz dyakon ścięty. 24. Eulogijusz dyakon w płomienie ogniste wrzucony. 25. Krzysztof dyakon ścięty. 26. Parmenijusz dyakon mieczem ścięty. 27. Larteryusz dyakon miał bok przekłóty. 28. Felicyan presbiter włócznią przebity. 29. Filipianus męczennik. 30. Hipolit ścięty wraz z dwudziestu czterema towarzyszami. 31. Julijusz wyznawca.

Miesiąc Luty. Dzień 1. Efrem syryjczyk wielu do wiary nawrócił. 2. Pijonijusz presbiter ukrzyżowany. 3. Klerykus męczennik. 4. Donat ścięty. 5. Modestus męczennik. 6. Julijan lewita ścięty. 7. Faustyn ścięty. 8. Saturnin presbiter hakami żelaznemi rozszarpany. 9. Prymoneusz dyakon ścięty. 10. Feliks lektor umęczony. 11. Saturnin lektor ścięty. 12. Agaton egzorzysta i męczennik. 13. Cyryoneusz presbiter w ogień wrzucony. 14. Walentynus presbiter umęczony. 15. Gieowita dyakon ścięty. 16. Sewer presbiter wielu osobom zdrowie przywrócił. 17. Karteryusz presbiter włócznią przebity. 18. Dydymus presbiter wielu do wiary nawrócił. 19. Gobinus presbiter ścięty. 20. Zenobijusz presbiter ścięty. 21. Marek presbiter włócznią przebity. 22. Marcellinus presbiter ścięty. 23. Polikarpus presbiter wyznawca, w Rzymie ogniem spalony. 24. Donatus presbiter ogniem spalony. 25. Prymuleusz w ogień wrzucony. 26. Montanus ścięty. 27. Floryan i Cypryan wraz z uczniami

zepchnięci z góry do wody. 28. Wielu świętych zmarłych na zarazę morową pomiędzy poganami.

Miesiąc Marzec. Dzień 1. Marsykanus święty. 2. Ruderikus w ogniu spalony. 3. Abraham święty. 4. Landoaldus w ogniu spalony. 5. Oktawijanus dyakon włócznią przebity. 6. Pigmenus święty. 7. Romulus święty. 8. Poncyusz dyakon do słupa przywiązany i zabity. 9. Piotr do krzyża przywiązany i umęczony. 10. Afrodyzyusz także do krzyża przywiązany i włóczniami przebity. 11. Eulogijusz na pniu żywot zakończył. 12. Migdonijusz żywcem w ziemię zakopany. 13. Macedonijusz święty. 14. Montaneusz w rzece utopiony. 15. Eutyusz tym samym sposobem żywot zakończył. 16. Tacyanus w rzece utopiony. 17. Lucyusz na pożarciu lwom rzucony. 18. Julijusz ukamienowany. 19. Amancyusz kołmi rozszarpany. 20. Maksymus w rzekę wrzucony. 21. Kwadratus, Teodozyusz oraz innych czterdziestu męczenników w rzekę wrzuceni. 22. Bazyli presbiter utopiony. 23. Teodolus wyznawca i męczennik. 24. Pigmenijusz lwom na pożarciu dany. 25. Emanuel święty. 26. Serapion także święty. 27. Animonijusz również święty. 28. Ireneusz zwierzętom na pożarciu rzucony. 29. Cyryllus takąż samą śmiercią żywot zakończył. 30. Maksym święty. 31. Benijamin ostrem drzewem przebity.

Miesiąc Kwiecień. Dzień 1. Parmenijusz ostrem żelazem przebity. 2. Łukasz z kamieniem do szyi przywiązanym w rzekę wrzucony. 3. Elimenus i Chrystotelus wraz z innymi w liczbie dwieście pięćdziesiąt mieczem ścięci byli. 4. Teodulus utopiony z kamieniem u szyi. 5. Lektor strzałą w szyję raniony. 6. Agatopijusz utopiony. 7. Polezyusz ponosił śmierć męczeńską. 8. Mucyusz rozpalonemi blachami pieczony. 9. Prochoryusz żelaznym łańcuchem do krzyża przywiązany, żywot zakończył. 10. Jakób temże samem męczeństwem uwieńczony. 11. Eustorgijusz na krzyżu żywot zakończył. 12. Karpijusz święty. 13. Papillus miał głowę

kamieniem rozbitą. 14. Akoncyusz włócznią przeszyty. 15. Aboncyusz ścięty. 16. Jakób wraz z dwustu pięćdziesięciu wyżej wspomnianymi męczennikami żywot zakończył. 17. Piotr dyakon tegoż męczeństwa towarzysz. 18. Ermogieneusz ścięty. 19. Tymoneusz w piec ognisty wrzucony. 20. Krescencyusz florentczyk czynił cuda mocą bożą. 21. Aratoreusz w więzieniu trzymany i umęczony. 22. Azadaneusz na pożarcie lwom rzucony. 23. Fortunatus, Achileusz, Syli-neusz włócznią przebici. 24. Abdykaleusz z Ananijaszem męczennicy. 25. Filoneusz przez lwy rozszarpany. 26. Rykaryusz pod Dagobertem królem franków wiarę opowiadał i wielu uzdrowił. 27. Aitaleusz ścięty, 28. Józef wraz z dwustu pięćdziesięciu towarzyszami zabity. 29. Feliks miał wydobyte wnętrzości. 30. Maryanus miał ucięty język.

Miesiąc Maj. Dzień 1. Andeolus siekierą na pół przecięty. 2. Feliks toporem zabity. 3. Awencyusz i Teodulus w piecu gorejącym spłonęli. 4. Kurkodonijusz w płomieniach żywot zakończył. 5. Eutymijusz po różnych męczarniach miał głowę uciętą. 6. Hipolisterus męczennik. 7. Polijusz. 8. Tymoteusz więzami obciążeni ścięci zostali. 9. Paulinus okrutnie zamordowany. 10. Kalepodyusz ścięty. 11. Syzynnijusz i Antymijusz ścięci. 12. Teodor z ciężarem u szyi przywiązany utopiony. 13. Mucyusz w ogień wrzucony. 14. Weneryusz w ogień wrzucony. 15. Tymoteusz z Polijuszem ścięci. 16. Jan Nepomucen w rzece Moldawie utopiony. 17. Antymijusz męczennik. 18. Dyoskorus blachami rozpalonemi pieczony. 19. Iwonijusz łaknących karmił, pragnących poił, zasnął w Panu. 20. Baudelijusz ścięty. 21. Tymoteusz w Maurytanii wiele osób ochrzcił, następnie ściętym został. 22. Beda uczony. 23. Sekundyusz wraz z wielu innymi zabity. 24. Eleuteryusz wyznawca. 25. Szymon kamieniem ugodzony żywot zakończył. 26. Symitryusz wraz z 22 towarzyszami ścięty. 27. Filip Neryusz słynny z wielkiej świątobliwości. 28. Martyryusz wycier-

piawszy długie więzienie umęczony. 29. Syzynnijusz święty. 30. Aleksander włócznią przeszyty. 31. Paschazyusz dyakon, miłosierny dla ubogich, zasnął w Panu.

Miesiąc Czerwiec. Dzień 1. Pamfilijusz na śmierć skazany. 2. Marcellus podobnież życie zakończył. 3. Cecyljusz wyznawca. 4. Walenty na śmierć męczeńską skazany. 5. Doroteusz podobnem męczeństwem uwieńczony. 6. Filip został ubiczowany a potem święty. 7. Paweł podobnież święty. 8. Piotr umęczony. 9. Xautus rozpalonemi blachami pieczony. 10. Jan Sarkander w żarzących węglach życie zakończył. 11. Egduni męczennik za wiarę Chrystusa. 12. Odulfijusz święty. 13. Frandileusz wiele mąk wycierpiał. 14. Gaudencyusz święty. 15. Kolloman również święty. 16. Fe-reolus żelaznemi łańcuchami obciążony, poniósł karę śmierci. 17. Izaur mieczem święty. 18. Ferucyoneusz cały goździami skłóty. 19. Kolomancyusz dyakon poniósł śmierć męczeńską. 20. Jan presbiter między ciernie i kolce wrzucony. 21. Jan Rzymianin, odmawiając ofiar bogom, mieczem święty. 22. Albanus wprzód nim był święty, okrutnego kata ochrzcił. 23. Feliks po wielu męczarniach życie zakończył. 24. Austri Dynijanin uczyniwszy wiele cudów zasnął w Panu. 25. Alpinjanus wielu ochrzcił i umarłych wskrzesił. 26. Korsyk święty. 27. Sanzoneusz także święty. 28. Marek na drzewie zawieszony i włócznią poraniony. 29. Marcylijan strzałą przeszyty. 30. Leoneusz włócznią śmiertelnie raniony.

Miesiąc Lipiec. Dzień 1. Solutareusz różgami bity nakoniec święty. 2. Trankwiljanus ukamienowany. 3. Ireneusz do słupa przywiązany i rozszarpany. 4. Awitus presbiter pustelnik. 5. Atanazy święty. 6. Ksar egzorcysta wielu uzdrowił. 7. Panteneusz presbiter w Aleksandryi poniósł męczeństwo. 8. Mikołaj młotem uderzony i zabity. 9. Leonardus poniósł śmierć tymże samym sposobem. 10. Cyndeusz ogniem spalony. 11. Aboncyusz w ogień wrzucony. 12. Fortunatus egzorcysta wycierpiał wiele mąk, nakoniec został święty.

13. Dwunastu duchownych w Kartaginie umęczonych. 14. Wilhelmus modlitwą złych duchów pokonał. 15. Katulinus presbiter wielki jałmużnik. 16. Murytaneusz święty. 17. Eulogijusz powieszony. 18. Fabijan powieszony. 19. Marcellinus powieszony. 20. Paweł powieszony. 21. Sabinus święty. 22. Juljanus umęczony wraz z dwunastu towarzyszami. 23. Maksyminus zamordowany. 24. Makrobijusz toporem święty. 25. Kassyanus święty. 26. Pastoreusz zamordowany. 27. Ermolausz powieszony. 28. Peregrynus. 29. Pantaleon męczennik. 30. Benignus presbiter święty.

Miesiąc Sierpień. Dzień 1. Bonus presbiter święty. 2. Faustus presbiter święty. 3. Maurus presbiter także samo poniósł męczeństwo. 4. Prymitywus święty. 5. Kolumniozus presbiter święty. 6. Honoracyusz wraz z sześcioma towarzyszami umęczony. 7. Tesselanus żelaznemi łańcuchami do słupa przywiązany oddał ducha Bogu. 8. Genarus na drzewie powieszony. 9. Numidykus na stos wrzucony. 10. Laurencyusz dyakon na kracie pieczony. 11. Tyburcyusz po rozpalonym stosie boso chodzić zmuszony. 12. Eufilus święty. 13. Rufinus wyznawca. 14. Euzebijusz przez cztery miesiące w więzieniu trzymany z głodu umarł. 15. Farsykus strzałą raniony i zabity. 16. Tytus jałmużnik święty. 17. Mironeusz święty. 18. Jan i Kryspus święci mieczem. 19. Donatus presbiter anachoreta. 20. Cyryllus święty. 21. Bazyli zamordowany. 22. Kartolus święty. 23. Archalaus święty. 24. Maksymijusz święty. 25. Donatus męczennik. 26. Feliks święty. 27. Konkordyusz na drzewie powieszony. 28. Pammachijusz żelaznemi łańcuchami obciążony, do słupa przywiązany i bity do śmierci. 29. Andrzej do słupa przywiązany, żywcem ze skóry obdarty. 30. Feliks w gorącej smole smażony. 31. Cezydysz presbiter wraz z towarzyszami święty.

Miesiąc Wrzesień. Dzień 1. Amoneusz święty. 2. Kastrenzeusz z towarzyszami w morze wrzuceni. 3. Donatus święty. 4. Marynus anachoreta przez całe życie niedźwiedzia

na swe usługi mający. 5. Tamari męczennik, którego ciało aniołowie do innego kraju przenieśli. 6. Dyonizy wraz z towarzyszami umęczony. 7. Nemonus święty. 8. Cyryak towarzysz Dyonizego święty. 9. Faustus powieszony z ołowiem do nóg przywiązany. 10. Akolitus też samą śmiercią żywot zakończył. 11. Gatydus do słupa przywiązany i rozszarpany. 12. Gwidoneusz wyznawca miał w podróży anioła za towarzysza. 13. Abundancyusz z rozkazu Dyoklecjana na śmierć skazany. 14. Florentynus presbiter ślepej niewieście wzrok przywrócił. 15. Nikomedyusz zakończył żywot w więzieniu. 16. Aboncyusz święty. 17. Symironeusz i Justynus święci. 18. Dezyderyusz święty. 19. Socyusz umęczony. 20. Proklus dyakon męczennik. 21. Festus dyakon święty. 22. Joneusz po ścięciu niósł swą własną głowę. 23. Konstancyusz święty. 24. Andochijusz męczennik. 25. Trykus dyakon. 26. Cyryanus dyakon, wszyscy trzej święci mieczem. 27. Amoncyusz presbiter. 28. Eraklijusz subdyakon święty. 29. Wincennijusz święty. 30. Hieronim doktor kościoła.

Miesiąc Październik. Dnia 1. Platoneusz męczennik. 2. Sewrus presbiter święty. 3. Ewaldus na kracie pieczony, nakoniec święty. 4. Helanus śmiertelnie w głowę toporem raniony. 5. Amor wyznawca. 6. Helijanus presbiter od węzów pożarty. 7. Augustus presbiter święty. 8. Antemoneusz presbiter na kracie upieczony. 9. Euleteryusz dyakon święty. 10. Anastazy święty. 11. Skubikulus dyakon święty. 12. Cypryan i Feliks wraz z innymi umęczony. 13. Karpeusz. 14. Sufrykanus święty. 15. Heron święty. 16. Amabilis presbiter od anioła pocieszony. 17. Fortunatus lektor włócznią przeszyty. 18. Septymus lektor, dla biednych miłosierny. 19. Jan Kanty. 20. Lucyanus męczennik. 21. Asteryusz presbiter z mostu w Tyber wrzucony. 22. Audaktus presbiter święty. 23. Teodor presbiter na krzyżu powieszony. 24. Genarus presbiter mieczem święty. 25. Prozus dyakon węzom na pożarcie dany. 26. Bogacyanus męczennik z góry ze-

pchnięty. 27. Adarolizeusz męczennik. 28. Domicyan święty. 29. Proteusz presbiter święty. 30. Marcyanus żelazem przebity. 31. Nemezyusz dyakon święty.

Miesiąc Listopad. Dzień 1. Cezareusz dyakon męczennik wraz z towarzyszami. 2. Benignus smołą gorącą oblany. 3. Juljanus w worku utopiony. 4. Walenty presbiter święty. 5. Hilaryon dyakon święty. 6. Puryusz presbiter. 7. Feliks presbiter włócznią przeszyty. 8. Klaudyusz do słupa przywiązany i pochodniami spalony. 9. Abibozyusz dyakon męczennik. 10. Filip presbiter męczennik. 11. Faustus dyakon męczennik. 12. Aurelijanus powieszony na drzewie. 13. Eugenijusz archidyakon wyznawca. 14. Marcellus presbiter z góry zrzucony. 15. Klarus presbiter święty. 16. Dydymus presbiter święty mieczem wraz z 660 towarzyszami. 17. Anijanus dyakon święty. 18. Amanijusz presbiter umęczony wraz z 660 wyżej wzmiankowanymi towarzyszami. 19. Maksymus presbiter w Tybrze utopiony. 20. Nikostratus śmiertelnie w głowę raniony. 21. Symporyanus subdyakon święty. 22. Kartoryusz presbiter męczennik. 23. Fileasz umęczony. 24. Hezydyusz męczennik. 25. Mojżesz również męczennik. 26. Teodozyusz męczennik. 27. Achajus presbiter męczennik. 28. Pachonijusz męczennik. 29. Syzynijusz dyakon święty. 30. Nezydyusz ukamienowany.

Miesiąc Grudzień. Dzień 1. Dyodorus presbiter wraz z wielu innymi ze skały zepchnięty i ukamienowany. 2. Euzebijusz święty. 3. Marcellus święty. 4. Aboncyusz święty. 5. Hipolit wraz z sześciu towarzyszami umęczony. 6. Polikronijusz męczennik. 7. Barbocyanus. 8. Damnioneusz wyznawca. 9. Cezaryusz. 10. Karpoferus mieczem zabity. 11. Gliceryusz presbiter spalony w ogniu. 12. Synezyusz lektor święty. 13. Auksencyusz presbiter święty. 14. Apolonijusz i Guilelmus. 15. Zotykus wyznawca. 16. Santulus wyznawca. 17. Zotyceusz. 18. Makaryusz presbiter męczennik. 19. Neoneusz święty. 20. Eugenijusz święty. 21. Tymoteusz

dyakon zakończył żywot w płomieniach. 22. Maksymeusz święty. 23. Euzychijusz presbiter męczennik. 24. Grzegórz presbiter w piecu ognistym spalony. 25. Merytaneusz presbiter męczennik. 26. Stefan pierwszy męczennik ukamienowany. 27. Antymeusz męczennik. 28. Domicyanus zębatym kijem zabity. 29. Aurelijusz spalony w ogniu. 30. Ernietus egzorcyta.

Od strony zachodniej pod chórem po jednej i po drugiej stronie wielkich drzwi, znajdują się cztery obrazy podobne wielkością do poprzedzających, z których pierwszy przedstawia zniszczenie miasta przez tatarów z następującym napisem: *Civitas Sandomiriensis ingruente barbarorum hostilitate sanguine perfusa. Drugi obraz przedstawia męczeństwo 49 zakonników dominikańskich tegoż roku 1260 dokonane. Anno 1259 ¹⁾ rabiosa tartarum colluvies, festo Purificationis Beatae Mariae Virginis hanc invasit ecclesiam, quam spoliavit, sacras reliquias dispersit, et innumeram fidelium congregatorum multitudinem, ferro necavit, ut sanguine cruore Vistula madidaverit. Drugi napis na tymże obrazie taki: tyrannis, in ecclesia ordinis praedicatorum quadraginta novem, martyrum, eo tempore quo excidium sandomiriense factum perpetrata.*

Trzeci obraz przedstawia morderstwo dzieci chrześcijańskich przez żydów z napisem: *filius apothecarii ab infidelibus judaeis sandomiriensibus occisus. Inny napis: anno domini 1698, die 18 martii, Margarita infans, et anno 1710 die 18 augusti, Georgius Krasnowski per judaeos sandomirienses crudelissime jugulati.*

Czwarty obraz przedstawia wysadzenie w powietrze zamku sandomierskiego przez szwedów, w roku 1656. Najgłówniejsze miejsce na tym obrazie zajmuje legiendowy ry-

¹⁾ Omyłka co do roku.

cerz Bobola, który wysadzony w powietrze wraz z koniem dostał się na drugą stronę Wisły bez żadnego szwanku.

§ 53.

Ołtarze obecne w tej świątyni, oraz malatury w kaplicy.

Ołtarzy w tej świątyni jest jedenaście. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz narodzenia najświętszej Maryi Panny. W kaplicy mansyonarskiej Wieczera Pańska, malowana przez Baranowskiego.

Przy wyjściu z kaplicy znajduje się ołtarz z obrazem świętej Anny, nad którym jest wyobrażenie świętych Aniołów stróżów.

Na pierwszym filarze naprzeciw ołtarza świętej Anny, znajduje się starożytny obraz świętego Stanisława wskrzeszającego Piotrawina, o którym było wyżej, oraz obrazy: Matki Boskiej, świętego Jana Chrzciciela i świętego Mateusza.

Przy drugim filarze stoi ołtarz z obrazem świętego Karola Boromeusza, a nad nim w górze święty Walenty. Na ołtarzu w miejscu kanonu obraz świętej Tekli. Inne trzy boki filaru są przyozdobione trzema obrazami.

Przy trzecim filarze jest ołtarz z obrazem świętego Józefa, a nad nim święty Jan Kanty. Inne trzy boki tegoż filaru również przyozdobione są trzema obrazami.

Przy czwartym filarze jest ołtarz z obrazem świętego Stanisława nad którym znajduje się święty Floryan. Po innych trzech bokach filaru są trzy obrazy. Na środku kościoła przy wchodzie do presbiterium znajduje się ołtarz z wyobrażeniem Zbawiciela na krzyżu.

Po drugiej stronie kościoła od strony północnej jest ołtarz z obrazem najświętszej Maryi Panny, nad którym umieszczono wyobrażenie Chrystusa bolejącego. Te dwa obrazy policzyć wypada do dawniejszych, ponieważ o nich w wieku siedemnastym napotykamy wzmiankę.

Na pierwszej kolumnie obok ambony, są obrazy Chrystusa Pana i Marka ewangelisty.

Przy kolumnie następnej znajduje się ołtarz z obrazem świętego Wincentego Kadłubka oraz jego relikwije, a nad nim święty Czesław. Po innych zaś bokach filaru są obrazy świętego Piotra, świętego Andrzeja i jednego z papieży.

Przy trzeciej kolumnie jest ołtarz z obrazem świętego Kazimierza, a nad nim święty Jan Nepomucen. Po bokach filaru obraz świętego Jana Apostoła i dwa inne niewiadome.

Przy czwartej kolumnie ku wielkim drzwiom kościoła ołtarz z obrazem świętego Wojciecha, a nad nim święty Sebastian. Po innych trzech bokach filaru są trzy obrazy.

Co się tyczy kaplicy mansyonarską zwanej, to mury jej jeszcze w roku 1610, kosztem księdza Jana Chęcińskiego kanonika sandomierskiego pomalowane zostały ¹⁾. Ślady tych starożytnych malowideł, dają się jeszcze widzieć nad sklepieniem rzeczonyj kaplicy, które w czasie jej restauracyi znacznie obniżone zostało. Są nawet dotąd ułamki napisów, jak naprzykład: foederis arca, stella maris i tym podobne, które pozostały w całości. Po dokonanej restauracyi też kaplica wewnątrz na nowo odmalowaną została. Malowidła na jej murach będące przedstawiają umywanie nóg apostołom przez Chrystusa Pana; gotowość Abrahama do poświęcenia syna swego Izaaka na ofiarę, i ucieczkę Dawida przed gniewem króla Saula, oraz przyjęcie od kapłana Abimelecha chlebów pokładnych i poświęconych dla posiłku ²⁾. Obrazy te w znacznej części wykonał malarz Gołębiowski uczeń Czechowicza, urodzony w Krakowie na początku ośmnastego wieku. Jego pracy było wiele obrazów w Jędrzejowie w kościele cystersów. Malując sandomierską kaplicę,

¹⁾ Qui picturis muros capellae exornavit. Inscrip. sepulchralis in eadem ecclesia.

²⁾ Zobacz księga I królewska rozdz. XXIII wiersz 3 i 4.

gdy przez nieostrożność posunął się na sam brzeg rusztowania, spadł na posadzkę i życie zakończył ¹⁾. Reszty malowania dokończył malarz Rejchan przy końcu przeszłego wieku.

Drugą kaplicę z przedsionka kościelnego przez biskupa sandomierskiego Joachima Goldtmana w roku 1847 przerebioną, malował Józef Baranowski. Obraz Najświętszej Maryi Panny sprowadzony został z tutejszego ratusza, a niżej będący obraz świętej Barbary malował Dąbrowski malarz zamieszkały w Warszawie.

§ 54.

Ustanowienie Sufraganii Sandomierskiej.

Michał Poniatowski brat króla Stanisława arcybiskup gnieźnieński, otrzymawszy zarząd nad dyecezą krakowską w roku 1784 z tytułem administratora, przedsięwziął ustanowić sufraganię sandomierską. Chociaż bowiem już pod ówczas dyecezya krakowska znacznie uszczuploną została przez podział Polski dokonany w roku 1772, chociaż od niej odpadły pewne powiaty, z których rząd austriacki biskupstwo tarnowskie utworzyć postanowił, to jednakże miała jeszcze tak obszerne granice i tak liczne kościoły parafijalne, iż jej potrzebom duchownym, dwóch ówczesnych sufraganów, to jest krakowski i lubelski, podolać nie mogli ²⁾.

¹⁾ Zobacz katalog malarzy polskich p. barona Rastawieckiego t. I k. 179.

²⁾ Nunquam enim poterant ambo suffraganei cracoviensis et lublinensis, quos jam habet dioecesis adaequate satisfacere omnibus exigentiis amplissimi palatinatus sandomiriensis. Vide epist. archiep. Poniatowski ad capitulum Sandom. an. 1786.

Było albowiem podówczas bardzo liczne seminaryum przy kolegiacie kieleckiej, które wymagało częstej obecności biskupa, któryby mógł udzielać alumnom święceń duchownych. Oprócz tego, znajdowało się w województwie sandomierskiem bardzo wiele takich kościołów, które chociaż dawno wybudowane, dotąd jednak poświęcone nie były; po wielu też miejscach lud wierny nigdy w swoim życiu biskupa nie widział, ani sakramentem bierzmowania w wierze świętej nie był umocniony ¹⁾.

Po zrobieniu poprzedniej narady z kapitułą krakowską, Poniatowski postanowił utworzyć sufraganię sandomierską i oprzeć takową na dochodach archidyakonatu kolegiaty sandomierskiej, tak iżby każdy sufragan był tem samem archidyakonem tejże kolegiaty ²⁾.

Aż do tego czasu bywało, iż biskupi krakowscy przedstawiali na archidyakona sandomierskiego dwóch kandydatów kapitule sandomierskiej, z których taż kapituła jednego wybrać była obowiązana. Obecnie arcybiskup Poniatowski starał się wyjednać, aby na przyszłość kapituła sandomierska tak z powodu korzyści duchownych, jak równie z powodu ozdoby swego gremium, zrzekła się tegoż prawa, i aby odtąd sami biskupi krakowscy, sufraganów sandomierskich mianowali. Do funduszu sufraganii sandomierskiej przyłączył rzeczony arcybiskup wszystkie grunta, jakie dawniej do seminaryum przez jezuitów w Sandomierzu utrzy-

¹⁾ In multis locis, in quibus nunquam aliquem episcopum praesentem haberi contigit. Ibid.

²⁾ Fundum pro hujus novi suffraganeatus, sequentem providere cuperemus. Proventus omnes archidiaconatus insignis Collegiatae Sandomiriensis, super quibus suffraganeatum principaliter erigi exoptamus, ita ut quivis suffraganeus Sandomiriensis, ipso jure et facto sit archidiaconus ejusdem ecclesiae.

mywanego należały, opierając się na tem, iż takowe seminaryum postradawszy swój główny fundusz w prowincyi do Austrii odpadłej, a przytem jeszcze po zniesieniu zakonu jezuitów, w Sandomierzu dłużej istnieć nie może; gdyż i bez niego seminaryum kieleckie, jako obficie uposażone i znaczną liczbę alumnów w sobie mieszczące, dostatecznej ilości duchownych do kościołów parafijalnych w województwie sandomierskiem dostarczyć jest zdolne ¹⁾.

Na uposażenie tejże sufraganii przeznaczonym jeszcze został procent od summy dwadzieścia tysięcy złotych polskich wynoszącej. Nakoniec dodane było pewne wójtostwo w obwodzie kieleckim w dobrach biskupich niedaleko od Kielc będące, a to głównie dla tego, aby sufragani sandomierscy skoro przybędą do Kielc w celu spełnienia obrzędów biskupich, mogli z tegoż wójtostwa zaopatrywać głównejsze potrzeby w czasie swego pobytu w tem mieście. Ogólny dochód z tych powyższych źródeł, wynosił około sześciu tysięcy złotych, a zatem był większy aniżeli trzysta dukatów węgierskich, która to summa według ówczesnego uznania wymaganą była na utrzymanie sufragana.

Całe to rozporządzenie arcybiskupa Poniatowskiego kapituła krakowska przyjęła, i w swej katedrze honorowe miejsce sufraganowi sandomierskiemu wyznaczyła, podobnie jak miał sufragan lubelski. Oprócz tego zastrzegła, ażeby przez ustanowienie tej nowej godności, sufragani krakowscy ani zmniejszenia ani nadwergężenia swoich praw dawnych nie doznali; lecz żeby na przyszłość wszystkie swe prerogatywy mieli zapewnione w całej dyecezyi. Jeżeliby na przykład zaszła taka okoliczność, iż sufragan krakowski spotkałby

¹⁾ Neque etiam oportet omnino seminarium foveri Sandomiriae, quandoquidem kielcense in eodem palatinatu bene provisum et semper numerosis alumnis refertum, sufficienter subministrat presbyteros ecclesiis palatinatus sandomiriensis.

się w jakim kościele z sufraganem miejscowym, to w takim razie, krakowskiemu jako sufraganowi całej dyecezyi, będzie służyło prawo odbywania obrzędów biskupich. W końcu odezwy do kapituły sandomierskiej, arcybiskup Poniatowski administrator dyecezyi krakowskiej oświadcza: iż to nowe dostojęństwo przyczyni się wiele do ozdoby bazyliki sandomierskiej; dawnością, pięknnością, przystojnym funduszem i sławą swego duchowieństwa od kilku wieków zaszczyconej; i żąda od kapituły, aby się ze swej strony chętnie przyczyniła do erekcyi tejże sufraganii, to jest: aby się zrzekła prawa obioru archidyakona, a oddała toż prawo w ręce biskupów krakowskich.

Wszakże, mówi dalej rzeczony arcybiskup, przez tę małą odmianę, żadnej rzeczywistej szkody nie poniesie kapituła sandomierska, bo i dawniej inaczej archidyakona obierać nie mogła, tylko z pomiędzy kandydatów przez biskupa krakowskiego przedstawionych i nigdy nie odmówiła jednostajnych wotów temu, który jej był do tej prelatury polecony. Bądźcie przekonani panowie, mówi arcybiskup, że i na przyszłe czasy, taż sama władza pasterska dobierać im będzie na sufraganów a razem i archidyakonów mężów szczególniej zasłużonych, z tem większą jeszcze troskliwością, skoro taż prelatura wiecznym węzłem z godnością biskupią spojona zostanie ¹⁾.

Chociaż kapituła sandomierska zgodziła się jednomyślnie na żądania arcybiskupa, to jednakże dała mu poznać w swej odpowiedzi, iż dotkliwie uczuła to odjęcie prawa, jakie jej służyło względem obioru archidyakona. Jan Kanty Lenczowski sufragan lubelski, prałat sandomierski, takową odpowiedź arcybiskupowi doręczył, który następnie dał do

¹⁾ Michael archiepiscopus, administrator Cracoviensis d. 8 Martii anno 1786.

zrozumienia kapitule sandomierskiej, aby ten punkt zmodyfikowała, albowiem takowy wybór archidyakona i zarazem sufragana będzie miał miejsce tak z pomiędzy członków katedry krakowskiej, jako i z pomiędzy członków kolegiaty sandomierskiej. Poczem obrany został sufraganiem sandomierskim Wojciech Boksa Radoszewski, który w roku 1787 wyświęcony został na biskupa hiryneńskiego in partibus infidelium. Lecz po jego zgonie już więcej sufragana sandomierskiego nie było, aż do czasu ustanowienia katedry biskupiej w Sandomierzu, to jest do roku 1819.

§ 55.

Sala posiedzeń kapitulnych, kapitularem zwana.

Nad zakrystyą znajduje się obszerna sala kapitularem zwana, w której odbywają się dotąd posiedzenia członków kapituły w dniu dziewiątym września oraz w dni następne. Tu przechowywane były starożytne nadania i przywileje tej kolegiaty, jako to: przywilej erekcyjny, przywilej Bolesława Wstydlwego, przywilej Leszka Czarnego, przywilej Jadwigi żony króla Władysława Łokietka dotyczący beguinek, list królowej Bony do kapituły za Janem Andrzejem de Valentinis proboszczem kolegiaty; list króla Zygmunta I w tejże samej materyi i inne tym podobne.

Obecnie żaden z tych oryginalnych dokumentów nie istnieje, a nawet trudno zawyrokować co się z niemi stało. Akta kapitulne robią tylko ogólną wzmiankę, iż w roku 1787 rząd austriacki polecił przesłać do Lwowa do intabulacyi wszystkie oryginalne dokumenta, o zwrot których upominała się kapituła przez lat kilkanaście, zapytywała nawet kapitułę krakowską, jakim sposobem ona swoje przywileje odebrała. Widać jednak, iż takowe dokumenta zwró-

cone nie były ¹⁾, i zapewne dotąd znajdują się w archiwum lwowskim.

Z tego powodu bardzo mała liczba dokumentów przechowała się i to tylko w kopijach, zrobionych z polecenia Jerzego Radziwiłła biskupa krakowskiego i kardynała, przez Mateusza Becha proboszcza prałata kolegiaty, męża uczonego i w języku łacińskim bardzo biegłego ²⁾. Znakomitsze z tych dokumentów są: wypis ex libro beneficiorum, przywilej Bolesława Wstydlivego, przywilej Leszka Czarnego, oraz ustawa Zbigniewa Oleśnickiego kardynała, zarządzająca szkołę przy kościele świętego Piotra.

Z pomiędzy starożytnych na pergaminie rękopisów znakomitsze są: Mszał darowany tej kolegijacie przez Henryka archidyakona sandomierskiego nadzwyczaj pracowicie napisany, mający litery początkowe złocone i miniaturami przyozdobione. Późniejszy napis na jednej karcie jest taki:

Venerabilis Henricus de Radom, archidiaconus sandomiriensis et canonicus cracoviensis, nec non reverendissimi in Christo Patris domini Sbignei miseratione divina sanctae Priscae, sanctae romanae ecclesiae presbyteri cardinalis et episcopi cracoviensis vladarius, qui defunctus est anno domini 1449, die vero 28 aprilis et sepultus in ecclesia cathedrali cracoviensi, in capella beatae Mariae mansionariorum, retro summum altarae; librum missalis, nolam argenteam, pixidem argenteam pro oblatis, humerale cum margaritis, calicem continentem septem marcas argenti totum deauratum de valore quadraginta octo florenorum, et ampulas argenteas, ad honorem omnipotentis Dei et in laudem beatae Mariae Vir-

¹⁾ Takie polecenie dane było kanonikowi Sobczyńskiemu: Quatenus documenta originalia ad intabulandum Leopolim data, omni possibili modo vindicet.

²⁾ In ejusmodi rebus bene versatus. Vide acta Cap. 1595.

ginis ejus genitricis, pro ecclesia beatae Mariae Virginis collegiata sadomieriensi, dedit, donavit et legavit.

Znajduje się także biblija starego testamentu z komentarzem, o której sądzono jakoby pochodzić miała z czasów świętego Ambrożego ¹⁾. Ma również biblije bez początku starego testamentu, która rozpoczyna się dopiero od ksiąg Tobijasowych, a kończy się na Malachiaszu proroku. Homilije Czcigodnego Bedy w liczbie sto dwanaście, na różne miejsca ewangelii. Pierwsza homilija jest na ten ustęp: erunt signa in sole. Te powyższe starożytne księgi pergaminowe, pochodzą z trzynastego lub czternastego wieku.

Co się tyczy biblijoteki kapitulnej, takowa w roku 1588 została pomnożona znaczną liczbą ksiąg, ofiarowanych przez Kaspra Cichockiego i Macieja Kłosińskiego, kanoników tejże kolegiaty. Jerzy Radziwił biskup krakowski w tymże roku polecił, aby też bibliotekę umieścić w tej zakrystyi, którą księżom mansyonarzom przysądził. W roku 1710, pomnożył ją wielu nowemi dziełami Stefan Żochowski, prałat i oficyał sandomierski, i własnym kosztem szafy w kapitulnarzu na pomieszczenie ksiązek zrobić polecił; a kanonicy Kalisz i Piotrowicz sporządzili nowy katalog.

Pomimo znacznego ubytku, posiada jeszcze też biblioteka kazań łacińskich i polskich, oraz żywotów świętych tomów dwieście pięćdziesiąt; ksiązek do prawa kanonicznego i do prawa świeckiego służących, sto czterdzieści i cztery, kazań i panegiryków sto, ksiązek medycznych sześćdziesiąt, historycznych dwieście, matematycznych i filozoficznych sto, kontrowersistów sześćdziesiąt, teologicznych sto pięćdziesiąt, ascetów dwieście, polityków sto dwadzieścia, ksiązek traktujących o grammatyce i dykcyonarzy trzydzieści; poetów sto;

¹⁾ Ac si sancti Ambrosii manu sit conscriptus, haec traditio bibliothecis externis ipsisque vicinis cum tali opinione elicitor, Zobacz narady kapitulne z roku 1756.

dziel w języku niemieckim trzydzięści, w języku włoskim sto siedmdziesiąt i trzy, w języku francuzkim sto ośm; oraz znaczną liczbę ksiąg katalogami nie objętych, jako to: komentarze na Pismo święte i dzieła ojców kościoła.

W tymże kapitularku znajduje się kilkanaście portretów papieży, biskupów, oraz znakomitszych osób tak świeckich jako i duchownych, a mianowicie:

Portret Inocentego XI papieża (1676—1689), za którego było pamiętne oblężenie Wiednia przez turków, i oswobodzenie tegoż przez Jana Sobieskiego króla polskiego. Na tę pamiątkę rzeczony papież ustanowił święto Panny Maryi Zwycięzkiej.

Portret Inocentego XII (1691—1700), który przyozdobił Rzym wielu kościołami.

Portret Klemensa XI, który rządząc kościołem od roku 1700—1721, wspierał Augusta II króla polskiego przeciwko Karolowi XII królowi szwedzkiemu.

Portrety biskupów są:

Floryana Kazimierza Czartoryskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa, z napisem polskim: Floryan Kazimierz książę Czartoryski, syn Mikołaja wojewody wołyńskiego i Izabelli księżniczki Koreckiej, w Rzymie kapłanem zostawszy, wkrótce od Jana Kazimierza biskupem poznańskim a potem kujawskim uczyniony, lubo się nigdy o żadne dostojęstwa kościelne nie starał, w dyecezyach pasterz uczony i przykładny, w senacie wymowny radny i poczciwy senator, wzywany był do wielu publicznych interesów w zakłóconej pod ówczas ojczyźnie, konfederacyę żołnierską pod Świderskim, staraniem swoim zaspokoił; zostawszy prymasem po Prażmowskim, złożył konwokacyę w bezkrólewiu, podczas której umarł w Warszawie w roku 1674. Pogrzebiony w kościele jezuickim. Pinxit Baccarelli, anno 1782. Inne portrety są: Konstantego Felicjana

Szaniawskiego biskupa krakowskiego, który założył seminarjum w Kielcach i Krakowie.

Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego, który z powodu iż na sejmie warszawskim, roku 1767, powstawał przeciwko interwencji rosyjskiej, z rozkazu Repnina posła rosyjskiego wywieziony został do Kaługi. Po powrocie umarł roku 1788.

Feliksa Turskiego, który po Sołtyku został biskupem krakowskim. Zmarł w roku 1800.

Stefana Hołowczyca pierwszego biskupa sandomierskiego, arcybiskupa warszawskiego, zmarłego w roku 1823.

Adama Prospera Burzyńskiego drugiego biskupa sandomierskiego, zmarłego roku 1830.

Joachima Goldtmanna trzeciego biskupa dyecezyi sandomierskiej, zmarłego roku 1852.

Józefa Juszyńskiego, obecnego pasterza tej dyecezyi.

Jana Długosza kanonika sandomierskiego, historyka dziejów narodu polskiego, nominata arcybiskupa lwowskiego, zmarłego roku 1480.

Alberta Lipnickiego biskupa laodycejskiego, prałata sandomierskiego, którego kosztem odmalowano obrazy znajdujące się dotąd w presbiterjum tej świątyni. Napis na tym portrecie jest taki: Albertus Lipnicki episcopus laodicensis suffraganeus cracoviensis, praepositus sandomiriensis, officialis generalis cracoviensis. Vixit annos 78 moritur anno 1657, die 28 junii.

Jana Radwańskiego archidyakona i oficyała sandomierskiego z napisem: Joannes Radwański archidiaconus et officialis sandomiriensis, racoviensis praepositus, hujus collegiatae benefactor insignis, anno Domini 1773.

Dominika Lochmana archidyakona sandomierskiego, zmarłego roku 1742. Wizyty jakie odbywał zwiedzając kościoły do jego archidyakonatu należące, świadczą o jego gorliwości. Napis na portrecie następujący: Dominicus Lo-

chman canonicus cathedralis cracoviensis, archidiaconus sandomiriensis, parochialis ejusdem et filialis in Samborzec parochus sponte esse desiit et plenus meritis, obiit anno dom. 1742 die 25 octobris.

Portret Mikołaja Leopoldowicza, kanonika sandomierskiego, proboszcza przy kościele świętego Piotra, który znaczny fundusz zapisał na utrzymanie alumnów, w nowo przez siebie założonem seminaryum przy kościele jezuitów w roku 1635. Oprócz tego, zostawił pewną kwotę na restaurację kościoła księży dominikanów świętego Jakóba w Sandomierzu. Na tym portrecie znajduje się napis: Nicolaus Leopoldowicz canonicus et officialis plebanus sandomiriensis seminari fundator. A. D. 1635.

Portret Józefa Olechowskiego, kanonika krakowskiego, archidyakona sandomierskiego, instalowanego r. 1768. Rzeźbiony portret w kapitularku umieszczonym został w r. 1796.

Portret Gorelskiego kanonika katedralnego sandomierskiego,

Dwa portrety: Jana Zamojskiego, kanclerza, zmarłego roku 1604, oraz jego syna Tomasza, zmarłego roku 1637, i kilka innych niewiadomych.

Jako osobliwość, znajduje się mały portrecik robotą miniaturową, przedstawiający króla Jana Sobieskiego, na którego sukni, rękach, wążach i głowie, wypisana jest mowa pochwalna literami tak drobnymi, a po części już zatartymi, iż tylko za pomocą szkła powiększającego niektóre wyrazy odczytać się dadzą. Jest jeszcze wyobrażenie małego rozmiaru, przedstawiające Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, który za Jana Kazimierza podczas wojny szwedzkiej, rabunkiem i zabójstwem dominikana Augustyna Rogali, swój pobyt w Sandomierzu pamiętnym uczynił.

Do osobliwości należy także: bułeczka chleba wielkości orzecha włoskiego, mająca lat przeszło dwieście, która w czasie oblężenia miasta przez szwedów za Jana Kazimie-

rza, miała kosztować złoty. Również rękawiczki, które wedle miejscowego podania, należeć miały do królowej Jadwigi. Miałyby więc tym sposobem blisko lat pięćset.

Następujące przedmioty złożył ksiądz Melchior Buliński, prałat, kustosz katedralny, jako to: małe pudełeczko mieszczące w sobie różne pamiątki z ziemi świętej, to jest: ze żłobu Chrystusa, z miejsca na którym Chrystus był pojmany, z grobu Najświętszej Maryi Panny, z domu Dawida, z domu Jakóba, z domu świętej Marty, z góry oliwnej, z więzienia Chrystusa, z góry Karmelu, z Nazaretu, z domu Maryi Magdaleny, z pustyni świętego Jana, z góry Tabor, z grobu niewiniątek, z miejsca na którym Chrystus krew przelał, i z domu Zacheusza.

Małeńki ułomek cegiełki z ołtarza pogańskiego Znicza, który dotąd w kościele katedralnym w Wilnie się przechowuje.

Ułomek kamienia z kolumny stojącej w Schwehad pod Wiedniem, na pamiątkę widzenia się króla Jana Sobieskiego z cesarzem Leopoldem, po dokonanej odsieczy wiedeńskiej.

Cegiełka ze Złotej bramy w Kijowie.

Miseczka gliniana i obrączka wydobyte z urn pogańskich na górze Pieprzową zwanej pod Sandomierzem.

Siekierka krzemienienna wydobyta z grobowca pogańskiego we wsi Łukawa pod Sandomierzem.

Galka rodzimego ołowiu z kopalni Olkuskich.

Strzała tatarska przy kościele świętego Jakóba w Sandomierzu znaleziona.

Stalaktyty z pieczar Ojcowa.

Szyszka z drzewa cedrowego z góry Libanu. Nakoniec, kilka monet starożytnych z epoki piastowskiej i jagiellońskiej, znalezionych w ziemi na cmentarzu przy kościele świętego Jakóba w Sandomierzu.

§ 56.

Pomniki grobowe.

Wprawdzie niema żadnego śladu, aby przed zaprowadzeniem parafii do kolegiaty, miano grzebać umarłych na tym cmentarzu przy tym kościele, chociaż pod kościołem w grobach obszernych i widnych, zawsze ciała zmarłych składano, a nawet pojedyncze groby murowano, a pomniki i napisy umieszczano wewnątrz świątyni. Co więcej nawet, że aż do końca szesnastego wieku praktykował się taki zwyczaj, iż kości niektórych zmarłych składano nawet w samym kościele pod ołtarzami, czego nadal w roku 1588 Jerzy Radziwił kardynał i biskup krakowski czynić zabronił ¹⁾.

Około roku 1582, tyle pomników grobowych w tej świątyni było nagromadzonych, iż stawały na przeszkodzie w czasie odbywanej processyi; wyszło zatem w tymże roku polecenie kapitulne, aby na przyszłość takowych stawiać każdemu nie pozwalano ²⁾, chyba za upoważnieniem kapituły. I właśnie, kiedy Mikołaj Benisławski, podówczas podstarości sandomierski, prosił kapituły o pozwolenie na wystawienie pomnika w kościele, to już wiele musiał przeszkód zwyciężyć nim takowe uzyskał ³⁾. Oprócz tego, zabroniono także murowania grobów pod kościołem dla pojedynczych osób.

Skoro w roku 1717, parafija z kościoła świętego Piotra do kolegiaty przeniesioną została, poczęto grzebać umarłych parafijan przy kościele. Napotykamy wzmiankę

¹⁾ Sub altaribus ossa mortuorum, quibus in visitatione nostra impleta reperimus. Visit. Radziwił epi. crac anno 1588.

²⁾ Ne in posterum chorus ecclesiae in locum angustum redigatur. Vide acta cap. an. 1582.

³⁾ Zobacz akta kapit. r. 1582.

w aktach kapitulnych, iż w roku 1746, przy kopaniu grobu na cmentarzu, natrafiono na wielką pieczarę podziemną, której jednak ani długości ani szerokości nie zbadano ¹⁾. Być może, iż to była podziemna wycieczka z zamku do kościoła Panny Maryi, wykopana w czasach dawniejszych, w celu łatwiejszej ucieczki przed nieprzyjacielem. Niedługo jednak, bo w roku 1762, z powodu szczupłości miejsca, zabroniono grzebać umarłych na cmentarzu przy kościele kolegijskim, a polecono rozszerzyć cmentarz przy kościółku świętego Wojciecha, stojącym za murami miasta.

Nakoniec, w roku 1792, władza świecka wydała polecenie, aby nie chowano ciał zmarłych przy kościołach, lecz aby pourządzano na ten cel osobne cmentarze za miastem. Na skutek takowego polecenia, kapituła wyznaczyła z grona swego kanonika Jana Wrzoska, który wraz z urzędnikami magistratu miejskiego, wybrał stosowne miejsce za bramą opatowską. Następnie miejsce to poświęcone, przeznaczone zostało na cmentarz grzebalny.

Podczas ogólnej restauracyi tego kościoła, polecono w roku 1768, ażeby dawne nagrobki albo całkiem pousuwać, lub do przedsionków kościelnych poprzemnieść ²⁾. W skutek tej uchwały, pomiędzy innymi usunięty został w zupełności nagrobek stojący przy wielkim oltarzu Jana Młodziejewskiego, kanonika sandomierskiego, opata koprzywnickiego, nominata na biskupstwo chełmskie, zmarłego w roku 1578 przed odebraniem święceń biskupich ³⁾. Inne zaś nagrobki poumieszczano w przedsionkach, tak, że w samym kościele tylko ich trzy zostało, jako to:

¹⁾ Notabilis fovea, sed nescitur longitudo et latitudo ejus.

²⁾ Et in aliis locis in atriis templi prostent. Zobacz akta kapit. r. 1768.

³⁾ Wspomina o nim Niesiecki w t. III k. 277. Fuit vir doctrina et moribus insignis.

Stefana Żuchowskiego, archidyakona i oficyała sandomierskiego, z napisem następującym w języku łacińskim: Pamięci nigdy niewygasłej Stefana Żuchowskiego ¹⁾, obojga praw doktora, protonotaryusza apostolskiego, sekretarza Jego królewskiej mości, archidyakona, oficyała i proboszcza sandomierskiego, męża najdobroczynniejszego dla kolegiaty, której wszystko ofiarował co tylko posiadał, dachem mie-

1) Memoriae nunquam moriturae

Perillustris Admodum reverendi domini

Stefani Żuchowski

Utriusque juris doctoris

Protonotarii apostolici, sacrae regiae majestatis secretarii

Archidiaconi, officialis, parochi sandomiriensis

In collegiatam hanc

Quam ex asse haerodem scripsit, lamina cuprea textit.

Biblioteca instruxit, imaginibus et sculpturis adornavit,

Munificentissimi.

In parochialem

Cujus gregem creditum verbo et exemplo pavit

Jura, immunitates propugnavit, vindicavit,

Decorem sacro apparatu ampliavit, vigilantissimi

In religionem orthodoxam

Quam contra judaicam perfidiam, infanticidia,

Haereses, belli et pestis tempore gliscentes

Invicto animo promovit

Zelosissimi,

Ob eximias virtutes, ingenii dotes.

In agendis rebus dexteritatem, in exequendis magnanimitatem,

Regi, regnique proceribus

acceptissimi.

Obiit anno 1716, die 7 januarii prope

quinguagenarius

Merito quam annis major.

Viator

Virtutes aemulare et defuncto requiem aeternam

precare.

dzianym pokrył, bibliotekę zaopatrzył, malowidłami i obrazami przyozdobił. Najtroskliwszego o dobro swej parafii, której trzodę sobie powierzoną, słowem i przykładem zasilął, praw i niezależności bronił, ozdobę kościoła naczyniami świętymi pomnożył. Najgorliwszego obrońcy religii, której bronił odważnym umysłem przeciw zdradom żydowskim, dzieciobójstwom, herezyjom powstającym podczas wojny i podczas pomoru. Posiadającemu względy królewskie oraz znakomitych w kraju osób, a to dla swoich cnót i darów umysłu, równie jak biegłości w kierowaniu publicznymi sprawami Umarł roku 1716 dnia 7 stycznia, mając lat blisko pięćdziesiąt, bogatszy w zasługi niż w lata. Przechodniu cnoty naśladowaj, a za zmarłego zmów wieczny odpoczynek.

Drugi nagrobek naprzeciw poprzedzającego, jest Sebastjana Kokwińskiego, oficyała sandomierskiego, z napisem łacińskim: Sebastyan Kokwiński ¹⁾, archidyakon i oficyał sandomierski, proboszcz w Osieku. Ten od lat młodych kształcił swe serce w pobożności, a roztropności pragnął nabyć w podróżach przedsiębranych do różnych narodów; w końcu pamiętając na krótkość obecnego żywota, służył całą duszą Bogu i świętej Matce Jego. Ustanowił dwóch kanoników kaznodziei za zgodą kapituły i za potwierdze-

¹⁾ Sebastianus Kokwiński, archidiaconus et officialis sandomiriensis, parochus in Osiek, qui cum bonis litteris et pietate pectus suum domi imbuisset, ac prudentiam diu peregrinando quaevisisset, lustratis nationibus et aulis principum ad lustrandam suam mortalitatem conversus, Deum et Matrem ejus sanctissimam religiosius colere instituit, erga quos hoc humillimi sui cultus, foundationem duorum concionatorum canonicorum perpetuam, cum consensu venerabilis capituli et illustrissimi loci Ordinarii confirmatione et erectione tenacissimum pignus penes hanc insignem collegiatam astare voluit; nunc autem fatum suum expectans, hoc monumentum mortalitatis suae quasi speculum vivens annis 60 ipse sibi posuit die 12 decembris anno 1650.

niem miejscowego pasterza. Teraz oczekując ostatniej godziny, ten pomnik położył, aby mu służył za zwierciadło w postępowaniu. Dnia 12 grudnia roku 1650.

Trzecia tablica nagrobkowa znajduje się na filarze na prost ołtarza świętej Anny z napisem łacińskim: Mężowi znakomitej uczciwości i rzadkiej cnoty Stanisławowi Chrobierskiemu ¹⁾, podczasemu królestwa polskiego, najwyższemu trybunowi krakowskiemu, chorążemu królewskiemu, Stanisław Tarło ze Szczekarzewic, sekretarz Zygmunta króla polskiego, na dowód niewygasłej miłości i przywiązania bratu najmilszemu, w tej urnie zamkniętemu, położył roku 1520.

Inne nagrobki oraz napisy grobowe, po przeniesieniu ich z kościoła, umieszczone zostały w przedsionkach tak od strony zachodniej jak i od strony północnej.

W przedsionku zachodnim znajduje się wielki kamień z wyobrażeniem w płaskorzeźbie rycerza w zbroi, z napisem łacińskim: Mikołajowi Orłowskiemu ²⁾, mężowi wojennemu, walecznemu, rzeczypospolitej dobrze zasłużonemu. Jan hrabia z Tarnowa, kasztelan krakowski, w dowód przywiązania położył.

W przedsionku od strony północnej, jest w posadzce kamień grobowy ze starożytnym napisem, już bardzo wytartym, w języku łacińskim, pochodzący z czternastego wieku: roku pańskiego tysięcznego trzechsetnego pięćdziesią-

¹⁾ *Insigni probitate ac rarae virtutis viro domino Stanislao Chrobierski regni Poloniae supremo pincernae, tribuno cracoviensi, ac curiae R. signifero. Stanislaus Tarło de Szczekarzewice divi Sigismundi Poloniae regis secretarius, ob perennem amorem et pietatem fratri ac gentili charissimo, hac urna concluso, posuit Anno Domini 1520.*

²⁾ *Nicolao Orłowski, viro militari, strenuo, de republica bene merito. Joannes comes in Tarnów castellanus Cracoviensis ex pietate posuit. Anno 1649.*

tego zmarła małżonka Bartkona, obywatela sandomierskiego, dziedzica Kichar ¹⁾. Przywilej dany klasztorowi dominikanom sandomierskim w roku 1356, wymienia Bartkona jako znakomitego obywatela sandomierskiego; być może, iż to jest nagrobek jego małżonki. Tu również znajduje się statua alabastrowa w postawie leżącej, Stanisława Ossowskiego, prałata, proboszcza tej kolegiaty, referendarza królewskiego. Nad statuą jest tablica marmurowa z napisem łacińskim, bardzo uszkodzonym, z którego tyle zaledwie da się odczytać Stanisław Ossowski, proboszcz sandomierski, referendarz królewski, miłujący sprawiedliwość i religiję katolicką, sędzia nieprzedajny, doradca królów, Augusta, Henryka i Stefana Batorego ²⁾. Wiadomo, iż Stanisław Ossowski był mężem znakomitej cnoty i nauki. Mianowany biskupem chełmskim, przed odebraniem sakry biskupiej życie zakończył, roku 1586. Statua jego wyżej wspomniona początkowo znajdowała się w kościele, w roku zaś 1774 z niego usunięta, w tymże przedsionku umieszczoną została ³⁾.

Nieco wyżej jest tablica marmurowa z napisem łacińskim: Ten nagrobek pokrywa zwłoki męża poważnego ⁴⁾, godność stanu kapłańskiego miłującego, słowem i czynem

¹⁾ Anno Domini milesimo trecentesimo quinquagesimo, obiit Domina Bartkonis, uxor Bartkonis civis sandomiriensis haeredit de Kichar.

²⁾ Reverendus Stanislaus Ossowski, praepositus sandomiriensis, sacrae regiae majestatis referendarius, veritatis, justitiae, religionis catholicae amans, oppressorum patronus iudex incorruptus, regum Augusto, Henrico et Stephano consiliarius.

³⁾ Mausoleum vetus cum encomiis perill. olim Ossowski praepositi, e loco suo motum, quatenus in alio loco fixo, et competenti cum sua inscriptione panegyrica collocetur. Acta capit. anno 1774.

⁴⁾ Virum gravem, candoris sacerdotalis amantissimum verbo actuque Nicolaum continet hoc cenotaphium. Illum, inquam, Nicolaum Oblamkowicz pińczowiensem.

Mikołaja. Tego Mikołaja Oblamkowicza, pińczowianina, który skoro przez lat trzydzieści i siedm spełniał gorliwie obowiązki wikaryusza przy tym kościele i poczynił zapisy na święte ofiary, i na pomnożenie czci boskiej oraz na korzyść młodzieży polskiej, wraz z bratem kanonikiem i oficyałem kieleckim, w Krakowie kurs teologiczny założył, i duszę płodną w dobre uczynki oddał Bogu. Tu oczekując nadziei zmartwychwstania i przyjścia wielkiego Boga, blisko siedmdziesięcioletni, roku pańskiego 1652, dnia 5 lutego złożył zwłoki śmiertelne. Przechodniu chrześcijański! tak pobożnemu, tak dobroczynnemu, tak bacznemu i roztropnemu mężowi, rzeknij wieczny odpoczynek.

Inny napis na tablicy marmurowej jest: Czcigodny Jan Chęciński, kanonik sandomierski, mąż pobożny, skromny i w prawie biegły; który sklepienie murowane w kaplicy wybudował, w niej na wielkim ołtarzu obraz nowy kosztowny a piękny umieścił, i malowidłami mury przyozdobił; winnicę nakoniec za własne pieniądze kupioną, mansyonarzom sandomierskim pod pewnemi warunkami darował ¹⁾. Roku

Qui

Ubi per annos triginta et septem pervigilis, in hac ecclesia absolvisset vicarii munus, et pro sacrificiis foundationem instituisset, ac ad majorem nominis Divini propagandum cultum, et juventutis polonae profectum, una cum fratre canonico et officiali Kielcensi. Cracoviae cursum erexisset theologicum, animamque bonis operibus foecundum Deo reddidisset, hic expectans spem resurrectionis et adventum Magni Dei, prope septuagenarius anno Domini 1652, die 5 februarii mortales deposuit exuvias.

Viator Christiane!

Tam pio, tam liberali, tam vigilantī, tam prudenti

Dic aeternam salutem viro.

¹⁾ Venerabilis Joannes Chęczyński canonicus sandomiriensis, vir pius et modestus, jurisque non ignarus. Qui testudinem muratam capellae istius construxit, et in eadem super majus altare

pańskiego tysięcznego sześćsetnego trzynastego, dnia dwudziestego trzeciego grudnia życie zakończył. Wzniesmy za niego modlitwę do Boga.

Dwie tablice marmurowe z polskimi napisami: Teresa z Stadnickich Ossolińska wojewodzina wołyńska, dnia 16 maja roku 1776 zmarła, prosi o westchnienie.

Na drugiej tablicy napis:

Dorota Sebastyańska mając w myśli dni wieczności

Za żywota w cnej starości

Małżonkowi, krewnym, sobie,

Plac obrała w tym tu grobie.

Roku pańskiego 1656, wieku swego lat 60.

Za pozwoleniem przewielebnej kapituły Sandomierskiej

Przy tym ołtarzu miłosierdzia proszę,

Za grzechy moje dar ubogi wnoszę.

Starowolski przytacza jeszcze inne nagrobki w tym kościele, które pod czas restauracyi usunięte zostały, jako to: Wielebny Maciej Bech ¹⁾, proboszcz sandomierski i kazimierski, czcigodnemu Grzegorzowi z Kościelca wikaryuszowi prebendy turebskiej kościoła kolegiaty sandomierskiej, mę-

imaginem novam sumptuose et decenter erexit, ac picturis muros exornavit, vineam denique suis impensis emptam, mansionariis sandomiriensibus certa conditione donavit. Anno domini millesimo sexcentesimo decimo tertio, die vero vigesima tertia decembris diem suam obiit. Oretur pro illo.

¹⁾ Rev. Mathias Bech praepositus sandomiriensis, casimiriensisque, venerabili Domino Gregorio a Kościelce praebendae Turbia ecclesiae collegiatae Sandomiriensis, vicario, viro bono et pietatumque honestarum studiosorum fautori, atque promotori benigno, ac de aliis multis bene merito, tum et in curandis morbis infirmorum felici expertoque, patrono et benefactori suo, juxta hanc columnam condito, monumentum hoc posuit, qui millesimo quingentesimo septuagesimo primo salutis nostrae anno vitam cum morte commutavit in Domino. Oretur, pro eo.

zowi zacnemu i pobożnemu, miłującemu i rozkrzewiającemu nadobne sztuki, przy tem w wielu innych rzeczach zasłużonemu; w ratowaniu chorych szczęśliwemu i biegłemu, opiekunowi i dobrodziejowi swemu, obok tej kolumny pogrzebionemu pomnik ten położył. W roku tysięcznym pięćsetnym siedmdziesiątym pierwszym żywot zakończył. Módlmy się za niego.

Inny nagrobek ze Starowolskiego dziś nie istniejący:

Przechodniu czytaj ¹⁾, i uroń łzę nad zgonem Jana Krajkowskiego kanonika płockiego, proboszcza wiślickiego biegłego w naukach filozoficznych, w wymowie rzymskiej równego Tulijuszowi a wielu innych przewyższającego, sekretarza i domownika biskupa krakowskiego. . . .

Pod tym nagrobkiem, religija, nauka, erudycya pogrzebiona spoczywa; roku 1625, wieku lat 43.

Wydał Krajkowski i drukiem ogłosił epos de sancto Casimiro, anno 1604 carmen heroicum.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, iż przez kilka wieków składane były ciała zmarłych w grobach tego kościoła, skąd kilka trumien leżących jedne na drugich, prawie wszystkie miejsca pozapełniały, a nawet szkielety z nadpsutych trumien powypadały. W roku 1843, za administracyi tą dyecezyą kanonika Wojciecha Grzegorzewskiego, kapituła sandomierska uchwaliła, aby wszystkie groby oczyścić i kości na cmentarzu przy kościele katedralnym pogrzebać. W tym celu wykopany został wielki grób od strony południowej

¹⁾ Spectator lege—et funeri cumulo illachrima.

Joannis Krajkowski, canonici plocensis, praepositi vislicensis, utriusque philosophiae professoris docti, elegantia romani eloquii, vel Tullii aemulatoris, multorum victoris, episcopi cracoviensis, secretarii et familiaris; corpore tympanidis prostrato tubere, hoc conditorio, religio, scientia, eruditio sepulta jacent. Anno salutis nostrae 1625, aetatis 43,—IV nonas februarii.

kościół, do którego wszystkie szczątki zmarłych z grobów kościelnych wydobyte złożone zostały. W czasie tym urządzone zostało wielkie nabożeństwo żałobne, na które zgromadziła się znaczna liczba duchowieństwa i ludu. Kazanie w czasie żałobnego nabożeństwa w kościele miał jeden z karmelitów bosych; a na cmentarzu nad grobem ksiądz Melchior Buliński autor niniejszego monograficznego opisu ¹⁾.

1) Osnowa tego kazania następująca:

„Była nademną ręka pańska, i wywiódł mnie Pan w duchu i postawił wpośród pola, które było pełne kości i przewiódł mnie przez nie w około, a oto było ich bardzo wiele na onem polu.“

Ezechiel prorok w roz. 37.

Co niegdyś Ezechiel widział duchem proroczym, na to my rzeczywiście w tej chwili smętnemi patrzymy oczyma. Oto głębina pełna kości ludzkich z podziemnych sklepień grobowych wydobytych, których sam widok, mimowolnie nawet dreszczem członki nasze przejmuję. Otoczyliśmy ją wszyscy społem, my kapłani i ty ludu wierny, wy młodzieńcy i wy wiekiem pochyleni starcy, aby w łonie wspólnej naszej matki pogrzebać te pozostałe szczątki dawno już zgasłych z tej ziemi pokoleń. Podniosłem i ja do was słuchacze chrześcijańscy głos nadgrobowy, aby krótkiem przemówieniem tę żałobną uroczystość zakończyć; lecz przenikniona do głębi dusza moja tym smętnym widokiem, czuje się bezsilną do znalezienia takich myśli, jakich przedmiot obecny wymaga. Wolę przeto pójść za przykładem rzeszy otaczającej niegdyś Chrystusa, która pokazując mu grób zmarłego Łazarza, mówiła: pójdz a oglądaj! Tak i ja w tej chwili, wskazując wam na te kruche ojców waszych rozłamki w tym grobie złożone, odzywam się do was: pójdzcie słuchacze i oglądajcie te martwe popioły zgasłego człowieka, a nad grobowiskiem umarłych uczcie się sami siebie poznawać; bo zaręczam was, że nigdzie nie znajdziecie prawdziwszego zwierciadła, ani wierniejszego tłumacza rzeczy ziemskich... Spójrzycie w ten straszliwy grób, a w jego ciemnym łonie spo-

Trumny które jeszcze nie były zniszczone, oddano do szpitala świętego Ducha, resztę w liczbie kilkuset zniesiono

strzeżecie całą nicość człowieka. Lecz nie przestając na tem, zwróćcie oczy ku niebu, a smężna dusza wasza znajdzie tam pokrzepienie i pociechę, bo chociaż z grobu powstaną myśli zatrważające, to z nieba zstąpią błogie i pocieszające nadzieje.

Człowiecze! z którejkolwiek cię uważam strony, jeżeli tylko nie z tej, która jest tchnieniem Boga samego, zewsząd mi się ukazujesz cieniem, prochem, nicością. Wytłomaczcie nam tę prawdę najlepiej, o wy martwe szczątki człowiecze, bo ludzie żyjący za nadto są wyniosli aby w nią wierzyli. Ale i wy milczycie, niemym tylko do naszych oczów mówiąc językiem; pójdę przeto do księgi świętej ręką Przedwiecznego nakreślonej, a ona mi to jasnie pokaże.—Gdzież byłeś człowiecze, zapytuje Bóg sprawiedliwego Joba, kiedym ja podstawy ziemi zakładał, kiedym nakreślał drogę gwiazdom i porządek w przyrodzeniu ustalał. Czyliż wiedziałeś, że się kiedys narodzisz, lub policzyłeś liczbę dni twoich, które masz przepędzić na ziemi? Ręce to twoje Panie okryły mnie tem ciałem śmiertelnem, odpowiada pokornie Job, bez Ciebie byłbym niczem.—Tak, gdy nawet słabym moim rozumem przy pochodni religii sięgnę aż do pierwszego początku rodu ludzkiego, widzę długi szereg wieków, w których go nie było, widzę zamęt powszechny w którym nie było żadnego człowieka, widzę przepaść niezmierną, czczość okropną, widzę nicość. Nicość więc, oto pierwszy stan człowieka z którego wychodzi; potrzeba było ręki wszechmocnej któraby mogła takową nicość zapłodnić. O głębokości upokorzenia! a więc człowiek umieszczony jest pomiędzy nicością z której wyszedł, a tym oto grobem do którego zmierza; życie jest tylko krótkim przeciągiem oddzielającym jedno od drugiego. O słaba podpora naszej istoty! o wątła podstawo bytu naszego! prawdziwie człowiek przechodzi jako cień, i jako cień nic nie ma stałego, przez całe życie chwyta tylko marę znikomą. Bo przedłużmy to życie nasze choćby tak daleko, jak się przedłużały byt tych starowiecznych dębów, pod którymi spoczywali nasi przodkowie, i które jeszcze odległym pokoleniom cienia swego użyżać będą; zgromadźmy w tej przestrzeni, która się zdaje tak odległą, wszystkie uciechy Salomona i bogactwa Krezusa, czemże

nad brzeg Wisły, w celu ich spalenia. Tymczasem stał się taki wypadek wcale nieprzewidziany. Po deszczu ulewnym Wisła

jednak będzie to wszystko, skoro ostatni powiew śmierci obali naszą budowę, a nas z tem wszystkiem cośmy posiadali zépchnie w tę otchłań grobową? Ciało nasze i kości, tak jak te, na które ze smętnem zadumaniem w tej chwili patrzymy, zmieniają swoją postać, a w końcu nic więcej z nich nie pozostanie, jak mówi Tertulijan, tylko to, co nie będzie miało imienia ani nazwiska w żadnym prawie języku. Jeszcze może lat kilka, a tenże sam grób zamknie smutne szczątki naszej śmiertelności. Teraz my grzebiemy innych, a wkrótce następcom naszym toż samo przedstawimy widowisko; pójdziemy pod chorągwią śmierci połączyć się z naszymi przyjaciółmi, z naszymi przodkami w tych obszer-nych i ciemnych mieszkaniach, w których spoczywają rody wszystkich wieków. Też same gwiazdy będą krążyć po niezmierności niebios, dnie i noce będą następować po sobie, ale nas już nie będzie, i nikt z żyjących nie pomyśli nawet o tem, żeśmy byli kiedyś na świecie; podepczą nasze prochy, jak my depczemy prochy tych oto ludzi, których urodzenie przeciąg lat kilkudziesięciu od naszego oddzielił. Lat kilkanaście, a wszystko na tej ziemi będzie odnowione, nowi obywatele posiadą to miasto, nowe ro-
dzeństwa obejmą te domy, inni kaznodzieje wystąpią na mównicę, inni wierni słuchoać będą słowa zbawienia. Ziemia będzie zamieszka-
nana, ale my w jej łonie spoczniemy. Słońce świecić będzie swemi promieniami, ale nasze oczy warstwa ciemnego pyłu pokryje; inni będą na świecie a my będziemy przed Bogiem. I cóż nam pozostało po tych naszych przodkach, którzy nas swą bytnością na ziemi wyprzedzili, z których zapewne bardzo wielu jaśniało zaszczytami i dostojenstwem? Niestety! oto ten stos połamanych szkieletów, gromada rozrzuconych członków, mogiła prochów!... O Boże po trzykroć święty! gdy rzucę okiem po tych wzgórzach, ileż to w tym szczupłym zakresie tego starożytnego grodu postrze-
gam tu i owdzie sterczących popruchniałych kości, których krwią do gruntu prawie przesiąkła ta ziemia! Stoją dotąd świątynie, stoją gmachy, te nieme świadki przeszłości, ale przyjdzie dzień że i one przygniecione siłą czasu runą w zwaliska, w tych rui-

nagle wezbrała, trumny z sobą uniosła, i w różnych miejscach nawet o kilka mil na brzegi powyrzucała. Było to

nach za czas niejaki ozwie się puszczyk samotny, a w końcu wszystko trawa i ciemna zarośl pokryje. A może po upływie wieków, zbłąkany jaki wędrowiec nad brzegami Wisły, usiadłszy na tych wzgórzach, nie znajdzie tu nikogo z żyjących, aby mu drogę pokazał. Taka jest kolej rzeczy śmiertelnych. Bo i gdzież są dziś owe najpotężniejsze greków i rzymian państwa? gdzie chwała Salomona i bogactwa Krezusa? gdzie ów dumny Babilon, zwycięzki Ilion? stubramne Teby, olbrzymi Baalbek, zdumiewająca Palmyra? gdzie owe dzielne bohaterzy Cyrusy, Aleksandry, Napoleony? Wszystko to już dawno grób wieczności zaległo. O prochu ludzki! ty jedyna pozostałości człowieka na ziemi, im bardziej się nad tobą zastanawiam, tem jaśniej wyczytuję w tobie wielkość Boga a nikczemność człowieka; nicość przed urodzeniem, garść prochu po zgonie, oto uderzające rysy, które go przedstawiają. Ale już, zdaje mi się, upadłbym na siłach, anibyśmy zdołał dokończyć mej mowy, gdybym patrząc ciągle w ten grób, z niego jedynie snuł wątek mych myśli, gdybym nie spojrział w to niebo, gdybym się całą siłą nie oderwał od tej ziemi, od tych kości, od tych prochów, i nie wzniósł się duchem między chóry serafów, aby na inny świat przenieść myśl waszą słuchacze. O wy duchy uleciałe z tych popruchniałych przybytków które grzebiemy, jeżeli w tej chwili z wysokości patrzeć wam na nas pozwolono, spowinowaćcie się z duchami naszymi i zasilcie je rosą niebieską; bo ja teraz nie do zewnętrznego, ale do wewnętrznego chcę mówić człowieka; chcę wykazać, że człowiek jak z jednej strony uważany jest prawdziwym prochem, cieniem, nicością, tak znowu z drugiej on tylko sam na ziemi nosi piętno bóstwa i wykonywa jego prawa z władzą której się nic oprzeć nie zdoła. Napróżno ziemia ukrywa w głębi swego łona najkosztowniejsze skarby, on je wydobywa i na swój obraca pożytek. Napróżno morze huczy i piętury aż pod obłoki swoje bałwany, on je zniewala aby się ugięło pod jego okrętem i niosło go spokojnie aż na krańce świata. Niechaj dmą wichry z całą gwałtownością, on potrafi je ująć w żagle i zmusić, aby go wiodły do portu. Policzył gwiazdy na przestworzu nieba, które mu służą jako przewodniki po niezmiernym oceanie i po nieznanym pustyniach. Nie chcemy przeto mierzyć jego wielkości podług tej szczupłej objętości ciała jakie zajmuje, lecz podług rozciągłości jego ducha, który

wielkiem podziwieniem dla mieszkańców nadwiślańskich, nie mogących ani pojąć ani sobie wytłumaczyć tak niezwykłego wypadku.

mierzy świat, i sięga od głębin przepaści aż do wysokości niebios, który swą myślą cofa się w przeszłość, obejmuje teraźniejszość i sięga aż do przyszłości bez granic. Ten to duch nieśmiertelny stanowi wielkość człowieka, bo on go przenosi w krainy umysłowe, widzi rzeczy niewidzialne, pojmuje wyobrażenie nieskończoności, poznaje prawdę, ludzkość i sprawiedliwość i znajduje piękność w cnocie, dla której największe nawet gotów jest ponieść ofiary. Więcej powiem, tenże sam człowiek na skrzydłach swojego ducha wznosi się aż do łona bóstwa, rozważa z radością jego doskonałości, błogosławi je, czci i zatapia się w jego miłości. Słowem, poznaje twórcę wszech rzeczy, czuje wartość jego dobrodziejstw, utrzymuje z nim boski związek przez modlitwę, ośmiela się w niej nazywać go swym ojcem, i w imieniu wszystkich stworzeń składać mu hołd i chwałę jemu należną.

Takim to jest duch człowieka na obraz boski stworzony, stopniem niższy od aniołów, a bez porównania wyższy nad wszystko, co go otacza.

Kończąc mą mowę, powtarzam raz jeszcze to, co na początku wyrzekłem, że nad tym grobem, bracia moi, uczmy się wszyscy sami siebie poznawać, bo nigdzie nie znajdziemy prawdziwszego zwierciadła ani wierniejszego tłumacza rzeczy ludzkich. Godność nasza jest wielka, Bóg stworzył nas na swój obraz, Chrystus przełwał krew swoją, aby nam błogą nieśmiertelność zapewnił, nie znieważajmy przeto obrazu bóstwa, ani nie depczmy świętokradzko najdroższej krwi Zbawiciela niecnemi postępki. Niegdyś głos pański dał się słyszeć prorokowi rozkazując mu aby wołał; a cóż, odpowie Izajasz, będę wołał o Panie! oto wołaj, że wszelkie ciało jest jak ta trawa po łące, a chwała jego jako kwiat polny; uschła trawa i kwiat jej opadł, skoro Pan wionął na nią swym wiatrem. Słuchajcież tego głosu ludzie każdego wieku, płci i stanu; słuchajcie chrześcijanie skażonego sumienia i zatrwoźcie się w tej chwili; słuchajcie go również i wy dusze cnotliwe, bo ten grób oznajmia wam koniec waszych cierpień a początek wiecznego pokoju. Je-

§ 57.

Wizyty i rozporządzenia biskupów krakowskich, dotyczące kolegiaty sandomierskiej.

W tak znakomitej swą starożytnością świątyni jaką się odznaczała i odznacza dotąd nasza niegdyś kolegiata a dzisiejsza sandomierska katedra, odbywały się niezawodnie bardzo częste wizyty biskupów, jak na przykład Zbigniewa Oleśnickiego i wielu innych; lecz z powodu, iż ówcześni biskupi swych rozporządzeń na piśmie nie wydawali, a może też w następnych wiekach takowe zaginęły, poszło zatem, iż o nich historia oprócz pobieżnej wzmianki, nic powiedzieć nie może.

Pierwszy który w czasie swej wizyty zostawił rozporządzenia piśmienne, dotąd w aktach kapitulnych przecho-

żełiby kiedy namiętności brały górę nad cnotą, jeżeliby kiedy powstała w was myśl szkodzenia bliźniemu lub pogwałcenia go dla wywyższenia siebie, jeżeliby kiedy serca wasze opanowała żądza nieprawych korzyści i nikczemnością spodlić je chciała; jeżeliby kiedy krwawa zemsta usiłowała targnąć się na odwet za doznane urazy; o idźcie pierwaj pomiędzy groby i pomiędzy mogiły, a zaręczam was, iż poprawieni do domów waszych wrócicie.

Ale i ja wracam do was martwe prochy naszych naddziadów, bo wy jesteście mowy mojej celem; ręce waszych potomków wykopały wam ten grób ciemny i ciasny, w którym już nic waszego spoczynku nie zakłóci, i w to łono wspólnej naszej matki złożyły was jednoplemienne dzieci, obok tej starowiecznej świątyni, w której niegdyś wznosiliście swe modły i wdzięczne uczucia przed tron Boga, Ojca nieba i ziemi, który obecnie patrzy na nas z górnego przybytku swego majestatu. O Twórczo świata! wejrzyj litościwie okiem na dusze, które niegdyś te z nami pobratane ożywiały prochy, a jeżeli jeszcze dotąd jakie skazy z życia ziemskiego na nich pozostały, to niechaj je najdroższa krew Syna Twego a Pana i Zbawiciela naszego, obmyje i oczyści.

wane, był Jerzy Radziwił kardynał biskup krakowski w roku 1595. Z tych jego rozporządzeń znakomitsze są: ażeby tak prałaci jako i kanonicy mający swe rezydencje obok kościoła, przestrzegali zachowania porządku na cmentarzu; ażeby zrobili składkę na naprawę dachu nad zakrystyą i nad przedsionkiem ze strony zachodniej; ażeby obrazy nie wzbudzające poszanowania z kościoła pousuwali; ażeby urządzili zegar na wieży kościelnej, i spisali w jedną księgę wszelkie przywileje. Stosownie do uchwał koncylijum trydenckiego przepisał formę i porządek odbywania nabożeństwa, i wyliczył dni uroczyste, w które organista grać na organach powinien, jako to: Nowy rok, Trzech króli, całą oktawę Wielkanocy, Wniebowstąpienie Pańskie, trzy dni Zielonych świątek, Przemienienie Pańskie, znalezienie i podwyższenie świętego krzyża, sześć świąt Matki Boskiej, świętego Michała, świętego Jana Chrzciciela, świętych apostołów oraz męczenników: Stefana, Niewiniątek, Wojciecha, Wawrzyńca, Stanisława; wyznawców: Marcina i Mikołaja; czterech doktorów kościoła; świętych: Maryi Magdaleny, Elżbiety, Jadwigi, Katarzyny, Agnieszki, Doroty i Małgorzaty; dni odpustowe, poświęcenie kościoła i Wszystkich świętych ¹⁾. W dziewięć lat potem, to jest w roku 1604, odbył wizytę Bernard Maciejowski biskup krakowski, który również poczynił różne rozporządzenia, dotyczące nabożeństwa i polecił kapitule ażeby się zajęła odnowieniem kościoła, przeznaczwszy na ten cel dochód z dwóch wsi Żabna i Opoczki. Niektóre z jego rozporządzeń stosują się także do kościołów świętego Piotra i świętego Ducha zostającego pod zarządem kanoników de Saxia ²⁾. Po tych dwóch wizytach, aż do

¹⁾ Zobacz wizytę Radziwiłowską w aktach kapitulnych pod rokiem 1595.

²⁾ Zobacz wizytę i reformację Bernarda Maciejowskiego pod rokiem 1604.

roku 1639 nie było już odwiedzin biskupich przez lat trzydzieści i pięć. Dopiero Jakób Zadzik wizytujący w tym czasie kolegiatę polecił kapitule, ażeby odnowiła kaplicę mansyonarską, ażeby spisała inwentarz kościelny, ażeby każdy z prałatów oraz kanoników miał swego wikaryusza, ażeby jeden ołtarz w kościele był uprzywilejowany pro defunctis, a w końcu podziękował Andrzejowi Łukomskiemu kanonikowi sandomierskiemu za odnowienie wielkiego ołtarza ¹⁾.

W trzynastcie lat potem, Piotr Gembicki biskup krakowski odbywszy wizytę w roku 1652, radził kapitule ażeby wystawiła nową wieżę na kościele i ażeby się starała odnowić wewnątrz tę świątynię; przepisał także porządek nabożeństwa odbywać się mającego tak w święta uroczyste jako i w dniu powszednie ²⁾.

Już po spaleniu tej świątyni w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, odwiedził ją znowu Andrzej Trzebicki biskup krakowski, w roku 1671. Główniejsze rozporządzenia jakie zostawił dotyczyły naprawy sklepienia, odnowienia frontu, wystawienia nowej dzwonnicy, spisania inwentarza i sporządzenia katalogu ksiąg bibliotecznych. Zostawił także ustawy, odnoszące się do szkoły pod zarządem kapituły będącej ³⁾.

Po Trzebickim Jan Małachowski również biskup krakowski, w czasie wizyty odbytej w roku 1682, polecił otoczyć murem pagórek na którym stoi kościół Panny Maryi i przeznaczył do tej czynności kanonika Stanisława Umińskiego, kazał dawną malaturę w presbiteryum poprawić,

1) Actum Sandomiriae in visitatione generali die 30 mensis Maji anno 1639.

2) Decreta reformationis ex visitatione ecclesiae collegiatae Sandomiriensis anno 1652.

3) Datum Cracoviae d. 5 Septembris anno 1672.

nowe ołtarze wystawić, stalle czyli siedzenia dla kanoników dokończyć, nowy chór urządzić i organ na nim umieścić. Mansyonarzom polecił, ażeby lepszy porządek w nabożeństwie zachowywali ¹⁾.

Kazimierz Łubiński biskup krakowski, odbywając wizytę w roku 1717, oświadczył, iż z powodu sporów pomiędzy proboszczami świętego Piotra a jezuitami, parafija z tej świątyni za zezwoleniem stolicy apostolskiej oraz Augusta II króla polskiego, do kościoła Panny Maryi przeniesioną została. Następnie polecił kapitule, ażeby szóstą część ze swych dochodów przeznaczyła na restaurację kościoła, i ażeby przy kolegijacie było zawsze dwunastu wikaryuszów. Naganił postępowanie dwóch prałatów Morsztyna i Potockiego, oraz kanonika Bogusława Wąsowicza, za to, iż chociaż byli powiadomieni o jego przybyciu do Sandomierza, to jednak na kapitułę nie przyjechali, i skazał ich za to na zapłacenie po pięćdziesiąt grzywien na fabrykę kościoła. Pozwolił kanonikom i prałatom używać rokiety ²⁾. Andrzej Stanisław Kostka Załuski biskup krakowski, podczas wizyty odbytej w roku 1752, znalazł już kościół Panny Maryi na zewnątrz wyporządkowany, blachą miedzianą pokryty, kaplicę odnowioną, nową wspaniałą dzwonnice wystawioną, brakowało tylko jeszcze ozdób wewnętrznych. Ale i do tego wiele się przyczynił prałat Lipski, który własnym kosztem wielki ołtarz marmurowy fundował. Dla jego ozdoby biskup Załuski kazał odlać sześć lichtarzy wielkich z różnych naczyń srebrnych, popsutych i do służby Bożej nie używanych, a przytem polecił, ażeby przed tym ołtarzem

¹⁾ Vide decretum reformationis in visitatione generali Joannis de Małachowice Małachowski in ecclesia collegiata sandomiriensi anno 1682.

²⁾ Sandomiriae in actu visitationis ecclesiae collegiatae die sabbati decima septima mensis aprilis anno 1717.

sami tylko kanonicy i prałaci odprawiali nabożeństwo; ażeby kapituła odbywała się dwa razy do roku, to jest: na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny i na świętych męczenników sandomierskich; pochwalił zamiar wystawienia jednego domu dla wikaryuszów, w którymby wspólnie mieszkać mogli. Nalegał na to, ażeby dokończono zupełnego obmurowania góry, na której stoi kościół Panny Maryi, a nawet żeby zrobiono wał na brzegach Wisły, przy pomocy starosty sandomierskiego, iżby woda tejże góry nie obrywała. Wkońcu naganął psalterzystów, iż w czasie nocy psalmów w kościele nie śpiewali ¹⁾.

Ostatnią wizytę najokazalszą może ze wszystkich poprzednich odbył Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, w roku 1761. Znakomity ten w dziejach naszych pasterz, w celu uniknienia ceremonialnych na wstępie powitań, po przybyciu incognito do Sandomierza, zajął mieszkanie w rezydencji dziekana. Nazajutrz dopiero dnia dwudziestego Stycznia udał się z rana do kościoła panien benedyktynek. Kapituła wraz z całym duchowieństwem tak świeckiem jako i zakonem, oraz wszystkie bractwa sandomierskie, zgromadziły się tam na jego spotkanie. Po odśpiewaniu antyfony: ecce sacerdos magnus, rozpoczęła się uroczysta processya od kościoła panien benedyktynek do miasta, przy odgłosie dzwonów, bicia z moździerzy, oraz przy śpiewie benedictus Dominus. Sołtyk zatrzymawszy się nieco przed ratuszem miejskim wraz ze swem bardzo licznem otoczeniem, wstąpił na tron dla niego przygotowany, a ówczesny prezydent miasta Ablewski, w imieniu magistratu i całej ludności, powitał go mową ojczystą. Na to przemówienie odpowiedział stosownie Sołtyk, i przyrzekł udzielić błogosławieństwo pasterskie. I znowu przy odgłosie dzwonów i biciu z dział rozpo-

¹⁾ Datum in loco capitulari die 2 mensis augusti anno 1752.

czął się dalszy pochód do kościoła kolegijskiego Panny Maryi. W tej świątyni, prałat Kazimierz Orłowski, powitał go w imieniu kapituły stosowną mową w języku łacińskim, na którą biskup również po łacinie odpowiedział, a do zebranego ludu przemówił po polsku i błogosławieństwa udzielił. Zwiedziwszy kościół i obejrzawszy ołtarze, przywdział na siebie ubiory fioletowego koloru, i odbył procesję żałobną po cmentarzu. W dniu następnym odprawił wotywę do Ducha świętego, w czasie której miał kazanie kanonik Walenty Boksa.

Następnie biskup Sołtyk zwiedził kapitułarz, gdzie znowu Andrzej Potocki archidyakon, powitał go krótką przemową. Bawił w Sandomierzu aż trzy tygodnie, udzielając bierzmowania i zwiedzając kościoły benedyktynek, dominikanów świętego Jakóba i Maryi Magdaleny, oraz świętego Ducha i seminarjum przez jezuitów utrzymywane. Wkońcu zostawił rozporządzenia dotyczące porządku nabożeństwa w kolegiacie tak w dni powszednie jako i w święta odbywać się mającego ¹⁾.

Następni po Sołtyku biskupi krakowscy, jako to: Feliks Turski i Andrzej Gawroński, z powodu zamieszek krajowych, a w końcu i rozbioru kraju polskiego, wizyt w tej kolegiacie nie odbywali.

§ 58.

Kolegiata sandomierska do stopnia katedry biskupiej wyniesiona. Stefan Hołowczyc pierwszy biskup sandomierski — r. 1818.

Po wskrzeszeniu królestwa polskiego na kongresie wiedeńskim, Aleksander cesarz rossyjski i król polski, zawarł konkordat z Pijusem VII papieżem, dotyczący ustanowienia

¹⁾ Datum Kielciis in palatio nostro episcopali die 12 mensis Martii anno domini 1762. Cajetanus episcopus Dux Severiae.

nowych lub przemiany dawnych katedr biskupich. Mocą tej bulli papieżkiej, w roku 1818 wydanej, ustanowione zostało arcybiskupstwo warszawskie, któremu miały podlegać biskupstwa: krakowskie, sandomierskie, płockie, włocławskie, lubelskie, podlaskie i augustowskie. Stolica biskupa sandomierskiego postanowiona została w Sandomierzu, a kościół dawnej kolegiaty zyskał tytuł kościoła katedralnego.

Pierwszym biskupem sandomierskim mianowanym został Stefan Hołowczyc, dziekan katedry kieleckiej, kanonik krakowski, warszawski i płocki, a jego sufraganiem Aleksander Dobrzański, proboszcz katedry kieleckiej.

W roku następnym 1819 dnia siódmego września, na kapitule odbyć się mającą w Sandomierzu, przybyli prałaci i kanonicy tak kolegiaty sandomierskiej, jako i zniesionej już katedry kieleckiej, którymi byli podówczas: Maksymilian Popławski scholastyk kielecki, Klemens Bąkiewicz ¹⁾ proboszcz kolegiaty sandomierskiej, Józef Lisikiewicz kanclerz sandomierski. Karol Żurkowski i Stanisław Lipiński kanonicy

¹⁾ Kanonicy sandomierscy w roku 1815.

Stanisław Sulikowski, kaznodzieja.

Hieronim Juszyński, kanonik katedry przemyskiej.

Franciszek Bąkiewicz, proboszcz w Osieku.

Jowin Fryderyk Bystrzycki, archidyakon płocki, kanonik warszawski, proboszcz w Steżycy, nominat biskup Likopolitański, kustosz sandomierski.

Jan Żochowski, kanonik poznański, prałat, dziekan sandomierski w r. 1817.

Klemens Bąkiewicz, proboszcz w Chmielniku, dziekan kijowski, wice-regens seminaryum kieleckiego, został proboszczem tej kolegiaty w r. 1809.

Michał Sołtyk, dziekan. — Józef Lisikiewicz kanclerz. — Jan Kanty Wodzicki. — Józef Popiel. — Wincenty Ptaszyński. — Józef Puchel. — Gabryel Białoobrzeski. — Piotr Straż. — Mateusz Moszczyński. — Marcin Fabijański. — Antoni Szydłowski.

kieleccy, Wincenty Ptaszyński, Gabryel Białobrzeski, Franciszek Bąkiewicz, Józef Dutkowski, kanonicy sandomierscy.

Na tej kapitule, Aleksander Dobrzański nominat sufragana sandomierski, przedstawił zebranyim członkom listy nominata Stefana Hołowczyca, i oświadczył urzędownie, iż od tego czasu kościół Panny Maryi w Sandomierzu nie kolegijają, ale katedrą ma się nazywać, i że członkowie obydwóch kapituł tak kieleckiej jako sandomierskiej, stanowią odtąd kapitułę sandomierską, i będą się mianować kanonikami sandomierskimi. W dniu następnym, Stefan Hołowczyca wyświęcony poprzednio przez Michała Prażmowskiego biskupa płockiego, objął urzędownie katedrę biskupią w Sandomierzu.

Ponieważ zaś już był podówczas mianowany arcybiskupem warszawskim po śmierci Malczewskiego, przeto nawet osobiście do Sandomierza nie przybył, lecz tego obrzędu w jego imieniu dopełnił nominat sufragana sandomierski, Aleksander Dobrzański. Rzeczony obrzęd odbył się w następującym porządku.

W dniu 8 września roku 1819, przy odgłosie dzwońów we wszystkich kościołach sandomierskich, ludność licznie zebrana przybyła przed dom sufragana Dobrzańskiego, który przybrany w kapę rzymską, prowadzony był uroczystie do kościoła katedralnego. Następnie włożywszy kapę kościelną, otoczony duchowieństwem, przystąpił do wielkiego ołtarza, i po odczycaniu bulli papieża Pijusa VII, przez kanonika Wincentego Ptaszyńskiego, objął w posiadanie katedrę sandomierską w imieniu nominata biskupa Hołowczyca. Na stosowne przemówienie sufragana Dobrzańskiego tak do kleru jako i do zgromadzonego ludu, odpowiedział gorliwie i energicznie ksiądz Klemens Bąkiewicz prałat katedralny.

W czasie mszy uroczystej po Credo, kanonik Józef Dutkowski w kazaniu które powiedział, złożył Bogu dzięki, iż

po siedmiu wiekach, kościół ten tak wspaniale od królów polskich ozdobiony, pomimo licznych spustoszeń przez nieprzyjaciół dokonanych, nietylko że się utrzymuje w całej świetności, ale jeszcze i do tytułu katedry wyniesionym został.

Po odbytym obrzędzie installacyjnym, kapituła sandomierska wysłała z grona swego członków do nowego biskupa, w celu złożenia mu swego uszanowania, i przesłała od siebie list dziękczynny za jego miłą odezwę, a przytem oznajmia, iż z największą przyjemnością spełniła jego wolę, którą wyraził tak w swem piśmie, jak również i przez usta przyzydującego w kapitule nominata sufragana.

Już tedy kapituła nasza winszuje sobie tego; że Wasza Excellencya pierwszy otwierasz epokę dawno pożądaną, i że pierwszy rozpoczynasz rządy tej dyecezyi, która dawniej składając jedno ciało z krakowską, przez wielkich mężów od wieków rządzoną była. Wiemy niezawodnie, mówią członkowie kapituły, iż chociaż nie długo nią kierować będziesz, bo już przygotowaną jest dla ciebie stolica arcybiskupia, to jednak mamy nadzieję, że i dyecezyi sandomierskiej, jako sufraganii swej arcybiskupiej protekcji odmówić nie raczysz. Nim jednak do tego przyjdzie, nim zasiędziesz na stolicy arcybiskupiej, to obecnie będąc już szczęśliwie do nas wprowadzonym biskupem, mamy niezawodną nadzieję, że tej pierwszej stolicy twojej do jej świetności dopomóż raczysz, mianowicie, aby przy niej zgromadzenie mansyonarzy nadal utrzymane być mogło, oraz aby niektóre fundusze do seminaryum przez jezuitów utrzymywanego należące, mogły nadal przy nowo utworzonym seminaryum sandomierskiem pozostać.

W końcu prosi kapituła o wyjednanie dystynktoryum dla nowej katedry, którego by nie wolno było nosić ani tym którzy mają tytuł dawnej katedry kieleckiej, ani tym, któ-

rzy byli kanonikami kolegiaty sandomierskiej ¹⁾. Kiedy jednak niedługo potem, Stefan Hołowczyc od Stolicy Apostolskiej na arcybiskupstwo warszawskie potwierdzenie otrzymał, naówczas nowy biskup dyecezyi sandomierskiej mianowanym został, a tym był Adam Prosper Burzyński, członek zakonu księży reformatów.

¹⁾ Prałaci i kanonicy katedralni w roku 1821, za biskupa Prospera Burzyńskiego:

Aleksander Dobrzański, biskup leontopolitański, sufragan, oficyał jeneralny sandomierski.

Jan Żochowski, dziekan, referendarz królestwa.

Klemens Bąkiewicz, archidyakon.

Józef Lisikiewicz, scholastyk.

Maksymilijan Popławski, scholastyk byłej katedry kieleckiej.

Jowin Bystrzycki, kustosz.

Hipolit de Biberstein Starowieski, kanonik.

Salezy Kosiński.

Karol Żurkowski.

Stanisław Lipiński.

Sebastyan Ciampi.

Józef Dutkiewicz.

Wincenty Ptaszyński.

Kazimierz Stokowski.

Gabryel Białobrzeski.

Mateusz Moszyński.

Stanisław Sulikowski.

Prałaci i kanonicy katedralni w roku 1827:

Aleksander Dobrzański, biskup leontopolitański, sufragan, dziekan kapituły.

Klemens Bąkiewicz, archidyakon.

Stanisław Straszak, scholastyk.

Józef Dutkowski, kustosz.

Teodor Sołtyk, archidyakon zawichostski.

Karol Żurkowski, kanonik.

Stanisław Lipiński.

Gabryel Białobrzeski.

§ 59.

**Adam Prosper Burzyński, drugi biskup sandomierski.
(1819—1830).**

Adam Prosper Burzyński, był poprzednio zakonnikiem w zgromadzeniu księży reformatów. Mając wielką chęć do prac missyjnych, otrzymał nareszcie w roku 1790 na kongregacyi małopolskiej w Gliwicach pozwolenie, w celu udania się na missye do krajów mahometańskich. Zwiedziwszy na-przód Rzym, przybył potem do Egiptu, i tam przez lat dwa-dzieścia z niezmordowaną pracą dzieło apostolskie sprawo-wał ¹⁾. W Egipcie spotkał się z księciem Zajączkiem na wyprawie wojennej z Napoleonem będącym, a kiedy w lat kilkanaście obydwu do kraju wrócili, Zajączek podówczas namiestnik królestwa polskiego, przyczynił się do wyniesie-nia go na biskupa nowo utworzonej dyecezyi sandomierskiej.

Wyświęcony na tę godność przez Stefana Hołowczyca arcybiskupa warszawskiego, po przybyciu do Sandomierza w roku 1820 dnia 26 maja, odbył ingres uroczysty do swej

Jan Ratyński.

Kazimierz Stokowski.

Sebastyan Ciampi.

Mateusz Moszczeński.

Franciszek Szalapski.

Tomasz Korycki, w r. 1830.

Wojciech Grzegorzewski, w r. 1830.

¹⁾ Kiedy się ksiądz Prosper Burzyński wybrał w podróż missyjną, to naówczas pewien sandomierzanin, Wojciech Fundakowski, towarzyszył mu do Rzymu, i bawił z nim w tem mieście dotąd, dopóki się ojciec Prosper nie poduczył języka tureckiego i medycyny. Po powrocie do Sandomierza, Fundakowski trudnił się nauczaniem dzieci, a po powrocie ojca Prospera, został sub-stytutem zakonu.

katedry, który w aktach kapitulnych opisano w następujący sposób :

Dzień dzisiejszy przyniósł niemałą pociechę kapitule tu-tejszej katedry, oraz miastu i całemu obwodowi dyecezyi sandomierskiej, skoro po postąpieniu pierwszego swojego biskupa Stefana Hołowczyca, senatora i prymasa królestwa polskiego, na arcybiskupstwo warszawskie, dopiero w roku zeszłym dnia ósmego września ogłoszonego i wprowadzonego do tej katedry, kapituła tutejsza miała szczęście wprowadzić do niej drugiego w rzędzie jaśnie wielmożnego Prospera Burzyńskiego, zakonu świętego Franciszka Serafickiego ojców reformatów, od czterdziestu sześciu lat świątobliwie i gorliwie też regułę trzymającego, a w krajach dalekich między turkami przez lat dwadzieścia missyonarza. Tego to męża w obyczajach nieskażonego, pełnego doskonałości ewangelicznej, tak kapituła jako i zgromadzone duchowieństwo, obywatele i lud licznie zebrany, z największą radością swoim pasterzem powitał. Naprzód w kościele reformatów przewielebny ojciec prowincyał miał mowę, w której wynurzył tak swoje jako i swego zgromadzenia najszczerze nowemu pasterzowi życzenia. Na tę mowę w krótkich ale pełnych uprzejmości wyrazach odpowiedział biskup Burzyński, zapewniając, że i nadal z całym dla swego zgromadzenia przywiązaniem zostanie.

Drugą mowę w tymże kościele reformackim w imieniu obywatelstwa, powiedział hrabia Antoni Ledóchowski z Górek. Po przybyciu do katedry, Aleksander Dobrzański sufragan powitał biskupa imieniem kapituły i duchowieństwa, na co w czułych pasterskich słowach sam biskup odpowiedział. Z czwartą mową wystąpił Wierzbicki, ówczesny komisarz obwodowy, a nakoniec piątą miał Józefat Chomętowski obywatel ziemski. W czasie mszy biskupiej po credo, ksiądz Wincenty Ptaszyński, kanonik katedralny, przeczytawszy

bulle papieżkie, powiedział stosowne do tej uroczystości kazanie; a nakoniec obrząd ten zakończył się jak zwykle obiadem na sto osób przygotowanym.

Po objęciu rządów dyecezyi, biskup Burzyński nawykły do życia zakonnego, nie odmienił go i na stolicy biskupiej. Surowy dla siebie, był czasem surowym i dla drugich. Lecz pomimo tej zewnętrznej surowości, jego serce odznaczało się miłosierdziem dla bliźnich. Każdy biedny i nieszczęśliwy znalazł u niego pomoc i wsparcie. Ubogie wdowy i sieroty pobierały nawet stałe zasiłki pieniężne. Kościół katedralny w Sandomierzu tak zewnątrz jako i wewnątrz kazał odnowić i pobielić, na co wyłożył około sześćdziesięciu tysięcy złotych; chociaż przyznać musimy, iż to odnowienie i pobielenie zewnętrzne wielką szkodę tej świątyni zrządziło. Nasiekiwano bowiem kilkowiekową cegłę, która nigdy bieloną nie była, co naturalnie jej trwałość osłabić musiało. I to również zarzucićby mu można, iż nie chciał przyjąć ofiarowanego mu zamku na mieszkanie, i wołał szczupły dom kanonicki na ten cel obrócić, a jednakże zamek byłby bardzo odpowiednim na rezydencyę biskupią. Lecz może to nie jemu samemu, ale raczej jego złym doradcom przypisać należy. Kiedy jako senator obowiązany był dać swój głos w sprawie osób obwinionych o udział w spisku w czasie wstąpienia na tron cesarza Mikołaja, biskup Burzyński oświadczył, iż jako zakonnik, nie może dawać zdania potępiającego w sprawach politycznych, przez co zyskał sobie chlubne pochwały od całego narodu. Mając wielkie poważanie u księżny Łowickiej, żony księcia Konstantego, za jej wstawiennictwem, nie jednemu potrzebującemu dopomógł.

Umarł w roku 1830, dnia dziewiątego września, zostawiwszy po sobie chlubną pamięć w całej dyecezyi.

**Aleksander Dobrzański, biskup leontopolitański, sufragan
i administrator dyecezyi Sandomierskiej.**

Aleksandr Dobrzański, urodzony w roku 1766 w ziemi sanockiej, początkowe nauki pobierał w mieście Krośnie, wyższe zaś w szkołach jezuickich w Przemyślu. Następnie obrawszy sobie zawód duchowny, wstąpił do seminarjum na Stradomiu w Krakowie, zostającego pod kierunkiem księży misyonarzy. Otrzymawszy święcenia kapłańskie, pragnął coraz więcej udoskonalać swój umysł w naukach duchownych, i w tym celu począł pracować nad głębszem poznaniem prawa kanonicznego, a udawszy się do stolicy świata katolickiego w roku 1793, stopień doktora obojga prawa otrzymał. Po powrocie do kraju, ksiądz Dobrzański przez lat przeszło czterdzieści liczne położył zasługi w hierarchii tak duchownej jak świeckiej, na różnych urzędach publicznych, na których się wielką gorliwością i prawością swego charakteru odznaczył. Zaraz po wyświęceniu na kapłaństwo otrzymał dziekaniję w kolegiacie kieleckiej, na którą przez Michała Poniatowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, administratora dyecezyi krakowskiej, zatwierdzenie pozyskał. Niedługo potem, w roku 1797, został proboszczem w Tczowie, i tą parafiją aż do śmierci zarządzał. Ówczesny biskup kielecki Wojciech Górski, w roku 1811 zaszczycił go godnością pierwszego prałata w kapitule, to jest proboszcza. Cnoty i zasługi księdza Dobrzańskiego, zjednały mu w całej okolicy powszechny szacunek, tak, iż w roku 1810 mianowany został sędzią pokoju w powiecie kieleckim, a w kilka lat potem, w roku 1817, otrzymał drugi urząd, to jest marszałka na zgromadzeniach gminnych w powiatach kieleckim i jędrzejowskim. W roku 1814, biskup Górski mianował go swym oficyałem, a w roku 1818 w miesiącu Lipcu, cesarz Aleksander podpisał w carskiem Siele nominacyę na

sufragaję kielecką. Po śmierci biskupa Górskiego, kapituła kielecka obrała go administratorem dyecezyi kieleckiej. Kiedy przez bullę papieża Pijusa VII w roku 1818 wydaną, dyecezya kielecka została zniesiona, a nowa dyecezya sandomierska erygowana, ksiądz Dobrzański przeniósł się do Sandomierza, a po nadejściu z Rzymu bulli prekonizacyjnej, wyświęcony został na biskupa leontopolitańskiego in partibus infidelium w roku 1820, i jako sufragan sandomierski pierwszą godność dziekana w kapitule sandomierkiej oraz urząd oficyała otrzymał. Po śmierci Prospera Burzyńskiego biskupa sandomierskiego, obrany został administratorem dyecezyi w roku 1830 i pierwszym kandydatem na biskupa sandomierskiego podany; i byłby niezawodnie zatwierdzenie stolicy apostolskiej pozyskał, gdyby nie nagła śmierć, która go po kilku miesiącach zarządu tą dyecezyą z tego świata zabrała w roku 1831, wieku życia lat sześćdziesiąt pięć.

§ 61.

Następni administratorowie dyecezyi sandomierskiej:

Klemens Bąkiewicz nominat biskup sandomierski (1831—1841)

Wojciech Grzegorzewski (1841—1844).

Po zgonie sufragana Dobrzańskiego, kapituła w dniu jedenastym lipca tegoż roku, poruczyła rządy dyecezyi Klemensowi Bąkiewiczowi, prałatowi archidyakonowi, będącemu podówczas rejensem seminaryum sandomierskiego. Prałat ten przechodził prawie wszystkie stopnie hierarchii duchownej; był bowiem wice-regensem w seminaryum kieleckim, dziekanem kijskim, proboszczem w mieście Chmielniku, a później w Gnojnie. W roku 1809 po śmierci Wacława Sierakowskiego mianowany był proboszczem kolegiaty sandomierskiej, a po wyniesieniu tejże kolegiaty do stopnia katedry, został archidyakonem. Był to mąż obyczajów nieskażonych, pobożny, łagodny do tego stopnia, iżby powiedzieć można,

że się nawet gniewać nie umiał. Chociaż już był w latach podeszłych, jednakże zdołał się swą uprzejmością zastosować do każdego wieku i do każdego stanu, i dla tego też miał powszechną miłość tak u osób duchownych jako i świeckich. Z powołaniem duchownem łączył życie obywatelskie. Jego rodzina odbierając od niego liczne dobrodziejstwa, uważała go jakby ojca i patriarchy, chociaż niekiedy ta jego wrodzona łagodność dawała mu powód do zmartwień, bo trudną jest rzeczą, aby się znalazł taki człowiek na ziemi, któryby wszystkim zdołał dogodzić. Mowę miał nieco ząkliwą, lecz kazania lub publiczne odezwy mówił bardzo czysto. W roku 1840 mianowanym został biskupem sandomierskim i przez Stolicę Apostolską zatwierdzonym, lecz śmierć zabrała go z tego świata przed przyjęciem święceń biskupich, dnia drugiego stycznia roku 1842.

Po jego zgonie zebrana kapituła, składająca się podówczas z prałatów i kanoników, Kazimierza Stokowskiego, Mateusza Moszczeńskiego, Franciszka Szałapskiego, Tomasza Koryckiego, Wojciecha Grzegorzewskiego ¹⁾, Stanisława Lipińskiego i Jana Ratyńskiego, w dniu siódmym stycznia roku 1842 obrała administratorem kanonika Wojciecha Grzegorzewskiego, proboszcza w Zwoleniu, a jako kandydatów na biskupstwo przesłała rządowi: Kazimierza Stokowskiego, Mateusza Moszczyńskiego i Jana Ratyńskiego. Żaden jednak

¹⁾ Prałaci i kanonicy katedralni, mianowani przez biskupa Goldtmana:

Stanisław Jastrzębski.

Maciej Gorelski.

Józef Juszyński, został później scholastykiem a w końcu biskupem sandomierskim.

Franciszek Charzewski.

Józef Janicki, został archidyakonem a w końcu dziekanem kapituły.

z tych kandydatów się nie utrzymał. Grzegorzewski jako administrator rządził aż do przybycia nowego biskupa Joachima Goldtmana, do dnia dwudziestego drugiego stycznia 1844 roku.

§ 62.

Józef Joachim Goldtman i Józef Juszyński, biskupi sandomierscy.

Po krótkiej administracyi tą dyecezyą Wojciecha Grzegorzewskiego, mianowany został biskupem sandomierskim, w roku 1843, Józef Joachim Goldtman, biskup karystyeński, sufragan dyecezyi włocławskiej. Objąwszy urząd pasterski w roku następnym, pragnął przedewszystkiem odnowić katedralną świątynię, na której mury zewnętrzne prawie całkiem już były opadły z tynku, jakim je był biskup Burzyński kazał pobielić. Na ten cel wyjednał od rządu fundusz w ilości 24,570 złotych wynoszący, za którą to summe zewnętrzne strony kościoła do pierwotnego stanu przyprowadzone zostały.

Oprócz tego, rzeczony biskup zamienił boczny przedsiónek kościoła katedralnego od strony południowej na kaplicę pod wezwaniem świętej Barbary; ściany tejże kaplicy przyozdobił malaturą i nowy ołtarz urządził, w którym obraz przedstawiający Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny, znajdujący się dawniej w sali ratuszowej, umieścił.

Józef Schultz.

Antoni Zwolenński, później administrator dyecezyi.

Jacek Haraziński, kustosz, a w końcu archidyakon kapituły.

Aleksandr Rogujski.

Michał Kobierski.

Tomasz Markowski.

Jakób' Gierasiniński.

Tomasz Wronski.

Sprawił własnym kosztem z materyi lyońskiej ozdobne ubiory kościelne, odnowił organ i stalle kanonicze, część relikwii świętego Wincentego Kadłubka uroczyście z Jędrzejowa do kościoła katedralnego sprowadził. Na jego przedstawienie zanesione do Rzymu, Stolica Apostolska zezwoliła na zredukowanie odpustu świętych męczenników sandomierskich do jednego dnia, który dawniej przez dni trzy był odbywany, a na to miejsce wprowadzone zostały odpusty dwóch świętych tego miejsca patronów, to jest świętego Wincentego Kadłubka i świętego Czesława. Biskup Goldtman zakończył życie w roku 1852, pochowany w grobach kościoła katedralnego. Nagrobek w kaplicy świętej Barbary ma napis następujący:

D. O. M.

Josepho Joachimo

Goldtman

Episcopo Sandomiriensi.

Ordinum S. Annae et S. Stanislai I Classis Equiti

nato anno 1782, defuncto 1852.

Grata familia hoc monumentum posuit.

Po śmierci biskupa Goldtmana, obrany został administratorem dyecezyi wspólnemi głosami kapituły, Antoni Zwoleński, kanonik katedralny. Był on dawniej zakonnikiem benedyktynem, i jeszcze w roku 1805, podczas poświęcenia obecnego kościoła na Łysej Górze, zajmował się przyjęciem biskupa Gawrońskiego oraz liczne duchowieństwa na tę uroczystość zgromadzonego. Po supressyi zakonu benedyktyków w królestwie, został proboszczem w Ciepeliowie a następnie w Końskich. Przez biskupa Goldtmana mianowany kanonikiem katedralnym. Był to mąż posiadający w wysokim stopniu cnoty zdobiące jego godność kapłańską; pobożny, miłosierny, łagodny i słodki w pożyciu, był od wszystkich poważany i wysoko ceniony. Dodać tu

jeszcze mogę, iż posiadał znajomość mechaniki, i całe życie nad tem przemyślał, ażeby urządzić taki samochód, którymby można jeździć bez pomocy koni. Ale go drudzy w tem uprzedzili, a on swego zamiaru do skutku nie przeprowadził. Zwoleński sprawował rządy dyecezyi aż do objęcia ich przez obecnego pasterza JW. Józefa Juszyńskiego ¹⁾ w roku 1859.

¹⁾ Prałaci i kanonicy katedralni mianowani przez Józefa Juszyńskiego biskupa sandomierskiego.

Piotr Gawroński.

Melchior Buliński, został później kustoszem kapituły.

Jan Krupiński, następnie został scholastykiem.

Aleksander Malanowicz.

Piotr Choroszyński.

Józef Gacki.

Józef Urbański, został później scholastykiem.

Michał Słapczyński.



Kościół świętego Jakóba wraz z klasztorem księży Dominikanów. Str. 281.

ROZDZIAŁ VIII.

Inne Kościoły Sandomierskie.

§ 63.

Kościół świętego Jakóba z klasztorem księży Dominikanów.

Kościół pod tytułem świętego Jakóba, należy do najstarszych świątyń sandomierskich, które w tem mieście w całości do naszych czasów przetrwały. Jego mury mchem porośłe i jakby w ziemię zapadłe, noszą na sobie piętno blisko siedmiu wieków, i są po dziś dzień niemymi świadkami przelanej niegdyś niewinnej krwi męczenników, która w ich obrębach potokami płynęła. Na sam widok tej katakumbowej świątyni, dusza nasza doznaje jakiegoś nieokreślonego wzruszenia, przejmującego aż do głębi całą naszą istotę.

Starożytne miejscowe podanie, a za niem Długosz, oraz inni kronikarze, świadczą, iż fundatorką tego kościoła była Adelajda Domicella córka Kazimierza Sprawiedliwego ¹⁾.

¹⁾ Vide libr. Beneficior. tom. III p. 455. Praedicta autem parochialis ecclesia sancti Jacobi, asseritur fundata ab Adeliada Domicella virgine religiosa et devota filii Boleslai, Krzywousti, olim Cracoviensis et Sandomiriensis ac Poloniae regni monarchae quae

Podanie to ma za sobą bardzo gruntowną podstawę, albowiem sięgnąwszy myślą aż do czasów Mieczysława I, czyli aż do epoki zaprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, to podówczas znajdujemy w Sandomierzu dwa tylko kościoły parafijalne, to jest świętego Mikołaja i drugi pod tytułem świętego Jana. Ta ostatnia drewniana świątynia stała na tem samem pagórku; na którym się dziś ogród pana Skorupskiego znajduje, i gdzie przy plantacyi tegoż ogrodu w roku 1871, mnóstwo kości ludzkich wydobyto.

Otóż, kiedy po założeniu kolegiaty Panny Maryi w Sandomierzu przez Kazimierza Sprawiedliwego, fundusze należące do kościoła świętego Jana przeznaczone zostały na utworzenie kanonii fundi Turbia, poszło zatem, iż stary Sandomierz potrzebował nowego kościoła parafijalnego. Takowy kościół pod wezwaniem świętego Jakóba apostoła, wystawiła około roku 1200 Adelajda Domicella córka Kazimierza Sprawiedliwego, a siostra Leszka Białego, przy którym parafia dla miasta Sandomierza założoną została ¹⁾.

Ta okazała świątynia wybudowana w stylu romańskim, niezaprzeczenie pomiędzy najwspanialsze tego stylu kościoły w kraju naszym policzoną być może. Jej mury z cegły czerwonej dochodziły dawniej do większej wysokości, na których sufit drewniany zastępował miejsce murowanego sklepienia. Okna miała gęste, wysokie a wąskie, nad którymi były łuki półkuliste ozdobione taflami polewanemi z wyobrażeniami drzew, ptaków i innych przedmiotów. Liczba okien do dwódziesiętu sześciu dochodziła. Wchód boczny do tej świątyni odznacza się pięknym portalem czyli

in virginitate Deo serviens, cum anno domini 1211, octava Decembris, diem obiisset, in eadem ecclesia sancti Jacobi sepulta requiescit.

¹⁾ Ecclesia sancti Jacobi parochialis totius antiquae civitatis. Volum. leg. eccles. sancti Petri.



Starożytne odrzwia w kościele świętego Jakóba. Str. 283.

odrzwiami misternie z cegły palonej wyrobionemi. Staranne wykonanie szczegółów tego portalu jest zadziwiające, którego wszelkie ornamenta skutkiem dobranego materiału i należytego wypalenia, zachowały się dotąd, chociaż ta ściana jako zwrócona ku północy, na wszelkie wichry i burze jest wystawioną. Jeszcze dają się tu widzieć dwie małe figurki z cegły, z których jedna zapewne ówczesnego księcia Leszka Białego, a druga biskupa przedstawiać się zdaje. Nad oknami pod dachem przez całą długość kościoła, były wyrabiane misternie różne floresy z cegły palonej, które dotąd od strony południowej w części się przechowały.

Zdaje się nawet, iż początkowo ten kościół wewnątrz nie był bielonym, gdyż nad jego sklepieniem znacznie teraz obniżonem, żadnego śladu bielidla na murach nie widać. Ta świątynia była ulubionem miejscem modlitwy książąt i księżniczek polskich, przebywających pod owe czasy w zamku sandomierskim, jako to: Heleny matki Leszka Białego, Grzysławawy jego małżonki, Salomei córki i Adelajdy siostry. O tej ostatniej nawet wspomina Długosz, iż przy tym kościele mieszkała, coby znaczyło, że prawie ustawicznie w nim czas na modlitwie trawiła, a po śmierci w jego grobach pochowaną została.

Jeszcze za życia Adelajdy, święty Dominik począł był swój zakon zakładać, być zatem mogło, iż ta świątobliwa księżniczka zamysłała to zgromadzenie do Polski sprowadzić i przy tym kościele umieścić, ale śmierć tego zamiaru do skutku doprowadzić jej nie dozwoliła. Dokonał tego w piętnaście lat potem Iwo biskup krakowski. Ten w roku 1219 jadąc do Rzymu, wziął z sobą dwóch swoich synowców, Jacka kanonika krakowskiego i Czesława kanonika kolegiaty sandomierskiej. Obydwa ci bracia wstąpili w Rzymie do zakonu świętego Dominika, pod owe czasy już przez Honoryusza III, w roku 1216 zatwierdzonego. Przebywszy rok w nowicyacie przy kościele świętej Sabiny, wrócili do

Polski w roku 1221. Biskup Iwo przyjął ich z wielką radością, i przeznaczył im mieszkanie w swoim zamku krakowskim; a w roku 1223 oddał im kościół świętej Trójcy w Krakowie, który aż do jego czasów był kościołem parafialnym, przeniósłszy z niego parafiję do nowo przez siebie wystawionego kościoła Panny Maryi.

Jak to rzeczony biskup zrobił w Krakowie, tak zamierzył zrobić i w Sandomierzu; i w tym celu przeprowadziwszy parafiję z kościoła świętego Jakóba do nowo wystawionego przez siebie kościoła świętego Pawła, przy kościele tegoż świętego Jakóba zbudował klasztor, i w nim zgromadzenie dominikanów osadził, roku 1226.

Zamieszkiwał tu przez pewien czas i sam święty Jacek, którego cела jest obecnie kaplicą na cześć jego poświęconą.

Z tem wszystkiem jednak, zaledwie kilkanaście lat nowo zaprowadzone zgromadzenie cieszyło się pokojem w tej swojej ustroni, albowiem za nieszczęśliwych rządów Bolesława Wstydliwego, Mongołowie podbiwszy i ujarzmiwszy kraje ruskie, poczęli czynić straszne na dalszą Europę napady, których najwięcej doznała Polska, a wraz z nią i miasto Sandomierz. W czasie drugiego napadu, w roku 1260, mieszkańcy Sandomierza wymordowani zostali ¹⁾, a tenże sam los spotkał i dominikanów przy kościele świętego Jakóba mieszkających.

Bzowski opisując ten krwawy ustęp dziejów naszych ²⁾, opowiada to w następujący legendowy sposób.

Podówczas, mówi on, kiedy Mongołowie mordowali bezbronnych mieszkańców Sandomierza tak w zamku jako i w kościele Panny Maryi, zakonnicy świętego Dominika wraz ze swym przeorem Sadokiem, odbywali nabożeństwo

¹⁾ Zobacz wyżej § 5.

²⁾ Propago Divi Hyacinthi.

poranne w chórze swojego kościoła. Po skończeniu jutrzni, jeden z nowicyuszów czytając martyrologium na ten dzień przypadające, to jest, wyliczając poczet wiernych chrześcijan w tym dniu przez pogan pozabijanych, ujrzał w tej książce złotemi głoskami taki napis: w Sandomierzu męczeństwo czterdziestu dziewięciu męczenników; a gdy z bojaźnią i ze drżeniem te słowa wymówił, wszyscy przytomni struchleli. Przeor kazawszy sobie podać księgę, też litery 'widział, które w oczach czytających zniknęły. Bolesne to jest upomnienie, bracia, zawołał Sadok, dawca żywota przez śmierć pewnie nas już wzywa do życia nieśmiertelnego. Niechaj Pan przebaczy tę zbrodnię poganom, gdyż oni jeszcze światła ewangelii nie znają. Może też to nasze męczeństwo zbawi naród polski, i Wszechmocny spojrzy łaskawem okiem na tę ziemię, na której jego wierne dziatki krew przelewają, zasłaniając swemi piersiami inne narody. Skoro następnie spolem poczęli śpiewać hymn do Najświętszej Maryi Panny „Salve regina, naówczas Mongołowie wpadłszy do kościoła, wszystkich pomordowali. Przypadło to męczeństwo dnia drugiego lutego 1260, w sam dzień oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny.

Imiona pomordowanych zakonników, według tradycyi klasztornej, miały być następujące: Sadok przeor,— Paweł wikary,— Malachijasz kaznodzieja,— Piotr furtyan,— Andrzej jałmużnik,— Jakób magister nowicyuszów,— Abel syndyk,— Szymon penitencyaryusz,— Klemens,— Barnabasz,— Elijasz,— Bartłomiej,— Łukasz,— Mateusz,— Jan,— Barnabasz.— Filip,— Joachim dyakon,— Józef dyakon,— Stefan dyakon.— Subdyakoni: Mojżesz,— Abraham,— Bazyli.— Kłerycy: Dawid,— Aaron,— Benedykt,— Onufry,— Dominik,— Michał,— Maciej,— Maurus,— Tymoteusz,— Gordyan,— Felicyan,— Marek,— Jan,— Gierwazy,— Krzysztof,— Donatus,— Medardus,— Walenty.— Nowicyusze: Daniel,— Makary,— Rafał,— Izajasz,— Cyryl,— Hieronim i organista Tomasz.

Tym porządkiem wypisane są ich imiona w kaplicy na ich cześć w kościele świętego Jakóba w późniejszym czasie wystawionej.

Po tej krwawej katastrofie, przybyli zakonnicy z innych klasztorów, ale już zawsze w mniejszej tu liczbie mieszkali (najwięcej około 20). Taka ich była liczba w roku 1621, jak to księgi zakonne wskazują.

Przywilej erekcyjny tego klasztoru, jeżeli był wydany przez Iwona biskupa, to niezawodnie w czasie wyżej wzmiankowanej pożogi nieprzyjacielskiej zagiął. Najdawniejszy jaki do naszych czasów pozostał, jest przywilej Leszka Czarnego księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego, mocą którego rzeczony książę, w roku 1287, nadał temu zgromadzeniu wiecznymi czasami na rzece Wiśle młyn o dwóch kołach, idąc na dół na południe od kościoła kolegijskiego Panny Maryi. W tem nadaniu, mówi Leszek Czarny: iż powodując się pobożnym uczuciem i szczerą gorliwością, w celu dostąpienia odpuszczenia grzechów, tudzież dla zbawienia swych przodków, za zgodą wójta sandomierskiego Witkona i obywateli sandomierskich, pozwala ¹⁾ dominikanom wybudować młyn o dwóch kołach na tem miejscu, na którym dawniej mieli młyn pływak zwany, pierwej nim miasto Sandomierz na górę około kościoła Panny Maryi było przeniesione ²⁾.

Ażeby zaś toż zgromadzenie mogło mieć większą korzyść z tej darowizny, dodał do tego jeszcze rzeczony książę plac na brzegu Wisły leżący, z dozwoleń wystawienia na nim

¹⁾ De libera et spontanea voluntate nostri fidelis advocati Vithonis et civium nostrorum sandomiriensium.

²⁾ In loco priori, ubi primitus super naves habuerant molen-dinum, antequam civitas Sandomiriensis ad montem circa ecclesiam sanctae Mariae fuisset translata et collocata. Vide priv. Lesci ducis in archivis dominicanis.

mieszkania dla młynarza ¹⁾. Placem tym był pagórek, po którym Gryfina małżonka Leszka, jak mówi tenże przywilej, zwykła się była przechadzać w porze letniej, w celu użycia świeżego powietrza i rozweselenia się widokiem pięknej nadwiślańskiej okolicy. Otrzymali jeszcze pozwolenie dominikanie mielenia zboża i słołu w innym młynie książęcym bez żadnej opłaty. Oprócz tego, ponieważ nie było wolno podówczas tym zakonnikom używać mięsa na pokarm, pozwolił im Leszek Czarny łowić ryby we wszystkich jeziorach książęcych na własny użytek ²⁾.

Od samego początku mieli dominikanie sandomierscy przy klasztorze ogród i winnicę, która dostarczała klasztorowi wina w obfitości do świętej ofiary ³⁾. Nieco później nabyli drugą winnicę wraz z ogrodem, od Izaaka wikaryusza przy kościele świętego Pawła, dawszy mu za to w zamian plac darowany im przez Leszka Czarnego ⁴⁾. Tę zamianę Władysław Łokietek, jeszcze jako książę krakowski, w roku 1290 zatwierdził.

W roku 1399, Andrzej Ruteni prowincyał dominikański, wyjednał przywilej u świętobliwej królowej Jadwigi,

¹⁾ Addimus aream super ripam fluvii Wisła sitam contra ipsum molendinum pro domo construenda molendario et habenda, ubi consors nostra charissima domina Grifina consueverat propter aëris temperiem, suam figere et habere stationem ibid.

²⁾ Caeterum, cum victus fratrum praedicatorum sine carnibus esse consuevit secundum instituta ordinis ipsorum, concedimus et donamus fratribus eisdem in Sandomiria villam ad piscandum, et omnes aquas et lacus supra et infra nostrae ditioni pertinentes, et in eis pro se et pro domo sua piscandi retibus, hamis, seu qualicumque arte alia, quocumque tempore plenam perpetuo ac liberam habeant potestatem.

³⁾ Et pro sacrificiis missarum habent sufficientiam vini ex vinea sua. Lib. Benef. t. III p. 455.

⁴⁾ Totam aream atque vineam, vineae fratrum eorundem conjunctam.

żony Władysława Jagiełły, na mocy którego mogli dominikanie sandomierscy nabywać posiadłości ziemskie tak od szlachty jako i od mieszczan sandomierskich.

W tym przywileju powiedziano: ponieważ kościół i klasztor dominikanów sandomierskich na przedmieściu będący, znaleźliśmy bardzo zniszczony przez starość i grożący upadkiem, jeżeli przez naprawę gmachów lub przebudowanie murów temu się nie zapobieży, a bracia tego klasztoru jako bardzo ubodzy, nie są sami w możności temu zaradzić ¹⁾, pozwalamy im przeto nabywać niektóre własności, bądź szlacheckie bądź miejskie, a to w tym celu, aby z nich pobierany dochód mógł być obracany na naprawę kościoła ²⁾.

W skutku tego pozwolenia udzielonego przez świętobliwą królową Jadwigę, tenże prowincyał Andrzej Ruteni, w roku 1399, nabył jatkę w Sandomierzu dla konwentu dominikańskiego, położoną niedaleko kościoła Maryi Magdaleny, od jej właścicielki Anny Walterowej, za dwadzieścia mark groszy pragskich. Z tej jatki konwent sandomierski świętego Jakóba, zobowiązał się płacić na dzień świętego Marcina, jedną markę zwykłą monetą polską czynszu rocznego, oraz oddawać trzy kamienie łoju ³⁾.

Władysław Jagiełło, za wstawieniem się Jana biskupa chełmskiego z zakonu dominikanów spowiednika królewskiego, w roku 1424, polecił dawać klasztorowi świętego Ja-

¹⁾ Quod de facultatibus sui conventus non valent dictae ecclesiae collapsui et ruinae succurrere, aut ipsam aliquo modo reparare. Priv. reginae Hedvigis.

²⁾ Ad sustentationem et reparationem ecclesiae. *ibid.* Datum Cracoviae feria IV post Pentecostes a. d. 1399.

³⁾ Tej ugody byli świadkami: Jacus Warszów, Jan Langus wójt sandomierski; oraz ławnicy: Niklas, Piotr Pircholowski, Marcin Warszawski, Semplon, Piotr Hengse, Blaszkon i Piotr Polak. Vide acta conv. sancti Jacobi.

kóba ze skarbu królewskiego corocznie po dziesięć mark, rachując każdą markę po czterdzieści i ośm groszy ówczesnych, z tym obowiązkiem, aby zakonnicy odbywali nabożeństwo za zmarłe jego małżonki ¹⁾: Jadwigę, Annę i Elżbietę. Przywilej ten dany był w Sandomierzu, w obecności Alberta Jastrzębca arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana arcybiskupa lwowskiego, Zbigniewa biskupa krakowskiego, oraz Jana Tarnowskiego wojewody krakowskiego, Mikołaja z Michałowa wojewody sandomierskiego, i Jakóba z Koniecpola wojewody sieradzkiego. To nadanie Wiadysława Jagielly potwierdził Zygmunt I w roku 1527, w przytomności Piotra Tomickiego biskupa krakowskiego wice-kanclerza, Andrzeja Krzyckiego biskupa przemyskiego elekta plockiego, i Wawrzyńca Międzyłęwskiego biskupa kamienieckiego.

Władysław Jagiełło zrobił jeszcze i drugą donację klasztorowi dominikanów sandomierskich, w roku 1431, wydawszy rozporządzenie, aby na każde suche dni, cztery razy do roku przypadające, pobierali z dochodów królewskich sandomierskich po dwie seksageny monetą polską, na sprawienie habitów i innej odzieży dla członków zgromadzenia. Za to obowiązani byli modlić się i odprawić nabożeństwo za króla na każdy kwartał to jest cztery razy do roku. W piętnastym wieku klasztor dominikanów sandomierskich nabył posiadłość z dziewięciu łąnów składającą się w Sucho-rzewie od Piotra z Boczkowa pod miastem Sandomierzem, a potem dwa działki w Gołębicach od Szczuki wójta sandomierskiego. Obydwie te posiadłości należały do tego klasztoru aż do roku 1865 czyli do zniesienia tego zakonu w Sandomierzu.

¹⁾ Ut clementiam creatoris pro nobis, nostris praedecessoribus et inclytarum Hedvigis, Annae et Elisabeth divinae memoriae reginarum Poloniae, consortium nostrarum salute suppliciter exorare poterint. Vide acta conv. sanc. Jacobi Sandom.

W piętnastym wieku posiadało też zgromadzenie łaźnię na brzegu Wisły, wprost bramy miejskiej krakowskiej, którą sprzedało w roku 1460 Dersławowi z Rytwian, wojewodzie i staroście sandomierskiemu, z zastrzeżeniem używania kąpieli, wiele razy członkowie zakonni będą tego potrzebowali ¹⁾.

W miejscu na którym stoi klasztor, pomimo kilkakrotnych prób w tej mierze czynionych, trudno było dokopać się studni ²⁾, któraby miała dostateczną ilość wody; przeto jeden z przeorów tego klasztoru Bartłomiej ze Lwowa, w roku 1592, zamierzył sprowadzić wodę do zabudowań klasztornych z rzeki płynącej przez ogrody i sady miejskie, z niziny pischelami zwanej. Strumień ten wypływając z wyższych miejsc warzychlebowskie zwanych, toczył swe wody przez pola należące do Łukasza rotmagistra królewskiego, oraz Jana i Zacharyasza Sernych, synów Bartłomieja Sernego. Ci obywatele sandomierscy, przystali na to, i dali zezwolenie tak za siebie jak i za swoich następców, iż nic nie mają przeciwko temu, aby klasztor świętego Jakóba mógł swobodnie wodociąg przez ich grunta przeprowadzić ³⁾. Korzystając z otrzymanego pozwolenia, zamysłali dominikanie przeprowadzić wodę do klasztoru za pomocą stosownych do tego przyrządów, lecz znowu inni mieszczanie sandomierscy przez których pola miały takowe wodociągi przechodzić, jako to: Wojciech Mazurek i Jakób Gieralowski, pod tym tylko warunkiem na to pozwalali, jeżeli król Zygmunt III

¹⁾ Balneum in ripa Vistulae ante portam civitatis Sandomiriensis, magnifico Derslao de Ritwiany palatino et capitaneo Sandomiriensi, viginti aureis ungaricalibus, cum omni jure quod in eo habuerunt, balneatione perpetua pro se et successoribus suis reservata, vendiderunt. Acta conv. sanct. Jacobi apostoli.

²⁾ Quod inopia aquae ex antiquo laborat.

³⁾ Dat. Sandom. feria IV in crastino Nat. Beatae Mariae Virg. an. 1592 Lucas Serny, Joannes Serny, Zacharias Serny manu prop.

uwolni ich od podatku podwodowem zwanego. Przychyli się rzeczony monarcha do ich prośby w roku 1593 i wodociągi były urządzone, które jednak nie długo trwać musiały, gdyż w późniejszych aktach klasztornych, żadnej o nich nie napotykamy wzmianki ¹⁾.

Znakomity jest w całej Polsce z przyczyny różnych narodowych pamiątek kościół świętego Jakóba, i dla tego tak papieże jako i biskupi liczne temu miejscu ponadawali odpusty. Najdawniejszy o którym czytamy jest ten, który nadał w roku 1362 Innocenty VI, tym wszystkim z pomiędzy wiernych, którzyby w czasie uroczystości świętego Jakóba apostoła odwiedzili tę świątynię, w niej odprawili spowiedź i komunię świętą przyjęli ²⁾. Również Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski kardynał, nadał sto dni odpustu dla tych, którzyby przybywszy do kościoła świętego Jakóba, odprawili spowiedź, ciało pańskie przyjęli i wzniesli gorące modły do Boga za pomyślność całego kościoła, oraz za pomyślność królestwa polskiego, a przytem jakąś kwotę pieniężną na fa-

¹⁾ Quod cum conventui monasterii sancti Jacobi penes civitatem Sandomiriensem sito, concessimus aquaeductum per tubas seu fistulas in usum monasterii faciendi, et ad idem monasterium privatis sumptibus perducendi; atque eorum nomine nobis expositum esset, ad opus id perficiendum obstare nonnullos cives Sandomirienses per quorum hortos et pomaria aqua illa necessario ducenda esset etc. etc. Dat. Varsaviae d. 23 Martii anno 1593.

²⁾ Omnibus vere poenitentibus et confessis, qui ad dictam ecclesiam in festo sancti Jacobi cujus est, ut dicitur, insignita vocabulo, cum devotione accesserint, ex omnipotentis Dei misericordia et beatorum Petri et Pauli apostolorum, quadraginta dies de injunctis sibi penitentiis, annis singulis misericorditer relaxamus. Dat. Assisii XI calend. Junii pont. an. decimo.

brykę kościoła złożyli. Dla dostąpienia tego odpustu, wyznaczone zostały następujące uroczystości:

Narodzenia Pańskiego, — Obrzezania, — Trzech Króli, — dzień Wielkanocny, — Wniebowstąpienie Pańskie, — Zielone świątki, — Świętej Trójcy, — Bożo Ciało, — Narodzenie, Poczęcie, Nawiedzenie, Wniebowzięcie i Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny; — Podniesienie i Podwyższenie świętego Krzyża; uroczystości: świętych apostołów Piotra i Pawła, — Jakóba, — Bartłomieja, — Szymona i Judy, — Tomasza, — Andrzeja, — Macieja, — Filipa i Jakóba, — Jana, — Mateusza; — Ewangelistów: Marka i Łukasza, oraz: Stanisława, Wojciecha, Stefana, Wawrzyńca, Marcina, Mikołaja, Grzegorza, Dominika; Agnieszki, Katarzyny, Małgorzaty, Doroty, Maryi Magdaleny, Elżbiety, Jadwigi, Michała, Wszystkich świętych, i doroczna uroczystość poświęcenia tego kościoła ¹⁾.

Od samego początku po wymordowaniu zakonników przez Mongołów, gromadzili się wierni corocznie do tej świątyni dla uczczenia ich pamięci.

W wieku piętnastym takowe zebrania bardzo były liczne, w dniu trzydziestym pierwszym stycznia, w którym przypada uroczystość świętych Piotra i Marcellina ²⁾. Pragnąc ten obchód jeszcze uroczystszy uczynić, generał dominikański Manswet de Perusia, w roku 1478, przypuścił do uzyskania wszelkich łask i dobrodziejstw, jakich dostępują bracia i siostry zakonu dominikańskiego, tych wszystkich wiernych ³⁾, którzyby w tym dniu kościół świętego Jakóba

¹⁾ Et pro regni Poloniae statu, supplices ad Deum preces fuderint, et cet.

²⁾ Rzeź miała miejsce dnia 2 lutego.

³⁾ Eosque omnes ad nostri ordinis universa beneficia et suffragia gratiose recipimus et admittimus, in vita pariter et in morte.
Dat. Romae d. 1 Junii anno 1478.

odwiedzili, i na jego restauracyę pewną kwotę pieniężną ofiarowali.

§ 64.

Kaplica Męczenników.

Zdaje się, iż w niedługim przeciągu czasu po rzezi mongolskiej, wystawiona była kapliczka w samym końcu bocznej nawy kościoła od strony północnej, na uczczenie pamiątki męczenników. A chociażby to nawet nie była całkowita kaplica, to przynajmniej było pewne wyniesienie w kształcie rotundy nad dach tejże nawy, jak tego widoczne ślady nad sklepieniem dotąd widzieć się dają. Z tem wszystkim jednak, dopiero około roku 1600, Teofil Semberk z Raichenbachu, kasztelan kamieniecki, dziedzic Krzykos, hojny dobroczyńca tego klasztoru, zapragnął wznieść wspaniałą murowaną kaplicę na cześć tychże błogosławionych męczenników. I w samej rzeczy, obok dawnej, która została zniesiona, wystawił nową wspaniałą kaplicę, przyozdobił ją wewnątrz ozdobami gipsaturowemi, opatrzył aparatami do służby bożej należącemi, i na utrzymanie jej pewną kwotę pieniężną przeznaczył ¹⁾. Pod kaplicą wymurował grób tak dla siebie jako i dla całej swej rodziny, i przeznaczył stosowny fundusz na odprawianie w niej trzech mszy każdego tygodnia ²⁾. W tejże kaplicy widzieć można

¹⁾ Quoniam generosus Dominus Semberk Teophilus, amore summo erga religionem nostram accensus, multa beneficia conventui nostro Sandomiriensi contulit, et praecipue ecclesiae tituli sancti Jacobi, in qua pulcherimam capellam aedificavit, ipsamque clinodiis et apparamentis decoravit etc. etc. Anno 1606. Acta conv. Sancti Jacobi.

²⁾ Neve alicujus alterius defuncti corpus ibidem humari concedatis, sine speciali licentia dicti domini Theophili Semberk, vel in futurum posteritatis ejus. Dat. Cracov. d. 25 Januarii, an. 1606.

odmalowane na murze męczeństwo czterdziestu dziewięciu dominikanów, oraz zabicie Augustyna Rogalia dominikanina, przez żołnierzy Jerzego Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego w czasie wojny ze szwedami za Jana Kazimierza. W aktach klasztornych znajdujemy wzmiankę, iż to był kapłan bardzo podeszłego wieku, przeszło lat ośmdziesiąt mający, który dawniej różne urzędy w zakonie sprawował. Stargany na siłach, mało już kiedy z łóżka się podnosił, i nawet w samą uroczystość Wielkanocną nie był w stanie mszy świętej odprawić.

Tymczasem jakby przewidując bliską śmierć, która go spotkać miała, w niedzielę pierwszą po Wielkiejnocy, wezwawszy zakrystyana do siebie, polecił mu przygotować ubiory kościelne do mszy świętej przy ołtarzu świętego Janka. I stało się, iż po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy tegoż świętego patrona, za ledwie przybył do celi, w godzinę potem spotkała go śmierć męczeńska, w roku 1657, dnia szóstego kwietnia. Tym sposobem do czterdziestu dziewięciu męczenników, przybył jeszcze pięćdziesiąty męczennik.

Tę kaplicę w r. 1871, odnowił własnym nakładem ksiądz Melchior Buliński, jako to: pokrył dach nową żelazną blachą, wejście do tejże kaplicy z kościoła kratą żelazną opatrzył, ołtarz męczenników kazał ozłocić, okna nowe kolorowe powprawiać, dawne zniszczone malowidła odnowić, oraz sarkofag Adelajdy i kamień z napisem, który dawniej grób jej nakrywał, tu przenieść. Tym sposobem rzeczona kaplica stała się w Sandomierzu jakby składem katakumbowych pamiątek kraju naszego.

Dałby to Bóg, aby o nich nie zapomniała potomność.

§ 65.

Kaplica świętego Walentego, obecnie Najświętszej Maryi Panny Rożańcowej.

Za przykładem Teofila Semberka poszedł Stanisław Roszkowski, dziedzic wsi Rożek, który w roku 1624 przyrzekł

dać temu klasztorowi pewną summę pieniężną, na wystawienie kaplicy świętego Walentego w końcu nawy bocznej kościelnej od strony południowej. Pragnął również pod tą kaplicą i grób dla siebie urządzić, lecz widać dla braku funduszków zamiar ten nie przyszedł zaraz do skutku. Dopiero Jan Roszkowski, potomek poprzedzającego, w roku 1673, budowę tej ubogiej kaplicy dokończył. W aktach klasztornych znajduje się wzmianka, iż kiedy w miesiącu czerwcu tegoż roku, miano dawać murowane sklepienie, pokazała się na lewej stronie muru kościelnego, z którym ta kaplica jest połączona, jakaś nierówność. Roszkowski który się sam całą robotą zajmował i koszta na tołożył, zażądał od przeora, aby kazał tę nierówność poprawić. Otóż, kiedy mularz począł się tą robotą zajmować, natrafił na otwór w murze będący, a w tym otworze znalazł dwie trupie głowy, ale bez żadnych napisów. Kronikarze klasztorni nie mogli wysledzić czyjeby te głowy być mogły, bo nawet nie było przykładu, aby trupie głowy w umyślnie zrobionym na to otworze, w murze kościelnym składać i przechowywać miano. Ta kaplica w roku 1874 odnowioną była, i w oltarzu na miejscu dawnego obrazu świętego Walentego, umieszczony został obraz Najświętszej Maryi Panny Rożańcowej.

§ 66.

Kaplica świętego Jacka.

Cela w której święty Jacek przemieszkiwał, była zawsze w wielkiem poszanowaniu; a nawet zdaje się, że w wieku czternastym lub piętnastym stanowiła już pewne oratorium czyli kaplicę, jak tego są dowodem ślady malowideł religijnych, znajdujących się dotąd na jej murach zewnętrznych, wraz z napisami starożytnymi, prawie zupełnie poni-

szczonemi. Lecz naprawdę, to dopiero wtedy zaczęto myśleć o wzniesieniu kaplicy temu świętemu patronowi naszemu, kiedy wyżej wzmiakowany Teofil Semberk dał ku temu zachętę, przez wystawienie kaplicy na cześć męczenników. Pobożny ten fundator przeznaczył nawet na ten cel pewną summę pieniężną w roku 1606, z tem zastrzeżeniem, aby kaplica świętego Jacka miedzianą blachą mogła być pokrytą. Lecz robota około tej kaplicy, z przyczyny szczupłych funduszów, rozpoczętą dopiero została w roku 1634, za przeora Mikołaja z Płocka, i zdaje się, że nigdy w zupełności ukończoną nie była. Ma ona tylko jeden ołtarz z obrazem świętego Jacka, będącym kopiją starożytnego oryginału.

§ 67.

Przekształcenie całego kościoła.

Świątynia ta na początku siedemnastego wieku potrzebowała koniecznej restauracyi, i zgromadzenie dominikańskie poczęło się krzątać nad zebraniem potrzebnych na ten cel funduszów.

Naprzód w roku 1631, kapituła zakonna postanowiła, aby w presbiteryum w miejsce sufitu dawniejszego, dać muryrowane sklepienie ¹⁾. Z przyczyny tej fabryki, znajdujący się w presbiteryum chór z organem został usunięty, i już go później wcale nie postawiono ²⁾, co wiele tej świątyni ozdoby ujęło.

W roku 1642, zniesiono na kościele starożytną wieżę

¹⁾ Et magistri iudicium suum tulerunt super firmitatem ejusdem fabricae; testudinem faciendi in chore minori, anno 1624.

²⁾ Quoniam fabrica fieri non potest in choro, nisi organa transferenda fuerint in alium locum, illa protunc sint deponenda. Acta convent an. 1624.

znacznego rozmiaru, a na jej miejsce postawiono nową, daleko mniejszą, rozmiarowi tej świątyni wcale nie odpowiednią.

W wieku XVII, ołtarz świętego Dominika stał w środku kościoła; nieco ku wielkiemu ołtarzowi ¹⁾. Że zaś z tego powodu wiele osób tak duchownych jako i świeckich uskarżało się na to, że nie widzą przynajświętszego Sakramentu wystawionego w wielkim ołtarzu, ani nawet kapłana mszą odprawiającego ²⁾, postanowiono zatem w roku 1663, przenieść ten ołtarz pod jedną z kolumn kościelnych, gdzie się dotąd znajduje. W końcu poczęto myśleć o zrobieniu murowanego sklepienia, tak w głównej nawie, jako i w nawach pobocznych kościoła, na który to cel Mikołaj Leopoldowicz kanonik sandomierski, znaczne był summy pieniężne zapisał. Przez długi czas przechowywano w tym kościele jego portret, malowany w roku 1638, na którym wypisano: iż tenże kanonik dopóki żył, bardzo zgromadzenie kaznodziejskie szanował, a przed śmiercią siostrze swej Felicjannie testamentem przekazał, aby w kościele świętego Jakóba sklepienie murowane ufundowała. Ponieważ jednak rzeczona summa przez niego na fabrykę tego kościoła zapisana, lokowaną była na dobrach prywatnych, i nie można jej było śpiesznie odebrać, przeto też i fabryka kościoła długo się ciągnęła. Inni dobrodzieje również na ten cel dostarczali funduszków, i tak: Andrzej Dębiński kantor kolegiaty sandomierskiej na wieczne czasy darował dominikanom dziesięcinę ze wsi Gołębice, a Stanisław hrabia Tarnowski w roku 1647 także pewną kwotę zaliczył. Za te fundusze ukończono sklepienie murowane w roku 1670. Tym sposobem mury kościoła

¹⁾ In medio ecclesiae et chori. Acta conv.

²⁾ Conquererantur de non viso venerabili sacramento et sacerdote sacrificium missae celebrante, propter umbrationem. Acta conv.

wprawdzie wzmocnione zostały, ale za to kościół utracił swą starożytną formę bezpowrotnie. Ośmnaście okazałych okien z obydwóch stron tej świątyni całkiem zamurowano, a w ich miejsce zrobiono tylko ośm kształtu owalnego, a z trzech okien od strony zachodniej zrobiono tylko jedno, przez co bardzo wiele cały kościół zaciemniono. Nadto jeszcze mury tej świątyni zmniejszono i sklepienie dano o kilka łokci niżej od dawnego sufitu, tak, iż mury pomimo zniżenia, jeszcze znacznie nad sklepieniem górują, ze śladami pozostałymi dawnych okien zamurowanych.

Po ukończonej restauracyi, Mikołaj Oborski, biskup laodycejski, sufragan krakowski, w roku 1677, poświęcił ten kościół i dwanaście ołtarzy bocznych, jako to: ołtarz Różańca świętego, ołtarz kaplicy świętego Walentego, ołtarz świętego Stanisława biskupa krakowskiego i świętej Katarzyny przy pierwszej kolumnie; przy drugiej zaś kolumnie świętego Pijusa V papieża; przy trzeciej kolumnie świętego Kazimierza i świętego Tomasza z Akwinu; przy czwartej kolumnie świętego Wincentego Ferreryusza i świętego Antoniego Padewskiego; następnie po drugiej stronie kościoła, przy ostatniej kolumnie ołtarz świętego Ludwika, przy następnej kolumnie Maryi Magdaleny i świętej Zofii, przy drzwiach kościelnych ołtarz z obrazem Najświętszej Maryi Panny zasłaniającej płaszczem świętych męczenników; dalej ołtarz świętych Dominika i Franciszka; w kaplicy świętego Jacka, ołtarz na cześć tegoż świętego, oraz Michała archanioła i Anioła stróża. Ręczony biskup umieścił w tych ołtarzach relikwije świętych: Aleksandra, Faustyna i Prota, oraz wszystkim wiernym którzyby w dorocznym dniu poświęcenia ten kościół nawiedzili, czterdzieści dni odpustu według formy kościelnej udzielił ¹⁾. Oprócz powyższych re-

¹⁾ In die vero anniversaria visitantibus quadraginta dies de vera indulgentia in forma ecclesiae consueta indulsit.



Kamień grobowy księżny Adelajdy, fundatorki
tego kościoła. Str. 299.

likwji w ołtarzach poumieszczanych, znajduje się tu jeszcze znaczna część relikwii świętego Jacka, na które Dominik Chrzanowski przeor tego klasztoru, w roku 1644 kazał zrobić srebrny relikwiarz ¹⁾).

Po ukończonej restauracyi kościoła, poczęli myśleć o przeformowaniu klasztoru, ale i to także zrobiono bez żadnego względu na jego starożytność. Pozmieniano całkiem dawną budowę kurytarzy przez dostawienie nowych murów wewnętrznych w roku 1674. Pourządzano nowe cele dla zakonników ²⁾); przekształcono dawną ozdobną formę okien, a wiele z nich całkiem zamurowano, zabieleno wapnem niektóre wyroby z cegły palonej zdobiące mury klasztorne i tym podobnie. W roku 1733, przeor Floryan Istubowicz zakupił czterdzieści ośm obrazów, które na kurytarzach poumieszczane zostały, pod surowem poleceniem, aby ich nikt nie ważył się zdejmować, ani do celi zabierać, ani pod żadnym pozorem świeckim osobom pożyczać ³⁾). Żaden jednak z tych obrazów do naszch czasów nie dotrwał.

W czasie restauracyi kościoła, nawet grobowce nie utrzymały się na swych dawnych miejscach; niektóre z nich całkiem usunięto, a kamieni grobowych w miejsce posadzki użyto. Aż do roku 1670, grób Adelajdy znajdował się w środku głównej nawy kościoła ⁴⁾). Zapewne w niedługim

¹⁾ Visum est, facere brachium seu thecam aliquam pro reliquia competentem. Acta conv. anno 1644.

²⁾ Juxta urgens mandatum quamprimum procurare materialia ad fabricam cellarum seu camerarum fratrum. Acta conv. anno 1674.

³⁾ Sed semper in suo loco fixae et immobiles, publico appensae ornamento et oculo, anno 1733. Acta conventus sancti Jacobi.

⁴⁾ In medio ecclesiae sepultam venerare. Napis na jej portrecie.

czasie po jej śmierci, położony nad nim został wielki kamień grobowy, na którym wyrobiona jest figura tej księżniczki w całej postawie w płaskorzeźbie, naokoło zaś napis następujący: *Hic jacet Adelais Domicella, filia ducis Casimiri, fundatrix istius conventus. Obiit anno millesimo ducentesimo undecimo. Kształt liter tego napisu pokazuje, iż on pochodzi z trzynastego wieku. Jest to jeden z najstarszych pomników grobowych w całej Polsce, który dotrwał w całości aż do naszych czasów. Za przeora Cieciszewskiego w roku 1640, postanowiono na kapitule generalnej, ażeby ten grobowiec otoczyć naokoło kratami ¹⁾, a to głównie z tego powodu, iżby na nim prości ludzie nie siadali, i aby tym przynajmniej sposobem okazać wdzięczność dla fundatorki kościoła, dopóki się coś lepszego nie obmyśli ²⁾. W lat kilkanaście potem, to jest w roku 1676, zrobiony został piękny sarkofag w kształcie trumny, z jednej sztuki drzewa dębowego wyrzeźbiony, wspierający się na czterech lwich głowach, ozdobiony orłami polskimi. Na wierzchu tego sarkofagu znajduje się figura w płaskorzeźbie, przedstawiająca też księżniczkę z krzyżem w rękę i z koroną na głowie. Wewnątrz sarkofagu jest zrobione wydrążenie od spodu, mające łokieć długości, w którym złożona została mała trumienka drewniana z kośćmi tejże fundatorki, z dawnego grobu wyjętymi.*

Przez przeciąg czasu dwóchset lat, rzeczona trumienka zupełnie uległa zniszczeniu, przeto w roku 1871, ksiądz Melchior Buliński, prałat katedry sandomierskiej, kazał sporządzić w Warszawie nową mosiężną, i do niej szczątki funda-

1) *De tumulo seu sepulchro sanctae memoriae amenissimae Domicellae Adelajdis ducissae sandomiriensis istius ecclesiae fundatrix statutum. etc. etc. Acta conv. anni 1642.*

2) *Ne rustici in eo (tumulo) sedeant, et appareat aliqualis erga tantam benefactricem gratitudo. Acta conv. ibid.*



Sarkofag, mieszczący w sobie zwłoki księżny Adelajdy. Str. 301.

torki przelożył. Ten sarkofag stał dawniej w presbiteryum kościelnem, w roku 1871 przeniesionym został do kaplicy męczenników.

Po przeniesieniu kości Adelajdy do sarkofagu w roku 1676, ów wielki kamień z napisem pokrywający jej dawny grób, o którym powiedzieliśmy wyżej, wmurowany został przy jednym z filarów kościelnych. W roku 1872 przeniesiono go także do kaplicy męczenników i ustawiono naprzeciw sarkofagu Adelajdy.

Oprócz tego, znajduje się tu jeszcze wizerunek na płótnie, malowany około roku 1670, przedstawiający Adelajdę w ubiorze księżęcym, z następującym napisem w języku łacińskim, po polsku taki sens mającym: Jezuz Marya. Napis pomnikowy. Zatrzymaj się przechodniu, przypatrz się wyobrażeniu Adelajdy Domicelli, i uczcij ją w środku kościoła pochowaną ¹⁾. Zaczna, bo ze krwi książąt ród swój wiodąca, Kazimierza księcia córka, Leszka Białego siostra; zacniejszą jeszcze była świętobliwością swego żywota, a najzacniejszą cudami i znakami, jak o tem starożytne pomniki zaświadczać. Pobożnej fundatorce, kaznodziejski zakon wystawił ²⁾ pierwiej grobowiec kamienny, który po zburzeniu go przez nieprzyjaciół, powtórnie odnowić polecił, a teraz nowy ²⁾

¹⁾ Jeszcze w roku 1670, kiedy ten wizerunek był malowanym, kości Adelajdy do sarkofagu wyżej wzmiankowanego przeniesione nie były.

²⁾ Napis łaciński na tym wizerunku będący.

Jesus Maria

Epitaphium

adsis Viator

Adellajdis Domicellae prototypon intuere.

in medio ecclesiae sepultam venerare.

Haec principum sanguine alta

Casimiri ducis filia

pomnik w dowód wdzięczności wystawił, roku 1676. Pod łacińskim napisem jest poniżej i napis polski, prawie też same znaczenie mający; Nagrobek Atlejdy Domicelli Kazimierza wtórego córki, Leszka Białego siostry, fundatorki kościoła tego, która w świętobliwości życia, cudami słynąca, przy tym kościele mieszkając, tu pogrzebiona, roku 1211, dnia ósmego grudnia.

Drugim co do starożytności w tej świątyni pomnikiem, jest grób rodziny Grotów ze Słupcze, pokryty wielkim kamieniem, ozdobnym pięcioma herbami wyrytymi na blachach mosiężnych. Na jednej blasze, w środku kamienia umieszczonej, jest herb rawicz z napisem: haeredes de Słupcza. U góry są herby leliwa i świnka, a na dole zadora i grzymała. W wieku trzynastym i czternastym, znakomitą była w Polsce familija Grotów. I tak: Grot był czwartym bratem Prandoty, Goworka i Warsyusza, którego potomstwo pisało się ze Słupcze. Jan Grot ze Słupcze, ¹⁾ był biskupem krakowskim, zmarły roku 1347. Nagrobek ten, jak sama forma liter wskazuje, może pochodzić z czternastego wieku. Te pięć blach mosiężnych na płycie kamiennej umieszczone i jakby formę inful mające, naprowadziły na błędne mniemanie niektórych pisarzy, jakby te były jakieś infuly biskupie, lecz nic tu więcej dopatrzeć się nie da, nad sam kształt tychże blach, jakby do inful podobieństwo mających ²⁾.

Trzeci kamień grobowy w środku głównej nawy kościelnej

Lesci principis soror

Signis et portentis ut veterum monumenta testantur altissima; Fundatrici piissimae, Hic sacer praedicatorum conventus lapide prius erecto tumulo, post hostium feritate diruto, iterato, gratitudinis ergo posuit monumentum. Anno domini 1676.

¹⁾ Niesiecki tom II pag. 314.

²⁾ Pierwszy Siejkowski dominikan, około roku 1743, powiedział, że to są infuly biskupie; za nim powtórzyli toż samo następni.

z herbem Nałęcz, jest Jana Ostroroga, zmarłego w roku 1427. Naokoło tego kamienia jest napis w języku łacińskim: *Hic jacet strenuus dominus Johannes de Ostrorog, obiit anno 1427.* Rodzina Ostrorogów, jak Niesiecki wspomina, pochodzi z województwa poznańskiego. I tak: Jan z Ostroroga około roku 1391, był kasztelanem poznańskim, oraz jednym z kolatorów kościoła wszystkich świętych we Lwowie ¹⁾.

Nedaleko od powyższego nagrobka, prawie w samym środku nawy kościelnej, znajduje się płyta białego koloru, na której kolistym obwodzie jest tarcza z herbem lis. Około niego litery B. N. a około tarczy litery N. B. P. Z. P. M. Napis na tym nagrobku jest następujący: *Sławni Mathis Boguczky mieszczanin sędmirski sobie i Zophiej Potoczkiej małżoncze wspolek z dziatkmi swemi na wieczną pamiętkę położył amoris ergo proście za nie Pana Boga. Anno domini 1535, die vero octava mensis Junii.*

Przy wchodzie do kościoła po prawej ręce, jest kamienny nagrobek Teofila Semberka, fundatora kaplicy męczenników. Ponieważ zwłoki Semberka złożone były w grobach tejże kaplicy, wnosić można, że i ten kamień nagrobkowy musiał dawniej wchód do tego grobu nakrywać, i że później dopiero z pierwszego miejsca ruszony, na posadzkę kościelną obróconym został. Napis na nim po łacinie, lecz litery przez chodzenie bardzo wytarte, w zupełności odczytać się nie dadzą. Tyle zaledwie da się jeszcze odcyfrować: *Szlachetni Teofil Semberk z Raichenbachu i Katarzyna Jakóbowska z Krzykos małżonkowie, położyli mnie na straży swoich popiołów, oraz popiołów swoich następców. Przechodniu, bądź zdrów, i pamiętaj na to, iż jesteś śmiertelnym* ¹⁾, roku 1605.

¹⁾ Zobacz encyklopedyę powszechną.

²⁾ Theophilus Semberk a Raichenbach et Katharina Jakobo-

W presbiterium znajduje się marmurowy nagrobek Franciszka Popławskiego z Mokrej Rzeczycy, który znaczny fundusz temu klasztorowi zapisał, z obowiązkiem odprawiania co tydzień jednej mszy i anniwersarza cztery razy do roku. Napis na grobowcu w języku łacińskim, którego przekład polski jest następujący: Szlachetny Franciszek Popławski z Mokrej Rzeczycy dziedzic, ukochanym synom swoim zmarłym Franciszkowi i Hieronimowi, oraz sobie i swym prawym potomkom pomnik w tem miejscu położył, roku pańskiego tysięcznego sześćsetnego dwudziestego piątego ¹⁾. Nad napisem i pod napisem wyryty herb trzaska.

W murze kościelnym umieszczonym jest drugi kamień marmurowy. Przy wchodzie do kościoła, pod filarami znajduje się osoba wyrobiona z alabastru bez żadnego napisu, w zbroi rycerskiej. Kogoby ona przedstawiała, z pewnością powiedzieć nie można. Czytamy tylko w aktach klasztornych pod rokiem 1620, iż Andrzej Chotowski zapisał dominikanom pewną kwotę pieniężną na wystawienie nowej kaplicy; lecz że takowa summa nie była wystarczająca, a do tego jeszcze i miejsca w kościele stownego na kaplicę nie było, przeto zgromadzenie zakonne postanowiło na ogólnem zebraniu, aby za te pieniądze postawić ołtarz Imienia Jezus, zrobić grób przed tym ołtarzem i w tymże grobie złożyć zwłoki rzezonego Chotowskiego. W braku innych dowodów, przypuścić można, że ta kamienna w zbroi figura osobę Chotowskiego przedstawia. Ponieważ zaś przy restauracyi kościoła wiele grobowców na inne

wska de Krzykosy conjuges suorum et posteritatis suae cinerum me hic custodem posuerunt. Hospes... vale.. mortalemque te quoque cogita. A. D. 1605.

¹⁾ Generosus Franciscus Popławski in Mokra Rzeczycza haeres, dilectis filiis suis Francisco et Hieronymo defunctis et sibi, mortalitatis suae memor existens, tandem et posteris suis legitimis monumentum hoc in loco ponere curavit anno 1624.



Pomnik rycerza niewiadomego nazwiska. Str. 304.

miejsca poprzenoszono, być zatem mogło, iż i ten pomnik przeniesiony został pod jeden z filarów kościelnych, ażeby grobowcowi Adelajdy pod przeciwnym filarem umieszczonemu odpowiadał.

Oprócz wyżej wymienionych grobowców i napisów, jest tu jeszcze bardzo wiele innych, z trzynastego lub czternastego wieku pochodzących, w posadzce kościelnej poumieszczanych, lecz przez ustawiczne po nich chodzenie, litery tak dalece się powycierały, iż zaledwie ich ślady widzieć się dają, a zatem i wiadomość o osobach pod nimi pochowanych, na wieki w grobie zamkniętą została. Na jednym ułamku kamienia wyczytać można: *communis sepultura fratrum*, co dowodzi, iż ten kamień musiał dawniej nakrywać grób, do chowania ciał zmarłych zakonników przeznaczony, lecz dzisiaj zupełnie w oddzielnem miejscu jest położony.

Dzwonnica kościelna zbudowana w tymże samym stylu co i kościół, pięknie z tą świątynią harmonizuje. Zdaje się, iż jest nieco późniejsza, jak to widzieć można zwłaszcza z tej strony, która się łączy z murem kościelnym. Znajdują się na niej trzy dzwony, z których jeden jest średniej wielkości, a dwa pomniejsze.

O tym dzwonie większym, Bóg wie niejakie kłamliwe rzeczy popisano, jako to: że się nazywa Demetryusz, że jest na pół srebrnym, że ma na sobie greckie napisy, że ma więcej niż dziewięćset lat, nakoniec że był sprowadzony do Sandomierza jeszcze przed wybudowaniem klasztoru dominikanów ¹⁾. Gdyby ten dzwon napisem na nim będącym, nie dawał sam dowodu o swej metryce, to zapewne wypadłoby dać wiarę temu, co niektórzy pisarze o nim nadru-

¹⁾ Zobacz Siejkowskiego dominikana.

kowali. Lecz właśnie ta jego metryka co innego mówi. Najprzód: litery na nim nie są greckie ale zwykle łacińskie, jakich używano w czternastym wieku. O imieniu Demetryusza żadnej nie ma wzmianki. Napis na nim w podwójnym rzędzie naokoło, u góry i u dołu, w wyższym rzędzie taki: „o rex gloriae veni cum pace, agnus Dei, qui tollis peccata mundi miserere nobis.“ Co po polsku znaczy: o Królu chwały przyjdź w pokoju; baranku Boży który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami. W drugim niższym rzędzie znowu: In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti, amen. Frater Joannes prior sandomiriensis, anno domini millesimo trecentesimo octuagesimo nono. Po polsku: w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, amen. Jan przeor sandomierski w roku 1389.

Facsimile napisu górnego na dzwonie większym w kościele dominikanów sandomierskich:

O REX, GLORIAE VENI CUM PACE AGNUS
DEI QUI TOLLIS PECCATA MUNDI
MISERERE NOB*

Facsimile napisu dolnego na dzwonie większym w kościele dominikanów w Sandomierzu.

IN AN. D. R. A. L. FI. A. S. S. A. M. E. N.
FR. IOHES. POR. SANDOMIRIENSIS
A. D. M. A. A. A. L. X. X. X. I. X.

Skąd się pokazuje, iż rzeczony dzwon ulanym został za panowania w Polsce Władysława Jagielly, a zatem w sto pięćdziesiąt lat po zaprowadzeniu dominikanów do miasta Sandomierza, i w roku obecnym 1876 ma lat czterysta ośmdziesiąt siedm. Z tem wszystkiem jednak, pomimo zmniejszonej liczby lat jego wieku, jest on, jak się zdaje, jednym z najstarszych dzwonów w całej Polsce dotąd nieuszkodzonych.

Drugi dzwon mniejszy, pochodzi z XIV wieku, na którym rok 1314 jest wyrażony.

Klasztor świętego Jakóba istniejący przeszło lat sześćset, miał wielu członków zakonnych tu mieszkających, którzy znani są bądź ze świątobliwego żywota, bądź z nauki, oraz z różnych publicznych czynności. I tak: mieszkał tu święty Jacek Odrowąż, któremu starożytne miejscowe podanie przypisuje sprowadzenie do Sandomierza orzechów, do dnia dzisiejszego zwanych jackami. Tu przebywał Marcin przezwany Sandomierzaninem, mąż uczony, którego Grzegorz IX papież w towarzystwie Wilhelma biskupa modeńskiego wysłał do Ludwika króla francuzkiego, aby go zachęcić do wojny krzyżowej. Tenże Marcin dominikan wraz z innymi zakonnikami sprowadził do Krakowa kości Iwona biskupa krakowskiego, założyciela tego klasztoru, zmarłego w podróży do Rzymu odbywanej ¹⁾. Tu mieszkał Rajmund Bębnowski, pisarz historii męczenników sandomierskich w roku 1736, który tę swoją pracę dedykował kapitule sandomierskiej, a w szczególności Denhofowi proboszczowi

¹⁾ Długosz pod rokiem 1237. *Fratres praedicatorum videlicet Martinus de Sandomiria, una cum aliis de monasterii sanctissimae Trinitatis in Cracovia fratribus, missi in Italiam, ossa Joannis episcopi cracoviensis ab episcopo mutinensi impetrata, Cracoviam referunt et in monasterio praefato sanctiss. Trinitatis in chori medio condunt.*

teżże kolegiaty. Znakomitsi z przeorów byli: Dominik Fiolin roku 1609, Franciszek Nizankowski roku 1613, Bernard Sękowski roku 1616, Benedykt Klonowski roku 1618, Jerzy z Trzebnicy roku 1619, Franciszek ze Lwowa w roku 1623, Dominik Chrzanowski roku 1644. Fabijan Sierakowski roku 1654, Stanisław Brzeski roku 1665, Floryan Istubowicz w r. 1733, oraz wielu innych. Wyznać jednak musimy, iż w ostatnich czasach tak kościół jak i klasztor świętego Jakóba w wielkiem opuszczeniu i zaniedbaniu zostawał, i prawie ruiną ostateczną zagrażał.

Po zniesieniu dominikanów w Sandomierzu w roku 1864, gmachy klasztorne oddane zostały magistratowi miejskiemu, a przy kościele ustanowiony został ksiądz świecki jako kapelan z pensją złotych tysiąc. Na przebudowanie mieszkania dla tegoż kapłana, oraz dla zrobienia najgłośniejszej restauracyi w kościele, to jest naprawy dachu, rząd przeznaczył przeszło sześć tysięcy złotych.

Oddać tu należy sprawiedliwą pochwałę panu Karolowi Staniszewskiemu, obywatelowi miasta Sandomierza, który podjąwszy się entreprzyzy tej roboty, anszlgiem budowniczego Jana Łasoty wskazanej, wykonał ją z całą sumienną bezinteresownością. Skoro tylko dach zasłaniający okna kościelne usunięto, zaraz świątynia przybrała widok jaśniejszy. Kaplica świętego Jacka zewnątrz odnowiona, a przez wystawienie nowej facyaty, formę rzeczywistej kaplicy przybrała. Mieszkanie także dla księdza kapelana na piętrze wygodnie urządzone zostało.

Pomimo to jednakże, wiele jeszcze byłoby tu do zrobienia, i znacznych kosztów na to potrzeba, aby tę starożytną, a całego kraju naszego katakumbową świątynię do pierwotnego stanu można było przywrócić. Nad czem o ile możność nasza pozwala, czuwać nie przestawamy.

Podania i legendy o Męczennikach Sandomierskich.

Kiedy od wieku do wieku coraz bardziej poczęły pomiędzy ludem okolic sandomierskich obiegać rozmaite wieści o niezwykłych zjawiskach i dziwach, jakie się w kościele świętego Jakóba różnym osobom pokazywały, naówczas zwierzchność zakonna postanowiła uczynić w tym względzie z wiarogodnych świadków urzędowe badanie, i następnie zeznania tychże na wieczną pamiątkę w aktach klasztor-nych zapisać.

Pierwszym był Sebastyan Łosiewski przeor tegoż klasztoru, który w roku 1675 sprawę tę rozpoczął. Badania różnych osób odbywały się przed notaryuszem apostolskim Piotrem Zaremskim, w obecności świadków: Lamberta Pleszczyńskiego przełożonego klasztoru świętego Ducha kanoników de Saxia, oraz Albina Daszkiewicza kaznodziei tegoż kościoła ¹⁾. Wspomniony wyżej notaryusz całe to postępowanie wiernie opisał, z czego niektóre wyjmujemy szczegóły.

¹⁾ Zobacz przedmowę tegoż notaryusza w aktach klasztoru świętego Jakóba: *Ne notitia magni momenti e memoria excidat, sed posteris relinquatur, placuit hic inserere ad majorem Dei gloriam et perpetuam rei memoriam actum inquisitionis, quem Sebastianus Łosiecki sacrae theologiae lector, prior hujus conventus Sandomiriensis sancti Jacobi ordinis praedicatorum, pro sua possibilitate procuravit tempore officii sui, anno 1675, circa memoriam martyrum sandomiriensium ordinis praedicatorum, in hoc conventu sancti Jacobi a tartaris occisorum, coram notario publico apostolico Adm. reverendo Domino Petro Paulo olim Mathei Zaremski in praesentia testium adm. reverend. Lamberti Pleszczyński sacrae theologiae doctoris praepositi hospitalis sandomiriensis canonicorum regularium sancti Spiritus de Saxia, et admod. reverendis domini Daszkiewicz concionatoris conventus ejusdem.*

Roku od narodzenia Pańskiego tysięcznego sześćsetnego siedmdziesiątego piątego, trzynastej indykcji rzymskiej, za papieżstwa Klemensa X, w obecności mej oraz świadków niżej podpisanych. Sebastyan Łosiewski dominikan przeor konwentu sandomierskiego przy tymże kościele zawezwał niektóre osoby tak duchowne jak świeckie, ażeby dały świadectwo o tem co same widziały, lub słyszały od osób drugich o różnych zjawiskach nadzwyczajnych w tym kościele lub klasztorze miejsce mających.

Z pomiędzy takowych świadków: Wincenty Szaszkiwicz dominikan, mający lat około siedmdziesiąt, zeznał: iż pewnego razu kiedy bracia zakonni udawali się na jutrznię przededniem, ujrzeli na środku kościoła palące się świece z białego wosku w takiej liczbie, jaka była liczba zakonników od tatarów pomordowanych. Oprócz tego dodał, że przed kilku latami w samą uroczystość świętego Szczepana nocując w dawnym refektarzu wraz z przeorem Franciszkiem Cichockim, ujrzeliśmy obydwaj przez okno o godzinie pierwszej po północy znaczną liczbę osób świeckich, wołających głosem wielkim: wstawajcie ojcowie, bo oto wasz kościół się pali. Zerwaliśmy się z łóżka, tak ja jako i ksiądz przeor, lecz ani ognia, ani światła żadnego nie było.

Inny świadek zakonnik lektor zgromadzenia mający około lat ośmdziesiąt, opowiedział pod przysięgą to wszystko, co mu niegdyś opowiadał ojciec Augustyn Rogalia kaznodzieja i przeor starzec blisko stułetni, który w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, przez kozaków Jerzego Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego w roku 1657 zabitym został. Treść tego opowiadania jest następująca. Kiedy szwodzi całe prawie królestwo polskie zabrali, i miasto Sandomierz zajęli, podówczas jeden z ich pułkowników obrał sobie pobyt w murach tego klasztoru.

Pewnej nocy w czasie jutrzni śpiewanej w chórze przez kilku zakonników w klasztorze pozostałych, rzeczony pułko-

wnik znajdujący się w celi przeora, ujrzał przez okno wychodzące na kościół jakieś niezwykle światło, oraz znaczną liczbę zakonników w kościele. Zdziwiony takim zjawiskiem, całą noc spać nie mógł, sądził bowiem, że to może być jakaś skryta zdrada, wiedział bowiem dobrze, iż tylko trzech czy czterech zakonników było podówczas w klasztorze. Za nadejściem dnia polecił swoim żołnierzom, aby zrobili ścisłe poszukiwania w celu wynalezienia tych zakonników, których na własne oczy sam widział w kościele. Tymczasem kiedy się nie znalazło więcej nad czterech, uznać musiał, że to było jakieś nadprzyrodzone widzenie,—i w końcu wyniósł się z klasztoru. Dalej mówił tenże zakonnik, iż podczas wojny szwedzkiej, żołnierze Jerzego Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego zapalili suche gonty znajdujące się na składowie pod dachem kościelnym, umyślnie widać dla tego, aby kościół spalić; jednakże za przyczyną świętych męczenników, Bóg najwyższy nie dopuścił tego, aby ta świątynia ogniem spłonęła.

Następny świadek ksiądz Walenty Ziolkowski dominikan kaznodzieja zeznał, iż przed kilkunastu latami Marcin Pandysz rektor szkoły przy kościele świętego Pawła, oraz Wojciech Pirek obywatel sandomierski, oświadczyli księdzu Dzierzędze kanonikowi i oficjałowi sandomierskiemu, iż kilka razy widzieli światło niezwykle nad kościołem świętego Jakóba, a nawet słyszeli i harmonijne śpiewy, i że kilka osób chorych doznało cudownych uzdrowień. I z tej przyczyny ludzie poczęli się udawać o pomoc do świętych męczenników, a zwłaszcza ci, którzy płynęli Wisłą do Gdańska, do Torunia lub do Warszawy.

Tenże świadek opowiedział jeszcze następujący wypadek. Około roku 1647, jedna bogata wdowa obywatelka sandomierska Regina Wyszkowa położyła pewnego razu w swoim mieszkaniu na stole klejnoty swej córki, które nie wiadomo gdzie się podziały. Służąca tejże pani obwi-

niona o kradzież, czując się niewinną, przybyła do kościoła świętego Jakóba i modliła się gorąco do świętych męczenników, prosząc, aby za ich przyczyną wspomniona kradzież wyjawić się mogła. Prośba jej została wysłuchaną, albowiem niedługo potem dostrzeżono, jak kruk, którego ta pani w domu chowała, błyszczące rzeczy wynosił przez okno, a nawet prawie w jej oczach porwał małą chusteczkę przesywaną złotem i zaniósł na kościół świętego Jakóba pod dach. Służąca udała się do przeora, który kazał zrobić poszukiwania pod dachem kościelnym, gdzie znaleziono nie tylko porwaną chusteczkę, ale również i wszelkie inne przedmioty skradzione.

Inny świadek Stanisław Gałęza obywatel sandomierski, oświadczył: iż przed kilkudziesięciu laty, mówił mu pan Stanisław Kunicki z Kobiernik, iż pewnego razu powracając do domu porą wieczorną,—widział jak kościół świętego Jakóba otoczony był wielką światłością, która wkrótce zniknęła, i o tem cudownem zjawisku bardzo często z ojcem jego żony rozmawiał.

Zofija z Dąbrowicy hrabina Tarnowska wdowa, pani słynna z pobożności i miłosiernych uczynków w całej okolicy sandomierskiej zrobiła zeznanie następujące. W turbacyach moich i alteracyach po zmarłym moim małżonku zostając, zabolalo mnie ciężko serce. W tymże frasunku i bólu przypadlo mi na myśl, abym się do męczenników do kościoła świętego Jakóba dominikanów w Sandomierzu ofiarowała, a skorom to uczyniła, Bóg najwyższy moje cierpienia złagodził. Drugi raz znowu doznałam łaski bożej za przyczyną tychże męczenników, kiedy synaczek mój mały Michał, w sześciu latach w ciężką chorobę i gorączkę był zapadł i krosty niezwyčajne pokazały się na jego ciele. Widząc go być bardzo niebezpiecznego zdrowia, jako matka pojechałam zaraz do Sandomierza do kościoła świętego Jakóba i ofiarowałam go do męczenników w tymże kościele

pogańską ręką zamordowanych i dałam na tę intencją jałmużnę na mszę świętą o męczennikach, której sama słuchałam i moje nabożeństwo zwyczajne odprawowałam. Powróciwszy do domu, zdrowego zastałam syna i teraz Panu Bogu dziękując zdrów za przyczyną tychże męczenników zostaje.

Taż hrabina Tarnowska zeznała jeszcze: jakoby miała widzenie we śnie o miejscu, na którym ciała tychże męczenników są pochowane. Jedne z nich, mówiła, spoczywają pod ołtarzem świętego Jacka, drugie pod wielkim ołtarzem, a część w kapitularku.

Zeznania powyższych świadków przez notaryusza apostolskiego zebrane i spisane, przez tegoż w roku 1675 dnia 12 Października do Rzymu do Jana Tomasza Rocaberti generała całego zakonu dominikańskiego, przesłane zostały.

W skutek tego, tenże generał polecił prowincyałowi dominikanów tej prowincyi, aby pilnie zbadał, jaka cześć? od kogo i od jakiego czasu męczennikom sandomierskim bywa oddawaną? czyli bywają o nich msze czytane przez samych tylko dominikanów, lub też i przez innych? czyli przedstawiają ich na obrazach z jakimi oznakami męczeństwa i świętości, naprzykład promieniami, palmami i tym podobnie; czyli się o nich odprawia officium kapłańskie, lub czyli się odprawiało i od jakiego czasu? Słowem, żąda tego wszystkiego, coby historję o świętych męczennikach wyjaśnić mogło ¹⁾.

¹⁾ *Quis cultus? a quibus? ubi? a quo tempore iis impendatur. Et siquidem missae de iis celebrentur? qualis sit illa et utrum a nostris duntaxat, an vero et ab aliis et a quibus? utrum cum aliquibus martyrii vel sanctitatis insigniis, verbi gratia radiis, splendoribus, palmis depicti sculptive videantur? Num et officium ecclesiasticum de ipsis alicubi recitetur, aut sit memoria quod fuerit celebratum, et quale, et a quo tempore? an vero nulla extat me-*

Z tem wszystkiem jednak, dopiero Pius VI papież pozwolił dominikanom czytać officium i mszę świętą o męczennikach sandomierskich; obecnie zaś od roku 1860, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, rozciąga się ten obowiązek do wszystkich duchownych całej dyecezyi sandomierskiej.

§ 69.

Kościół parafijalny pod tytułem Świętego Pawła.

Biskup krakowski Iwo, który po błogosławionym Wincentym Kadłubku objął tę katedrę, osadziwszy dominikanów w Krakowie przy kościele świętej Trójcy, w roku 1223, począł myśleć o pomnożeniu nowych zakładów dla tego zgromadzenia. W tym celu, w roku 1226, wybudowawszy klasztor w mieście Sandomierzu przy kościele parafijalnym świętego Jakóba, przez Adelajdę siostrę Leszka Białego niedawno wystawionym, przeznaczył go na mieszkanie dominikanom. Ażeby jednak nabożeństwo parafijalne na tem nie cierpiało, wystawił nowy kościół drewniany, w samym środku starego miasta Sandomierza, pod tytułem świętego Pawła ¹⁾, i przeniósł do niego parafiję z kościoła świętego Jakóba. Rzeczony pasterz uposażył to probostwo bardzo znakomicie, i nominacye proboszczów, od biskupów krakowskich zależnemi uczynił ²⁾. Na lat kilkadziesiąt przed Długoszem, jeden z biskupów krakowskich, niewiadomy z imienia, mając na uwadze wielką rozległość swej dyecezyi, usta-

moria, quando aut quomodo inceperint. Et quidquid demum ad hujus rei clariorem notitiam poterit conducere.

¹⁾ Vide Długos. hist. pag. 642. Ivo ecclesiae sancti Pauli in Sandomiria, fundator et dotator.

²⁾ Fuit quondam pinguis et opulenta. Ad juspatronatus episcopale pertinens. Acta eccles. S. Pauli. Liber beneficior. tom II pag. 314.



Kościół parafialny pod tytułem świętego Pawła. Str. 314.

nowił archidyakonat sandomierski i uposażył go funduszami i dziesięcinami do probostwa świętego Pawła należącemi, z tego więc powodu, dochody rzeczonego probostwa bardzo się zmniejszyły ¹⁾. Od tego czasu prawo prezentowania proboszczów przeszło do archidyakonów kolegiaty sandomierskiej ²⁾.

Długosz w księdze beneficjów mówi: iż ten kościół przez biskupa Iwona wzniesiony, był drewniany, i że późniejszy dopiero proboszcz Grzegorz kanonik i oficyał sandomierski murowany wystawił ³⁾. Chociaż Długosz nie wymienia roku, w którym to miało miejsce, to jednakże ponieważ nam z innych dokumentów kościelnych wiadomo, iż rzeczony Grzegorz był proboszczem w roku 1426, przeto i kościół murowany świętego Pawła około tegoż czasu wybudowanym został. Ten nowo wymurowany kościół był daleko mniejszy niż jest obecnie, i dopiero Jakób Orzechowski kanonik sandomierski i proboszcz tej parafii, w roku 1710, znacznie go powiększył. Z początku do tego probostwa należała tylko góra zwana świętopawelską czyli plebańską. Inne grunta powstały z ogrodów, sadów, oraz ról kupionych przez proboszczów, lub darowanych temu kościółowi.

W wieku XV, według księgi beneficjów, miał proboszcz

¹⁾ Ex proventibus ecclesiae parochialis sancti Pauli extra muros sandomirienses, et ex ejus decimis fundatus est, quo autem tempore et per quem pontificem cracoviensem fundatio hujusmodi facta sit, habetur incertum. Lib. Benefic. t. I p. 316.

²⁾ Jus patronatus ecclesiae sancti Pauli archidiacono Sandomiriensi pro tempore reservavit. *ibidem*.

³⁾ Gregorius ejus tunc plebanus, canonicus et officialis sandomiriensis, ecclesia lignea demolita, ipsam in latericiam fabricavit. *ibidem*.

sześć ogrodów ¹⁾, oraz winnicę niedaleko domu mieszkalnego. Wino z tej winnicy służyło do ofiary świętej ²⁾.

Okolo roku 1640, kościół świętego Pawła przez pożar bardzo był uszkodzony. Po spaleniu odnowił go Szymon Dzierżęga proboszcz tej parafii, kanonik sandomierski, zmarły w roku 1652, który oprócz tego, kazał ułać znacznej wielkości dzwon, z napisem do dni naszych jego pamięć przypominającym. Ad honorem et laudem Dei Omipotentis, Beatae Mariae Virginis et sancti Pauli apostoli, Simon Dzierżęga canonicus et officialis, ac sancti Pauli extra muros Sandomirienses plebanus, propriis sumptibus me fieri curavit. Anno Domini 1638 die 18 augusti.

Po odnowieniu tej świątyni, Wojciech Lipnicki biskup laodycejski, sufragan i oficyał jeneralny krakowski, prałat, proboszcz kolegiaty sandomierskiej, dopełnił rekonyliacyi, oraz pobenedykował ołtarze sprofanowane w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. Nakoniec, w roku 1660, Mikołaj Oborski biskup laodycejski sufragan krakowski, tenże kościół świętopawelski poświęcił. Uroczystość doroczna poświęcenia, odbywa się w pierwszą niedzielę po Narodzeniu Najświętszej Maryi Panny.

Ołtarze w tej świątyni były w roku 1672 następujące: Ołtarz wielki nawrócenia świętego Pawła apostoła, patrona kościoła; drugi ołtarz Prezentacyi Najświętszej Maryi Panny; trzeci Szymona apostoła i świętego Józefa; ołtarza świętej Barbary w kościele jeszcze nie było.

Najznakomitszą z relikwii tu znajdujących się, jest ząb świętego Pawła, umieszczony w relikwiarzu srebrnym, mający aprobację Jana Rzeszowskiego biskupa krakowskiego

¹⁾ Sex hortos.

²⁾ Ex cujus uvis praedicta in vino Sancti Pauli administratur ecclesia. Vide acta eccles. San. Pauli.

z roku 1474, z odpustem dni czterdziestu. Oprócz tego są relikwije świętej Barbary, świętej Ireny i świętej Marty.

Z pomiędzy obrazów pięknego pęzła jest ten, który przedstawia Narodzenie Zbawiciela, sprowadzony z Wenecyi około roku 1690, przez księdza Rościckiego archidyakona kolegiaty sandomierskiej.

Liczba przystępujących parafijan do spowiedzi wielkanocnej, wynosiła w roku 1672 osób siedmset pięćdziesiąt. Osady należące do tej parafii są: Przedmieście Krakowskie, Strohcice, Zawisielcze, Andruszkowice, Milczany, Kobierniki, Falki, Gołembice, Mokra Rzeczyca i Sucha Rzeczyca.

W roku 1650, Sebastyan Kokwiński archidyakon kolegiaty sandomierskiej, mając zamiar ustanowienia stałych kaznodziei przy tejże kolegiacie, wyjednał zezwolenie Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego, iż tytuł proboszcza przy kościele świętopawelskim został zniesiony, a fundusze na utrzymanie dwóch kaznodziei przeznaczone były. Od tego czasu sami tylko wikaryusze sprawowali tu obrządki parafjalne, przeszło lat czterdzieści ¹⁾.

Wizyty dziekańskie z tego okresu świadczą, iż kanonicy kaznodzieje pobierając dziesięciny oraz inne fundusze, wcale ani o ozdobie kościoła, ani nawet o jego reparacyi nie pomyśleli, tak dalece, iż dach na tej świątyni zupełnie uległ zniszczeniu ²⁾, parkan okalający kościół rozwalony, dzwonnica drewniana groziła upadkiem, a dom plebański i szkoła były prawie w ruinie zupełnej ³⁾. Dopiero w roku 1688 Rafał Rościcki archidyakon sandomierski, jako kolator tego kościoła, pra-

¹⁾ Extincto parochi jure, vicariatus perpetuus fundatus. Acta eccles. S. Pauli.

²⁾ Concionatores ecclesiae collegiatae sandomiriesis percipiunt decimas, et nil pro reparatione ejusdem expendunt. Visit. decan. an. 1672.

³⁾ Tak było w roku 1672.

gnąc mu dawniejszy stan powrócić, wyjednał dekret u Stolicy Apostolskiej, przywracający mu na nowo tytuł probostwa. Od tego czasu kościół świętopawelski coraz większej okazałości nabywał, zwłaszcza jak dwóch po sobie idących proboszczów, jako to: Jakób Orzechowski (r. 1706—1724) i Marcin Jasiński (r. 1728—1747), wszelkich usiłowań do jego odnowienia i upiększenia dokładali. O pierwszym z nich czytamy w wizycie odbytej ¹⁾ w roku 1727, iż przyozdobił świątynię naczyniami srebrnymi do służby bożej używanymi, oraz oltarzami, malaturą i złoceniem, a do tego jeszcze kapliczkę świętej Barbary z fundamentu zbudował i uposażył ²⁾. Jego nakładem odmalowany został obraz świętego Pawła w roku 1706, znajdujący się w wielkim oltarzu; tegoż roku daną była posadzka z marmuru chęcińskiego. W roku 1715, malarz Karol de Prewo, ten sam który malował obrazy w kolegiacie Panny Maryi, odrobił dwa obrazy do kościoła świętego Pawła, przedstawiające historię tego świętego apostoła. W roku 1716 kazał obić blachą kopułę kościelną, co uskutecznił Ferdynand Hendel blacharz krakowski. Tegoż roku odmalowane i odzłoczone było w małym chórze sklepienie kościelne, a w zakrystyi tablice rozmaitemi malowidłami przyozdobione zostały. Stały również w małym chórze stalla rzeźbione, z obrazami przedstawiającemi ośm błogosławieństw Zbawiciela. Kopuła nad kaplicą była z blachy białej zrobiona, na wierzchu której umieszczoną została figura świętej Barbary. Ksiądz Orzechowski wystawiwszy też kaplicę, zaprowadził bractwo pod tytułem tejże świętej, po-

¹⁾ Przez Lochmana.

²⁾ *Ejus quippe beneficentia, argentaria, et sacra supellectili notabiliter aucta, altaribus, organis, et tabulis eleganter sculptis, picturis adornatis et deauratis; tum capella sanctae Barbarae a fundamentis extracta, dotata et decorata, et proventibus aucta. Acta eccles. sancti Pauli.*

twierdzone przez Klemensa XI papieża w roku 1718, z nadaniem licznych odpustów ¹⁾.

Stanisław Józef Bezdán Hozyusz, biskup utycki, sufragan, kustosz przemyski i administrator dyecezyi krakowskiej, tę bullę ogłosił i polecił, aby rzezone bractwo zaprowadzone było z wielką uroczystością ²⁾.

I w samej rzeczy, skoro nadszedł dzień świętej Barbary w roku 1719, zebrało się do Sandomierza przeszło dziesięć tysięcy ludu. Po skończonem nabożeństwie w kolegiacie, udała się wielka processya do kościoła świętego Pawła, na czele duchowienstwa. Wystawiono aż trzy bramy tryumfalne, jedną w pośrodku pomiędzy kościołem kolegiackim a kościołem świętego Pawła, na której znajdował się obraz świętej Barbary z hymnem: *specie tua et pulchritudine tua, intende, prospere, procede et regna*. Druga brama była zewnątrz murów, a trzecia przy wejściu do kościoła świętego Pawła z obrazem ówczesnego papieża Klemensa XI.

Odtąd ludzie różnego stanu i wieku, poczęli się zapisywać do tego bractwa. Były pomiędzy nimi osoby i wyższe godności w kraju piastujące, jako to: Jerzy Dunin Karwicki cześnik i sędzia grodzki sandomierski, Krystyna Karwicka cześnikowa, Franciszek Sołtyk podczaszcy podolski, Katarzyna Dąbska kasztelanowa wojnicka, Jan Krasieński podkomorzy ciechanowski, Franciszek Bromirski skarbnik ziemi zakroczymskiej. W sporządzonej na ten cel księdze, której tytuł wydrukowany był w Sandomierzu, do dnia dzisiejszego znajduje się zapisanych przeszło dwanaście tysięcy osób ³⁾.

¹⁾ Datum Romae apud sanctam Mariam Majorem an. 1718.

²⁾ Datum Cracov. an. 1719.

³⁾ Księga żywota, wszystkim prawowiernym żyć wiecznie pragnącym w bractwie świętej Barbary panny i męczenniczki Chry-

Następcą księdza Orzechowskiego był Marcin Jasiński (r. 1728—1747), który postępując śladami swego poprzednika ¹⁾, cały kościół pokrył blachą miedzianą i murem opasał, oraz wystawił własnym kosztem murowaną okazałą dzwonnice w roku 1745, która do dnia dzisiejszego jest ozdobą tego miejsca. Na wieży tej dzwonnicy umieszczone zostało naczynie ze stosownym napisem ²⁾.

Roku 1739, ołtarz świętej Barbary wystawiony został w kościele, a świętego Kajetana i Jana Kantego w kaplicy, i w tymże roku Wacław Hieronim Sierakowski biskup inflancki scholastyk sandomierski, te dwa wyżej wymienione ołtarze poświęcił ³⁾.

Za rządów proboszcza Józefa Lisikiewicza, kanonika kolegiaty sandomierskiej, w roku 1809 kościół świętopawelski wiele ucierpiał. W tym bowiem czasie austriacy zrobiwszy sobie miejsce obronne przy tym kościele, na cmentarzu pourządzali baterye. Po ustąpieniu Austryaków, Polacy również to miejsce znowu wojskiem obsadzili. Za powrotem wojsk austriackich z pod Warszawy, księżę Ferdynand z dnia piętnastego na szesnasty czerwca kazał przypuścić gwalto-

stusowej, patronki umierających, otworzona w kościele farnym świętego Pawła apostoła, na starym Sandomierzu w roku 1719.

¹⁾ Qui insistendo vestigiis antecessoris. Vide acta sancti Pauli.

²⁾ Ad M. D. G. Anno a nativitate Domini 1745, Benedicto XIV papa clavem sanctae ecclesiae catholicae tenente, Francisco Stephano e ducibus Lotaringiae, recens in imperatorem Romanorum electo, Augusto III rege, scepra Poloniae moderante, Joanne Alexandro S. R. E. presbytero cardinali Lipski episcopatum cracoviensem gerente, Martino Jasiński canonico procustode sandomiriensi, hujus ecclesiae sancti Pauli parrocho, post tectum solidoaere templum, turris haec extracta et perystylum hocce fuit impositum, Die 9 Octobris, quod felix faustumque sit.

³⁾ Acta eccles. sancti Pauli.

wny atak na Sandomierz, a przede wszystkim na kościół świętopawelski. Podówczas wszystkie pobudynki plebańskie ogniem splonęły, a nawet mury kościoła oraz dzwonnicy od kul armatnich i granatów znacznie uszkodzone zostały. W końcu Polacy kapitulowali, Austriacy zaś mając opuścić miasto, cały mur okalający kościół od pola ze strony zachodniej, rozrzucić i z ziemią zrównać kazali.

Kilka kul i kartaczy, które dziś jeszcze w murach tego kościoła widzieć się dają, są pamiątką naszych krwawych zapasów z nieprzyjacielem.

W roku 1823 został mianowany proboszczem tego kościoła Mateusz Moszczeński, już podówczas kanonik katedry sandomierskiej ¹⁾. Na jego instalacji tegoż roku odbytej,

¹⁾ Proboszczowie tego kościoła od wieku XIV.

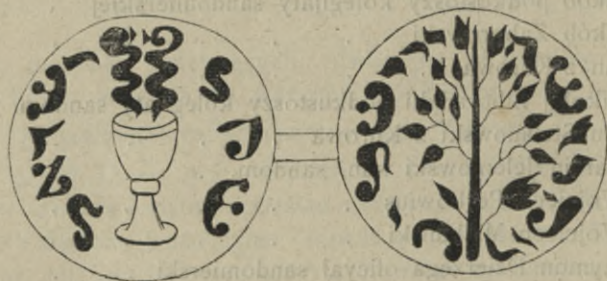
Jakób syn Adama z Pacanowa	r. 1378.
Jan Dormit z Szydłowca	" 1443.
Jan Czepel z Poznania	" 1450.
Michał kanonik sandomierski	" 1453.
Benedykt	" 1470.
Mikołaj Wolski	" 1549.
Jakób podkustoszy kolegiaty sandomierskiej	" 1552.
Jakób Zaborowski	" 1564.
Jan z Kurowa	" 1565.
Mikołaj Liboradzki podkustoszy kolegiaty sandom.	" 1571.
Jan Stefanowski z Kurowa	" 1572.
Marcin Jeleniowski kan. sandom.	" 1590.
Wojciech Perkowius	" 1610.
Wojciech Michański	" 1619.
Szymon Dzierżęga oficyał sandomierski	" 1620.
Odtąd nie było proboszczów, tylko wikaryusze	—
sprawowali obrządki parafijalne do r. 1689.	—
Paweł Złomański kanonik sandomierski	" 1692.
Michał Mrozek	" 1695.
Andrzej Błaściowski	" 1698.

znajdowali się: Prosper Burzyński biskup sandomierski, Aleksander Dobrzański sufragan, oraz kanonicy: Józef Dutkowski, Kazimierz Stokowski i Gabryel Białobrzeski.

Po śmierci Mateusza Moszczeńskiego w roku 1848, objął to beneficyum ksiądz Antoni Misiórski, professor seminaryum dyecezalnego sandomierskiego, który dom mieszkalny plebański odnowił i cmentarz grzebalny obwiódł murem dokola.

Po jego przeniesieniu na probostwo do Skaryszowa, został mianowany proboszczem ksiądz Wawrzyniec Szubartowicz, rejent konsystorza sandomierskiego, kapelan biskupi, w roku 1862. W czasie jego instalacji, celebrował pontyfikalnie Józef Juszyński biskup sandomierski, a kazanie bardzo stosowne powiedział Julijan Wosiński wikaryusz z Gór Wysockich. Nowy ten proboszcz wiele się także przyczynił do odnowienia i przyozdobienia tego kościoła.

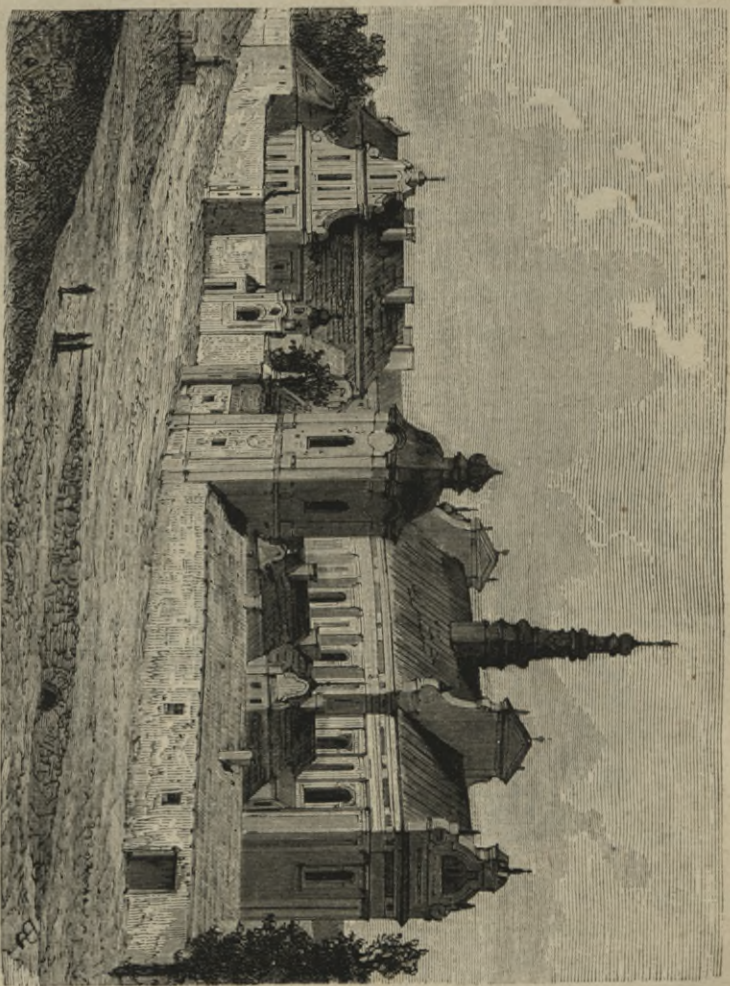
Przy kościele św. Michała (pp. Benedyktynek) znajduje się, jako zabytek numizmatyki, pieniądz izraelski zwany *spilem*, umieszczony nad pokrywą puszeki, w której się przechowuje Najświętszy Sakrament. Wygląda on jak to wizerunek wskazuje.



Jakób Orzechowski r. 1706.

Marcin Jasiński, wybudował dzwonnice, i zrobił zapis znacznej summy na restaurację kościoła. Od tej summy płaci procent bank polski 1728.

Mateusz Jasiński 1751.



Kościół świętego Michała wraz z klasztorem Panien Benedyktynek. Str. 323.

§ 70.

**Kościół pod tytułem Świętego Michała, z klasztorem
Panien Benedyktynek.**

Zgromadzenie panien zakonnych mieszkających w klasztorze przy kościele świętego Michała, nosi nazwę Benedyktynek reformacyi chełmińskiej, a to dla tego, że takowa reformacya w klasztorze chełmińskim zaprowadzoną była. Dla udzielenia dokładniejszej wiadomości o założeniu tego klasztoru sandomierskiego, wypada pierwej koniecznie o tejże reformie chełmińskiej w krótkości nadmienić.

Klasztor panien benedyktynek w Chełmie w dyecezyi chełmińskiej, nad brzegami Wisły, wzniesionym był przez krzyżaków w roku 1265, i aż do wieku szesnastego, to jest do początku zaburzeń religijnych w kwitującym stanie pozostał. Lecz w drugiej połowie szesnastego wieku przyszedł do takiego spustoszenia i wyludnienia, iż w nim jedna tylko zakonnica profeska z rodu niemieckiego zamieszkiwała. Naówczas panna Zofija Izbińska, zakonnica świętego Franciszka z klasztoru gnieźnieńskiego, za zezwoleniem swych przełożonych, wraz z dwiema innymi przybywszy do Chełmna, objęła w posiadanie stojące prawie pustkami mury klasztorne, i poczęła prowadzić żywot według reguły świętego Benedykta. Niedługo potem wstąpiła do tego zgromadzenia Magdalena córka Morłęskiego z Morąg, podkomorzego chełmińskiego ¹⁾ i Elżbiety Kostczanki. Ta znakomita niewiasta po-

Sebastyan Pisulewski kanclerz kolegiaty sandom.	r. 1791.
Józef Lisikiewicz kanclerz drugi kolegiaty sand.	" 1800.
Mateusz Moszczeński kanonik sandomierski	" 1823.
Antoni Misiórski	" 1848.
Wawrzyniec Szubartowicz	" 1862.

¹⁾ Zobacz książkę pod tytułem: Pochodnia ludziom zakonnym, osobliwie płci białogłowskiej, na lichtarzu klasztoru cheł-

stradawszy w bardzo młodym wieku swą matkę, wychowywała się aż do lat dwunastu u swej ciotki chorążynej pomorskiej, a po powrocie do domu ojcowskiego, mieszkała lat kilka w Morłęgach. Tu walcząc z rozmaitemi przeciwnościami, wyrobiła w swej duszy silny charakter i nabrała powołania do stanu zakonnego, na co znowu jej ojciec żądną miarą zezwolić nie chciał; i zaledwie dopiero za wstawieniem się Stanisława Karnkowskiego biskupa kujawskiego dał się do tego nakłonić. Otrzymawszy pozwolenie ojcowskie, udała się Magdalena do klasztoru chełmińskiego, gdzie pod kierunkiem wyżej wzmiankowanej Zofii Izbińskiej nowicyat odbyła. Piotr Kostka biskup chełmiński, główny opiekun tego zakładu, wniósł prośbę do Stolicy Apostolskiej, ażeby niektóre ustawy surowe z reguły świętego Benedykta dla zakonnice chełmińskich usunęła, i wyjęła ten klasztor z pod zwierzchnictwa opatów zakonnych, a poddała go całkiem pod jurysdykcyę biskupów. Co się tycze ubioru, to zachowano dawny kolor czarny, tylko bez szkaplerza.

W niedługim czasie, za przełożenstwa Magdaleny Morłęskiej, liczba zakonnice tak się w tym klasztorze zwiększyła, iż w roku 1588 przesłano ich dwadzieścia ośm do klasztoru toruńskiego. Bo też wiele panien nawet z możnych rodzin polskich wstępować do niego poczęło, jako to: trzy córki Firleja wojewody krakowskiego, dwie Sieniawskie, o których będzie mowa, tudzież wiele innych ¹⁾.

Nim przystąpimy do historycznego opisu założenia klasztoru sandomierskiego, wspomnieć nam jeszcze wypada

mińskiego wystawiona, to jest: Żywot przewiełbnej panny Magdaleny Morłęskiej, ksieni klasztoru chełmińskiego reguły świętego Benedykta, pisany przez Stanisława Brzechffę soc. Jesu an. 1634.

¹⁾ Zobacz bullę papieża Pawła V w roku 1605, uwalniająca benedyktyнки z pod jurysdykcyi opatów, w aktach tego klasztoru będąca.

o Elżbiecie Sieniawskiej marszałkowej koronnej, oraz o jej córce Zofii, jako głównej fundatorce i pierwszej ksieni rzezczonego klasztoru.

Elżbieta Sieniawska pochodziła ze znakomitej rodziny Gostomskich. Jej ojciec był Anzelm z Leżenic Gostomski wojewoda rawski, który miał aż trzy żony. Z tych pierwsza urodziła mu dwunastu synów i jedną córkę. Jednym z tych synów był słynny Hieronim Gostomski wojewoda poznański, fundator jezuitów oraz kościoła pod tytułem świętego Hieronima w Sandomierzu. Z trzeciej żony tenże Anzelm miał córkę Elżbietę urodzoną w roku 1573.

Jeszcze podówczas żyła ostatnia latorośl domu Jagiellońskiego Anna Jagiellonka siostra Zygmunta Augusta, na której dworze też Elżbieta przebywała przez lat czternaście. Królowa Anna powziąwszy ku niej wielkie przywiązanie, postanowiła wydać ją za męża za Prokopa z Granowa Sieniawskiego, męża słynnego z dzieł wojennych, a przytem nadzwyczajnej siły fizycznej ¹⁾. Sieniawski chociaż sam był protestantem, to jednakże nie zabraniał swej żonie odbywania nabożeństwa katolickiego; sam nawet dostawszy urząd marszałka nadwornego, i mając częste religijne rozmowy z Piotrem Skargą jezuitą, nawrócił się do katolicyzmu. Z tego małżeństwa pozostały trzy córki, Zofija, Anna i Elżbieta, oraz jeden syn Jarosz. Sieniawski sam nowo nawrócony do katolicyzmu, pragnął aby jego syn został w stanie duchownym, i już za młodu nazywał go księdzem Jarozem. Córkom również jeszcze za jego żywota kierunek zakonny nadać usiłowano.

Niedługo jednak Sieniawski w roku 1596 w młodych latach jeszcze rozstał się z tym światem, pozostawiwszy

¹⁾ Jednem cięciem swej szabli przecinał od razu wół lub konia.

wyżej wzmiankowane czworo dzieci, z których dwoje, to jest syn Jarosz i córka Anna, w dzieciennym wieku pomarli. Wychowaniem dwóch pozostałych córek zajmowała się głównie matka Elżbieta Sieniawska, wpajając w ich serca miłość Boga, ustawiczną modlitwę i pogardę ku rzeczom znikomym tego świata. Sama przepisała im całodzienny porządek zatrudnień, dawała do czytania żywoty świętych i inne książki pobożne, klęczeć i modlić się przy sobie kazała. Owo zgola, w domu pani Sieniawskiej był prowadzony klasztor dla jej córek, tak, iż cała Polska o tem wychowaniu wiedzała ¹⁾. Starsza córka Zofija, urodzona w roku 1591, była obdarzoną od natury bardzo piękną urodą, wzrost miała wysoki, układ ciała delikatny, a z wesołem usposobieniem umysłu, łączyła obyczaje poważne, mądrość i wielką roztropność. Wielu też ze znakomitej ówczesnej polskiej młodzieży, starało się usilnie, aby jej rękę pozyskać. Pomiedzy innymi, Krzysztof książę Zbarawski, który nawet stanowczo oświadczył, iż jeżeli jej ręki nie pozyska, to się wcale przez całe życie nie ożeni, i dotrzymał słowa. Za drugim pretendentem do ręki Zofii, to jest za księciem Radziwillem wojewodą wileńskim, przemawiał nawet wuj Zofii Hieronim Gostomski, lecz matka wcale na to nie przystała, albowiem dla obydwóch córek stan zakonny już była przeznaczyła. Myśleli nawet wujowie, ażeby ją jakim sposobem z domu matki wykraść i za mąż wydać. Wprawdzie nieco później, kiedy już obiedwie były w klasztorze, przystawała na to, aby Zofija wystąpiła i oddała swą rękę księciu Radziwillowi, ale też podówtzas ona już sama na to zgodzić się nie chciała. Druga córka Sieniawskiej Elżbieta, z natury cicha, milcząca

¹⁾ Zobacz: Żywot wielce pobożnej Paniej Helżbiety z Leżenic Sieniawskiej marszałkowej koronnej, starościny Radyńskiej, pisany przez księdza Wawrzyńca Susligę. Soc. Jesu w Krakowie roku 1629.

i zdrowia wątłego, bardzo sposób życia zakonnego umi-
lowała.

Właśnie pod owe czasy, klasztor chełmiński, jak to
wyżej powiedzieliśmy, za staraniem Magdaleny Morłęskiej,
świetnie zakwitnął, tak, iż jego sława głośną była po całym
kraju. Z tego powodu Sieniawska po długim namyśle, po-
stanowiła obie swe córki oddać do tego zgromadzenia w ro-
ku 1610. Że zaś ich wujowie poczeli się umawiać, aby
wykraść Zofiję i za męż ją wydać, przeto matka obawiając
się na drodze jakowego napadu, zawiozła je do Chełmna
ubocznemi drogami. Pozostawiwszy córki w nowicyacie,
sama udała się do Częstochowy, i obcięte ich włosy, oraz
odlane ze srebra ich postacie, na ofiarę Najświętszej Pannie
złożyła. Każdy widzi, iż ostra reguła nowicyatu musiała
się bardzo łatwą wydawać tym dwóm młodym nowicyu-
szkom, ponieważ od dawna w domu swej matki do niej
były przyzwyczajone.

W rok potem, przyjechała Sieniawska do Chełmna,
i była obecną na ich professyi; nie długo jednak, bo we
dwa tygodnie, młodsza Elżbieta zakończyła życie. Od tego
czasu marszałkowa Sieniawska poczęła myśleć nad założen-
iem nowego klasztoru dla tego zgromadzenia, w którym
jak sądziła, córka jej Zofija zamieszka.

Właśnie pod owe czasy, Hieronim Gostomski wojewo-
da poznański starosta sandomierski, brat Sieniawskiej, zało-
żył był w mieście Sandomierzu kolegium dla jezuitów. Sio-
stra też jego idąc za tym przykładem, postanowiła również
w tem mieście klasztor dla zgromadzenia benedyktynek wy-
stawić; zwłaszcza, iż w tak rozległej podówczas dyecezyi
krakowskiej, żadnego klasztoru reformacyi chełmińskiej nie
było. Otrzymawszy na to pozwolenie Pawła V papieża,
oraz króla Zygmunta III, Piotra Tylickiego biskupa krako-
wskiego, Jana Kuczborskiego biskupa chełmińskiego, i za-
warłszy umowę z Magdaleną Morłęską ksienią klasztoru cheł-

mińskiego, która obowiązała się przysłać do Sandomierza Zofiją Sieniawską wraz z dwunastu innymi zakonnice, wzięła się do rozpoczęcia zamierzonego dzieła.

Przybywszy do Sandomierza w roku 1613, kupiła od Jacka Młodziejewskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, dziedziczne jego dobra nazwane Góry Wysokie, Kichary, Galkowice i Ocina, i takowe przeznaczyła na utrzymanie zakonnice w klasztorze nowo przez nią wystawić się mającym ¹⁾.

Było podówczas kilkanaście placów pustych przy bramie Zawichostskiej, po spalonych przed kilku latami domach, z których zakupiwszy trzynaście, wystawiła na tem miejscu klasztor drewniany z kościołem, odłożywszy wybudowanie murowanego na czas późniejszy.

Jeden z takich placów nabyła od Wawrzyńca Kapusty aptekarza i rajcy sandomierskiego; drugi od Jana Sebastyańskiego; trzeci od Bartłomieja Skrzyńskiego, wraz z domkiem już po spaleniu odbudowanym; czwarty od Zofii Stogniewowoy, resztę zaś placów kupiła od Kozubowskich, Serafińskich, Cieślaków, Zapartów i Maszkiewiczów. Oprócz tego złożyła siedmset złotych do kassy miejskiej na ręce Wawrzyńca Kapusty aptekarza i radcy miejskiego, a to w tym celu, ażeby na przyszłość rzeczony place były wolne od wszelkich poborów i czynszów. Kupiła również spichrz nad Wisłą na użytek tego zgromadzenia.

Skoro już klasztor wybudowanym został, naówczas w roku 1615 przybyła do Sandomierza Zofia Sieniawska wraz z dwunastu zakonnice, które przyjmował i wprowadził z polecenia biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego, Kasper Cichocki kanonik kolegiaty sandomierskiej.

¹⁾ Akt intromissyi zrobiony roku 1616 Sabbatho in crastino sanctorum Simonis et Judae apostolorum.

Jedną ze starszych przybyłych z Chelmną zakonnice Dorota Karpińska, mianowaną została przełożoną tego klasztoru przez Magdalenę Morlęską ksienią klasztoru chelmińskiego, a Zofija Sieniawska jako jeszcze nieco za młoda do objęcia urzędu przełożonej, pełniła obowiązki mistrzyni nowicjuszek.

Przytaczamy tu pismo fundatorki marszałkowej Sieniawskiej, w którym swą wolę względem nowo wystawionego klasztoru w roku 1616 objawia: „Czynię fundacyę klasztoru sandomierskiego, wspólnie z córką swą panną Zofiją Sieniawską zakonu świętego Benedykta, do którego oddaję majątki moje w sandomierskim powiecie nazwane Górska, to jest: Kichary, Ocina, Galkowice, Niższe Góry i Wyższe Góry z murowanym zameczkiem, folwarkami i inszemi wszystkimi przyległościami do tej majątności od dawna należącemi, podług zapisu na to szerzej uczynionego w księgach grodzkich sandomierskich. Oprócz tego: na majątności naszej dziedzicznej w powiecie halickim, zapisuję dwadzieścia tysięcy złotych na wymurowanie tego klasztoru. Za tę summę powinny panny zakonne wystawić kościół pod tytułem świętego Michała i świętych Aniołów, oraz klasztor na dostateczne pomieszkanie panien zakonnych w liczbie dwadzieścia, i trzech kapłanów czasy wiecznemi. Kładę jednak warunek taki: jeśliby, czego Boże uchroni, ten klasztor i święte postanowienie zakonne duchem świeckim zarażone, reguł i ślubów swych odstąpił, i potrawami oblubieńca swego pogardziwszy, do smrodliwych przywar i miękkich rozkoszy się miał udać, a tem samem i powinnościom tu opisanym dosyć nie miał czynić: aby naówczas ta wszystka majątność przy biskupie krakowskim, jako własnym protektorze pozostała, kasując i znosząc wszystkie zapisy, prawa i darowizny, któreby jakimkolwiek sposobem otrzymane były. Księdzu biskupowi krakowskiemu wolno

będzie insze panienki nabożne, wedle ducha bożego i powołania swego żyjące na tej fundacyi zasadzić“¹⁾).

Niedługo potem przybyła do Sandomierza ksieni Magdalena Morłęska wraz z pięcioma zakonnicami z klasztoru chełmińskiego, które tu pozostały, i odwoławszy do Chełmna pannę Kamińską, mianowała Zofiję Sieniawską siostrą starszą czyli przełożoną klasztoru sandomierskiego w roku 1616.

Marcin Szyszkowski biskup krakowski, następca Piotra Tylickiego, potwierdził darowiznę wszystkich dóbr klasztorowi nadanych; a przytem jeszcze pozwolił przyjmować legaty i inne darowizny; zatwierdził również fundusze na dwadzieścia zakonnic i na trzech kapłanów z dochodów klasztornych utrzymywać się mających; wyjął klasztor od wszelkiej zwierzchności opatów benedyktyńskich, pozostawiwszy go wyłącznie pod władzą i opieką samych biskupów krakowskich; potwierdził przywileje, prawa i zwyczaje reformacyi chełmińskiej; polecił, aby nabożeństwo odbywało się tym samym porządkiem, jaki fundatorka za stosowny uznała. Nakoniec, na mocy bulli papieżkiej, pozwolił marszałkowej Sieniawskiej, ażeby do swej śmierci opiekowała się klasztorzem przez siebie wybudowanym²⁾.

Tak więc w nowo wystawionej świątyni starego Sandomierskiego grodu, chwała boża zabrzmiała, i rozlegały się dniem i nocą pienia dziewic Bogu poślubionych. Ale to trwało zaledwie lat ośm, albowiem w roku 1623, w czasie pożaru tej części miasta, drewniany klasztor wraz z kościołem zgorzał ze szczeniem, a zgromadzenie zakonne wraz ze swą przełożoną Zofiją Sieniawską, do dóbr swoich w Górach przenieść się musiało i tamże przez lat kilka zamieszkać.

1) Ten dokument wydany był w roku 1616.

2) To potwierdzenie biskupa Szyszkowskiego wydane było w roku 1617.

W tym czasie Elżbieta Sieniawska, widząc że jej córka Zofija, chociaż tylko miała tytuł przełożonej, a jednakże bardzo roztropnie zarządzała całym zgromadzeniem zakonem, poczęła czynić starania u Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, aby ją na ksienię konfirmował.

I w rzeczy samej, w roku 1624 rzezony obrząd dopełniony został w Górach przez Bogusława Radoszewskiego biskupa kijowskiego opata świętokrzyżskiego, na którym i marszałkowa Sieniawska matka nowej ksieni była obecną.

Akt konfirmacyi każdej ksieni odbywał się zwykle następującym sposobem: Biskup po rozpoczętej mszy uroczystej doczytawszy ją aż do ostatniego wiersza po epistole, zasiadał przed ołtarzem w infule, a podówczas nowo obrana ksieni zapuściwszy zasłonę na twarz, wchodziła do kościoła w towarzystwie dwóch matron statecznych, i ukleknąwszy przed biskupem, podała do jego rąk kartę przysięgi na posłuszeństwo kościołowi i biskupowi. Poczem biskup wraz z ksienią znajdującą się po lewej jego ręce, padali krzyżem na przygotowanym do tego obrzędu kobiercu, a tymczasem chór śpiewał litaniję. Kiedy w litanii przypadają te wyrazy: „abyś wszystkich wiernych,“ biskup się podniósł i wymówił słowa następne: „abyś i tę obecną N. błogosławić raczył;“ na co chór odpowiedział: wysłuchaj nas Panie. I znowu krzyżem leżał, i dopiero po skończonej litanii powstawszy, zmówił Ojciec nasz i przepisane modlitwy. Po ukończeniu tychże, ksieni ukleknęła, a biskup podał jej do rąk regułę zakonną oraz pastorał i włożył pierścień na palec. Po tej ceremonii, skoro ksieni na miejscu przygotowanem usiadła, jedna z siostr trzymała pastorał a druga regułę, i tak słuchała mszy świętej aż do komunii. Po przyjęciu komunii i po skończonej mszy świętej, oraz po odśpiewaniu hymnu Ciebie Boga chwalimy, obrząd konfirmacyjny się skończył.

Jeszcze przez pewien czas Sieniawska zabawiwszy w Górach, wyjechała wraz z Zofiją do Lublina w celu poratowa-

nia nadwątłego zdrowia, lecz w drodze nie dojechawszy nawet do tego miasta, we wsi Radawcu, o półtory mili od Lublina, zakończyła życie na rękach swej córki, w roku 1624, mając lat pięćdziesiąt. Ciało jej pochowane zostało we Lwowie w kościele jezuitów przez nią fundowanym.

Po śmierci matki, poczęła już sama Zofija myśleć nad wystawieniem klasztoru. Było wiele takich osób, które jej doradzały, aby założyła takowy we Lwowie, Lublinie lub Krakowie, a nawet z pewnych powodów i sam biskup krakowski Marcin Szyszkowski dał pozwolenie na wybudowanie klasztoru w Lublinie. Lecz ona po długim namyśle, obrała Sandomierz, raz dla tego, że matka jej pierwszy klasztor tu założyła, a potem, jak się sama z tem odzywała, że chociaż ludzie nie będą tu o mnie wiedzieli, to tembardziej Bóg będzie o mnie w Sandomierzu pamiętał.

W tym więc celu, w roku 1627 nabywszy ogród i winnicę za murami miasta na przedmieściu zwanem Opatowskie od właściciela nazwiskiem Rajeckiego, założyła na tym placu pierwsze fundamenta obecnego klasztoru. Pozostaje dotąd w klasztorze benedyktynek list własną jej ręką w roku 1627 pisany, do księdza Wawrzyńca Starczewskiego, kustosza katedry krakowskiej, z którego przekonac się możemy, ile to starania i usilności ta pierwsza ksieni sandomierska podejmowała, ażeby rozpoczęte dzieło do skutku doprowadzić mogła.

Według woli Waszmości pana i dobrodzieja a raczej ojca mego, mówi w tymże liście, pisałam do księdza podkanclerzego, do księdza referendarza i do księdza scholastyka, których ta jest summa. Proszę naprzód o zjednanie mi dozwolenia od króla Jegomości na fundowanie klasztoru w Sandomierzu; przydawam i to do księdza podkanclerzego, iż ten tam plac był podobno kiedyś rzeczypospolitej, zaczem proszę o darowiznę jego od króla Jegomości, lubom go już gotowizną dobrze zapłaciła. Proszę przytem i o mandat na

pany mieszczany, aby mi do fundacyi nie przeszkadzali. Zalecam naostatek sprawę naszą z potomkami pana Zalewskiego, której jaka jest, dostatecznie opisać nie mogąc, spuszczam się na plenipotentą swego, którego Waszmość pan racz dobrze nauczyć, jako się sprawować ma. A jeżeli Waszmość pan na ten czas w Warszawie będziesz, pilno proszę, racz Waszmość sam z Ichmościami mówić i za mnie się o to o co proszę do Ichmościów przyczynić. Już sad zapłaćciwszy, chodzę około przyległych domków, i już dwa mam przyobiecane. Do targu spodziewam się wkrótce przystąpić, by jeno było czem płacić, a panowie radni sandomierscy nie przeszkadzali. Do pana Stadnickiego słałam; nadzieja dobra że będzie dobrze, jeno tam sama będę musiała zjechać, rzekomo do Jarosławia, gdzie on obiecuje się do mnie przyjechać, i tam go z księżną Imością pokonam za pomocą bożą, i na swoją stronę według rady Waszmość pana opisanej, przywiodę. Gontów i tarcic obciosanych od księdza biskupa jeszcze nie mam, ale już posłałam po nie, a za zjednanie mi kwitku uniżenie dziękuję. O wiadomość ze strony architekta od księdza sufragana plockiego, któremu modlitwy moje ofiaruję, jako dobrodziejowi memu, wielce Waszmość pana proszę. A bardzobym rada, gdyby z sobą przywiózł wizerunek klasztoru panińskiego nowego w Płocku, bo słyszę bardzo chwalny jest, a jabym też rada jako najspobniejszy klasztorzek za pomocą bożą wystawiła. Jeśli się nie mylę, i Waszmość też z łaski swej obiecał mi dać jakiś bardzo piękny wizerunek, który Waszmość pan kiedyś widział. Możnałi rzec, pilno oń proszę, bo teraz wolę przed czasem dobrze się namysleć, aniżeli po czasie już zacząwszy żałować. Oddaję się zatem jako napilni do łaski, miłości i opieki ojcowskiej Waszmość pana, któremu modlitwy moje i zgromadzenia naszego jako dobrodziejowi naszemu ofiaruję ¹⁾.

¹⁾ Z Gór, 3 novembr. An. Dom. 1627. Powinna Bogomodla

Z tem wszystkim jednak, chociaż po śmierci matki Zofija odziedziczyła znaczny majątek, to jednakże na wzniesienie tak wspaniałych gmachów, jakie dziś widzimy, fundusze jej dostateczne nie były. W ciągu lat dwóch, to jest od roku 1627 do roku 1629, wystawiwszy tylko jedną część klasztoru, zakończyła życie w miesiącu listopadzie roku 1629, mając lat trzydzieści i dziewięć swojego wieku, przebywszy w zakonie lat dwadzieścia, pełniąc obowiązki przełożonej lat ośm, a urząd ksieni lat pięć.

Zwłoki jej złożone zostały w grobie kaplicy świętego Ignacego w kościele jezuitów w Sandomierzu. Marcin Szyzkowski biskup krakowski, polecił uczcić jej pamięć wspaniałym pogrzebem, jako fundatorki i ze wszech miar znakomitej pani. Po supressyi zgromadzenia jezuitów, gdy kościół rozbierano, ciało Zofii Sieniawskiej w roku 1829 przeniesione zostało do grobów nowego kościoła benedyktynek, gdzie dotąd spoczywa.

Po jej śmierci, obrana w roku 1630 Elżbieta Magdalena Skotnicka, confirmowana była we dwa lata potem przez Bogusława Radoszewskiego, już podówczas biskupa łuckiego (r. 1630—1639). Ksieni ta za pozostałe summy po zmarłej fundatorce, oraz za posagi siostr zakonnych, nabyła folwark zwany Zapartowskim, od księdza Piotra Prusinowskiego, oraz dwa domki z gruntami na rozszerzenie ogrodu. Za jej rządów, w roku 1632, panna Stępkowska wniosła do klasztoru w posagu wieś Czechów, leżącą pod Lublinem. Nadto jeszcze, rzeczona ksieni przykupiwszy dwie kamienice, z których obecnie jest refektarz i tak zwana renowacya, dokończyła w połowie drugiej części klasztoru. Oprócz tego, otrzymała od króla Zygmunta III uwolnienie

dożywotnia naniższa służebnica Zofija Sieniawska ręką swą. Zobacz ten list w archiwum klasztorneńm przechowany.

od podatków i czynszów należnych radzie miejskiej i skarbowi. Zmarła w roku 1639, mając lat trzydzieści i sześć, pochowana w kościele jezuitów. Tegoż roku obrana księżką Marya Teofila Chocimowska (1639—1640), potwierdzoną była przez Jakóba Zadzikę biskupa krakowskiego; lecz rok jeden tylko rządząc zgromadzeniem, zakończyła życie mając lat czterdzieści i dwa, pochowana w grobach kaplicy świętego Ignacego w kościele jezuitów w Sandomierzu.

Po Maryi Chocimowskiej nastąpiła Zofija z Rytwian Zborowska, w roku 1640, i tegoż roku potwierdzoną była przez Jana Abrahama Sładkowskiego biskupa cytryńskiego, sufragana chełmskiego (r. 1640—1656).

Nieszczęśliwe były to czasy dla kraju naszego. Doznała cała Polska, doznał i Sandomierz wielkich klęsk w czasie wojny ze szwedami za Jana Kazimierza ¹⁾. Kiedy Szwedzi opanowali to miasto, Zborowska wraz z trzynastu zakonnicami schroniła się do Węgier do miasta Wronowa, gdzie przez ośm miesięcy mieszkając, zakończyła życie w roku 1656. Później ciało jej do kraju sprowadzone, i w kościele jezuitów pod kaplicą świętego Ignacego złożone zostało. Żyła lat pięćdziesiąt. Zborowska w roku 1644 nabyła dwór w Lublinie od swego brata Ostroroga podczaszego koronnego, dla klasztoru sandomierskiego. W czasie śmierci tej ksieni, toczyła się jeszcze wojna ze szwedami, i z powodu wielkiego zamieszania w Sandomierzu, nowa elekcya tak prędko odbyć się nie mogła; a to tem bardziej, że zakonnice powydalały się z klasztoru do różnych domów swych krewnych i znajomych. Dopiero kiedy Szwedzi z Sandomierza ustąpić musieli, odbyła się elekcya pod przewodnictwem Jana Gembińskiego biskupa płockiego, administratora dyecezyi krakowskiej, oraz Czyżowskiego biskupa lacedomońskiego sufra-

¹⁾ Zobacz wyżej.

gana plockiego, na której obrana została ksienią w miesiącu październiku roku 1656, Barbara Tarnowska, tegoż roku w miesiącu grudniu przez Jana Gembickiego confirmowana (1656—1660). Tu cztery lata tylko zostając na przełożeniu, zmarła w roku 1660, mając lat czterdzieści i trzy, pochowana obok swych poprzedniczek w kościele jezuitów.

Jej następczynią była Anna Oleśnicka wojewodzianka lubelska, obrana ksienią w roku 1660, a we dwa lata potem przez Mikołaja Oborskiego sufragana krakowskiego confirmowana (r. 1660—1666). Zmarła w roku 1666, mając lat pięćdziesiąt i pięć, pochowana w kościele jezuitskim. Ta ksieni wyjednała od Jana Kazimierza króla polskiego przywilej w roku 1663, mocą którego posiadłości klasztorne od wszelkich opłat uwolnione zostały. Oto osnowa pisma królewskiego.

„Jan Kazimierz z bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, smoliński, czernigowski, jako też Szwedów, Gotów, Wandalów król, wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy. Ponieważ my przychyłając się do pokornej prośby Bogu poświęconych panien, pod regułą świętego Benedykta w Sandomierzu mieszkających, ażebyśmy tak dla nas jako też i dla królestwa naszego przez ich pobożne modły przed Bogiem względy znaleźli; domy, posiadłości, pola, ogrody i wszystkie tak wewnątrz jako i zewnątrz miasta naszego Sandomierza istniejące dobra, tak posiadane jako i posiadać się mające, a władzy miejskiej z przyczyny położenia ulegające, od wszelkich ustaw, nakazów, opłat, kontrybucyj, któreby na dobre i korzyść tegoż miasta magistrat i urzędy postanowiły, przez łaskę naszą królewską wyłączamy i takie wolnemi i niepodległemi być chcemy“ ¹⁾.

¹⁾ Domos, fundos, agros, hortos et quaecumque intra vel

Po śmierci Oleśnickiej, obraną została Zofija Mikołowska, confirmowana w roku następnym przez Mikołaja Oborskiego biskupa laodycejskiego sufragana krakowskiego (1666—1674). Rodzice jej byli wyznania protestanckiego, lecz Zofija w piętnastym roku swojego życia, powróciwszy na łono kościoła katolickiego, wstąpiła do zakonu.

Wspominają o niej akta klasztorne, iż była bardzo rządną przełożoną. Posyłała galarami zboże do Gdańska, a zebrawszy za to znaczne fundusze, dokończyła budowy drugiego kurytarza klasztornego. Zmarła w roku 1674, mając lat pięćdziesiąt i dziewięć, pochowana w kościele jezuitów.

Po Zofii Mikołowskiej nastąpiła Teressa Gumieniecka (1674—1675), która nie będąc nawet confirmowaną, zmarła w jedenastym miesiącu swego przełożęństwa, mając lat pięćdziesiąt sześć. Pochowana również w grobach kościoła jezuickiego. Obrana następnie w obec kanoników kolegiaty sandomierskiej, w roku 1675, Justyna Skarszewska podstolanka sandomierska, w roku następnym otrzymała confirmację z rąk Andrzeja Trzebieckiego biskupa krakowskiego, który na odbycie tego obrzędu zjechał umyślnie do Sandomierza (1675—1689 r.). Za jej staraniem, wymurowaną została trzecia część dolnego kurytarza klasztornego.

Aż do tego czasu nie miało zgromadzenie żadnego kościoła, i nabożeństwo odbywało się tylko w kaplicy klasztornej na ten cel urządzonej. Dopiero ksieni Skarszewska powzięła zamiar wystawienia nowej świątyni, na którą pier-

extra civitatem nostram Sandomirien. consistentia, bona habita vel habenda, jurisdictioni vero ratione fundi eidem civitati subjecta, ab omnibus ibidem statutis, laudis, indictionibus, pensionibus, pro gratia nostra regia excipimus. Ten przywilej potwierdził August II oraz Stanisław Poniatowski w roku 1767.

wszy kamień węgielny w roku 1686 dnia 28 października położył Jan Małachowski ¹⁾ biskup krakowski.

W celu wypalania większej ilości cegły, potrzebnej na budowę kościoła, Skarszewska kupiła folwark zwany Zapartowskim czyli Podklasztornym. Około tegoż czasu Stanisław Zaremba sędzia ziemski sandomierski, wiele się przyczynił do przyspieszenia rozpoczętej budowy kościoła, przez ofiarowanie na ten cel summy pieniężnej pięćdziesiąt tysięcy złotych wynoszącej. Znakomity ten człowiek postradawszy w młodości tak ojca jako i matkę, zostawał jako sierota na opiece swego stryja; lecz ten pragnąc cały majątek swego synowca zagrabic, z domu go swego wypędził. Zaremba pozbawiony wszelkiej opieki, tułał się przez pewien czas po świecie; lecz że miał wielką chęć do nauk, przeto przywędrował do Sandomierza roku 1675, aby się tu czegoś nauczyć. Ale najtrudniejszą było dla niego rzeczą, jakim sposobem zdoła się wyżywić i utrzymać. Nie widząc innego środka, wziął do ręki garnuszek i chodził z nim codziennie do furty klasztornej panien benedyktynek wraz z innymi biedakami, gdzie jaki taki otrzymał zasilek. Katarzyna Kucharska zakonnica, pełniąca naówczas obowiązki furtyanki, ujrawszy

¹⁾ Anno domini 1686 die 28 octobris, dominica XX post Pentecosten, sanctissimo Domino nostro Innocentio XI sanctam ecclesiam gubernante, illustrissimus et reverendissimus dominus Joannes, de Małachowice Małachowski, Dei et Apostolicae sedis gratia, episcopus cracoviensis dux Severia, imposuit primum lapidem, et benedixit locum pro ecclesia aedificanda, ad conventum sandomiriensem religiosarum, et Deo dicatarum Virginum, ordinis Sancti Benedicti de Cassino, in honorem sancti Michaelis Archangeli, ad humilem instantiam religiosae ac Deo dicatae virginis Justinae Skarszewska, praedictarum monialium conventus sandomiriensis abbatissae.

chłopca milej powierzchowności, a przytem odznaczającego się przyzwoitym chociaż zaniedbanym układem obyczajów, zdjęta ciekawością, poczęła go badać, coby go mogło doprowadzić aż do takiego stopnia niedostatku, kiedy mógłby stosownem jakim zatrudnieniem na pożywienie sobie zarobić. Skoro ją Zaremba o niegodziwym wypędzeniu z domu przez stryja powiadomił, a przytem oświadczył, iż ma wielką chęć do nauk, naówczas wyżej wzmiankowana zakonnica zdjęta litością, prosiła przełożonej, aby mu pozwoliła dawać lepsze i przyzwoitsze pożywienie, to jest obiad i wieszczę. Tym sposobem utrzymywał się młody Zaremba aż do ukończenia szkół niższych. Potem ukończywszy o własnych już siłach szkołę wyższą, udał się do kancelaryi ziemiańskiej, gdzie niedługo potem został wice-rejentem. Rozpatrzywszy się pilnie w papierach sukcesorów stryja swego, który już nie żył, wydał im pozwy sądowe, i spadek mu przynależny odzyskał. Postępując z niższych stopni na wyższe, został w końcu sędzią ziemskim sandomierskim. Poczuwając się do wdzięczności dla klasztoru panien benedyktynek, którym cały swój los był winien, przybył do furty klasztornej, chcąc się widzieć z panną Kucharską, lecz ani ta, ani przełożona od której za młodych lat pożywienie dostawał, już były nie żyły ¹⁾).

Rozmówiwszy się zatem z ksienią Skarszewską, ofiarował klasztorowi pięćdziesiąt tysięcy złotych na dalszą fundację rozpoczętego kościoła, nie wymagając za to żadnych zobowiązań, i w tej summie wieś klasztorowi darował. Od tego czasu odprawia się nabożeństwo żałobne co miesiąc za pokój jego duszy.

¹⁾ Katarzyna Kucharska wstąpiła do nowicyatu w roku 1633, professyę uczyniła w roku 1636, confirmacyę otrzymała w roku 1639 przez Zadzika biskupa krakowskiego, zmarła w roku 1685, mając lat 68.

Justyna Skarszewska ukończywszy w trzeciej części mury kościoła, zmarła w roku 1689, mając lat siedmdziesiąt i ośm, pochowana w kościele jezuitów.

Po niej obraną była Anna Chrzóstowska w roku 1689, którą w roku następnym konfirmował Jan Małachowski biskup krakowski (1689—1709). Ksieni ta wstępując w ślady swej poprzedniczki, budowy kościoła dokończyła i mury otaczające klasztor wznosić poczęła.

W roku 1692 kościół był konsekrowany przez Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego, która to uroczystość obchodzona bywa corocznie w niedzielę pierwszą po świętym Mateuszu ewangelistcie.

Skarszewska nabyła także dla klasztoru folwark leżący pod miastem Sandomierzem, zwany zwykle Krakówką.

Za jej rządów wypadła wojna szwedzka z Karolem XII, w czasie której wielka zaraza panowała w Sandomierzu; z tej przyczyny zakonnice do różnych domów pooddać się musiały. Chrzóstowska jako pani bardzo ludzka i wesołego usposobienia, od wszystkich była lubiona i szanowana, tak, iż kiedy pewnego razu dla spraw klasztornych przybyła do Lublina, to sam marszałek trybunału lubelskiego, wraz z deputatami, odprowadzili ją z pochodniami późno w noc aż do Czechowa, posiadłością klasztoru sandomierskiego będącego.

Nie małej użyła trudności, nim zdołała odebrać sumę przez wyżej wzmiankowanego Zarembe zapisaną, co głównie poszło z następujących okoliczności: Pewna krewna tegoż Zaremby, przyrzekła płacić większy procent klasztorowi, byle jej tylko ta posiadłość odstąpioną została. Zgromadzenie dało się uwieść tym namowom w nadziei większych korzyści, ale się bardzo na tem zawiodło, gdyż ta pani, ani pieniędzy dawać, ani wsi potem odstąpić nie chciała, a nawet kiedy zakonnice do niej przybyły, to je wypędzić ze swego domu kazała. Sprawa ta wytoczona przed trybunał

lubelski, na stronę klasztoru osądzoną została. Lecz ta pani, podobno ciotka Zaremby, której nazwiska akta klasztorne nie wspominają, przeplaciwszy pewnych niegodziwców, zobowiązała ich, aby ksienią Chrzęstowską jadącą z Lublina do Czechowa, w drodze napadli i zabili. Widać jednak, iż sama Opatrzność obroniła ją od tej przygody, a to przypadkiem następującym: W tymże samym czasie przybyła do Lublina ksieni benedyktyńska z Jarosławia, która zaproszona przez Chrzęstowską do Czechowa, majątności do klasztoru sandomierskiego należącej, wyjechała tamże pierwiej z Lublina. Alić wśród drogi napadli na nią złoczyńcy, a nawet czy to dla postrachu czy rzeczywiście, jeden z nich skierował ku niej strzał pistoletu; lecz drugi jego współnik spostrzegłszy omyłkę, odezwał się do niego; nie strzelaj, bo to jest ksieni z Jarosławia a nie z Sandomierza. Przestraszona ksieni jarosławska powróciła do Lublina i ostrzegła Chrzęstowską, aby się miała na ostrożności.

Po uczynionym manifeście, ciotka Zaremby skazana na więzienie, zakończyła życie, a spadkobiercy jej majątku, należną summę przez Zarembę zapisaną klasztorowi sandomierskiemu oddali.

Chrzęstowska zmarła we wsi Borowa, dokąd wyjechała w celu poratowania zdrowia, mając lat pięćdziesiąt siedm. Ona pierwsza z pomiędzy ksień tego klasztoru pochowaną została w grobach nowego kościoła przez siebie dokończonogo ¹⁾.

¹⁾ Wszystkie poprzednie zmarłe ksienie pochowane były w grobach kościoła jezuickiego; zakonnice zaś po różnych innych kościołach. I tak: 20 z pomiędzy nich spoczywa w grobach kościoła świętego Ducha. Inne spoczywają w Górach, we Lwowie u dominikanów, w Samborzu u bernardynów, w Bochni u bernardynów, w Lublinie u brygidek, w Toruniu i w innych miejscach. Pierwszą zakonnica pochowaną w grobach nowego kościoła świę-

Na elekcyę po jej śmierci odbyć się mającą, Kazimierz Łubieński biskup chełmski, administrator biskupstwa krakowskiego, wyznaczył delegata Stefana Żuchowskiego archidyakona i oficyała sandomierskiego, oraz Stefana Rupniewskiego kanonika krakowskiego. W ich obecności, roku 1709 obraną została ksienią Barbara Trzeciewska, która nawet nie była obecna w Sandomierzu z powodu panującej podówczas zarazy w tem mieście. W cztery lata potem potwiermował ją Stefan Rupniewski biskup likopolski sufragan lwowski (r. 1709—1726). Za jej rządów dokończone zostały mury klasztor otaczające, odnowione i pozłoczone były ołtarze: Najświętszej Maryi Panny, świętej Scholastyki, świętego Rocha, świętego Benedykta, świętej Anny i świętego Józefa.

Obliczono w roku 1713, iż cała budowa tego kościoła, począwszy od roku 1685 aż do roku 1713, wynosiła sześćdziesiąt i cztery tysiące sześćset sześćdziesiąt złotych polskich.

Po śmierci Barbary Trzeciewskiej, obraną została w roku 1727 Franciszka Tarłowna, córka Stanisława Tarły wojewody lubelskiego, która tegoż samego roku potwiermowaną była przez Michała Kunickiego sufragana krakowskiego (r. 1727—1762). Zaraz w początkach jej rządów, to jest w roku 1729, tenże biskup pokonsekrował sześć ołtarzy mniejszych w kościele. Ksieni ta w roku 1750 wybudowała dzwonnice oraz nową furte, a w refektarzu dała murowane sklepienie. Za jej rządów doznał ten klasztor wielkiego nieszczęścia, albowiem w roku 1757 w miesiącu kwietniu wielki pożar wszczęty w Sandomierzu, dosięgnął i zabudowań tegoż klasztoru, którego pokrycie spaliło się zupełnie, kościół jednak ocalał. Tarłowna swem gorliwem staraniem wszystko odnowiła i do porządku doprowadziła.

go Michała, była Dorota Jackowska, zmarła w roku 1694, następnie zaś od tego czasu wszystkie tu chowano.

Po pięćdziesięciu latach życia zakonnego, odbyła powtórna professyę, na którą przybył do Sandomierza jej siostrzeniec Franciszek Potkański sufragan krakowski.

Kajetan Sołtyk biskup krakowski, po odbytej w tym klasztorze wizycie w roku 1762, chlubnie tej ksieni oddał świadectwo. „Głębokie Bogu czynimy dzięki, mówi ten biskup, iż znaleźliśmy nad tem miejscem boską opatrnością przeznaczoną, taką przełożoną, jaką niegdyś król Salomon znaleźć był pragnął. Ta bowiem od lat trzydziestu pięciu utrzymując rząd i zwierzchnictwo, takie swą przezornością, sprawiedliwością oraz przykładem, zjednała sobie poważanie u wszystkich, iż sami nawet nieprzychylni i nieprzyjaźni, jeśliby się znaleźć mogli, nie mają nic, coby przeciwko niej rzec mogli. Ona bowiem swą powolnością, łaskawością i przychylnością dla każdej panny zakonnej, stała się powszechną matką dla wszystkich. Mury klasztorne rozszerzyła i rozprzestrzeniła, a potem niedawno zgorzałe podniosła, wzmocniła i przyozdobiła, zakrystyę bogatemi aparatami i porządne sprzętami do sprawowania tajemnic boskich i obrządków kościelnych opatrzyła.“

Za jej przełożenia było w tym klasztorze zakonnic pięćdziesiąt i dwie. Zmarła w roku 1762; obchody pogrzebowe odprawiał Józef Karsznicki jezuita. Pochowana w grobach kościoła klasztornego.

Pod rządami tej ksieni, w r. 1739, zmarła tu Krystyna Brzezińska zakonnica, mająca lat dziewięćdziesiąt, która, jak dotąd podanie klasztorne utrzymuje, obdarzona była duchem proroczym, i wiele rzeczy przepowiedziała, które się potem spełniły.

Po śmierci Franciszki Tarłowny, Kajetan Sołtyk biskup krakowski, przeznaczył Franciszka Schwarzenberga Czernego kanonika krakowskiego i Wojciecha Bokkę Radoszewskiego, ażeby nowej elekcyi przewodniczyli, na której jednozgodnie w roku 1762 wybrana była ksienią Maryanna Siemianowska

córka Mikołaja Siemianowskiego oboźnego polnego koronnego. W roku następnym konfirmował ją Franciszek Potkański sufragan krakowski.

Za rządów ksieni Tarłowny i Siemianowskiej, znakomitym dobrodziejem tego klasztoru był Józef Karsznicki jezuita, pełniący tu obowiązki ojca duchownego. Znając się bardzo na budownictwie, nakreślił plan na wystawienie kościoła parafijalnego w Górach Wysokich, gdzie po zniesieniu tego zakonu mianowany został proboszczem. Dzisiejsze pomieszkowanie klasztorne dla kapelana i spowiednika, są budowane jego pomysłu.

Siemianowska po przebyciu w zakonie lat pięćdziesiąt, odnowiła śluby; na tej uroczystości celebrował Boksa Radoszewski, pierwszy sufragan sandomierski, w asystencyi całej kapituły. Moszyński podstoli i Popiel podstarości, prowadzili pannę ksienią z kaplicy do wielkiego ołtarza, a kazanie w czasie tej uroczystości powiedział ksiądz Józef Lisikiewicz kanonik kolegiaty sandomierskiej. Ksieni ta wystawiła gmach przy klasztorze zwany zwykle fabryką, w którym później mieściła się pensya żeńska, a gdzie obecnie znajduje się urząd powiatowy. W kościele kazala zrobić nowy ołtarz Przemienienia Pańskiego i pozłocić organy. Zakończyła życie w roku 1803.

Po jej śmierci, ksiądz Józef Olechowski, podówczas administrator dyecezyi krakowskiej, przeznaczył Józefa Lisikiewicza kanonika kolegiaty tutejszej, ażeby przewodniczył na elekcyi, na której obrana ksienią w roku 1803 Urszula Kuczkowska, tegoż samego roku konfirmowaną była przez Lenzewskiego biskupa abdereytańskiego sufragana lubelskiego (r. 1803—1808).

Kuczkowska rządziła zgromadzeniem tylko przez lat cztery, albowiem zakończyła życie w roku 1808, mając lat pięćdziesiąt i pięć. Była to kobieta posiadająca wysoką

edukację, i przez długi czas z chlubą obowiązek mistrzyni panien świeckich spełniała.

Po jej śmierci, Wojciech Górski biskup kielecki, nie chciał zezwolić na obiór nowej ksieni, dopóki nie otrzyma na to upoważnienia od rządu; wybrana zatem Maryanna Tomkiewicz 1808 roku, miała tylko tytuł przeoryszy, i aż do śmierci w roku następnym 1809 przypadłej, pod tym tytułem rządu sprawowała.

Nieszczęśliwe były to czasy, tak dla całej Polski jako i dla Sandomierza. Miasto to po trzecim podziale naszego kraju w roku 1794, dostało się pod panowanie Austrii. We trzy lata po utworzeniu księstwa warszawskiego przez cesarza francuzkiego Napoleona I, w czasie wojny z Austryą w roku 1809, książę Józef Poniatowski po kilku szczęśliwych bitwach z Austryakami, postanowił odebrać im twierdzę sandomierską, i w tym celu wojsko polskie zbliżyło się pod miasto. Wspomnimy tu o tych wypadkach w tym czasie wydarzonych, które się samej tylko historii tego klasztoru dotyczą.

W dniu siedmnastym maja, tegoż roku, około godziny dziewiętej wieczorem, wojsko polskie zbliżywszy się ku Sandomierzowi od Mąkoszyna, stanęło obozem na górze i poczęło dawać strzały armatnie ku bramie zawichostskiej. Tegoż samego dnia około godziny dziesiątej w nocy, spalił się kościół świętego Wojciecha i przy nim stojący klasztor reformatów wraz z kościołem. Widoczne niebezpieczeństwo zagrażało również i klasztorowi benedyktynek, jako nie wielką przestrzenią od dwóch powyższych oddalonemu, który jednak z przyczyny wiatru z przeciwnej strony wiejącego od pożaru ocalał. Przejęte trwogą zgromadzenie zakonne, w dniu następnym ¹⁾ wraz z pannami świeckimi, opuściwszy klasztor,

¹⁾ Dnia 18 maja 1809 roku.

udało się do Gór, majątku do klasztoru należącego, o milę od Sandomierza odległego. W klasztorze pozostał tylko pisarz Karol Rybicki wraz z kilkoma służącymi. Ekonom tego zgromadzenia Karol Wyrzykowski, kazał pownosić do piwnicy i innych miejsc bezpiecznych, wszystkie rzeczy kosztowniejsze tak z klasztoru jako i z kościoła.

Lecz dnia następnego ¹⁾ austriacy kapitulowali i po zajęciu twierdzy przez wojsko polskie, zakonnice powróciły do swych zwykłych zatrudnień. Naówczas poczęto fortyfikować klasztor, a pułkownik Dobiecki komissarz wojenny doradzał, ażeby bojaźliwsze zakonnice wyjechały za Wisłę do Motycza; co rzeczywiście nastąpiło, tak, iż ich tylko dziewięć pozostało w klasztorze ²⁾. Blisko cały miesiąc wszystko się odbywało spokojnie. Lecz kiedy księżę austriacki Ferdynand powracając od Warszawy, postanowił odebrać to miasto polakom, naówczas znowu klasztorowi temu wielkie niebezpieczeństwo grozić poczęło.

I w samej rzeczy, w dniu piętnastym czerwca tegoż roku ³⁾, wojsko austriackie poczęło dawać strzały działowe, od których wstrząsały się mury klasztorne. Te z pomiędzy zakonnice, które nie opuszczały swych gmachów, schroniły się do miejsc bezpieczniejszych od ognia. Rzeczy kosztowniejsze znowu poukrywano w piwnicach. Kiedy wojsko austriackie dostało się do klasztoru, poczęło zaraz odbijać zamki i zabierać to wszystko, co się tylko dało napotkać. Zakonnice ukryte w piwnicach lękały się pokazać, i dopiero kiedy w dniu następnym zapewnione zostały, że austriaków nie ma w klasztorze, zgromadziły się razem

¹⁾ Dnia 19 maja 1809 roku.

²⁾ Brzezińska, Tomaszewska, Czarnecka, Łącka, Witkowska, Jankowska, Konopcanka, Leszczyńska i Zbysławowna.

³⁾ 1809 roku.

i postanowiły cokolwiek dalej nastąpić może, nigdzie się z miejsca nie oddalać.

W czasie tego ataku, kula armatnia wyrwawszy kratę w oknie i nieco muru, w przeciwnym murze w furcie klasztornej głęboko utknęła, i tamże na pamiątkę umieszczoną została.

Nad tą kulą znajdował się dawniej taki napis:

„Walcząc za wolność ludów wszędzie w wielkiej miana cenie,
„Chlubne w głębi tych murów znalazłam spocznienie.“

Po roku 1830 władze rządowe inny napis położyć kazały:

„Burzący wszystko czas wojny,

„Zamięszał klasztor spokojny,

„Rozpędził zgromadzenie,

„Dziewięć w grobowe cienie,

„Zapędził żywe.

„Błogosław Boże te mury,

„Ozdobę dawnej struktury.

„A od ludu

„Oddał pomocą cudu

„Wyroki mściwe.

Kiedy wojsko polskie zmuszone zostało do kapitulacji i austriacy znowu zajęli Sandomierz, naówczas arcy-książę Ferdynand zwiedziwszy ten klasztor, oglądał spustoszenia jakie strzały armatnie w nim poczyniły.

Nie długo jednak, bo tylko dni trzynaście austriacy zabawili w Sandomierzu, wyszli bowiem z niego dnia trzydziestego czerwca, i od tej chwili klasztor benedyktynek nie doznał już więcej żadnych nadzwyczajnych wypadków.

W tym czasie, po śmierci Tomkiewiczowej, obrona została ksienią Symforoza Dobiecka, która otrzymawszy confirmację przez Wojciecha Górskiego biskupa kieleckiego,

w roku 1810, starała się przyprowadzić do porządku to wszystko, co w czasie wojny nieładowi i zniszczeniu uległo (1810—1830 r.).

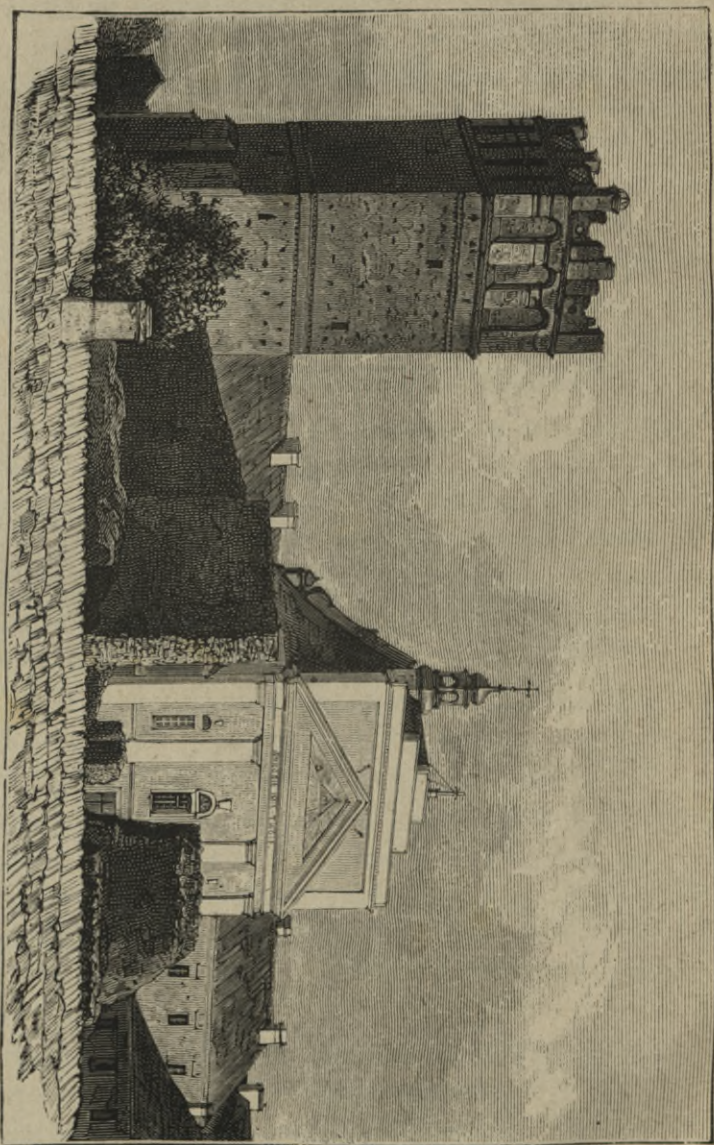
Zaraz na początku jej rządów, w roku 1810, po zabranii na szpital wojskowy klasztoru benedyktynek w Radomiu, mieszkające w nim zakonnice w liczbie czterech, przeniesione zostały do klasztoru sandomierskiego za zezwoleniem Wojciecha Górskiego biskupa kieleckiego. W dziewięć lat potem, to jest w roku 1819, po nastąpionej supresyi, odebrane zostały benedyktynkom wszystkie dobra jakie posiadały, za co dano im jakby w wieczystą dzierżawę wieś Kichary, w summie cztery tysiące złotych wynoszącej, i płacono odtąd corocznie piętnaście tysięcy złotych z dóbr suprymowanych, na utrzymanie piętnastu zakonnicek.

Po śmierci Symforyzy Dobieckiej, w obec delegatów Klemensa Bąkiewicza archidyakona katedry sandomierskiej i Mateusza Moszczeńskiego kanonika, wyznaczonych do tego aktu przez Aleksandra Dobrzańskiego administratora diecezji sandomierskiej, obraną została ksienią Barbara Staszewska w roku 1830, którą w roku 1835 potwierdził Wojakowski biskup arkadyanopolitański sufragan lubelski.

Staszewska odznaczała się powagą a przytem zdrowym sądem o rzeczach, i potrafiła pozyskać sobie miłość i przywiązanie całego zgromadzenia. Zmarła w roku 1853.

Po jej zgonie obraną została jednogłośnie ksienią w roku 1853 Anna Majewska, pełniąca przez długi czas przy zmarłej swej poprzedniczce urząd sekretarki. We trzy lata potem, to jest w roku 1856 potwierdzoną była przez biskupa Tadeusza Łubieńskiego sufragana diecezji kujawsko-kaliskiej.

Kiedy Majewska obejmowała rządy nad zgromadzeniem, tak kościół jako i klasztor, znajdowały się w wielkiem opustoszeniu i wymagały śpiesznej restauracyi. Całe pokrycie



Kościół świętego Ducha wraz ze szpitalem Sióstr Miłosierdzia.

Brama Opatowska. Str. 349.

świątyni wraz ze wspaniałą wieżą groziły upadkiem, a to z przyczyny pogniłych belek, które aż na samo sklepienie kościelne opadły. Wprawdzie jeszcze zmarła ksieni Staszewska w roku 1848 podała była prośbę do władz rządowych, w celu wyjednania funduszu na tę restaurację, ale ta prośba żadnego nie otrzymała skutku.

Majewska z całą gorliwością i poświęceniem wzięła się znowu do tego dzieła, i pokonawszy wiele trudności, wyjednała w końcu od rządu na ten cel choć nie wielki zasilek pieniężny, a przytem jeszcze otrzymała pozwolenie na zbieranie dobrowolnych ofiar po kraju.

Tym sposobem swą niezmierną wytrwałością, w roku 1855 podźwignęła i umocniła wieżę kościelną, nową blachą pokryła świątynię, odnowiła ją wewnątrz, a nawet i gmachy klasztorne znacznie ponaprawiała. Cała ta restauracja kosztowała przeszło czterdzieści tysięcy złotych.

W roku 1872, nowem pokryciem przyozdobiła dzwonicę i część klasztoru. Słowem, przełożona terażniejsza tak pod względem przykładowego kierunku całym zgromadzeniem jak równie gorliwością i o chwałę Boga, a zwłaszcza w tak krytycznych czasach jak są obecne, zasłużyła sobie na powszechny szacunek u wszystkich, i zostawi piękną pamięć i miłe wspomnienie swych czynów, jakich w cichym ustroju klasztorzem dokazać zdołała. Po jej zgonie w dniu 25 stycznia 1877, obrana została Ludwika Matthieu dnia 27 lutego 1877 roku.

§ 71.

Kościół i szpital pod tytułem Świętego Ducha, pod zarządem kanoników regularnych de Saxia, a dziś Siostr Miłosierdzia.

Począwszy od siódmego wieku po narodzeniu Chrystusa, znajdował się w Rzymie szpital wystawiony przez królów anglosaksońskich, i z tego powodu miał nazwę in Saxis albo de Saxia.

W tym zakładzie znajdowały opiekę i przytułek osoby chore, oraz pielgrzymi i dzieci podrzycone. Inny zakład tego samego rodzaju zaprowadzony został we Francyi w mieście Montpellier przez Gwidona ¹⁾ w roku 1198. Innocenty III papież w roku 1204, oba te zakłady z sobą połączył i poświęcił na cześć Ducha świętego, jako źródła wszelkiej miłości chrześcijańskiej, a dla utrzymania w nich porządku i wewnętrznego zarządu, ustanowił nowe zakonne bractwo pod tytułem kleryków regularnych świętego Ducha de Saxia. Tenże papież przeznaczył tym zakonnikom noszenie sukni czarnej, a dla rozróżnienia ich od innych zakonów, polecił ażeby na lewym boku swej sukni oraz płaszcza, mieli podwójny krzyż biały. Do trzech zwykłych ślubów zakonnych dodał im jeszcze czwarty, to jest opiekowanie się osobami choremi.

Pierwszy zakład dla tego zgromadzenia w Polsce, ufundował w Rawkowie pod Olkuszem Fulko, czyli Pelka biskup krakowski, w roku 1203, a to w celu opatrywania ubogich i chorych, osobliwie zaś tych, którzy w kopalniach sławkowskich swe zdrowie nadwerężyli. Iwo biskup krakowski w roku 1220, przeniósł ten zakład ze Sławkowa nad Prądnęk; a jego następca biskup Prandota, w roku 1244 umieścił go w Krakowie przy kościele parafijalnym świętego Krzyża. Ponieważ zaś kościół tych zakonników znajdujący się w Rzymie, wzniesiony był pod tytułem świętego Ducha, poszło zatem, iż wszystkie prawie domy boże pod tym tytułem stawiano; ztąd też u nas w Polsce zwano ich zwykle Duchakami.

Okolo tego czasu, to jest w roku 1222, Żegota kasztelan krakowski, wybudowawszy w Sandomierzu kościół i szpital pod tytułem świętego Ducha, osadził przy nim tychże

¹⁾ Zobacz bullę Innocentego III, potwierdzającą zakład montpellierki w roku 1196, w aktach kościoła świętego Ducha.

zakonników, z Krakowa tu sprowadzonych. Akt erekcyjny mówi: iż obowiązkiem ich będzie udzielać wsparcia ubogim i podróżnym, chorych ratować, a sierotom i podrzutkom, mianowicie zaś z miasta Sandomierza i jego okolic ¹⁾, dawać przytułek i pożywienie. W tymże akcie erekcyjnym mówi Żegota, iż wznosi ten zakład za zgodą swych synów Ottona i Zakleki, dając na jego utrzymanie wieś Życ leżącą pomiędzy Samborcem i Złotą ²⁾, oraz Głazów i las nad Wisłą, blisko wsi Złota będący, zwany Zawierzbie, wraz ze wszystkimi dochodami, nic sobie na własny użytek z tego wszystkiego nie zachowując ³⁾. Niewiadomo jednak, z jakiego powodu i kiedy wieś zwana Życ od tego klasztoru odpadła, dosyć na tem, iż w późniejszych czasach połowa jej należała do starostwa sandomierskiego, a druga połowa do biskupów krakowskich.

Ponieważ pierwsi bracia tego zakonu przybyli tu z Krakowa, przeto niniejszy zakład sandomierski uznawał nad sobą pewną zależność od klasztoru krakowskiego świętego Krzyża ⁴⁾.

W kolei czasu liczne dobroczynne osoby poczyniły klasztorowi sandomierskiemu różne darowizny bądź w gruntach, bądź w kapitałach. I tak: w roku 1399, Mikołaj Kemp

¹⁾ Aegros, languidos, orphanos, pupillos et quaslibet miserabiles personas et infantes, praesertim ex clandestino concubitu genitos, per oppidum sandomiriense et ejus suburbia viciniaque passim palantes, projectos et proijciendos. Vide lib. benef. t. III pag. 51.

²⁾ O pół mili od Sandomierza.

³⁾ Ten akt erekcyjny sporządzony został w obecności: Bolesława księcia Opolskiego, Jana biskupa krakowskiego i innych.

⁴⁾ Subijciens praefatus Żegota castellanus monasterium praefatum sandomiriense, monasterio hospitali Sanctae Crucis cracoviensi, a quo fratres in sandomiriense monasterium sunt recepti. Ibidem.

obywatel sandomierski, podarował im winnicę zwaną Tuszkowską, na przedmieściu sandomierskiem nad strumykiem zwanym Piszczele. Drugą winnicę posiadał ten zakon na przedmieściu sandomierskiem, ku kościołowi świętego Pawła, darowaną mu przez Oszankę także obywatelkę tegoż miasta ¹⁾).

Peregryn Lwowianin ²⁾ wraz ze swą małżonką Anną, roku 1331, darowali trzy łany gruntu. Później zakonnicy nabywszy w roku 1640, osadę Pełczyn, złączyli to razem, i zrobili z tego folwark, zwany dziś Krukowem. Oprócz tego, miał jeszcze kościół świętego Ducha w Sandomierzu trzy jatki, z których jedną darował mu Zejfryd obywatel sandomierski w roku 1351, a dwie inne obywatel nazwiskiem Jan Tile w roku 1412.

Król Władysław Jagiello na prośbę swej żony Jadwigi, w roku 1396, posiadłości świętego Ducha uwolnił od wszelkich ciężarów, jako to: stróży, osepów, podwód i stacyj wojskowych, z tym tylko obowiązkiem, ażeby duchacy raz na rok odbyli anniwersarz za króla i królową ³⁾).

Wieś leżąca w parafii Swieciechowskiej zwana Szczepanowem, darowaną była temu kościołowi przez Zaklekę z Międzygórze kanclerza koronnego w roku 1399, która w roku 1508, zamienioną została na inną wieś zwaną Wieprzki.

Niektórzy przełożeni tego szpitala, a zwłaszcza jeden z nich imieniem Mikołaj, nabył znaczną ilość gruntów w Obrazowie, o milę od miasta Sandomierza, od różnych osób, jako to: od Jakussyusza z Obrazowa w roku 1407, za czterdzieści mark szerokich groszy pragskich; od Marcina roku

¹⁾ Zobacz liber benef. tom III pag. 53.

²⁾ De Lamburga.

³⁾ Zobacz w aktach tego klasztoru.

1420, tudzież od innych właścicieli, tak, iż od tego czasu, prawie połowa Obrazowa pozostawała w posiadaniu rze-
czonego konwentu ¹⁾.

Różni także dobroczyńcy czynili zapisy dla biednych i chorych, na swych majątkach dziedzicznych, jako to: na wsi Goryczanach w roku 1631; na wsi Siedlcach w roku 1640; na wsi Byszowa w roku 1664; na wsi Malicach w roku 1719; na Kurozwałkach i Gołoszycach w roku 1730, i tym podobnie.

Bernard Maciejowski biskup krakowski, w czasie swej wizyty kościołów w Sandomierzu w roku 1604, wydał postanowienie dla konwentu Duchaków następującej osnowy:

Wszelkie zabudowania w których się mieszczą chorzy i dzieci, powinny być odnowione w jak najkrótszym przeciągu czasu ²⁾. Według pierwiastkowej fundacyi, powinno zawsze w tym klasztorze przebywać pięciu zakonników, z których jeden będzie nosił tytuł przełożonego ³⁾. Zakonnicy mają przestrzegać ściśle klauzury, i tylko w razie potrzeby, za pozwoleniem przełożonego, po dwóch z klasztoru wychodzić ⁴⁾. Ponieważ zdarzało się niekiedy, iż przełożony konwentu krakowskiego, zmieniał dowolnie przełożonych w klasztorze sandomierskim, co nieraz bywało przyczyną wielkiego nieporządku, przeto Maciejowski polecił, ażeby na

¹⁾ Zobacz akta tego klasztoru.

²⁾ Domus pauperum, infirmorum et infantium, reficientur, tegantur, idque ex proventibus ad fabricam destinatis. Vide in arch. cap. sand.

³⁾ Non pauciores quam quinque religiosos fratres habeat, quorum unus sit pro capite, reliqui pro membris, ac infirmorum, infantium, hospitem et pauperum cum sollicitudine curam gerant. Vide in actis capituli Sand.

⁴⁾ Non solus, sed cum socio et de licentia superioris, ibid.

przyszłość obiór tegoż przełożonego sandomierskiego, odbywał się zawsze w obecności wszystkich braci obydwóch konwentów na wspólną kapitułę zebranych, oraz, ażeby żaden z przełożonych klasztoru sandomierskiego przed upływem trzechletniego terminu nie był usuwany, chyba wtenczas, gdyby ważne przyczyny do tego zniewalały.

Wszystkie dochody klasztorne mają być podzielone na trzy części. Z tych jedna część będzie użytą na utrzymanie ubogich, chorych i dzieci; druga na fabrykę kościoła i szpitala, a trzecia na utrzymanie braci zakonnych.

Pierwsza część ma być przechowywaną w skrzyni zamkniętej na trzy zamki, od których jeden klucz złożony będzie u przełożonego klasztoru, drugi u prowizora tegoż klasztoru, a trzeci u prowizora wybranego przez radę miejską. Druga część dochodu także ma być pod trzema kluczami, i jedynie tylko na restaurację kościoła lub szpitala użytą. Trzecią częścią rozrządzać może sam przełożony, jak mu się to zdawać będzie użyteczniej. Prowizorowie składać będą rachunki z dochodów przed radą miejską i przed członkami od kapituły sandomierskiej wyznaczonymi. Przy szpitalu ma się znajdować osobny nauczyciel, albo przynajmniej taki zakonnik, któryby uczył dzieci czytać i pisać i wykladał im naukę religii ¹⁾. Chłopcy skoro dorosną, powinni się udawać albo do wyższych nauk, albo do rolnictwa, lub do rzemiosł, a dziewczyny do służby ²⁾.

Benedykt XIV papież w roku 1741, duchaków polskich wyłączył z pod zależności generała tegoż zakonu, a poddał ich pod opiekę i rozporządzenie biskupów. Od tego czasu rzeczony konwent całkiem od biskupa krakowskiego stał się zależnym.

¹⁾ Fidei et litterarum rudimenta doceat. *ibid.*

²⁾ Foeminae vero honestarum matronarum servitiis applicentur. *Vide visitat. Maciejovianam an. 1604.*

Kiedy w wieku ósmnastym dochody tego kościoła, z powodu wojen i klęsk rozlicznych znacznie zmniejszone zostały, naówczas Kajetan Soltyk biskup krakowski w roku 1776, oblige duchowne ciężące na członkach tegoż zakonu zmniejszył i zredukował ¹⁾.

Aczkolwiek podług postanowień dawniejszych, powinno było mieszkać przy kościele świętego Ducha pięciu członków tego zgromadzenia, to jednakże z powodu zmniejszenia funduszków w roku 1782 było ich tylko trzech, jako to: Andrzej Babczyński, Augustyn Dąbrowski, Józef Danecki, i przełożony czyli proboszcz Jakób Janoski.

Olechowski, ówczesny administrator biskupstwa krakowskiego, w roku 1784, tych trzech zakonników przeniósł do konwentu krakowskiego, Jakóbowi Janoskiemu zaś pozostawił folwark Kruków, oraz niektóre inne dochody szpitalne na utrzymanie dwudziestu ubogich, a wieś Głazów zamysłał przyłączyć do kolegiaty sandomierskiej, w zamian za te dobra, które do Galicyi pod rząd austryacki były odpadły. Chociaż ten plan Olechowskiego do skutku nie przyszedł, to jednakże od roku 1784, już Duchaków w Sandomierzu nie było, pozostał tylko sam Jakób Janoski, który wraz z magistratem miejskim, tak kościołem świętego Ducha jako i szpitalem zarządzał.

Komissya dobrego porządku w roku 1787, poleciła, ażeby magistrat sandomierski miał dozór nad tym szpitalem, i ażeby przeznaczył jednego z ławników, któryby wraz z księdzem przełożonym zajmował się poborem intrat i czyn-

¹⁾ Sed cum calamitosa regni tempora, et multiplicia variorum subselliorum iudicatu census pro his summis capitalibus provenientes, non ad mentem suarum inscriptionum, sed tantum per medium, saepe adhuc cum diminutione ac expensis litis persolvuntur, etc. etc. Vide reductionem obligationum per epis. Soltyk anno 1776 in archivis hujus templi.

szów, i takowe pomiędzy ubogich i starych rozdzielał, oraz ażeby się dziećmi podrzutkami opiekował. Do przyjęcia w tym szpitalu główne prawo miały dzieci z Sandomierza oraz ze wsi do niego należących pochodzące. Również szpital obowiązany był przyjmować ubogich i chorych, oraz osoby stare przez magistrat zalecone; dostarczać dla nich łóżek i urządzić aptekę. Rieczona komissya przeznaczyła ósmy grosz z dochodów na utrzymanie kościoła.

Kiedy Sandomierz dostał się pod rządy Austrii, naówczas przez dekret cyrkularny, w roku 1799 wydany, polecono: ażeby dwa inne szpitale w Sandomierzu będące, to jest świętego Hieronima i świętego Piotra, ze Szpitalem świętego Ducha zjednoczyć. Z tem wszystkiem, chociaż tym sposobem fundusze nieco powiększone zostały, to jednakże w roku 1800, w tym szpitalu tylko trzydziestu ubogich utrzymywano, udzielając im zasiłków pieniężnych na żywność, odzienie i opał, oraz kilkoro sierot podrzutek w wsiach do szpitala należących.

W roku 1814, przybyła jeszcze wieś Smiechowice, darowana temu szpitalowi przez Jacka Kochańskiego kanonika kolegiaty sandomierskiej.

Po śmierci ostatniego członka tegoż zgromadzenia Jakóba Janoskiego, w roku 1814, zarząd nad wszystkimi dochodami i nad całym szpitalem poruczonym został księdzu Tomaszowi Drozdowskiemu proboszczowi parafii Obrazów, który pełnił ten obowiązek aż do roku 1819, to jest do czasu zaprowadzenia Siostr Miłosierdzia za staraniem Prospera Burzyńskiego biskupa sandomierskiego.

Zgromadzenie to, założone było we Francyi w roku 1630 przez wielkiego miłośnika ludzkości świętego Wincentego a Paulo, który i płeć niewieścią do usług biednych i nieszczęśliwych powołał. Nie chciał jednak, aby się do tej posługi obowiązywały wieczystemi ślubami, i zostawił im zupełną wolność opuszczania zgromadzenia, jeżeli taka będzie ich

wola. Pierwsza Marya Ludwika żona Jana Kazimierza sprowadziła je do Polski w roku 1646, i osadziła w Warszawie przy ulicy Tamka, w miejscu gdzie się dotąd kościół świętego Kazimierza znajduje. Następnie to szanowne zgromadzenie rozszerzyło się po różnych miejscach kraju naszego.

Na usilne żądanie Prospera Burzyńskiego biskupa sandomierskiego, i za staraniem hrabi Jelskiego ówczesnego komissarza obwodowego, Siostry Miłosierdzia w roku 1819 do Sandomierza sprowadzone zostały, i tak kościół jak i szpital po Duchakach wraz z administracją dóbr do tego konwentu należących, pod swój wyłączny kierunek i zarząd przyjęły. W lat kilka potem, stan tego zakładu znakomicie polepszonym został, i wszystkie dzisiejsze gmachy tak dla pomieszczenia chorych jako i sierot, za ich staraniem zostały wzniesione. Nadmieniamy tu, że aż do czasu przybycia do Sandomierza tychże Sióstr, szpital świętego Ducha miał tylko jeden pawilonik z dwiema salami dla chorych, mieszkanie dla proboszcza wraz z kuchnią drewnianą, i domek również drewniany za kościołem.

Za ich gorliwym staraniem, wzniesiony został w roku 1828 pawilon murowany o piętrze z pięcioma salami i apteką. W roku 1836, stanął drugi pawilon murowany także o piętrze z trzema salami dla dzieci, dormitarzem dla sióstr, mieszkaniem przełożonej, refektarzem, kuchnią, spiżarnią i wstyarnią, a przytem opasano murem cały gmach z ogrodem.

W roku 1838 wystawiona była oficyna murowana na pomieszczenie służby szpitalnej. W roku 1840, wybita została głęboka studnia dla szpitala bardzo potrzebna.

Najwięcej położyła tu zasług swą niezmordowaną gorliwością przełożona Ewa Jabłońska, zarządzająca tym szpitalem od roku 1834, aż do swej śmierci w roku 1852. Ta zacna niewiasta wspierana przez okolicznych obywateli, wszystkie wyżej wymienione gmachy postawiła, i pod każdym względem wzorowy porządek w szpitalu zaprowadziła.

Nad bramą szpitalną położono taki napis:

Dobroczynnych ofiarą wzniesiona ta brama,
Niesie wdzięczność ukrytym ich imionom sama,
Nie rozpaczaj sieroto kiedy czynna cnota,
Otwiera ci uprzejmie do ratunku wrota.

Powiemy tu jeszcze kilka słów o samym kościele. Świątynia ta, dziś zupełnie co do swej dawnej struktury zmieniona, chociaż dosyć szczupła, ale była dawniej bardzo widna, miała bowiem w roku 1800, sześć wielkich okien, które później z powodu przystawienia różnych budynków do ścian kościelnych, zamurowane zostały. Były w niej trzy ołtarze i dwie kaplice. Ołtarz wielki podobnie jak obecnie był pod tytułem świętego Ducha. Ołtarz świętego Augustyna, dziś Najświętszej Maryi Panny, znajdował się od strony południowej, a od strony północnej, gdzie teraz święty Wincenty a Paulo, był ołtarz z drewnianym krucyfiksem.

Z dwóch kaplic dawniejszych, ta która była w stronie północnej, została zniesiona, a pozostała tylko od strony południowej, w której od dawnych czasów przechowuje się wizerunek Chrystusa Pana Miłosiernego. Wizerunek ten był dawniej w kaplicy zamkowej, przed którym, jak mówi podanie, jeszcze święta Kunegunda żona Bolesława Wstydliwego często odbywała modlitwy. Nie ma na to pewnego dowodu, kiedy ten wizerunek dostał się do tego kościoła; zdaje się jednak, iż to nastąpiło po wysadzeniu zamku w powietrze przez szwedów w roku 1656. Całe miasto i cała okolica sandomierska ma wielkie nabożeństwo do tego wizerunku Zbawiciela, który słusznie w tym przytulku miłosierdzia umieszczonym został, aby nam przypominał słowa ewangelii: błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Za staraniem Siostrowi Miłosierdzia, tak rzeczona kaplica, jak równie i cała ta świątynia, odnowioną została. Nagrobków w niej było dawniejszemi czasy znaczna liczba,

bo je przywodzi Starowolski w swoich monumentach, lecz w czasie odnawiania murów kościelnych, wszystkie zostały usunięte. Z pomiędzy innych, znajdował się tu nagrobek Stanisława Bartolana, męża stanu wojskowego, który w czasie wojen w Multanach i Wołoszczyźnie pod hetmanem Zamojским główną artylerją dowodził. Przytem odbywał różne poselstwa, jako to: do Hiszpanii, Anglii i Niderlandów. Oprócz tego, miał wysokie wykształcenie naukowe, jak tego dowodzi jego mowa miana na pogrzebie Wojciecha Radziwiłła marszałka litewskiego. Hieronim Juszyński w dykcjonarzu poetów polskich czyni o nim wzmiankę ¹⁾.

Drugi nagrobek Andrzeja Naborowskiego, o którym wspomina Niesiecki, iż był mężem walecznym na placu boju z wołochami i turkami ²⁾. Został w końcu rewizorem lasów sandomierskich. Zmarł roku 1635.

1) *Generosus Dominus Stanislaus Bartolanus hic conditus est, vir animi magnitudine, temperantia, fide, constantia insignis. Qui a musis ad Marten ubi se contulit, omnia virtute meruit, ac Zamoscio duce, peditum cohortes bello valachico, moldavico, livonico ductavit, tormentis etiam bellicis praefuit atque idem legationes in Hispaniam, Angliam, Belgium suscepit, non minus domi sapiens quam belli strenuus. Obiit anno Domini 1618 aetatis suae 45 mense Martio die 10. Terram levem corpori, quietem animae precatur, quod monumentum posuit moestissima conjux.*

2) Zobacz Niesieckiego tom III karta 33.

Nagrobek miał napis następujący:

Nobilissimi Generosi D. Andreae Naborowski de Naborowsko, ex Ducatu Masoviae et tractu Zakrocimensi; qui a teneris in litteris institutus, aetatis florem militiae consecravit. Cosacorum Zaporoviensium annos aliquot, ut et in expeditione contra Turcas, commilito illustrium ac magnificorum D. D. Potociorum in Valachiam et Moldaviam comes, denique sub auspiciis diversorum maxime sub illustrissimi ac generosi magnifici domini Stanislai Konięcpolski castellani ex nunc cracoviensis supremi ducis exercitus

Trzeci nagrobek Łukasza Szamoszowskiego litwina, który odbywszy różne wyprawy wojenne za Stefana Batorego, osiadł w końcu w Sandomierskiem ¹⁾ we wsi dziedzicznej Goryczanach. Umarł w roku 1633, mając lat osmdziesiąt ośm.

Czwarty nagrobek Jakóba Skotnickiego, który według Niesieckiego, miał być poborcą sandomierskim ²⁾. Zmarł roku 1627.

regni poloniae per quinquennium miles. Bis a Turcis captus, Constantinopolique recuperatus, explosor bombardarum insignis, incomparabilisque silvarum Sandomiriensium revisor, sub capitaneatu illustrissimi ac magnifici generosissimi D. D. Stanislai Lubomirski comitis in Wiśnicz palatini Russiae.

E vivis excessit Sandomiriae XXIV julii, anno domini MDCXXXV, aetatis LIII, hocque in loco sepultus, extremum iudicii diem expectat.

Samuel ab Otfinów Otfinowski, S. R. M. secretarius et linguarum orientalium publicus interpres, fidus inter alios testamenti demortui executor, monumentum hoc posuit.

¹⁾ Wspomina o nim Niecki tom IV karta 266.

Napis nagrobkowy był taki:

Mortali aevo victurum monumentum aspice viator generosum dominum Lucam Szamoszowski Magni Ducatus Lith. equitem, haeredem in Gorziczany hic sepultum, demirare virum armis et pace conspicuum. Quem generis splendor nobilem, pietas in Deum Matremque ejus sanctissimam nobiliorem; virtus, probitas, candor, humanitas, clementia effecit nobilissimum. Hic prima pueritiae suae rudimenta in acie Palladis, virilem aetatem sub Stephano rege castris Gradivi, vitae reliquum in gremio posuit Cereris. Vixit annis 88, mortuus d. 12 octobris, anno 1633.

Disce lector, quod longa vita tunc est bona, cum est virtutibus plena.

²⁾ Generosus dominus Jacobus Skotnicki vir antiqua Bogoriorum familiae splendore clarissimus, verae catholicaeque fidei cultor zelosissimus, pietate in Deum, amore in patriam, libertate

Piąty nagrobek Aleksandra Komornickiego, który zmarł w kwiecie wieku, mając lat trzydzieści i siedm ¹⁾.

Szósty nagrobek Jana Janiszewskiego, również w młodym wieku zmarłego, miał bowiem dopiero lat trzydzieści ²⁾.

in egenos, humanitate in omnes nulli secundus; de repub. optime meritus, nemini molestus, virtutibus et annis plenus, quidquid mortalitatis habuit hoc in loco deposuit, et ad meliorem vitam annos aeternos victurus transiit. Anno Domini MDCXXVII die 6 martii, aetatis suae 63. Quisquis aspicias, precare animae huic sine nocte diem, vitam sine morte quietam cum coeli civibus, det sine fine Deus.

¹⁾ Generosi D. Alexandri Komornicki de Komorniki hic ossa cubant.

Hic magnam in juventute propagandi nominis per eximias virtutes expectationem fecerat, sed invida mors florem hunc mature crescentem non sivit, et patriae militem strenuum, familiae splendorem, propinquis decus jucundum, moestae miseraeque parenti solatium eripuit, non tamen amissum viator existima, praemisum certo sequemur, quando? incertum.

Vixit annis 37, die 24 mense februario.

Anno Domini 1626.

²⁾ Piis aeternisque manibus
generosi domini

Joannis Janiszewski

Avita stirpis nobilitate clari,

Cujus pueritiam

Aula illustrissimi domini Sigismundi Kazanowski

Archi-camerarii regni excoluit,

Adolescentiam

Aula illustrissimi Adami Kazanowski curiae

Regni marschalei usus ad virilem

perfectit aetatem.

Ad immortalitatis festinans metam mortales corporis exuvias et spem amplioris fortunae, hic deposuit.

Anno D. MDCXLVI, 30 april.

Z dawniejszych nagrobków pozostał tylko jeden w zakrystyi będący, z takim łacińskim napisem: *En jacet Martinus Mathiae Montani filius, tractus ad aeterna in aetate tenera. Penultima augusti, anno Jesu Christi 1625.*

Z nagrobków teraźniejszych jest tylko Ewy Jabłońskiej przełożonej Siostr Miłosierdzia, z takim napisem: *Ewie Jabłońskiej przełożonej szpitala świętego Ducha przez lat ośmnaście. Zmarłej dnia drugiego stycznia roku 1852, tkliwej matce sierot, dobrodziejce funduszu ubogich, wdzięczna publiczność ten pomnik kładzie.*

Inny napis na blasze księdza Słowikowskiego kapelana tego zgromadzenia, jest taki:

Tomasz Słowikowski kanonik honorowy sandomierski, zgromadzenia księży komunistów kapłan; opiekun sierot i ubogich przy kościele świętego Ducha w Sandomierzu. Żył lat siedmdziesiąt sześć, miesiący sześć, kapłaństwa pięćdziesiąt i trzy. Umarł dnia trzydziestego pierwszego marca, roku 1861.

Napis na starożytnym psalterzu: *Anno 1589 die 15 septembris, per fratrem Matthaeum Christophorum de Żarnowiec praepositum ejusdem conventus sandomiriensis.*

Na starożytnej puszcze: *Comparavit Martinus Bidaczek z Bożego Daru, cum sollicitudine patris Joannis Damasceni sacristiani.*

Na starożytnym krzyżu, w którym się cząstka drzewa krzyża świętego znajduje: *Anno domini 1742, die 15 januarii, haec crux de novo facta est, sub tempus praepositurae admodum reverendi patris Ferdinandi Liero.*

Aetatis suae 30 anno.

*Quisquis es, qui vivo seram cruento vulnere
optasti mortem*

Nunc mortuo aeternam apprecare vitam.



Kościół świętego Józefa z klasztorem księży Reformatorów. Str. 363.

§ 72.

Kościół i klasztor dawniej księży Reformatów pod tytułem Świętego Józefa.

Znajdowali się pomiędzy franciszkanami niektórzy członkowie zakonnicy, co przedsięwzięli prowadzić sposób życia surowszy, i z tego powodu poczęto ich nazywać braćmi ściślejszej obserwy ¹⁾. Ta ściślejsza obserwacja polega na tem, iż tak w zimie jak w lecie chodzili w trepach czyli sandałach, a pod habitem z grubego sukna nie mieli żadnej bieleziny, z wyjątkiem tuniki, i to w czasie zimy. Ich cele były bez pieców, oprócz lektora, kaznodziei i definitora. Pieniądze składane na ofiary odbierał członek świecki zwany substytutem. Za furtę z klasztoru zawsze po dwóch wychodzili. O godzinie dziewiątej wieczorem było już zupełne silentium.

Jan z Puebli i Piotr z Alkantary, obydwaj hiszpanie, najwięcej się przyczynili do rozpowszechnienia tej reformy, którą Klemens VII papież w roku 1525 potwierdził.

Pierwsi z pomiędzy bernardynów polskich, którzy tę reformę przyjęli, byli: Jan Strzałkowski, Gabryel Grodecki, Bonawentura Turski, Adryan Konwicz i Benedykt Bułkowski.

Najdawniejszy klasztor w królestwie polskiem, w roku 1622, w Zakliczynie dla tego zgromadzenia wystawił Zygmunt ze Szczekarzewic Tarło kasztelan sandecki.

Do Sandomierza przybyli reformaci dopiero w roku 1672, za panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, lecz nie mając żadnego pomieszczenia dla siebie w tem mieście, przebywali w pewnej kamienicy, której im obywatelka sandomierska nazwiskiem Katarzyna Gliwicka

¹⁾ Fratres strictioris observantiae.

ustąpiła. Nabożeństwo odbywali codziennie w małej kaplicy Matki Boskiej, stojącej niedaleko kościoła świętego Wojciecha, na tem samem miejscu, na którym później zbudowanym został kościół i klasztor dla tego zgromadzenia.

W pierwszym zaraz roku po przybyciu reformatów do Sandomierza, Wojciech Kubicki obywatel tego miasta, darował im plac mający trzysta łokci długości a dwieście szerokości, na którym kościół budować zaczęto. Do tej budowy najwięcej się przyczynili: Marcin Michał Dębicki podkomorzy sandomierski, Aleksander Michał Lubomirski hrabia na Wiśniczu, wraz ze swą żoną Heleną córką Jerzego Ossolińskiego i Piotr Opocki kasztelan wiślicki. Wielką także pomocą była uchwała sejmowa zapadła w roku 1678, która dozwoliła użyć na budowę klasztoru materiału z murów statożytnego zamku w Zawichoście, jeszcze przez Bolesława Wstydlivego wzniesionego, który w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, w roku 1657, przez nieprzyjaciela ogniem został zniszczony.

Od tego czasu stał całkiem opustoszony, a jego mury biegiem Wisły coraz bardziej podmulone, groziły zupełnym upadkiem. W tejże uchwale sejmowej wyrzeczono: „ażeby chwała boża w państwach naszych jak najbardziej kwitnęła, ojcom reformatom rudera zamku, które extant pod Zawichostem, a reparable być nie mogą, rozebrać i na murywanie kościoła do Sandomierza przewieść, za zgodą wszech stanów pozwalamy ¹⁾).

Tym sposobem stanął tak kościół jako klasztor, do którego zgromadzenie reformatów, w roku 1685, wprowadzone uroczyscie zostało. Mikołaj Oborski biskup laodycejski, sufragan krakowski, ten przybytek pański poświęcił ²⁾). Nieco

¹⁾ Zobacz starożytna Polska tom II karta 322.

²⁾ Wszystkich klasztorów reformackich w dawnym królestwie polskim było przeszło pięćdziesiąt.

później niejaki Wodecki, oraz ksiądz Bielak mansyonarz przy kolegiacie sandomierskiej, przyłożyli się znacznie do wzniesienia reszty murów około kościoła ¹⁾.

Od tego czasu przez lat sto dwadzieścia i cztery, zgromadzenie reformatów cieszyło się nieprzerwanym pokojem, aż dopóki tak kościół jako i klasztor nie uległy okropnemu zniszczeniu. Było to w roku 1809, w dniu siedmnastym maja, podczas walki z austryakami pod murami Sandomierza ²⁾. Kiedy bowiem od strzałów działowych zgorzał drewniany kościół świętego Wojciecha, to w tymże samym czasie spalił się także cały wierzch tak na kościele jako i na klasztorze reformackim, oraz wszystkie ołtarze w tej świątyni będące, do tego stopnia, iż tylko zakrystya, refektarz i niektóre cele od tego ogólnego pożaru ocalały. W czasie tej katastrofy, mieszkali tu: Maksymiljan Skupniewicz gwardyan, Krzysztof Gdowski wikary, Hugo Kops kaznodzieja, Raymund Nowakowski spowiednik, Paschalis Kustrowski kanaparz i Grzegorz Okoński kwestarz.

Po tym wypadku musiały ustać pobożne pienia tych zakonników, a sterczące poczerńiałe mury kościoła i klasztoru, oczekiwały skutecznej pomocy od okolicznych mieszkańców Sandomierza. I w samej rzeczy znaleźli się dobroczyńcy, którzy licznymi darami przyczynili się do odbudowania pogorzalej świątyni i klasztoru.

Z pomiędzy nich odznaczyli się głównie: Antoni hrabia Ledochowski z Górek i Jacek Kochański kanonik sandomier-

¹⁾ W murze okalającym kościół reformacki od strony zewnętrznej ku kościołowi świętego Pawła, jest na dole duży kamień piaskowy, z napisem Mirecki, i rok 1734. Podanie niepewne mówi: że w tem miejscu brat zabił brata, i że ten napis jest jakby nagrobkiem zabitego. Żadne jednak akta sandomierskie o tem nie wspominają.

²⁾ Zobacz wyżej.

ski proboszcz (parafii w Trójcy. Przy ogólnej pomocy, w przciągu lat czternastu, tak klasztor jako i kościół został odnowiony, i przez Adama Prospera Burzyńskiego, w roku 1824 na nowo poświęcony. Znajduje się w nim siedm ołtarzy, jako to: W wielkim oltarzu jest Pan Jezus Ukrzyżowany, a po obydwóch stronach kościoła, ołtarze: Najświętszej Maryi Panny, świętego Franciszka serafickiego, świętego Antoniego z Padwy, świętego Piotra z Alkantary, świętego Józefa i świętego Rocha.

Reformaci chociaż sami utrzymywali się z jałmużny wiernych, to jednakże pamiętali o przybytku pańskim, który przez nich został blachą pokryty i tak zewnątrz jako i wewnątrz gustownie odnowiony.

Kiedy Prosper Burzyński pierwszy biskup sandomierski powrócił z missyi tureckiej i mianowany został prowincyałem, to pierwszą wizytę po wszystkich klasztorach odbył pieszo i w sandałach, wraz ze swym sekretarzem Narcyzem Siekierskim w roku 1821. Lecz po roku 1841, poczęło się już szerzyć coraz większe rozwolnienie reguły, która za prowincyałstwa Konrada Piramowicza, zupełnej zmianie uległa.

Po zniesieniu tego zakonu w Sandomierzu, kościół jest obecnie obsługiwany przez księdza kapelana z duchowieństwa świeckiego, który pobiera rocznie rubli sto pięćdziesiąt.

Z refektarza zakonnego zrobiona została cerkiew prawosławna, a zabudowania klasztorne przerobione zostały na mieszkanie naczelnika straży granicznej, oraz jego kancelaryi.

W grobach kościelnych spoczywają zwłoki różnych dobrodziejów tego klasztoru, jako to: Franciszka Szembeka kasztelana wiślickiego, Pawła Karskiego chorążego, oraz Teresy Izabelli Morsztynówny, córki Stanisława wojewody sandomierskiego i Konstancyi z Oborskich Morsztynów, zmarłej w roku 1698, w dziewiętnastym roku swego życia, która krótko, bo tylko ośmnastoletni swój żywot na ziemi, odznaczyła wielką pobożnością. Po jej śmierci pozostały ojciec,

nieutulony w boleści, wydał książkę pod tytułem: Żale rodziców po zmarłej swej jedynej córce, a której wierszem opisał najlepiej mu znane jej cnoty. Również ciała ojca i matki obok niej złożono. W roku 1716, na prośbę żyjących jeszcze rodziców, oglądano zwłoki Izabelli, które znaleziono wcale nie zepsute.

Gdy pierwsza trumna zniszczeniu uległa, naówczas z polecenia Stefana Horodyńskiego prowincyala reformatów, w roku 1747 ciało Izabelli w inną trumnę złożono. I nawet do dni naszych przeciąg lat blisko dwustu nie zatarł zupełnie rysów jej twarzy, które ledwie rozpoznać się dają przy świetle grobowem. Pomnik Izabelli w kościele na wielkim marmurowym kamieniu po lewej stronie idąc do wielkiego ołtarza, był wypisany w języku polskim, lecz gdy kościół w roku 1809 w czasie wojny austryackiej spalony został, to i ten nagrobek tak dalece ogień uszkodził, iż dziś zaledwie niektóre tylko wyrazy odczytać się dadzą.

Na tej samej stronie kościoła znajdują się jeszcze pomniki:

D. O. M. Pamiętnik szczerego przywiązania świętej pamięci Rochowi Saniewskiemu, kochająca jego małżonka zostawuje i prosi o pobożne za duszę jego westchnienie. Umarł roku 1817 w miesiącu grudniu, mając wieku lat 63.

Inny nagrobek: D. O. M. Pamiętce Zofii ze Stanisławskich Saniewskiej, urodzonej dnia 26 marca 1803, zmarłej 27 czerwca roku 1824, przywiązanej żonie i czulej matce, mąż, z synem ten kamień położyli.

Dalszy nagrobek: D. O. M. Maryannie z Saniewskich Jabłonowskiej najukochańszej żonie i najlepszej matce przez stroskanego męża na pamiątkę wiecznej wdzięczności, żyjącej na tym padole lat 18 i dzień, zmarłej dnia 28 grudnia, roku 1816.

Po prawej stronie kościoła postępując od wielkich drzwi są nagrobki:

[D. O. M.

Mortales exuvias illustrissimi excellentissimi D. domini Casimiri
de Skrzynno Dunin Karwicki, san-
domiriensis Palatinatus ensiferi, tum oratoris publici ad binos
universae Poloniae conventus, quinta scilicet et
sexta, supra 1720 anno,

Demum vexiliferi totiusque antesignani provinciae, tandem

Radomiae castelani, regnorumque Poloniae purpu-
rati; viri undequaque meritissimi, parentis sui
semper optimi, 8 calendas Augusti, 7 post 1750 Chri-
sti, aetatis suae sexto supra 50,—in

bonis suis Słupca dictis vivis erepti, marmore hoc
pietatis suae causa, Marianna unica superstes
filia, Stanislao de Wybranow Wybranowski urzę-
doviae districtus pocillatore, lipnicensi
praefecto militiae et sacrae regiae majestatis
et reipublicae polonae loricateae vexiliario, charissimo
sibi adlecto conjuge, im-
mortalitatis consignavit pietatem amantis filiae.

Quisquis es jugi ad aras aemulare memoria Deum
precare quotidie!

Defunctus saeculo, aeternum vivat in coelis.

Drugi nagrobek po prawej stronie :

D. O. M.

Illustrissimae dominae Annae de Boskie

Illustrium parentum Felicis de

Boże Boski et Joannae de Zagorze

Zbierzchowska, judicum terrestrium cernen-

sium Stromecensium praefectorum optima

filiae, illustrissimi excellentissimi domini Casimiri de

Skrzynno Dunin Karwicki Radomiae ca-

stellani, Lipnicensis praefecti, unicae dilectae

conjugi. Marianna unica relicta filia, ejusque

vitae conjux et doloris socius Stanislaus de Wybranów Wybranowski, urzędoviae districtus Pocillator, Lipniensis praefectus, militiae sacrae regiae majestatis et reipublicae Polonae loricatae vexillarius amantissimae parenti suae, in bonis Słupcza tertio Calendas maji 8 supra 1701 Chr. quarto post quinquagesimum aetatis suae anno, morte sublatae, monumentum istud poni hic voluerunt, Ut quas olim amor vivos, locus hic conjunxit mortuos illos praeces etiam piorum ad superos non sejungant, mentem hanc tuis lector impleto precibus, fac ora Deum continuo luce quam illis vitae in terris mors erripuit, gloriae in coelis perfruantur aeterna.

Nad powyższemi dwoma nagrobkami jest mały kamień z napisem: Czulość żony dla męża, wdzięczność dzieci dla ojca, kładą ten pomnik W. W. Mikołajowi Zalewskiemu, który na cholere umarł dnia 14 Lipca r. 1831, mając lat 34, czytelniku zmów trzy Zdrowaś Marya za duszę jego.

Na tejże samej stronie idąc ku wielkiemu ołtarzowi, znajduje się wielki marmur z napisem:

D. O. M.

Audite postera saecula, lapis iste de pariete clamat illustrissimum dominum Joannem Zaklika de Czyżów Czyżowski, castellanum połanecensem hoc loco positum.—Amplissimae domus integrum extinctum nomen, suaeque familiae ultimum haeredem. Vivit tamen in majoribus suis qui in posteris jam vixit, in Joanne castellano cracoviensi gubernatore regni sub rege Vladislao, anno domini 1434, in Joanne Palatino sandomiriensi, altero Joanne capitaneo oświecimensi; in Sigismundo belzenzi, Stanislao połanicensi castellanis in Sigismundo camenecensi antistite, de pluri-

bus aliis sago togaque illustribus, a quibus nomen acceptum et gloriam ampliavit. Dum se totum deberi bono publico aestimaverat, mareschalcatum judiciorum capturalium palatinatus sandomiriensis, sub interregno Augusti II suscepit, et conclave asesorum in aëropagum reformavi, rationem ordinatissimae vitae ita constituit,

ut Deo et sanctae patriae utiliter, proximo juste, sibi honeste vixerit. Pius ecclesiarum restaurator, templum praepositurae Czyżoviensis de lapide rexit et ornavit. Munificus religionum protector, seraphicum minorum ordinem minime societatis Jesu, ac carmelitarum discalceatorum specialibus vovit gratiis. Egenorum liberalis munerator et subditorum pater. Civibus patriae vir consilii, aequitatis arbiter, idea rectitudinis ne tandem sibi deesset, extruxit palatium senatore dignum, quod simul tanquam pietatis suae soluit asceterium.

Plenus dierum, meritorum et immortalis famae, coronam gloriae accepturus, abiit dum obiit anno domini

1) aetatis suae.

Ora Deum pro tuo benefactore, minoritica reformatorum turba, cui in vita se et sua, in morte exuvias corporis sui obtulit; ut nihil haberet, quod non tuum esset.

Obok tych szumnych napisów, jest mały kamień z napisem: D. O. M. Janowi Nepomucenowi Achtel, kupcowi i obywatelowi, w wieku lat 44, a na dniu 6 października 1836 r. zmarłemu, wdzięczna żona na wieczną pamięć z żalem takowy położyła.

Przy wchodzie do kościoła drzwiami bocznymi na prawej stronie, na kamiennym pomniku napis: Maryannie z Benradów Zakrzewskiej pisarzowej skarbu koronnego dnia 21

1) Rok nie oznaczony, tylko próżne miejsce zostawione.

grudnia r. 1790 zmarłej, kochający ją pozostały mąż, znak ten dla pamięci i nauki, że w sercach dobrych małżonków przywiązanie wraz z życiem nie kończy się, kładzie, prosząc każdego o pobożne westchnienie.

Po lewej stronie tychże drzwi.

D. O. M.

Szumska z domu dziś Rogoska,
 Nie dość ojciec w długu i wdzięczności,
 Ale z miłości ile matka,
 Swej córce Barbarze
 Ten tutaj kładzie kamień,
 Za których uprasza o westchnienie r. 1818.

Po drugiej stronie przysionku na murze kościelnym jest pomnik:

Pamięci Piotra Gąsiorowskiego obywatela miasta Sandomierza, zmarłego w dniu 10 Kwietnia 1818 roku, a 67 wieku życia, prosi o westchnienie do Boga.

W samym przysionku:

Piotrowi Ochalskiemu lat 65 dnia 1 listopada roku 1826 i Annie lat 80 żyjącym, dnia 1 maja roku 1832 zmarłym, małżonkom, obywatelom sandomierskim, stroskany ich syn pomnik ten kładąc, prosi o pobożne za ich dusze westchnienie.

Na cmentarzu jest pomnik żelazny, z następującym napisem:

Apolinaremu Górskiemu, zmarłemu w dobrach Złota d. 2 Października 1846, w wieku życia lat 61. Przechodniu westchnij za duszę jego do Boga.

ROZDZIAŁ IX.

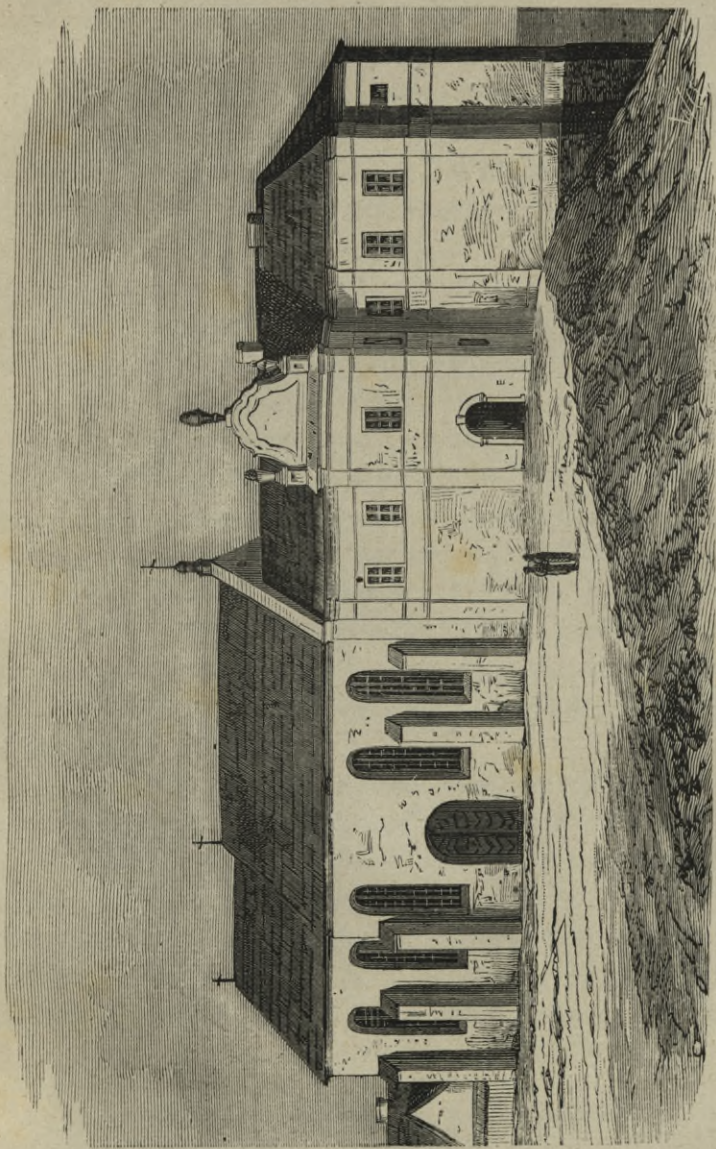
Kościół obecnie już nieistniejący.

§ 73.

Kościół i Klasztor Księży Dominikanów pod tytułem Maryi Magdaleny.

W celu zabezpieczenia na przyszłość zakonników dominikańskich mieszkających w klasztorze przy kościele świętego Jakóba za murami miasta, od podobnych napadów i mordstw, jakich w roku 1260 od Mongołów doznali, Leszek Czarny książę krakowski, sandomierski i sieradzki następca Bolesława Wstydlivego, za zgodą Witkona pierwszego wójta sandomierskiego, oraz mieszkańców sandomierskich, darował temuż klasztorowi świętego Jakóba w roku 1289, plac znajdujący się wewnątrz obwarowanego miasta, na którymby ciż zakonnicy mogli postawić dom, w celu schronienia się do niego w razie grożącego im niebezpieczeństwa ¹⁾.

¹⁾ Praeterea etiam, ne insultus tartarorum, aut quorumlibet aliorum praedictos fratres oporteat deinceps formidare, aut in rebus domus vel ipsa domo difficili modo conquisita et comparata damnificare, ipsis domus et perpetuae donationis tradimus, cum consensu et assensu liberae voluntatis nostri fidelis advocati Vithonis et civium universorum praedictorum sandomiriensium, aream in munitione ejusdem civitatis limitatam, et signis notabilibus assignatam pro domo construenda. Vide in actis conv. sancti Jacobi.



Kościół Maryi Magdaleny wraz z klasztorem księży Dominikanów. Str. 372.

Od tego czasu poczęło mieszkać w tym domu po kilku zakonników, zostających pod zarządem przeora klasztoru świętego Jakóba, o czem przekonać się możemy z innego przywileju wydanego przez tegoż księcia Leszka Czarnego, mocą którego rzeczony książę pozwolił, aby we młynie książęcym znajdującym się na rzece Wiśle, mogli mleć zboże tak dominikanie przy kościele świętego Jakóba mieszkający, jak równie i ci, którzy w mieście wewnątrz murów przebywają ¹⁾.

Zdaje się, iż obok tego domu musiała być z początku mała kaplica, w której się odbywało nabożeństwo, i dopiero około roku 1399 Andrzej Ruteni prowincyał dominikański, częścią z ofiar dobroczynnych, częścią z własnych funduszków, a częścią za sprzedane dwa młyny na Wiśle, które był Leszek Czarny klasztorowi świętego Jakóba darował, postanowił nowy kościół i nowy klasztor wystawić.

Że już rzeczony kościół w roku 1399 był postawiony, dowodzi tego akt kupna pewnej jatki miejskiej, przez tegoż prowincyała Andrzeja Ruteni, w którymto akcie wymieniono, iż sprzedana klasztorowi jatka, znajduje się blisko kościoła Maryi Magdaleny ²⁾.

Aż do roku 1645, konwent Maryi Magdaleny zostawał pod zwierzchnictwem i kierunkiem klasztoru świętego Jakóba ³⁾, chociaż z tytułu tegoż zwierzchnictwa toczyły się między nimi prawie ustawiczne spory; albowiem zakonnicy świętego Jakóba dowodzili, iż jurydykcyja nad tym konwentem do nich należy, a to głównie z tej przyczyny, że klasztor Maryi Magdaleny założonym został na gruncie da-

¹⁾ Tam circa ecclesiam sancti Jacobi degentium, quam in civitate manentium ibid.

²⁾ Situm a dextris, in quarta locorum ab ecclesia sanctae Mariae Magdalenaee macella ibid.

³⁾ Zobacz akta klasztorne dominikanów świętego Jakóba.

rowanym klasztorowi świętego Jakóba przez Leszka Czarnego, i że na jego fundację tenże klasztor sprzedał dwa młyny, które były jego własnością.

Kapituła jeneralna dominikańska odbyta w roku 1623 to zatwierdziła. Niedługo jednak uchwała ta znowu odwołaną została. Następnie rozbierała tę sprawę kongregacya dominikańska w Klimontowie, aż nareszcie na kongregacyi w Krakowie w roku 1645 wydane zostało ostateczne postanowienie, mocą którego konwent Maryi Magdaleny za niezależny od konwentu świętego Jakóba uznanym został; na pamiątkę jednak dawniejszej zależności, obowiązał się płacić klasztorowi świętego Jakóba po złotych dziesięć corocznie. Nadto jeszcze polecono: aby dominikanie świętego Jakóba zbierali jałmużnę z tamtej strony, a dominikanie Maryi Magdaleny z tej strony Wisły.

Po dokonanej znacznej reparaacyi, kościół Maryi Magdaleny został poświęcony w roku 1677, dnia czwartego sierpnia, w sam dzień świętego Dominika, przez Mikołaja Oborskiego biskupa laodycejskiego, sufragana krakowskiego. Było w nim ołtarzy sześć; miał także autentyczną relikwję świętej Maryi Magdaleny. Przy kościele stała dzwonnica drewniana, mająca dwa dzwony.

W roku 1782, Raymond Mołęcki eksprowincyał i przeor tego konwentu, tak kościół jako i klasztor odnowił i wyporządził; lecz już około tegoż czasu coraz mniejsza liczba zakonników w nim przebywała, którzy wreszcie w roku 1807 za rządów austryackich do klasztoru świętego Jakóba przeniesieni zostali. W roku 1809, rząd austryacki tak kościół jako i klasztor obrócił na magazyn składowy; a w roku 1824 wszystkie te gmachy wraz z kościołem oddane zostały na fundusz seminaryum dyecezalnemu sandomierskiemu. Obecnie spustoszone zabudowania zamieszkałe są przez kilka familji, kościół zaś w roku 1860 rozebrany, a cegła z niego



Dawny kościół świętego Piotra w Sandomierzu. Str. 375.

po większej części na postawienie domu biskupiego użytą została.

Następujące nagrobki znajdowały się w kościele Maryi Magdaleny:

Marcina Niebeleckiego syna rajcy sandomierskiego, zmarłego w roku 1604.

Pawła Frankowskiego, zmarłego w roku 1615.

Stanisława z Kurozwek Podleńskiego, męża wsławionego rycerskimi dziełami, za panowania Zygmunta III, który dożył późnego wieku, bo aż lat ośmdziesiąt; zmarł w roku 1647.

Samuela Bogoryi ze Skotnik, któremu pozostała żona Elżbieta wystawiła w tym kościele nagrobek.

Księdza Piotra Starostkowicza wice-kustosza kolegiaty opatowskiej, zmarłego w roku 1620.

Jakóba Boboli podczaszego sandomierskiego, synowca Andrzeja Boboli podkomorzego za Zygmunta III. Znacomity ten mąż założył konwent dla młodzieży w Sandomierzu pod kierunkiem jezuitów. Chorym już będąc, kazał się przenieść do kolegium jezuickiego, gdzie i życia dokonał, mając lat 63. Żona jego Ewa Bobolina, umarła nieco później. Oboje mieli nagrobki w tym kościele. Po rozebraniu świątyni Maryi Magdaleny, niektóre z tych nagrobków przeniesione zostały do kościoła świętego Jakóba i w murze kościelnym poumieszczane.

§ 74.

Kościół parafjalny pod tytułem Świętego Piotra wraz z kolegium jezuickiem.

Ostatni z proboszczów kościoła świętego Piotra, Stefan Żuchowski, prałat i ofycjał sandomierski, za którego parafija w roku 1717 z tego kościoła do kolegiaty przeniesioną została, zebrał niektóre dawniejsze nadania i przywileje, jakie

to probostwo od początku swego założenia posiadało, pod tytułem: *volumen legum et privilegiorum ecclesiae sancti Petri* ¹⁾. W tym opisie mówi rzeczony prałat, iż zaczerpnął z najdawniejszych akt sandomierskich taką wiadomość, jakoby pierwotny kościół parafijalny świętego Piotra wystawiony był w wieku dwunastym, i to z tego samego mdrzewiowego drzewa, które pozostało po rozebranej kaplicy świętego Mikołaja, wtenczas, kiedy na jej miejscu około roku 1120 założony być miał kościół pod tytułem Najświętszej Maryi Panny ²⁾.

Prawo prezentowania proboszczów przy kościele świętego Piotra, należało początkowo do książąt polskich; lecz kiedy w roku 1166, Marya córka Rościslawa księcia przemyskiego, a żona Bolesława Kędzierzawego, zrobiła taką zamianę z Gedeonem czyli Giętką biskupem krakowskim, iż mu oddała wieś Złotą z przyległościami, a za to wzięła od niego wieś Skotniki, to tymże samym aktem ugodnym prawa prezentowania proboszczów przy tym kościele, biskupom krakowskim ustąpiła ³⁾.

Widać jednak, iż w następnych wiekach królowie polscy toż prawo biskupom krakowskim odebrali, skoro takowe już w wieku piętnastym do nich wcale nie należało ⁴⁾.

¹⁾ Ten rękopis znajdował się w archiwum kapituły sandomierskiej; obecnie niewiadomo co się z nim stało.

²⁾ Takie podanie o tym kościele znalazłem in volumine *legum ecclesiae sancti Petri*, w zbiorze prałata Żuchowskiego.

³⁾ Vide in libro *Beneficiorum Długossi*, tom II pag. 312. *Quae olim ad praesentationem episcopalem ex commutatione villae Złota cum suis pertinentiis, pro villa Skotniki cum suis pertinentiis, pertinebat.*

⁴⁾ Vide in libro *Benefic.* tom II pag. 312. *Sed vigore regis occupata, quasi per occissionem beatissimi Stanislai, rex ab ea exclusus fuerit.*

Okolo roku 1440, skladało tę parafiją całe miasto Sandomierz, wraz z przedmieściami opatowskiem i zawichostskiem, oraz wioski: Mąkoszyn, Dwiekozy, Szczytniki, dwa Kamienie, Mściów i Nieczyca czyli Opatkowice ¹⁾.

W następnych wiekach niektóre z tych wiosek odpadły do innych nowo powstałych parafij, tak, iż w roku 1672 należały tylko do tej parafii samo miasto Sandomierz wraz z przedmieściami opatowskiem i zawichostskiem, tudzież wioski Kamień, Mściów i Mąkoszyn. Główne uposażenie tego probostwa stanowiły: Kamień mniejszy zwany plebańskim, położony nad Wisłą, wraz z łąkami i laskiem ²⁾; oprócz tego dziesięciny ze wsi Łojowice, Milczany, Mściów, Szczytniki, Skowierzyn i Nieczyca czyli Opatkowice.

Okolo roku 1520, Jan Konarski biskup krakowski, darował temu kościołowi dom wraz z placem, na utrzymanie księdza altarzysty, który był obowiązany czytać co kwartał jedną mszę za dobrodziejów ³⁾, a Stanisław Tarnowski wojewoda sandomierski, odstąpił znaczny plac na budowę domów kościelnych ⁴⁾.

Kościół świętego Piotra, jak to wyżej powiedzieliśmy, pierwiastkowo drewniany, stał przez dwa wieki, aż do czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Monarcha ten, który

¹⁾ Vide libr. Benef. tom II pag. 312. Pertinet totum oppidum cum suburbio versus Zawichosth; ad ejus parochiam, item villae Mąkoschin, Dwyckozy, Szczythnyky, utraque Kamyen, Msczyów, et Nieczyca alias Opatkowicze. Obecnie tego ostatniego nazwiska wieś nie istnieje w okolicach Sandomierza, być może, iż to jest dzisiejsza wieś Rzeczyca lub Gierlachów.

²⁾ Vide libr. Benef. tom II pag. 312. Proventus autem, ecclesiae hi sunt: praedium adjacens fluvio Vislae cum gayo et prato uno, penes praedictum praedium quod Kamyen minor vocatur, sunt quatuor hortulani, laborantes in eodem praedio.

³⁾ Vide volumen legum pag. 6.

⁴⁾ Volumen legum p. 4.

cały Sandomierz murem otoczył, i tyle w nim znakomitych gmachów pobudował, około roku 1353, na miejsce tej drewnianej świątyni, wystawił nowy kościół murowany z cegły, bardzo pięknej struktury, który przetrwał aż do ostatnich czasów.

Nazwiska pierwszych rządców tego przybytku pańskiego od początku jego założenia aż do roku 1414, są niewiadome. W wieku piętnastym i szesnastym, byli tu proboszczami: Stanisław doktor dekretów (r. 1414—1448), Tomasz Trombczyński (r. 1448—1455), Bernard ze Strzałkowa (r. 1455—1503), Piotr Czarny (r. 1503—1520), Stanisław Tarło (r. 1520—1568), Jan Młodziejowski kustosz opatowski kanonik i oficyał sandomierski, opat koprzywnicki (r. 1568—1585), Baltazar Zwolski (r. 1585—1590), Wawrzyniec Naropiński (r. 1590—1591), Wincenty Remiszewski kanonik krakowski i sandomierski (r. 1591—1602) i Kasper Cichocki kanonik sandomierski od roku 1602—1616. Za tego ostatniego proboszcza, w roku 1603, osiadło przy tym kościele zgromadzenie jezuitów w sposób następujący:

Wiadomo nam, iż ten zakon ustanowiony był przez świętego Ignacego Lojotę, a to głównie w tym celu, ażeby walczył z różnowiercami, którzy się podówczas coraz bardziej w Europie szerzyli.

Stanisław Hozyusz kardynał i biskup warmiński, pierwszy zaprowadził to zgromadzenie do Brunsberga w Warmii w roku 1564, Andrzej Noskowski biskup płocki zaprowadził je do Pułtuska w roku 1566, a Waleryan Protasiewicz biskup wileński do Wilna w roku 1569. Następnie osiedli jezuita w Krakowie, Nieświeżu, Jarosławiu i w innych miejscach.

Że zaś i okolica sandomierska miała dosyć różnowierców, przeto około roku 1602, Hieronim Gostomski wojewoda poznański, starosta sandomierski, z protestantyzmu do wiary katolickiej nawrócony, uznał za rzecz potrzebną, ażeby ten zakon do Sandomierza sprowadzić.

Taż samą myślą powodowany wyżej wspomniany Kasper Cichocki proboszcz świętego Piotra, chętnie na to zezwolił, i w tym celu zrobił z jezuitami akt ugody w roku 1602, który tu w treści przytaczamy:

„Ja Kasper Cichocki, kanonik kolegiaty sandomierskiej i proboszcz kościoła świętego Piotra wewnątrz murów miasta, podaję do wiadomości wszystkim to pismo czytającym, iż czując się osłabionym na siłach i nie mogąc sam wydołać obowiązkom pasterskim, postanowiłem wezwać na pomoc to zgromadzenie, ponieważ je uważam za najzdolniejsze ku temu ¹⁾. Bo aczkolwiek nie brak w kościele zasłużonych mężów, to jednakże przy wzrastającej liczbie nieprzyjaciół, potrzeba ażeby pomoc dodaną im została ²⁾. Nadto jeszcze, ponieważ ja sam mam wielką wdzięczność dla tego zgromadzenia, z pośród którego miałem nauczycieli i kierowników duchownych, pragnę zatem usilnie, ażebym ustawicznie mógł z niem żyć i z niem przestawać; i niezawodnie byłbym tego dokonał jeszcze za życia kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego, gdyby mi nie stawały na przeszkodzie osoby mego zdania nie podzielające ³⁾.

¹⁾ Gasparus Cichocki insignis collegiatae sandomiriensis canonicus, et ibidem ad sanctum Petrum intra muros civitatis plebanus, omnibus et singulis, has meas litteras inspecturis, praesertim illis, quorum haec nosse intererit, testatum facio, me, cum virium mearum essem conscius, quae mihi satis tenuae contigerunt, ita ut solus ferendo oneri pastoralis vix me posse sufficere considerem consultissimum judicavisse, ut eos accerserem quorum opera adjutus, hoc stadium tranquiliiori decurrerem pede, visa est societas Jesu, cujus opera, ut reor, maxime idoneos esse.

²⁾ Nam etsi non desint in ecclesia tot veterani exercitatisimi, sed hostium numero crescente, quid obstat quominus subsidiarii milites praesertim tot haeresibus, itque impune grassantibus, submitti possint.

³⁾ Huc accedit, quod cum ego peculiari modo P. P. societa-

Tymczasem, Bóg wszechmocny, który nigdy prośbami sług swoich nie gardzi, wzbudził ducha pobożnego i katolickiego w osobie pana Hieronima Gostomskiego z Leżenic wojewody poznańskiego starosty sandomierskiego, który skoro się o tem dowiedział, iż ja własnymi siłami temu podołać nie mogę, kazał mi być dobrej myśli, swą pomoc śpieszną przyobiecał, i upewnił, że i on tego pragnie ażeby w mieście Sandomierzu można było założyć kolegijum jezuitów, co już przy boskiej pomocy rozpoczął ¹⁾.

Postanowiłem zatem oddać temu zgromadzeniu kościół parafijalny świętego Piotra, tak przezemnie samego jako i przez innych pobożnych ludzi odnowiony i przyozdobiony, pod następującemi warunkami:

Wszelkie obowiązki kościelne, oraz śpiewy któremi się jezuiti nie zajmują, pozostaną na przyszłość przy proboszczu, od którego zależeć będą księża wikaryusze, oraz szkoła parafijalna.

Wszystkie nadania i fundusze tego kościoła, ubiory i naczynia kościelne, wraz z tem wszystkim co się w za-

tis devinctus essem, quibus aliquando praeceptoribus, et in exercitiis spiritualibus directoribus usus sum, semper optavi penes eosdem versari et esse. Quod quidem superstite adhuc Illus. cardinali Radivilio cracoviensi episcopo assecutus fuissem, nisi quorundam animi minus ad eam rem propensi obstitissent.

¹⁾ Interea vero Deus Optimus Maximus, qui suorum desiderii solet non deesse, excitavit animum vere pium et catholicum Illustris et magnifici domini Hieronymi Gostomski de Leżenice palatini poznaniensis, capitaneique sandomiriensis, qui cum id me irritato conatu attentare didicisset, bono animo esse jussit suamque operam alacriter obtulit, atque passim testatus est, se velle, et cupere in civitate sandomiriensi de erigendo et fundando collegio societatis Jesu, cogitationem seriam instituere, quod jam per Dei gratiam aggressus est.

krystyi znajduje, przy proboszczu pozostanie ¹⁾. Proboszcz będzie odbywał celebry we wszystkie niedziele i we wszystkie święta uroczyste, jezuitci zaś tylko w święta swego zakonu i w święta Matki Boskiej. Obie strony mają się wspólnie przyczyniać do restauracyi kościoła.

Obowiązkiem jezuitów będzie miewać kazania do ludu, słuchać spowiedzi, nauczać katechizmu w kościele, i wykonywać to wszystko, co tylko ma związek z ich instytucjami ²⁾.

Dom plebański wraz z placem, ogrodem i budowlami, na wybudowanie kolegium jezuickiego, chętnie oddaję, i zrzekam się jego posiadania, tak za siebie jako i za moich następców ³⁾.

W roku następnym, król Zygmunt III powyższy akt ugody potwierdził, w osnowie następującej:

„Spełniając pobożny i zbawienny zamiar Hieronima Gostomskiego wojewody poznańskiego, fundatora kolegium jezuickiego, a zwłaszcza widząc, iż on to czyni z miłości dla Boga i z gorliwości dla bliźnich nietylko samego miasta San-

¹⁾ Paramenta vero, calices, et quidquid argenti vel supellectilis est, et alia quae ad cultum divinum pertinent, habebit parochus separata, eique remanebunt, quae nunc in sacristia reperiuntur.

²⁾ Patrum vero societatis secundum institutum illorum officii erit, verba facere ad populum, concionari, confessiones excipere, catechismum in templo docere, et alia quae illorum sunt professionis exequi.

³⁾ Praeterea domum meam et aream totam plebanalem cum pomario et stabulo quod e regione domus situm est, pro aedificando collegio societatis libens condono, et me possessione ejus, successoresque meos perpetuis temporibus abdicō. Tenebitur tamen societas pro successoribus meis prospicere de aliqua domo templo contigua, ubi residere possint. Datum Sand. 17 Martii an. 1602.

domierza, ale i całej okolicy sandomierskiej, wielu błędami religijnymi zarażonej, postanowiliśmy nadać zgromadzeniu jezuickiemu własny kościół, w którymby mogło miewać kazania, nauczać lud prawd religijnych, słuchać spowiedzi, sakramenta administrować i inne nabożeństwa odbywać.

Z tego powodu, ustępujemy mu zupełnie prawa prezentowania proboszczów przy kościele parafijalnym pod tytułem świętego Piotra Apostoła w mieście Sandomierzu, za zgodą Kaspra Cichockiego kanonika i proboszcza sandomierskiego, wraz z domem do tegoż probostwa należącym, oraz szkołą i ogrodami około domu będącemi.

Tak jezuici jako i proboszcz będą mieli w tym kościele osobne zakrystye. Po śmierci księdza Kaspra Cichockiego, zgromadzenie jezuitów ma prawo wybrać proboszcza, który będzie uważany jako vicarius perpetuus ¹⁾.

¹⁾ Qua propter pium ac salutare de introducendis iisdem patribus soc. Jesu in civitatem nostram Sandomirenses magnifici Hieronimi Gostomski de Leżenice palatini etc. fundatoris illius collegii consilium secuti, precibusque ac postulationibus illius inclinati, praesertim cum videremus illum pro pietate sua in Deum, zelumque in proximos, non modo civitati, verum etiam toti districtui Sandomiriensi, multis pravisque dogmatibus novarum sectarum infecto, hac ratione prospicere velle, providendum esse putavimus, ut templum idoneum in quo concionari, et populum instruere salutaribus doctrinis, audire confessiones, sacramenta ex consuetudine religionis suae administrare, et sacra celebrare possint, habeant, eoque libere utantur. Ac proinde, totum ac integrum jus patronatus praesentandi, quod nobis ad ecclesiam parochialem sub titulo divi Petri apostoli in eadem civitate Sandomiriensi praesentandumque ad ejus regimen et gubernationem parochum competit, patribus societatis Jesu, desiderante et consentiente Ven. Gasparo Cichocki canonico et parcho sandomiriensi, una cum domo parochiali et schola, cum hortis circa eadem domos existentibus, in perpetuum dandum, attribuendum uniendumque esse duximus, ut et templi et rituum tam parochialis, quam scholae, patribus com-

Bernard Maciejowski biskup krakowski, na prośbę Jana Konarskiego, pierwszego przełożonego jezuitów sandomierskich, kościół ten pod warunkami wyżej wymienionemi ¹⁾, oddał temu zgromadzeniu, które tu od roku 1603 mieszkać poczęło.

Akta kolegiaty sandomierskiej wspominają, iż w tymże samym roku w miesiącu lipcu, po wielkiej suszy straszna powstała burza i piorun uderzył w wieżę kościoła świętego Piotra, a przebiwszy sklepienie, wpadł do wnętrza tej świątyni, i krzyż wraz z figurą Matki Boskiej na części rozłamał.

W cztery lata po osiedleniu się zgromadzenia jezuitów w Sandomierzu, to jest w roku 1607, fundusze kościoła w Samborcu do kościoła świętego Piotra przyłączone zostały, i odtąd jezuita byli kolatorami obydwóch tych kościołów parafijalnych.

W roku 1610, Hieronim Gostomski wystawiwszy szpital dla osób biednych, oddał go także pod zarząd jezuitów.

memoratis seu societati perpetuo, et in omne aevum donatum et incorporatum esse velimus, atque facultatem ea omnia ad effectum deducendi uniendique et incorporandi Rev. Dom. episcopo cracov. in cujus dioecesi ecclesia supradicta sita est, modo, via, et ratione quae melius et efficacius poterit, permittimus et concedimus.

Quamvis autem Patres et sacristiam propriam ac separatam habebunt, nihilominus et parochus aliam quoque sacristiam pro ministeriis parochialibus habere, et de apparamentis ad munia parochialia sibi prospicere, et providere debet. Demum jus omne nostrum post cessum vel decessum praenominati Ven. Gasparis Cichocki legitimi parochi, eligendi, praenominandi, conferendique parochum seu vicarium perpetuum solis patribus damus, donamus, conferimus in perpetuum. Datum Cracov. in conventionem regni gen. die 17 Februarii an. 1603.

¹⁾ Vicarium perpetuum creamus et constituimus, qui curam parochiae ipsius gerat. Anno 1603.

Po śmierci Kaspra Cichockiego, w roku 1616, mianowany został proboszczem świętego Piotra, Mikołaj Leopoldowicz (1616—1639), który w roku 1636 założył i funduszem opatrzył seminaryum dla archidyakonatu sandomierskiego, i kierunek nad niem zgromadzeniu jezuitów powierzył.

Za jego następcy Sebastyana Kokwińskiego, w roku 1641, wszczęły się wielkie zatargi i nieporozumienia pomiędzy nim a pomiędzy jezuitami; jezuita bowiem będąc kolatorami kościoła, na mocy przywileju przez króla Zygmunta III udzielonego, chcieli tem samem uważać proboszczów jakby swoich wikaryuszów i wykonywać nad nimi władzę zwierzchniczą. Z tego powodu poczęły powstawać spory, to o czas odprawiania nabożeństwa parafijalnego i jezuickiego, to o kazania, to o błogosławienie małżeństw przed wielkim ołtarzem, tudzież o inne nawet bardzo drobiazgowy rzeczy.

Spory takowe doszły nawet do tego stopnia, iż w roku 1651 jezuita zrobili przedstawienie kapitule sandomierskiej, iż gotowi są zrzec się prawa prezenty, byle tylko parafija z kościoła świętego Piotra, do kolegiaty przeniesioną być mogła.

Kapituła w celu porozumienia się z ich wizytatorem, wysłała z grona swego dwóch członków, Sebastyana Kokwińskiego i Jana Izydora, kanoników sandomierskich; ugoda jednak do skutku nie przyszła, ponieważ kapituła w komplecie zebrana, nie życzyła sobie zmieniać urzędzeń i postanowień dawniejszych, ani też na kolegiatę nakładać nowych ciężarów i obowiązków ¹⁾. Miało to miejsce za proboszcza Franciszka Czerniakowskiego (1642—1661), który zrzekł się nawet tytułu proboszcza i na tytule wikaryusza poprzestał ²⁾.

1) Zobacz akta kapituły sandomierskiej pod rokiem 1681.

2) Declaro omnino, me nec velle nec posse legitime eundem titulum usurpare.

Niedługo potem, w czasie wojny szwedzkiej, w roku 1656, kościół świętego Piotra zgorzał ze szczętem. Za następnych proboszczów Stanisława Zagórskiego (r. 1661—1664) i Stanisława Umińskiego (r. 1664—1692), świątynia ta została wspólnym kosztem odnowiona, i w roku 1677 na nowo przez Mikołaja Oborskiego, biskupa sufragana krakowskiego poświęcona ¹⁾. Były w niej ołtarze następujące:

Ołtarz wielki pod tytułem świętego Piotra, ołtarz Ciała Pańskiego, Nawiedzenia, Wniebowzięcia, Zwiastowania; ołtarz Matki Boskiej Bolesnej, świętego Michała, świętego Józefa, świętej Anny; kaplica świętych Mikołaja i Stanisława, seminaryjska, ołtarz świętego Jerzego i świętego Sebastjana.

Liczba parafijan w roku 1672 wynosiła osób 1300.

Za rządów archidyakona i proboszcza przy tym kościele Stefana Żuchowskiego (r. 1692—1717), spory i zatargi do tego stopnia się powiększyły, że się aż do nuncyatury apostołskiej i do Rzymu odwoływać poczęto; w końcu rzecz na tem stanęła, iż parafija z kościoła świętego Piotra do kolegiaty w roku 1717 przeniesioną została. Ostatni jednak proboszcz Dominik Lochman, aż do śmierci tytuł swój zatrzymał, i dopiero po jego zgonie od roku 1736 jezuitci sami tu pozostawali aż do r. 1773, czyli aż do czasu zniesienia zakonu przez bullę Klemensa XIV, zaczynającą się od słów: Dominus ac Redemptor.

Powiedzmy teraz słów kilka o samym zakonie.

W tem kolegijum przebywało wielu członków zgromadzenia jezuitów odznaczających się nauką i pobożnością, jako to: Jan Małachowski syn Franciszka kasztelana sieradzkiego, znakomity kaznodzieja, a przytem pełen cierpliwości i pokory; zmarły ²⁾ w roku 1695. Stanisław Porębski, który

¹⁾ Zobacz wizytę Trzebickiego biskupa krakowskiego.

²⁾ Zobacz u Niesieckiego tom III pag. 214.

rządził przykładowo w różnych kolegiach, a zmarł w Sandomierzu ¹⁾ roku 1664. Sebastyan Bobola ukończywszy nauki w Rzymie, rządził w kolegium jarosławskim, a potem sandomierskim, gdzie życia dokonał w roku 1649. Wydał kilka książeczek do nabożeństwa pełnych gruntownej pobożności ²⁾. Marcin Grotkowski, którego pismo pod tytułem laurea academica, drukiem ogłoszone zostało w roku 1623, zmarł w Sandomierzu ³⁾ roku 1661. Jan Gzowski wykładał po różnych katedrach filozofię i teologię; ogłosił drukiem w Sandomierzu kilka kazań, jako to: Wieloraka korona albo kazanie o błogosławionym Franciszku roku 1716;—kazanie na kanonizację świętego Stanisława Kostki i świętego Aloizego roku 1727. Bazyli Narbutt, mąż wielkiej pokory i świętobliwości, znawca wielu języków, posiadał różne nauki tak świeckie jako i duchowne. Zmarł w Sandomierzu w roku 1722, mając lat pięćdziesiąt i dziewięć. Po zniesieniu kościoła świętego Piotra, zwłoki jego przeniesione zostały do grobów kościoła katedralnego, gdzie dotąd spoczywają. Sejm konwokacyjny warszawski po śmierci Augusta II w roku 1733, polecił, ażeby imieniem wszystkich stanów Rzeczypospolitej, poczynić w Rzymie starania o jego kanonizację, co jednak do skutku nie przyszło. Gabryel Rzączyński, oprócz historyi naturalnej, wydał jeszcze: „Gemmae antiquorum poetarum stemmatibus polonorum insertae ⁴⁾, oraz: Armamentarium regni Poloniae seu gentilitia nobilitatis lechicae arma ⁵⁾. Józef Lisikiewicz, autor fizyki, oraz wielu kazań niedzielnych i świątecznych.

¹⁾ Zobacz u Niesieckiego tom III pag. 678.

²⁾ Ibidem tom III pag. 112.

³⁾ Ibidem tom II pag. 315.

⁴⁾ Poznaniae an. 1700.

⁵⁾ Poznaniae anno 1715.

Toż zgromadzenie utrzymywało w Sandomierzu szkoły i konwikt dla szlacheckiej młodzieży ¹⁾, oraz seminaryum fundowane przez Mikołaja Leopoldowicza, proboszcza kościoła świętego Piotra i kanonika ²⁾ sandomierskiego. Miało także własną drukarnię, w której odbijano wiele dzieł rozmaitej treści ³⁾.

¹⁾ Zobacz niżej o szkołach sandomierskich.

²⁾ Zobacz niżej o seminaryum sandomierskiem.

³⁾ Książki treści teologicznej i ascetycznej wydane w drukarni sandomierskiej, jakie odszukać się dały.

Ewangelje i epistoły w Sandomierzu, w roku 1767.

Jasne dowody prawdziwego kościoła przez Franciszka Prejs w Sandomierzu 1766.

Veritas christianae apostolicae Romano-Catholicae fidei per Franciscum Prejs, Sandomiriae anno 1788, in quarto.

Medulla theologiae moralis Hermanni Busenbaum Sandomiriae anno 1758.

Examen ordinandorum Francisci Erasmi Prejs, Sandomiriae anno 1776.

Theologia de actibus humanis Miaskowskiego, w Sandomierzu anno 1742.

Via coelestis sapientiae, auctore Swierczyński, Sandomiriae anno 1727.

Viator christianus ignoti authoris, Sandomiriae anno 1763.

Manna duszy przez Wieczorkowskiego, Sandomierz roku 1730.

Azanjasz wierny przez Wojciecha Musiałowskiego, Sandomierz roku 1776.

Róża jerychońska przez Barskiego, Sandomierz 1754 roku.

Próby nieomyłne Józefa Kobielskiego, Sandomierz roku 1758.

Manna duszy przez Segnerego, Sandomierz roku 1730.

Nieomylna do zbawienia droga, Sandomierz roku 1719.

Martyrologium romanum, Sandomirae anno 1747 in quarto.

De psalterio Umberti Brunii, Sandomiriae anno 1795 in octavo.

Commune sanctorum, Sandomiriae anno 1792.

Constitutiones primi capituli Miechoviensis per Mathiam Łubieński, anno 1620 Sandomiriae.

Po zniesieniu zakonu w roku 1773, pozostałe kolegium przeznaczone było przez komisję edukacyjną na szkołę narodową. Za rządów austriackich były tu również szkoły pod nazwą gimnazyów aż do roku 1809; a następnie szkoły powiatowe o czterech klasach, które dotąd w takim stanie istnieją. Kilku z członków zniesionego zakonu pozostało

Martyrologium kościoła rzymskiego po polsku, w Sandomierzu roku 1747.

Augustyn francuzki heroicznie wyznający grzechy własne, w Sandomierzu roku 1756.

Reguła świętego Benedykta przez Wawrzyńca Gembickiego, w Sandomierzu roku 1737.

Kazania przygodne księdza Jędrzeja Murczyńskiego, Sandomierz roku 1753.

Żniwo złote przez księdza Macieja Muchnowskiego, Sandomierz roku 1730.

Kaznodzieja odświętny przez księdza Franciszka Kowalickiego, Sandomierz roku 1721.

Słowo boże na niedziele całego roku, kazania księdza Murczyńskiego, Sandomierz roku 1753.

Kazania na niedziele całego roku księdza Piotra Skargi, Sandomierz roku 1792.

Kazania roczne niedzielne przez księdza Jerzego Dębskiego jezuitę, Sandomierz roku 1729.

Chwała Świętych przez Macieja Muchowskiego, Sandomierz roku 1749.

Katedra kaznodziei niedzielnego przez księdza Kowalickiego, w Sandomierzu roku 1725.

Kazania różne i mowy odpustne przez Franciszka Kowalickiego, Sandomierz roku 1728.

Święta kaznodziejskie przez księdza Jędrzeja Murczyńskiego, Sandomierz roku 1752.

Fortuna Nieba i Ziemi przez Sobieszczańskiego, Sandomierz roku 1734.

Kazania przygodne księdza Murczyńskiego, Sandomierz roku 1753.

w Sandomierzu lub jego okolicach, gdzie i żywota dokonało, jako to: Józef Lisikiewicz, który został oficyałem sandomierskim, kanclerzem kolegiaty i proboszczem przy kościele świętego Pawła. Józef Karsznicki, który pełnił do śmierci obowiązki ojca duchownego przy zgromadzeniu benedyktynek sandomierskich. Mikołaj Charzewski kanonik kolegiaty oraz proboszcz w Bałtowie,— i niektórzy inni. Co się dotyczy kościoła, takowy za rządów austryackich stał całkiem pustkami, a do tego jeszcze w roku 1813 pogorzał. Gdyby się zajęto zaraz jego restauracją, to mógłby być jeszcze przetrwać długie wieki. Tymczasem rozebrano go w roku 1821 w celu postawienia z niego pałacu dla biskupa sandomierskiego, Prospera Burzyńskiego, co jednak za życia tegoż biskupa do skutku nie przyszło.

W czasie rozbierania murów, kościelnych, wydobyto z grobów trumnę ze zwłokami Zofii Sieniawskiej, fundatorki i pierwszej ksieni zakonu benedyktynek sandomierskich, i przeniesiono ją do grobów kościoła świętego Michała, przy którym toż zgromadzenie zostaje. Tu również pochowanym był Hieronim Gostomski fundator tegoż kolegium. Nagrobek jego miał napis następujący w języku łacińskim:

Controversia rationalis scientiae auctore Ostrowski, Sandomiriae anno 1722.

Historia naturalis regni Poloniae in viginti tractatus divisa Gabrielis Rzączyński, Sandomiriae anno 1721 in quarto.

Dyskurs przyjacielski plebana, w Sandomierzu roku 1740.

Proces kryminalny o zabicie dziecięcia, przez księdza Żuchowskiego, w Sandomierzu roku 1713.

Abdolomin dramat przez Jana Putkamer, Sandomierz r. 1753.

Wieloraka korona albo kazanie o błogosławionym Franciszku, roku 1716.

Kazanie na kanonizację świętego Stanisława Kostki i świętego Aloizego, przez Jana Gzowskiego jezuitę, Sandomierz roku 1727;— i inne.

Hieronim z Leżenic Gostomski, wojewoda poznański, starosta sandomierski, senator poważny, rycerz znamienity, dla ubogich dobroczyńca najszczodroблиwszy; kolegijum sandomierskie jezuitów ten pomnik mu położyło, jako znak wdzięczności dla ojca i fundatora, roku 1636.

Tu także pochowany był Jakób Bobola, synowiec Boboli podkomorzego, który w testamencie przed śmiercią w ten sposób wolę swoją objawił: Ciało moje w kaplicy odemnie wystawionej w Sandomierzu przy kościele świętego Piotra, chcę mieć złożone w grobie moim. Do tej kaplicy taką czynię dyspozycyę rzeczy moich: kobierców adziamskich jedenaście, dywańskich dwa, opon zielonych, które są na ścianie, trzy, na też kaplicę ofiaruję. Konew wielką srebrną, nalewkę srebrną z miednicą białą. Item kuflów srebrnych dwa, jeden półgarcowy, drugi kwartowy. Kocioł cum antiquitatibus srebrny. Item łańcuch złoty, z twarzą króla jegomości Zygmunta III, który mi się dostał po nieboszcyku panu podkomorzym koronnym, stryju i dobrodzieju moim. Nie chcę aby go psowali lub obrywali, tylko żeby go na uroczyste święta wieszali na obrazie świętego Ignacego, żeby ta pamiątka zawsze zostawała. Jest w tym łańcuchu aureos circiter, trzysta dwadzieścia i z twarzą. Do teźże mojej kaplicy przy łańcuchu wyż wymienionym odkazuję przedziono pereł, żeby pamiątka moja wiecznemi czasy zostawała. Zostawiam fundusz na dwie tablice, na jednej ma być krucyfiks, przed nim mężczyzna klęczący z wierszem, na drugiej stronie Najświętsza Panna w słońcu i białogłowa klęcząca przed nią także z wierszami; o co się ksiądz rektor ma starać, aby to jak najprędzej było; a co zostanie od tego, to ornat albo antepedia za ostatek sprawić.

W grobach tego kościoła był także pochowany Mikołaj Leopoldowicz, doktor medycyny, następnie kanonik, oficyał i proboszcz tego kościoła. Napis na jego nagrobku w języku łacińskim świadczył, iż z powodu znakomitych darów

umysłu, ujmujących obyczajów i życia pod każdym względem świątobliwego, oraz z powodu założonego przez niego kolegium kleryków dla użytku kościoła, pod opieką ojców jezuitów uposażonego własnym funduszem, nakoniec z powodu odnowienia kaplicy Najświętszej Maryi Panny i innych świętych patronów,—w którejby się odprawiały msze święte przez dwóch naprzemian kapłanów, oraz aby godziny i modlitwy na cześć Najświętszej Maryi Panny niepokalanie poczętej, przez kleryków w pewnych dniach były śpiewane, zasłużył sobie na imię nieśmiertelne na ziemi; lecz śmierć przerwała jego żywot doczesny. Umarł roku 1839, mając lat 65. Felicjta siostra bratu swemu ukochanemu ze łzami położyła ten kamień roku 1643, pod którym i sama spocznie po zgonie.

Było jeszcze bardzo wiele innych nagrobków w tym kościele, ale takowe nie miały donioślejszej historycznej wartości.

§ 75.

Kościół Świętego Jana za murami miasta.

Dawne akta kapituły sandomierskiej wspominają, iż w tak zwanem starem mieście niedaleko zamku na pochyłym pagórku, tu gdzie dziś jest ogród Juljana Skorupskiego, stał niegdyś kościół pod tytułem świętego Jana ¹⁾. Była to świątynia drewniana, jedna może z najstarożytniejszych w Sandomierzu, wystawiona w samym początku zaprowadzenia religii chrześcijańskiej do Polski. Kiedy po ustanowieniu kolegiaty przez Kazimierza Sprawiedliwego, około roku 1180, na dochodach tego kościoła ufundowana została jedna z kanonij zwana turebska ²⁾, to od tego czasu kościół

¹⁾ Vide libr. beneficiorum Eccl. Sancti Petri.

²⁾ Zobacz in libro beneficiorum Długosii tom I.

świętego Jana zostając w zależności od kapituły, miał tylko kapelana, który w niem nabożeństwo odbywał.

Przy końcu szesnastego wieku, kościół ten był odnowiony i poświęcony w roku 1583, jak o tem czynią wzmiankę akta kapituły sandomierskiej ¹⁾. Kiedy za Jana Kazimierza w czasie wojny szwedzkiej w roku 1656, kościół Panny Maryi zgorzał i dzwony jego się stopiły, to naówczas z kościoła świętego Jana wzięto dwa dzwony ²⁾ do kościoła kolegijskiego, w roku 1660.

Kazimierz Łubieński biskup krakowski w swojej wizycie odbytej w roku 1717, mówi: iż w kościele świętego Jana, podług najdawniejszych podań, w każdym tygodniu powinny się odbywać dwie msze; ponieważ jednak rzeczony kościół znajduje się w stanie bardzo zniszczonym ³⁾, a funduszów żadnych na jego restaurację nie ma, bo takowe od najdawniejszych czasów na utrzymanie kanonika fundi Turbia były przeznaczone, przeto rzeczony biskup poleca, ażeby nabożeństwo jakie się dotąd w tym kościele odbywało, przenieść do kolegiaty. Miał takowe odprawiać jeden z księży altaryzistów, i za to pobierać stosowne wynagrodzenie od kanonika fundi Turbia.

Skoro zatem nabożeństwo z kościoła świętego Jana do kolegiaty zostało przeniesione, od owego czasu rzeczony kościółek coraz bardziej niszczał, aż nareszcie, w roku 1736 kapituła sandomierska oddała go ⁴⁾ księdzu Stanisławowi

¹⁾ Zobacz akta kapitulne pod rokiem 1585.

²⁾ Zobacz akta kapituły sandomierskiej pod rokiem 1660.

³⁾ Cum sit desolatissima et magnis expensis ad restauracionem indiget. Vide acta cap. sub an. 1717.

⁴⁾ Zobacz postanowienia kapituły w r. 1736. Ecclesia sancti Joannis vetustate attrita et collepsa, circa claustrum sancti Jacobi existens, per constitutionem Lubienianam plene derelicta et deserta,

Waldanowiczowi, przelożonemu szpitala świętego Hieronima, na wystawienie z tego drzewa kilku domków przy tymże szpitalu. W roku 1870, w czasie niwelacyi ogrodu przez pana Julijana Skorupskiego, znaleziono w tem miejscu mnóstwo kości ludzkich, co dowodzi, iż przed wybudowaniem kościoła świętego Jakóba i świętego Pawła, kościół świętego Jana był parafijalny, i że przy nim ciała zmarłych grzebano.

§ 76.

Kościół pod tytułem świętego Wojciecha za murami miasta.

Kościół świętego Wojciecha drewniany, stał na pagórku przy drodze do Opatowa wiodącej, niedaleko od kościoła reformatów. Należał on również do najdawniejszych kościołów sandomierskich, chociaż w aktach tutejszych nie ma żadnego śladu, kiedy i przez kogo był założonym. Że jednak w wieku piętnastym, opaci klasztoru świętego Krzyża na Łysej Górze mianowali prebendarza do tego kościoła, oraz że niektóre pola i winnice w Sandomierzu, jak naprzykład górka benedyktyńska, winnica benedyktyńska, należały do tego opactwa ¹⁾, wnosić słusznie możemy, iż kościół świętego Wojciecha był przez benedyktynów wystawionym, a może i członkowie tegoż zgromadzenia początkowo w nim służbę bożą pełnili.

Ostatnim prebendarzem tego kościoła był Jan Długosz kanonik sandomierski fundi Odechów, który erygując mansyonarzy przy kolegijacie sandomierskiej, za zgodą ówczes-

eidem praeposito hospitali Stanislao Waldanowicz facultatem diruendi concedit, ex qua domunculas circa hospitale sancti Hieronimi habere possit.

¹⁾ Winnicą benedyktyńską nazywało się wzgórze leżące z lewej strony wąwozu, idąc do świętego Pawła.

snego biskupa krakowskiego Jana Lutkona, w roku 1467, fundusze kościoła świętego Wojciecha do funduszów tego zgromadzenia przyłączył ¹⁾. Od tego czasu zarząd tego kościoła całkiem do mansyonarzy sandomierskich należał, którzy w nim nabożeństwo odbywali. Były w tej świątyni tylko trzy ołtarze. W roku 1809 w czasie bitwy z austryakami, ten dom boży stał się pastwą płomieni.

W kilkanaście lat potem, całe to miejsce wraz z cmentarzem, na którym stał kościół, Prosper Burzyński biskup sandomierski, kazał otoczyć murem, który dopiero w roku 1871 został rozebrany. Na tym cmentarzu pochowanym był Aleksander Dobrzański, biskup sufragan sandomierski, zmarły w roku 1831, a na jego grobie postawiony został pomnik w roku 1871, z wyobrażeniem świętego Aleksandra papieża.

§ 77.

Kościół pod tytułem Świętego Hieronima za murami miasta.

Nie wielki kościół z drzewa modrzewiowego pod tytułem świętego Hieronima, poniżej zamku sandomierskiego nad Wisłą, wystawił Hieronim Gostomski starosta sandomierski, w roku 1604. Niesiecki mówi: iż rzeczony starosta wybudowawszy ten kościół, założył przy nim szpital, i pięć tysięcy złotych na fundusz miejscu temu naznaczył ²⁾.

W tym szpitalu zostającym pod nadzorem proboszcza świętego Piotra, a później kapituły sandomierskiej, mieściło

¹⁾ Zobacz wyżej o ustanowieniu mansyonarzy przy kolegiacie sandomierskiej.

²⁾ Niesiecki tom II kar. 287. Piotr Tylicki biskup krakowski w roku 1610, w liży dnia 10 marca erekcyę tego szpitala zatwierdził.

się dziesięciu ubogich. Przy kościele świętego Hieronima grzebano zwykle ciała ludzi, którzy jakim przypadkiem w Wiśle utonęli, aż do roku 1795. Za rządu austriackiego fundusze tego kościoła połączone zostały z funduszami świętego Ducha. Od tego czasu kościół świętego Hieronima coraz bardziej niszczał, aż nareszcie w roku 1816 rozebrany został. Po rozebraniu, zarząd szpitalny świętego Ducha wystawił z tego drzewa karczmę we wsi Głazowie. Obraz świętego Hieronima przeniesiony został do kościoła świętego Ducha, gdzie się dotąd znajduje.

§ 78.

Kościół pod tytułem świętego Mikołaja.

Na tem samem miejscu, na którym obecnie wznosi się wspaniała bazylika katedralna, stał niegdyś kościół drewniany pod tytułem świętego Mikołaja, w obwodzie zamkowym będący, w pierwszych latach po zaprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski wystawiony. Dawne akta czynią wzmiankę, że on był parafijalnym, a razem kaplicą zamkową. Około połowy dwunastego wieku, kościół ten był rozebrany, a na jego miejsce stanął inny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, przy którym Kazimierz Sprawiedliwy około roku 1180, kolegiatę urządził. Z rozebranego drewnianego kościoła świętego Mikołaja, wybudowany był pierwsiastkowy kościół świętego Piotra, do którego parafija przeniesioną została ¹⁾.

¹⁾ Zobacz wyżej o kościele świętego Piotra.

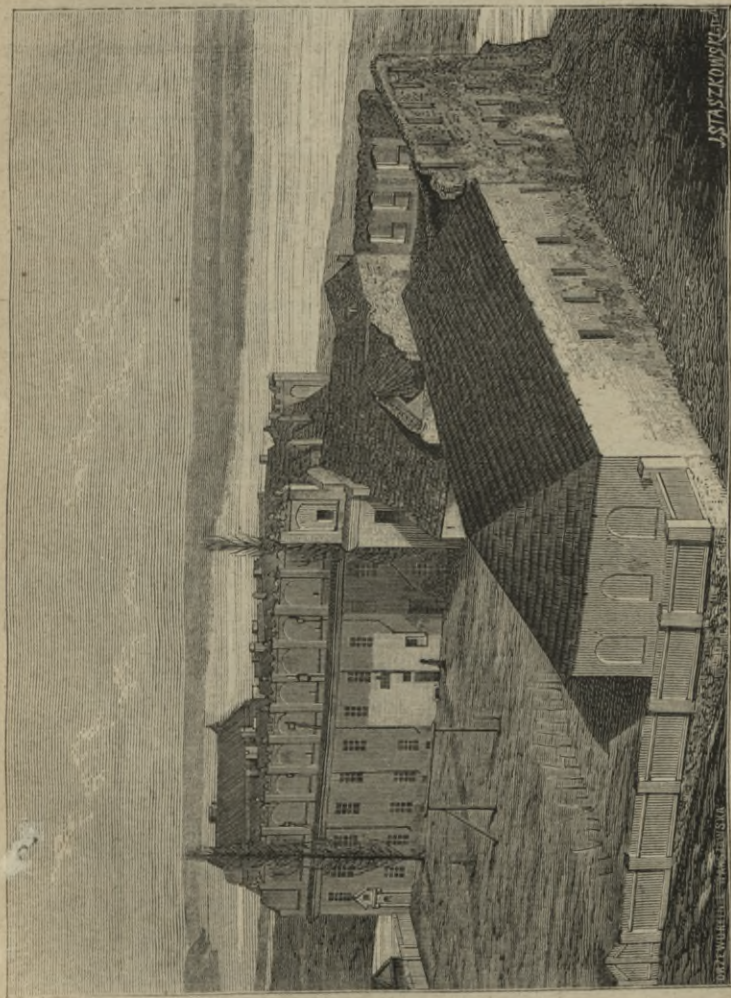
ROZDZIAŁ X.

Szkoły tak świeckie jako i duchowne. Domy schronienia dla ubogich czyli szpital.

§ 79.

Szkoła kolegijacka. Szkoła parafijalna świętego Piotra. Szkoły jezuickie. Szkoły za rządów austryackich i szkoły obecne.

Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej do Polski, kościoły katedralne, parafijalne, oraz klasztorne, stanowiły u nas główne ogniska, z których się światło naukowe po kraju rozchodziło. Zwykle nad szkołami przy katedrach lub kolegijatach, miał nadzór jeden z prałatów zwany scholastykiem, który zapewne z początku był w takiej szkole jedynym nauczycielem. Scholastyk nie pobierał żadnych opłat od uczącej się młodzieży, ale owszem miał jeszcze wyznaczone fundusze, na utrzymanie pewnej liczby dzieci ubogich rodziców, i na zaopatrywanie ich w to wszystko, co było do nauki potrzebne. Skoro się liczba uczniów zwiększyła, to naówczas scholastykom dodawany był do pomocy rektor czyli magister szkoły, który także prawie zawsze do stanu duchownego należał. Rektora mianował scholastyk i wyznaczał mu pewny dochód z funduszków kościelnych. W szkołach tak katedralnych jako i kolegijackich, uczono czytać,



Kolegium jezuickie, obecnie szkoły powiatowe. Str. 396.

pisać, języka łacińskiego, katechizmu, liturgii i śpiewu kościelnego.

Taka szkoła od najdawniejszych czasów znajdowała się przy kolegiacie sandomierskiej, o której jednak z czasów piastowskich nie pozostał żaden ślad historyczny. Pierwszą wzmiankę o niej napotykamy dopiero w roku 1436, kiedy Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski potwierdzając szkołę parafijalną nowo ustanowioną, przy kościele świętego Piotra, polecił rektorowi szkoły kolegiackiej Panny Maryi¹⁾, ażeby qualibet die feriata, posyłał ośmiu uczniów, a w każdą niedzielę i święta po dwudziestu do kościoła świętego Piotra¹⁾, dla śpiewania mszy i nieszpórów, oraz pieśni w czasie processyi²⁾.

Widać, iż uczniowie szkoły kolegiackiej z językiem łacińskim dobrze byli obeznani, skoro w czasie świąt uroczystych, nawet jutrznię czyli matutinum tak w kolegiacie jako i w kościele świętego Piotra śpiewali³⁾.

Jak to wszędzie przy szkołach katedralnych lub kolegiackich bywało, tak również miało to miejsce i w Sandomierzu, że scholastyk mógł zmieniać rektora, jeżeli się okazał niedbałym lub nieumiejętnym, a w jego miejsce innego mia-

¹⁾ Quod rector scholae collegiatae Beatae Mariae pro tempore existens, qualibet die feriata, ecclesiae parochiali sancti Petri, octo scholares debitum cantum et psalmodiam canere valentes, pro decantanda missa et vespervas, mittere erit obligatus. Vide ordinationem Zbignei Oleśnicki episcopi cracov. sub anno 1436, in archiv. capit. Sandom.

²⁾ Diebus autem dominicis et festivis, in quibus processiones circa ecclesias parochiales fieri consueverunt, ad peragendam processionem viginti scholares in cantu et psalmodia scientes et expertos transmittere erit adstrictus. Ibidem.

³⁾ Schola singulis diebus missam conventualem canat, et vespervas, solemnibus etiam matutinum. Vide ordinationem Radzivilii epis. crac. et cardin. an. 1588 in actis capit. Sandom.

nował. I tak: w roku 1587, stanęła uchwała na kapitule jeneralnej sandomierskiej, ażeby scholastyk szkołę kolegijacką odnowił i ucześniejszego a pilniejszego rektora do niej przeznaczył ¹⁾. Rektorem tejże szkoły bywał zwykle wybierany jeden z duchownych; jeżeli zaś wybrano go ze stanu świeckiego, to obowiązany był nosić przynajmniej suknię zwierzchnią duchowną ²⁾. Scholastyk i prokurator kapituły, wraz z podkustoszem, zwiedzali tę szkołę co kwartał i odbywali egzamen z uczniami, w celu przekonania się o ich postępie w naukach, a zwłaszcza w nauce religii. Pensyę rektorowi wypłacał scholastyk. Jeden z takich scholastyków sandomierskich Teodor Grodzicki, w roku 1787, wystawił dom murowany, w którym się rzeczona szkoła dotąd utrzymuje.

Druga szkoła znacznie późniejsza od kolegijackiej, znajdowała się przy kościele parafijalnym świętego Piotra. Szkole tej dał początek Bernard ze Strzałkowa, proboszcz tegoż kościoła, który wystawił na ten cel okazały dom, i przeznaczył z własnych dochodów pewną część na utrzymanie rektora ³⁾. Było to w roku 1435.

Następnie po urządzeniu tego wszystkiego co się tej szkoły tyczyło, wniósł podanie do Jana kardynała legata papieżkiego w Niemczech, podówczas na koncylium bazylejskiem będącego, ażeby tak rzeczoną szkołę, jako i urządzenie wyżej poczynione, zatwierdził. Legat tegoż samego roku napisał listy z Bazylei do Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, oraz do Konrada biskupa wrocławskie-

¹⁾ Rev. Dom. scholasticus moneatur, ut scholam instaurari faciat, et de rectore ejus doctiori, et diligentiori provideat. Vide acta capituli Sandom. an. 1587.

²⁾ Saltem habitum clericalem deferens.

³⁾ De rebus et bonis, sibi a Deo collatis, redditus certos pro sustentatione rectoris scholarum hujusmodi deputavit. Vide erectionem hujus scholae in actis capit. Sandom.

go ¹⁾, polecając tym dwom pasterzom, ażeby tę rzecz rozpoznali i rzezoną szkołę jego imieniem zatwierdzili ²⁾.

W skutku tego, Zbigniew Oleśnicki w miesiącu sierpniu 1436, wydał przywilej, datowany we wsi Złota pod miastem Sandomierzem leżącej, mocą którego zobowiązał proboszczów kościoła świętego Piotra, przy którym taż szkoła była zaprowadzona, ażeby co kwartał jej rektorowi jedną grzywnę płacili. Ten przywilej układał i spisał Jan Długosz z dyecezyi gnieźnieńskiej, notaryusz publiczny, pisarz biskupa Zbigniewa Oleśnickiego ³⁾, w obecności Grzegorza proboszcza kościoła świętego Pawła, kanonika i oficyała sandomierskiego, Klemensa podkustoszego i Piotra podproboszczego kolegiaty sandomierskiej. Zdaje się, iż po przeniesieniu parafii z kościoła świętego Piotra do kolegiaty, w roku 1717, ta szkoła istnieć przestała, a przynajmniej żadnej o niej nie natykamy wzmianki.

Podobna szkoła znajdowała się także i przy kościele parafijalnym świętego Pawła, lecz o jej urządzeniu nie mamy wiadomości.

Co się tyczy szkół jezuickich, to podobnie jak w każdym innym kolegium tego zgromadzenia, tak również i w Sandomierzu miały klas pięć, z których trzy niższe

¹⁾ Datum Basileae apud sanctum Leonardum an. 1435.

²⁾ Dictisque Bernardo et successoribus rectoribus dictae ecclesiae, quod scholam apud eandem ecclesiam perpetuo teneri valeant, indulgere curetis. Vide epist. legati ad episc. cracov. in actis eccles. cath. Sandom.

³⁾ Podpis jego po łacinie: Clericus gnesnensis dioecesis, publicus notarius, coram praefato reverend. Sbigneo episcopo cracoviensi scriba, praesens instrumentum fideliter scriptum in hanc formam redegi. W końcu jest krzyż, a u spodu jego napis: Johannes Długonidis. Był to rodzony brat naszego historyka, któremu również imię było Jan.

nazywały się gramatycznymi, a dwie wyższe humanitarnymi; inaczej zwano je: infima, gramatyka, syntaxis, poetyka i retoryka. Szkół przygotowawczych wcale jezuita nie mieli. Młodzi uczniowie wchodząc do ich szkół, musieli już pierwej umieć czytać i pisać. Oprócz klas powyższych, były jeszcze przy kolegijum sandomierskiem kursa filozofii i teologii. Szkołami jezuickimi kierował sam generał tego zakonu, a zastępował go prowincyał, do którego należało wizytowanie szkół, oraz podawanie członków generałowi do mianowania ich na rektorów przy kolegijach. Wyřęzcicielem rektora był prefekt, który urzadzal dysputy i egzamina, a przytem obowiazany był znajdowac się przynajmniej raz na miesiac na lekcyi kazdego nauczyciela.

Oprócz tego, jezuita mieli jeszcze w Sandomierzu konwikt dla młodzieży szlacheckiej, założony w roku 1635 przez Jakóba Bobolę podczaszego sandomierskiego ¹⁾. Do tego konwiktu należały cztery kamienice ²⁾, które po zniesieniu zakonu jezuitów przeszły na własność prywatną. W kamienicy w której jest obecnie urząd pocztowy, znajduje się dotąd tablica marmurowa z następującym łacińskim napisem: hospes, scriptum in marmore legis beneficentiae monimentum Jacobi Bobola de Piaski pocillatoris terrae sandomiriensis, cui cum natura filios familiae negaret, liberalitas patriae numerosos genuit, in quorum nobilem institutionem convictum erexit, aeternum in iis Deo, patriae, stirpi, victurus. Lector, est quod mireris et ames, si factum probas, te probas.

¹⁾ W testamencie tegoż Jakóba Boboli, czytamy: Zapisałem po śmierci mojej kamienicę w rynku na konwikt, do której po moim pogrzebie niech się zaraz wprowadzą i mieszkają (jezuita) jako w swoim własnym, i proszę aby się nikt nie męszal do fundacyi mojej, żeby pamiątka moja nie zginęła wiecznymi czasami.

Gmach ten za rządów austriackich w roku 1800 uległ pożarowi, a następnie przechodząc różne koleje, stał się obecnie własnością prywatną, panów Kruzera i Dutrepiego.

Za rządu austriackiego, aż do roku 1809 były w Sandomierzu szkoły zwane gimnazyalne również o pięciu klasach, podobnie jak za jezuitów, to jest: infima, gramatyka, syntaxis, poetyka i retoryka. Szkoły te mieściły się w kolegium pojezuickiem, tam gdzie się i dziś znajdują. Prorektorem mianowany został Michał Kubieszewski, professorami zaś byli: Zawadzki, Korzeniowski, Szczepański, Orłowski i ksiądz Józef Kozubski. Kubieszewski oraz professorowie: Szczepański, Orłowski i ksiądz Kozubski, pozostali i nadal przy szkołach sandomierskich, tak za księstwa warszawskiego, jako i za królestwa kongresowego, i doczekawszy się emerytury, w Sandomierzu życie zakończyli.

Była jeszcze za rządów austriackich druga szkoła zwana normalną o trzech klasach, która się mieściła w dawnym seminaryum pojezuickiem, w gmachu obszernym jednopiętrowym, stojącym na tem samym miejscu, na którym dzisiaj jest ogród aptekarza Szymańskiego.

Znajdowała się jeszcze trzecia szkoła trzechklassowa, zwana sztyftem, umieszczona w części kolegium jezuickiego; była to szkoła żołnierska. Za królestwa kongresowego ustanowiono szkoły zwane powiatowe o trzech, a później o czterech klasach, które z pewnemi zmianami tyczącemi się układu nauk, w takim samym stanie obecnie pozostają.

Co się tyczy szkoły płci żeńskiej, to od samego początku zaprowadzenia benedyktynek do Sandomierza, zgromadzenie to zajmowało się nauczaniem młodych dziewcząt czytania, pisania, religii i robót kobiecych. W roku 1807, rząd austriacki podzielił tę szkołę na dwie klasy, mające na celu wykształcenie umysłowe i roboty kobiece. Uczono w tej szkole nauki religii i moralności, gramatyki polskiej,

języka niemieckiego, francuzkiego, rysunków, geografii i historii.

Za księstwa warszawskiego, urząd administracyjny powiatu radomskiego, w roku 1810, polecił przełożonej tego klasztoru, ażeby edukację nieprzerwaną dotąd żadnemi wypadkami politycznemi, tymże samym sposobem dalej prowadziła.

W roku 1815, ustanowiono trzy klasy. W roku 1820, kiedy liczba zakonnicek do piętnastu ograniczoną została, i dobra klasztorowi odjęte, przeznaczono na utrzymanie i edukację pięciu pań ubogich na tejsze pensyi będących, złotych tysiąc dwieście.

Można oddać sprawiedliwą pochwałę temu zgromadzeniu, iż z wielkiem staraniem i pilnością zajmowało się kształceniem młodego pokolenia płci żeńskiej, i dotąd liczne matki, obywatelki okolicy sandomierskiej, zawdzięczają mu bogobojne i cnotliwe wychowanie swych córek, jakie w tem zaciszu klasztornem odebrały.

§ 80.

Seminaryum sandomierskie.

Aż do roku 1636, nie było w Sandomierzu żadnego naukowego czysto duchownego zakładu, i dopiero po zaprowadzeniu do tego miasta jezuitów, na początku wieku siedemnastego, myśleć o tem poczęto.

Powiedzieliśmy wyżej ¹⁾, iż zgromadzenie to w roku 1603 osiedliło się przy kościele parafijalnym świętego Piotra, przy którym pod owe czasy pełnił obowiązki proboszcza Kasper

¹⁾ Zobacz wyżej o kościele świętego Piotra i o zaprowadzeniu jezuitów do Sandomierza.

Cichocki kanonik kolegiaty tutejszej. Po jego śmierci, w roku 1616, następny proboszcz Mikołaj Leopoldowicz, doktor medycyny i również kanonik sandomierski, widząc niedostatek duchowieństwa świeckiego w całej diecezji krakowskiej, a zwłaszcza w archidyaconacie sandomierskim, postanowił założyć i funduszami opatrzyć instytut duchowny czyli seminaryum, którego kierunek zgromadzeniu jezuitów powierzył. Umyśliłem, mówi on, kolegium kleryków zabierających się do stanu duchownego przy kościele świętego Piotra ustanowić, i kaplicę w tymże kościele pod tytułem świętych Mikołaja i Stanisława, staraniem mojem wyrestaurowaną dla nich na nabożeństwo przeznaczyć. Naprzód zatem kamienicę mą własną na gruncie moim dziedzicznym do cmentarza kościoła świętego Piotra przytykającą, pomiędzy drogą publiczną, która do tegoż kościoła prowadzi, na mieszkanie dla tychże kleryków oddaję. Do tego jeszcze wieś moją własną Sternalice i czterech kmieci we wsi Zulków, oraz inne wsie, jako to: Buszkowice, Pobroszyn i Rossochy, temuż kolegium zapisuję, i przelożonemu zgromadzeniu jezuitów zarząd nad wszystkimi dochodami i wydatkami, oraz nad kierunkiem kleryków, wiecznemi czasy poruczam. Dopóki jednak ja przy życiu pozostanę, to tak zarząd jako i utrzymanie tegoż seminaryum do mnie należeć będzie, i dopiero po mej śmierci, całą władzę w zupełności temuż zgromadzeniu bez żadnego wyjątku przekazuję. Klerycy przyjęci do seminaryum, mają w niem pozostawać aż do roku dwudziestego piątego, w którym będą mogli przyjmować święcenia kapłańskie. Każdy z kleryków dostanie brewijarz rzymski i dyurnalik, który przy wyjściu pozostawi w seminaryum, a brewijarz z sobą zabierze. Sutanny dostawać będą z sukna morawskiego lub lyońskiego, wierzchnie zaś suknie mają nosić koloru fioletowego, dopóki w kolegium przebywają. Przełożęństwo nad alumnami będzie miał jeden z księży jezuitów, z tytułem rejensa przez prowincyała

naznaczony, który w kolegium ma mieszkać wraz z koadjutorem. Alumni uczyć się będą casus conscientiae, controversias fidei, kalendarza, muzyki, śpiewu choralnego i figuralnego, wymowy kazalnej, administracyi sakramentów i ceremonij kościelnych. Oprócz tego ma być dwóch kapelanów z klerykami mieszkających ¹⁾).

Seminaryum to utrzymywało się w dość dobrym stanie aż do roku 1717, to jest do czasu przeniesienia parafii z kościoła świętego Piotra do kolegiaty. Odtąd jednak pomimo nowej darowizny pewnej ilości gruntów przez Jana Stanisława Domagalicza, przełożonego księży emerytów sandomierskich, w roku 1738, przeznaczonych na utrzymanie dwóch kleryków, seminaryum to coraz bardziej upadać poczęło.

Andrzej Stanisław Kostka Załuski, biskup krakowski, w swojej wizycie w roku 1752 odbytej, mówi: iż się może w niem utrzymać dziesięciu alumnów ²⁾), oraz poleca, ażeby dwóch kanoników tutejszej kolegiaty miało ciągły nadzór nad tym duchownym zakładem, i żeby klerycy obsługę duchowną, jaką dawniej w kościele świętego Piotra odbywali, odtąd takową w kościele kolegiackim pełnili.

Z tem wszystkiem jednak, pomimo powyższych poleceń biskupa, liczba alumnów coraz się bardziej zmniejszała, a w niektórych latach wcale żadnego nie było ³⁾). Również

¹⁾ Powyższy układ księdza Leopoldowicza ze zgromadzeniem jezuitów zawarty, potwierdził w roku 1636, Jakób Zadzik biskup krakowski.

²⁾ Quibus fornax calida provideri possit, ac etiam pauperioribus vestimenta. Zobacz wizytę biskupa Załuskiego w aktach katedry sandomierskiej pod r. 1752.

³⁾ Sed ad extremum hocce seminarium vacuum absque alumnis, non sine damno dioecesis a multo tempore extat. Vide acta capit. sandom. an. 1758.

i nauki coraz bardziej upadały, jak się na to w roku 1753 użala kapituła sandomierska ¹⁾).

Wreszcie przyszło do tego, iż w roku 1783 wszelkie fundusze tego duchownego zakładu przeniesione zostały na seminaryum w Krakowie na Stradomiu, alumni zaś z Sandomierza do Kielc się udali, i od tego czasu seminaryum sandomierskie całkiem istnieć przestało. Pozostawiony tylko został pewny fundusz na utrzymanie kilku młodzieży w domu emerytów, przeznaczonych na usługi w kościele kolegijskim, których z powodu noszenia sukni koloru fioletowego, zwykle fijołkami przewano.

Dopiero po urządzeniu dyecezyi w królestwie polskiem przez Pijusa VII papieża, w roku 1818, ustanowiona została nowa dyecezya sandomierska, której pierwszym biskupem mianowany był Stefan Hołowczyc, dziekan byłej katedry kieleckiej, kanonik warszawski i płocki.

Kiedy jednak biskup ten w krótkim czasie wyniesionym został na godność arcybiskupa warszawskiego, to dopiero jego następca Prosper Burzyński z zakonu reformatorów, urządził na nowo seminaryum dyecezalne w Sandomierzu, któremu rząd na utrzymanie dwudziestu alumnów, dwadzieścia tysięcy złotych polskich rocznie wyznaczył. Uroczyste otwarcie tego duchownego zakładu, miało miejsce w dniu siódmym listopada roku 1820. Po odprawionej mszy świętej w kościele katedralnym przez kanonika Józefa Dutkowskiego, w obecności biskupa Burzyńskiego, oraz członków ówczesnej kapituły, udano się processjonalnie do gmachu księży emerytów, obecnie na seminaryum zamie-

¹⁾ *Exiguum exercitium in necessariis scientiis seminarium concernentibus, clerici manifeste habere adveniantur, cum nec ceremonias ecclesiasticas ob non frequentationem ad ecclesiam collegiatam, nec cantum practicum valeant addiscere. Vide acta capit. Sandom. an. 1753.*

nionego, gdzie ksiądz Józef Lisikiewicz, prałat scholastyk, proboszcz parafii świętego Pawła, miał stosowne do tej okoliczności przemówienie, a następnie pierwszy rejens tegoż seminaryum, ksiądz Jan Ratyński, w swojej odezwie wykazał jakie obowiązki zaciągają na siebie młodzi lewicy, którzy się do stanu duchownego sposobią. Po udzieleniu błogosławieństwa pasterskiego temu nowemu zakładowi duchownemu przez biskupa Prospera Burzyńskiego, rozpoczął się wykład nauk, który z niektórymi zmianami trwa do naszych czasów. Główne przedmioty w tem seminaryum, stanowią: Pismo święte, teologija moralna, teologija dogmatyczna, teologija pastoralna, prawo kanoniczne, wymowa kościelna, historia kościelna i filozofija. Oprócz tego są jeszcze inne nauki pomocnicze i przygotowawcze, jak historia powszechna, literatura polska, język łaciński i nauki przyrodzone.

Od początku założenia tego seminaryum, czyli od roku 1820 aż do roku 1874, byli w niem przełożonymi czyli rejensami: ksiądz Jan Ratyński, kanonik katedry sandomierskiej (od roku 1820—1827). Józef Czekajowicz, kanonik kielecki, proboszcz w Bodzentynie (od roku 1827—1830). Klemens Bąkiewicz, prałat archidyakon katedry sandomierskiej, sędzia surrogat, proboszcz parafii Gnojno, później nominat biskup sandomierski (od roku 1830—1831). Kazimierz Stokowski, kanonik katedralny, proboszcz w Sobótce (od roku 1831—1835). Anastazy Piątkowski, proboszcz w Solcu (od roku 1835—1836). Karol Teliga, później prałat dziekan katedry krakowskiej ¹⁾ (od roku 1836—1838).

¹⁾ W aktach seminaryjskich czytamy: Finito anno 1837, admodum reverendus Carolus Teliga sacrae theologiae doctor munus regentis seminarii sponte resignavit, obtenta nominatione professoris historiae ecclesiasticae et patrologiae in universitate liberae civitatis cracoviensis. Hic eximius vir, imprimis professor, deinde vice-regens ac tandem regens seminarii dioecesani sandomirensis,

Jakób Gierasziński, później prałat katedry sandomierskiej (od roku 1838—1846). Tomasz Markowski, kanonik katedry sandomierskiej (od roku 1846—1852). Jakób Gierasziński powtóre (od roku 1852—1855). Antoni Misiórski, proboszcz parafii świętego Pawła w Sandomierzu (od roku 1855—1864). Konstanty Foltański, proboszcz w Górach Wysokich (od roku 1864—1866). Jan Krupiński, prałat katedry sandomierskiej (od roku 1866—1874). Kanonik Paweł Słaboski (od roku 1874—1877). ¹⁾

Od roku 1820 aż do roku 1875, Pismo święte wykładali księża: Celestyn Bednarski, Jan Kalatowicz, Jan Marszulewicz, Walenty Czapczyński, Karol Teliga, Melchior Buliński, Jan Dąbrowski, Karol Górski, Antoni Misiórski, Konstanty Foltański, Józef Szczepański, Michał Słapczyński, Paweł Słabowski i Jan Krupiński.

Teologiję dogmatyczną: ksiądz Stefan de Meden, Jan

praestantissimis animi dotibus ornatus, in labore indefessus, omnibus charus, omnibus dilectus, proprii commodi oblitus, cum omni diligentia maturaque prudentia necessariis scientiis alumnorum animis imbuendis operam navavit, bonum ordinem in seminario introduxit, et quod non practicabatur, valedicens seminario eidem in variis rebus haud parva remanenta et documenta boni regiminis et justitiae suae reliquit. Dignus ut memoria ejus in longaevam aetatem posteritati transmitteretur. Utinam successores vellent sequi vestigia ejus. Taką zasłużoną pochwałę w aktach seminaryjskich, napisał mu jego następca rejens ksiądz Jakób Gierasziński, który dwukrotnie ten urząd spełniając, dawał również ciągle dowody poświęcenia, usilnej pracy, pilności i troskliwości ojcowskiej względem młodych lewitów w tem seminaryum nauki pobierających. Wdzięczne duchowienstwo dyecezalne, które się pod jego kierunkiem kształciło, uczciło jego pamięć pomnikiem, na jego grobie wzniesionym.

¹⁾ Obecnie piastuje tę godność z powszechnem zadowoleniem ksiądz Józef Kijanka. (*Przyp. Wyd.*).

Kalatowicz, Ludwik Langer, Maurus Kuczępa, Karol Teli-
ga, Jakób Gierasiński, Antoni Misiórski, Alfons Bułakowski.

Teologiję moralną: ksiądz Stefan de Meden, Jan Kalatowicz, Maurus Kuczępa, Walenty Czapczyński, Tomasz Markowski, Grzegorz Szelkowski, Jakób Gierasiński, Antoni Misiórski i Paweł Słabowski.

Teologiję pastoralną: ksiądz Maurus Kuczępa, Ludwik Langer, Franciszek Gothner, Józef Czekajewicz, Jan Dąbrowski, Melchior Buliński, Walenty Czapczyński, Karol Górski, Grzegorz Szelkowski, Antoni Sotkiewicz, Antoni Misiórski i Jan Krupiński.

Prawa kanonicznego uczyli: ksiądz Marus Kuczępa, Celestyn Bednarski, Jan Marszulewicz, Walenty Czapczyński, Karol Górski, Kazimierz Rogoziński, Antoni Sotkiewicz, Paweł Słabowski i Józef Kijanka.

Professorami historii kościelnej byli: Maurus Kuczępa, Celestyn Bednarski, Jan Dąbrowski, Jakób Gierasiński, Stanisław Świątkiewicz, Roman Jastrzębiowski, Melchior Buliński.

Filozofiję wykładali: Antoni Putiatycki, Ludwik Langer, Franciszek Gottner, Antoni Dutkowski, Walenty Czapczyński, Jakób Gierasiński, Jan Dąbrowski, Antoni Misiórski, Karol Górski, Stanisław Świątkiewicz, Wawrzyniec Martyński, Paweł Słabowski, Józef Szczepański, Franciszek Przybyłowski, Alfons Bułakowski.

Inne przedmioty bardzo częściej zmianie ulegały. W pierwszych latach po założeniu seminaryum, było tylko po dwudziestu alumnów, następnie liczba powiększyła się do trzydziestu, później do czterdziestu, a obecnie do pięćdziesięciu dochodzi. Większa połowa utrzymuje się na własnym funduszu.

Począwszy od roku 1820 aż do roku 1874, przez lat pięćdziesiąt cztery, było w tym zakładzie duchownym wszystkich alumnów około ośmiuset.

§ 81.

Domy schronienia czyli szpitale.

Co się tyczy domów schronienia dla osób chorych i ubogich, zwanych szpitalami, to oprócz kolegium dla księży emerytów, oraz szpitala świętego Ducha, obsługiwanego przez kanoników regularnych de Saxia, o których powiedzieliśmy wyżej, były jeszcze w Sandomierzu dwa inne szpitale, to jest świętego Hieronima i świętego Piotra.

Szpital świętego Hieronima założył w roku 1604 Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, starosta sandomierski, i na jego utrzymanie zapisał pięć tysięcy złotych ówczesnych na dobrach swoich zwanych Wilczyska. Następnie różni dobrodzieje ten szpital znacznemi działami gruntów uposażyli.

Drugi szpital przy kościele świętego Piotra, fundował Mikołaj Oborski, biskup laodycejski, sufragan krakowski, w roku 1680, do czego się także niektórzy mieszkańcy miasta Sandomierza znacznie przyczynili.

Szpital ten z przyczyny małych funduszów, w lat pięćdziesiąt i sześć po jego założeniu, został połączony ze szpitalem świętego Hieronima, przez Jana Aleksandra Lipskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, w roku 1736, i obydwie oddane były pod dozór kapituły sandomierskiej.

Od tego czasu kapituła wyznaczała prowizora duchownego, który obowiązany był do składania rachunków tak z dochodów jako i z rozchodów przeznaczonych na utrzymanie ubogich. W roku 1764, było w szpitalu świętego Hieronima tylko dwunastu biedaków, którzy dostawali corocznie pszenicy korcy dwanaście, żyta korcy dwanaście, grochu korcy trzy, prosa korcy sześć i dwa wieprze dobrze upasione.

Komissya dobrego porządku, w roku 1787, postanowiła: ażeby odtąd magistrat miejski, albo przynajmniej jeden

z ławników, za zniesieniem się z księdzem przełożonym tego szpitala, pobierał roczne intraty i składał rachunki tak z dochodów jako i wydatków, które miały być wciągane do ksiąg miejskich. Tak grunta jako i budynki szpitalne uwolnione zostały od wszelkich podatków. Osoby chore powinny były otrzymywać lekarstwa bezpłatne ¹⁾.

Po przejściu Sandomierza pod rządy austriackie, prowizor szpitalny obowiązany był składać rachunki przed komisją, do tego wyznaczoną. Z tem wszystkiem jednak, dochody tego przytułku coraz bardziej upadały, tak, iż w roku 1800, zaledwie sześciu żebraków miało w nim schronienie, i to jeszcze sami się z jałmużny utrzymywali. Wreszcie w tymże roku, szpital świętego Hieronima wraz ze wszystkimi funduszami do szpitala świętego Ducha został przyłączony, a sam kościół świętego Hieronima w roku 1816 rozebrany.

¹⁾ Zobacz rozporządzenia komisyyi dobrego porządku w magistracie miejskim.

ROZDZIAŁ XI.

Czasy Księstwa Warszawskiego i czasy obecne.

§ 82.

Nowe klęski (r. 1809—1815) jeszcze bardziej zniszczyły to miasto.

W roku 1809, Sandomierz przyłączony do księstwa warszawskiego, przestał być stolicą województwa, a ustanowiona w nim została władza podprefekturą zwana, i podprefektem sandomierskim mianowany był Cypryan Baczyński. Oprócz podprefektury, urządzono jeszcze sąd pokoju i sąd policyi poprawczej. Pomimo to jednakże, miasto nie tylko że się niezdolało podźwignąć ze swego poprzedniego upadku, ale jeszcze w latach następnych coraz to nowe klęski, jako to: pożary i wylewy wód, doprowadziły jego mieszkańców do zupełnego prawie ubóstwa i nędzy.

I tak: w roku 1809, podczas ataku generała Sokolnickiego, o którym wyżej powiedzieliśmy, oprócz kościołów świętego Wojciecha i reformackiego, spaliły się przy ulicy Panny Maryi domy należące do familij Dziuberskich, Mellerów i Sikorskich, leżące pomiędzy kamienicą Saniewskich, gdzie dziś jest apteka Szymańskiego, a pomiędzy domem Saula Dziurdziego greka, będącego obecnie własnością starozakonnego Spiry ¹⁾.

¹⁾ Zobacz wyżej Rozdz. V § 37.

W roku 1813, Schwarzenberg, dowódzca wojska austriackiego sprzymierzonego z cesarzem Napoleonem, założył w kolegium pojezuickim lazaret dla chorych żołnierzy. Ci przez nieostrożność, w dniu jedenastym kwietnia tegoż roku, stali się przyczyną pożaru, który zniszczył nietylko samo kolegium, ale i obok niego stojący kościół świętego Piotra ¹⁾. Ze spalonego kolegium pozostały tylko poczerniałe mury, których część komissya edukacyjna nowym dachem pokryć kazała, i na areszt tymczasowy dla więźniów oddała; kościół zaś z resztą murów bez żadnego pokrycia pozostawiony, przedstawiał oczom smutny widok gruzów i zwalisk tego niegdyś tak wspaniałego gmachu.

Inny pożar tegoż samego roku 1813, wydarzył się u mieszczanina Ochyńskiego, w domu stojącym na tem miejscu, na którym się dzisiejszy odwach znajduje. Służąca tego mieszczanina udawszy się ze świecą na górę, zapuściła ogień w słomę i siano tam będące, z czego wszczął się pożar, który oprócz domu Ochyńskiego, zniszczył jeszcze i inne domy, jako to: Nowickich, Petlickich, Laskich, Stanisławskich, Rembalskich, Bonajerów, Tomalskich, Ochalskich, Kobierskich, Kilijańskich, Styłów, Smoczyńskich, Rybickich i Mroczków. Wszystkie te rodziny postradawszy swe mienie, do ostatniej nędzy przyprowadzone zostały. Jeszcze inne klęski w tymże roku 1813 spiknęły się jakby na ostateczną zagładę Sandomierza; albowiem niepamiętny w dziejach tego miasta wylew Wisły, poniszczył wiele domów, zwłaszcza na przedmieściu krakowskiem, w Strochcicach, Rybitwach i Zawisielcu; tak dalece, iż mieszkańcy tychże zaledwie na szczytach swych zabudowań życie ocalić zdołali.

Ponieważ w czasie zdobywania forticy przez wojska polskie, a następnie przez austriackie, w roku 1809, mury miasta wielce uszkodzone zostały, przeto władze rządowe

¹⁾ Ibid.

księstwa warszawskiego, w roku 1810, poleciły magistratowi miejskiemu, ażeby sprawdził, w których miejscach grożą niebezpieczeństwem, i rozebrane być mają.

Cypryan Baczyński, ówczesny podprefekt, zrobił przedstawienie, ażeby od bramy opatowskiej aż ku zamkowi, murów nie znosić, i tylko te rozebrać, które się rozciągają od zamku ku ulicy żydowskiej, jako grożące zawaleniem. Oprócz tego, kazał zbadać stan bramy opatowskiej, którą uznano za całkiem bezpieczną i długie jeszcze lata trwać mogącą; część tylko porozwalanych murów zamkowych użyta była na obmurowanie przejazdu w tejże bramie nowo z ziemi usypanego ¹⁾).

W tymże roku, komissya wyznaczona do rewizyi murów fortecznych, oświadczyła: iż takowe pomiędzy basztą stojącą naprost kościoła reformatów aż do baszty nad Rybitwami, wraz z dwiema bramami opatowską i zawichostską, znajdując się w dobrym stanie, i że mogą nadal w całości pozostać, jako zabytek starożytnej struktury. Dalszy zaś mur, począwszy od baszty nad Rybitwami aż do bramy zwanej krakowską, oraz od bramy krakowskiej aż do zamku, z powodu obsypującej się góry i poderwanych fundamentów, jako grożący niebezpieczeństwem, przeznaczyła na rozebranie. Kiedy jednak zanesione zostały prośby do rzeczonoj komissyi, ażeby tych murów, do których mieszkania przybudowane zostały, nie znosić; rzeczona komissya większą ich część nadal pozostawiła, z warunkiem, ażeby były niższe i z dachami zrównane.

Za księstwa warszawskiego i nieco później jeszcze, kościoły świętego Piotra i Maryi Magdaleny stały pustkami, a chciwość niektórych osób prywatnych, powyjmowała z nich posadzkę kamienną i marmurową, oraz pomniki i inne ozdoby, i takowe na swój osobisty obróciła użytek.

¹⁾ Zobacz akta urzędowe w magistracie miejskim.

Również i ta część starożytnego zamku, której szwedzi w roku 1656 w powietrze nie wysadzili, chociaż wyrestaurowaną została przez króla Jana Sobieskiego, spiesznej jednakże wymagała naprawy i odnowienia, ażeby nie uległa ostatecznej i zupełnej dezolacyi. Pokrycie na ratuszu było także w złym stanie, i prawie za każdym obfitym deszczem, woda całą sień wchodową zalewała.

Za bramą opatowską, na tem miejscu, na którem dziś stoi zabudowanie własnością Jana Wajraucha będące, a przez straż graniczną zajmowane, był na początku tego wieku dom murowany zajezdny, zwany Boruchoszczyzną, należący do żyda nazwiskiem Borucha. W roku 1808, zięć tegoż Borucha, w napadzie chorobliwym pomieszania zmysłów, zadawszy własnej żonie kilka ran śmiertelnych w głowę, odebrał jej życie. Przed rozpoczęciem sądowego śledztwa, osadzony w więzieniu w jednej z izb tegoż domu, pomimo czujnej straży nad jego osobą, zdołał jednak upatrzeć stosowną porę, i wybiegłszy na podwórze, rzucił się do głębokiej murowanej studni tamże będącej, i życie zakończył. Od tego czasu dom ten coraz bardziej niszczał, a jego gruzy i zwaliska, aż do naszych czasów smutny przedstawiały widok.

Oprócz wymienionych dezolacyi tak świątyń pańskich jako i domów prywatnych, jeszcze i ścieki wód płynące do Wisły z różnych wzgórz, na których stoi Sandomierz, porobiły głębokie parowy, poniszczyły drogi któremi dawniej jeżdżono, i popsuły ulice. I tak: jeszcze na początku tego wieku, droga publiczna od bramy zawichostskiej ku Zawichostowi szła obok figury, dziś przy posiadłościach pana Cypryana Strużyńskiego stojącej, i dopiero kiedy wody od strony klasztoru panien benedyktynek płynące, wydrążyły głęboki parów, jaki po dziś dzień jeszcze widzieć się daje, rzeczona droga około samego ogrodu benedyktynek obróconą została. Według starożytnego ustnego podania, pod

tą figurą mają spoczywać kości poległych lub zmarłych tatarów wyznania mahometańskiego, w którymby to jednak czasie miejsce mieć mogło, trudno z pewnością powiedzieć. To podanie możnaby chyba poprzeć tym powodem, iż kiedy przed kilku laty rozkopywano ziemię około tej figury, to znaleziono w tem miejscu znaczną liczbę szkieletów ludzkich w postawach siedzących. Te kości wywieziono na cmentarz grzebalny, i razem z kośćmi chrześcijańskimi pochowano, ażeby spoczywały w łonie wspólnej matki, dopóki według nas Michał anioł, a według koranu anioł Izrafil nie zatrąbią straszliwym głosem na zmartwychwstanie powszechne.

Również na początku tego wieku, droga z rynku tak dla jezdnych jako i pieszych do bramy krakowskiej ku Wiśle była już w złym stanie. Komissya dobrego porządku, w roku 1784, mówi: iż trudno nią było przejechać, aż w końcu zrobił się z niej głęboki parów do przebycia niemożliwy; skutkiem czego nadano jej inny kierunek około klasztoru Maryi Magdaleny ku zamkowi. W ulicy zwanej dawniej tkacką, idącej z rynku ku Wiśle, zrobił się także parów tak głęboki, iż droga ta stała się niemożliwą dla jezdnych i pieszych. W skutku takich ciągłych klęsk, miasto wyludnione zostało do tego stopnia, iż około roku 1815, liczono w niem tylko ludności chrześcijańskiej 2191, żydowskiej 449, czyli razem 2640.

§ 83.

Urządzenie władz rządowych, oraz stolicy biskupiej w Sandomierzu. Stan kościołów, szkół i seminaryum duchownego.

Po ustanowieniu na kongresie wiedeńskim królestwa polskiego, dawna organizacya władz rządowych w Sandomierzu, jaka była za księstwa warszawskiego, pewnym zmianom uległa. I tak: zniesiono tak zwaną podprefekturę, a na

jej miejsce ustanowiono urząd komissarza obwodu sandomierskiego, do którego należały powiaty sandomierski i staszowski.

Pierwszymi komissarzami byli: Ludwik Wierzbicki, Sobestyan Piechowski, Andrzej Ośmiałowski, Leon Jelski i Andrzej Konarski. W roku 1831 nazwa obwodu przemieniona została na nazwę powiatu. Kancellarya tego urzędu odbywała swe czynności naprzód w kamienicy Jerzego Kojszora, pod filarami w rynku, a później w kamienicy będącej niegdyś konwiktem jezuickim, w której obecnie znajduje się urząd pocztowy; i dopiero w roku 1866, przeniesioną została do zabudowań klasztornych panien benedyktynek. Co się tycze zarządu miejskiego municypalnego, ten od najdawniejszych czasów odbywa swe narady w salach ratuszowych.

Biuro sądu poprawczego przez pewien czas było w domu należącym do kapituły, położonym za wielkim ołtarzem kościoła katedralnego, który dziś przeszedł w ręce prywatne. W roku 1825, przeniesione zostało do zamku, a po kilku latach do kamienicy należącej do Wilhelma Szymańskiego aptekarza przy ulicy Panny Maryi. Więzienie dla winowajców aż do roku 1825, urządzone w kolegijum jezuickim, i dopiero po zrestaurowaniu zamku do tegoż przeniesione zostało.

Sąd pokoju odbywał swe urzędowe czynności w kamienicy Bednarego, a obecnie Jordanowej, przez lat kilkanaście. Następnie w kamienicy Lazarczyka na rogu rynku i ulicy Panny Maryi. W tym domu odbywają się dzisiaj sądy czyli zjazdy tak zwane mirowe.

Naczelnik straży granicznej wraz z kancellaryą, zajmuje gmachy klasztorne poreformackie, na ten cel stosownie urządzone.

Co się tycze spraw duchownych, to wszystkim mieszkańcom sandomierskim wiadomo, iż w roku 1818, na mocy bulli wydanej przez Pijusa VII papieża, ustanowiona została

nowa dyecezya sandomierska ¹⁾, a kościół Panny Maryi, dawniej kolegiacki, otrzymał nazwę kościoła katedralnego. Pierwszym biskupem sandomierskim, jak to już wyżej powiedzieliśmy ²⁾, mianowanym był Stefan Hołowczyc, lecz kiedy ten w niedługim przeciągu czasu przeszedł na arcybiskupstwo warszawskie, to naówczas biskupem sandomierskim został Adam Prosper Burzyński, członek zakonu świętego Franciszka strictioris observantiae czyli reformatów ³⁾.

Z początku zamyślano oddać mu na rezydencję zamek sandomierski, lecz kiedy na to nie przystał, postanowiono urządzić na ten cel gmachy niegdyś do kolegium jezuickiego należące. Ale i ten zamiar do skutku nie przyszedł, i biskup Prosper aż do swej śmierci w roku 1829 mieszkał w domu kapitulnym, gdzie dziś znajduje się tak zwana rosyjska przyjuta. Rieczony biskup wiele się przyczynił do odnowienia kościoła katedralnego, i otoczenia go murem ze sztachetami żelaznemi. Lecz ta odnowa wcale nie odpowiadała pierwiastkowej strukturze tej starożytnej świątyni, której ceglane mury nasiękiwano oskardami na zewnątrz, ażeby je można było oszabrować i pobielić. Niedługo też szabrunek poodpadał, mury osłabły, a nawet cała zewnętrzna strona kościoła utraciła swój styl starożytny ⁴⁾.

Następny biskup Joachim Goldtman, znacznych starań dołożył, ażeby swoją katedrę, o ile można, do stanu dawniejszego przywrócić i w tym celu, usunięto z murów szabrunek wraz z bielidłem, i na kolor ceglany olejno też mury pomalowano.

¹⁾ Zobacz wyżej o kościele katedralnym Panny Maryi, Roz. VII § 55.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Ibidem.

Za rządów biskupa Prospera, wprowadzony został do kościoła katedralnego obraz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, należący do kongregacyi bractwa Sodalisów, od dawna już istniejącego. Rzeczona kongregacya bierze początek jeszcze za panowania Sobieskiego w roku 1676, dnia dwudziestego lutego, jak nas o tem przekonywa dyplom erekcyi w tymże roku przez niego wydany w Krakowie. Miała ona w kościele świętego Piotra u jezuitów osobną kaplicę, w której się rzeczony obraz znajdował, miała utensylia do służby bożej należące, jako to: ornaty, kielichy i tym podobne. Po zniesieniu jezuitów a następnie po spaleniu kościoła ¹⁾ świętego Piotra w roku 1813, rzeczony bractwo przeniosło się do kościoła kolegijskiego. Ponieważ zaś w tym kościele nie było miejsca na pomieszczenie obrazu, przeto przechowywano go w kassie miejskiej w ratuszu, i tylko raz na rok przynoszono uroczyście na kilka dni do katedry na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Od tego czasu wszelkie aparata do służby bożej należące, wcale już bractwu nie były potrzebne; ażeby jednak takowe zupełnemu nie uległy zniszczeniu, darowano je kościołowi świętego Ducha w roku 1833. W roku 1855, kapituła sandomierska zezwoliła na przeniesienie tego obrazu do kościoła katedralnego na zawsze, który umieszczony został w kaplicy świętej Barbary.

Oprócz nabożeństwa, rzeczony bractwo ma jeszcze za cel pełnienia wszelkich cnót chrześcijańskich, a mianowicie, niesienia pomocy i wsparcia osobom biednym lub jakim nieszczęściem dotkniętym. Na prefektów tegoż bractwa wybierane są zawsze osoby świeckie, znane z cnót i dobrych uczynków. Takim prefektem w roku 1806 był Antoni Siciński, w roku 1808 Franciszek Dutreppi, w roku 1809 i następnych Bernard Chmielowski, Rafał Ziółkowski, Antoni

¹⁾ Zobacz wyżej o kościele świętego Piotra, Roz. IX § 74.

Urli, Teodor Plagoski prezydent miasta, Szymon Nawrocki, Józef Jordan, obecnie zaś jest nim Dominik Nawrocki, który od lat kilkunastu chlubnie ten obowiązek wypełnia.

W roku 1874, dane zostały w katedrze nowe okna kolorowe, funduszem uzbieranym w czasie nabożeństwa, do czego się także przyczynił biskup Juszyński wraz z kapitułą. Co się tyczy innych świątyń pańskich w Sandomierzu, to i te w ciągu lat ostatnich odnowione i odświeżone zostały. I tak: kościół świętego Jakóba poddominikański, który w ciągu kilku wieków został zasypany ziemią przeszło na dwa łokcie, odkopano aż do fundamentów, a tem samem i piękną jego starożytną bramę odkryto. Z cegły, umyślnie na ten cel przyrządzonej, dano nową podmurówkę; kaplicę Męczenników, oraz kaplicę Matki Boskiej, wewnątrz i zewnątrz odnowiono, okna kolorowe tak w kaplicy Męczenników jako i w całym kościele sprawiono, a w końcu i nową posadzkę z kamienia kunowskiego ułożono. Z tem wszystkim jednak, rzeczona świątynia bardzo wiele jeszcze potrzebuje nakładów, ażeby do stanu pierwotnego doprowadzoną być mogła. A wiedzieć o tem wypada, iż ona liczy się do najstarożytniejszych w kraju naszym, w której niegdyś płynęła krew męczenników, i z tego też powodu licznymi odpustami przez Stolicę Apostolską zaszczyconą została. Zasluguje zatem, ażeby dzieci tej ziemi, na której tyle wspomnień z wieków ubiegłych w tradycjach miejscowych pozostało, nią się opiekowały i nie dozwoliły jej rozsypać się w gruzy, jak tego po wielu innych miejscach smutne mamy przykłady.

Niedaleko od kościoła świętego Jakóba, stoi kościół parafijalny pod tytułem świętego Pawła apostoła. Ostatni jego proboszczowie, jak ksiądz Antoni Misiórski i ksiądz Warzyniec Szubartowicz, znacznie się przyczynili do jego ozdoby. Obecny proboszcz ksiądz Szubartowicz, odnowił malowidła wewnętrzne i sprawił okna ze szkła kolorowego;

ponieważ zaś ta świątynia jeszcze w dawniejszych czasach blachą miedzianą była pokryta, przeto na długi czas bez znaczniejszej reparacyi obejść się może.

Za staraniem głównie biskupa Prospera, sprowadzone zostało do Sandomierza zgromadzenie sióstr miłosierdzia, i osadzone przy kościele świętego Ducha, przy którym dawniej mieszkali kanonicy regularni de Saxia, zwykle u nas Duchakami zwani. Poświęcenie tych sióstr dla cierpiącej ludzkości, znane jest całemu światu chrześcijańskiemu. Po osiedleniu się ich w Sandomierzu, zakład szpitalny począł coraz bardziej i lepiej odpowiadać swemu przeznaczeniu. Liczba tak osób chorych jako i liczba dzieci na koscie szpitalnym, coraz większa była utrzymywana. Jedną z przełożonych tego zakładu Ewa Jabłońska, odznaczyła się wielką działalnością w zarządzie wewnętrznym; gmachy szpitalne powiększyła i nowe pobudowała, i wszędzie wzorowy porządek zaprowadziła. Ta jej gorliwość doszła nawet do wiadomości samego monarchy, za co cesarz Mikołaj zaszczycił ją złotym łańcuchem. Pomimo licznych przewrotów, jakie miały miejsce w czasach obecnych, sandomierskie sistry miłosierdzia, swem poświęceniem i trudami około chorych, dają z siebie wielki wzór i przykład miłosierdzia, tak gorliwie przez samego Zbawiciela zaleconego. Również i kościół do tego szpitala należący, wewnątrz i zewnątrz odnowiono i obrazami przyozdobiono.

Co się tycze kościoła panien benedyktynek, ten także za staraniem ksieni Anny Majewskiej, został nową blachą pokryty; w klasztorze też poczyniono różne ulepszenia i dogodności dla zgromadzenia zakonnego. Wszędzie widać porządek i czystość. Szczupłość tylko funduszów, które zgromadzenie na swe utrzymanie pobiera, nie dozwala mu w większym zakresie czynić wydatków, jakie na utrzymanie tych wspaniałych gmachów są nieodzownie potrzebne.

Nakoniec co się tycze kościoła świętego Józefa, przy którym było zgromadzenie księży reformatów, to i ten po spaleniu w roku 1809, odnowiony został, a później nową blachą pokryty, w dobrym dotąd utrzymuje się stanie.

Po przywróceniu królestwa polskiego na kongresie wiedeńskim, urządzone zostały w Sandomierzu szkoły tak zwane wydziałowe trzech-klassowe, w dawnym gmachu kolegium jezuickiego. Po tej nowej organizacyi, niektórzy z dawniejszych profesorów pozostali przy swych nauczycielskich posadach. Z pomiędzy rektorów, których potem zwać począto inspektorami, najwięcej położyli zasług i chlubną po sobie zostawili pamięć, swą gorliwą pracą podejmowaną nad ukształceniem młodzieży, Michał Kubeśzewski i ksiądz Józef Juszyński, obecny biskup sandomierski.

Pensya żeńska z chlubą utrzymywana przez zgromadzenie panien benedyktynek, liczyła niekiedy po sto i więcej uczennic, i trwała aż do roku 1864. Po jej zniesieniu, ustanowione zostało progimnazjum żeńskie, które ma zaledwie dwadzieścia uczennic. Wszystkie nauki tak w męzkim jako i żeńskim progimnazjum, wykładane są w języku rossyjskim, z wyjątkiem nauki religii.

Co się wreszcie dotyczy seminarium duchownego, jak to wyżej powiedzieliśmy, takowe przez biskupa Prospera Burzyńskiego urządzone było w gmachu dawniej do księży emerytów należącym, na funduszu pobieranym rocznie trzy tysiące rubli, na utrzymanie dwudziestu alumnów. Po spaleniu tego gmachu w roku 1863, przybudowane zostało drugie piętro, tak, iż tenże gmach może obecnie pomieścić przeszło czterdziestu alumnów. W roku 1864, rząd chciał przeznaczyć dla seminarium gmachy klasztoru poreformackiego, ale władza dyecezalna na to nie przystała, i seminarium duchowne dotąd w dawnym miejscu pozostaje.

§ 84.

Dalszy rozbiór murów fortecznych po roku 1815,— obecne posiadłości miejskie — domy i ogrody znakomitsze.

Powiedzieliśmy w poprzednich paragrafach, iż jeszcze za księstwa warszawskiego pewna część murów fortecznych rozebraną została ¹⁾. W kilka lat potem, to jest w roku 1821, ówczesny prezydent miasta, Teodor Plagoski, w swem sprawozdaniu do wyższej władzy oświadczył: iż mury od strony południowej i zachodniej wcale już nie istnieją ²⁾; te zaś które pozostały, jako grożące niebezpieczeństwem, potrzeba rozebrać, a cegła z nich wydobyta użytą być może na naprawę domów przez pożar zniszczonych ³⁾. Dodaje jeszcze w tem sprawozdaniu rzeczony prezydent, iż dla tego nikt z obcych przychodniów w Sandomierzu osiedlić się nie chce, ponieważ się obawia, ażeby to miasto nie było znowu zamienione na fortecę, i ażeby w czasie powtórnego jakiego oblężenia, nie postradał majątku, jak to miało miejsce w roku 1809. Pomimo tych żądań ze strony prezydenta, to jednak całkowity rozbiór murów w tym czasie do skutku nie przyszedł, i znaczna ich część nadal pozostała, zwłaszcza w tych ustępach, gdzie do nich domy były przybudowane. I było tak aż do roku 1857, w którym mury od strony wschodniej podmulane ustawicznie podziemnymi źródłiskami, obsunęły się z góry na dół, dnia szóstego kwietnia. Przechodząc to był niemały, bo już sądzono, że się całe miasto zapadnie; gdy tymczasem żaden z domów do muru przystających się nie zawalił, i nikt życia nie postradał. Nawet łóżka i stoły przy murze będące, na swych miejscach nie-

1) Zobacz wyżej § 82.

2) Zobacz akta miejskie pod rokiem 1821.

3) Wielki pożar był w rok 1813.

poruszone zostały. Od tego czasu dopiero poczęto i resztę murów rozbierać, tak, iż tylko gdzieniegdzie obok domów do nich przybudowanych widzieć się dają. Baszta zawichostska, którą inżynier Ratyński, zesłany z Warszawy, uznał za nachyloną, rozebraną została w roku 1858. Szczątki bramy krakowskiej, która już była od lat pięćdziesięciu runęła, zniesiono w roku 1874. Mury forteczne pozostałe w części przy bramie zawichostskiej, rozebrano w latach 1874 i 1875. Jedna tylko wieża opatowska w roku 1840 nieco od spodu odrestaurowana, stoi dotąd nienaruszona i niepochylona, dźwigając na swych murach pamiątki przeszło pięciu wieków, tego niegdyś znakomitego grodu. Tak z jednej jako i z drugiej strony tej wieży, stary mur pozostał, przy którym od wschodu sala szpitalna świętego Ducha, a od zachodu gustowna kamieniczka Jana Wajraucha, zabezpieczają ten starożytny pomnik od chciwości tych, coby pragnęli nowe z niego stawiać sobie budynki ⁴⁾.

Sandomierz ma obecnie w swych posiadłościach folwark, będący niegdyś własnością wójtów sandomierskich, grunta na Rzeczycy Suchej i Zawisielcu, karczmę we wsi Radoszkach i Wysiadłowie, oraz pastwiska czyli błonia pod miastem, teraz po większej części wodami Wisły zalane.

Przedmieścia miejskie są: krakowskie, opatowskie, zawichostskie, Rybitwy, Strochcice, Kobierniki i Chwałki. Niektóre z dawnych ulic w wieku szesnastym wymienione, z powodu zniszczenia miasta przez wojny i pożary, istnieć przestały; obecnie są tylko ulice: Panny Maryi, Opatowska, Zawichostska, Podwale i Żydowska. Dwie pierwsze, to jest Panny Maryi i Opatowska, oraz zachodnia część rynku przed frontem ratusza, wybrukowane były w roku 1838, Zawichostska zaś dopiero w roku 1872, kamieniami wydobytemi

⁴⁾ Obszerniejszą wiadomość o bramach fortecy sandomierskiej, zobacz Roz. I § 4.

z fundamentów dawnego kościoła panien benedyktynek; rynek w części północnej, wschodniej i południowej, zaczęto brukować w roku 1876. Na ulicach nie ma żadnych chodników, tylko bruk, i to bardzo niewygodny.

Miasto stoi na wyniosłem wzgórzu, z którego wypływają źródła wody czystej i zdrowej. Jednym z nich jest źródło tak zwane Maryackie, poniżej zamku ku przedmieściu krakowskiemu, dla tego tak nazwane, ponieważ dawniejszymi czasami była tu figura Matki Boskiej. Drugie źródło w tak zwanych Piszczelach, poniżej klasztoru reformackiego, a w niewielkiej od tegoż odległości, trzecie źródło świętego krzyża, mający swą nazwę od krzyża, który stał w tym miejscu. Za Stefana Batorego, z tych trzech źródeł woda rurami podziemnymi dochodziła aż do cysterny w środku rynku będącej, oraz do zamku ¹⁾, a za Zygmunta III i do klasztoru dominikanów ²⁾. Po wielkich klęskach i spustoszeniach, jakich to miasto doznało w czasie wojen szwedzkich, rzeczony wodociąg poszły w zaniedbanie i uległy zniszczeniu. Jest jeszcze źródło wody czystej wypływającej z pod murowanego szpiklarza pod zamkiem. Z powodu braku wody w samej fortecy na górze, wykopano w wieku ósmym w środku rynku z wielkim kosztem studnię na sto sążni głęboką, i wyłożono ją kamieniem ciosowym. Lecz że nie natrafiono na obfite źródło, przeto rzeczona studnia wody podostatkiem nie miała, i jeszcze za rządów austriackich w roku 1804, opuszczoną została. Przez długi czas naradzano się nad tem, ażeby ją wyczyścić i wyporządzić, aż nareszcie w roku 1854, ustanowiony został komitet, który z wielkim mozolem i pracą rzeczoną studnię wyczyścił i pompy ssąco-tłoczące z Warszawy sprowadzone, umieścił. Niedługo jednak też pompy uległy zepsuciu, i studnia stała

¹⁾ Zobacz stan miasta za Stefana Batorego Roz. III § 20.

²⁾ Stan miasta za Zygmunta III, Roz. III § 21.

się znowu nieużyteczną. Potrzeba wody dla mieszkańców miasta, a zwłaszcza też w czasie wydarzyć się mogącego pożaru, którą aż z pod góry dostarczać trzeba, skłoniła znowu magistrat miejski, iż w roku 1876, na nowo tę studnię wyporządził i nowe pompy założył. Pomimo to jednak, studnia w obfitości wody nie dostarcza.

Oprócz tej studni, w środku rynku będącej, znajdują się jeszcze inne, jako to: w szpitalu świętego Ducha, w klasztorze poreformackim, w dziedzińcu zabudowań Jana Wajraucha za bramą opatowską, w ogrodzie panien benedyktynek, pod zamkiem ku Wiśle, na Rybitwach, oraz w rozdole za ulicą żydowską. Wszystkie te studnie mają wodę w obfitości, tylko tę niedogodność przedstawiają, że są zbyt od środka miasta odległe.

Począwszy od roku 1815, Sandomierz tak pod względem domów, jak również i pod względem upiększenia różnych miejscowości, przez zalewy wodne uszkodzonych, dźwigać się począł ze swego upadku. Do najznakomitszych jego gmachów policzyć wypada zamek i ratusz. Od czasu wysadzenia zamku w powietrze przez szwedów, za rządów Jana Kazimierza, nigdy on już potem w całości odbudowanym nie był. Trzy jego części leżały w gruzach, czwarta zaś, chociaż odnowiona przez Jana Sobieskiego, to jednak w sto lat potem, podczas konfederacyi barskiej, a bardziej jeszcze w roku 1809, uległa wielkiemu opustoszeniu. Odnowiono go dopiero w roku 1825, i wprowadzono do niego sąd poprawczy, oraz urządzone więzienie dla przestępców, w którym zwykle przeszło dwustu pokutuje za popełnione występki i zbrodnie, jakich się dopuścili.

Ratusz pogorzał był jeszcze za panowania ¹⁾ Augusta III, poczem całkowicie wyporządzonym został za Stanisława Poniatowskiego, z polecenia komissyi Dobrego Porządku,

¹⁾ Zobacz § 23.

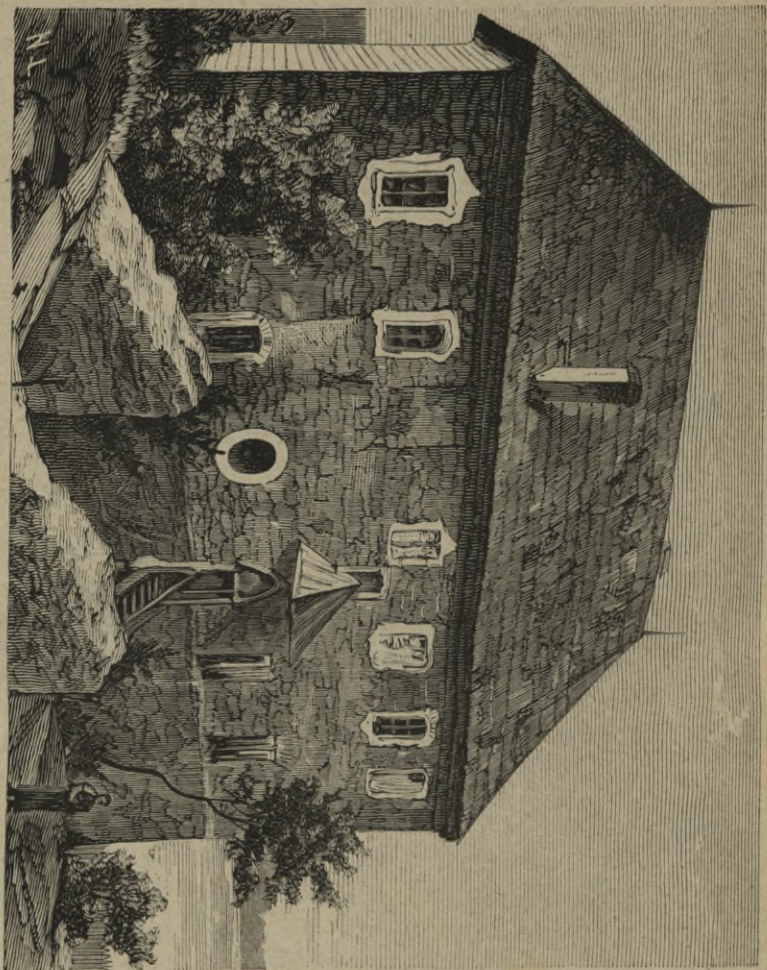
w roku 1785. Z tem wszystkiem jednak, w ciągu lat kilkudziesięciu nowemu uległ zniszczeniu. Ostatecznie odnowiony został w roku 1873, z zachowaniem wszelkich cech starożytnych jego pierwiastkowej budowy, i stanowi w naszych czasach jedyną ozdobę miasta. Mieści się w nim urząd municypalny, oraz archiwum miejskie.

Od roku 1815, poczęto także i domy prywatne, wojnami i pożarami zniszczone, naprawiać lub całkiem nowe z rozebranych murów fortecznych budować. I tak: w ulicy Panny Maryi, budowniczy Feliks Popławski, na miejscu spalonych domów w czasie oblężenia miasta w roku 1809, jak to już wyżej powiedzieliśmy, wystawił dom nowy w roku 1823, który następnie przeszedł na własność kassjera Paklerskiego. W roku 1845, nabył go rząd, i przeznaczył na mieszkanie biskupa sandomierskiego Joachima Goldtmana; obecnie znajduje się w nim progimnazjum żeńskie.

Przy tejże samej ulicy ku rynkowi, stoi dom, będący dawniej własnością Saula Dziurdzigo, który obecnie przeszedł w ręce żydowskie. W tej samej ulicy ku stronie kościoła katedralnego, znajduje się kamienica, dawniej własnością Rocha Saniewskiego, a obecnie Wilhelma Szymańskiego aptekarza będąca. W tej kamienicy znajduje się apteka, i aż do roku 1876 było biuro sądu poprawczego.

Okolo tej apteki ku stronie południowej, wzniesiony został w roku 1864 pałac biskupi, na miejscu dwóch domów kapitulnych. W tym pałacu znajduje się rezydencya biskupa i konsystorz. Rzeczony pałac wybudowanym był z materyału po rozebranych kościele Maryi Magdaleny. Za pałacem biskupim jest seminaryum duchowne, z dawnego domu księży emerytów przerobione i do potrzeb tego zakładu zastosowane, zwłaszcza po spaleniu w roku 1863.

Ku stronie wschodniej znajduje się gmach szkolny, opatrzone pięknym dziedzińcem, w końcu którego stoi dawna



Dom Jana Długosza. Str. 427.

figura na wysokim podmurowaniu, przedstawiająca świętego Ignacego Lojolę, założyciela jezuitów.

Do najstarszych domów w Sandomierzu dotąd będących i w całości zachowanych, policzyć należy dom tak zwany Długosza, wystawiony jeszcze w wieku piętnastym przez naszego historyka, na pomieszczenie ośmiu duchownych zwanych mansyonarzami ¹⁾, odbywającymi służbę bożą przy kolegiacie. Obecnie zamieszkuje w tym domu cała służba do kościoła katedralnego należąca.

Tuż przy tym domie stoi inny obszerny gmach zwany domem wikaryuszów; dziś zarówno tak przez wikaryuszów kościoła katedralnego, jak i przez prałatów wraz z kanonikami tegoż kościoła zamieszkały. Odnowiony w roku 1875, dosyć okazałą powierzchowność przedstawia.

Przy rogu ulicy Panny Maryi i rynku miejskiego, znajduje się kamienica należąca dawniej do węgryka Lazarczyka, która dawniej miała podsienia z filarami, podobnie jak ma dotąd kamienica Pacewiczowej. Później właścicielem jej był Ludwik Rajszel, nadzorca więzienny, autor pięknych bajeczek, drukiem ogłoszonych. Obecnie też kamienica przeszła w ręce żydowskie. Aż do roku 1876, mieścił się w tym gmachu sąd pokoju.

Przy drugim rogu rynku jest kamienica Dutrepich, wraz ze sklepem dawniej pod firmą Franciszka Dutrepiego, a obecnie Pogorzelskiego będącym.

Obok kościoła Maryi Magdaleny, teraz już nie istniejącego, znajduje się dom murowany, będący własnością Anny Jordanowej, który na początku tego wieku należał do niejakiego Bednarego. Pod rokiem 1795, była w nim apteka, a za księstwa warszawskiego odbywał się sąd pokoju..

¹⁾ Zobacz o mansyonarzach dawnej kolegiaty sandomierskiej Roz. VII § 41.

Na pochyłym wzgórzu pomiędzy klasztorem Maryi Magdaleny a dawną bramą krakowską, Cypryan Strużyński, urzędnik powiatowy, w roku 1864 wznosił dwa domy parterowe drewniane, a w roku 1876, dom murowany piętrowy, mieszczące w sobie zarząd komory celnej.

Poniżej kościoła katedralnego nad Wisłą, znajduje się okazały trzechpiętrowy murowany szpiklerz, dawniej do kapituły sandomierskiej należący, który obecnie przeszedł w ręce prywatne, stawszy się własnością Włodzimierza Kamockiego.

Dom piętrowy stojący na rogu rynku, wystawiony przez Mussera aptekarza, długi czas nie był dokończony, i dopiero w roku 1858, Jan Wajrauch takowy uporządkował, i obok niego stancje gościnne dla przejeżdżających urządził.

W kamienicach należących niegdyś do konwiktów jezuitów, znajduje się obecnie cukiernia pod firmą Kruzera i urząd pocztowy.

Na drugim końcu rynku dom pod filarami, jeden ze starożytnych, był dawniej własnością Jerzego Kojszora greka, obecnie przebywają w nim inwalidzi.

W ulicy opatowskiej stanęło również kilka nowych domów, pomiędzy którymi odznacza się piękną strukturą ten, co stoi przy samej bramie opatowskiej, wystawiony przez Jana Wajraucha w roku 1876.

W ulicy zawichostskiej stanęło dwa domy murowane, będące obecnie własnością dwóch lekarzy, Teofila Szpota i Leona Chodakowskiego. Znajduje się tu także wielki murowany szpiklerz, wystawiony niemałym kosztem przez Jakóba Radomińskiego w roku 1867. Obecnie stoi prawie nieużyteczny, i procentu od wyłożonego kapitału nie wraca.

Poniżej bramy zawichostskiej, Cypryan Strużyński urzędnik powiatowy, wystawił w roku 1861 dwa domy, jeden murowany a drugi drewniany, porównał rozdoły potworzone

przez ścieki wód, i założył rozległe owocowe ogrody, które z czasem staną się ozdobą miasta od strony północnej, a właścicielowi korzyść odpowiednią przyniosą.

Za bramą opatowską przy drodze do Opatowa wiodącej, budowniczy Jan Lassota, w roku 1861 wystawił piękny domek w guście szwajcarskim. Brześciański nadzorca więzienia, również w roku 1876 zbudował dom drewniany, ale mocny i okazały. Słowem, Sandomierz poczyna się głównie z tej strony rozszerzać, a nawet i żydzi mają polecenie aby się tu budowali i targi swoje przenieśli, lecz niewiadomo kiedy to nastąpi.

Przy wjeździe do Sandomierza tąż samą drogą, za kościołem reformackim, w roku 1869, założony został ogród spacerowy, drzewami wszelkiego gatunku zasadzony, i już obecnie dający cień w czasie letnich skwarów słonecznych. Do komitetu należeli: Gołubów naczelnik powiatu, Strużyński urzędnik powiatowy, Lassota budowniczy i doktor Szpot.

Na stronie wschodniej pod górą ku Wiśle na Rybitwach, Krajewski kapitan inwalidów, w roku 1840, nabywszy grunta po Łazarzykach i po Bernardzie Chmielowskim, założył dom, a poniżej obszerny ogród i takowy drzewami zasadził. Ta posiadłość była następnie własnością Konstantego Konarskiego, a obecnie należy do Ignacego Karpińskiego, byłego rektora szkół wrocławskich, emeryta. Rzeczony ogród ma znaczną obfitość drzew owocowych wszelkiego gatunku, który wraz z ogrodem Adolfa Bussego, za same owoce przynosi do półtora tysiąca rubli rocznie.

Po drugiej stronie miasta, ku kościołowi świętego Jakóba, na wzgórzu, u podnóża którego płynie z Piszczeli niewielki strumień wody, Dyonizy Skorupski, członek urzędu municypalnego, w roku 1838 wystawił dom i obok niego ogród owocowy na tak zwanym podmurzu założył. Syn jego Julijan Skorupski, były naczelnik komisyi skarbu, emeryt, tenże dom powiększył i przyozdobił, a ogród znacznie

rozszerzył. Wodę z rzeczki za pomocą pompy na wierzchołek wzgórza sprowadził, wygodne chodniki w ogrodzie urządził, kwiatami upiększył, a w końcu i winnicę założył. Ogród ten oprócz przyjemnej i miłej przechadzki, znaczną korzyść właścicielowi przynosi. Winne grona wydają smak dosyć słodki i miły, i nie wiele w swej dobroci ustępują zagranicznym. Nadto jeszcze, w roku 1876, tenże Julijan Skorupski założył drugi ogród, i to znacznym kosztem, który również za lat kilka wszelkie wydatki z procentem powróci.

Z ogrodem Julijana Skorupskiego, styka się niewielki ogródek Aloizego Lenia, profesora emeryta, w którym pomiędzy innymi drzewami owocowymi, znajdują się drzewa orzechowe, wydające orzechy zwane tu zwykle jackami, wielkości kurzego jaja. Nasienie tych orzechów miały być sprowadzone do Sandomierza przez świętego Jacka, na początku wieku trzynastego.

Oprócz wyżej wymienionych, są jeszcze dosyć liczne pomniejsze ogrody, jako to: Stanisławskich, panien benedyktynek, oraz sady na przedmieściach: Krakowce, Strochicach, Gierlachowie, obfitujące w drzewa owocowe. * To też Sandomierz słusznie nazwałby można zamożnym szpiklerzem owoców, mających delikatniejszy smak niż wszelkie inne okoliczne.

§ 85.

Dawniejsze rodziny miejskie — Rzemiosła — Handel — Jarmarki dawne i teraźniejsze — Dochody miasta — Ludność obecna i ruch umysłowy.

W pierwszej połowie tego wieku, znajdowały się jeszcze dość zamożne rodziny w Sandomierzu, jako to: Stanisławskich, Bojów, Saniewskich, Gaudeckich, Laskich, Petlickich, Ziółkowskich, Glińskich, Ochalskich, Kobierskich, Tomalskich, Smoczyńskich, Rybickich, Styłów, Nieciulków,

Olbratowiczów, Niezgodów, Sikorskich, Jaworskich, Masłowskich, Machlarskich, Chmielewskich, Ketnerów, Langów i Tryburcych. Lecz w obecnym czasie, z pomiędzy tych rodzin, mało już nazwisk pozostało, i to w stanie bardzo uboższym. Ich miejsce zajęły teraz nazwiska: Świątyńskich, Jastrzębskich, Nawrockich i niektóre inne.

Również i co do rzemiosł: w pierwszej połowie tego wieku, miał jeszcze Sandomierz wybornych rzemieślników, jako to: szewców Smoczyńskiego i Rybickiego, garbarza Gottlieba Klingiera, siodlarza Bonajera, kapelusznika Szleca, rymarza Świątyńskiego, rzeźników Mrocza, Niezgodę i Styłę, kowala Bodulę, ślusarza Machnickiego, stolarza Dulskiego, snycerza Chmielowskiego. Ogółem biorąc, było w Sandomierzu w roku 1817, rzeźników siedmiu, tkaczy pięciu, piekarzy ośmiu, mularzy dwunastu, rymarzy dwóch, kowali trzech, ślusarzy dwóch, introligatorów dwóch, stolarzy trzech, bednarzy trzech, kołodziej jeden, szewców dwudziestu. Dziś liczyć można krawców samych żydów około trzydziestu, szewców dwunastu, stolarzy sześciu, kowalów trzech, ślusarz jeden, cieśli dwudziestu, introligatorów dwóch, szklarzy trzech, rzeźników tak katolików jak i żydów ośmiu, massarzy dwóch, mularzy czterech, tapicer jeden, siodlarz jeden, blacharzy dwóch.

Co się tycze fabryk: to była jeszcze w roku 1820 w Sandomierzu fabryka świec i mydła; była garbarnia wyprawiająca skóry w dobrym gatunku, oraz trzy fabryki kapeluszników.

Jeszcze w przeszłym wieku i na początku wieku obecnego, znajdował się tu magazyn solny, od roku 1739 istniejący. Dawny rząd rzeczypospolitej nabył na ten cel dwa domy stojące nad Wiselką poniżej zamku, od Krzysztofa Szumańskiego, ówczesnego prezydenta miasta. Oprócz tego, zobowiązał się płacić corocznie z tych placów do kassy miejskiej pewną kwotę, trzydzieści i dwa złote ówczesne wynoszącą, na zaspokojenie podatków. Takowy magazyn solny

istniał nawet za rządów austryackich, i dopiero po ogłoszeniu królestwa polskiego na kongresie wiedeńskim, zniesionym został. Z magazynem łączył się ogród daleko od obecnego obszerniejszy, dopóki go woda z Wisielki nie podmuiliła. Karol Plendus, pisarz solny za rządów austryackich, obok sadzawki drzewa owocowe posadził. Po zniesieniu tego zakładu, w roku 1820, budynek sprzedany został przez publiczną licytację wraz z ogrodem, których wieczystym nabywcą został Wincenty Szczepański, były professor szkoły sandomierskiej, emeryt.

Nie dawnemi czasy były jeszcze w Sandomierzu trzy browary, Stanisławskiego, Lazarczyka i Urlego, w których wyrabiano różne gatunki piwa; obecnie jest tylko jeden. Handle winne były u Dziurdziego i u Saula Greczki. Handel miodem utrzymywał obywatel Gliński. Później nieco zasłynął sklep Franciszka Dutrepiego, który się utrzymuje aż do naszych czasów, tylko że już zmienił właściciela, którym obecnie jest Stanisław Pogorzelski. Handle winne utrzymują dzisiaj: kupiec Pogorzelski, Kruzer cukiernik i Hela Tenenbaum izraelita. Handlem bławatnym, korzennym oraz handlem sukna, zajmują się wyłącznie sami żydzi. Jest także w Sandomierzu i magazyn mód.

Dawniejszemi czasy miało miasto własne moździerze i prochy, z których strzelano w czasie resurekcyi na Wielkanoc, oraz na processyi Bożego Ciała i na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Dopiero po roku 1815 po ogłoszeniu królestwa polskiego, dozorca miasta nazwiskiem Skonieczny, sprzedał takowe przez licytację publiczną.

Za dawnej Rzeczypospolitej było w Sandomierzu jarmarków dwanaście, obecnie z powodu zmniejszenia handlu, odbywają się tylko dwa jarmarki główne, to jest na Wniebowstąpienie Pańskie i na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, w czasie których sprzedają sukna, płótna, futra, ko-

nie, bydło, zboże i inne przedmioty. Każdego zaś tygodnia bywają targi dosyć liczne.

Dzisiejsi mieszczanie, oprócz rzemioł, zajmują się rolnictwem; na przedmieściach zaś prawie wszyscy rolnictwem się trudnią.

Ludność chrześcijańska w samym mieście wynosi 1162, żydów 1739; ludność na przedmieściach 3119, czyli ogółem 5010, nie licząc w to ludności czasowo bawiącej, której ogół sześciuset osób dochodzi.

Dochody miasta wynoszą rubli 7687, rozchody rubli 6290, reszta pozostała stanowi roczny remanent.

Trudną jest rzeczą wydać bezwzględny sąd o rzeczywistym rozwoju umysłowym, oraz ocenić stopień moralności mieszkańców Sandomierza, w którym oprócz dawniej w nim osiadłej ludności, zamieszkuje także ludność napływowa, czasowo tylko tu zamieszkująca, a składająca się z duchowieństwa, urzędników różnej gałęzi. Ogólnie tylko powiedziećby można, iż rzeczona ludność, gdy ją z innem miastami zechcemy porównać, sami to przyznać musimy, iż odznacza się postępowaniem moralnem. Nie słyhać tu ani o wielkich występkach, ani o rozpuszcie, ani o kradzieży. I owszem, tradycyjna przeszłych wieków pobożność, jest cechą mieszkańców tego miasta. Chociaż ono liczy dzisiaj sześć kościołów, w których się nabożeństwo odprawia, to jednak ujrzysz w nich zawsze znaczną liczbę zgromadzonych pobożnych osób tak w dniu uroczyste jako i powszednie. Nie spostrzega się pomiędzy mieszkańcami pijaństwa, chyba tylko podczas tygodniowych targów, i to tylko pomiędzy tymi, którzy z okolic Sandomierza na targi przybywają. Urzędnicy, oraz profesorowie szkół, są ludnością napływową, która jako na wyższym stopniu oświaty stojąca, odznacza się pracowitością w pełnieniu swych obowiązków, a nawe i chęcią kształcenia swego umysłu.

Ujrzyć też w Sandomierzu prawie wszystkie pisma peryodyczne krajowe a nawet i zagraniczne, mianowicie zaś: Przegląd Katolicki, Tygodnik illustrowany, Bluszcz, Kłosy, Bibliotekę warszawską, Ateneum, Biesiadę literacką, Kuryera świątecznego i warszawskiego i codziennego, Niwę, Zorzę, Przyjaciela dzieci, a nawet Tygodnik mód i Tygodnik romansów i powieści. Słowem, ruch umysłowy w tej części ludności dosyć się uwyatnia.

§ 86.

Cmentarze grzebalne, oraz nagrobki na nich znakomitsze w Sandomierzu.

Był to powszechny zwyczaj w wiekach dawniejszych we wszystkich krajach chrześcijańskich, iż ciała osób zmarłych albo grzebano w ziemi na cmentarzach obok kościołów, lub też składano je w grobach pod posadzką kościelną na ten cel urządzonych. Tak było i w Sandomierzu do roku 1762. W tymże roku kapituła sandomierska wydała polecenie, ażeby odtąd nie chowano ciał zmarłych przy kościele kolegijskim Panny Maryi ¹⁾, lecz je grzebano na cmentarzu około kościoła świętego Wojciecha, który w tym celu znacznie powiększono.

W roku 1792, wydane zostało nowe rozporządzenie rządowe, zabraniające grzebania ciał zmarłych na cmentarzach obok kościołów, polecono zaś obrać na ten cel stosowne miejsce, będące w pewnej odległości od miasta. W skutku tego polecenia, kapituła sandomierska wyznaczyła z grona swego kanonika Jana Wrzoska, który wraz z urzędnikami magistratu miejskiego, wybrał takowe miejsce za bramą opatowską. Miejsce to poświęcone i okolone parkanem dre-

¹⁾ Zobacz sessye kapitulne pod rokiem 1762.

wnianym, zamienione zostało na cmentarz grzebalny, na którym dotąd ciała zmarłych z parafii kościoła Panny Maryi, obecnie katedralnego, chowane bywają. Obok tegoż parkanu od strony drogi, stała kaplica drewniana z figurą świętego Jana Nepomucena, którą Austriacy w roku 1809 usunąć kazali.

Przez pewien czas grzebano tu nawet ciała zmarłych zakonników i zakonnice, pomiędzy którymi znajduje się siedmnaście benedyktynek, a mogiły na ich grobach ułożone szeregiem, dziś jeszcze widzieć się dają.

W następnych latach zaczęto rzeczony cmentarz przyozdabiać różnemi pomnikami i kłaść na nich różne napisy, jako to: imię i nazwisko zmarłego, oraz datę jego śmierci, tudzież umieszczano wiersze, chociaż często mało w sobie warunków poezyi mające, ale zawsze nacechowane smutkiem, boleścią i chrześcijańską nadzieją.

Jednym z najdawniejszych nagrobków na tym cmentarzu jest:

Pomnik Jana i Franciszki Hetów, piwowarów, zamieszkałych na przedmieściu Rybitwy, zmarłych w roku 1804.

Inne znakomitszych osób grobowce, wymienimy tu porządkiem lat aż do naszych czasów.

Pomnik z kamienia ciosowego w kształcie piramidalnym, zakończony żelaznym krzyżem, z takim napisem: Tu spoczywają zwłoki Marcina Cyprysińskiego, nadzorcy więzienia, zmarłego w roku 1822, i wiersze następujące:

Ojcie! na tej grobowcom poświęconej ziemi,

Gdzie milczenie panuje nad głazy ziemni

Wolę losów w twej stracie oplakując srogą,

Poświęcamy pomnikiem twoją pamięć drogą.

Pomnik kamienny z urną u góry. W tym grobowcu złożone są zwłoki Franciszka Schucha, doktora medycyny, zmarłego w roku 1832, oraz ojca jego Ignacego i Józefy małżonków Schuchów.

Pomnik Katarzyny Mizaryuszowej, zmarłej w roku 1834; na pomniku umieszczono wiersze następujące:

„Mąż wdzięczny dla swej żony, z własnej swojej chęci,
 Buduje pomnik ku wiecznej pamięci.
 Żyłś dla mnie przykładnie, słusznie ja też tobie,
 Chowam smutek w mem sercu, pamiętnik na grobie.
 Ja grzeszny, wielki Boże! chęć mą odkryć muszę,
 Jak pragnę po mej śmierci zbawić moją duszę,
 Tak proszę, by me ciało zostało po zgonie,
 Tu spoczywało przy kochanej żonie.
 Choć zgasła z liczby żyjących na ziemi,
 A smutny pomnik zwłoki jej już kryje,
 To nie umarła wcale, bo cnoty swojemi
 Tak w sercu męża jak przyjaciół żyje.
 Spocznij duszo cnotliwa na wieczności łonie,
 W sercu mojem trwać będzie zawsze tve wspomnienie
 I żal nieutulony po tak wczesnym zgonie,
 Bo czy słońce zagasi jasne swe promienie,
 Czy też jutrzienka zabłyśnie na niebie,
 Ja niepoczyszony będę płakał ciebie.
 Pobożny czytelniku, zmów anielskie pozdrowienie,
 A pamiętaj o śmierci która cię nie minie.
 Człowiek na ziemi co jak iskra właśnie,
 Świeci, istnieje i wyższości sięga,
 Co za najmniejszym powiewem zagaśnie,
 Śmierci się żadna nie oprze potęga.“

Pomnik kamienny poświęcony pamiętce czterem osobom duchownym nauczycielom w seminarjum sandomierskiem, jako to: Księdzu Ludwikowi Langer, zmarłemu w roku 1824; księdzu Celestynowi Bednarskiemu, zmarłemu w roku 1829; księdzu Maurowi Kuczępie, zmarłemu w roku 1834 i księdzu Antoniemu Dutkowskiemu, zmarłemu w roku 1835.

Pomnik czworokątny piramidalny Piotra Pawła Łażniewskiego, podsędka sądu pokoju powiatu sandomierskiego, zmarłego w roku 1837, oraz Brygidy z Kamienieckich Łażniewskiej, zmarłej w roku 1831. W tym grobie pochowany także Roman Pacewicz, professor nauk przyrodzonych.

Pomnik Pelagii z Wilkońskich Bujalskiej, zmarłej w roku 1842.

Pomnik Józefa Smorągiewicza, kupca sandomierskiego, zmarłego w roku 1844.

Pomnik kamienny z urną na wierzchu Franciszka Jaworskiego, urzędnika sandomierskiego, zmarłego w roku 1850, oraz Łucyi z Szyszkowskich Jaworskiej, zmarłej w roku 1844, i syna Maryana. Na pomniku napis następujący:

„Pokój wam żono z synem pod tym zimnym głazem,
On pieszczot, tyś miłości była cnym obrazem,
Ktokolwiek jesteś, wstrzymaj krok spieszny na chwilę,
Choć jedną łzę błagalną uroń przy mogile.

Pomnik Ewy Jabłońskiej, przełożonej szpitala świętego Ducha sióstr miłosierdzia, zmarłej w roku 1852, z cytacją słów z pisma świętego wyjętych: nie ustanie pamiątka jej i o imie jej pytać się będą.... Mądrość jej opowiadać będą, a chwałę jej wyznawać będzie kościół.

Pomnik żelazny piramidalny Onufrego Żuchowskiego, zmarłego w roku 1847, i syna jego Cyryaka, zmarłego w roku 1851.

Pomnik kamienny z piramidą Ludwiki z Gierelaków Bajazińskiej, zmarłej w roku 1855, i córki jej Zofii.

Tu spoczywasz Ludwiko z córką swą Józefą,
Któraś nam była w życiu jedyną pociechą,
Coś była dobrą córką i wzorową żoną,
Zbyt wczesnie pod tym jest głazem złożoną.
Boś ledwie dziewiętnaście wiosen naliczyła,

A już się na długo z nami rozłączyła.
 Znać, że dobrze nie było na ziemi dla ciebie,
 Gdy tak wczesnie Przedwieczny wezwał cię do siebie,
 My stroskani rodzice w dawnych przodków wierze
 Ten pomnik wznosimy,
 I dla ciebie, Ojcze, Zdrowaś, Wierzę,
 Przechodniów prosimy.

Pomnik z ciosowego kamienia Wawrzyńca i Maryi Sztorców, z napisem:

Prawom odwiecznym z czołem nachylonem
 Żalem i smutkiem grób wasz otaczamy,
 I we łzach rzewnych pomnikiem wzniesionym
 Droga nam waszą pamięć poświęcamy.

Pomnik Pawła Mereckiego, prezydenta miasta Sandomierza, zmarłego w roku 1852.

Pomnik Aurelii Zielińskiej, zmarłej w roku 1859.

Krótką była dni twych droga,
 Ledwie błysły życia wdzięki,
 Wrócił czysty duch do Boga
 Jak zszedł czysty z Jego ręki.

Pomnik z kamienia ciosowego Zofii z Kawińskich Dutreppi, zmarłej w roku 1859.

Pomnik Łukasza Wikarskiego, profesora szkoły sandomierskiej, zmarłego w roku 1864, któremu życzliwi koledzy i przyjaciele grobowiec wystawili.

Pomnik kamienny w kształcie piramidy, Mateusza Romanowskiego, urzędnika Dyrekcyi Ubezpieczeń, zmarłego w roku 1867, oraz żony jego Józefy z Kujawskich, zmarłej w roku 1869, i dwóch córek: Anieli zmarłej w roku 1867 i Ludwiki zmarłej w roku 1870.

Pomnik Jana Orłowskiego, profesora szkoły sandomierskiej. Jest to krzyż drewniany.

Pomnik z figurą Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Józefa Jordana, rachmistrza Dyrekcyi Ubezpieczeń, zmarłego w roku 1866.

Pomnik kamienny z aniołem w smutnej postaci, trzymającym krzyż i opierającym się o złamane drzewo. Pomnik ten jest Maryi Dźbikowskiej, zmarłej roku 1875, oraz Władysława zmarłego w roku 1858, i Michaliny zmarłej w roku 1861.

Pomnik kamienny w kształcie drzewa złamanego w połowie, Julijana Palm, prezydenta miasta Sandomierza, zmarłego w roku 1874.

Pomnik z kamienia ciosowego piramidalny, Franciszki z Kaminobrodzkich Lassotowej, żony budowniczego Lassoty, zmarłej w roku 1870.

Pomnik kamienny w kształcie kolumny piramidalnej, Dyonizego Hilarego Skorupskiego, urzędnika i obywatela miasta Sandomierza, zmarłego w roku 1871.

Pomnik przedstawiający potrzaskaną skałę, o którą się anioł opiera. Jest to grobowiec Adama Wolskiego, zmarłego w roku 1871. Obok anioła taki napis :

Znikłeś nam drogi mężu i ojczy
 Jak cień przed oczyma
 Już dla nas nic miłego,
 Kiedy ciebie nie ma.
 Gdy nieubłagana śmierć
 Została spełniona,
 Tu złożyli twe zwłoki
 Syn i żona strapiona.

Pomnik kamienny z wizerunkiem Chrystusa Pana krzyż dźwigającego. Wystawili go wdzięczni uczniowie swemu profesorowi, rejsowski, prałatowi i oficyałowi sandomierskiemu, księdzu Jakóbowi Gierasińskiemu, w roku 1876.

Oprócz powyższego cmentarza, jest jeszcze i drugi w Sandomierzu grzebalny cmentarz, do parafii świętego Pawła należący. Ten założony został dopiero w roku 1810, na gruntach do probostwa tego należących, za rządów tą parafią księdza Józefa Lisikiewicza, kanclerza kolegiaty sandomierskiej, a razem i proboszcza parafii świętego Pawła. Z początku był tylko otoczony rowem, i dopiero w roku 1850, został w części obmurowany. W roku 1876 powiększono go przeszło dwie morgi i cały porządnie obmurowano.

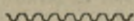
Ma kilka grobów murowanych, pomników kamiennych i krzyżów drewnianych.

Złożone na nim są zwłoki znakomitszych zmarłych osób, jako to: Tomasza Krzesimowskiego, właściciela Kobiernik; Kazimierza Raczyńskiego, właściciela Kocmierzowa; Onufrego Nideckiego; Tekli Zaborskiej, właścicielki części Kobiernik; Franciszka Szymańskiego i Mikołaja Zalewskiego, właścicieli Chwałek; Stanisława Wojnoskiego, urzędnika sądu poprawczego; Onufrego Ambrożewicza, sekretarza powiatu sandomierskiego; Maryanny z Krzesimowskich Kubaszewskiej; księdza Mateusza Moszczeńskiego, kanonika katedry sandomierskiej, proboszcza tegoż kościoła świętego Pawła; Konstantego Budzińskiego, profesora w Kamińcu Podolskim a później w Kijowie, emeryta, zmarłego w roku 1869; i wiele innych osób do tej parafii należących.

Niechaj spoczywają w pokoju.

K O N I E C.

WYKAZ MATERYJ, W TYM OPISIE ZAWARTYCH.



	str.
Przedmowa Wydawcy	V
Wspomnienie pośmiertne o ś. p. prałacie Melchiorze Bulińskim, (z portretem autora)	IX

Rozdział I.

Badania nad początkiem i nazwiskiem miasta Sandomierza.

§ 1.

Kierunek Wisły pod Sandomierzem w różnych epokach	1
---	---

§ 2.

Okolice Sandomierska pod wielu względami sprzyjała osiedleniu się na niej ludów słowiańskich	4
---	---

§ 3.

Prawdopodobny wywód nazwiska miasta Sandomierza	6
---	---

§ 4.

Ogólny rzut oka na starożytny Sandomierz	10
--	----

Rozdział II.

Historia miasta Sandomierza za czasów Piastowskich.

§ 5.

Wzmianki, czynione przez kronikarzy o mieście Sandomierzu przed nadaniem przywileju lokacyjnego od Leszka Czarnego, roku 1286	18
---	----

§ 6.

Przywilej lokacyjny, nadany miastu Sandomierzowi przez Leszka Czarnego, księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego, w roku 1286	29
---	----

§ 7.

Nowy napad tatarów na Sandomierz w roku 1287. Legiendra o córce Piotra Krempe, Halinie	44
---	----

§ 8. str.

Stan miasta Sandomierza pod rządami Władysława Łokietka, (r. 1306—1333) 46

§ 9.

Wzrost miasta Sandomierza pod rządami króla Kazimierza Wielkiego, (r. 1333—1370) 50

Rozdział III.

Pomyślny stan miasta Sandomierza za panowania królów z rodziny jagiellońskiej, oraz pierwszych królów obieralnych, aż do Jana Kazimierza (r. 1386 — 1648).

§ 10.

Życzliwa opieka króla Władysława Jagielly dla tego miasta, (r. 1386—1434). 57

§ 11.

Przybycie do Sandomierza legatów, przez koncylijum Bazylejskie do Władysława Jagielly wysłanych 60

§ 12.

Przywileje, udzielone Sandomierzowi przez królów: Kazimierza Jagiellończyka (r. 1447—1492) i Jana Alberta (r. 1492—1501)

§ 13.

Nabycie posiadłości wójtowskich przez urząd miejski 69

§ 14.

Inne nadania, miastu Sandomierzowi przez królów: Alexandra i Zygmunta I poczynione 71

§ 15.

Dwa pożary miasta Sandomierza. Troskliwa opieka króla Zygmunta I, miastu udzielona 73

§ 16.

Bytność króla Zygmunta Augusta w Sandomierzu. Potwierdzenie dawnych przywilejów i nadanie nowych, (r. 1548—1572) 76

§ 17.

Zjazd różnowierców w Sandomierzu (r. 1570). Ugoda consensus sandomiriensis zwana 78

§ 18.

Zygmunt August staje w obronie mieszkańców Sandomierza przeciwko uciskom starostów 81

§ 19.

Stan miasta za panowania Henryka Walezyusza i Stefana Batorego (r. 1574—1587) 84

	§ 20.	str.
Urządzenie wodociągów przez królów: Zygmunta I i Stefana Batorego		85
	§ 21.	
Dwa pożary oraz powietrze, za Zygmunta III, niszczą Sandomierz. Niektóre rozporządzenia, tak przez tego króla, jako i przez jego następcę, Władysława IV, poczynione		88

Rozdział IV.

Wiadomość statystyczna o mieście i przedmieściach sandomierskich, oraz o władzach miejskich w XVI, XVII i XVIII wieku.

	§ 22.	
Wykaz ulic i domów, oraz prawdopodobnej liczby mieszkańców San- domierza w XVI i XVII wieku		92
	§ 23.	
Ratusz (z drzeworytem)		96
	§ 24.	
Kilka słów o urządach miejskich		99
	§ 25.	
O handlu i rzemiosłach, oraz cechach rzemieślniczych w Sandomie- rze w wiekach XVI i XVII		103
	§ 26.	
Wykaz domów i placów, należących do osób stanu duchownego w mieście Sandomierzu		107
	§ 27.	
Zamek grodowy sandomierski, (z drzeworytem)		112
	§ 28.	
Starostwo grodowe sandomierskie		119
	§ 29.	
Folwarki duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na gruntach miej- skich pozakładane		120
	§ 30.	
Wsie i folwarki na gruntach miejskich posiadane, albo przez ca- łość miasta, albo przez szczególne prywatne osoby		124
	§ 31.	
Dawne winnice sandomierskie.		127

Rozdział V.

Chylenie się ku upadkowi miasta Sandomierza.

	§ 32.	
Straszna klęska spotkała to miasto podczas wojny szwedzkiej roku 1656		130

	§ 33.	str.
Nowe kłeski na Sandomierz spadają		135
	§ 34.	
Dawne przywileje i rozporządzenia, dotyczące żydów w Sandomierzu osiadłych		139
	§ 35.	
Chwalebne postanowienia celem podniesienia miasta, wydane przez komisję dobrego porządku (boni ordinis), również spełzły na niczem.		142

Rozdział VI.

Sandomierz pod rządem Austryjackim.

	§ 36.	
Rozporządzenia rządowe. Wzmocnienie twierdzy sandomierskiej przez Austryaków		147
	§ 37.	
Sandomierz odzyskany przez wojska polskie (d. 18 maja 1809 r.) następnie odebrany przez austryaków (d. 15 Czerwca 1809 r.)		149

Rozdział VII.

Kościół kolegijski, obecnie katedralny pod tytułem Najświętszej Maryi Panny. (Z dwoma drzeworytami).

	§ 38.	
Pierwiastkowa fundacya. Tytuł kolegiaty, prałaci i kanonicy, ich uposażenie		154
	§ 39.	
Starożytne przywileje, tej kolegiacie nadane		164
	§ 40.	
Odpusty kolegiacie sandomierskiej przez stolicę apostolską i przez biskupów krakowskich udzielone.		168
	§ 41.	
Pomnożenie liczby duchowieństwa. Mansyonarze.		177
	§ 42.	
Psalterzyści		180
	§ 43.	
Altarzyści.		181

	§ 44.	str.
Późniejsze urzędy Wikaryuszów.		182
	§ 45.	
Dom i zakład księży wysłużonych, czyli emerytów.		184
	§ 46.	
Założenie zgromadzenia żeńskiego Beguinek przy kolegiacie tutejszej		186
	§ 47.	
Świątyni		189
	§ 48.	
Krótką wzmianką o wypadkach i urządzeniach tej świątyni przed rokiem 1656.		193
	§ 49.	
Odnowienie tej świątyni po jej spaleniu w roku 1656		201
	§ 50.	
Odnowienie kaplicy		218
	§ 51.	
Zaprowadzenie do kolegiaty stałej muzyki kościelnej		220
	§ 52.	
Malatury na murach kościelnych. Obrazy		220
	§ 53.	
Ołtarze obecne w tej świątyni, oraz malatury w kaplicy.		235
	§ 54.	
Ustanowienie sufraganii sandomierskiej		237
	§ 55.	
Sala posiedzeń kapitulnych, kapitularem zwana.		241
	§ 56.	
Pomniki grobowe		248
	§ 57.	
Wizyty i rozporządzenia biskupów krakowskich, dotyczące kolegiaty sandomierskiej		262
	§ 58.	
Kolegiata sandomierska do stopnia katedry biskupiej wyniesiona. Stefan Hołowczyc, pierwszy biskup sandomierski roku 1818		267
	§ 59.	
Adam Prosper Burzyński, drugi biskup sandomierski (r. 1819—1830)		272

	§ 60.	str.
Aleksander Dobrzański, biskup leontopolitański, sufragan i administrator dyecezyi Sandomierskiej, roku 1830—1831)		275
	§ 61.	
Następni administratorowie dyecezyi Sandomierskiej: Klemens Bąkiewicz, nominat, biskup sandomierski (1831—1841); Wojciech Grzegorzewski (1841—1844).		276
	§ 62.	
Józef Joachim Goldtman i Józef Juszyński, biskupi sandomierscy		278

Rozdział VIII.

Inne kościoły Sandomierskie dotąd istniejące.

	§ 63.	
Kościół świętego Jakóba z klasztorem księży Dominikanów, (z drzeworytami czterema).		281
	§ 64.	
Kaplica Męczenników w tymże kościele		293
	§ 65.	
Kaplica świętego Walentego, obecnie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej		294
	§ 66.	
Kaplica świętego Jacka		295
	§ 67.	
Przekształcenie całego kościoła. Nagrobki		296
	§ 68.	
Podania i legiendy o męczennikach sandomierskich		309
	§ 69.	
Kościół parafijalny pod tytułem świętego Pawła, (z drzeworytem)		314
	§ 70.	
Kościół pod tytułem świętego Michała z klasztorem panien Benedyktynek, (z drzeworytem)		323
	§ 71.	
Kościół i szpital pod tytułem świętego Ducha, pod zarządem Kanoników regularnych de Saxia, a dziś Sióstr Miłosierdzia, (z drzeworytem).		349
	§ 72.	
Kościół i klasztor dawniej księży Reformatów, pod tytułem świętego Józefa, (z drzeworytem)		363

Rozdział IX.

Kościół obecnie już nie istniejące.

	str.
§ 73.	
Kościół i klasztor księży Dominikanów pod tytułem Maryi Magdaleny, (z drzeworytem)	372
§ 74.	
Kościół parafjalny pod tytułem świętego Piotra wraz z kolegium jezuickim, (z drzeworytem)	375
§ 75.	
Kościół świętego Jana za murami miasta	391
§ 76.	
Kościół pod tytułem świętego Wojciecha po za murami miasta	393
§ 77.	
Kościół pod tytułem świętego Hieronima za murami miasta	394
§ 78.	
Wzmianka o najdawniejszym kościele pod tytułem świętego Mikołaja	395

Rozdział X.

Szkoły, tak świeckie jako i duchowne. Domy schronienia dla ubogich, czyli szpitale.

§ 79.	
Szkoła kolegijacka. Szkoła parafjalna świętego Piotra. Szkoły jezuickie. Szkoły za rządów austriackich i szkoły obecne, (z drzeworytem)	396
§ 80.	
Seminaryum sandomierskie	402
§ 81.	
Domy schronienia, czyli szpitale.	409

Rozdział XI.

Stan obecny miasta Sandomierza.

§ 82.	
Nowe kłęski od roku 1809 — 1815 jeszcze bardziej zniszczyły to miasto.	411

§ 83. str.

Ustanowienie władz rządowych oraz stolicy biskupiej w Sandomierzu. Stan kościoła, szkół i seminaryum duchownego . . . 415

§ 84.

Dalszy rozbiór murów fortecznych po roku 1815. Obecne posiadłości miejskie. Domy i ogrody znakomitsze . . . 422

§ 85.

Dawniejsze rodziny miejskie. Rzemiosła. Handel. Jarmarki dawne i terażniejsze. Dochody miasta. Ludność obecna i ruch umysłowy . . . 430

§ 86.

Cmentarze grzebalne, oraz nagrobki na nich znakomitsze. . . 434



Geor. Car. His Radziwil

1. Jerzy Radziwiłł, kardynał, biskup krakowski.

Cajetanus Epus
Dux Severie. mpp

9. Kajetan Sołtyk, biskup krakowski.

Bernard Maciejowski
Ep' Cracovien

2. Bernard Maciejowski.

Nicolaus Oborsky
Epus Lod. Suffrag.
et Administrator Sede
Vacante Crae.

10. Mikołaj Oborski, biskup Laodycejski, sufragan krakowski.

Jaco Zadzik Ep' Cracoviens

3. Jakób Zadzik.

Szczepan Holowczyc.

11. Szczepan Hołowczyc.

Petrus Gembicki Epus Cracoviens

4. Piotr Gembicki, biskup krakowski.

Prosper Burzyński 1^r Evêque de Sandomiric. -

12. Adam Prosper Burzyński, biskup sandomierski.

Andr' Ep' Cracoviensis

5. Andrzej Trzebicki.

Klemens Bąkiewicz
Arch. katt. Administrator Gene. Dyucyji Sandomir

13. Klemens Bąkiewicz, nominat, biskup sandomierski.

Joannes Malachowski
Episcopus Cracoviens

6. Jan Małachowski.

Goldtman
J. J.

14. Józef Joachim Goldtman.

Josephus Mikul Juszynski Episcopus Sandomiricus

15. Józef Juszyński.

Kazimierz Lubiński
Episcopus Cracoviensis

7. Kazimierz Lubiński.

Sebastianus Kokwinski Protonotarius Aplicus
Archid. et Offic. S. R. M. Secret.

16. Sebastian Kokwiński, pronotaryusz apostolski, archidyakon sandomierski.

Andreas Episcopus

8. Andrzej Stanisław Kostka Zaluski.

Fr. Augustinus Rogala Str. Gualis mpp

17. Augustyn Rogala, dominikanin, zabity przez kozaków siedmiogrodzkich w czasie wojny szwedzkiej, roku 1657.



LISTA PRENUMERATORÓW.



- Ks. Ambrożek Antoni, Prob. w Policznie.
Ks. Augustajtys, Professor Sem. Sejneńskiego.
Ks. Bagiński Józef, Vice-Regens Sem. Sand.
Ks. Bajerkiewicz Konstanty, kan. hon. proboszcz w Jedlni.
Balikowski Felix, urzędnik kassy w Sand.
Ks. Banaszkiwicz Teofil, M. Ś. T. professor Sem. Sand.
Bartkowski Adam w Klimontowie.
Bajtlich Jan, sekretarz szpitala Ś. Ducha w Sand.
Bekanowski Antoni, kupiec w Opatowie.
Bernat Walenty, nauczyciel w Kozienicach.
Biernacki Józef, urzędnik Poczty w Sand.
Boczkowski Dominik w Sand.
Ks. Brodnicki Antoni, wikar. w Kozienicach.
Brodowski Józef, rachmistrz pow. w Sand.
Brześcijański, nadzorca więzienia w Sand.
Ks. Budziszewski Antoni, proboszcz w Czyżowie.
Budziszewski Wiktor, alumn Sem. Sand.
Ks. Bułakowski Alfons, kan. hon. prof. Sem. Sand.
Burzyńska Marya w Kozienicach.
Chodakowski Stefan, lekarz pow. w Sand.
Ks. Chojko Albin, wik. katedry, sekretarz Kons. Sand.
Ks. Chybowski Józef, wik. w Odrowążu.
Cieszajko Juljan, professor progim. Sand.
Cruzer Benedykt w Sand.
Ks. Czapczyński Hipolit, prob. w Przytyku.

- Ks. Czapla Józef, kan. hon., prob. w Sulisławicach.
 Czarkowski Piotr, profes. prog. Sand.
 Czernikiewicz Roman, alumn Sem. Sand.
 Ks. Czerwiński Gabryel, prokurator Sem. Sand.
 Ks. Czerwiński, kan. hon., prefekt gimn. w Kielcach.
 von Daue Artur, kapitan w Sand.
 Dąbrowski Henryk, sekretarz hipot. w Sand.
 Dąbrowski Paweł, assesor koll., dyr. kom. w Sand.
 Dębicka Konstancya, obywatelka w m. Sand.
 Dębski Zdzisław, rejent w m. Sand.
 Doleżyński Aleksander, alumn Sem. Sand.
 Ks. Długosz Antoni, wikar. w Janowcu.
 Dutow Włodzimierz, urzędnik w m. Sand.
 Dygulski Antoni, urzędnik magistratu w Sand.
 Dygulski Stanisław, sekwestrator w Sand.
 Dzbikowski Józef, urzędnik kassy w Sand.
 Dzbikowski Wojciech, dyakon Sem. Sand.
 Ellert Edward, alumn Sem. Sand.
 Ks. Falkiewicz Józef, prob. w Bedlnie.
 Ks. Foltański Konstanty, kan. gremjalny kat. Sand.
 Furuhelm Ryszard, sędzia pokoju w m. Sand.
 Gacki Edward, alumn Sem. Sand.
 Ks. Gacki Walenty, prob. w Kielczynie.
 Ks. Gajewicz Józef, prob. w Cerekwi.
 Gilowski Antoni, alumn Sem. Sand.
 Ks. Gilowski Józef, wik. w Obrazowie.
 Głazek Jan, nauczyciel w Sand.
 Gnoiński Piotr w Sand.
 Gołoński Józef, sędzia, właściciel dóbr w Pęchowie
 Ks. Grella Izydor, prob. w Siennie.
 Grudziński Antoni, alumn Sem. Sand.
 Ks. Gruszczynski, professor Sem. Kieleckiego.
 Ks. Gulina Józef, wik. w Jedlni.

- Hankisz Stefan w Sand.
- Ks. Hellich Michał, wik. katedry Sand.
- Köszel Franciszek, nadleśny w Golejowie.
- Hs. Hudzikowski Władysław, wik. w Rytwianach.
- Ks. Jabłoński Romuald, wik. w Ciepiewie.
- Ks. Janicki Józef, dziekan kapituły Sand., Mag. filozofii.
- Jaruzelski Henryk, porucznik w Czugujewie.
- Jezuczewski Sergjusz, radca dworu, w Sand.
- Jewlew Mikołaj, członek i kasjer kom. w Sand.
- Ks. Jopkiewicz Józef, kan. grem. kat. Sand., prob. w Iłży.
- Jordan Anna, obywatelka w Sand.
- Ks. Juszyński Józef Michał, Biskup dyec. Sand. w Sandom
- Ks. Kaczmarek Karol, prob. w Jankowicach.
- Kamocki Włodzimierz, obywatel.
- Karpiński, rektor, emeryt, w Sand.
- Ks. Kasperski Stefan w Sand.
- Ks. Kasperski Wojciech w Sand.
- Kassjanowicz Adolf, alumn Sem. Sand.
- Kaun Ignacy w Tczowie.
- Kaun Jan, prof. progim. w Sand.
- Ks. Kaun Józef, kan. hon. prob. w Koziencicach.
- Ks. Kawiński Franciszek, kapelan PP. Szarytek w Sand.
- Ks. Kiepas Józef, wik. w Cerekwi.
- Ks. Kijanka Józef, regens Sem. Sand.
- Ks. Kloczkowski Jan, kan. grem. katedry w Sand.
- Ks. Kłosiński Władysław, wik. w Radoszycach.
- Ks. Knothe Apolinary, prob. w Niekrasowie.
- Kocznorowski Jan, obywatel w Sandomierzu.
- Ks. Kołda Paweł, wik. w Wierzbicy.
- Ks. Komorkiewicz Adam, kan. hon. katedry w Sand.
- Ks. Kosiński Jan, wik. w Stromcu.
- Kotkowski Stefan, dziedzic w Kamieniu.
- Ks. Kotowski Grzegorz, administrator w Brzeźnicy.
- Ks. Kowalski Felix, wik. w Stromcu.

- Krajewski Franciszek, obywatel w Sand.
 Krajewski Mieczysław, alumn Sem. Sand.
 Ks. Krawczyński Antoni, wik. w Ćmielowie.
 Kromer Ryszard, alumn Sem. Sand.
 Krzanowski Ludwik w Sand.
 Krzeczkowski Szymon, alumn Sem. Sand.
 Krzesimowski Kanty, obyw. w Sand.
 Kuropatwiński Felix, alumn Sem. Sand.
 Kunicki Lucyan, radca hon., w Sand.
 Ks. Kwitek Kajetan, prob. w Samborcu.
 Langer Melanja w Sand.
 Ks. Laskowski Stanisław, adm. w Grzymalkowie.
 Lesiecka Eleonora.
 Leżuchowski Jan, prowizor w Warszawie.
 Lindek Józef, obyw. w Klimontowie.
 Ks. Lisikiewicz Kazimierz, adm. w Brzozy.
 Łęcki Stanisław w Sand.
 Łepicki Stanisław, dziedzic Planty.
 Ks. Łubek Wincenty, kan. hon., prob. w Magnuszewie.
 Maciejowski w Łątku.
 Majewski Wiktor w Sand.
 Malczewski Stanisław w Chwałkach.
 Ks. Malczewski Władysław, prob. w Potworowie.
 Malewski Jan, sędzia śledczy w Radomiu.
 Ks. Małachowski Gustaw, wik. w Sulisławicach.
 Markiewicz Alexander, sekret. wydz. hyp. w Opatowie.
 Markiewicz Michał w Sand.
 Marynowski Marjan, wójt gminy.
 Marynowski Witalis, adwokat w Sand.
 Męciwoda Franciszek, alumn Sem. Sand.
 Michaleńko Bazyli, naczelnik pow. Sand. w Sand.
 Miernicki Stanisław, urzędnik w Sand.
 Missani Jerzy, kupiec w Sand.

Ks. Moczydłowski Seweryn, kan. hon. kat. sand., proboszcz
w Janowcu.

Molecki Felix, alumn Sem. Sand.

Muszalski Lucyan, alumn Sem. Sand.

Nawrocki Stanisław, adwokat w Sand.

Nesterowicz Karol, dzierżawca w Mściowie.

Ks. Nowakowski Jan, wik. w Żarnowie.

Ks. Nowakowski Eustachy, wik. w Janowcu.

Nowakowski Inocenty, alumn Sem. Sand.

Nurowski Stanisław, alumn Sem. Sand.

Ks. Ordon Stanisław, Ś. T. M., prof. w Sem. Płockiem.

Pajązkowski Teodor, alumn Sem. Sand.

Ks. Pałysiewicz Jan, adm. w Ćmińsku.

Pawiński Ignacy, sędzia śledczy w Iłży.

Petrow Bazyli, donat. w Dziękach.

Ks. Petrykowski Wincenty, prof. Sem. w Płocku.

Ks. Piątowski Józef, wik. w Opatowie.

Ks. Pietruszyński Stanisław w Sand.

Pilutowski Marcelli, dziedzic w Gerlachowie.

Ks. Pinakiewicz Maxymilian, prob. w Zbilutce.

Podgórski Jan, obyw. w Sand.

Pogorzelski Stanisław, kupiec w Sand.

Pogorzelski Krzywda Józef w Sand.

Ks. Polański Walenty, kan. hon., prob. w Tczowie.

Postużyński Jan, b. sędzia pokoju w Sand.

Pstruszeński Felix, obyw. w Sand.

Ks. Pytlakowski Juljan w Sand.

Raczkowski Stanisław, alumn Sem. Sand.

Radomiński Henryk, alumn Sem. Sand.

Radomiński Marjan, w Sand.

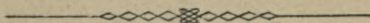
Rakowski Alexander, aptekarz w Zawichoście.

Roztworoska Eliza.

Rożek Józef, alumn Sem. Sand.

- Ks. Rzepecki Jan, prob. w Ptkanowie.
 Ks. Rzepecki Teofil, kan. hon. kat. sand. prob. w Suchy.
 Ks. Rzepecki Franciszek, wik. w Staszowie.
 Rzepecki Franciszek, aptekarz w Klimontowie.
 Rudzki Albin, właściciel dóbr Przewłoka.
 Samborski Felix, lekarz w Zawichoście.
 Schtandel Włodzimierz, komornik w Sand.
 Ks. Siedlecki Józef, kan. hon., prob. w Łoniowie.
 Siek Wawrzyniec, alumn Sem. Sand.
 Skroczyński Szymon, referent pow. Sand.
 Sikorski Ludwik, naczelnik poczty w Sand.
 Siwecki Wojciech, alumn Sem. Sand.
 Skarżyńska Marja w Kozienicach.
 Skoczewski Józef, alumn Sem. Sand.
 Słomczyński Józef, Prezydent m. Sandom.
 Skorupski Julian, obyw. w Sand.
 Ks. Skulski Stanisław, K. Ś. T., w Windawie.
 Ks. Śliwiński Julian, prob. w Bukownie.
 Ks. Słapczyński Michał, officjał, prałat kat. Sand., proboszcz
 w Stromcu.
 Sobótko Franciszek, alumn Sem. Sand.
 Ks. Solarski Franciszek, wik. w Radomiu.
 Staniszewski Karol, obyw. w Sand.
 Starnawski, sekretarz więzienia w Sand.
 Ks. Strachowski Dominik, prob. w Kowali.
 Strużyński Cyprjan, pomoc. nacz. pow. w Sand.
 Strużyński Tadeusz w Warszawie.
 Świestowski Maxymiljan w Sand.
 Ks. Szamik Roch, prob. w Kleczanowie.
 Szlęk Władysław, właściciel dóbr Adamczowice.
 Szpot Teofil, lekarz w Sand.
 Ks. Szpotowicz Franciszek, wik. w Łagowie.
 Ks. Szpotowicz Jan, wik. w Łagowie.

- Ks. Szubartowicz Roman w Sand.
Ks. Szubartowicz Wawrzyniec, kan. grem. kat. Sand.
Szymański Wilhelm, aptekarz w Sand.
Ks. Urbański, prałat, surrogat, prowizor Sem. Sand., proboszcz
w Radoszycach.
Ks. Wciślik Wojciech, kan. hon., prob. w Staszowie.
Ks. Widuchowski Felix, kan. hon., prob. w Wierzbicy.
Widuchowski Stanisław, alumn Sem. Sand.
Wierzbieniec, lekarz weterynarz w Sand.
Werner Leon, obyw. w Lenarczycach.
Wilkowski Józef, profes. prog. w Sand.
Wiśniewski Stanisław, alumn Sem. Sand.
Wodzinowski, buchhalter kassy w Sand.
Ks. Woronowicz Adolf, profes. Sem. w Kownie.
Ks. Wosiński Juljan, kan. hon., prob. w Koprzywnicy.
Ks. Woźnicki Karol, kan. hon., prob. w Zwoleniu.
Zabielski Karol, sekret. zjazdu sądu pok. w Sand.
Zientarski Józef, alumn Sem. Sand.
Ks. Zalewski Władysław, wik. w Olexowie.
Ks. Zych Felix, wik. w Tczowie.
Ks. Zieliński Kajetan, prob. w Wrzeszczowie.
Ks. Zacharjasz, kapelan PP. Szarytek w Kobylanach.
Zaremba, dziedzic Wielogóry.
Zdankowski Jan w Sand.
Żardecki Alexander, właśc. dóbr w Kamieńcu.
Żmuda Antoni, dyakon Sem. Sand.
Żmijewski Karol, obyw. w Sand.



Omyłki druku w tekście.

Strona	33 wiersz	8 od góry	<i>zamiast,</i>	stóste	<i>czytaj:</i>	szóste
"	39	"	11	"	"	wcale
"	41	"	1	"	"	stosownei
"	74	"	13	"	"	zasostował
"	78	"	14	"	"	rormiary
"	138	"	4	"	"	trudnośet
"	155	"	11	od dołu	"	biskupa lubelskiego
"	158	"	3	od góry	"	dzlekanija
"	304	"	20	"	"	stownego
"	415	"	4	od góry	"	powodem
"	433	"	1	od dołu	"	nawe
						szóste
						wcale
						stosownie
						zastosował
						rozmiary
						trudności
						lubuskiego
						dziekanija
						stosownego
						dowodem
						nawet.



289

S. 88

S. 92

230

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



D No 262107

Biblioteka Główna PK

11-322284



Politechnika Krakowska
Biblioteka Główna



100000166965